POLAK

KALENDARZ HISTORYCZNO-POWIEŚCIOWY

NA ROK PAŃSKI

1910.



Cena 90 groszy, w oprawie 1 Korona.

Jak się najlepiej oszczędza?

Szerokie pole leży otworem dla oszczędności ludzkiej, bez której się chyba nikt obyć nie może. Ze stanowiska gospodarczego wynika dla nas jako obowiązek moralny nieodbitej oszczędności, składanie grosza dla zabezpieczenia starości, pozyskiwanie środków dla wyposażenia i zaopatrzenia dzieci, zabezpieczenie rodziny na wypadek śmierci jej żywiciela i liczne inne wypadki.

Lecz cóż wtenczas, jeżeli najlepsza chęć spełnienia tego obowiązku skutkiem przedwczesnej śmierci idzie na marne?

Otóż systemowi asocyacyi (zrzeszenia), który coraz szersze dziedziny gospodarcze ogarnia, udało się na podstawie niewzruszonych wyników wiedzy znaleść formę, która gwarantuje dopięcie celu oszczędnościowego bez względu na długość życia jednostki. Tą formą oszczędzania, która w każdem położeniu życiowem działa dobroczynnie, jest ubezpieczenie na życie.

I „Pierwsze powszechne Stowarzyszenie urzędników monarchii austro-węgierskiej“, zdobyło sobie skutkiem korzystnych warunków ubezpieczenia, tudzież skutkiem energicznego zawiadowstwa tak dalece zaufanie najszerszych kół, że stało się w monarchii pomiędzy wszystkiemi stowarzyszeniami podobnych organizacyi największem Towarzystwem wzajemnych ubezpieczeń na życie. Stopa jego premii jest ogólnie jako niska uznana. I tak 27-letniemu mężczyźnie wypada płacić miesięcznie tylko 3 Kor. 76 hal. dla kapitału wysokości 2000 K. płatnego zaraz po jego śmierci. — Mężczyzna 30-letni, który dla swojej nowonarodzonej córeczki chce zabezpieczyć posag w wysokości 4000 K., płatny z ukończeniem 20 roku życia dziecka, wpłaca na to miesięcznie tylko 13 Kor. 76 hal. Przytem strata jest tu wykluczona, albowiem, jeżeli dziecko umrze przed dojściem do 20 lat życia, zwraca się wszystkie wpłacone premie, a gdyby ubezpieczający miał umrzeć przed upływem okresu ubezpieczeniowego, to mimo to kapitał ubezpieczony wypłaca się nieokrojony w terminie płatności.

Wiadomości, dotyczących spraw ubezpieczenia na życie, udziela każdemu jakiegokolwiek on byłby osobą stanu, odwrotną pocztą bezpłatnie Zarząd centralny „Pierwszego powszechnego Stowarzyszenia urzędników monarchii austro-węgierskiej“ w Wiedniu. I. Wipplingerstrasse Nr. 25/39.

Apteka nadworna i fabryka Tadeusza Paraskowicza w Gutenstein pod Wiedniem.

Każdy gospodarz i hodowca bydła jest zadowolony,

jeżeli jego krowy dobre, tłuste mleko dają, jeżeli ilość mleka się zwiększa i jeżeli krowy żrą dobrze, trawią i na żadne słabości nie zapadają.

Łatwo to można osiągnąć, jeżeli się co najmniej 2 do 3 razy na tydzień do strawy lub napoju doda kilka łyżek soli i tyleż **Vaccinu.** Vaccin jest to ekstrakt pożywny z roślin i soli pożywnych, który posiada te znakomite, cudowne własności. Jest on też znakomitym lekiem przeciw kruchości kości i dodatkiem do pokarmu dla cieląt, by takowe zdrowo podchować. Słowem, jest to lek uniwersalny dla krów, cieląt i kóz.



Puszka kosztuje 60 hal., 15 puszek = 9 koron franko, 5 klgr. na wagę w jednej puszce **6 koron.**

Największy majątek można osiągnąć hodowlą

świń, ale nie śmią one chorować, tylko muszą źreć łakomie, wszystko dobrze trawić i tuczyć się jak na drożdżach. To się da łatwo osiągnąć **Suilinem.** Jeżeli się świni daje od młodu co dzień 1—2 łyżki Suilinu do strawy, to gwarantuje się, iż nigdy ona nie zachoruje i w połowę krótszym czasie się utuczy. Po jednej próbie każdy się o cenności tego środka przekona. Ale musi być **prawdziwy Suilin.**



Puszka 60 hal., 15 puszek franko 9 kor. — 5 klgr. na wagę 6 koron.

Najbiedniejsza

szkapa dostanie siłę, zdrowe piersi, wytrzymałość i wszelkie zalety, jeżeli się jej do obroku dodaje **Equin.** Equin jest zarazem najlepszym lekiem przeciw zołzom, kaszlowi, kiepskiemu trawieniu, brakowi apetytu i t. d.

Cena jak Suilin.



Ostrzeżenie.

Niechaj każdy gospodarz wystrzega się przed oszustwami, które pod nazwą proszków dla bydła i t. d. sprzedawane bywają. Prawdziwymi środkami są tylko w aptece nadwornej i fabryce **Mr. T. Paraskowicza** w Gutenstein wyrabiane środki **VACCIN, SUILIN, EQUIN,** i tych tylko należy żądać.

Półtora miljona Koron

płacimy co roku obcym fabrykantom za liche bibułki cygaretowe. Każą nam palić bibułki przeźroczyste, łudząc tem, że są cienkie a więc dobre. To nieprawda! Tylko bibułka nieprzeźroczysta, bez sztucznej a szkodliwej zaprawy, może być w paleniu smaczną.

Wszystkim palącym kręcone papierosy, polecam najnowszy mój wyrób **Bibułek cygaretowych:**

POBUDKA.

Bibułka moja nie jest sztucznie zaprawianą, więc niechaj nikt nie zraża się tem, że nie jest przeźroczystą. — W paleniu za to — jest bardzo przyjemną, a dym posiada chłodny i niegryzący.

POBUDKA w opakowaniu patentowem **6** hal. — w opasce **4** hal.

Żądajcie próbek, które chętnie darmo i opłatnie wysyłam.

FABRYKA TUTEK i BIBUŁEK CYGARETOWYCH

Mr W. Bełdowski

Starowiślna L. 26. **KRAKÓW.** **Starowiślna L. 26.**

W trafikach odrzucajcie obce wyroby a żądajcie naszych.

Pół wieku istniejąca tkalnia

Mieczysława Goneta

w KORCZYNIE,

wyrabia jako specyalność, słynne korczyńskie płótna i inne wyroby tkackie tylko pierwszorzędnej dobroci.



ZŁOTE MEDALE I UZNANIA
:: za dostarczone towary. ::



Rzetelna obsługa — nizkie ceny.

Zamówienia uskutecznia się franco pocztą lub koleją. Niepodobające się przedmioty wymienia się chętnie na inne.

Cenniki i próbki na żądanie darmo.

Adres:

M. GONET, tkalnia w Korczynie

(Galicya).

FAJKI Z DRZEWA BRUYÉRE

I-ma fabrykat.



Z prawdziwego nie do zużycia drzewa Bruyére Nr. **8026**, o gładkiej główce z szeroko borowanym odlewem, cybuchem wiśniowym, z wężem (szlauchem) i rogową trestką około 21 cm. długim Kor. **1·50.** — Nr. **8023.** Ta sama jednakowoż z główką wokoło rzeźb. Kor. **1·80.** Wielki wybór w przyborach do palenia znajduje się w moim głównym cenniku.

Wysyła c. i k. nadworny dostawca

HANNS KONRAD

Dom wysyłkowy w BRÜX, **Nr. 123** (Czechy).

Bogato illustrowany katalog z 3000 rysunkami na żądanie każdemu za darmo i opłatnie.

Budzik konkurencyjny K. 2·90.



Nr. 3946. System ameryk., idący w każdej pozycyi, zdatny do użytku, dobrej jakości, z 3-letnią gwarancyą pisemną za dobry i dokładny chód, K. 2·90, 3 szt. K. 8·—. Nr. 3946½. Z świecącym w nocy cyferblatem sztuka K. 3·30, 3 szt. K. 9·— Ryzyka niema! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyła za zaliczką lub za nadesłaniem należytości pierwsza fabryka zegarów, **Hanns Konrad,** c. i k. nadworny dostawca **w Brüx Nr. 123** Czechy.

Bogato illustrowany katalog główny z przeszło 3000 podobizn na żądanie każdemu gratis i franco wysyła się.

WYDAWNICTWO

Imienia Tadeusza Kościuszki.

Wychodzi rok XII. nakładem Księgarni Ludowej K. Wojnara.

Dotychczas wyszły:

Nr.		K. h.
1.	**O Naczelniku Kościuszce,** przez Wojnara wyd. III. . .	—·40
2.	**Pieśni narodowe,** wydanie XVI	—·10
3.	**Za świętą wiarę i mowę,** przez Zycha, Sewera i Żmudzkiego . .	—·20
5.	**Ksiądz Mackiewicz,** bojownik za wiarę i wolność, przez M. Śleczkowską	—·20
7.	**Pieśni narodowe,** z muzyką do śpiewu i na fortepian M. Świerzyńskiego, wyd. V	1·—
11.	**Żywoty znakomitych Polaków,** przez Jana Zarembę, z rycinami .	—·50
21.	**Losy Jacka Kozika,** przez W. Żmudzkiego, wydanie II.	—·20
21—27.	**Jak się objawia życie ludzkie i przez co się utrzymuje,** przez dra Józefa Zanietowskiego	—·60
28.	**O prawach obywatelskich,** przez dra Tomasza Dwernickiego . .	—·20
30.	**Gawędy i opowiadania** (wierszem) z dziejów Polski, przez St. Mazura, wydanie II powiększone	—·20
31.	**Maciek w powstaniu,** przez Sewera. **O powstaniu narodowem w r. 1863/4** przez Kaspra Wojnara	—·30
31.	**Matka,** przez Sewera	—·80
32·	**Adam Mickiewicz,** król pieśni polskiej, przez K. Wojnara, wyd. III.	—·50
33.	**Powstanie listopadowe,** przez prof. W-skiego, wyd. II powiększone	—·40
34.	**Pogadanka o pokarmach roślinnych i nawozach sztucznych,** przez dra Emila Godlewskiego	—·50
35.	**Powstanie narodowe w r. 1863/4** przez K. Wojnara, wyd. II . .	—·40
36.	**Maciej Mazur,** szkic z Syberyi przez Adama Szymańskiego, z 5 obrazkami	—·30
37.	**Srul z Lubartowa,** przez tegoż, z życiorysem i portretem autora. .	—·20
38.	**Męczennicy za wolność i lud,** przez K. Wojnara	—·20
39.	**Z kraju niedoli,** trzy obrazki z pod Moskala	—·20
40.	**Zygmunt Sierakowski,** naczelny wódz Żmudzi, p. Wacława Koszczyca	—·60
41.	**Wspomnienia z cytadeli i innych więzień moskiewskich,** przez K. Wojnara	—·30
42.	**Z ziemi łez i krwi,** opowiadanie A. Kopczyńskiego	—·20
43.	**Jenerał Jan Henryk Dąbrowski**	—·20
44.	**Jeden naród — jedna myśl**	—·10
45.	**Żywot Stanisława Staszica,** przez B. Limanowskiego	—·20
47.	**Pod Wiedniem,** opowieść historyczna przez E. Śmiałowskiego . .	—·40

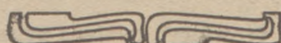
Nr.		K h.
48.	**Moskwa wobec Unii i Polski**	—·50
49.	**Wojciech Bartosz Głowacki, rolnik-bohater,** przez E. Śmiałowskiego	—·20
50.	**Z pod chłopskiej strzechy,** Zbiorek poezyi chłopa z nad Wisły, F. Kurasia, wydanie ozdobne 1 K, wydanie ludowe	—·50
51.	**Żywot i dzieła Mikołaja Reja** z Nagłowic, przez dra Kazimierza Wróblewskiego	—·20
52.	**Najświętsza Panna w poezyi polskiej,** według dzieł prof. dra Józefa Tretiaka	—·50

Adres: **Księgarnia ludowa K. Wojnara w Krakowie, ul. Szewska.**

Z innych nakładów Księgarnia poleca:

Andrejew. Sawa, dramat	2·—
Encyklopedya „Macierzy Polskiej" 2 tomy oprawne	10·—
L. N. Wskazówki dla urządzających teatr amatorski	1·20
Jadwiga L. Z. „Matka żyje". „Za sztandarem", obrazki dramatyczne	—·60
Golińska. Z czego powstaje pijaństwo	—·50
Podgórska. „Dziad Obieś", obrazek dramatyczny	—·80
„ „W chacie leśnika", obrazek sceniczny	—·80
Rozwadowski. Poradnik sportu wędkowego	3·50
Rączkowski. „Wóz Drzymały", obrazek sceniczny	—·40
Sikorska. O wychowaniu dziewcząt	—·80
Skoczylas. Stanisław Wyspiański	1·50
Słowacki. Wybór pism z życiorysem	
Szymański. Jak siać, aby ziarno i praca ludzka nie szły na marne	—·50
Świerk. „Z szarej przędzy", powieść	3·50
Świętak. „Sierota" powieść	1·20
Szumkowski. Słownik polsko-angielski i angielsko-polski z wymową	2·40
Turczynowicz. Jak osuszać zamokre i jak nawadniać za suche grunty	—·50
Włodek. Ilustrowany przewodnik po Brazylii	—·80
Wskazówki dla robotników rolnych udających się do Francyi	—·20
Wysłouchowa. Za wolność i lud	—·50
„ Opowiadanie Bartosza o Polsce	—·10
Zawiszyna. Pismo święte	1·20
Zieliński. Zagadnienie uczucia	1·20
Żmudzki. Niedola, nowele	1·—

Adres: **Księgarnia ludowa K. Wojnara w Krakowie, ul. Szewska.**



POLAK

KALENDARZ HISTORYCZNO-POWIEŚCIOWY

na rok Pański

1910.



KRAKÓW.
NAKŁADEM KSIĘGARNI LUDOWEJ K. WOJNARA.
DRUK W. KORNECKIEGO i K. WOJNARA W KRAKOWIE
pod zarządem Adolfa Nowaka.





W nędznej szopie urodzony,
Żłób Mu za kolebkę dano,
Cóż jest, czem był otoczony:
Bydło, pasterze i siano.

Ubodzy! was to spotkało,
Witać Go przed bogaczami
A Słowo Ciałem się stało,
I mieszkało między nami



W Grunwaldzką Rocznicę.

15/VII. 1410. — 15/VII. 1910.

Oto pięciowiekowa rocznica zwycięstwa
Nad hydrą przeniewierczą polskich hufców męstwa!
Uczcijmyż ją wspomnieniem, niechaj w naszem łonie
Jasny płomień nadziei w dni lepsze zapłonie!

Zbyt długo przez nikczemnych najeźdźców gnębione
Polska z Litwą, przymierzem braterstwa złączone —
Gdy już miarę przebrały krzyżackie rozboje —
Na bój z wrogiem pod Grunwald ślą rycerstwo swoje.

Krzyżacy w nieprzejrzanej zgromadzeni sile,
Chełpili się, że Polskę pogrzebią w mogile,
A Ulrich, Mistrz Zakonu, pewny swego żniwa,
Podarunkiem dwu mieczów Jagiełłę wyzywa.

Grzmią surmy; ruszą hufce w szranki boju krwawe:
Wróg dufny w swą przewagę, nasi w słuszną sprawę;
Tam chciwość, tu odwetu chęć w licach się żarzy,
A Bóg-Sędzia los bitwy w ręku Swoim waży.

I poznała krzyżacka przewrotność i chciwość,
Że ciężką ma prawicę Pańska sprawiedliwość:
Mnogie wojska Ulricha, lśniące zbroic złotem,
Rozległą błoń grunwaldzką zaległy pokotem!

Chociaż reszta krzyżactwa, uszedłszy pogromu,
Pod gościnną opieką swych zwycięzców domu
Wzrosła w siłę — i w wieniec stroi nas cierniowy,
Wierzmy, że jest Bóg-Sędzia, wierzmy w Grunwald nowy!

Za męki polskich dziatek w wytrwaniu niezłomnych,
Za dzikie udręczenia Drzymałów bezdomnych,
Za wydzierstwa ojczystych zagonów bezprawie,
Niechaj brzmią głośne pieśni o grunwaldzkiej sławie.

Bądź nam wielka Rocznico, świtem dnia wolności,
Bądź zadatkiem w narodzie zgody i miłości,
Bądź jutrzenką wyzwolin ludu z mroku pleśni!
Święć się wielka Rocznico w płodnej pracy, w pieśni!

Cześć rycerzom białego Orła i Pogoni,
Cześć świętemu przymierzu zjednoczonych dłoni!
Dopóki w Wiśle, Niemnie, wody będą płynąć —
Nie zdławią nas Prusaki! Żyć nam, a im zginąć!

Ferdynand Kuraś, włościanin.



ROK 1910.

Kalendarz gregoryański (nowego stylu). Rok 1910 jest rokiem zwyczajnym, ma dni 365.

Rosyanie i Rusini trzymają się starego kalendarza rzymskiego, niepoprawionego, który wprowadził Juliusz Cezar, i stąd zwie on się Juliańskim. Od kalendarza naszego poprawionego przez papieża Grzegorza XV (zwanego Gregoryańskim) pozostaje on w tyle o 14 dni.

Kalendarz juliański (starego stylu). Rok 1910 jest rokiem zwyczajnym, ma dni 365, rozpoczyna się 1 stycznia starego stylu, a 14 stycznia nowego stylu.

Kalendarz żydowski. Zydzi, licząc czas od stworzenia świata, mają rok 5670. Rozpoczął się on 16 września 1909, a skończy się 3 października 1910. Dnia 4 października rozpocznie się rok żydowski 5671.

W roku 1910 będą dwa zaćmienia słońca i dwa zaćmienia księżyca.

Zaćmienia słońca: I. d. 8. maja całkowite zaćmienie słońca niewidzialne w Krakowie. Zaćmienie to będzie widzianem w Australji, Nowej Gwinei, we wschodniej części wysp Sundzkich i na południowej części Oceanu indyjskiego.

II. d. 1. listopada częściowe zaćmienie słońca niewidzialne w Krakowie. Zaćmienie to będzie widzialnem w północno-wschodniej Azji, w Japonji, w północno-zachodniej Ameryce i w północnej części Oceanu spokojnego.

Zaćmienia księżyca: I. d. 24. maja całkowite zaćmienie księżyca niewidzialne w Krakowie. Zaćmienie to będzie widzialnem: w południowo-zachodniej Europie, Afryce, na Oceanie Atlantyckiem, w Ameryce i we wschodniej części Oceanu spokojnego.

II. d. 16—17 listopada całkowite zaćmienie księżyca widzialne w Krakowie. Wejście księżyca w półcień o 9 g. 35 m. po poł. — Wejście księżyca w cień o 10 g. 33 m. po poł. Początek zaćmienia całkowitego 11 g. 44 m. po poł. Koniec całkowitego zaćmienia d. 17 12 godz. 36 m. przed poł. Wyjście księżyca z cienia 1 g. 47 m. przed poł. — Wyjście księżyca z półcienia 2 g. 45 m. przed poł. — Zaćmienie to jest widzialnem prawie w całej Azji, z wyjątkiem wschodniej części, na Oceanie Indyjskim, w Europie, w Afryce i na Oceanie Atlantyckim.

Panującą planetą w r. 1910 jest Jowisz.

Według długoletnich doświadczeń rok 1910, należący pod panowanie planety Jowisza, będzie w ogólności mierny pod względem wilgotności i urodzaje w tym roku będą wogóle pomyślne.

Prawdopodobnie więc wiosna będzie przeważnie wilgotna. — Lato umiarkowane i żyzne. — Jesień mokra. — Zima z początku zimna i śnieżna, potem wolna bez śniegu.

Święta ruchome w r. 1910.

(Podług kalendarza nowego).

Popielec	9 lutego
Wielkanoc (Niedziela po 1-szej pełni po wiośnianem porównaniu dnia z nocą)	27 marca
Wniebowstąpienie Pańskie w (40 dni po Wielkanocy)	5 maja
Zielone Swięta (w 2-gą niedzielę po Wniebowstąpieniu Pańskiem)	15 maja
Św. Trójcy (w 1-szą niedzielę po Zielonych Świętach) . . .	22 maja
Boże Ciało (we czwartek po Św. Trójcy)	26 maja
Uroczystość Serca Jezusowego (w piątek po oktawie Bożego Ciała)	3 czerwca
Uroczystość Różańca św. (1-sza niedziela w październiku) .	2 paździer.
Uroczystość św. Stanisława Kostki (w 1-szą niedzielę po 13 listopada)	13 listopada
Niedziela pierwsza Adwentu .	27 listopada

Suchedni.

Przypadają co kwartał, a mianowicie:

a) w środę, piątek i sobotę po pierwszej niedzieli postu, to jest: 16, 18, 19 lutego
b) w środę, piątek i sobotę po Zielonych Świątkach, to jest: 18, 20 i 21 maja;
c) w środę, piątek i sobotę po Podwyższeniu św. Krzyża, to jest: 21, 23 i 24 września;
d) w środę, piątek i sobotę po święcie św. Łucyi, to jest: 14, 16 i 17 grudnia.

Dnie krzyżowe.

W poniedziałek, wtorek i środę przed Wniebowstąpieniem Pańskiem, t. j. 2, 3 i 4 maja

Posty nakazane ścisłe.

1. Wielki post, trwający od Środy popielcowej do Wielkanocy.
2. Post adwentowy, w środę, piątek i sobotę po 1-szej Niedzieli adwentowej do Bożego Narodzenia.

3. Wigilje:

a) do Zielonych Świątek;
b) do śś. Apostołów Piotra i Pawła;
c) do Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny;
d) do Wszystkich Świętych;
e) do Niepokalanego Poczęcia N. M. P.;
f) do Bożego Narodzenia.

Wigilia przypadająca na niedzielę, bywa przenoszona na sobotę poprzedzającą.

Jeżeli uroczystość Bożego Narodzenia przypada w piątek lub w sobotę, w owych dniach postu niema.

Wesel małżeńskich kościół zabrania:

1) Od pierwszej niedzieli Adwentu do Trzech Króli.
2) Od Środy Popielcowej do Poniedziałku Przewodniego.

Patronowie ziem polskich.

Patronem Królestwa Polskiego, Wielkiego Księstwa Krakowskiego i Wielkopolski jest św. Stanisław, biskup krakowski; Patronem Galicyi i Rusi św. Michał; Patronem Litwy św. Kazimierz, królewicz polski.

Ważniejsze daty z dziejów powszechnych i polskic h.

W roku 1910 upływa:

5910 lat od stworzenia świata według rachuby opartej na Piśmie Św.
4254 „ „ Potopu.
1910 „ „ Narodzenia Chrystusa Pana.
945 „ „ Zaprowadzenia chrześcijaństwa w Polsce.
546 „ „ Założenia Akademii krakowsk.
530 „ „ Wynalezienia prochu.
524 „ „ Połączenia Litwy z Polską przez Jadwigę i Jagiełłę.
500 lat od *Pogromu Krzyżaków pod Grunwaldem.*
470 „ „ Wynalezienia druku.
435 „ „ Urodzenia Mikołaja Kopernika.
418 „ „ Odkrycia Ameryki przez Krzysztofa Kolumba.
328 „ „ Wprowadzenia kalendarza gregoryańskiego.
253 „ „ Wprowadzenia zegar. ściennych
212 „ „ Odkrycia siły parowej.

121 lat od wybuchu wielkiej rewolucyi francuskiej.
119 „ „ Ogłoszenia w Polsce Konstytucyi Trzeciego Maja.
115 „ „ Trzeciego rozbioru Polski.
73 „ „ Wynalezienia telegrafu.

47 lat od Ostatniego powstania polskiego (1863)
33 „ „ Wynalezienia telefonu.
10 „ „ „ telegrafu bez drutu.
5 „ „ Pogromu Rosyi pod Czuszymą (w wojnie z Japonią).

Święta ruchome.

W latach 1910 — 1925 (według nowego stylu).

Rok	Popielec	Wielkanoc	Zesłanie Ducha Św.	Boże Ciało	Niedziela 1-a Adwentu
1910	9 Luty	27 Marzec	15 Maj	26 Maj	27 Listopad
1911	1 Marzec	16 Kwiecień	4 Czerwiec	15 Czerwiec	3 Grudzień
1912	21 Luty	7 „	26 Maj	6 „	1 „
1913	5 „	23 Marzec	11 „	22 Maj	30 Listopad
1914	25 „	12 Kwiecień	31 „	11 Czerwiec	29 „
1915	17 „	4 „	23 „	3 „	28 „
1916	9 Marzec	23 „	11 Czerwiec	22 „	3 Grudzień
1917	21 Luty	8 „	27 Maj	7 „	2 „
1918	13 „	31 Marzec	18 „	30 Maj	1 „
1919	5 Marzec	20 Kwiecień	8 Czerwiec	19 Czerwiec	30 Listopad
1920	17 Luty	4 „	23 Maj	3 „	28 „
1921	9 „	27 Marzec	15 „	26 Maj	27 „
1922	1 Marzec	16 Kwiecień	4 Czerwiec	15 Czerwiec	3 Grudzień
1923	14 Luty	1 „	20 Maj	31 Maj	2 „
1924	5 Marzec	20 „	8 Czerwiec	19 Czerwiec	30 Listopad
1925	25 Luty	12 „	31 Maj	11 „	29 „

Prawidła przenoszenia świąt ruchomych w kalendarzu rzymsko-katolic.

Na synodzie nicejskim przyjęto, ażeby Wielkanoc obchodzoną była w pierwszą niedzielę następującą po pełni księżyca, po wiosennem zrównaniu dnia z nocą. Ponieważ niedziela ta nie przypada co rok na ten sam dzień, dlatego też i święta, które następują w stałem oddaleniu od Wielkanocy, muszą się razem z nią przenosić i dlatego świętami ruchomemi się zowią.

Wielkanoc przypaść może najwcześniej dnia 22 marca, jak to było np. w r. 1818, najpóźniej zaś dnia 25 kwietnia, jak było w r. 1886.

Czterdziestego dnia po Wielkanocy przypada *Wniebowstąpienie Pańskie.* Dnia pięćdziesiątego *Zielone Świątki.* W tydzień po nich, w niedzielę, obchodzi się uroczystość *Trójcy Świętej.* We czwartek po Niej *Boże Ciało.*

Suchedni przypadają co kwartał, we środy, piątki i soboty, cztery razy do roku: pierwsze po niedzieli 3-ciej Adwentu, drugie po niedzieli 1-szej Wielkiego postu, trzecie po niedzieli Zielonych Świątek, czwarte po święcie Podwyższenia Św. Krzyża.

Krzyżowe dni przypadają w poniedziałek, wtorek i środę po 5-tej niedzieli po Wielkanocy, to jest w trzech dniach poprzedzających Wniebowstąpienie Pańskie.

Rok kościelny zaczyna się z pierwszą niedzielą Adwentu. Niedziel adwentowych jest cztery, chociaż Adwentu nie zawsze bywa 4 tygodnie.

Po trzech Królach rachują niedziele liczbami w tym porządku, jak po sobie następują; niedziel tych bywa więcej lub mniej, podług tego, jak Wielkanoc przypada później lub wcześniej. Tymże porządkiem liczą się niedziele Wielkiego postu, niedziele po Wielkanocy i niedziele po Zielonych Świątkach aż do Adwentu.

STYCZEŃ

Siczeń, Januarius, Jänner, ma dni 31.

Dni tygod.	ŚWIĘTA Rzymsko-katolickie	ŚWIĘTA Grecko-katolickie	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zachód g. m.	Księżyca Wsch. g. m.	Księżyca Zachód g. m.	Odmiany księżyca i słońca
1 S.	**Nowy Rok.** Miecz.	19 Wonyfatya	7 41	3 46	10 08	11 03	
1.	Ewang. ś. Mat. w R. 2. O Herodzie i mędrcach.	Knyha Rożdż. Chrysta. Mat. 1.	Długość dnia 8 g. 14 m. Przybyło dnia 10 m. Zmierzch trwa 40 m.				☾
2 N.	**I po N. R.** Makarego	20 **N. 4 Adw.** Ihnat.	7 41	3 47	11 15	11 19	Ostatnia kwadra dnia 3 o godz. 1·16 po południu. Mrozy.
3 P.	Genowefy ☾	21 Julyanny M.	7 41	3 48	—	11 33	
4 W.	Tytusa b.	22 Anastazyi M.	7 41	3 49	0 21	11 48	
5 S.	Szymona bł.	23 10 Muczennikow	7 40	3 50	1 27	0 03	
6 C.	**Trzech Króli**	24 † *Wig. do Rożd.*	7 40	3 51	2 35	0 21	🌑
7 P.	Juliana i Lucyana	25 **Rożd. Chrysta**	7 40	3 53	3 45	0 42	Nów dnia 11-go o godz. 1 po południu. Krótka odwilż.
8 S.	Seweryna i Maksym.	26 **Sobor Pr. Bohor.**	7 39	3 54	4 56	1 10	
2.	Ewang. u Łuk. ś. w R. 2. 12-letni Jezus naucza w kośc.	Jisus uchodyt do Egyptu. Mat. 2.	Długość dnia 8 g. 25 m. Przybyło dnia 21 m. Zmierzch trwa 39 m.				
9 N.	**I po 3 Kr.** Marcyanny	27 **N. po Roż. Stef.**	7 39	3 55	6 06	1 47	☽
10 P.	Pawła	28 2000 Muczenn.	7 38	3 56	7 10	2 36	
11 W.	Higiniusza pap. 🌑	29 14000 ubit. Mład.	7 38	3 58	8 06	3 38	Pierwsza kwadra dnia 18 o godz. 10·9 wieczór. Pogodnie i mroźno.
12 S.	Ernesta i Honoraty	30 Anysyi	7 37	3 59	8 50	4 52	
13 C.	Łucyana	31 Mełanyi	7 37	4 —	9 24	6 12	
14 P.	Feliksa M.	1 **Siczeń N. R. 1910**	7 36	4 02	9 51	7 34	
15 S.	Pawła Pust. i Maura	2 Sylwestra	7 35	4 03	10 13	8 55	🌕
3.	Ewang. u Jana św. w R. 2. O godach w Kanie gal.	Joan prepowidajut widpust. Mark. 1.	Długość dnia 8 g. 41 m. Przybyło dnia 37 m. Zmierzch trwa 38 m.				Pełnia dnia 25-go o godz. 11·40 przed południem. Mroźna pogoda.
16 N.	**2 po 3 Kr. Im. Jez.**	3 **I po N. R.** Mał.	7 34	4 05	10 32	10 17	
17 P.	Antoniego	4 Sobr. 70 Ap.	7 33	4 07	10 50	11 37	
18 W.	Kat. św. Piotra ☽	5 Naw. Bohojawł.	7 32	4 08	11 07	—	**Słońce** wstępuje w znak Wodnika dnia 20. stycznia o godz. 10 po poł.
19 S.	Teodora i Ferdyn.	6 **Bohojawł. (Jord.)**	7 31	4 10	11 28	0 58	
20 C.	Fabiana i Sebastyan.	7 Sobor ś. Joana	7 30	4 11	11 53	2 20	
21 P.	Agnieszki Panny	8 Heorhija	7 29	4 13	0 24	3 42	
22 S.	Wincentego M.	9 Połyjewkta	7 28	4 14	1 04	5 01	Apogeum dnia 4. o godz. 6 po południu
4.	Ew. u Mat. św. w R. 20. O robotnikach w winnicy.	Josyf opuszczajet Nazaret. Mat. 4.	Długość dnia 9 g. 0 m. Przybyło dnia 56 m. Zmierzch trwa 37 m.				
23 N.	**3 Staroz. Najśw. Rodz.**	10 **N. I po B.** Hryh.	7 27	4 16	1 57	6 09	
24 P.	Tymoteusza	11 Teodożija	7 26	4 18	3 —	7 06	Perigeum dnia 17. o godz. 2 po południu.
25 W.	Nawr. św. Pawła 🌕	12 Tatiany M.	7 25	4 19	4 12	7 50	
26 S.	Pauli	13 Ermyła	7 24	4 21	5 26	8 23	
27 C.	Jana Chryzostoma	14 S. S. Otec w S.	7 22	4 23	6 39	8 47	**Przepowiednie** według 100-letn. kalendarza: Cały przeważnie suchy z łagodnym mrozem
28 P.	Karola W. i Wal.	15 Pawła pop.	7 21	4 25	7 50	9 06	
29 S.	Franciszka Salezego	16 Pokł. wer. ś. Petra	7 20	4 27	8 58	9 52	
5.	Ewang. u Łuk św. w R. 8. O rolniku i nasieniu.	O zachowuwaniu zapowidej Bożych. Łuk. 91.	Długość dnia 9 g. 17 m. Przybyło d. 1 g. 13 m. Zmierzch trwa 36 m.				
30 N.	**Mięsop.** Martyny	17 **N. 2. po B.** Ant.	7 18	4 28	10 05	9 38	
31 P.	Ludwiki	18 Aftanazya Pr.	7 16	4 30	11 12	9 52	

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

Dnia 11 stycznia = 1 Szebat 5.670 roku.

Kalendarzyk historyczny. 1. Urodzenie Zygmunta I. Starego 1467 r. — 3. Ugoda Austryi i Rosyi co do zupełnego rozbioru Polski w r. 1795. — 9. Jenerał Henryk Dąbrowski formuje legiony we Włoszech 1797 r. — 11. Władysław Jagiełło obrany królem polskim 1386 r. — 22. *Wybuch powstania w r. 1863 w Król. pol.* — 26. Koronacya Zygmunta I. Starego w Krakowie 1507 r. — 29. Król Stefan Batory wydaje uniwersał, urządzający poczty w r. 1583.

Zapiski domowe na Styczeń.

Dnia	PRZEDMIOT	Dochody		Wydatki	
		Kor.	hal.	Kor.	hal.

LUTY

Lutyj, Februarius, Februar, ma dni 28.

Dni tygod.	ŚWIĘTA Rzymsko-katolickie	ŚWIĘTA Grecko-katolickie	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zach. g. m.	Księżyca Wsch. g. m.	Księżyca Zach. g. m.	Odmiany księżyca i słońca
1 W.	Ignacego B.	19 Makarya	7 15	4 31	—	10 07	☾ Ostatnia kwadra dnia 2-go o godz. 11 m. 16 przed południem. Mróz łagodny.
2 **S.**	**N. M. P. Gromnicz.** ☾	20 Ewfymii	7 14	4 33	0 20	10 23	
3 C.	Błażeja B.	21 Maksyma Jep.	7 12	4 35	1 27	10 43	
4 P.	Weroniki	22 Tymofteja Apost.	7 11	4 36	2 37	11 07	
5 S.	Agaty Panny	23 Kłymentia M.	7 09	4 38	3 47	11 39	
6.	Ewang. u Łuk. ś. w R. 18. Jezus uzdrawia chorego.	Uzdorowłenie ślipca w Jerychoni. Łuk. 93.	Długość dnia 9 g. 42 m. Przybyło d. 1 g. 38 m. Zmierzch trwa 36 m.				● Nów dnia 10-go o godz. 1 min. 2 przed południem. Zmiennie, wietrzno
6 **N.**	**Zapustna.** Doroty P.	24 **N. 3 po B.** Xenyi	7 08	4 40	4 54	0 23	
7 P.	Romualda	25 Hryhorija	7 06	4 42	5 53	1 19	
8 W.	Jana z Malty	26 Ksenofonta	7 05	4 43	6 43	2 28	
9 S.	*Popielec.* Apolonii	27 Per mosz. Joana	7 03	4 45	7 22	3 47	☽ Pierwsza kwadra dnia 16-go o godz. 6 m. 21 po poł. Opady śnieżne.
10 C.	Scholastyki P. ●	28 Efrema Syr.	7 01	4 46	7 52	5 12	
11 P.	Dezyderyusza	29 Ihnatyja Mucz.	7 —	4 48	8 10	6 36	
12 S.	Eulalii	30 **Trech Swiatyteli**	6 58	4 50	8 36	8 —	
7.	Ewang. u Mat. św. w R. 4. O kuszeniu P. Jezusa.	O Zakcheju. Łuk. 94.	Długość dnia 10 g. 5 m. Przybyło d. 2 g. 1 m. Zmierzch trwa 35 m.				
13 **N.**	**I postu.** Katarzyny	31 **N. 4. po B.** Kyra	6 56	4 51	8 55	9 23	○ Pełnia dnia 24-go o godz. 3 m. 25 przed południem. Pogodnie, mroźno.
14 P.	Walentego	1 **Lutyj.** Tryfona	6 54	4 53	9 13	10 47	
15 W.	Faustyna M.	2 **Strytenje Hosp.**	6 52	4 55	9 33	—	
16 S.	Julii † *Such.* ☽	3 Symeona	6 50	4 57	9 56	0 10	
17 C.	Konstancyi	4 Izydora	6 49	4 59	10 24	1 33	**Słońce** wstępuje w znak Ryby d. 19 lutego o godzinie 1 min. 8 po poł.
18 P.	Flaw. † *Such.*	5 Ahaftyi Mucz.	6 47	5 01	11 01	2 51	
19 S.	Konr. † *Such.*	6 Wukoła	6 45	5 02	11 50	4 02	
8.	Ewang. u Mat. ś. w R. 17. O przemienieniu Pańskiem.	O Mytary i Faryseju. Łuk. 79.	Długość dnia 10 g. 29 m. Przybyło d. 2 g. 25 m. Zmierzch trwa 35 m.				Apogeum dnia 1-go o godzinie 4 przed południem.
20 **N.**	**2 Sucha.** Flaw.	7 **N. o myt. I far.**	6 43	5 04	0 49	5 01	Perigeum dnia 12 o godzinie 10 po południu.
21 P.	Eleonory P.	8 Fteodora	6 41	5 06	1 56	5 48	
22 W.	St. Piotra	9 Nykyfora	6 39	5 07	3 09	6 23	Apogeum dnia 28 o godz. 11. przed przed południem.
23 S.	Komany P.	10 Charłampija	6 37	5 09	4 23	6 50	
24 C.	Macieja Ap. ○	11 Własija Mucz.	6 35	5 10	5 34	7 11	
25 P.	Anastazyi	12 Mełetya Arch.	6 33	5 12	6 44	7 29	**Przepowiednie** według 100-letn. kalendarza: Poczyna od pogody, koło 13-go śnieg z wiatrem, potem do końca mróz.
26 S.	Aleksandra B.	13 Martyniana	6 31	5 14	7 52	7 43	
9.	Ewang. u Łuk. ś. w R. 11. O wypędzeniu djabłów przez P. Jez.	O obłudnom Syni. Łuk. 69.	Długość dnia 10 g. 51 m. Przybyło d. 2 g. 47 m. Zmierzch trwa 34 m.				
27 **N.**	**3 Głucha.** Juliana	14 **N. o obł. s.** Auks.	6 29	5 16	8 59	7 27	
28 P.	Romana	15 Onysyma	6 27	5 18	10 06	8 02	

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

10 lutego = 1 Adar. 23 lutego = 14 Adar — Purim.

Kalendarzyk historyczny. 2. Posłowie czescy zapraszają na tron Władysława Jagiełłę 1421 r. — 9. Slub Kazimierza Jagiellończyka z Elżbietą Austryaczką, matką Jagiellonów w r. 1434. — 14. Chrzest Władysława Jagiełły w Krakowie 1386 r. — 16. Koronacya Władysława IV. w Krakowie 1633 r. — 17. Pierwsze złączenie Litwy z Polską 1386 r. — 21. Koronacya Zygmunta Augusta 1530 r. — 25. *Bitwa pod Grochowem w czasie powstania 1831 r.* — 26. Obiór Jadwigi królową polską 1383 r.

Zapiski domowe na Luty.

Dnia	PRZEDMIOT	Dochody		Wydatki	
		Kor.	hal.	Kor.	hal.

MARZEC

Mart, Martius, März, ma dni 31.

Dni tygod.	ŚWIĘTA Rzymsko-katolickie	Grecko-katolickie	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zach. g. m.	Księżyca Wsch. g. m.	Księżyca Zach. g. m.
1 W.	Albina B.	16 Pamfiła	6 25	5 19	11 14	8 27
2 S	Heleny ces.	17 Fteodora	6 23	5 21	—	8 46
3 C.	† Kunegundy K.	18 Lwa Pap.	6 21	5 23	0 22	8 06
4 P.	Kazimierza ☾	19 Archyppa	6 19	5 24	1 31	9 35
5 S.	Euzebiusza	20 Lwa Jepisk.	6 17	5 26	2 39	10 12
10.	Ewang. u Jana ś. w R. 6. O nakarmieniu 5000 ludzi.	O strasznom sudi. Mat. 106.	Długość dnia 11 g. 17 m. Przybyło d. 3 g. 13 m. Zmierzch trwa 34 m.			
6 **N.**	**4 Srodop.** Kolety	21 **N. Mias.** Tymoft.	6 15	5 28	3 40	11 01
7 P.	Tomasza z Akwinu	22 Obrit. Moszcz.	6 13	5 30	4 34	0 04
8 W.	Jana Biskupa	23 Połykarpa	6 11	5 32	5 16	1 18
9 S.	Franciszki P.	24 Ob. hław ś. Joana	6 08	5 33	5 50	2 40
10 C.	40 Męczenników	25 Tarasia Arch.	6 06	5 35	6 16	4 05
11 P.	Herakliusza 🌑	26 Porfyrya	6 04	5 36	6 38	5 32
12 S.	Grzegorza Wielk.	27 Prokopia	5 01	5 38	6 57	6 58
11.	Ewang. u Jana ś. w R. 8. O żyd. chcących ukam. Jezusa.	O Posti. Mat. 17.	Długość dnia 11 g. 43 m. Przybyło d. 3 g. 39 m. Zmierzch trwa 33 m.			
13 **N.**	**5 Czarna.** Krystyny	28 **N. Syr.** Wasyłya	5 59	5 39	7 16	8 24
14 P.	Matyldy	1 **Mart.** Kasyana	5 57	5 41	7 36	9 52
15 W.	Longina	2 Fteodora	5 55	5 41	7 58	10 17
16 S.	Cyryaka	3 Ewtropia	5 53	5 44	8 24	—
17 C.	Gertrudy Panny	4 Harasyma Pr.	5 51	5 45	8 59	0 40
18 P.	*7 Boleści NMP.* ☽	5 Konona Mucz.	5 49	5 47	9 45	1 56
19 S.	Józefa Oblub.	6 42 Mucz. S.	5 47	5 48	10 41	2 59
12.	Ew. u św. Mat. w R. 21. Wjazd Jezusa do Jerozolimy.	O Natanaiłu. Joan. 5.	Długość dnia 12 g. 9 m. Przybyło d. 4 g. 5 m. Zmierzch trwa 33 m.			
20 **N.**	**6 Palmowa.** Joach.	7 **N. I Posta.** Wasył.	5 45	5 50	11 46	3 50
21 P.	Benedykta	8 Teofilanta	5 43	5 51	0 57	4 27
22 W.	Oktawiana	9 SS. 40 Mucz.	5 40	5 53	2 10	4 55
23 S.	Wiktoryna M.	10 Kondrata M.	5 38	5 54	3 23	5 17
24 C.	*Wieczerza P.*	11 Sofronya	5 36	5 56	4 31	5 35
25 P.	*Wielki Piątek* 🌕	12 Fteofana prep.	5 34	5 57	5 40	5 51
26 S.	*Wielka Sobota*	13 Nykyfora	5 32	5 59	6 48	6 05
13.	Ew. u św. Marka w R. 16. O zmartwychwstaniu Jezusa.	Uzdorowłenie rozsłabłennoho żyłamy. Mark 6.	Długość dnia 12 g. 33 m. Przybyło d. 4 g. 28 m. Zmierzch trwa 34 m.			
27 **N.**	**Wielkanoc**	14 **N. 2 Posta.** Wen.	5 30	6 —	7 55	6 18
28 **P.**	**Poniedz. Wiel.**	15 Ahapia Mucz.	5 27	6 02	9 03	6 33
29 W.	Cyryla	16 Sawyna	5 25	6 04	10 11	6 50
30 S.	Kwiryna Męcz.	17 Ałeksa P.	5 22	6 06	11 20	7 09
31 C.	Bogufała	18 Kiryła Arch.	5 20	6 07	—	7 34

Odmiany księżyca i słońca

☾ Ostatnia kwadra dnia 4-go o godz. 7 m. 41 przed poł. Powietrze łagodne.

🌑 Nów dnia 11-go o godz. 1 po południu. Nieprzyjemnie zimno.

☽ Pierwsza kwadra dnia 18-go o godz. 3 m. 26 przed poł. Czas zmienny.

🌕 Pełnia dnia 25-go o godz. 8 m. 10 po południu. Pogoda.

Słońce wstępuje w znak Barana d. 21 o godzinie 11·52 przed południem. Początek wiosny.

Perigeum dnia 12 o godzinie 11 po południu.

Apogeum dnia 28 o godz. 11 przed południem.

Przepowiednie według 100-letn. kalendarza: Z początku lekko mrozi, potem taje, koło 10-go ziębi znacznie, od 22 deszcz lub śnieg, następnie pogodno z przymrozkami, w końcu miesiąca pochmurno i deszcz.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

12 marca = 1 Veaddar.
24 „ = 13 „ — Post Estery.

25 marca = 14 Veaddar — Purim.
26 „ = 15 „ — Suszan Purim.

Kalendarzyk historyczny. 3. Austryacy zajmują Kraków 1846 r. — 7. *Zaprowadzenie chrześcijaństwa w Polsce 966 r.* — 8. Sławny sejm prawodawczy w Wiślicy za Kazimierza Wielkiego 1347 r. — 12. Król Władysław Łokietek umiera 1333 r. — 24. Przysięga Kościuszki w Krakowie 1794 r. — 28. Rakoczy, książę Siedmiogrodzki wkracza do Krakowa jako sprzymierzeniec Szwedów 1657 r. — 29. Stefan Czarniecki zwycięża Szwedów pod Warką 1656 r. — 31. Przymierze Jana III. Sobieskiego z Austryą przeciw Turcyi 1683 r.

Zapiski domowe na Marzec.

Dnia	PRZEDMIOT	Dochody		Wydatki	
		Kor.	hal.	Kor.	hal.

KWIECIEN

Cwiteń, Aprilis, April, ma dni 30.

Dni tygod.	ŚWIĘTA Rzymsko-katolickie	ŚWIĘTA Grecko-katolickie	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zach. g. m.	Księżyca Wsch. g. m.	Księżyca Zach. g. m.
					rano	wieczór
1 P.	Hugona Bisk.	19 Chrysanfta	5 18	6 09	0 28	8 07
2 S.	Franciszka z P.	20 Ot. w ob. ś. Sawy	5 16	6 10	1 31	8 51
14.	Ewang. u Jana ś. w R. 20. O ukazaniu się P. Jezusa Apost.	O wyreczeniu sia samoho sebe. Mark. 37.	Długość dnia 13 g. 3 m. Przybyło d. 4 g. 59 m. Zmierzch trwa 34 m.			
3 N.	I po W. Rysz. B. ☾	21 N. 3 P. Jakowa	5 14	6 12	2 27	9 46
4 P.	Zwiast. N. M. P.	22 Wasyłija	5 11	6 13	3 13	10 53
5 W.	Wincentego Fer.	23 Nykon. i 200 ucz.	5 10	6 15	3 49	0 10
6 S.	Sykstusa	24 Zacharya Prep.	5 08	6 17	4 17	1 33
7 C.	Hermana	25 Błah. P. Bohor.	5 05	6 19	4 40	2 58
8 P.	Dyonizego	26 Hawryiła	5 03	6 20	4 59	4 24
9 S.	Maryi Eg. 🌑	27 Matrony	5 01	6 22	5 18	5 52
15.	Ewang. u Jana ś. w R. 10. O Chrystusie dobrym pasterzu.	O uzdorowłenu bisnowatoho nimoho. Mark. 40.	Długość dnia 13 g. 24 m. Przybyło d. 5 g. 20 m. Zmierzch trwa 36 m.			
10 N.	2 po W. Terent.	28 N. 4 P. Iławis.	4 59	6 23	5 37	7 20
11 P.	Leona Pap.	29 Marka	4 57	6 25	5 57	8 49
12 W.	Juliusza	30 Iwana	4 55	6 26	6 23	10 18
13 S.	Justyny Męcz.	31 Ipatya Ep.	4 53	6 28	6 55	11 41
14 C.	Waleryana	1 **Cwiteń.** Maryi	4 51	6 29	7 37	—
15 P.	Anastazyi	2 Tyta Prep.	4 49	6 31	8 30	0 53
16 S.	Benedykta ☽	3 Nykyty Pr.	4 47	6 32	9 36	1 48
16.	Ewang. u Jana ś. w R. 16. O zobaczeniu Jezusa.	O Smyrennosty. Mark. 47.	Długość dnia 13 g. 50 m. Przybyło d. 5 g. 46 m. Zmierzch trwa 36 m.			
17 N.	3 po W. Op. Józefa	4 N. 5 P. Josyfa	4 44	6 34	10 47	3 31
18 P.	Apolonii	5 Teodula	4 42	6 36	0 00	3 02
19 W.	Krescencyi	6 Ewstachia	4 40	6 37	0 12	3 24
20 S.	Wiktora	7 Heorhija Ep.	4 38	6 39	2 22	3 43
21 C.	Anzelma Biskupa	8 Irydiona Ap.	4 37	6 40	3 30	3 59
22 P.	Kajusa	9 Jewpsychia Jep.	4 35	6 42	4 37	4 13
23 S.	Wojciecha Bisk.	10 Terentya	4 33	6 43	5 44	4 26
17.	Ewang. u Jana ś. w R. 16. O przyczynie odejścia Jezusa.	O hradenji po Christi. Mark. 8.	Długość dnia 14 g. 15 m. Przybyło d. 6 g. 11 m. Zmierzch trwa 37 m.			
24 N.	4 po W. Grzeg. 🌕	11 N. Cwitn Antypy	4 31	6 44	6 53	4 40
25 P.	Marka Ew.	12 Wasylija	4 29	6 46	8 00	4 56
26 W.	Kleta i Marcelina	13 Artemona	4 27	6 48	9 11	5 14
27 S.	Peregryna	14 Martyniana	4 25	6 49	10 20	5 37
28 C.	Witalisa M.	15 Aryst. *W. Czetw.*	4 23	6 51	11 24	6 07
29 P.	Piotra M. i Hugona	16 Wełyka Piatn.	4 22	6 52	—	6 46
30 S.	Katarzyny Sen.	17 Symeona Prep.	4 20	6 54	0 22	7 37

Odmiany słońca i księżyca

☾ Ostatnia kwadra dnia 3-go o godz. 0 m. 37 po poł. Czas zmienny.

🌑 Nów dnia 9-go o godz. 9 m. 14 po poł. Posępnie, wietrzno.

☽ Pierwsza kwadra dnia 16 o godz. 1 m. 53 po poł. Łagodne powietrze.

🌕 Pełnia dnia 24-go o godz. 1 m. 12 po poł. Pogoda ustala się.

Słońce wstępuje w znak Byka d. 20 kwietnia o godz. 11 m. 35 przed poł.

Perigeum dnia 10 o godz. 9 przed połud.

Apogeum dnia 24 o godz. 2 po poł.

Przepowiednie według 100-letn. kalendarza: Poczyna z pogodą, około 6 deszcze, potem lekki mróz, wnet się odmieni w pogodne dni kwietniowe.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

10 kwietnia = 1 Nizan.
24 „ = 15 „ **Początek Pasohy.**

25 kwietnia = 16 Nizan — **Drugie święto Paschy.**
30 „ = 21 „ — **Siódme święto Paschy.**

Kalendarzyk historyczny. 1. Smierć Zygmunta I. Starego w Krakowie 1548 r. — 3. Smierć Bolesława Chrobrego w Poznaniu 1025 r. — 4. *Zwycięska bitwa pod Racławicami w powstaniu Kościuszki 1794 r.* — 6. Założenie Akademii krakowskiej przez Kazimierza W. 1361 r. — 9. Klęska Polaków pod Lignicą za pierwszego najazdu Tatarów 1241 r. — 10. Zwycięstwo pod Iganiami w powstaniu 1831 r. — 25. Koronacya Kazimierza W. 1333 r. — 26. *Trzeci rozbiór Polski 1795 r.*

Zapiski domowe na Kwiecień.

Dnia	PRZEDMIOT	Dochody		Wydatki	
		Kor.	hal.	Kor.	hal.

MAJ

Maj, Majus, Mai, ma dni 31.

Dni tygod.	ŚWIĘTA Rzymsko-katolickie	Grecko-katolickie	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zachód g. m.	Księżyca Wsch. g. m.	Księżyca Zachód g. m.	Odmiany księżyca i słońca
18.	Ewang. u Jana św. w R. 16. O modlitwie w imię J. Chrys.	Torżestwennyj wjizd Isusa do Jerusalem. Joan 41.	Długość dnia 14 g. 39 m. Przybyło d. 6 g. 35 m. Zmierzch trwa 38 m.				☾
1 N.	**5 po W.** Filipa i Jak	18 **Woskresenie Chr.**	4 18	6 55	1 10	8 39	Ostatnia kwadra dnia 2-go o godz. 1 m. 19 po poł. Deszcze.
2 P.	Zygmunta ☾	19 **Ponediłok Switłyj**	4 17	6 56	1 49	9 51	
3 W.	Znalez. św. Krzyża	20 **Wtorek Switłyj**	4 15	6 58	2 18	11 09	
4 S.	Floryana M.	21 Januarya M.	4 13	6 59	2 43	0 30	🌑
5 C.	**Wniebowstąpienie P.**	22 Teodora	4 12	7 01	3 03	1 54	Nów dnia 9-go o godz. 5 m. 22 przed południem. Posępnie, wietrzno.
6 P.	Jana w Oleju	23 Heorhija	4 10	7 03	3 21	3 18	
7 S.	Domiceli Panny	24 Sawy Mucz.	4 08	7 05	3 38	4 44	
19.	Ew. u Jana ś. w R. 15. O przyjściu Pocieszyciela.	O Bożestwi Isusa. Joan 1.	Długość dnia 15 g. 1 m. Przybyło d. 6 g. 57 m. Zmierzch trwa 39 m.				☽
8 N.	**6 po W. Stanisława**	25 **N. Tom.** Marka	4 06	7 07	3 58	6 14	Pierwsza kwadra dnia 16-go o godz. 2 m. 2 przed poł. Pogoda.
9 P.	Grzegorza 🌑	26 Wasyłyja M.	4 05	7 08	4 21	7 44	
10 W.	Izydora	27 Symeona	4 03	7 10	4 49	9 14	
11 S.	Adolfa	28 Jasona Ap.	4 02	7 12	5 27	10 33	
12 C.	Pankracego	29 Dewiat mucz.	4 —	7 13	6 16	11 39	
13 P.	Serwacego	30 Jakowa Ap.	3 59	7 14	7 18	—	🌕
14 S.	Bonifacego *Wigilia*	1 **Maj.** Jeremy	3 58	7 15	8 30	0 28	Pełnia dnia 24-go o godz. 5 m. 28 przed połud. Zmienna pogoda.
20.	Ewang. u Jana ś. w R. 15. O przyjściu Ducha św.	O newirnom Ftomi. Joan 65.	Długość dnia 15 g. 23 m. Przybyło d. 7 g. 19 m. Zmierzch trwa 40 m.				
15 N.	**Zielone Święta** ☽	2 **N. 2 po W.** Borysa	3 56	7 16	9 45	1 04	
16 P.	**Pon. Ziel. Świąt**	3 Teodozya	3 54	7 17	11 —	1 31	☾
17 W.	Paschalisa	4 Pelachii	3 53	7 19	0 12	1 51	Ostatnia kwadra dnia 31-go o godz. 10 m. 13 po poł. Powietrze niestałe.
18 S.	Szczęs. † *Suche dn.*	5 Iryny Mucz.	3 51	7 21	1 21	2 07	
19 C.	Piotra Celst.	6 Meftodyja	3 50	7 22	2 28	2 21	
20 P.	Bernar. † *Suche dn.*	7 Jowa Moh.	3 49	7 23	3 35	2 35	
21 S.	Feliksa † *Suche dn*	8 Iwana Boh.	3 48	7 24	4 42	2 48	**Słońce** wstępuje w ruch Bliźniąt d. 21 maja o godz. 11 m. 19 po poł.
21.	Ew. św. Mateusza r. 28. O władzy Chrystusa P.	O Myronosnycach. Mark. 69.	Długość dnia 15 g. 39 m. Przybyło d. 7 g. 35 m. Zmierzch trwa 41 m.				
22 N.	**I po Św. Prz. Trójcy**	9 **N. 3 po W.** Izaiji	3 47	7 26	5 50	3 03	
23 P.	Dezyderyusza	10 Św. Otciw 318	3 46	7 27	7 —	3 21	Dnia 8. o godz. 8 po połud. perigeum
24 W.	Joanny w. 🌕	11 Mokija	3 45	7 28	8 09	3 41	
25 S.	Urbana I Pap.	12 Jepyfanya Jep.	3 44	7 29	9 16	4 08	
26 C.	**Boże Ciało**	13 Glikdryi m.	3 43	7 30	10 17	4 46	Dnia 21-go o godz. 7 po poł. apogeum.
27 P.	† Jana Pap. m	14 Izydora Mucz	3 42	7 31	11 09	5 33	
28 S.	Wilhelma	15 Pachomyja Weł.	3 41	7 33	11 51	6 31	**Przepowiednie** według 100-letn. kalendarza: Do 22 przeważnie ciepło przeplatane deszczem, następnie aż do końca pochmurno i chłodno.
22.	Ew. św. Łukasza r. 14. O wezwaniu na gody.	O rozsłabłennom. Joan 14.	Długość dnia 15 g. 54 m. Przybyło d. 7 g. 50 m. Zmierzch trwa 42 m.				
29 N.	**2 po Św.** Maksyma	16 **N. 4 po W.** Modes.	3 40	7 34	—	7 39	
30 P.	Ferdynanda	17 Andronika op.	3 40	7 35	0 23	8 56	
31 W.	Petroneli ☾	18 Teodyta	3 39	6 36	0 48	10 14	

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

1 maja = 22 Nizan — **ósme święto Paschy.** 10 maja = 1 Ijar. 27 maja = 18 Ijar — Lag-Bomer.

Kalendarzyk historyczny. 1. Koronacya Stefana Batorego i Anny Jagiellonki 1576 r. — 3. *Ogłoszenie wiekopomnej Konstytucyi 3-go Maja 1791 r.* — 8. Śmierć męczennika św. Stanisława Szczepanowskiego 1078 r. — 17. Wojska zaborcze wkraczają do Warszawy 1773 r. — 18. Jan III. Sobieski obrany królem 1674 r. — 20. Śmierć Władysława IV. w Mereczu 1648 r. — 24. Śmierć Kopernika, najznakomitszego astronoma 1543 r. — 26. Przyłączenie Wołynia do Korony na sejmie 1569 r. — 31. Śmierć Władysława Jagiełły w Gródku 1434 r.

Zapiski domowe na Maj.

Dnia	PRZEDMIOT	Dochody		Wydatki	
		Kor.	hal.	Kor.	hal.

CZERWIEC

Czerweń, Junius, Juni, ma dni 30.

Dni tygod.	ŚWIĘTA Rzymsko-katolickie	ŚWIĘTA Grecko-katolickie	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zach. g. m.	Księżyca Wsch. g. m.	Księżyca Zach. g. m.	Odmiany słońca i księżyca
1 S.	Nikodema Męcz.	19 Patrykija	3 38	7 37	1 09	11 33	●
2 C.	Erazma B.	20 Ftatatea M.	3 37	7 38	1 26	0 54	Nów dnia 7-go o godz. 1 m. 5 po południu.
3 P.	*Serca Jezusa*	21 Konstantyna	3 37	7 39	1 43	2 17	Powietrze niestałe.
4 S.	Kwiryniusza	22 Wasiliana	3 36	7 40	2 01	3 42	
23.	Ewang. u Łuk. ś. w R. 15. O zaginionej owcy.	O Samaryanyni. Joan 12.	Długość dnia 16 g. 4 m. Przybyło d. 8 g. — m. Zmierzch trwa 43 m.				☽
5 **N.**	**3 po Sw.** Bonifacyi	23 **N. 5. po W.** Mych.	3 35	7 41	2 20	5 10	Pierwsza kwadra d. 14-go o godz. 4 m. 8 po połud.
6 P.	Norberta	24 Symeona Prop.	3 34	7 42	2 45	6 4	Pogoda. Gorąco.
7 W.	Lukrecyi ●	25 Ob. hł. ś. Iwan.	3 34	7 43	3 18	8 05	
8 S.	Medarda B.	26 Karpa Ap.	3 33	7 44	4 01	9 20	
9 C.	Felicyana i Pelagii	27 **Woznes. Hosp.**	3 33	7 44	4 58	10 18	
10 P.	Małgorzaty	28 Nykyty	3 33	7 45	6 08	11 02	○
11 S.	Barnaby Ap.	29 Fteodosyi	3 33	7 46	7 25	11 32	Pełnia dnia 22-go o godz. 8 m. 1 po południu.
24.	Ewang. u Łuk ś. w R. 5. O obfitym połowie ryb Piotra.	O śliporożdennom. Joan 34.	Długość dnia 16 g. 11 m. Przybyło d. 8 g. 7 m. Zmierzch trwa 44 m.				Pogoda.
12 **N.**	**4 po Sw.** Jana	30 **N. 6 po W.** Isaak.	3 32	7 49	8 42	11 55	
13 P.	Antoniego	31 Herwiny	3 32	7 47	9 56	—	☾
14 W.	Bazylego ☽	1 **Czerw.** Justyna	3 32	7 48	10 07	0 13	Ostatnia kwadra dnia 30-go o godz. 4 m. 29 przed południem.
15 S.	Wita i Modesta	2 Nykyfora M.	3 32	7 48	0 17	0 28	Zmiennie.
16 C.	Brunona	3 Łukityana	3 32	7 49	1 23	0 42	
17 P.	Adolfa	4 Mytrofana	3 32	7 49	2 31	0 56	
18 S.	Marka i Marc.	5 Dorot *Sub. zad.*	3 32	7 50	3 39	1 10	**Słońce** wstępuje w znak Raka dnia 22. czerwca o g. 7 m. 38 przed poł.
25.	Ewang. u Mat. ś. w R. 5. O Sprawiedliwości.	O prosławlenyi Isusa. Joan 56.	Długość dnia 16 g. 16 m. Przybyło d. 8 g. 12 m. Zmierzch trwa 45 m.				Jestto początek lata.
19 **N.**	**5 po Sw.** Ger. i Piot.	6 **Sosz. ś. Ducha**	3 32	7 50	4 48	1 26	
20 P.	Sylweryusza	7 **Preśw. Trojci**	3 32	7 50	5 58	1 46	
21 W.	Alojzego	8 Fteodota jep.	3 32	7 51	7 06	2 11	Dnia 6 o godz. 3 przed połud. perigeum,
22 S.	Paulina B. ○	9 Kiryła Arch.	3 33	7 51	8 10	2 44	dnia 18. o godz. 7 przed połud. apogeum.
23 C.	Zenona B.	10 Tymoftea jep.	3 33	7 51	9 06	3 28	
24 P.	Jana Chrzciciela	11 Warftołomea	3 33	7 51	8 51	4 24	
25 S.	Prospera B.	12 Onufrya Prep.	3 34	7 51	10 55	5 30	
26.	Ewang. u Mat. ś. w R. 8. O nakarmieniu 7000 ludzi.	O Duchu światom. Joan 27.	Długość dnia 16 g. 13 m. Ubyło d. 3 m. Zmierzch trwa 44 m.				**Przepowiednie** według 100-letn. kalendarza:
26 **N.**	**6 po Sw.** Jana i P.	13 **N. I S. Wsich S.**	3 34	7 51	10 52	6 55	Zaczyna często ostrością dni, od
27 P.	Władysława	14 Jełysija	3 34	7 51	11 14	8 03	8 aż do św. Jana ciepło pogodne,
28 W.	Leona II. P. *Wig.*	15 Amosa	3 35	7 51	11 33	9 21	następnie deszczowno, gorąco.
29 **S.**	**Piotra i Pawła**	16 Tychona	3 35	7 51	11 40	10 41	
30 C.	Emilii i Lucyny ☾	17 Manuiła Mucz.	3 36	7 51	—	0 01	

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

8 czerwca = 1 Siwan. 13 czerwca = 6 Siwan — **Zielone Święta.**
14 czerwca = 7 Siwan — **Drugi dzień Zielonych Świąt.**

Kalendarzyk historyczny. 2. Urodzenie Jana III. Sobieskiego w Olesku 1624 r. 3. Śmierć Jana Zamojskiego, kanclerza i hetmana 1605 r. — 13. Zdobycie Smoleńska na Moskalach przez Zygmunta III. 1611 r. — 15. Smierć królowej Jadwigi 1399 r. — 17. Smierć Jana III. w Wilanowie pod Warszawą 1696 r. — 23. Sprowadzenie zwłok z Szwajcaryi i pogrzeb Kościuszki w Krakowie 1818 r. — 25. Kazimierz Jagiellończyk wstępuje na tron 1447 r. — Bitwa pod Beresteczkiem 1651 r.

Zapiski domowe na Czerwiec.

Dnia	PRZEDMIOT	Dochody		Wydatki	
		Kor.	hal.	Kor.	hal.

LIPIEC

Łypeń, Julius, Juli, ma dni 31.

Dni tygod.	ŚWIĘTA Rzymsko-katolickie	ŚWIĘTA Grecko-katolickie	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zach. g. m.	Księżyca Wsch. g. m.	Księżyca Zach. g. m.
1 P.	Juliusza	18 Łeontyja	3 37	7 51	0 08	1 22
2 S.	*Nawiedz. NMP.*	19 Judy Tadeja	3 37	7 51	0 20	2 42
27.	Ewang. u Mat. ś. w R. 7. O fałszywych prorokach.	Nahoroda za wiru w Isusa Chrysta. Mat. 38.	Długość dnia 16 g. 8 min. Ubyło d. 8 m. Zmierzch trwa 43 m.			
3 N.	**7 po Św.** Anatola	20 **2 po S. Ewharysty**	3 38	7 50	0 46	4 12
4 P.	Prokopa	21 Juliana	3 39	7 50	1 17	5 37
5 W.	Cyryla i Metodego	22 Ewsewija	3 40	7 49	1 50	6 57
6 S.	Izajasza Pr.	23 Agrypyny M.	3 41	7 48	2 40	8 04
7 C.	Pulcheryi P.	24 **Roż. ś. Iwana Chr.**	3 42	7 48	3 45	8 53
8 P.	Elżbiety król. wd.	25 Fewronyi	3 43	7 47	4 59	9 30
9 S.	Łucyi	26 Dawyda Ftes.	3 44	7 47	6 19	9 58
28.	Ewang. u Łuk. ś. w R. 16. O niesprawiedliwym szafarza.	Peter ide wo ślid Isusa. Mat. 9.	Długość dnia 15 g. 59 min. Ubyło d. 17 m. Zmierzch trwa 43 m.			
10 N.	**8 po Św.** 7 braci śp.	27 **3 po S.** Samsona	3 44	7 46	7 36	10 17
11 P.	Piusa I. Pap.	28 Kyra i Iwana	3 45	7 45	8 48	10 36
12 W.	Jana Gwalb.	29 **Petra i Pawła**	3 46	7 45	10 01	10 48
13 S.	Małgorzaty P.	30 Sob. S S. 12 Ap.	3 47	7 44	11 10	11 01
14 C.	Bonawentury	1 **Łyp.** Kosmy i D.	3 48	7 43	0 18	11 16
15 P.	Henryka	2 Poł. Ryzy Boh.	3 49	7 42	1 26	11 31
16 S.	*NMP. Szkaplerz.*	3 Jakywta	3 50	7 42	2 35	11 49
29.	Ewang. u Łuk. ś. w R. 19. O zburzeniu Jerozolimy.	Nykto ne może dwom hospodynom służyty. Mat. 18.	Długość dnia 15 g. 47 min. Ubyło d. 29 m. Zmierzch trwa 42 m.			
17 N.	**9 po Św.** Szymona	4 **4 po S.** Andreja	3 51	7 41	3 44	—
18 P	Fryderyka	5 Kyryła i Met	3 53	7 40	4 52	0 12
19 W.	Wincentego á Paulo	6 Atanazya	3 54	7 39	5 59	0 42
20 S.	Czesława i K	7 Tomy Prep.	3 55	7 38	6 59	1 31
21 C.	Daniela i Praksedy	8 Prokopija	3 56	7 37	7 48	2 14
22 P.	Maryi Magdaleny	9 Pankratija	3 57	7 36	8 27	3 18
23 S.	Apolinarego	10 Antonija	3 58	7 35	8 52	4 29
30.	Ewang. u św. Łuk. w R. 18. O faryzeuszu i celniku.	O sotnyku. Mat. 25.	Długość dnia 15 g. 30 min. Ubyło d. 46 m. Zmierzch trwa 41 m.			
24 N.	**10 po Św.** Krystyny	11 **5 po S.** Ewfymii	4 —	7 33	9 22	5 47
25 P.	Jakóba Apost.	12 Prokła i Ilaryja	4 02	7 32	9 39	7 11
26 W.	Anny	13 Sobor Hawryiła	4 03	7 30	9 56	8 30
27 S.	Natalii P.	14 Onysyma	4 04	7 29	10 23	9 50
28 C.	Innocentego P.	15 Wołodymyra	4 06	7 27	10 29	11 11
29 P.	Marty Panny	16 Atynogena	4 07	7 26	10 49	0 33
30 S.	Abdona i Sen.	17 Martyny M.	4 08	7 25	11 14	1 57
31.	Ewang. u Marka ś. w R. 7. O uzdrowieniu głuchoniem.	O dwoch bisnowatych. Mat. 28.	Długość dnia 15 g. 10 min. Ubyło d. 1 g. 06 m. Zmierzch trwa 40 m.			
31 N.	**11 po Św.** Ignacego	18 **6 po S.** Jakynta	4 10	7 23	11 47	3 20

Odmiany księżyca i słońca

Nów dnia 6-go o godz. 9 m. 09 po południu. Powietrze niestałe.

Pierwsza kwadra d. 14-go o godz. 8 m. 13 przed poł. Pogoda.

Pełnia dnia 22-go o godz. 8 m. 25 przed południ. Pogoda trwa dalej.

Ostatnia kwadra dnia 29-go o godz. 9 m. 29 rano. Czas zmienny.

Perigeum dnia 4 o godzinie 3 przed południem.

Apogeum dnia 16 o godz. 6 rano.

Perigeum dnia 30 o godzinie 11 po południu.

Słońce wstępuje w znak Lwa d. 30 o godzinie 11 po południu.

Przepowiednie według 100-letn. kalendarza: Z początku chłodny, koło 9-go noce zimne, dni gorące, od 13, 14 aż do końca gorąca wielkie.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

8. lipca = 1 Tamuz. 24 lipca = 17 Tamuz — Zdobycie świątyni (post).

Kalendarzyk historyczny. 3. Wkroczenie Szwedów do Polski za króla Jana Kazimierza 1655 r. — 4. Książę Konrad Mazowiecki nadaje Krzyżakom Prusy 1228 r. — 7. Smierć Zygmunta Augusta, ostatniego z rodu Jagiellonów 1572 r. — 14. Zwycięstwo nad Moskalami pod Orszą 1508 r. — 15. *Pogrom Krzyżaków przez Wład. Jagiełłę pod Grunwaldem 1410 r.* — 25. Koronacya Władysława Warneńczyka 1434 r. — 27. Wybór Augusta II. Sasa nakróla 1697 r.

Zapiski domowe na Lipiec.

Dnia	PRZEDMIOT	Dochody		Wydatki	
		Kor.	hal.	Kor.	hal.

SIERPIEŃ

Serpeń, Augustus, August, ma dni 31.

Dni tygod.	ŚWIĘTA Rzymsko-katolickie	Grecko-katolickie	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zachód g. m.	Księżyca Wsch. g. m.	Księżyca Zachód g. m.	Odmiany księżyca i słońca
1 P.	Piotra w okowach	19 Makryny	4 11	7 22	—	4 19	🌑
2 W.	*N. M. P. Aniel.*	20 Iłyi P.	4 12	7 20	0 30	5 49	Nów dnia 5-go
3 S.	Bolesława	21 Symeona i Iwana	4 14	7 19	1 28	6 45	o godz. 6 m. 26
4 C.	Dominika wyz.	22 Maryi Mahdał.	4 15	7 17	2 38	7 26	przed południem.
5 P.	*NMP. Śnieżnej* 🌑	23 Trofyma	4 17	7 15	3 53	7 57	Pogodnie.
6 S.	*Przemienienie P.*	24 Borysa i Hliba	4 19	7 13	5 13	8 19	
32.	Ewang. u Łuk. ś. w R. 10. O miłosiernym Samarytaninie.	O rozsłabłennom żyłami. Mat. 29.	Długość dnia 14 g. 49 min. Ubyło d. 1 g. 27 m. Zmierzch trwa 39 m.				☽
7 N.	**12 po Św.** Kajetana	25 **7 po S.** Us. ś. Anny	4 20	7 12	6 30	8 37	Pierwsza kwadra
8 P.	Zbigniewa	26 Jermołaja	4 21	7 10	7 44	8 53	d. 13-go o godz. 1
9 W.	Romana i Juliana	27 Pantełejmona	4 23	7 08	8 54	9 07	m. 50 przed poł. Deszcz.
10 S.	Wawrzyńca M.	28 Prochora i Nik.	4 24	7 07	10 03	9 21	
11 C.	Zuzanny Panny	29 Kałłynyka M.	4 26	7 05	11 11	9 36	🌕
12 P.	Klary	30 Syły Ap.	4 27	7 04	0 20	9 52	Pełnia dnia 20-go
13 S.	Hipolita M. ☽	31 Jewdokyma	4 28	7 02	1 29	10 12	o godz. 7 m. 3 po południu.
33.	Ewang. u Łuk. ś. w R. 17. O uzdrowieniu 10 trędowat.	O dwoch ślipcach. Mat. 33.	Długość dnia 14 g. 27 min. Ubyło d. 1 g. 49 m. Zmierzch trwa 38 m.				Pogoda ustala się.
14 N.	**13 po Św.** Euzeb.	1 **Serp. 8 po S.**	4 30	7 —	2 38	10 39	☾
15 P.	**Wniebowz. NMP.**	2 Per. moszcz. i Stef.	4 31	6 58	3 47	11 13	Ostatnia kwadra
16 W.	Rocha i Jacka	3 Izaakija	4 32	6 56	4 48	—	dn. 27-go o godz.
17 S.	Anastazego B.	4 7 Otrok. w Efez.	4 34	6 54	5 42	—	2 m. 22 po poł. Czas zmienny.
18 C.	Heleny	5 Ewsygnia	4 35	6 52	6 15	1 01	
19 P.	Ludwika Tol.	6 **Preobr. Hosp.**	4 37	6 51	6 57	2 11	**Słońce** wstępuje
20 S.	Stefana Kr. 🌕	7 Dometya	4 38	6 49	7 23	3 30	w znak Panny d. 24
34.	Ewang. u Mat. ś. w R. 6. O służbie dwom panom.	O piaty chlibach i dwoch rybach. Mat. 58.	Długość dnia 14 g. 3 min. Ubyło d. 2 g. 13 m. Zmierzch trwa 37 m.				sierpnia o godz. 1 m. 16 przed poł.
21 N.	**14 po Św.** Joanny	8 **9 po S.** Emilijana	4 40	6 47	7 43	4 51	Apogeum dnia 12
22 P.	Tymoteusza	9 Matyja Ap.	4 41	6 46	8 01	6 13	o godz. 7 po poł.
23 W.	Filipa Biskupa	10 Ławrentyja M.	4 42	6 44	8 18	7 36	
24 S.	Bartłomieja Ap.	11 Ewpla	4 44	6 42	8 35	8 58	Perigeum dnia 25
25 C.	Ludwika Kr.	12 Fotya M.	4 46	6 39	8 55	10 21	o godz. 2-giej przed południem.
26 P.	Zefiryny	13 Maksyma P.	4 48	6 37	9 17	11 45	
27 S.	Józefa K. ☾	14 Teodozyja	4 49	6 35	9 57	1 10	**Przepowiednie**
35.	Ewang. u Łuk. ś. w R. 7. O wskrzeszeniu syna w Naim.	O małowirstwi Petrowom. Mat. 59.	Długość dnia 13 g. 39 min. Ubyło d. 2 g. 37 m. Zmierzch trwa 36 m.				według 100-letn. kalendarza: Najprzód pogodny,
28 N.	**15 po Św.** *Aniołów*	15 **10 po S. Usp. Boh.**	4 51	6 33	10 26	2 30	koło 11 deszcz,
29 P.	Scięcie św. Jana	16 Obr. Hosp.	4 52	6 31	11 18	3 42	znowu pogoda,
30 W.	Róży L.	17 Myrona M.	4 53	6 29	—	4 41	29 i dalej słota.
31 S.	Rajmunda Wyz.	18 Flora i Ławra	4 55	6 27	0 23	5 26	

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

6 sierpnia = 1 Abh. 14 sierpnia = 9 Abh — spalenie świątyni (post).

Kalendarzyk historyczny. 1. Urodzenie Zygmunta Augusta 1520 r. — 10. Zwycięstwo Bolesława Krzywoustego pod Nakłem 1113 r. — 11. *Uroczyste zatwierdzenie Unii Litwy z Polską na Sejmie w Lublinie 1569 r.* — 14. Bolesław Chrobry zdobywa Kijów 1018 r. — 20. Kamieniec podolski dostaje się w ręce Turków 1672 r. — 22. Zwycięstwo hetmana Tarnowskiego nad Turkami pod Obertynem 1531 r. — 29. Wyparcie Szwedów z Krakowa 1656 r.

Zapiski domowe na Sierpień.

Dnia	PRZEDMIOT	Dochody		Wydatki	
		Kor.	hal.	Kor.	hal

WRZESIEN

Weresеń, Septembris, September, ma dni 30.

Dni tygod.	ŚWIĘTA Rzymsko-katolickie	ŚWIĘTA Grecko-katolickie	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zachód g. m.	Księżyca Wsch. g. m.	Księżyca Zachód g. m.
1 C.	Idziego	19 Andreja	4 55	6 25	1 37	5 59
2 P.	Stefana kr.	20 Samuiła Prep.	4 58	6 23	2 54	6 24
3 S.	Bronisławy	21 Tadeja	4 59	6 21	4 11	6 53
36.	Ew. św. Łukasza r. 14. O uzdrowieniu opętanego.	O bisnowatym na nowom misiacy. Mat. 72.	Długość dnia 13 g. 14 min. Ubyło d. 3 g. 2 m. Zmierzch trwa 35 m.			
4 N.	16 po Sw. Rozalii	22 N. 11 Ahaton.	5 01	6 18	5 26	6 59
5 P.	Wawrzyńca	23 Iryneja	5 03	6 15	6 38	7 12
6 W.	Zacharyasza	24 Ewtycha	5 04	6 13	7 47	7 27
7 S.	Reginy Panny	25 Wart. i Tyta op.	5 06	6 11	8 57	7 40
8 C.	Narodzenie NMP.	26 Adryjana M.	5 07	6 09	10 05	7 56
9 P.	Piotra Klaw.	27 Pimena	5 08	6 07	11 14	8 15
10 S.	Mikołaja z Tol.	28 Awhustyna	5 10	6 05	0 24	8 38
37.	Ewang. u Mat. ś. w R. 22. O miłości Boga i bliźniego.	O dwoch dołżnykach Mat. 78.	Długość dnia 12 g. 49 min. Ubyło d. 3 g. 27 m. Zmierzch trwa 34 m.			
11 N.	17 po S. Im Maryi ☽	29 N. 12 Uś. bł. ś. I.	5 11	6 03	1 32	9 09
12 P.	Jacka	30 Aleksandra	5 13	5 01	2 36	9 49
13 W.	Waleryana	31 Poł. Poj. Pr. D.	5 14	5 59	3 33	10 42
14 S.	Podwyż. ś. Krzyża	1 **Weres.** Symeona	5 16	5 56	4 19	11 48
15 C.	Nikodema	2 Mamanta	5 18	5 54	4 55	—
16 P.	Ludmiły M.	3 Anftyma	5 19	5 51	5 25	1 04
17 S.	Lamberta	4 Wawyły	5 21	5 49	5 46	2 24
38.	Ewan. św. Mateusza r. 9. O uzdrowieniu paralityka.	O Junoszi bohatym. Mat. 79.	Długość dnia 12 g. 23 min. Ubyło d. 3 g. 53 m. Zmierzch trwa 34 m.			
18 N.	18 po Sw. Tomasza	5 N. 13 Zacharyi	5 22	5 47	6 05	3 47
19 P.	Januarego	6 Czudo Arch. M.	5 24	5 45	6 22	5 11
20 W.	Eustachego	7 Sozanta	5 25	5 43	6 39	6 35
21 S.	Mateusza † *Such.*	8 Rożd. Bohor.	5 26	5 41	6 58	8 11
22 C.	Maurycego	9 Joakyma i Anny	5 28	5 38	7 20	9 28
23 P.	Tekli Pan. † *Such.*	10 Mynodyry	5 30	5 36	7 47	10 55
24 S.	Gerarda † *Such.*	11 Teodory Prep.	5 31	5 34	8 23	0 20
39.	Ewang. u Mat. ś. w R. 22. O wezwaniu na gody.	O złych diłatelach wo wynohradi Mat. 87.	Długość dnia 11 g. 56 min. Ubyło d. 4 g. 20 m. Zmierzch trwa 35 m.			
25 N	19 po Sw. Kleof. ☾	12 N. 14 Awton.	5 32	5 32	9 11	1 36
26 P.	Cypryana	13 Kornylija	5 34	5 30	10 14	2 40
27 W	Kosmy i Damiana	14 Wozn. cz. Kresta	5 35	5 28	11 25	3 28
28 S.	Wacława Kr.	15 Nykyty M.	5 36	5 26	—	4 03
29 C.	Michała Arch.	16 Jemfimyi	5 38	5 24	0 41	4 29
30 P.	Hieronima	17 Sofii Mucz.	5 39	5 22	1 58	4 49

Odmiany księżyca i słońca

Nów dnia 3-go o godz. 5 m. 55 po południu. Deszcz.

☽ Pierwsza kwadra d. 11-go o godz. 8 po południu. Pogodnie.

Pełnia dnia 19-go o godz. 4 m. 41 przed połud. Pogoda zmienna.

☾ Ostatnia kwadra dnia 25-go o g. 8 m. 43 po poł. Zmiennie.

Słońce wstępuje w znak Wagi d. 23 września o godz. 10 m. 20 po południu; początek jesieni

Apogeum dn. 9-go o godz. 2 po poł.

Perigeum dn. 21-go o godz. 11 przed południem

Przepowiednie według 100-letn. kalendarza: Wita z dżdżem, od 10 do połowy miesiąca pogoda, w drugiej połowie co parę dni deszcz i pogoda naprzemian.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

5. Września = 1. Elul.

Kal. hist. 1. Jan III. Sobieski oswobodza Trembowlę od oblężenia Turków 1674 r. 2. Urodzenia Bolesława Krzywoustego 1085. — 3. Zwycięstwo Karola Chodkiewicza pod Moskwą 1612. — 4. Wjazd Jana Kazimierza do Krakowa po wypędzeniu Szwedów 1656. — 6. Stefan Batory zdobywa na Moskalach Wielkie Łuki 1580. — 7. Wybór na króla Stanisława Augusta Poniatowskiego 1764. — 11. Powtórne zwycięstwo Karola Chodkiewicza pod Chocimem nad sułtanem tureckim Osmanem 1621. — 12. Sławna odsiecz Wiednia przez Jana III. Sobieskiego 1683. — 21. Ustąpienie Turków z Kamieńca Podolskiego 1699. — 24. Karol Chodkiewicz umiera w obozie pod Chocimem 1621. — 27. Zwycięstwo Karola Chodkiewicza nad Szwedami pod Kirchholmem 1605. — 29. Koronacya Michała Korybuta Wiśniowieckiego.

Zapiski domowe na Wrzesień.

Dnia	PRZEDMIOT	Dochody		Wydatki	
		Kor.	hal.	Kor.	hal.

PAZDZIERNIK

Żowteń, Octobris, October, ma dni 31.

Dni tygod.	ŚWIĘTA Rzymsko-katolickie	Grecko-katolickie	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zachód g. m.	Księżyca Wsch. g. m.	Księżyca Zachód g. m.	Odmiany księżyca i słońca
1 S.	Remigiusza	18 Ewrema	5 41	5 19	3 12	5 05	
40.	Ewang. u Jana ś. w R. 4. O uzdrowieniu syna królews.	O zwanych na wesile. Mat. 79.	Długość dnia 11 g. 32 min. Ubyło d. 4 g. 44 m. Zmierzch trwa 35 m.				Nów dnia 3-go o g. 8 m. 21 przed
2 N.	**20 po Sw. NMP. Róż.**	19 **N. 15.** Trofyma	5 42	5 17	4 24	5 19	południem
3 P.	Kandyda	20 Ewstachia	5 44	5 15	5 34	5 32	Pogoda.
4 W.	Franciszka Sal.	21 Kondratya	5 46	5 12	6 44	5 56	
5 S.	Flawiana	22 Foky i Jona	5 48	5 10	7 53	6 01	
6 C.	Brunona	23 Zacz. ś. Iwana	5 49	5 08	9 01	6 18	Pierwsza kwadra
7 P.	Justyny i Marka	24 Tekli Perw.	5 51	5 06	10 09	6 39	d. 11-go o godz. 1 m. 29 po poł.
8 S.	Brygidy Wd. i Pelag.	25 Ewfrozyny	5 52	5 04	11 20	7 06	Dżdżysto.
41.	Ewang. u Mat. ś. w R. 18. O dłużniku złośliwym i słudze.	O myłosty Boha i błyznych. Mat. 92.	Długość dnia 11 g. 6 min. Ubyło d. 5 g. 10 m. Zmierzch trwa 36 m.				
9 N.	**21 po Sw.** Dyonizego	26 **N. 16.** Iwana B.	5 54	5 02	0 25	7 43	Pełnia dnia 18-go
10 P	Franciszka Borg.	27 Kałystrata	5 55	5 —	1 25	8 30	o g. 2 m. 13 po poł.
11 W.	Wincentego K.	28 Charytona	5 57	4 58	2 14	9 29	Zmienna pogoda.
12 S.	Maksymiliana	29 Kyriaka	6 59	4 56	2 53	10 39	
13 C.	Edwarda Króla	30 Hrehorya weł.	6 —	4 54	3 22	11 57	
14 P.	Kaliksta Pap.	1 **Żowt.** Pokr.	6 02	4 51	3 49	—	Ostatnia kwadra
15 S.	Jadwigi i Teresy	2 Kypryana	6 04	4 49	4 09	1 16	dnia 25-go o godz.
42.	Ewang. u Mat. ś. w R. 22. O oddawaniu podatku cesarz.	O rozdiłeniu tałentiw. Mat. 105.	Długość dnia 10 g. 40 min. Ubyło d. 5 g. 36 m. Zmierzch trwa 36 m.				5 m 37 przed poł. Pochmurnie.
16 N.	**22 po Sw.** Gawła	3 **N. 17.** Dyonysia	6 06	4 47	4 26	2 39	**Słońce** wstępuje
17 P.	Małgorzaty	4 Jeroteja	6 07	4 45	4 43	4 05	w znak Niedźwiadka 24 październi-
18 W.	Łukasza	5 Charytyny M.	6 09	4 43	5 —	5 30	ka o godz. 8
19 S.	Piotra z Alk.	6 Tomy Ap.	6 10	4 41	5 16	6 57	przed połud.
20 C.	Felicyana	7 Serhya M.	6 12	4 39	5 46	8 28	
21 P.	Urszuli	8 Pełahyi M.	6 13	4 37	6 19	9 57	Dnia 7-go o g. 7
22 S.	Jana Kantego	9 Jakowa Ap.	6 15	4 35	7 04	11 12	prz. poł. apogeum,
43.	Ewang. u Mat. ś. w R. 9. O uzdrowieniu córki Jaira.	O żeni chananejskoj. Mat. 62.	Długość dnia 10 g. 16 min. Ubyło d. 6 g. — m. Zmierzch trwa 37 m.				dnia 19-go o g. 3 po poł. perigeum.
23 N.	**23 po Sw.** Jana K.	10 **N. 18.** Eewlampia	6 16	4 33	8 03	0 33	**Przepowiednie**
24 P.	Rafała Arch.	11 Fyłypa	6 18	4 31	9 13	1 28	według 100-letn.
25 W.	Bronisława	12 Prowa i Andr.	62 0	4 30	10 27	2 08	kalendarza: Przychodzi z pogodą,
26 S.	Wandy	13 Karpa M.	6 21	4 28	11 46	2 35	koło 8 następują
27 C.	Sabiny	14 Paraskewei	6 23	4 26	—	2 57	dnie pochmurne,
28 P.	Szymona i Judy	15 Lukijana	6 25	4 24	1 02	3 14	w połowie miesiąca pogoda, od
29 S.	Euzebyusza	16 Łonhijana	6 26	4 23	2 14	3 28	17 przez kilka dni
44.	Ewang. u Mat. ś. w R. 8. O łodzi Chrystusowej.	O łowitwi ryb. Łuk. 17.	Długość dnia 9 g. 51 min. Ubyło d. 6 g. 25 m. Zmierzch trwa 37 m.				zimno, zwłaszcza rano, potem następuje jeszcze ciepło,
30 N.	**24 po Sw.** Klaud.	17 **N. 19.** Andr.	6 28	4 21	3 24	3 41	w końcu miesiąca
31 P.	Marcelego *Wig.*	18 Łuky jew.	6 29	4 19	4 33	3 54	pochmurno.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

4. październ.	1.	Tiszri	**Nowy rok 5671**	18. październ.	15.	Tiszri	**Pierw. Sw. Kuczek.**
5. „	2.	„	**Drugie Sw. N. Roku.**	19. „	16.	„	**Drug. Sw. Kuczek.**
6. „	3	„	Post Gedalja.	24. „	21.	„	Swięto Palmowe.
13. „	10.	„	**Swięto pojednania.**	25. „	22.	„	**Koniec Kucz.**

26. październ. 23. Tiszri **Radość z prawa.**

Kalendarzyk hist. 2. Sejm w Horodle utwierdza połączenie Litwy z Polską 1413 r. — 7. Klęska i śmierć hetmana Stanisława Żółkiewskiego pod Cecorą 1620 r. — 10. *Klęska pod Maciejowicami 1794 r.* — 15. *Śmierć Tadeusza Kościuszki w Solurze w Szwajcaryi 1817 r.* —

Zapiski domowe na Październik.

Dnia	PRZEDMIOT	Dochody		Wydatki	
		Kor.	hal.	Kor.	hal.

LISTOPAD

Padołyst, Novembris, November, ma dni 30.

Dni tygod.	ŚWIĘTA Rzymsko-katolickie	Grecko-katolickie	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zachód g. m.	Księżyca Wsch. g. m.	Księżyca Zachód g. m.	Odmiany księżyca i słońca
1 **W.**	**Wszystkich Św.**	19 Joiła	6 31	4 17	5 41	4 09	🌑
2 S.	*Dzień zaduszny* 🌑	20 Artemija	6 32	4 15	6 50	4 25	Nów dnia 2-go o godz. 1 m. 45 przed południem. Pogodnie.
3 C.	Huberta	21 Iłaryona	6 34	4 13	7 59	4 45	
4 P.	Karola Borom.	22 Glikeryi	6 36	4 12	9 09	5 08	
5 S.	Elżbiety M.	23 Jakowa	6 38	4 10	10 16	5 41	
45.	Ewang. u Mat. ś. w R. 13. O dobrem nasieniu.	O lubowy worohiw. Łuk. 26.	Długość dnia 9 g. 28 min. Ubyło d. 6 g. 48 m. Zmierzch trwa 38 m.				☽
6 **N.**	**25 po Sw.** Leonarda	24 **N. 20.** Arety	6 40	4 09	11 18	5 24	Pierwsza kwadra d. 10-go o godz. 5 m. 18 przed poł. Deszcz z śniegiem.
7 P.	Herkulana	25 Markyana	6 42	4 07	0 11	7 18	
8 W.	Bogumiła	26 **Demetrya**	6 44	4 06	0 52	8 23	
9 S.	Teodora M.	27 Nestora M.	6 45	4 04	1 25	9 37	🌕
10 C.	Andrzeja Aw. ☽	28 Paraskewyi	6 47	4 03	1 51	10 52	Pełnia dnia 17-go o godz. 0·14 przed południem. Zmiennie.
11 P.	Marcina B.	29 Anastazyi	6 48	4 01	2 16	—	
12 S.	Marcina Pap.	30 Zynowija M.	6 50	3 —	2 30	0 16	
46.	Ewang. u Mat. ś. w R. 24. Królestwo jest podob. ziarnu.	O woskres. syna wdowy w Naim. Łuk. 30.	Długość dnia 9 g. 06 min. Ubyło d. 7 g. 10 m. Zmierzch trwa 38 m.				☾
13 **N.**	**26 po Sw.** *Stanisł.*	31 **N. 21.** Stachija	6 52	3 58	2 46	1 32	Ostatnia kwadra d. 28-go o godz. 6 przed południem. ochmurno, zimno.
14 P.	Serafina	1 **Padoł.** Kosmy	6 54	3 56	3 03	2 56	
15 W.	Leopolda	2 Akyndyna	6 55	3 55	3 21	4 21	
16 S.	Edmunda	3 Ajtala i Jos	6 57	3 54	3 43	5 50	
17 C.	Grzegorza 🌕	4 Joanykija	7 58	3 53	4 12	7 23	**Słońce** wstępuje w znak Strzelca d. 23 listopada o godz. 4 przed poł.
18 P.	Salomei Panny	5 Hałaktyona	7 —	3 52	4 52	8 53	
19 S.	Elżbiety Kr.	6 Pawła Archep.	7 01	3 51	5 46	10 14	
47.	Ewang. u Mat. ś. w R. 24. O końcu świata.	O sijaniu nasinia Łuk. 35.	Długość dnia 8 g. 47 min. Ubyło d. 7 g. 26 m. Zmierzch trwa 39 m.				Apogeum dnia 3 o godz. 6 po poł.
20 **N.**	**27 po Sw.** Feliksa	7 **N. 22.** Jerona	7 03	3 49	6 54	11 19	
21 P.	*Ofiarowanie NMP.*	8 **Mychajła**	7 04	3 48	8 12	0 06	Perigeum dnia 17 o godz. 3 przed poł.
22 W.	Cecylii P.	9 Onysifora	7 06	3 47	9 32	0 39	
23 S.	Klemensa Pap.	10 Erasta Ap.	7 07	3 47	10 49	1 02	Apogeum dnia 30 o godz. 7 po poł.
24 C.	Jana od Krzyża	11 Myny Mucz.	7 09	3 46	—	1 21	
25 P.	Katarzyny ☾	12 Josafata	7 10	3 45	0 03	1 36	
26 S.	Konrada M.	13 Iwana Złot.	7 12	3 44	1 15	1 49	**Przepowiednie** według 100-letn. kalendarza: Nadchodzi z pogodą, koło 7 deszcz a następnie śnieg, trzy dni pogodne, po nich do końca czas nie wesoły.
48.	Ewang. u Łuk. ś. w R. 21. O znakach na niebie i ziemi.	O bohaczu i Łazari. Łuk. 83.	Długość dnia 8 g. 31 min. Ubyło d. 7 g. 45 m. Zmierzch trwa 40 m.				
27 **N.**	**1 Adw.** Waleryana	14 **N. 23.** Fyłypa Ap.	7 13	3 43	2 22	2 03	
28 P.	Zdzisława	15 Hurija Samona	7 14	3 42	3 31	2 16	
29 W.	Saturnina	16 Mateja jew.	7 16	3 42	4 40	2 35	
30 S.	Andrzeja Ap.	17 Hryhorya Neok.	7 17	3 41	5 49	2 50	

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

3 listopada = 1 Marcheszwan.

Kalendarzyk historyczny. 1. Bitwa Konfederatów Barskich pod Lanckoroną 1769 r. — 3. Śmierć Kazimierza Wielkiego 1370 r. — 4. Rzeź Pragi po upadku powstania Kościuszki 1794 r. — 8. Ziemia spiska drogą zastawu przyłączona do Polski 1412 r. — 11. Władysław III. ginie pod Warną w bitwie z Turkami 1444 r. — 16. Wcielenie Rzeczypospolitej krakowskiej do Austryi 1846 r. — 17. Wybór na króla Jana Kazimierza 1648 r. — 18. Szwedzi rozpoczynają oblężenie Częstochowy 1655 r. — 28. Przyłączenie Inflant do Polski 1561 r. — 30. Polacy jako legioniści Napoleońscy zdobywają wąwóz Samo-Sierrę w Hiszpanii 1808 r.

Zapiski domowe na Listopad.

Dnia	PRZEDMIOT	Dochody		Wydatki	
		Kor.	hal.	Kor.	hal.

GRUDZIEN

Hrudeń, Decembris, Dezember, ma dni 31.

Dni tygod.	ŚWIĘTA Rzymsko-katolickie	ŚWIĘTA Grecko-katolickie	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zachód g. m.	Księżyca Wsch. g. m.	Księżyca Zachód g. m.	Odmiany księżyca i słońca
1 C.	Eligiusza B.	18 Platona	7 19	3 40	6 57	3 12	Nów dnia 1-go o godz. 9 po poł. Zimno i mglisto.
2 P.	Aurelii M.	19 Awdyja	7 20	3 39	8 07	3 42	
3 S.	Franciszka Ksaw.	20 Hryhorja	7 22	3 38	9 11	4 21	
49.	Ewang. u Mat. ś. w R. 11. O poselstwie Jana do Jezusa.	O bisnowatym w misti Gałara. Łuk. 38.	Długość dnia 8 g. 17 min. Ubyło d. 7 g. 50 m. Zmierzch trwa 40 m.				
4 **N.**	**2 Adw.** Barbary	21 **N. 24. Wow. Boh.**	7 23	3 38	10 07	5 12	Pierwsza kwadra dnia 9-go o godz. 6 min. 54 po poł. Mroźno.
5 P.	Sabby Op.	22 Fyłymona	7 24	3 38	11 53	6 14	
6 W.	Mikołaja Bisk.	23 Hryhoryja	7 25	3 37	11 28	7 28	
7 S.	Ambrożego	24 Kateryny	7 27	3 37	11 55	8 38	
8 **C.**	**Niep. Pocz. N. M. P.**	25 Kłymentya	7 28	3 37	0 16	9 54	
9 P.	Leokadyi	26 Ałypija	7 29	3 37	0 34	11 14	
10 S.	† *N. M. P. Loret.*	27 Jakowa M.	7 30	3 36	0 50	—	Pełnia dnia 16-go o g. 10 m. 54 rano. Mróz.
50.	Ewang. u Jana ś. w R. 1. O poselstwie żydów do Jana.	O woskr. doczki Jaira. Łuk. 39.	Długość dnia 8 g. 9 minut. Ubyło d. 8 g. 07 m. Zmierzch trwa 41 m.				
11 **N.**	**3 Adw.** Damazego	28 **N. 25.** Stefana M.	7 31	3 36	1 06	0 30	
12 P.	Aleksandra	29 Paramona	7 31	3 36	1 23	1 51	Ostatnia kwadra dnia 23. o godz. 10 min. 25 przed poł. Śniegi.
13 W.	Łucyi i Otylii	30 Andreja	7 32	3 36	1 42	3 16	
14 S.	Nikazego *Such.*	1 **Hrud.** Nauma	7 33	3 36	2 02	4 45	
15 C.	Waleryana	2 Awakuma	7 34	3 37	2 40	6 15	
16 P.	Adelajdy *Such.*	3 Sofronija	7 35	3 37	3 26	7 42	
17 S.	Łazarza Bisk. *Such.*	4 Warwary M.	7 36	3 37	3 19	8 58	Nów dnia 31-go o godz. 4·10 pop. Mróz.
51.	Ewang. u Łuk. ś. w R. 3. O Janie zapow. Chryst.	O wpadłom meży rozbijnyki Łuk. 33.	Długość dnia 8 g. 4 minuty. Ubyło d. 8 g. 12 m. Zmierzch trwa 42 m.				
18 **N.**	**4 Adw.** Gracyana M.	5 **N. 26.** Sawwy	7 36	3 37	5 46	9 55	
19 P.	Faustyna	6 **Nykołaja**	7 37	3 37	7 08	10 29	
20 W.	Krystyny	7 Amwrozya	7 37	3 38	8 30	11 04	**Słońce** wstępuje w znak Koziorożca dnia 22 grudnia o godz. 5 min. 1 po południu. Początek zimy. Perigeum dnia 15 o godz. 4 po poł. Apogeum dnia 28 o godz. 3 przed poł.
21 S.	Tomasza Ap.	8 Patapia	7 38	3 38	9 48	11 25	
22 C.	Zenona M.	9 **Zaczat. Bohor.**	7 39	3 39	1 01	11 40	
23 P.	Wiktoryi P.	10 Myny	7 39	3 39	—	11 56	
24 S.	Adama i Ewy *Wig.*	11 Danyiła	7 39	3 40	0 10	0 10	
52.	Ewang. u Łuk ś. w R. 2. O proroctwie Sym. i Anny.	O bohaczu, kotoromu nywa mnoho zarod. Łuk. 66.	Długość dnia 8 g. 5 m. Przybyło d. 2 minuty. Zmierzch trwa 41 m.				
25 **N.**	**Narodzenie Chr. P.**	12 **N. 27.** Spiryd.	7 40	3 40	1 20	0 23	**Przepowiednie** według 100-letn. kalendarza: Idzie z mgłą i grozi śniegiem, koło 10sucho, od 18 do końca miesiąca przeważnie mroźno.
26 **P.**	**Szczepana Męcz.**	13 Ewstachia	7 40	3 41	2 30	0 37	
27 W.	Jana Ew.	14 Fyłymona	7 40	3 42	3 38	0 55	
28 S.	Młodzianków	15 Ełewterya	7 40	3 42	4 46	1 17	
29 C.	Tomasza B.	16 Ahheja	7 41	3 43	5 57	1 43	
30 P.	Dawida Kr.	17 Danyiła św.	7 41	3 44	6 50	2 20	
31 S.	Sylwestra Pap.	18 Sewastyana	7 41	3 45	8 02	3 07	

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

2 grudnia = 1 Kislew. 26 grudnia = 25 Kislew — poświęcenie świątyni.

Kalendarzyk historyczny. 8. Wybór Zygmunta I. Starego na króla w Piotrkowie 1507 r. — 9. Jan Kazimierz gromi Tatarów pod Żwańcem 1653 r. — 11. Koronacya Aleksandra I. 1501 r. — 13. Śmierć Stefana Batorego w Grodnie na Litwie 1586 r. — 15. Wybór na króla Stefana Batorego 1576 r. — 23. Odparcie napadu Tatarów na Kraków 1286 r. — 24. Nadanie Konstytucyi Polsce kongresowej 1815 r. — 25. Szwedzi z hańbą i wstydem uchodzą z pod Częstochowy 1655 r. — 26. Nadanie Inflantom przywilejów i tytułu księstwa 1566 r. — 27. Koronacya Zygmunta III. 1587 r. — 29. Konfederacya tyszowiecka 1655 r. dla wyparcia Szwedów z kraju.

Zapiski domowe na Grudzień.

Dnia	PRZEDMIOT	Dochody		Wydatki	
		Kor.	hal.	Kor.	hal.

Przepowiednie pogody.

W ostatnich latach za staraniem Ministerstwa rolnictwa zaprowadzone zostały w całej monarchii austro-węgierskiej meteorologiczne stacye z centralną stacyą w Wiedniu. — W Galicyi stacye tego rodzaju znajdują się w Krakowie, Lwowie i Dublanach. Stacye meteorologiczne mają za zadanie badanie stosunków atmosferycznych, a więc temperatury, ciśnienia powietrza, kierunki wiatrów, stanu wilgotności powietrza — co wszystko pilnie jest notowane każdego dnia, a nawet kilka razy dziennie.

Na podstawie tych spostrzeżeń wydawane bywają codziennie przepowiednie pogody na dzień następny. Obecnie weszło w życie urządzenie tego rodzaju, że stacye meteorologiczne wysyłają telegraficznie wiadomości do wszystkich stacyi kolejowych o prawdopodobnym stanie pogody w najbliższym czasie. Na wszystkich stacyach kolejowych ogłoszenia tego rodzaju wystawione są codziennie dla użytku publiczności.

Rolnicy, zamieszkali niezbyt daleko od stacyi kolejowych, mogą przeto z tych depesz korzystać. Przepowiednie te są najlepsze, bo na 100 wypadków przepowiedni, sprawdza się 85%, a więc bardzo znaczny procent. Nie można wątpić, że z czasem, gdy nauka meteorologii w swoim rozwoju postąpi, rolnicy będą mogli zupełnie polegać na jej wskazówkach.

Parę praktycznych wiadomości z kalendarza *).

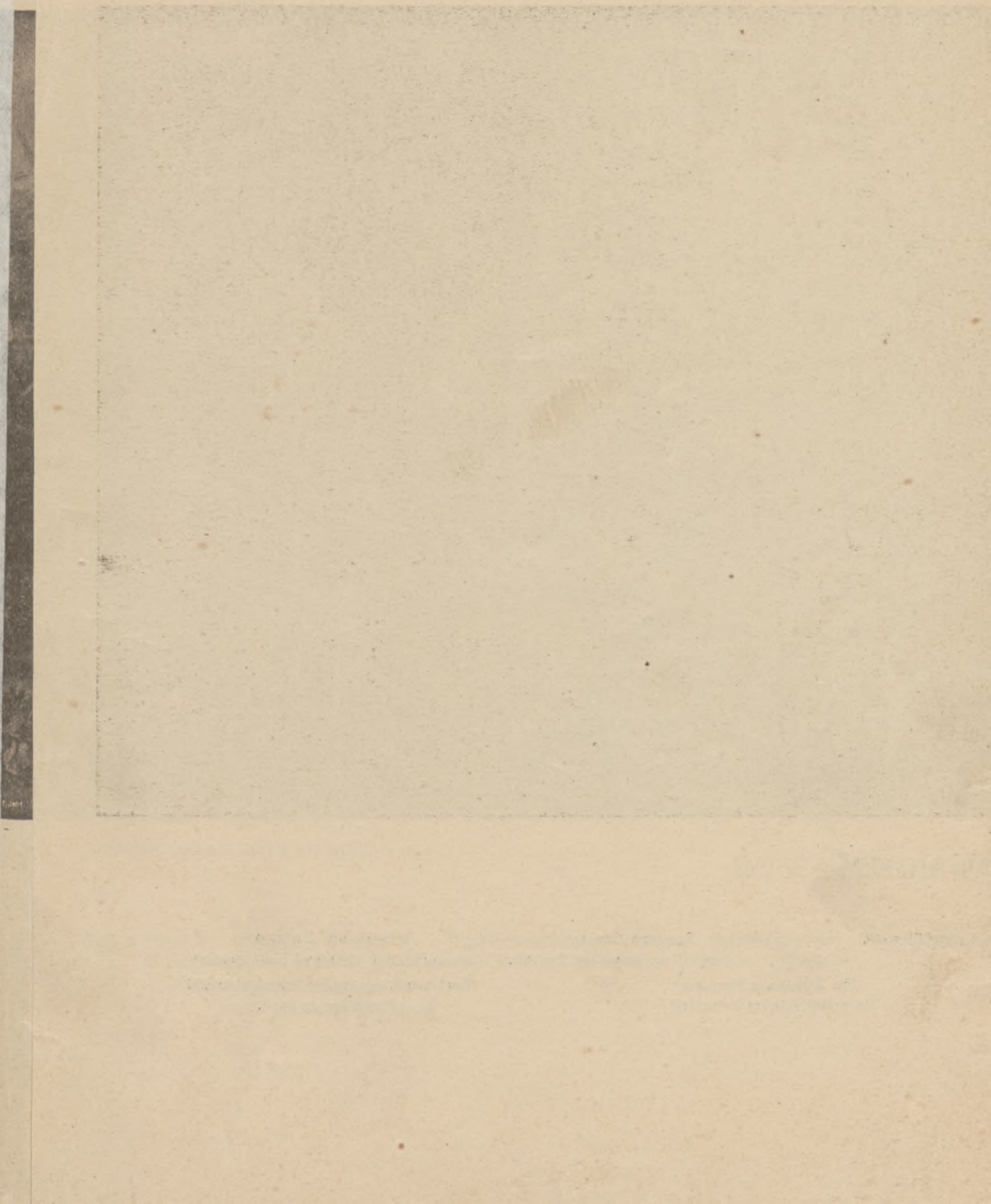
Rok ma 365 dni, 5 godzin, 48 minut 48 sekund, czyli w ciągu takiego czasu ziemia dokonywa swego obrotu dokoła słońca.

Czas ten dzielimy na 12 miesięcy, które nie mogą mieć jednakowej liczby dni, gdyż przyjmując miesiąc za 30 dni, wypadałoby nam za mało dni w roku, licząc zaś po 31 dni, otrzymamy w roku dni za wiele. Z tego powodu jak wiadomo, liczymy w jednych miesiącach po 30 dni, w innych po 31, wyjąwszy miesiąc luty, który ma dni 28, a w roku przestępnym dni 29.

Istnieje łatwy sposób poznania, ile dni mamy w miesiącu. Gdy ściśniemy pięść lewej ręki, kości przy początku palców utworzą cztery wzgórki, pomiędzy nimi będą 3 dołki, poczynając od wzgórka lewego palca wymieniamy przy każdym wzgórku i przy każdym dołku po kolei miesiące: przy 1-szym wzgórku — styczeń, dołek, przy nim — luty, przy 2-im wzgórku — marzec, dołek przy nim — kwiecień, 3-ci wzgórek maj dołek przy nim — czerwiec, ostatni wzgórek — lipiec; dalej wracamy znów do wzgórka małego palca, przy którym wymieniamy następny miesiąc — sierpień, dołek przy nim — wrzesień, 2-gi wzgórek — październik, dołek przy nim — listopad, 3-ci wzgórek — grudzień; wszystkie miesiące przypadające na wzgórki mają po 31 dni, w dołkach przypadają miesiące po 30 dni, wyjąwszy luty, który ma 28 lub 29 dni.

Rok zwyczajny ma 52 tygodnie i 1 dzień. Ostatni dzień roku zwyczajnego przypada w takim samym dniu, jak i pierwszy, jeżeli więc rok rozpoczął się w sobotę, to i ostatni dzień roku przypadnie w sobotę, a pierwszy dzień następnego roku w niedzielę, to jest wszystkie dni w roku przypadną o jeden dzień w tygodniu później, niż roku poprzedniego; tylko w roku przestępnym data przesunie się o dwa dni; np. rok 1909 jest zwyczajny, więc gdy rozpoczął się w piątek, skończy się również w piątek, r. 1910 zacznie się więc w sobotę i skończy również w sobotę, lecz rok 1912 jest przestępny, zacznie się w poniedziałek, lecz skończy się nie w poniedziałek, ale we wtorek i wszystkie dni 1912 roku będą o 2 dni w tygodniu przesunięte.

*) Według dziełka „O ziemi, słońcu i gwiazdach“, M. Heilpern.





WEDŁUG OBRAZU JANA MATEJKI.

BITWA POD GRUNWALDEM.

Jakób Skarbek z Góry (u góry).

[Ulryk Jungingen, wielki mistrz krzyżacki (na koniu).

Konrad Lichtenstein, wielki komandor (powalony).

Mikołaj Powała. (u góry z mieczem).

Litwini.

Witold, wielki książę litewski.

Zawisza Czarny (wyżej na prawo od Zyszki).

Jan Żyszka z Procnowa (z podniesionym mieczem).

Władysław Jagiełło (u góry obok chorągwi mała postać).

Markward, komandor brandenburgski (z pętlicą na szyi).



KRZYŻACY.

(Ich początki i państwo Zakonne w Prusiech).

Szczytną była idea zdobycia Grobu Świętego, oswobodzenia go od azyatyckich muzułmanów. Były to to dawne czasy, niepodobne do dzisiejszych; i dzisiaj jeszcze miejsce Grobu Chrystusowego, Jerozolima, znajduje się pod panowaniem mahometańskich Turków, ale dzisiaj nic łatwiejszego nie byłoby, jak te kraje, t. j. Syryę i Palestynę Turkom odebrać. Dlaczego się to nie dzieje? Poprostu dlatego, że dzisiaj żadne państwo nie może sobie rościć prawa do tego, że jest ono wyłącznym przedstawicielem Chrześcijaństwa i praw Chrystusowych na ziemi; powtóre dlatego, że państwa dzisiejsze zajęte są przedewszystkiem swojemi troskami ziemskiemi i każde zatem pilnuje zazdrośnie tego, żeby drugie państwo, żeby jego sąsiad nie postawił nogi w Palestynie, która ma ogromne znaczenie wskutek tego, że łączy Europę z Indyami i Chinami, dokąd głównie handel europejski się zwraca; po trzecie wreszcie dlatego, że papież nie jest już dzisiaj, jak ongi potęgą kierowniczą w chrześcijaństwie, że on zatem niewiele może zrobić dla oswobodzenia Grobu św., dla uwolnienia Palestyny z pod panowania muzułmańskiego. Choć co prawda, przyjdzie jeszcze może czas, że państwa odbiorą Turkom Ziemię św. i powierzą papieżowi, ponieważ każde z nich będzie pilnować tego, żeby jej drugie w swoją moc nie dostało.

Dawniej było inaczej. Papież był panem bardzo potężnym, uznawanym przez wszystkie potęgi chrześcijańskie, który obalał królów, rozdawał trony, i poświęcał korony. Obok niego, był jeszcze jeden władca, władca świecki, mianowicie cesarz rzymski, którego powaga również przez cały świat chrześcijański była uznawaną. Koronę cesarską uzyskali w Rzymie królowie niemieccy, którzy zrazu żyli w zgodzie z papieżami, potem jednakże przyszło między nimi do walki, która była długa i bardzo zacięta. Chodziło papieżom o zupełną niezależność od cesarzów rzymskich i o niezawisłość kościoła od panujących świeckich. Chcieli być papieże wyłącznymi rządcami dusz i sumień ludzkich, a przez te sumienia kierować także losami państw i narodów chrześcijańskich. Cesarze widząc, że te dążenia papieży mocno muszą poderwać ich władzę, rozpoczęli z papieżami zaciętą walkę, która poruszyła

cały świat chrześcijański. Walka ta wywołała u jednych zgorszenie, u drugich złe instynkty, u wszystkich wszakże wywołała pragnienie, ażeby wyjść z tego smutnego położenia. I w tej chwili padło hasło, które zwróciło umysły wszystkie w jednę stronę, i jak za Dąbrowskiego legioniści nasi wołali: „Marsz, marsz Dąbrowski, z ziemi włoskiej do Polski“, tak wtedy rycerze średniowieczni wołali chórem: „Marsz, rycerzu, zdobywać Grób Chrystusa; weź krzyż na siebie, tak Bóg chce!“

I zrodziły się wyprawy krzyżowe do Ziemi św., których było wiele, a owocem ich było utworzenie królestwa jerozolimskiego, które przetrwało około 200 lat; potem znowu upadło, znowu dostało się w ręce muzułmanów, w których do dziś dnia się znajduje. Nie upadły wszakże tak prędko zakony rycerskie, które w tem królestwie miały swoją kolebkę. Zakony w średnich wiekach miały o wiele większe, niż dzisiaj znaczenie — to wszystkim wiadomo. Miały one wszakże przeważnie na celu pracę pokojową, zakonnik poza swojemi modłami i rozmyślaniem nad znikomością świata, imał się pióra, pędzla, czy też motyki, ale nie znał jednej rzeczy — t. j. miecza. Dopiero w Ziemi św. powstały zakony, zwane rycerskimi, a głównemi budowlami każdego takiego klasztoru rycerskiego — obok refektarza i kaplicy— były szpital i zbrojownia. Głównem ich zadaniem bowiem było pielęgnowanie chorych pątników, którzy licznie napływali do Palestyny, ażeby zwiedzać miejsca święte, dawać tym pątnikom zbrojną pomoc przeciw rabusiom na drodze i walczyć z muzułmanami, którzy wciąż wdzierali się w granice królestwa jerozolimskiego. Takich Zakonów powstało wszystkiego trzy: najprzód dwa, stworzone przez rycerzy francuskich i włoskich, najpóźniej powstał Zakon niemiecki, który dobrze nam wszystkim jest znany pod nazwą „Krzyżaków“, nazwą, która powstała od tego, że ci rycerze zakonni na swoją zbroję zarzucali płaszcz, na którym widniało zdaleka znamię Krzyża świętego.

Krzyżacy w Ziemi św. nauczyli się bardzo wiele: nauczyli się budować i zdobywać twierdze, nauczyli się rozmaitych sztuk i sposobów, jak należy trzymać w karbach kraj podbity o ludności obcej i nauczyli się prowadzić dokładne spisy dochodów i rozchodów, które potrzebne są do prowadzenia porządnego gospodarstwa. W istocie, Krzyżacy zawsze byli wzorowymi gospodarzami. Nauczyli się oni od ludów wschodnich jeszcze jednej rzeczy, którą te ludy, jak Turcy i Grecy, jeszcze dzisiaj się odznaczają, t. j. chytrości, przebiegłości i podstępu.

W takie to przymioty — dobre i złe — uzbrojeni dostali się Krzyżacy nad dolną Wisłę, do kraju pogańskich Prusaków. Są to dawne czasy, jest temu jakie 700 lat. Polska była wtedy jeszcze niewielka, przytem rozbita na drobne księstwa, których właściciele, Piastowie, żyli przeważnie między sobą w zatargach, a nadto wciąż musieli odpierać najazdy zewnętrzne, od strony Niemców, Madziarów, Jadźwingów, Litwinów, wreszcie od Prusaków. Ponieważ właśnie ziemia Prusaków odgradzała jedno z najznaczniejszych księstw ówczesnych, t. j. Mazowsze, od morza Bałtyckiego, przeto Piastowie wytężali swoje siły, ażeby tych Prusaków podbić, ochrzcić i wcielić do swojego państwa. Nieraz im się to udawało, ale tylko na czas krótki, bo z tymi Prusakami, kryjącymi się po lasach, bagnach i jeziorach, był kłopot wielki. Nie było innej rady, jak pobudować w ich kraju warowne grody, zaopatrzone w stały dowóz żywności, i powoli, zapomocą organizacyi grodowej kraj ten zdobywać. Rozumieli to już Piastowie i w części przeprowadzili. I byłby sobie może sam książę mazowiecki z Prusakami dał radę, gdyby go sąsiedzi nie urywali na innych bokach,

wskutek czego walce na kilka frontów podołać nie mógł.

Cóż w takiem położeniu miał czynić ówczesny ks. mazowiecki, Konrad, brat rodzony Leszka Białego? Nic innego, jak zwrócić się gdzieś o pomoc, ażeby z tą pomocą podbić kraj walecznych Prusaków, i tam wraz z chrześcijaństwem ustalić swoje panowanie i zaszczepić kulturę polską. Tak też uczynił Konrad i zwrócił się do Krzyżaków, którzy już wówczas byli bardzo silni, mieli bowiem mnóstwo posiadłości w Ziemi św., we Włoszech, w Austryi, a przedewszystkiem w Niemczech. Nadto uchodzili oni za bogobojnych rycerzy, którzy pilnie słuchali cesarza, a przedewszystkiem papieża, jednego i drugiego bowiem uznawali za swoich zwierzchników. Konrad zatem obliczał się dosyć umiejętnie, wiedział bowiem, że, gdy Krzyżaków wezwie na pomoc przeciwko Prusakom, to papież ogłosi wojnę z Prusakami jako wojnę świętą, mającą równe znaczenie, jak wojny palestyńskie; a w ślad za tym głosem papieża pójdą do Prus zbrojne hufce rycerzy i będą napływać środki żywności, odzież i pieniądze od wiernych, którzy nie mogąc w tej wojnie brać oso-



Krzyżak porywający dziecko litewskie.

bistego udziału — przynajmniej tym sposobem zechcą dostąpić jakiegoś odpustu.

I tak się też stało. Krzyżaków popierała na wezwanie papieża cała środkowa i północna Europa, a przedewszystkiem nasi Piastowie, którzy sądzili, że z pomocą Krzyżaków wkrótce Prusy staną się ich udziałem. Tym sposobem istotnie w przeciągu kilkunastu lat prawie całe Prusy zostały podbite. Ale teraz dopiero karta miała się odwrócić, i Piastowie, a także polscy książęta pomorscy mieli się przekonać, że nie dla Imienia Chrystusowego, ani nie dla siebie dobywali miecza z pochwy, ale tylko dla przebiegłych Krzyżaków. Krzyżacy z początku byli skromni i pokorni, dopóki potrzebowali pomocy polskiej. Teraz, kiedy silną nogą stanęli w Prusiech, zrzucili maskę z siebie, okazali się hardzi, brutalni. Walka o Prusy miała się odtąd dla naszych Piastów stać walką z Zakonem niemieckim, z jego olbrzymią potęgą, za którą zawsze stał cesarz i papież, władca dusz i sumień ludzkich i pan całego zachodniego chrześcijaństwa. Była to walka nierówna, w której Piastowie mimowoli zamienili miecz walecznych, ale poczciwych Prusaków na miecz zawziętych i okrutnych Niemców, którzy chowali się pod uświęconym płaszczem, oznaczonym znamieniem Krzyża św., i zażywali potężnej opieki papieskiej.

Jakoż ci rycerze, niepomni swojego powołania zakonnego, od samego początku zmierzali celowo do tego, żeby sobie w Prusiech wytworzyć zawiązek państwa zdobywczego, które z czasem miało objąć i Litwę, a także inne kraje sąsiednie, części Mazowsza, a przedewszystkiem bogate Pomorze polskie wraz ze stolicą Gdańskiem. W pięćdziesięcioletnich zapasach pokonali tedy i podbili ostatecznie wszystkich Prusaków, a raczej w przeważnej części ich wytępili, albowiem Prusacy trzykrotnie zrywali się do walki o wolność z Zakonem, w której walczyli z olbrzymiem męstwem i poświęceniem. Następnie Krzyżacy zapuszczali swoje zagony rokrocznie w ziemie litewskie, które jeszcze były pogańskie, ale od Litwinów przewa nie brali cięgi. Zwrócili się tedy na zachód ku ujściom naszej Wisły, ku Gdańskowi, starając się tutaj rozszerzyć swoje panowanie. I tutaj, dzięki hojności i nieoględności ówczesnych książąt pomorskich, uzyskali kilka bardzo poważnych szmatów ziemi i kilka niezmiernie ważnych pod względem wojennym stanowisk, skutkiem czego stali się na Pomorzu czynnikiem rozstrzygającym, z którym każdy władca pomorski musiał się bardzo liczyć. Kiedy następnie rodzinni książęta pomorscy wymarli (r. 1294), Pomorze dostało się księciu wielkopolskiemu Przemysławowi, najdzielniejszemu i najpotężniejszemu z pomiędzy ówczesnych Piastów. Kiedy następnie Przemysław, który się tymczasem koronował w Gnieźnie królem polskim (r. 1295), został zamordowany za sprawą margrafów brandeburskich, którzy mu zazdrościli uzyskania Pomorza, nastąpił po nim Łokietek, ale ten niedługo się ostał na tronie polskim, wypędzili go bowiem Czesi (r. 1300), którzy wówczas prawie całą Polskę wraz z Pomorzem zagarnęli dla siebie. Niedługo potem wszakże Łokietek powrócił i swoim dzielnym orężem odzyskał Kraków, Sandomierz, Sieradz, Łęczycę, Kujawy i Pomorze. Były to jednak czasy bardzo niespokojne i Łokietek na wszystkie strony ścierał się z silnymi nieprzyjaciółmi, czyhającymi na jego zgubę i na zgubę Polski, którą on jeden wówczas na swoich barkach, a raczej swoim dzielnym orężem z upadku dźwigał. Nie mógł przeto należytej uwagi poświęcić Pomorzu, na którem się coraz bardziej umacniali Krzyżacy a na które wówczas przy pomocy kilku zdradzieckich panów pomorskich czyhali margrafowie brandeburscy, którzy założyli podwaliny pod potęgę dzisiejszego państwa pru-

skiego. Byli to śmiertelni nieprzyjaciele Polski i Łokietka, którzy już, jak wiadomo, przedtem postarali się o zgładzenie Przemysława jedynie z nienawiści ku niemu, że ich ubiegł w zajęciu polskiego Pomorza wraz z Gdańskiem. Teraz wyprawili się na ten kraj z wielką potęgą, przekonani, że łatwo go podbiją, albowiem Łokietek nie potrafi go obronić. Nie poszło im to wszakże wcale tak łatwo. Łokietek, ile mógł, tyle zrobił dla obrony tego kraju, i jego rycerze dzielnie odpierali najazd margrafów.

Na długo wszakże ci obrońcy utrzymać się nie mogli, zwłaszcza, że znaczna część Pomorzan zdradziła Łokietka i przeszła do obozu margrafów. W takiem położeniu nastręczyli się Łokietkowi Krzyżacy, którzy — choć sami Niemcy — nie chcieli dopuścić niemieckich margrafów do panowania nad tym pięknym i bogatym krajem. Łokietek zatem w ciężkiej potrzebie zgodził się na pomoc krzyżacką przeciw margrafom; i Krzyżacy teraz pokazali, czego dokonać potrafią: przyczynili się wprawdzie do oczyszczenia Pomorza z margrafów i ich zwolenników, ale zarazem nie dopuścili także Łokietka do objęcia z powrotem tego jego kraju, chociaż strapiony Łokietek ofiarował im za niesioną sobie pomoc sowite wynagrodzenie. Nie cofnęli się przytem przed żadnem okrucieństwem. I tak mieszkańców Gdańska, którzy z początku zdradzili Łokietka, ale następnie stanęli po jego stronie i wystąpili do walki z Krzyżakami, Krzyżacy w pień wycięli: była to straszliwa noc listopadowa, z 13 na 14 listopada 1308 r. Do 10.000 ludzi miało wtedy paść z ręki krzyżackiej, która nie oszczędzała i dzieci w kołysce i poświęconych ołtarzy kościelnych, a krew mordowanych spływać miała strugami w koryto Raduny, którą rozżalone po stracie swoich panów psy chłeptały! Mieszkańców pobliskiego miasteczka Tczewa ci sami Krzyżacy za wierność, okazaną Łokietkowi, wypędzili wszystkich z ich siedzib rodzinnych, wraz z całemi rodzinami o mrozie, chłodzie i głodzie w kraj daleki! I ci sami Krzyżacy w tym samym czasie, kiedy miecze swoje pławili w potokach krwi chrześcijańskiej, mieli czoło przed papieżem udawać niewiniątka, popisywać się jako „zapaśnicy Chrystusa, jako prawdziwy puklerz wiary katolickiej“!

W rezultacie więc Krzyżacy, którzy swoje okrucieństwa wówczas potrafili wobec papieża pokryć chytrą dyplomacyą, a przedewszystkiem brzęczącymi argumentami, zatrzymali dla siebie Pomorze, z którego Łokietka ograbili. Po drugi raz zatem teraz zrzucili z siebie maskę, pokazali do czego dążą, że chodzi im mianowicie nie o szerzenie wiary Chrystusowej i kultury europejskiej, ale o zbudowanie wielkiego państwa zakonnego — na zgubę Polski i Litwy! Za pierwszym razem, kiedy za księcia Konrada sadowili się w Prusiech, stało się pewnem, że Polsce została odcięta możność uzyskania kraju pruskiego, który w innych warunkach, prędzej czy później w skład jej dzierżaw przejść by musiał. Teraz nadeszła chwila, kiedy powiększone w dwójnasób państwo krzyżackie wprost dla samej Polski stawało się groźnem i potrzeba śmiertelnych zapasów z tem państwem stawała się dla Polski nieuchronną. Ociekający świeżą krwią pomordowanych Pomorzan Krzyżak zdawał się z wałów grodu nadwiślańskiego Świeca rzucać w stronę Polski, w stronę Łokietka hamletowską groźbę: „Być albo nie być! My albo wy!“ Odczuł tę groźbę, odczuł całą grozę położenia Łokietek, a odczuć musiał tembardziej bezpośrednio, że jego ojcowska dzielnica, Kujawy, przytykała bezpośrednio do dzierżaw krzyżackich, i odczuwał to tem dotkliwiej, że ciż sami Krzyżacy, którzy go teraz pod pozorem przyjacielskiej usługi pozbawili pięknego Pomorza, zostali w te stro-

ny wezwani i hojnie uposażeni przez jego własnego dziada, księcia Konrada.

Jakoż odtąd ten nasz bohater narodowy wszystkie siły wytężał, całą pracę swojego życia poświęcał, ażeby swoją krzywdę powetować, ażeby odzyskać to Pomorze, które uważał za perłę swych posiadłości. Poruszał on niebo i ziemię, ażeby tego celu dopiąć. Zrazu przygotowywał się w cichości, zbierał siły skołatanego najazdami obcymi kraju; następnie w nader trudnych warunkach udało mu się uzyskać za milczącem pozwoleniem papieża koronę i koronować się królem polskim w Krakowie.

Jako król bowiem z większą powagą mógł wystąpić do walki z Zakonem i większy nacisk położyć na swoje prawa do zabranego sobie Pomorza. Nie rozpoczął jednakże odrazu walki orężnej, nie czuł się bowiem wobec przewagi wojennej Krzyżaków dostatecznie na siłach; pragnął raczej tych sił oszczędzać i próbował drogi procesu celem odzyskania swojej straty. Wyjednał sobie więc u papieża polecenie celem wdrożenia procesu kanonicznego przeciw Zakonowi o zwrot Pomorza. Papieża bowiem uznawali Krzyżacy jako zakon swoim zwierzchnikiem i na jego wezwanie przed sądem stawić się musieli. Jakoż niedługo po koronacyi Łokietka (1320) ten proces się rozpoczął i skończył wyrokiem, skazującym Zakon na zwrot ziemi pomorskiej i zapłacenie kosztów procesowych. Zakon wszakże nie dał za wygraną, lecz odwołał się od tego wyroku do papieża, i przy pomocy swoich wypróbowanych środków dyplomatycznych i pieniężnych zdołał w kuryi papieskiej wykonanie wyroku przewlekać w nieskończoność, a nawet uzyskać unieważnienie samego wyroku. Wtedy cierpliwość Łokietka wyczerpała się, zerwał się do walki orężnej z Zakonem, która z małemi przerwami przeciągła się aż do śmierci bohaterskiego króla. Była to walka nierówna, bo Łokietek miał w niej do czynienia nietylko z samymi Krzyżakami. Krzyżacy mieli wielu sprzymierzeńców, do których należał także potężny wówczas król czeski Jan Luksemburski, dziadek cesarza Zygmunta, który później — po bitwie grunwaldzkiej — tak znaczne pogromionemu Zakonowi miał oddać usługi. Poruszał wtedy Łokietek niebo i ziemię, żeby się pomścić swojej krzywdy na Krzyżakach, nie było mu to wszakże sądzone. Przeciwnie Krzyżacy zalali kilkakrotnie Polskę, przechodzili mordem i pożogą przez miasta, jak Gniezno i inne, bezcześcili świątynie Pańskie, a nawet zagrabiali Łokietkowi Kujawy, jego dzielnicę ojcowską. Państwo jego znalazło się w końcu nad brzegiem przepaści, a prochy jego ojców znalazły się w rękach śmiertelnych jego wrogów! Była to naprawdę walka na śmierć i życie! Jednej tylko, choć słabej pociechy dożył sędziwy król, albowiem udało mu się raz (r. 1331) zadać Zakonowi poważną klęskę. Było to pod Płowcami na Kujawach, a zwycięstwo to było symbolem nadziei w lepszą przyszłość. Okazało się bowiem, że Zakon, że ci „Rycerze Szpitala Jerozolimskiego Panny Maryi“ jednakże nie są potęgą niezwyciężoną, że i z nimi nie zawsze nieba są sprzysiężone, że i oni są ludźmi, którym przytrafić się mogą wszelkie ludzkie przypadki, że i nad nimi może kiedyś zaciążyć sprawiedliwość dziejowa, jak to po 80 latach miało się stać na polu Grunwaldu. Jakoż z tego zwycięstwa szczerze w Polsce się cieszono, biorąc z niego otuchę na przyszłość.

Tak się skończyły bohaterskie zapasy Łokietka. Nastał po ojcu — wojowniku syn, dyplomata i gospodarz, po Łokietku — Kazimierz Wielki (r. 1333). Kazimierz z usposobienia wojownikiem nie był, a w ówczesnem położeniu Polski nawet wojny dalej prowadzićby nie mógł. Musiał goić rany skołatanego wojnami i najazdami państwa, musiał dopiero nanowo

zagospodarować kraj, srodze wyniszczony. Odpowiednio do tego jego polityka zewnętrzna musiała być pokojową, opartą przedewszystkiem na dyplomacyi. Jakoż Kazimierz W. należał do najlepszych dyplomatów swojego czasu. Na wszystkie strony szukał układów i sojuszów, a głównym celem tych zabiegów było: po pierwsze odwrócić od Polski groźną potęgę króla czeskiego, który sobie jeszcze wciąż rościł prawo do tronu polskiego, uważając Kazimierza, jak przedtem Łokietka, za króla samozwańca; powtóre, rozluźnić przymierze Krzyżacko-czeskie, ten żelazny pierścień, który Polskę ściskał. Jakoż w znacznej części udało się Kazimierzowi W. i jedno i drugie. Krzyżacy, pozbawieni tak wydatnej, jak dotąd, pomocy z zewnątrz okazywali się skłonniejszymi do układów z królem polskim. A kiedy mimo to w sprawie oddania choć części zabranych Polsce krajów stawiali trudności, Kazimierz za przykładem swego ojca przeprowadził przeciwko nim olbrzymi proces kanoniczny z polecenia papieża, którego umiał sobie ująć poważnemi obietnicami pieniężnemi.

Wynikiem tego procesu był wyrok, wydany w Warszawie, mocą którego Krzyżacy zostali skazani na wydanie Polsce wszystkich zabranych krajów, w pierwszym rzędzie Pomorza, i na zapłacenie olbrzymiego odszkodowania pieniężnego. Wprawdzie i teraz Zakon odwołał się od tego wyroku do papieża i sprawa ciągnęła się dalej przez kilka lat w Kuryi papieskiej, ale papież obecnie już nie ważył się wyroku znosić, jak za Łokietka, tylko polecił stronom ułożyć się, załatwić spór kompromisowo czyli ugodowo na podstawie wzajemnych ustępstw. Odtąd więc przez dłuższy czas ciągnęły się rokowania między Kazimierzem z jednej, a Zakonem z drugiej strony, które zakończyły się tak zwanym traktatem, czyli ugodą kaliską w r. 1343. Mocą tego traktatu wydali Krzyżacy Polsce ziemię dobrzyńską, michałowską i t. zw. Kujawy brzeskie — ojcowską dzielnicę Kazimierza — i uznali jego zwierzchnictwo nominalnie nad Pomorzem, t. j. że wprawdzie Pomorze zatrzymali w swojem posiadaniu, ale płacili z niego Kazimierzowi w dowód uznania jego zwierzchnictwa pewien czynsz roczny i pewne daniny w naturze. Zgodnie z tem używał Kaz. W. stale tytułu „dziedzica“, czyli najwyższego pana Pomorza. Zarazem zawarli Krzyżacy z Kaz. t. zw. pokój wieczysty, mocą którego zobowiązali się nigdy zaczepnie przeciw Polsce nie występować.

Taki był skutek działań wojennych Łokietka i zabiegów dyplomatycznych Kazimierza W. Skutek niewielki, bo w gruncie rzeczy Krzyżacy zatrzymali tę zdobycz, o którą im najbardziej chodziło, mianowicie Pomorze, które uważali słusznie za perłę swoich posiadłości — mniejsza o to, że ta perła była ukradziona. Miała się o nią wszakże upomnieć w dwa pokolenia później zjednoczona z Litwą Polska, a było to upomnienie groźne, którego skutkiem był pamiętny pogrom grunwaldzki, który nastąpił w sto lat po rzezi gdańskiej i po rabunku, dokonanym przez złowrogi Zakon na szkodę narodu i państwa polskiego.

Tak się przedstawiają w najogólniejszych zarysach początki Zakonu i dzieje państwa Krzyżackiego w Prusiech aż po czasy Jagiełłowe. Niewielu było tych rycerzy — w czasach największego rozkwitu Zakonu, za Kaz. W., liczba ich w Prusiech nie dochodziła tysiąca, ale ich sprężysta organizacya gospodarcza i wojskowa, ich karność niemiecka, zaufanie w swoje siły i głębokie przekonanie o swojem nadzwyczajnem powołaniu dziejowem, w niemałej mierze także ciągły napływ świeżych sił i środków materyalnych z Niemiec, przytem nader zręczne korzystanie z opieki papieskiej i cesarskiej i z zatargów, jakie Polska miała naokoło

ze swoimi sąsiadami, nakoniec świadomy swojego celu i jednolity kierunek ich polityki sprawiły, że ta garstka w przeciągu niespełna stu lat zdołała stworzyć państwo, którego potęga stała się groźną dla Polski i Litwy z osobna, a później nawet dla zjednoczonej z Litwą Polski! *Dr. F. D.*



ADAM MICKIEWICZ.

Krzyżacko-litewskie boje.[1]

Sto lat mijało, jak Zakon krzyżowy
We krwi pogaństwa północnego brodził;
Już Prusak szyję uchylił w okowy,[2])
Lub ziemię oddał a z duszą uchodził:
Niemiec za zbiegiem rozpuścił gonitwy,
Więził, mordował, aż do granic Litwy.

Niemen rozdziela Litwinów od wrogów[3]):
Po jednej stronie błyszczą świątyń szczyty,
I szumią lasy, pomieszkania bogów;
Po drugiej stronie, na pagórku wbity
Krzyż, godło Niemców, czoło kryje w niebie,
Groźne ku Litwie wyciąga ramiona,
Jak gdyby wszystkie ziemie Palemona[4])
Chciał z góry objąć i garnąć pod siebie.

Z tej strony tłumy litewskiej młodzieży,
W kołpakach rysich, w niedźwiedziej o-[dzieży,
Z łukiem na plecach, z dłonią pełną grotów,
Snują się, śledząc niemieckich obrotów.
Po drugiej stronie, w szyszaku i zbroi,
Niemiec na koniu nieruchomy stoi;
Oczy utkwiwszy w nieprzyjaciół szaniec,
Nabija strzelbę i liczy różaniec.

I ci i owi pilnują przeprawy.
Tak Niemen, dawniej sławny z gościn-[ności,
Łączący bratnich narodów dzierżawy,
Już teraz dla nich był progiem wieczności,
I nikt, bez straty życia lub swobody,
Nie mógł przestąpić zakazanej wody.
Tylko gałązka litewskiego chmielu,
Wdziękami pruskiej topoli nęcona,
Pnąc się po wierzbach i po wodnem zielu,
Śmiałe, jak dawniej, wyciąga ramiona,
I rzekę kraśnym przeskakując wiankiem,
Na obcym brzegu łączy się z kochankiem.
Tylko słowiki Kowieńskiej dąbrowy[5])
Z bracią swoimi Zapuszczańskiej góry[6]),
Wiodą, jak dawniej, litewskie rozmowy,
Lub swobodnemi wymknąwszy się pióry,
Latają w gości na wspólne ostrowy[7]).
A ludzie? — ludzi rozdzieliły boje!
Dawna Prusaków i Litwy zażyłość
Poszła w niepamięć...

[1]) Wyjątek z „Konrada Wallenroda“.
[2]) Prusacy uchylili szyję w okowy, t. j. zostali zawojowani przez Krzyżaków 1283 r.
[3]) Rzeka Niemen była granicą między Litwinami a ziemią Prusaków, która była wówczas wrogą Litwinom, bo zamieszkiwali ją po podboju Niemcy-Krzyżacy.
[4]) Ziemie Palemona = ziemie Litwinów; według podań bajecznych wywodzili się Litwini od człowieka nazwiskiem Palemon.
[5]) Kowieńska dąbrowa = las koło Kowna.
[6]) Zapuszczańska góra = góra po lewej stronie Niemna, za puszczą Augustowską.
[7]) Ostrów = kępa, wyspa na rzece.





DR. MARYAN GOYSKI.

Pięćsetna rocznica Grunwaldu.

Wielkie zaiste rocznice, pamiątki wypadków dziejowych, święcimy w r. 1910. Oto sześćset lat upływa, gdy w roku 1310 przychodzi na świat ostatni król polski z rodziny Piastów, ten ukochany monarcha „Królem chłopków“ zwany, ten wielki gospodarz Ojczyzny naszej, który pchnął całe społeczeństwo na nowe drogi dalszego rozwoju, wskazał mu cele pracy na przyszłość: Kazimierz Wielki. A w sto lat, dnia 15 lipca 1410 r., a zatem przed 500 latami, na polach wsi Grunwaldu i Tannenbergu toczy się jedna z największych bitw w dziejach ludzkości, a zwłaszcza w dziejach naszego narodu.

Co to była za bitwa? Dlaczego ona tak ważna, tak wielka dla nas?

Bitwa pod Grunwaldem, to bój dwóch odrębnych światów, dwóch sprzecznych, nie dających się pogodzić, pojednać kultur, pojęć poprostu na całe życie publiczne, bój o to, do kogo ma należeć cała ziemia polska i litewska, pola nad Wartą, Wisłą, Niemnem aż po Dniepr daleki, od Poznania po Kijów, od Krakowa i Sącza aż hen za dalekie Wilno, od morza Czarnego po Bałtyk. Grunwald — to walka śmiertelna między żywiołem germańskim, niemieckim, chciwym na cudze dobro i ziemię, podłym i wszetecznym, zdrajcą, gdy tego interes wymaga, nawet Boga i Kościoła, jak w sto lat później to uczyniono, gdy protestancką wiarę gromadnie przyjmowano i Marcina Lutra bohaterem całych Niemiec ogłoszono i uczczono — a żywiołem polskim, słowiańskim, jedynym narodem wśród innych słowiańskich szczepów, który zdołał się Niemcom obronić, zachować swą ziemię, język, niepodległość przed krwiożerczymi Niemcami, a nie jak inne ludy słowiańskie nad Odrą i Łabą mieszkające, np. Lutycy, zginąć na zawsze w paszczy giermańskiego smoka. Grunwald — to rozwiązanie zagadki wielkiej, dziejowej, do kogo ma należeć przyszłość, cały pas ziemi nad morzem Bałtyckiem leżący, a Pomorzem zwany, ze stolicą Gdańskiem przy ujściu naszej polskiej rodzinnej Wisły. Grunwald wreszcie — to niejako krwawy chrzest związku dwóch państw, tej tzw. unii polsko-litewskiej. Wielkie to zaiste zdarzenie w dziejach naszych. Przypatrzmy mu się bliżej.

Bitwa pod Grunwaldem była bitwą między wojskami polsko-litewskiemi, a krzyżackiemi i ich sojusznikami. Kto byli ci Krzyżacy, skąd się do Polski dostali, a raczej, jak dzięki pomocy książąt polskich zdobyli sobie Prusy, tj. ziemie leżące na wschód od Gdańska i Malborga, tam, gdzie leży miasto Królewiec, opowiedział Wam już kto inny w poprzednim artykule i zakończył go, jak nasz wielki gospo-

darz, król Kazimierz Wielki zamknął rachunki i spory między nami a Krzyżakami tzw. pokojem kaliskim w 1343 r. My idźmy obecnie dalej.

Ów pokój kaliski, tak zwany, bo na zjeździe Kazimierza Wielkiego z Wielkim Mistrzem krzyżackim w Kaliszu zawarty, nazywał się także „wieczystym“, t. j., że odtąd nie miało przyjść do wojny między Polską a Krzyżakami. Ale w jego „wieczystość“ nikt nie wierzył: ani Krzyżacy, ani Polska. Mogło do pokoju prawdziwego przyjść tylko wtedy, gdyby Krzyżacy oddali zdradą zabraną tę perłę polskiej korony, t. j. Pomorze ze stolicą Gdańskiem; a Krzyżacy przecie ani o tem śnili. Wiedział więc Kazimierz Wielki, że do stanowczej rozprawy z Krzyżakami wcześniej czy później przyjść musi, bo cała egzystencya państwa polskiego, cały dalszy rozwój wprost zależał od tego, aby Gdańsk i ujście Wisły do Polski należało. Ale na taką rozprawę stanowczą państwo Kazimierza Wielkiego było jeszcze za słabe, nie zorganizowane należycie, nie przygotowane. Krzyżacy mieli olbrzymie skarby i pieniądze, wyborne wojsko, pomoc całej zachodniej Europy, a rycerze angielscy, francuscy, włoscy, hiszpańscy, nie mówiąc już o niemieckich, na każde zaproszenie W. mistrza spieszyli gromadnie do Malborga, stolicy krzyżackiej, uważając to sobie za zaszczyt i honor wielki walczyć wspólnie z Krzyżakami w obronie Kościoła i wiary świętej z pogańskimi Litwinami. Każdą bowiem wyprawę na Litwę a nawet i Polskę, nazywali Krzyżacy wojną świętą, wojną w obronie chrześciaństwa, a była to tylko zwykła i ohydna grabież, jak kiedy sąsiad bez powodu podpali lub okradnie drugiego. Litwini byli jeszcze poganami — to prawda; ale tylko dlatego, że Krzyżacy przeszkadzali im przyjąć chrzest, że przez krwawe rabunki, napady, przez nieustającą ciągłą z nimi wojnę, nienawiść wzbudzili w Litwinach do tej wiary i religii, że ci Litwini uważali tę religię za jakąś krwawą i podłą, nie znającą litości ni miłosierdzia. Krzyżakom nie chodziło wcale o ochrzczenie Litwinów, o to, by przestali być poganami, chociaż głosili to na wszystkich dworach chrześciańskich książąt i monarchów i przed Ojcem św., ale o wytępienie Litwinów, o zdobycie całego ich państwa i ziemi. To był cel Krzyżaków, tych strażników niemieckiego świata. A gdyby im się to było udało, Polska otoczona z 3 stron tym światem niemieckim, od zachodu, północy i wschodu, ściśnięta żelaznym, kolczastym pierścieniem germanizmu, pod naciskiem tego pierścienia nie zdołałaby się obronić i musiałaby uledz, utonąć w tem morzu niemieckiem, jak inne ludy słowiańskie z nad Łaby i Odry; cała ta ziemia polska od Krakowa po Poznań, już od wieków kilku byłaby ziemią niemiecką, a z nas Polaków ni prochu, ni pamięci. A tak się nie stało dzięki bitwie pod Grunwaldem. Ona położyła kres tej olbrzymiej potędze krzyżacko - niemieckiej, ona tę potęgę przelała na Polskę.

Od owego pokoju kaliskiego lat kilkadziesiąt trwa cisza i spokój między Polską a krzyżackim zakonem. Polska słaba dotąd, rozbita, rozszarpana na kilkanaście drobniutkich państewek, żyjąca w ciągłym wirze, chaosie poszczególnych książątek dzielnicowych, zaczyna powoli z tego chaosu wychodzić, nowem żyć życiem, odmiennem. Skupiona dzielną dłonią Łokietka, zaczyna się zrastać powoli pod gospodarczą, rozumną ręką jego syna, Kazimierza Wielkiego.

Naród polski zaczyna przychodzić do świadomości siebie, do zrozumienia, że mieszkaniec Krakowa lub Sącza czy Rzeszowa, jest tak samo Polakiem, jak ten co mieszka w okolicach Gniezna i Kruszwicy, Warszawy czy Lublina. Ten naród zaczyna się czuć całym, jednym, tak jak jednego ma monarchę nad sobą, jednę głowę

widzialną w królu. I ten naród, czując tę jedność, chce i zaczyna pracować nad sobą wespół z królem Kazimierzem W. i pod jego kierunkiem. Stawia przed sobą cel, ideę, do której spełnienia dąży i chce dążyć. Wie, że przyszłość cała tylko od jego pracy zależy, w jego rękach leży, że Pan nieba i ziemi będzie mu błogosławić, że nie tylko zachowa mu ziemię i Ojczyznę, niepodległość i swobodę, ale co więcej, da tej Ojczyźnie potęgę i wielkość, jeżeli będzie tylko uczciwie, rzetelnie, z całą wiarą i ufnością w Boga, a bez przerwy pracować. I tak się też dzieje. Umierający Kazimierz W. w 1370 roku widzi, że inną jest ta Polska, niż owa, nad którą przed 40 blisko laty objął po ojcu panowanie, ma koło swego łoża grono mężów uczonych i rozumnych, przez niego wykształconych, a którym może bez troski powierzyć dalsze losy swej ukochanej Ojczyzny, jak gdy ojciec swym synom rozumnym i szlachetnym powierza spokojnie, umierając, losy swego gospodarstwa.

Okazało się to najlepiej w 16 lat potem, w 1386 r. Zasiadała wówczas na tronie polskim wnuczka Kazimierza Wielkiego, nie rodzona, ale cioteczna, po siostrze, żonie króla węgierskiego. Była to młodziuchna dzieweczka, 14-letnia zaledwie Jadwiga, dzieweczka piękna nietylko ciałem, ale duszą i sercem, największa nasza, polska królowa, jedna z najpotężniejszych, najszlachetniejszych postaci, jakie znają dzieje świata całego aż po dziś dzień. Wystarczy powiedzieć, że z jej funduszów, na podstawie jej testamentu, założono polski uniwersytet w Krakowie, który już od przeszło 500 lat istnieje i kształci nas, przygotowuje do pracy dla ziemi ojczystej. Wystarczy powiedzieć, że 400 lat temu myślano o kanonizacyi tej wielkiej królowej, że okoliczności i brak pieniędzy przeszkodziły temu, by ją Ojciec św. uznał i ogłosił za świętą. Że wreszcie, ona ofiarą swego serca, swoich osobistych uczuć, poświęciła wszystkie swoje ziemskie pragnienia i oddała swą rękę, poślubiła poganina Władysława Jagiełłę, który przez ten ślub wraz z całym swoim narodem litewskim przyjął chrzest św., a stawszy się królem polskim w r. 1386 r. całe swoje państwo litewskie i ruskie przyłączył do Polski. Że zatem, czego Krzyżacy orężem, krwią i pożogą przez dwa wieki dokonać nie potrafili, to dokonała ofiarą swego serca młodziuchna dzieweczka — królowa Jadwiga. Litwini przestali być poganami, znikła ostatnia w Europie podówczas pogańska kraina. A Polska przez to połączenie się z Litwą powiększyła się w trójnasób, stała się państwem naprawdę wielkiem i potężnem, a Litwini braćmi Polaków, w jednej doli i niedoli z nimi żyjący. Była w tem także zasługa i panów możnych polskich, owych uczni Kazimierza Wielkiego, którzy potrafili tem wszystkiem umiejętnie pokierować i wszystko przygotować, tak, że królowa Jadwiga rozkochana w austryackim księciu Wilhelmie, potrzebowała dać tylko swoje przyzwolenie, zgodzić się na poślubienie Jagiełły, aby się ten wielki fakt, ta chrystyanizacya Litwy i unia z Polską stała rzeczywistością, ale równocześnie poświęcić własną miłość i ukochanego Wilhelma. I tak się też stało.

Jagiełło został królem Polski, Litwa — państwem chrześciańskiem i połączonem z Polską. Ale też przez to Krzyżacy nie mieli już co robić nad brzegami morza Bałtyckiego. Gdyby byli wierni swemu powołaniu i zadaniu, gdyby byli uczciwymi i pamiętali o tem, że są zakonnikami, że ich zadaniem jest nie budowanie państwa własnego na cudzych obszarach, przez tępienie innych ludów, przez zabieranie posiadłości do innych należących narodów, jak nam Polakom — Pomorza — to byliby opuścili te ziemie, na jakich siedzieli i jakie zagrabili,

a przenieśli się na Bałkan lub wogóle nad morze Czarne, czy wreszcie do Ziemi św., bo tam była właściwa ich praca. Była nią mianowicie obrona wiary św. i szerzenie tej wiary św. wśród pogan. A w tych stronach siedzieli i nękali sąsiadów, prześladowali chrześcian, naprzód Tatarzy, a potem i Turcy. Ale tak nie zrobili Krzyżacy. Byli to bowiem przewrotni Niemcy, którym wcale nie zależało na obronie i szerzeniu wiary chrześciańskiej. Ich celem było wytępienie okolicznych narodów, tak jak to zroblili z pogańskimi, a pokrewnymi Litwinom, Prusakami (ich nazwę przywłaszczyli sobie Niemcy, którzy nas tak gnębią i prześladują, coraz ohydniejsze przeciw nam uchwalają ustawy, nie pozwalają po polsku nam mówić, a nawet modlić się w kolebce naszego narodu, w W. ks. Poznańskiem) i rozszerzenie swoich posiadłości, swojego państwa na ziemiach tych wytępionych przez siebie ludów. I z nami, choć chrześcianami już, wojnę prowadzili dlatego tylko, aby nas zniemczyć, naszą Ojczyznę, mowę zniszczyć na zawsze. To całe hasło, jakie w Europie głosili Krzyżacy, że oni wojują z Litwinami dlatego, że to poganie, którzy nie chcą przyjąć chrztu św. i co więcej zagrażają chrześciaństwu, to była obłuda, przykrywka. Litwini byliby już 150 lat wcześniej uwierzyli w prawdziwego Boga, żeby właśnie Krzyżacy nie byli temu przeszkadzali. Ale też ci mnisi — rycerze krzyżaccy, podli i przewrotni, przeszkodzić temu nie potrafili. Litwini, dzięki ofierze i poświęceniu się królowej Jadwigi i dzięki nam Polakom stali się wyznawcami Chrystusa Pana. Był to dla Krzyżaków cios wielki, wiedzieli, że teraz musi przyjść do ważnego porachunku między nimi, a Polską i Litwą, a bardzo był wątpliwym rezultat tego porachunku, tem bardziej, że Litwa stała się chrześciańską, czy zatem Europa zachodnia uwierzy w to, co Krzyżacy głoszą, że Litwini są poganami i dostarczy im pomocy, jak to czyniła dotąd, tem potrzebniejszej, że państwo polsko-litewskie stało się teraz olbrzymią potęgą. Nie wahali się też Krzyżacy głosić oszczerstw po europejskich dworach przeciw królowej Jadwidze, nie wahali się pisać, że kłamstwem jest chrzest św. Jagiełły i całego narodu litewskiego.

Jakoż do tego porachunku przyjść musiało i przyszło. Oczywiście nie zaraz. Potrzeba było na to kilkunastu lat przygotowania, uzbrojenia się, uporządkowania wszystkiego w Polsce, a bardziej jeszcze na Litwie, która dopiero teraz, dzięki przyjęciu chrztu św. i zorganizowania Kościoła tamże (biskupstwa w Wilnie i parafii), stała się państwem cywilizowanem powoli, a naród litewski uzyskał pierwsze swobody. Dotąd bowiem każdy Litwin był zupełnym niewolnikiem swego księcia, nie miał własnej ziemi, ni majątku, była to własność księcia, który mógł każdej chwili odebrać i komu innemu ją oddać; nie wolno mu się było nawet ożenić bez wiedzy i zezwolenia księcia. Teraz zaczęło być inaczej. Tym zatem wielkim porachunkiem pomiędzy podstępnym Zakonem krzyżackim, a Polską i Litwą jest bitwa pod Grunwaldem.

Oczekiwana ona była z wielką niecierpliwością przez obydwa państwa, pragnęli jej gorąco i Polacy, bo chcieli odzyskać zabrane przed stu laty przez Krzyżaków Pomorze i Gdańsk, i Litwini, którym znowu Krzyżacy Żmudź zabrali (to także jak Pomorze część państwa litewskiego), którzy zbyt dużo już krzywd od nich doznali i pomścić się pragnęli, by dalej żyć w spokoju. Pragnęli jej i Krzyżacy z zamiłowania do wojny, bo wojna była niejako matką ich państwa i potęgi, mieczowi, krwi i pożodze tę potęgę zawdzięczali; pragnęli tego porachunku z nienawiści do Polski i Litwinów (a Polacy swoją uczciwą polityką i postępowaniem zabrali im ten prawie pe-

wny już łup litewski), wreszcie, bo wiedzieli, że od wyniku tego porachunku zależy cała przyszłość i ich, Krzyżaków i całego państwa polsko-litewskiego. I dlatego tak ważną jest bitwa pod Grunwaldem.

Przyszło do tej wojny o rzecz drobną, o dwie pograniczne miejscowości, do których prawa rościli sobie Krzyżacy i my, Polacy: o miasta Santok i Drezdenko. Ale ten spór, to tylko najbliższy, bezpośredni powód wojny. Zanosiło się na nią już oddawna, ale zawsze to Krzyżacy, to Polacy umieli sprawę załagodzić, wojnę odwlec na później. Przyczyna cała i właściwa leżała głębiej daleko, nie w takim sąsiedzkim niejako sporze, jakby o grunt pograniczny. Chodziło o to, kto ma być panem morza Bałtyckiego: Polacy i Litwini, czy Krzyżacki Zakon? Tym razem spór nie dał się załatwić polubownie, jakby przed notaryuszem lub gromadą starszych chłopów, przez siebie samych, jako sędziów wybranych. Niecierpliwość obustronna, pragnienie, by już zapanował spokój i by rozwiązać tę ważną zagadkę, do kogo należeć ma przyszłość, zwyciężyła: i do wojny przyszło.

Tem rozwiązaniem zagadki stała się bitwa pod Grunwaldem.

Zaczęto się gotować obustronnie do wojny i w pierwszych dniach lipca wojska nieprzyjacielskie zaczęły się zbliżać ku sobie, tak że w nocy z 14 na 15 lipca spotkały się armia polsko-litewska i krzyżacka w okolicach wsi Grunwaldu i Tannenbergu. Krzyżakom dopomagał król węgierski i cesarz niemiecki, Zygmunt luksemburski, a to w ten sposób, że 12 lipca wypowiedział wojnę Jagielle i Polsce i przygotowywał się do napadu na naszą Ojczyznę od południa tj. od strony Karpat i Sącza, podczas gdy nasze wojska wszystkie pod osobistem dowództwem króla Jagiełły były daleko na północy, już w dzierżawach krzyżackich. I tu na granicy polsko-krzyżackiej miało przyjść do stanowczej walki, decydującej o dalszych losach obu tych wrogich państw: krzyżackiego i polsko-litewskiego.

Noc z 14 na 15 lipca była nadzwyczaj burzliwa i wietrzna, tak, iż potem rano nie można było rozpiąć namiotu dla odprawienia nabożeństwa, bez którego pobożny neofita, król żadnej nie przedsiębrał czynności. I gdy ostatecznie rozłożono obóz, Jagiełło modlitwie się oddał, bratu swemu Witoldowi zdając cały ciężar przygotowań do bitwy. I trzeba zaznaczyć z naciskiem całym, że Grunwald, a raczej to zwycięstwo jest dziełem Witolda. On był bohaterem tej bitwy, on głównym faktycznie — bo imiennie Jagiełło był naczelnym wodzem połączonych armii. Niecierpliwy i nagły, natura sprzeczna z Jagiełłą — Witold rzucił się do organizowania, szykowania poszczególnych chorągwi, do przygotowywania całego planu bitwy. Na prawem skrzydle stanęły wojska polskie koronne, pod wodzą Zyndrama z Maszkowic, lewe zajęli Litwini, Tatarzy i ruskie oddziały pod kierownictwem Witolda. Cała ta armia, według opowieści Długosza, miała wynosić sto tysięcy ludzi, podzielonych na 90 chorągwi, 50 polskich, 40 litewskich.

I armia krzyżacka nie o wiele była mniejszą i również niejednolitą w swoim składzie pod względem językowym i narodowym. Znużona wprawdzie bardzo forsownym marszem z ostatnich dni, bo Wielki mistrz i starszyzna zakonna pałała namiętną żądzą walki i w tym celu nagliła, by jak najprędzej spotkać się z nieprzyjacielem, ale zato uzbrojona była wybornie, bez porównania lepiej, niż polskie wojska i dogodniejsze od nich zajęła stanowisko. Wojsko bowiem polsko-litewskie ukryte było przeważnie w lasach, a tylko oddziały tatarskie zajęły ciasną nizinę o dwa opierającą się jeziora: dąbrowskie i Lubeń. Co pra-

wda, była to pozycya dogodna, bo stojąc pod zasłoną gajów, nie mogły ich w błąd wprowadzić co do istotnej liczby swojej. Miały też swobodę i wol-



Król Władysław Jagiełło. Według obrazu Jana Matejki.

być te wojska opadnięte znienacka przez Krzyżaków, co więcej mogły ną rękę wystąpienia do walki w wolnej chwili, a w razie wywiązania się

bitwy w parowach leśnych, to oddziały rusko-litewskie właśnie do takiej walki zaprawione były wybornie i wielką korzyść mogły przynieść ostatecznemu wynikowi. Zauważyć bowiem należy, że tylko właściwie rycerstwo polskie przyzwyczajone już było i biegłe w boju otwartym, na rozległych obszarach i ono też tylko uzbrojone było po europejsku, a oddziały ruskie i litewskie bardzo prymitywnie pod tym względem wystąpiły. Zajęcie, a raczej rozstawienie w ten sposób armii było głównie dziełem Witolda i wyniknęło z tego planu zasadniczego, jaki wodzowie polscy przyjęli, aby nie być stroną atakującą, lecz by zająć pozycyę obronną. Cała ta armia ustawiona już była w tej pozycyi i gotowa do boju, gdy W. mistrz dopiero szykował swoje wojsko. I dokonał tego bez żadnej przeszkody ze strony nieprzyjaciela, stojącego nieczynnie przez kilka godzin. Wojska krzyżackie zajęły w przeciwieństwie do polskich szeroką wyżynę, tak, że miały wyborne miejsce do ataku „z góry“, a więc z tym większym impetem i do rozpoczęcia bitwy, o której wyniku w swej bucie i pysze nie wątpili zupełnie. Liczono też i na to wśród Krzyżaków, że w tej trudnej do działania pozycyi, jaką zajęli Polacy i Litwini, bez trudności armia krzyżacka opasze ich ze wszech stron, ściśnie i zgniecie, a ta pewność podwoiła jeszcze nadzieję zwycięstwa. No i artyleryą górowali oni ogromnie nad armią Jagiełły i Witolda.

I stanęły te dwa wojska naprzeciw siebie, obydwa pałające namiętną żądzą walki, krzyżackie zwłaszcza z góry o tryumfie swoim przekonane, i stanęły w takiej liczbie, że żadne z największych zwycięstw tych wieków średniowiecza nie rozporządzało taką siłą, taką potęgą, co Grunwald. A tymczasem zwlekano. Niecierpliwość rosła, a upał lipcowego dnia i znużenie pospiesznym marszem potęgowały ją jeszcze. Na radzie wojennej krzyżackiej zapadła więc uchwała, aby w myśl istniejących zwyczajów w rycerskiem społeczeństwie średniowiecznej Europy, wysłać nieprzyjacielowi przez heroldów nagie dwa miecze, jako symbol wyzwania i zaproszenia do natychmiastowego boju: odrzucić takie wyzwanie uchodziło w ówczesnych pojęciach za rzecz niehonorową. Przyjęto w obozie tę uchwałę z wielką radością i zaraz ją też wykonano. I wtedy to przybyli owi znani z opowieści różnych posłowie krzyżaccy, ofiarujący dwa miecze Jagielle i Witoldowi „aby się mieli czem bić, nie trwonili czasu i nie kryli małodusznie w mrokach leśnych“. Upadły w ten sposób ostatnie nadzieje Jagiełły, że zgoda zapanować potrafi między państwami polskiem i krzyżackiem, że krwiożerczy Zakon uzna za sprawiedliwe żądania polskiego monarchy, zwróci Żmudź, Dobrzyń i wielkopolskie rubieże. Miecze owe przechowywano przez długie wieki w skarbcu katedry krakowskiej i pieśni o nich śpiewano.

Nastąpiły ostatnie zarządzenia. Wojska królewskie uderzać miały nie razem, ale pojedynczymi oddziałami: naprzód lewe skrzydło tj. roty litewsko-ruskie i tatarskie, następnie prawe: tj. polskie chorągwie, wreszcie tzw. goście, t. j. żołnierze zaciężni. Takie kolejne występowanie miało tę korzyść, że krzyżackie wojska, które odrazu całą siłą do boju wystąpiły, musiały stoczyć właściwie nie jedną, ale kilka bitew jedną po drugiej. Powtóre wprowadzało to Krzyżaków w błąd, że w tej chwili walcząca część to już cała armia nieprzyjacielska. A przypominam, co już wspomniałem, że przeważna część sił naszych rozlokowaną była i ukrytą po lasach poblizkich.

Król ulokował się na poblizkiem wzgórzu w pozłocistej, bogatej zbroi na cisawym rumaku w otoczeniu rycerstwa. Był między nimi tam i młody podówczas sekretarz królewski, słynny później biskup krakowski Zbigniew

Oleśnicki, litewscy książęta, synowcowie króla, jak Zygmunt Korybut, Fieduszko i wielu innych. Właściwym wszakże kierownikiem bitwy, rzeczywistym bohaterem jej był Witold Kiejstutowicz, stryjeczny brat króla.

Około godziny 3-ciej z południa wiatr powiał kurzawą od lasu w oczy Krzyżakom. W tej chwili zagrały trąby i rozpoczął się bój straszny. Na pierwszy oddział wojsk królewskich, na roty litewsko-ruskie uderzyli Krzyżacy z prawdziwą „furyą teutońską“, a atak wymierzony z góry spotęgował jego siłę. Bitwa rozpoczyła się szczęśliwie dla Zakonu; wojska litewskie pod gwałtownym atakiem pękły i pierzchły, pędząc w ślepej, bezładnej ucieczce, ścigane wśród wrzasków radosnych przez teutońskich rycerzy. I sam król Jagiełło na poblizkiem wzgórzu znalazł się przez chwilę w groźnem, osobistem niebezpieczeństwie. Wracające z tego pościgu za Litwą wesołe chorągwie krzyżackie, a w szczególności szesnaście chorągwi chełmińskich pod osobistem dowództwem Wielkiego mistrza Ulricha v. Jungingen rzuciły się w stronę, gdzie znajdował się król i jego szczupły orszak. Zwinięto więc szybko proporzec, który mógł Krzyżakom zdradzić osobę króla. Ale ten niecierpliwie i gwałtownie wyrywał się w wir walki. W tej właśnie chwili z oddziału pędzących Chełmian, na których czekały już polskie oddziały, wyrwał się jeden z rycerzy Dippold Kikierzyc von Dieber, niemiec z Luzacyi i runął wprost na Jagiełłę. Przytomny Zbigniew Oleśnicki odłamkiem kopii unicestwił wymierzony cios i obalił Dippolda na ziemię, a tu włócznią dobił go Jagiełło.

Chcieli Chełmianie pomścić śmierć towarzysza, ale sam W. mistrz zawrócił ich (nie wiedział, że tam stoi król) i rzucił w wir bitwy, do którego wystąpiły wojska polskie z Zyndramem z Maszkowic na czele. I tu pod siłą ataku zapanował na chwilę popłoch, a w wojsku zakonnem zabrzmała już tryumfalna, zwycięska pieśń krzyżacka, „Christ ist erstanden“, ale gdy nadbiegł z pomocą trzeci oddział (tj. część armii królewskiej) złożony z owych „Gości“, panowie krzyżaccy, po dwakroć zwycięzcy, stracili ducha: musieli stoczyć trzecią jeszcze bitwę.

Ożywił się oddział polski i z całym impetem uderzył na chorągwie chełmińskie czyli na zastęp W. mistrza. Zaczęły wracać dzięki Witoldowi zwłaszcza rozbite i rozpierzchnięte kolumny litewsko-ruskie, formować się na nowo i do świeżego boju gotować. Poczyna się porażka zakonnej armii. Dobek z Oleśnicy stoczył pojedynek rycerski z W. mistrzem, który zagnawszy się zbyt daleko ściągnął na siebie i chełmińskie chorągwie całą ławę armii polskiej. Bój zawrzał na nowo, tym razem zupełnie nieszczęśliwy dla Zakonu; a tymczasem wystąpił przeciw niemu nowy wróg; zdrada własnych poddanych, rycerstwa pomorskiego. Szlachta pruska, chełmińska obalała sama sztandary krzyżackie i albo składała broń lub w ucieczce szukała innej doli. Mimo jednak, że była to już klęska armii zakonnej, W. mistrz rycerski i ambitny nie chciał uciekać, ale poległ śmiercią walecznych, a przy jego boku znaczna ilość rycerzy Zakonu wraz z marszałkiem Zakonu Wallenrodem.

Pogrom Krzyżaków był zupełny; tysiące trupów ludzi, koni zaległy rozległe niwy Dąbrowna i Tannenberga, bo do 40.000 legło na placu boju. Cały bogaty tabor krzyżacki dostał się w ręce zwycięzcy, a owe kajdany i powrozy przygotowane do wiązania przyszłych jeńców polskich skuły ręce 50.000 jeńców krzyżackich. Wszystkie chorągwie w liczbie 51 miały zawisnąć nad grobem świętego Stanisława w Krakowie w katedralnym kościele, długie lata opiewać chwałę grunwaldzkiego pogromu, służyć za temat pracy dla pierwszego historyka polskiego,

Długosza. Obfite beczki z winem, które stały się łupem polskich rycerzy, kazał Jagiełło w znacznej części rozbić, lękając się wybryków i swawoli pijaństwa upojonych zwycięstwem swoich żołnierzy; i tak mieszało się po równinie Grunwaldu wino z posoką ludzką i końską, obfitym płynąc strumieniem... Cała potęga, urok i sława dumnego Zakonu leżała w prochu u stóp Jagiełły i Witolda ze swym mężnym Ulrichem Jungingenem na czele. A Polacy nie bardzo wielkie ponieśli straty.

Był więc Grunwald wielkiem zwycięstwem naszem, największem niemal w dziejach naszych. Ale mimo tego sprawa krzyżacka ciągnie się długie jeszcze lata. Znaleźli się obrońcy Zakonu krzyżackiego, a zwłaszcza ów Zygmunt luksemb., który go zdołał jeszcze ocalić, wyratować z nad przepaści, jaka nad nim i jego państwem zawisła. Zawarty w 1411 r. tzw. pokój toruński (bo w mieście Toruniu), nie oddał Polsce upragnionego Pomorza, ale tylko ziemię dobrzyńską, a Litwie — Żmudź. Przecież jednak musieli Krzyżacy zapłacić ogromny okup za zabranych jeńców, a ten okup raz na zawsze złamał potęgę Zakonu i jego bogate dotąd skarby i pieniądze, tak że już nigdy do tych bogactw nie zdołał powrócić. Nie dość na tem. Państwo krzyżackie było jakby państwem wojskowem, rządzonem prawie absolutnie przez W. mistrza i najwyższych dostojników Zakonu i tylko członkowie tego Zakonu mieli jakieś większe prawa i przywileje, mogli się cieszyć jakąś władzą. Nie dziw zatem, że ludność tego państwa krzyżackiego, (tem więcej, że była wśród niej wielka ilość Polaków i że widzieli, jakiemi swobodami cieszy się ludność państwa polsko-litewskiego i jak łagodne są rządy w tem sąsiedniem państwie), nienawidziła swoich srogich panów t. j. Krzyżaków, że pragnęła i oczekiwała tylko chwili, by się wyzwolić z tego panowania, by przejść pod rządy króla Jagiełły, bo przez to połączenie się z Polską i dla nich czekały chwile swobodnego życia, czekały bogactwa i świetny rozwój. Cóż dziwnego zatem, że gdy wieść o klęsce krzyżackiej rozbiegła się szeroko i daleko, a zarazem o śmierci W. mistrza i prawie wszystkich dostojników krzyżackich, cała ludność państwa krzyżackiego witała z entuzyazmem i radością jako swego pana i króla, Władysława Jagiełłę na czele wojsk spieszącego z pod Grunwaldu ku stolicy krzyżackiej, Malborgowi, że jedno miasto za drugiem składało hołd wierności i posłuszeństwa królowi polskiemu Jagielle i jego bratu stryjecznemu, księciu litewskiemu Witoldowi. I bliską już była zagłada zupełna, zatrata na zawsze państwa krzyżackiego, utworzonego przez tych mnichów - rycerzy pod pozorem szerzenia i obrony wiary św. zdradą, krwią i pożogą. Ale na teraz jeszcze ocalił od zatraty krzyżackie państwo mężny rycerz i dostojnik, komtur Swieca (komtur — jakby nasz wojewoda), Henryk v. Plauen, obrany Wielkim mistrzem, który potrafił się obronić mężnie wojskom polsko-litewskim w Malborgu, tak, że Jagiełło przerwać i zaprzestać musiał oblężenia stolicy krzyżackiej.

Tak zatem — zwycięstwo grunwaldzkie nie przyniosło bezpośrednio Polsce i Litwie wielkich korzyści, mimo, że klęska Zakonu była zupełną. Ale plon zasiany przez ten epokowy wypadek wydał owoc w kilkadziesiąt lat później. Państwo krzyżackie przestało już być tą olbrzymią potęgą, jaką było do 1410 r.; bitwa pod Grunwaldem kończy w dziejach Zakonu epokę świetności; odtąd to państwo powoli coraz bardziej słabnie, coraz więcej się rozkłada, jak chory, na śmierć już przeznaczony starzec z każdym dniem upada na siłach. W. mistrz musi udzielić swobód pewnych i przywilejów poszczególnym warstwom ludno-

ści swego państwa, rycerstwu, mieszczaństwu itd., dopuścić je do udziału w rządach przez stworzenie jakby sejmików i sejmów, z ich zdaniem się liczyć, ich rady zasięgać, z każdym pomysłem i zamiarem temu sejmikowi się przedstawiać i o pozwolenie prosić, jak dzisiaj minister z parlamentem. A te sejmiki nie zawsze uwzględniały życzenia W. mistrza, owszem uchwalały co innego, niż W. mistrz pragnął. Aż doszło do tego, że rozpoczęła się walka tych sejmików z rządem, zakończona tem, że 1454 r. ludność krzyżackiego państwa wypowiedziała swoim dotychczasowym panom posłuszeństwo i zwróciła się do młodszego syna króla Jagiełły, Kazimierza Jagiellończyka, prosząc, by on, jako król polski wziął ich pod swoję opiekę i panowanie. Oczywiście Polacy przyjęli ich z otwartemi rękami. I przyszło znowu do wojny między Polską a Krzyżakami zakończonej po 13 latach znowu pokojem, znowu zawartym w Toruniu w 1466 r., ale jakże odmiennym od owego toruńskiego, po bitwie Grunwaldzkiej zawartym. Oto całe państwo krzyżackie uległo rozbiorowi. Zachodnią jego część, z miastami Gdańskiem, Toruniem, dotychczasową stolicą, Malborgiem, Elblągiem, zabrała Polska i bezpośrednio do swoich dzierżaw przyłączyła, odzyskując teraz i Pomorze, za czasów Łokietka przez Krzyżaków zdradą zabrane. Wschodnią zaś część, z miastem Królewcem, który stał się teraz stolicą krzyżacką, zatrzymali nadal Krzyżacy w swych rękach, ale pod protektoratem Polski, tzn., że każdy W. mistrz składać musiał hołd królowi polskiemu, przysięgać mu wierność i posłuszeństwo, dostarczać mu posiłków wojennych, niekiedy nawet pod osobistem dowództwem, w każdej wojnie. Istniało więc państwo krzyżackie teraz mniejsze o połowę od dawniejszego i tylko jako państwo hołdownicze, mające najwyższego swego pana i zwierzchnika w królu polskim. A że się tak stało, to zasługa Grunwaldu; późno wprawdzie, bo w kilkadziesiąt lat, ale przecież Grunwald wydał swój owoc. Od tej bitwy pamiętnej państwo krzyżackie upada i słabnie coraz bardziej, a zato Polska coraz szybciej rośnie i rozwija się, tak, że staje się niemal największą potęgą Europy. A niedługo po tym drugim toruńskim pokoju, Krzyżacy najlepiej dowiedli, jakimi to oni byli chrześcianami, jak wiernie spełniali swoje zadanie, dla którego założono ten zakon i dla którego Konrad mazowiecki sprowadził ich nad Wisłę, jak prawdziwe były ich hasła w czasach Jagiełły głoszone i wcześniej, że wojują z Litwinami, bo to poganie i zagrażają wierze św., że muszą walczyć w obronie tej wiary; oto w 1525 r. za panowania Zygmunta Starego w Polsce, ostatni W. mistrz, Albrecht, ks. brandenburski, złamał przysięgę, jaką on i każdy zakonnik składał, złamał ślub kościelny i przyjął wiarę luterską, protestancką, a wraz z nim cały prawie Zakon, wszyscy jego członkowie. W. mistrz stał się teraz świeckim księciem wiary luterskiej. Zdradą Kościoła i wiary św. zakończył swój byt ten Zakon przewrotny, ci mnisi - rycerze.



'LUCYAN RYDEL.

Modlitwa Matki Boskiej.*)

Synu mój, Boże, oto Ja na czele
Poddanych moich padam na kolana,
W proch się przed Twoim Majestatem ścielę,
Łzami zalana!

Królową swojej Korony mnie zowie
Naród mój biedny, co mi służy wiernie,
Lecz ta Korona złota na mej głowie —
Rani jak ciernie!

Bo z łez jej perły, ze krwi jej rubiny,
Złoto jej ciężkie, jak kajdan żelastwo...
Synu Niebieski, ziemskie moje syny
Są wrogów pastwą!

Patrz, cała Polska pod mój płaszcz się garnie
I z pochyloną w jarzmie wrogów szyją,
Jękiem się skarży na swoje męczarnie:
Matko! Maryo!

A ja, bolesna, jako na Golgocie,
Słucham ich płaczu, serce krwią mi broczy
I żebrząc dla nich łaski, zwracam do Cię
Błagalne oczy.

Grzeszni są, Panie, lecz w piekielnej pysze,
Stokroć są gorsi ciemięzce zuchwali,
Ich serce jadem nienawiści dysze
W piersiach ze stali.

Grzeszni są, Panie, lecz sto lat pokuty,
Sto lat niewoli przetrwali za karę,
A duch wynieśli jadem niezatruty
I żywą wiarę!

---

*) Wyjątek z „Betleem Polskiego".

Grzeszni są, Panie, lecz Ty, co przyrzekasz:
„Ja nadłamanej trzciny nie dołamię;“
Na prośbę Matki już ich dłużej nie karz,
Powściągnij ramię!

Na żywot Matki, na piersi Matczyne,
Które Cię karmią, na Krzyż Twój i Mękę —
Błagam: Odrodzin przybliż im godzinę!
Podaj im rękę!

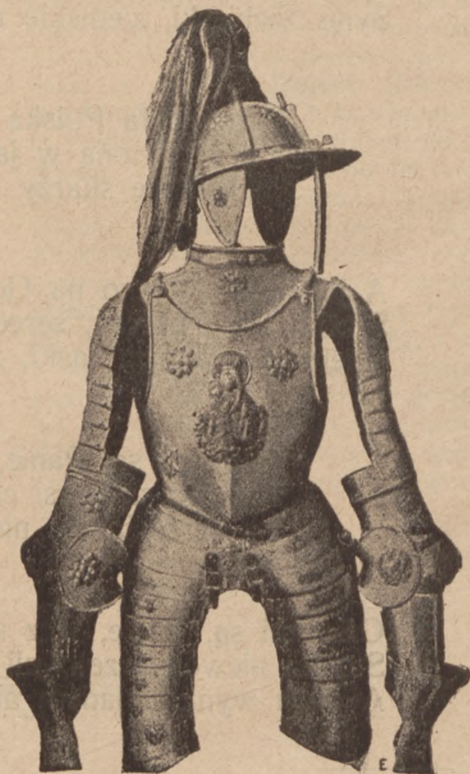


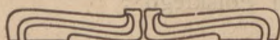
DAWNE ZBROJE.

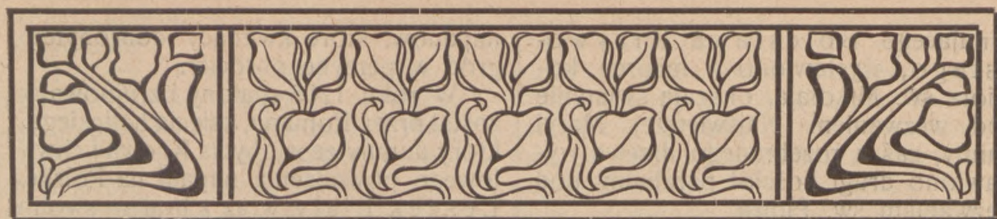
Przed kilku wiekami inny był sposób wojowania niż dzisiaj. Od wynalezienia prochu strzelniczego w Europie mija 530 lat, ale broń palną stosunkowo dosyć wolno udoskonalano, tak, że jeszcze przed 300 laty, a nawet później jeszcze, najważniejszą częścią walki było starcie się osobiste, pierś o pierś, czyli walka tak zwaną „białą bronią“. Tak walczono pod Grunwaldem, w której to bitwie dopiero po raz pierwszy w Polsce użyto broni palnej, więc naturalnie użytek z niej był wtedy bardzo niewielki.

Dawniejsi ludzie, znacznie silniej zbudowani, niż my dzisiaj, chcąc się zabezpieczyć w bitwach od ran, zadawanych mieczem, piką, toporem wojennym lub inną podobną bronią, nosili stalowe chełmy, pancerze, nagolenniki, „koszulki“ druciane; przed cięciami zasłaniali się bardzo zręcznie tarczą. Zbroję tę dawnych rycerzy przedstawia powyższy obrazek; tak było odziane wojsko niemieckie i polskie, walczące pod Grunwaldem.

Dziś te wszystkie zbroje, jak i pierwsze strzelby (skałkowe), mieszczą się po muzeach czyli zbiorach starożytności, bo kula teraźniejszych karabinów zdolna przeszyć 7 ludzi jeden za drugim stojących, nie mówiąc o kulach armatnich, więc żaden pancerz nicby tu nie znaczył.







ZYGMUNT KOLASIŃSKI.

SANDOMIERZ.

SZKIC HISTORYCZNY.

„Ktokolwiek rozczytał się w naszych kronikach i dziejopisach, kto zbadał koleje tego miasta dziwne, groźne i poetyczne, jak straszna powieść przy ognisku, lub jak dręczący sen obłąkanego, ten z pochylonem czołem wjeżdża w owe mury, na których strwożone oko sądzi jeszcze wszędzie dostrzegać ślady krwi męczeńskiej, gdzie każde stąpienie odsłania krajobraz, a każdy kamień opowiada o dniach radości i chwały“.

Jadwiga Łuszczewska (Deotyma).

U wyłomu Wisły z wyżyny Małopolskiej na niż Mazowiecki — na krawędzi wyżyny Sandomierskiej, w miejscu, skąd roztacza się rozległy widok na srebrzystą wstęgę rzeki i na piaszczystą nizinę Nadwiślańską, powstał S a n d o m i e r z.

Jak dzieje narodów, dzieje pojedynczych pokoleń i rodzin, bajecznej niekiedy sięgają historyi, tak też i dzieje miast i grodów, giną nieraz w pomroce wieków i często na legendarnej lub nawet zupełnie nieznanej opierają się przeszłości. Do tych miast zaliczyć należy Sandomierz, ponieważ pierwsze początki tego wspaniałego niegdyś grodu sięgają w zamierzchłe czasy „gontyn*) i świętych gajów“, tak, że nawet przybliżonej daty nie mamy kiedy i kto miasto to założył.

„Gród to starożytny — mówi o Sandomierzu Oskar Kolberg — zwany także Sędomirz, Sądomirz, którego nazwę jedni od S a n u, który pod nim do Wisły z m i e r z a, drudzy od sądów wymiaru (s ą d y, *sandy* w y m i e r z a n o, mierzono, *sud* i *mir*, pokój) wywodzą“. Najtrafniejszym zapewne jest wywód znanego badacza romańszczyzny w Polsce, Władysława Łuszczkiewicza, który nazwę Sandomierza od nazwiska założyciela wywodzi. Założycielem miasta miał być według niego S ą d o m i r *(Sędomir)*, z czego z biegiem czasu utworzył się *(Sądomirz, Sędomirz)* Sandomierz, jak z Kazimira — Kazimierz lub z Włodzimira — Włodzimierz.

Pierwszą wzmiankę o Sandomierzu spotykamy w najstarszej kronice polskiej, spisanej przez zakonnika Marcina Gallusa. Nazywa on w niej Sandomierz stolicą państwa i stawia go na równi z Krakowem i Wrocławiem.

Już pierwszy historyczny władca Polski, M i e c z y s ł a w I. wzniósł w Sandomierzu kościół św. Mikołaja, a jego następca, B o l e s ł a w C h r o b r y zbudował drewniany zamek. W sto lat później, z polecenia ówczesnego

*) Gontyna — świątynia pogańska.

panującego Bolesława Krzywoustego, wystawiono w miejscu kościoła św. Mikołaja, okazałą świątynię pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny, zaś z rozebranego drzewa wystawiono drugi kościół parafialny pod wezwaniem św. Piotra.

W nieszczęsnym podziale Polski, dokonanym przez tegoż panującego (1138), został Sandomierz stolicą oddzielnego księstwa a przez pewien czas był nawet stolicą Małopolski.

Pierwszy książę sandomierski Henryk, waleczny uczestnik walk Krzyżowców z Saracenami, który życie całe walce z pogaństwem poświęcił, zginął na podjętej przez Bolesława Kędzierzawego wyprawie przeciwko pogańskim Prusakom (1166). Po nim objął tron sandomierski brat młodszy, Kazimierz Sprawiedliwy. Pod jego rządami, jak również jego syna i wnuka, stawiano Sandomierz nawet przed królewskim Krakowem.

Miasto dobrze zaludnione, kwitnące przemysłem i handlem, położone nad główną rzeką, obfitujące w prawdziwie piękne widoki, staje się ulubionem miejscem pobytu niektórych panujących, a ówczesne niewiasty Piastowskiego domu: żona Kazimierza Sprawiedliwego Helena, córka Adelajda, synowa Grzymisława, wnuka Salomea i Kinga bratowa jej, stale prawie tu goszczą.

W tym czasie mnożą się w Sandomierzu fundacye kościelne. Księżna Adelajda wznosi kościół św. Jakóba, przy którym Iwo Odrowąż, biskup krakowski, osadza później Dominikanów, przenosząc z niego parafię do zbudowanego przez siebie kościoła św. Pawła. Leszek Biały funduje kościół św. Maryi Magdaleny a Żegota, kasztelan krakowski, kościół św. Ducha.

Tak pomyślnie i świetnie upływa dla Sandomierza wiek XII, nadchodzą jednak czasy, w których on, jako warowna strażnica na krzyżujących się traktach, musiał być świadkiem licznych napadów, które kwitnący dobrobytem gród w perzynę obróciły.

W roku 1205 spalony i zrujnowany został przez Romana, księcia halickiego, który dumny ze zdobycia Kijowa i chwilowego powodzenia napadł na Polskę. Leszek Biały wraz z bratem swoim Konradem, zniósł wojska ruskie pod Zawichostem, a Roman, uciekając z pola bitwy, utonął w przeprawie przez Wisłę.

Zaledwie miasto poczęło wracać do dawnego stanu, gdy zawisło nad niem nowe, groźne niebezpieczeństwo. Wojowniczy chan tatarski Batu, pchany żądzą coraz to nowych zdobyczy, „zbrojny potęgą mnogich wojsk“, wyprawił się na podbicie Zachodu. „Naprzód więc — jak mówi pierwszy nasz historyk Długosz — wtargnąwszy w obszerne kraje Rusinów, zniszczył je i splądrował, potem z wielką szybkością wpadł do Polski (1241), dokąd mu rzeki Bug i Wisła, wtedy zamarzłe, nie broniły po lodzie wstępu. Zbliżył się naprzód pod Sandomierz i tak miasto, jako i zamek oblężeniem ścisnął, a zdobywszy je niebawem, opata pokrzywnickiego*) i wszystkich mnichów cysterskiego zakonu z Pokrzywnicy, tudzież wielką liczbę mężów duchownych i świeckich, niewiast, szlachty i gminu płci obojej, którzy się byli w to miejsce dla jego obrony lub ocalenia życia schronili, pomordował, sprawiwszy rzeź straszną, kędy nie oszczędzano ani starców, ani dzieci!

W dwadzieścia lat potem — mówi dalej Długosz to jest w r. 1260, Tatarzy znowu powrócili, ale ten nowy napad był jeszcze straszniejszy od pierwszego. Wpadli wówczas do Polski Tatarzy zaraz po uroczystości św. Jędrzeja, a byli pod wodzami Nogajem i Telebugiem. Podstąpili pod Sandomierz, spalili miasto i wnet ścisnęli oblężeniem zamek, do którego schronili się mie-

*) Pokrzywnica = Koprzywnica, miasteczko położone na lewym brzegu Wisły, naprzeciw Tarnobrzega.

szkańcy całej okolicy z żonami, dziećmi i majątkami".

„Tatarzy — mówi inny historyk — po trzech dniach oblężenia, wywabiwszy zdradziecko dowódcę zamku, Piotra z Krępy, i jego brata Zbigniewa, zabili ich u siebie w obozie; potem gwałtownie rzucili się na zamek, który pozostawał bez dowódcy i łatwo go zdobywszy, sprawili w nim rzeź okrutną".

„Tyle wtedy — mówi Długosz — pod mieczem barbarzyńców wylało się krwi chrześcijańskiej, że ze wzgórza, na którem zamek jest zbudowany, do Wisły, co podle zamku płynie, krew ciekła jakby potokiem i woda Wisły krwią się zabarwiła".

W rzezi tej zginęło także czterdziestu dziewięciu Dominikanów z przeorem bł. Sadokiem na czele.

Według legendy, zebrali się w dniu 2 lutego 1260 roku wszyscy bracia zakonni na jutrznię. Po ukończeniu zwyczajnych modłów, według przepisów kościelnych, jeden z młodych braciszków (nowicyuszów) zaczął czytać ze starej księgi żywoty tych świętych, których pamiątka wypada na ten dzień. W czasie czytania dostrzegł tenże nowicyusz w księdze następujące, złotemi literami wypisane wyrazy: „*W Sandomierzu męczeństwo czterdziestu dziewięciu męczenników*". Po okazaniu księgi wszystkim braciom, wyrazy te znikły. Przeor Sadok, uważając ową przepowiednię za nieodwołalny wyrok, żadnej nie zarządził obrony klasztoru, lecz owszem w gorącem przemówieniu napomniał braci, aby posłuszni woli Bożej, z wszelką powolnością poddali głowy swoje pod miecze tatarskie. Po odbytej spowiedzi zaintonował hymn „*Salve Regina*", w czasie którego wpadli do kościoła Tatarzy i wymordowali zgromadzonych.

„Zginęli — mówi o nich Deotyma — jak rozśpiewana ptaszyna, którą wśród pieśni przeszywa pocisk myśliwca". Rzeź niewinnych zakonników pięknie opisał wierszem poeta Ludwik Kondratowicz (Władysław Syrokomla).



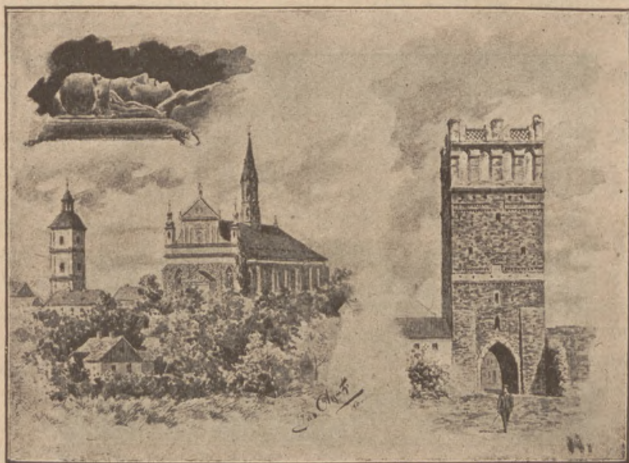
Dawny widok Sandomierza.

Za panowania Leszka Czarnego zniszczył miasto doszczętnie napad Jadźwingów, Tatarów, Litwinów i Rusi pod wodzą kniazia halickiego Lwa (1280). Zebrawszy 30-tysięczną armię, pobił Leszek najeźdzców i zmusił ich do opuszczenia kraju. W dwa lata później wpadli znów Jadźwingowie i Litwini do Polski. Sandomierz zdobyty i zniszczony został przez Litwinów.

W roku 1287 po raz trzeci zwaliły się hordy tatarskie na Polskę. Leszek Czarny umknął na Węgry, a Tatarzy

spustoszyli jego dzielnicę i zabrali w jasyr do 30.000 kobiet. Tym razem jednak Sandomierzanie, nauczeni klęskami, wzmocniwszy poprzednio miasto, wrogów odparli. Tatarzy koczowali czas jakiś na pobliskiem wzgórzu, zamierzając nowy napad na Sandomierz, który kto wie, jakby się mógł skończyć, gdyby nie znalazł się bohater, który okupując własnem życiem wolność Sandomierza, uczynił wrogów nieszkodliwymi, a nawet zdołał wyniszczyć ich zupełnie. Tradycya przypisuje czyn wejście tak, że wszyscy Tatarzy — niestety wraz z dzielną niewiastą — wyginęli.

Po takich kolejach znalazł się Sandomierz w nader opłakanym stanie. Tylko usilne starania Leszka Czarnego zdołały podźwignąć miasto z gruzów. Z jego nakazu przeniesiono Sandomierz na obronne wzgórze nad Wisłą, wskutek czego kościoły św. Jakóba (stojący dawniej w środku miasta) i św. Pawła pozostały poza murami. Przez niego nadane zostało miastu prawo



Sarkofag ks. Adelajdy w kościele św. Jakóba, katedra N. M. P. i brama opatowska w Sandomierzu.

ten bohaterowi-kobiecie, córce wyżej wspomnianego Piotra z Krępy, wdowie po wojewodzie Pilawicie. Dzielna ta niewiasta udać się miała, jak druga Judyta, nocą do obozu tatarskiego, gdzie przedstawiła się jako kobieta pałająca zemstą ku Sandomierzanom i obiecała poprowadzić zastępy tatarskie do lochów, w których — jak mówiła — pokryli się mieszkańcy miasta wraz ze swymi skarbami i dziewczętami. Tatarzy dali się ułudzić — i wpadli w zasadzkę. Kiedy bowiem weszli do lochów, zaczajeni z wójtem Witkonem na czele ludzie, zarzucili i zamurowali magdeburskie, prawo bicia monety oraz wyznaczony tu został obowiązkowy skład przewożonych ku Rusi i Węgrom towarów. Te liczne przywileje położyły pierwsze podwaliny do późniejszego rozkwitu miasta.

Władysław Łokietek pobił pod Sandomierzem króla Wacława, następnie osadziwszy się w mieście, rozpoczął zwycięską ze zwolennikami tego króla walkę. On też wcielił księstwo Sandomierskie do swego państwa a księstwo zamienił na województwo.

Z rozkazu Kazimierza Wielkiego opasano miasto nowymi murami,

przez które wiodły bramy krakowska, zawichostska i opatowska (z tych zachowała się do dzisiaj całkowicie ostatnia). W miejsce starej przez Bolesława Krzywoustego wzniesionej kolegjaty, wybudował Król kmiotków nową, obecnie istniejącą wspaniałą świątynię, która swą bogatą strukturą z najprzedniejszymi kościołami naszego kraju może iść w porównanie. Kościół św. Piotra, dotychczas drewniany, zawdzięcza swe mury również Kazimierzowi Wielkiemu. tu potężny, od trzech papieży purpurą zaszczycony kardynał Zbigniew Oleśnicki, który na losy Polski tak długo przeważający wpływ wywierał.

W roku 1548 odbył się w Sandomierzu huczny ślub marszałka Kmity, na którym był obecny ostatni z Jagiellonów, Zygmunt August. Za jego panowania (1570) zgromadzili się tu bracia czescy, lutrzy i kalwini na synod, znany w historyi pod nazwą *Zgody Sandomierskiej*.



Ratusz w Sandomierzu.

Władysław Jagiełło odbiera na rynku sandomierskim hołd od książąt Mazowieckich Ziemowita, Kazimierza i Bolesława, a w kościele N. M. P. przyjmuje posłów od soboru Bazylejskiego.

Syn Jagiełły Władysław Warneńczyk przeznacza zamek w Sandomierzu na mieszkanie swej ciotce Barbarze Cylejskiej, małżonce cesarza niemieckiego Zygmunta.

W dniu 5 kwietnia 1455 roku umiera

Następni królowie, pojmując ważne stanowisko miasta, potwierdzają przez poprzedników nadane przywileje lub dodają nowe. Ówcześni historycy miasta twierdzą, że Sandomierz jest najładniejszem miastem polskiem po Krakowie. W tym czasie Sandomierz posiadał wodociągi, które sprowadzały wodę z podmiejskich źródeł do dużej cysterny, położonej w rynku.

Czasy rozkwitu Sandomierza szybko jednak mijają, a powolne obniżanie

znaczenia miasta, przez scentralizowanie władz w Krakowie i przeniesienie stolicy Polski z Krakowa do Warszawy, znamionuje w historyi miasta początek nowego, długiego okresu upadku, z którego więcej powstać danem mu nie było.

Od rokoszu Zebrzydowskiego (1605), zawiązanego przez szlachtę na polach między Koprzywnicą a Sandomierzem, podczas którego wrzał on jeszcze życiem, upływa kilka dziesiątek lat, w których historya nic nam o nim nie wspomina.

Dopiero czasy wojen szwedzkich, w których oblegany naprzemian mierza, ale wojny, morowe powietrze i częste pożary niszczą i wyludniają go tak, że według współczesnych zapisków (1757) posiadał zaledwie 2000 mieszkańców.

Konfederacya barska przyczyniła się również niemało do upadku Sandomierza. Z końcem wieku XVIII ustanawia prymas Mikołaj Poniatowski sufraganię sandomierską.

Po rozbiorze Polski dostał się Sandomierz pod panowanie Austryi. Z początkiem wieku XIX zaszły w Sandomierzu wypadki, które na chwilę rozjaśniły smutną jego historyę, lecz zarazem zniszczyły miasto prawie zupełnie i jakgdyby zamknęły okres jego znaczenia w historyi. Oto w roku 1809 po raz ostatni gościł Sandomierz armię polską pod wodzą ks. Józefa Poniatowskiego. Patrzyły wówczas stare mury sandomierskie na dwa szturmy, jeden słynny w dziejach, bohaterski szturm generała Sokolnickiego, drugi szturm austryacki. Po zajęciu Warszawy przez Austryaków, naczelny wódz ks. Józef Poniatowski udał się prawym brzegiem Wisły ku południowi, wkroczył do Galicyi i zajął Lublin. „Korzystając książę Poniatowski — są słowa urzędowego sprawozdania — z nieczynności nieprzyjaciela, który zajął stanowisko nad



Kościół św. Ducha i PP. Benedyktynek w Sandomierzu.

przez Szwedów i Polaków w ostateczną popadł ruinę, rozjaśniają nieco dalsze koleje Sandomierza. Zamek odnowiony przez Zygmunta I. podpalili a następnie wysadzili w powietrze Szwedzi. Legenda mówi o szlachcicu Boboli, którego wybuch przeniósł na drugą stronę Wisły zupełnie nieuszkodzonego i tak przytomnego, że zaraz trafił do najbliższego plebana na obiad.

W roku 1704 szlachta zebrana w Sandomierzu tworzy tak zwaną „generalną konfederacyę“, która uznaje królem polskim Augusta II.

Jan III Sobieski i jego następcy starają się nowymi przywilejami ożywić ruch i podnieść znaczenie Sando-

Bzurą, poczytywał za rzecz przyzwoitą uderzyć na szaniec przedmostowy pod Sandomierzem i na same miasto, które nieprzyjaciel bardzo ufortyfikował“. Z rozkazu księcia Józefa, generał Sokolnicki przeszedł na lewy brzeg Wisły i rozpoczął szturm do twierdzy. Szturm ten, mimo nadzwyczajnej waleczności polskiego żołnierza, został odparty. Sokolnicki pchnął do ataku dalsze pułki. Natarcie było straszne, ale i twierdza, najeżona 80 działami, broniła się dzielnie. Austryacy, by oświetlić pole walki, podpalili kościół św. Wojciecha. Całą noc trwał ten krwawy atak, który wreszcie koło południa zmusił generała Eggermanna do kapitulacyi. Po zajęciu twierdzy zabrał się generał Sokolnicki ze zwykłą sobie pracowitością, do wzmocnienia fortyfikacyi. Jeszcze robót nie ukończono, gdy arcyksiążę Ferdynand, zaniepokojony ruchami reszty armii polskiej, w obawie by mu odwrotu nie odcięto, rozpoczął się cofać w pierwszych dniach czerwca i około połowy tegoż miesiąca stanął pod Sandomierzem.

Dnia 15 czerwca wieczorem, posłał wódz austryacki parlamentarza do Sokolnickiego, z wezwaniem poddania miasta. Po otrzymaniu odmownej odpowiedzi, przypuszczono natychmiast w nocy szturm do twierdzy, podczas którego wrzucono do miasta około 8000 granatów. Bój morderczy zawrzał na wałach i we wszystkich nieco obronnych miejscach Sandomierza; kościoły i mury cmentarzy stały się warowniami. Najzaciętsza walka wrzała na cmentarzu przy kościele św. Pawła, gdzie szef batalionu Białkowski dokazywał z garstką żołnierzy cudów męstwa. Ustawiwszy armaty w wąwozie, zatarasował drogę dziesięćkroć liczniejszemu nieprzyjacielowi. Miastu zabrakło amunicyi. Wystrzelano kule, sztaby żelazne, nawet kraty z okien wydarto i porąbano. Nieprzyjaciel znużony wyczerpującym atakiem, posłał parlamentarzy do komendanta o poddanie. Sokolnicki postawił warunki: załoga wyjdzie z bronią w ręku, lonty przy działach będą zapalone, wojsko polskie połączy się z głównym korpusem Księstwa. „To są moje ostatnie warunki, jeśli ich nie przyjmiecie, twierdzy nie oddam, choćby mi się w ogniu guziki stopić miały“ — tak zakończył generał. Austryacy znużeni szturmem zgodzili się na nie i załoga polska ze wszystkimi honorami wojskowymi opuściła miasto.

Od tych krwawych dni, które okryły Sandomierz blaskiem naszego męstwa i szalonej odwagi, życie w grodzie Henryka jakby zamarło. — Wieki całe klęsk i nieszczęść przechodziły nad nim, a zawsze znalazła się siła żywotna, ktora dźwignęła miasto z upadku. Wiek XIX dokonał strasznego dzieła... ruina, jak dotąd, okazała się trwałą. Sandomierz poszedł torem innych miast polskich, zubożał i opustoszał, z dawnego ruchliwego grodu stał się mieściną, odznaczającą się jedynie jakimś dziwnym urokiem starożytności, który wraz z pięknem położeniem sprawia, że Sandomierz miłe na zwiedzającym czyni dzisiaj wrażenie.

W roku 1819 ustanowiono w Sandomierzu biskupstwo.

Katedra N. M. P., kościoły: św Jakóba, św. Pawła, św. Ducha, św. Józefa, PP. Benedyktynek (św. Michała), dalej ratusz, dom Długosza (wzniesiony przez niego dla misyonarzy), brama opatowska i zamek królewski, zamieniony obecnie na więzienie — oto budowle, które przetrwały burze, oparły się zniszczeniu i przechowały ślady swej odwiecznej budowy, by świadczyć dziś o minionej świetności Sandomierza.

Resztę kościołów rozebrano (kościoły: św. Hieronima, św. Piotra i św. Jana) lub obrócono na prywatne cele (kościół Maryi Magdaleny zamieniony

obecnie na biura komory). Mury miejskie rozebrano zupełnie w r. 1875.

W ciszy i monotonnie ubiegło do końca stulecie od ostatnich wypadków w Sandomierzu — stulecie pierwsze może od początku istnienia tego sędziwego grodu, nie przynoszące nic godnego do zanotowania w kronice miasta, którego „koleje dziwne, groźne i poetyczne“ przypominają badającemu je, pocieszające słowa wieszcza:

Nie daremnie Bóg te dzieje
W takie ciemne pchnął koleje,
Nie daremnie u łańcucha
Bóg tak trzyma w pracy ducha;
My śród jęku i śród lęku
Spełnić musim w Jego ręku
Niepowszednie świata dzieje
I na nowe przejść koleje.



FERDYNAND KURAŚ.

„BOŻE COŚ POLSKĘ!“

Za winy ojców gniewu Twego biczem
Długoż nas jeszcze będziesz smagał, Panie?
Przed Majestatu Twojego obliczem
Czyż nie ostoi się nasze błaganie —
Które łez naszych urodziły cieki:
Boże, coś Polskę przez tak długie wieki...

Przez długich sto lat okowy niewoli,
Lochy podziemne i szubienic tyle,
Znosim z poddaniem się Twej świętej woli,
Byś rychlej zesłał nam wolności chwilę
I znów nam Polskę po czas wiecznie trwały
Otaczał blaskiem potęgi i chwały.

Ponad tułaczkę Polak rodowity
Sroższych katuszy zrozumieć nie może,
Mimo to rzucał stron kochanych świty,
Gdzie pierwsze życia swego ujrzał zorze —
Dla szczęścia ziemi tej, Panie, przez [wieki
Coś ją zasłaniał tarczą swej opieki.

Cierpielim mężnie, ile stało siły,
Konały jęki nasze w obcym świecie,
W obcej nam ziemi kopano mogiły —
Wszystko z miłości dla Ojczyzny — przecie
Jej nie zbawiłeś, Panie wielkiej chwały!
Od nieszczęść, jakie pognębić ją miały.

Cierpienia nasze nie skończone jeszcze,
Brzmią w Polsce skargi sierót, wdów i matek,
Znosim! bo mówią nam przeczucia wieszcze,
Że cierpliwości Twej bliski ostatek...
O kres mąk naszych, o Twe zmiłowanie,
Przed Twe Ołtarze zanosim błaganie!

Przez krew męczeńską, obficie przelaną,
Niech ojców naszych będą zmyte winy,
Przez tę nadzieję, wiarę niezachwianą,
Że dźwigną Polskę wiernych synów czyny —
Przyspiesz nam, Boże, wielkie zmar- [twychwstanie —
Ojczyznę wolną racz nam wrócić Panie!



WŁADYSŁAW ST. REYMONT.

W PRUSKIEJ SZKOLE.

Wybiła jakaś godzina, nauczyciel skończył lekcyę i, oglądając machinalnie książki, przeglądał twarze dzieci zimnem, badającem spojrzeniem.

Uczyniło to trwożne i głębokie wyczekiwanie. Dzieci siedziały bez ruchu, jak zahypnotyzowane, patrząc w niego lękliwie, z wytrzeszczonemi oczyma.

Na dworze padał deszcz i spływał po szybach perlistemi, nieskończonemi strugami, jakieś bezlistne drzewa dygotały z zimna przed oknami, a naprzeciw szkoły, w błocie i na szarudze stała gromadka kobiet.

— Still![1]) — huknął naraz nauczyciel, prostując się groźnie.

Był ogromny, ruda broda niby płomieniem okalała mu tłuste piegowate policzki, okrągłe, jastrzębie oczy w czerwonych obwódkach zamigotały krwawo po zmartwiałych twarzach, przeżegnał się niedbale i zaczął wolno, automatycznie:

— „Vater unser der Du bist!“...[2])

Przerwał nagle, bo ani jeden głos nie powtórzył za nim, twarze dzieci jakby pokryły się woskiem, tężały zwolna, tylko powieki załopotały, niby spłoszone motyle a oczy zaś rozbłyskały jakąś dziwną, a tajemniczą mocą i patrzyły w niego z uporem, nieulękłe...

Pochylił się ku nim i rozpoczął znowu:

— „Vater unser der Du bist...“

I znowu głuche milczenie, w którem było słychać tylko plusk deszczu i cykanie zegara. Dzieci ani się poruszyły, siedziały z zapartym tchem patrząc w niego tak samo z niemym, upartym wyrazem protestu.

Poczerwieniał jak burak i skoczył między ławki, a tknąwszy białą ręką, obrosłą rudym mchem, pierwszego z brzegu chłopaka, krzyknął niecierpliwie:

— Anfange doch![3])

Chłopak zatrząsł się i pobladł śmiertelnie, ale wyprężając się zabełkotał:

— Nie będę pacierza mówił po niemiecku!

— Was? was? was? — syczał rudy, przyginając się coraz niżej, trzasnął go z całej siły w twarz, chwycił go za włosy, wywlókł pod katedrę i okładając pięściami, zawrzeszczał rozwścieklony:

— Du wirst sprechen! Du polnisches Schwein! Du sollst sprechen![4])

---

[1]) Cicho!

[2]) Ojcze nasz, któryś jest...

[3]) Zaczynaj-że!

[4]) Będziesz mówił! Ty polska świnio! Musisz mówić!

— Nie będę! Nie będę! — powtarzał chłopak gasnącym głosem i runął omdlały na podłogę. Nauczyciel wyrzucił go do sieni.

Dzieci zamarły z przerażenia i jakby skamieniały, że tylko gdzie niegdzie zatrzęsły się jakieś usta pobladłe i wionęło ciche westchnienie.

Nauczyciel położył na katedrę długą trzcinę, napił się wody, odsapnął i nie podnosząc oczu, zaczął wywoływać dzieci po kolei.

— Marja Kluska!

Głos miał nieco schrypły i nieco łagodniejszy.

Chuda, wysmukła dziewczynka o przeźroczystej, chorowitej twarzy, podniosła się z ławki, przeżegnała się i trzymając w rączynach medalik, zawieszony na szyi, szła chwiejnym krokiem, lecz stanąwszy przed nauczycielem zatopiła w nim jasne oczy i wyrzekła mocno i wyraźnie:

— Nie będę pacierza mówiła po niemiecku.

Uderzył ją kijem w twarz, aż zaskowyczała z bolu, chwytając się za rozcięty policzek; krew pociekła przez palce, nadludzkim wysiłkiem zdusiła jednak płacz, i milcząca, sztywna, zalana krwią i łzami, powlekła się do ławki.

— Martin Pila — zagrzmiał po chwili.

Gruby chłopak pobladł jak płótno, ale podszedł i odpowiedział:

— Po szwabsku gadać pacierza nie będę!

A kiedy dostał trzciną po głowie i plecach, to ani krzyknął, ani nawet się skrzywił, spojrzał tylko w niego z nienawiścią i mruknął wyzywająco:

— Psie, zapowietrzone ścierwo!

Nauczyciel snadź nie dosłyszał, bo wywoływał dalej prawie już po kolei.

I po kolei wolno, a coraz ciężej i spokojnie podchodziły do niego dzieci, po kolei podnosiły zsiniałe, męczeńskie twarze i bohaterskie jasne oczy, pełne zastygłych łez, po kolei, z tragiczną rezygnacyą, i w modlitewnem skupieniu szły na srogą kaźń, i po kolei padały te same słowa:

— Nie będę pacierza mówić po niemiecku!

Nauczyciel stawał się coraz czerwieńszy i coraz wolniej, systematyczniej i mściwiej pastwił się nad niemi. Po kolei również bił, targał za włosy, kopał i rzucał na ściany i ławki, aż ochrypł ze wściekłości, ale żadne się nie zachwiało, żadne nie jękneło głośniej, ni nawet zapłakało.

Szły mężnie, w ekstatycznem, świętem uniesieniu, z szeptem pacierzy na roztrzęsionych wargach, szły jakby na stos ofiarny, a każde wołało nieulękłe:

— Nie! Nie! Nie!

Aż zmożony ich bohaterstwem i własną wściekłością zachrypiał:

— Sitzen![5])

Ledwie już dyszał ze zmęczenia i wsparty o katedrę oblatywał nienawistnemi oczyma te głowy

---

[5]) Siedzieć!

uparte, te twarze pocięte sinemi pręgami i zalane krwią, lecz nim się zupełnie uspokoił, gdzieś z ostatniej ławki podniosła się jakaś dziewczynka, miała ośm lat, różową buzię, niebieskie oczka, lniane warkoczyki, zaplecione nad czołem i wielką trwożną powagę w twarzyczce — podeszła do niego i wyciągając strachliwie to jedną, to drugą rączkę, szepnęła płaczliwie:

— Ja jeszcze nie dostałam!

Grzmotnął ją trzciną przez rączkę, aż jej zwisła bezładnie, ale wyciągnęła drugą i już bezprzytomnym, pełnym łez i bólu głosem, powtarzała uparcie:

— Ja też Polka! Ja też nie będę po niemiecku!

Nauczyciel jakby oszalał i tak ją zaczął bić, że dziewczynka zawrzeszczała przeraźliwie, a za nią wybuchnęła cała szkoła, szloch zatrząsł murami, spazmatyczne płacze i krzyki, prośby i dziecięce lamenty, sto rąk wyciągnęło się do niego błagalnie, padały mu do nóg, ale nie zważał na to i bił zapamiętale a dziewczynka już nieprzytomna wciąż wyciągała okaleczałe rączyny i wciąż jednako, automatycznie wołała:

— Nie będę po niemiecku! Nie będę! Nie będę!



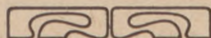
JANTEK Z BUGAJA.

Dajmy ofiary.

Dajmy ofiary,
„Grunwaldzkie dary“,
Srebrzystą strugą obficie —
Braciom uśpionym,
Wydziedziczonym,
Wrócim Ojczyznę i życie...

Dajmy z ochotą
Kaskadą złotą,
I gradem grosza wdowiego —
Ojców spuściznę,
Świętą Ojczyznę,
Dźwigniemy z grosza krwawego...

Szkołę ludową,
Co polskie słowo
Sieje na kresach ojczystych,
Ofiarą stałą
Zbudujmy trwałą
Na fundamentach wieczystych...



Jak użytkowana jest ziemia w Galicyi.*)

Galicya obejmuje 78,000 kilometrów kwadratowych, co się równa okrągło 7,800.000 hektarów.

Z tego przypada:

na role	3,800.000	ha
„ lasy	2,000.000	„
„ łąki	870.000	„
„ pastwiska	750.000	„
„ nieużytki	250.000	„
„ ogrody	110.000	„
„ stawy i moczary	20.000	„
razem	7,800.000	ha

Jak z powyższego zestawienia widać, prawie połowę powierzchni kraju zajmuje rola, czyli pole orne, lasy zajmują czwartą część, łąki i pastwiska razem piątą część — wreszcie inne rodzaje ziemi (ogrody, stawy, nieużytki) zajmują znacznie mniejsze części.

Taki rozdział ziemi pod względem użytkowania można uważać za korzystny. Pod uprawę roli nie wiele już da się zdobyć w Galicyi — należy jednak całą siłą dążyć do tego, ażeby nasza rola dawała obfitsze i lepsze plony i w tym celu trzeba przeprowadzać odpowiednie ulepszenia czyli melioracye. Nieużytków jest już u nas bardzo mało, bo w przeważnej części krajów europejskich, które pod względem gospodarczym wyżej stoją od Galicyi, nieużytków jest znacznie więcej

Tylko jeszcze z pastwisk gminnych możnaby u nas przysporzyć dużo pola ornego lub łąk. Pastwiska te zajmują wielkie obszary, a pożytek z nich obecnie bardzo mały, a właściwie przynoszą więcej szkody dla ludności włościańskiej, bo bydło na nich tylko się głodzi i marnuje i pastwiska te w znacznej mierze przyczyniają się do tego, że hodowla bydła stoi u nas nisko i bardzo powoli się podnosi. Nieraz daleko większy przynosiłyby pożytek, gdyby były zamienione na pole orne, lub łąki i wydzierżawiane przez gminę w pojedynczych parcelach między członków gminy. W ten sposób przybyłoby dochodów w gminie i więcej chleba.

W najbliższej przyszłości będzie u nas przybywało zapewne coraz więcej ogrodów warzywnych i owocowych i jest to konieczne, ażeby obszar ogrodów naszych zwiększał się jak najprędzej i jak najwięcej, bo ogrody przynoszą daleko większy dochód jak pole orne, więc przyczynią się do podniesienia dobrobytu kraju.

Lasy zajmują, jak wyżej zaznaczone, czwartą część Galicyi i tyle powinno się ich utrzymać, bo dalsze trzebienie lasów byłoby szkodliwe dla gospodarstwa krajowego.



*) Według dzieła Dra Fr. Bujaka *„Galicya“*.



Sprawa wychowania dzieci zaniedbanych.

Nader liczne objawy zwyrodnienia fizycznego, zdziczenia obyczajów, oraz zgrozą przejmujący wzrost przestępstw, szerzących się w zastraszający sposób pośród nieletnich, zwróciły na siebie uwagę społeczeństwa. Zaczęto myśleć nad ratunkiem dla tych tysięcy nieszczęśliwych istot, które nietylko od samej kolebki walczyć muszą z nędzą i brakiem codziennego chleba, ale co więcej: zdane na łaskę ślepego losu, przez nikogo nie strzeżone, ani nie wychowywane, rosną bez religii i etyki na przestępców i zbrodniarzy, a częstokroć giną z braku najkonieczniejszych środków do życia.

Ogólny widok zakładu w Pawlikowicach.

Okazało się, że istniejące dzisiaj ustawodawstwo i urządzenia są niewystarczające i że o skutecznej pomocy dla potrzebujących ratunku trzeba myśleć jak najprędzej, jeżeli niema stąd wyniknąć dla całego społeczeń-

stwa wielkie niebezpieczeństwo i poważna szkoda.

Sam rząd, jakikolwiek on będzie, nie może podołać sprawie ochrony dzieci zaniedbanych, toteż np. rząd austryacki zdecydował się popierać ruch społeczny na korzyść wychowania opiekuńczego i chce iść ręka w rękę z prywatnemi stowarzyszeniami, które działają w tym kierunku. Całe społeczeństwo winno tu współdziałać i pomagać przy wychowaniu dzieci mniej każdy powiat (jak to jest gdzieindziej) powinien mieć u siebie zakład wychowawczy dla dzieci opuszczonych; społeczeństwo zaś w miarę sił i możności powinno popierać takie już istniejące i dopiero powstać mające zakłady.

Wśród wielu istniejących już w kraju naszym zakładów wychowawczych, prywatnych, krajowych i państwowych wybitne miejsce zajmują zakłady założone i prowadzone przez Towarzy-



Dom wystawiony przez wychowanków zakładu obok dawnego dworku.

opuszczonych, pamiętając o tem, że w ten sposób przyczynia się do swego własnego odrodzenia. Gdybyśmy odrodzenia naszego oczekiwali od rządu, byłoby to dowodem, że do odrodzenia tego nie jesteśmy zdolni. Gdy wybuchnie pożar, kto tylko może spieszy na ratunek, podobnie obowiązkiem każdego z nas jest przeciwdziałać zgubnym następstwom zaniedbania młodzieży.

Nie każdy może fundować nowe zakłady wychowawcze, lecz przynaj-stwo „Powściągliwość i Praca“ — w Miejscu Piastowem i Pawlikowicach.

Przedstawiamy tu drugi z tych zakładów, jego powstanie i rozwój, w przekonaniu, że to najlepiej może się przyczynić do zainteresowania szerszych sfer społeczeństwa nader piekącą u nas sprawą wychowania dzieci zaniedbanych.

* * *

W roku 1903 Zarząd Towarzystwa „Powściągliwość i Praca“ powziął myśl

nabycia Pawlikowic (w powiecie wielickim) na własność i założenia tamże zakładu wychowawczego na wzór takiegoż zakładu w Miejscu Piastowem. Zatem, aby założyć nowy zakład wychowawczy w zachodniej części Galicyi, przemawiało pierwsze to, że zakład w Miejscu Piastowem był podówczas w najwyższym stopniu przepełniony, a zgłoszenia o przyjęcie napływały codziennie. Powtóre inicyatorzy myśli założenia zakładu wychowawczego w mość o założyć się mającym zakładzie.

Wśród takich okoliczności dojrzała myśl otwarcia zakładu wychowawczego w Pawlikowicach. W tym samym czasie wpłynęła do kasy Zakładu wychowawczego w Miejscu Piastowem kwota 4.000 koron i w całości przeznaczoną została na przeprowadzenie pierwszych czynności kupna Pawlikowic. W lipcu 1903 został podpisany kontrakt, a dnia 2. sierpnia tegoż roku



Budynek mieszczący warsztat stolarski, magazyny i część kuźni.

pobliżu Krakowa przyrzekali pomoc finansową na dogodnych warunkach w razie, jeżeli Towarzystwo „Powściągliwość i Praca“ na własną rękę założy zakład wychowawczy. Potrzecie Pawlikowice bądź co bądź uznane zostały jako miejsce bardzo dogodne pod zakład i sposobność wyszukania miejscowości tak odpowiedniej może nieprędkoby się nadarzyła. Wreszcie w tym czasie sprawą małoletnich zaczęto się coraz więcej zajmować i opinia publiczna przychylnie przyjęła wiadomość o założyć się mającym zakładzie.

przybyło do Pawlikowic 30 wychowanków z Zakładu wychowawczego w Miejscu Piastowem i objęło w posiadanie dworek pawlikowicki. Na czele tej gromadki był Jan Latusek, jako dyrektor nowego Zakładu, Franciszek Wawer, (który od roku jest księdzem w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki) jako zastępca dyrektora, teolog Antoni Sobczak (który od dwóch lat jest księdzem w archidyecezyi lwowskiej), jako nauczyciel i katecheta. Drużyna ta przybywszy do Pawliko-

wic, z zapałem wzięła się do pracy, której owoce nawet najbardziej uprzedzony uznać musi.

Nim wykażę rezultaty działalności tego zakładu w sześciu latach upłynionych od jego założenia, niech wolno mi będzie słów kilka poświęcić przeszłości Pawlikowic i w krótkich słowach opisać, w jakim stanie naówczas Pawlikowice się znajdowały.

Wioska ta jest oddalona 3 klm. od Wieliczki. Wysokość ponad poziom morza wynosi tu 320 mtr. Dwór na wzgórzu malowniczo położony, z widokiem otwartym na daleką Babią Górę i na Tatry, ma obecnie 130 morgów ziemi. Dom mieszkalny otoczony pięknym czteromorgowym starym parkiem. O kilkaset kroków za zabudowaniami, na pochyłości łagodnie ku nim zwróconej, szumi na 17 morgach ośmdziesiącioletni las dębowy na dworskich gruntach.

Szematyzm dyecezyi krakowskiej podaje, że w Pawlikowicach istniał socyniański dom modlitwy, a do dziś dnia są tamże groby murowane, (lecz już zatarte) po całym parku; leżą w nich prochy możnych rodzin aryańskich w okolicy Wieliczki osiadłych, które żyły w błędach aryańskich 100 lat, od 1560 do 1660 roku.

Przez sześć lat ostatnich Pawlikowice były własnością powiatowej Kasy oszczędności w Wieliczce. Instytucya ta, nosząc się ciągle z zamiarem sprzedania Pawlikowic, uchylała się od wszelkich inwestycyi na poprawę budynków, co zresztą samo przez się jest zrozumiałem. Stan więc budynków był bardzo opłakany. Kompleks budynków składał się z kaplicy domowej, domu mieszkalnego, w którym, jak wieść głosi, miał znajdować się zbór aryański, oficyn, czyli budynku murowanego, w którym w jednej połowie pomieszczona była wozownia i stajnie, w drugiej zaś pustką stojącej połowie stała na pół łokcia cuchnąca woda, pełna żab; wreszcie ze stajni



Pracownia stolarska.

na wpół rozwalonej i dwóch stodół. Dachy na wszystkich tych budynkach, prócz kaplicy, były podobne do tych, jakie czasem spotkać można na stajniach zajezdnych przy karczmach gdzieś w zapadłej górskiej okolicy. Z 100 mórg ornego pola zaledwo $^1/_3$ była nędznie obsianą, reszta leżała odłogiem, pokryta mniej lub więcej bujną trawą. Pomiędzy budynkami w ogro-

W tych więc pustych ścianach, pokrytych dziurawym dachem, rozpoczęło się życie zakładowe. Inwentarza nie było żadnego. Była tylko jedna krowina, lecz nie własna tylko przyjęta na paszę. Po śniadaniu i rozglądnięciu się na prędce po nowej siedzibie, naznoszono siana do mieszkania, na którem po trudach całonocnej podróży wszyscy znaleźli się wnet w objęciach



Orkiestra zakładowa w Pawlikowicach

dzie warzywnym urósł prawdziwy las z pokrzyw i innego zielska. Pokrzywy dochodziły do $2^1/_2$ metra wysokości i nikt przez dłuższy czas nie zapuszczał się w tę gęstwinę. Drogi były porozrywane i zabagnione. Pierwszą czynnością nowoprzybyłych było wyciąganie koni zapadłych w błoto na drodze zakładowej, na którą zabłądził właśnie jakiś obcy człowiek.

głębokiego snu. Gdy wszyscy spoczywali, dyrektor pojechał do Wieliczki, skąd powrócił z wozem dobrze wyładowanym. Już pod wieczór był garnek i do garnka co włożyć, były łyżki i miski, oraz trochę najpotrzebniejszych narzędzi, któremi tego samego jeszcze dnia jedni pousuwali grubą warstwę błota przed domem, inni zajęci byli prowizorycznem urządzeniem mieszka-

nia, kuchni, sypialni itp. Wieczorem po ukończonej pracy pod dyrektywą starszego wychowanka rozbrzmiewały wesołe śpiewy i zabawy. — W taki sam sposób spędzano wszystkie inne wieczory wśród wesołych gwarów, śpiewu i zabawy, a niejeden w ciągu dnia chciał pilnością w pracy tak mile spędzany wieczór przyspieszyć.

Po pacierzu wieczornym, przed udaniem się na spoczynek dyrektor, jak zwykle dzieje się w Zakładzie, miał dnak być takim kamieniem węgielnym, o którym Pan Jezus powiedział: „Kamień, który odrzucili budujący, ten się stał głową węgła“. — Mat. XXI. 42. I my wyrzuceni niejako ze społeczeństwa, mamy stać się kamieniami węgielnymi w życiu i cnotach chrześciańskich.

Przez dwa następne dni wszyscy w komplecie naprawiali drogę. Tymczasem przysposobiono najpotrzebniejsze narzędzia rzemieślnicze i materyał



Dom przebudowany z oficyn.

krótką przemowę na temat o znaczeniu fundamentów pod budowę, wywodząc, iż im głębszy i silniejszy będzie fundament, tem silniejszy i wspanialszy gmach na nim może stanąć. Chociaż fundament jest zakryty w ziemi i nikt go nie widzi, jednak on na sobie cały gmach trzyma — tak i my chociażby nam przyszło całe życie spędzić w zapomnieniu i pracy, jaka przed nami w tej chwili się otwiera, mamy zbudować dom pożyteczny dla siebie i przyszłych pokoleń. Trzeba je- tak, iż w ciągu jednego tygodnia były już stoły i ławki, a na drugi tydzień i łóżka żelazne własnego wyrobu.

Pierwszym gościem, który odwiedził Zakład, był egzekutor, upomnieć się o należytość skarbową od kontraktu kupna, która wynosiła 2.900 kor. Niestety, cała ruchomość przedstawiała wartość zaledwie około 400 koron, więc nie było co egzekwować. U sąsiadów Zakładu było niedowierzanie, powiadali oni: „Jak se przyśli, tak se pójdą“.

Po prowizorycznem w najściślejszem słowa znaczeniu urządzeniu się w domu, rozpoczęła się robota w polu. Chociaż to już sierpień, a tu jeszcze pierwszy pokos siana na łąkach; z sianem jednak przy sprzyjającej pogodzie wnet się uprzątnięto. Trochę nędznego żyta, nędzniejszej jeszcze pszenicy i odrobinę owsa wnet zwieziono. Więcej roboty było z uprawą pod oziminy. Odłogiem leżąca ziemia nastręczała wiele mozolnej pracy, lecz za to pierwsze żniwa przyniosły plon przewyższający oczekiwanie.

Pierwszym wychowankiem, przyjętym tu do Zakładu, był Antoś, 12-letni chłopiec z Pawlikowic. Wychowanie u tego chłopczyny było w najwyższym stopniu zaniedbane. Umysł jego był tak przytępiony, iż na najprostsze pytanie nie umiał odpowiedzieć i zdawało się, że ludzkiej nie rozumie mowy. Umiał tylko płakać, przyczem kładł się na ziemię, podnosząc ręce i nogi do góry. Był to jednak skarb w śmieciach zapomniany. Przez jedną zimę nauczył się pacierza, czytać i pisać; w pojmowaniu zasad religijnych okazał się bardzo pojętnym. Nurtująca w nim jednak choroba piersiowa rozwinęła się szybko i w rok po przybyciu do zakładu przeniósł się do wieczności. W czasie choroby, a osobliwie po zaopatrzeniu na drogę wieczności, wciąż i aż do ostatniego tchnienia odmawiał „Zdrowaś Marya".

Zabudowania, jak wspomniałem wyżej, znajdowały się wszystkie w opłakanym stanie, toteż z nastaniem wiosny zabrano się kolejno do naprawy, a względnie przebudowy tychże. Na pierwszy plan wysunęła się naprawa nawpół rozwanonej stajni. Wzmocniono ściany, przybudowano kilka metrów i pokryto ogniotrwałym dachem. Jeden z wychowanków, 17-letni Władzio, porobił w stajni żłoby betonowe, tak, iż w połowie lata można już było wprowadzić tam nieliczny dotychczas inwentarz. Następnie przebudowany został dom mieszkalny, w którym pomieszczono sypialnie dla całego zakładu. Funduszu na ten cel w kwocie 4.000 koron dostarczyła śp. Krystyna hr. Potocka, matka śp. namiestnika Andrzeja hr. Potockiego, z zastrzeżeniem, iż znajdzie tu pomieszczenie pewna liczba dzieci, poleconych przez Stowarzyszenie „Rady Opiekuńczej" w Krakowie. Jeszcze tego samego lata postawiono murowaną cieplarnię. Murarzami byli sami ogrodnicy. W roku następnym wybudowany został nowy budynek, w którym mieści się na parterze warsztat stolarski, na piętrze spichlerz, oraz postawiono osobny budynek murowany na pomieszczenie kuźni. W tym samym czasie wykonany został własnego pomysłu wodociąg, doprowadzający wodę rurami żelaznemi od kuchni, piekarni i stajni. Trudy i prace wnet się opłaciły sowicie. Zima następna, aczkolwiek z natury ciężka, już się nie dała we znaki, jedynie wskutek znacznego przypływu wychowanków w ciągu lata dokuczała jeszcze ciasnota w salach naukowych i pracowniach, a dla niektórych działów zupełnie brakło pomieszczenia.

W ciągu zimy przeto zapadło postanowienie dobudowania nowego domu, a na podstawie nabranego już doświadczenia co do własnych sił i zapału postanowiono wybudować dom ten własnemi siłami. Przemawiała za tem także i strona finansowa. Na rycinie (str. 35) obok starego domu parterowego widzimy nowy dom piętrowy, wystawiony przez wychowanków Zakładu. Starsi pracowali kielnią, inni rozrabiali i donosili wapno i podawali cegłę. Najmłodszy z wychowanków 7-letni Kazio brał po jednej cegiełce i donosił do budowy. Za to, gdy już dom stanął pod dachem, mógł sobie każdy powiedzieć: „postawiliśmy dom". Fakt ten ma nietylko znaczenie ekonomiczne i pedagogiczne, ale ma także



Obecni wychowankowie w Pawlikowicach ze swoimi wychowawcami.

doniosłe znaczenie społeczne. Małoletni, bezdomni, mieszkańcy straganów i rozmaitych zaułków, ci, o których były poważne obawy, że mogą stać się ciężarem społeczeństwa, sami sobie dom postawili! Tak więc pozbierane ułamki społeczeństwa nietylko nie zginęły, lecz przyczyniły się do powstania społecznego, pożytecznego dzieła, z którego korzystać będą jeszcze tysiące ich następców. Ci sami, oprócz zajęcia przy budowie domu, pracowali jedni jako krawcy lub szewcy, robiąc ubranie lub obuwie dla całego Zakładu, inni jako stolarze lub ślusarze wykonywali roboty budowlane i umeblowanie dla Zakładu; inni wreszcie pracowali w polu i w ogrodzie, hodując zboże, ziemniaki i warzywa na potrzebę kuchni. Nikt więc nie był tu ciężarem Zakładu i społeczeństwa. Ofiary i składki, jakie społeczeństwo przysyłało do Zakładu, nigdy nie wystarczały na spłacenie rat i procentów, które wynoszą około 5.000 koron rocznie. Na sprawienie materyału budowlanego i na urządzenia zakładowe zaciągano coraz to nowe pożyczki, z tą błogą nadzieją, że może kiedyś nastaną lepsze czasy.

Dzisiaj po sześciu latach istnienia, gdyby Zakład nie mógł inaczej wykazać swego dorobku, jak tylko to, że po takiej walce o byt jeszcze istnieje, już przez to samo zasłużyłby sobie na uznanie. Lecz Zakład ten nietylko istnieje, ale jest pełen życia. Przy końcu roku 1908 miał Zakład 138 wychowanków. Gospodarstwo i ogród prowadzi się wzorowo. W czterech warsztatach, stolarskim, ślusarskim, szewskim i krawieckim terminuje 26 starszych wychowanków. Jeden z warsztatów od roku ruguje skutecznie wyroby, sprowadzane dotychczas z zagranicy. Fakt ten nietylko Zakładowi przynosi materyalne korzyści, ale nawet dla całego kraju może stąd być przykład: widzimy bowiem, że to, co wykonać potrafią za granicą, potrafimy i my, potrafią nawet dzieci. Jeżeli ten zmysł samopomocy i samoobrony wyrobimy u dzieci, to z pewnością, gdy one dorosną, nie pojadą zagranicę szukać zarobków i robić tam to, co w kraju może być wykonanem. W Zakładzie znajduje się także orkiestra, złożona z wychowanków.

Zakład więc w miarę sił, a ponad miarę środków spełnia swoje zadanie. Niech jednak nikt nie myśli, że w Zakładzie tym już wszystkie dachy ponaprawiane i że egzekutor tam już nie zagląda. Żywimy jednak nadzieję, że społeczeństwo nie pozwoli Zakładowi temu upaść. Wobec dążeń do tworzenia nowych zakładów opieki nad dziećmi opuszczonemi, w pierwszym rzędzie zakłady już istniejące należy podtrzymać.

W dążeniu do tworzenia nowych zakładów na wzór posłużyć może zakład w Pawlikowicach. Zakład bowiem w ten sposób urządzony, oparty jest na społeczno-gospodarskiej zasadzie samoutrzymania. Tu każde dziecko stosownie do swych fizycznych i duchowych zdolności przyczynia się do ekonomicznej korzyści bez szkody dla jego rozwoju. W tym sposobie postępowania kryje się także ważny czynnik pedagogiczny.

Zakłady podobnie urządzone dają też krajowi możność zaopatrzenia dzieci zaniedbanych bez wielkich wkładów kapitału. Wziąwszy pod uwagę, że zaopatrzenie małoletnich przedstawia jeszcze u nas ogromną lukę, to gdybyśmy chcieli lukę tę wypełnić na drodze zakładów dobroczynnych, według dość powszechnie przyjętych wzorów, gdzie dziecko ma wszelkie wygody, rozbudzające w niem chęć używania, nietylko że utracilibyśmy doniosły czynnik pedagogiczny, lecz potrzebowalibyśmy sum, które i najbogatszy kraj z trudnością mógłby wyłożyć. *Uczestnik.*

KORNEL UJEJSKI.

ZA SŁUŻBĄ.*)

„Przyszło bose w brudnej koszulince,
I stanęło spokojnie u progu —
Chłopskie dziecię, dziewczę pięcioletnie,
Złotowłose, w twarzy żółte szpetnie,
Oczka żywe, choć pół płaczu w mince".
. . . .

Cóż ty dziecię, ty chcesz służyć u mnie?
Cóż ty umiesz?
— Ta chatę zamiatać,
Wodę przynieść...
— Figle umiesz płatać?
(Ono myśli długo:) — Także umiem
A i gęsi ludzkie paść rozumiem...
— Czyś ty głodna?
O! o! bardzo głodna!...

*
* *

„...O ty ziemio polska: ty zawodna!
O ty ziemio polska! tak bogata!
Że wyżywić mogłabyś pół świata,
A dla własnych dzieci nie masz chleba!...
Bujne twoje łąki, żyzne niwy,
Zawsze pełne rosy twoje nieba,
A podobnaś do popiołów urny
I twój naród chodzi smutny, chmurny,
Często grzeszny ach! bo nieszczęśliwy".

*
* *

O ty ziemio polska! ty zawodna!
Taka strojna licem i swobodna...
Grzybne twoje lasy, wody hojne,
Kwietne twoje sady, pszczoły rojne,
A dla większej części swego rodu
O, nie owoców już ani miodu,
Ale nie masz nawet... chleba... chleba!...
„Oto dziecko ledwie nie z kołyski
Smutne patrzy na twoje połyski;
. . . .

Ledwie mówić umie; już się skarży
I o grobie niby starzec marzy...
O, ty ziemio! ty macocho gminu!..."



*) Trzy ustępy z utworu poetycznego „Za służbą".

PIERWSZORZĘDNE PANSTWA NA ZIEMI.

Do najpotężniejszych państw na ziemi, odgrywających główną rolę w polityce wszechświatowej, należą obecnie państwa następujące: Anglia, Niemcy, Rosya, Francya, Austrya, Włochy, wreszcie Stany Zjednoczone Ameryki Północnej i Japonia. Stany Zjednoczone i Japonię, jako leżące poza naszą częścią świata to jest Europą, wymieniamy na ostatku, nie znaczy to jednak, żeby między wyliczonemi mocarstwami były najsłabsze, lecz owszem pod niejednym względem przedstawiają one większą siłę, niż poprzedzające je tu niektóre państwa europejskie.

Potęga państwa zależną jest nie tylko od rozległości granic, ale od wielu innych jeszcze czynników, jak np. uzdolnienie i siły moralne ludności, zamieszkującej dane państwa, rozwój gospodarczy i rządy wewnętrzne państwa. Niektóre państwa, jak Turcya, Chiny, Brazylia, zajmują olbrzymie obszary ziemi, jednakże nie są należycie zagospodarowane, rządy mają słabe i wskutek tego niewielkie znaczenie w świecie. Dlatego też nie wymieniamy ich tu między pierwszorzędnemi mocarstwami.

*
* *

Największem i najpotężniejszem państwem na świecie jest obecnie Anglia. Składa się ona z trzech głównych części. Pierwsza część — to „Królestwo Wielkiej Brytanii oraz Irlandyi“ w Europie; druga część — to „Cesarstwo Indyi“, w Azyi, a trzecia — to kolonie i protektoraty angielskie w różnych stronach świata. Wśród kolonii angielskich największe są: Kanada, Australia, Kapland, Transwaal, Nowa Zelandya, Hongkong. Wszystkie posiadłości Anglii obejmują razem okrągło 29,000.000 kilometrów kwadratowych, a liczba mieszkańców w całem państwie wynosi blisko 400,000.000 ludzi. Flota angielska jest największą na świecie.

Wszystkie kolonie angielskie mają własne rządy i własne sejmy. System rządów angielskich jest jednym z najlepszych. Każdy mieszkaniec angielski ma szerokie prawa. Parlament angielski jest bardzo poważny i posiada wielki wpływ. Anglia dzięki swojemu handlowi wszechświatowemu, jest bardzo bogata. Na czele narodu angielskiego stoi rozważny i prawy monarcha, król Edward VII, szanujący ustawy narodu. Stolica Anglii Londyn ma około 7 milionów mieszkańców i jest największem miastem na ziemi.

Obecnie największego przeciwnika ma Anglia w państwie niemieckiem, które ciągle powiększa swoją siłę zbrojną i rozszerza swoje panowanie za wodami. To też Anglia obecnie ciągle pracuje w sposób dyplomatyczny nad osłabieniem Niemiec, a jak politycy przewidują, w niedalekiej przyszłości musi nastąpić wielkie zbrojne starcie między temi dwoma państwami.

Niemcy są cesarstwem, złożonem z następujących części: Królestwo Pruskie (do którego należą ziemie polskie: zabór pruski), Królestwo Bawarya, Królestwo Saksonia, Królestwo Wirtembergia, 19 księstw i trzy miasta wolne: Hamburg, Lubeka i Brema. Te wszystkie królestwa, księstwa i miasta tworzą związek pod władzą króla pruskiego, który nazywa się cesarzem niemieckim. Oprócz tego do Niemiec należą Alzacya i Lotaryngia, jako osobne kraje, zaś ziemie polskie wcielone są do Prus całkowicie. W różnych stronach świata Niemcy posiadają kolonie (w Afryce i Chinach). Wszystkie posiadłości Niemiec liczą obszaru 3,000.000 kil. kwadr. oraz 72.000.000 mieszkańców.

Niemcy, mając silne wojsko i flotę,

znajdują się obecnie na szczycie potęgi. Cesarz niemiecki Wilhelm II, marzy o zwiększeniu jeszcze tej potęgi niemieckiej. Stolica Berlin posiada 2 miliony mieszkańców.

Dla nas Polaków państwo niemieckie jest bardzo wrogie, prześladuje ono zawzięcie mowę polską i chce nas wyprzeć z ziemi polskiej, a Niemcami ziemię naszą zaludnić. Więc też obecnie znoszą Polacy najcięższe prześladowania w zaborze pruskim, czyli pod Prusakiem i tam prowadzą teraz najzaciętszą walkę o byt narodowy.

Rosya jest po Anglii drugiem, co do obszaru państwem w świecie. Składa się z następujących części: Rosya Europejska, (a w niej: Królestwo Polskie, Litwa, Ukraina, Ruś Biała, Łotwa, Estonia, Finlandya, Besarabia, Kaukaz), Azya środkowa, Syberya i północna część Sachalinu. Od Rosyi zależą też dwa państwu azyatyckie: Chiwa i Buchara. Wszystkie posiadłości, berłu rosyjskiemu podległe, liczą 22,000.000 kil. kw. i około 150,000.000 mieszkańców.

Rosya otrzymała 30 października 1905 roku konstytucyjne prawa, lecz dotąd niema prawdziwych reform; bez nich zaś wszelki postęp jest utrudniony. Władcą państwa jest car Mikołaj II.

Przed wojną z Japonią Rosya uchodziła za niezwyciężoną potęgę, budzącą postrach u przeciwników, obecnie jednak po tej wojnie straciła bardzo na znaczeniu w świecie, a jeżeli nie zdobędzie się na zaprowadzenie u siebie innych porządków i sprawiedliwych rządów (także na ziemiach polskich), to nie potrafi się dźwignąć z teraźniejszej niemocy i będzie traciła coraz bardziej na znaczeniu w polityce światowej.

Francya składa się z posiadłości w Europie oraz w Algeryi w Afryce i kolonii w różnych częściach świata (Tunis Madagaskar, Senegambia, Tonkin, Kaledonia, Gwajana i td.). Wszystkie posiadłości francuskie mają obszaru ogółem 11,000.000 kilom. kwadr. oraz liczą 90,000.000 mieszkańców.

Francya jest republiką, czyli na czele jej stoi obierany prezydent. Zwyciężona przed 40 laty przez Niemców, Francya znowu dziś jest potężnym i bogatym krajem. Obecnie prezydentem jest Fallières, obrany na 7 lat. Stolica Francyi Paryż liczy $3^1/_2$ milionów mieszkańców.

Austro-Węgry składają się z dwóch osobnych państw, mających jednego monarchę i wspólne wojsko: z cesarstwa austryackiego i królestwa węgierskiego. Oprócz tego do Austro-Węgier włączone są obecnie dwa kraje, dawniej tureckie, Bośnia i Hercogowina, któremi przedtem Austro-Węgry tylko tymczasowo zarządzały. Wszystkie posiadłości Austro-Węgier liczą 680.000 kilom. kwadr. oraz 60,000.000 mieszkańców.

Na czele Austro-Węgier stoi cesarz Franciszek Józef I, liczący 79 lat; monarcha prawy, dbały o dobro narodów, zamieszkujących państwo austro-węgierskie. Konstytucya w Austryi i na Węgrzech jest umiarkowana. Dla Polaków w Galicyi dano dość znaczne prawa. Inne narody dobijają się coraz większych praw dla siebie. Pomimo walk narodowych Austro-Węgry idą po drodze postępu. Stolica Austryi Wiedeń liczy 2,000.000 mieszkańców; stolica Węgier Budapeszt 1,000.000 mieszkańców.

Włochy są jednolitem królestwem, podzielonem na 71 prowincyi. Do Włoch należą też kolonie w Afryce. Wszystkie posiadłości włoskie mają 800.000 kil. kw. obszaru i liczą 35,000.000 mieszkańców.

Królem włoskim jest obecnie Wiktor Emanuel III, monarcha spełniający swoje obowiązki sumiennie. Kraj nie jest zbyt bogaty, ale wyrabia sobie powoli dobrobyt. Stolicą jest Rzym, mający 500.000 mieszkańców. Katedra św. Piotra wraz z pałacem watykańskim i przyległymi ogrodami jest wyłączona z pod władzy króla, ponieważ w Watykanie mieszka Papież, mający przywileje monarsze.

Niedawno państwo to bardzo wiele ucierpiało z powodu strasznego trzęsienia ziemi w południowej części Włoch.

Stany Zjednoczone Ameryki północnej składają się z 45 stanów czyli krajów, jednego obwodu i 6 terytoryów, a nadto z kolonii: wyspy Filipiny i Porto-Rico. Wszystkie posiadłości Stanów Zjednoczonych liczą obszaru 10,000.000 kil. kwadr. oraz 94,000.000 mieszkańców.

Olbrzymi ten kraj leży między dwoma oceanami, Atlantyckim i Spokojnym, i ma niezwykle rozwinięty przemysł oraz ogromną ilość kolei żelaznych. Każdy stan ma osobne prawa. Urzędy w Ameryce są obsadzane zwykle z wyborów. Na czele republiki stoi obecnie prezydent Taft, obrany na 4 lata (przedtem był Teodor Roosevelt); mieszka w stolicy Waszyngton. Konstytucya amerykańska zapewnia mieszkańcom zupełną wolność. Liczba ludności w Stanach szybko rośnie, gdyż wiele ludzi przyjeżdża tu z Europy na zawsze. Wielkie miasta: Nowy Jork, Chicago, Filadelfia mają po 2 do 4 milionów ludności.

Japonia jest obecnie potężnem państwem w Azyi. Składa się z czterech wysp: Nippon, Kiusiu, Sikoku i Jeso. Nadto do Japonii należy wyspa Formoza na morzu Chińskiem oraz południowa część wyspy Sachalin. W posiadaniu Japonii znajduje się również na lądzie chińskim półwysep Kwatuński z miastami Port-Artur i Tajren. Wreszcie pod protektoratem Japonii znajduje się Korea. Wszystkie te ziemie, podlegające władzy japońskiej liczą 700.000 kilom. kwadr. i 60,000.000 mieszkańców.

Japonia w ostatnich latach 30-tu zrobiła szybkie postępy. Posiada umiarkowaną konstytucyę i wzorowy porządek w administracyi. Kraj wzrasta stopniowo w zamożność. Szczęśliwe wojny z Chinami i Rosyą podniosły powagę Japonii bardzo wysoko. Rządzi nią przezorny cesarz Mutsuhito. Obecnie Japonia pozostaje w przymierzu z Anglią. Wojsko i flota Japończyków są pierwszorzędne.

* * *

My Polacy nie mamy obecnie własnego państwa, więc też nie mamy żadnego głosu w polityce międzynarodowej. Podlegamy trzem mocarstwom, Rosyi, Prusom i Austryi, które przed 115 laty Polskę pod siebie zagarnęły. Więc one stanowią teraz o nas we wszystkiem bez naszego udziału.

Nie możemy jednak wątpić, że z czasem dojdziemy znowu do swojego państwa i sami sobie będziemy gospodarzami. Skoro inne, daleko mniejsze od nas narody — jak np. Serbowie i Bułgarowie — osiągnęły niepodległość i w polityce międzynarodowej mogą swoich spraw bronić, to niewątpliwie i my kiedyś to zdobędziemy.

Nie możemy jednak w tej sprawie liczyć tylko na obcą pomoc, to jest na pomoc życzliwych nam państw, ale przedewszystkiem na swoje własne siły. Przedewszystkiem zaś cały lud polski musi nabrać więcej oświaty, musi uświadomić sobie swoje nieszczęśliwe położenie i zrozumieć, że wtedy dopiero mogą nastać dla nas lepsze czasy, gdy sami u siebie będziemy gospodarzami i sami o sobie będziemy stanowili.

Oświecajmy się tedy i pracujmy a — da Bóg — zdobędziemy sobie odpowiednie miejsce między narodami. Zabrzmi jeszcze sławą imię Polski, jak rozbrzmiewało za Bolesława Chrobrego, Kazimierza Wielkiego, za Stefana Batorego, Jagiellonów, za Jana Sobieskiego i innych naszych prawowitych królów. Wtedy zniknie obecna bieda z ziem polskich i zacznie się lepsza dola na narodu polskiego.

DR. ZOFIA DASZYŃSKA-GOLIŃSKA.

Dążenia narodowe w gospodarstwie społecznem.

Popierajmy przemysł krajowy! Unikajmy towarów pruskich! Ileż razy słyszymy te hasła... a łączą się one z zachętą do tworzenia własnego przemysłu, do pracy na ziemi ojczystej. Kochaliśmy dotąd ojczyznę w dni uroczystych obchodów narodowych, spełnialiśmy toasty na jej pomyślność na zjazdach Towarzystw, jak n. p. Kółka rolnicze, przypominali sobie o niej, gdy chodziło o budowę szkoły na kresach kraju, dziś rozumiemy, że to nie wystarcza. O miłości ojczyzny zaświadczyć musi nasze życie gospodarcze, dzień codzienny, czyn każdy.

Wpleść dążenia narodowe do pracy zarobkowej, pamiętać o nich przy każdej sposobności, może jednak tylko ten, kto uświadomi sobie, na czem one polegają, od czego zależą i dokąd doprowadzą. Inaczej ubogiemu pracownikowi wydawać się jeno będzie, że żądają od niego ofiar, które nie jemu korzyść przyniosą, że przyszłość daleka, a na dziś droga utorowana na zarobki do Niemiec, najtańszy towar jest niemiecki, a fabryki krajowe przez długie lata płacić by musiały niskie zarobki, aby się rozwinąć. I poco to, pewnie aby bogaci byli jeszcze bogatszymi, a biedak na zawsze pozostał biedakiem.

Zastanówmy się przeto nad tą sprawą, bo tylko dokładne jej zrozumienie dodać może bodźca do postępów na nowej drodze, wszak chodzi tu o zużytkowanie sił naszego ludu i jego ciężko zarobionego grosza.

Wszelka wytwórczość podejmowaną być musi w celu zaspokojenia potrzeb, a nie dawania zysków. Jeżeli wytwórczości przewodniczy tylko idea zysku nie będzie się ona troszczyła o narodowość. Kapitał zwróci się tam, gdzie przynosić może najwyższe odsetki i gdzie jest najpewniejszy. To też widzimy w fabrykach Królestwa i Galicyi kapitały amerykańskie, angielskie, francuzkie, rumuńskie, niemieckie, słowem międzynarodowe. Nie zjawiły się one w naszym kraju z powodu specyalnej dla naszego narodu życzliwości, ale dlatego, aby najwyższe pobierać zyski. Międzynarodowe kapitały szukają odbiorców tam, gdzie najprędzej towar sprzedać można, produkują towary najbardziej pokupne, a nie najużyteczniejsze. Dlatego państwa europejskie podbijają całe olbrzymie terytorya w innych częściach świata, dlatego Rosya stara się teraz o zawojowanie Persyi, Niemcy zakładają kolonie w Afryce, Anglia bacznie strzeże posiadłości swoich w Azyi. Popełnia się przytem różne niedorzeczności: np. fabryki angielskie wysyłały przed 50 laty transporty łyżew do Australii, jakkolwiek niema tam nigdy lodu. Taka polityka przemysłowa niema nic wspólnego z patryotyzmem ekonomicznym, kraj i potrzeby tegoż nie istnieją dla niej. Ona to doprowadziła do dzisiejszych olbrzymich różnic między bogatymi i ubogimi, wytworzyła bogatą burżuazyę i nędzę robotników, zasiała nienawiść kapitału i pracy. Zapomniano, że istnieją narody, miłość kraju i obowiązki wobec niego, zapomniano o przyszłości społeczeństwa, zaprzęgając do wytężającej pracy drobne dzieci, człowieka uważano za maszynę lub zwierzę pociągowe.

Dążenia narodowe w gospodarstwie społecznem opierać się muszą

na innych zasadach. Chodzi przedewszystkiem o wytwarzanie w kraju i dla kraju. Wytwórcą musi być polski robotnik. Czy będzie on pracował jako dyrektor, inżynier, majster, czy pomocnik przy maszynie, zawsze nazwać go możemy robotnikiem. Jeżeli jednak wytwórczość ma być istotnie narodową, muszą korzystać ciż sami pracownicy i ich rodziny. Przedmiot jej i kierunek tak muszą być pomyślane, aby odpowiadały istotnemu zapotrzebowaniu Polaków. Musi ona być przeznaczoną nie dla zewnętrznego tj. odległego rynku zbytu, ale dla rynków wewnętrznych tj. dla ludności samego kraju. Zapotrzebowanie to łatwiej obliczyć i poznać, wzrasta ono, gdy masy ludności stają się zamożniejsze, upada, skoro zubożeją.

Przemysł narodowy może się tedy rozwinąć tylko wtedy, gdy wytwarza artykuły ogólnie potrzebne i użyteczne. Nie będzie on przeznaczony do zaspokojenia potrzeb ludzi wyjątkowo bogatych, ani nawet klas średnio zamożnych, ale przedewszystkiem ludu. Tylko wtedy produkcya obliczoną i prowadzoną być może na wielką skalę, gdy chodzi o przedmioty użyteczności powszechnej. Pierwszą zasadą narodowej wytwórczości musi być przeto wytwarzanie przedmiotów użytecznych. Masy ludowe rozporządzają szczupłem groszem, liczyć się z nim muszą i narzucanie im produktów nietrwałych, lichych, zafałszowanych lub drogich na krótkie powodzenie liczyć by jedynie mogło. Wytwórczość musi być rzetelną i niedrogą, to jest druga jej podstawa. Z zamożnością ludzi, a zatem z wyższymi zarobkami u robotników, z większymi dochodami włościan rośnie również siła ich, jako odbiorców i kupujących. Przemysł narodowy starać się musi o podnoszenie zamożności ludu na wsi i w mieście, a nie o obogacenie klasy kapitalistów. Jeżeli lud ma więcej kupować, wzrastać muszą jego potrzeby, a to dokonać się może tylko przy większej oświacie i trzeźwości. Zamożny a ciemny gazda zakopie pieniądze, lub straci je w szynku. Niejeden taki przykład marnowania pieniędzy widzieliśmy u włościan, którzy zbogacili się szybko, sprzedając swoje pola spekulantom naftowym, a nie umieli wprost zużytkować swoich dochodów. Wzrost potrzeb towarzyszy wszędzie wzrostowi oświaty i staje się niejako jej miarą i probierzem. Przemysł narodowy dbały o oświatę ludu, oprzeć się powinien na prawodawstwie, które ustanowi krótki dzień roboczy, zakaże pracy dzieci, unormuje zarobki, zapobieży wreszcie nadużyciom i zapewni ubezpieczenie w razie wszelkiego nieszczęścia. Wśród wygłodzonej i wyzyskiwanej ludności roboczej, oświata czynić nie może postępów. Czwartą zasadą narodowego przemysłu będzie dbałość o dobrobyt i oświatę robotnika, t. j. ludu na wsi i w mieście. Tylko w tych warunkach możemy mieć nadzieję, że lud nasz przestanie setkami tysięcy wychodzić na zarobki do obcych, do naszych wrogów, znajdując pracę w kraju.

Kapitaliści wielekroć zapominali o tych niezbędnych warunkach powodzenia narodowej wytwórczości, bo zaślepia ich chęć szybkiego i bezpośredniego zysku. Skoro jednak lud dochodzi do głosu, jak się to dzieje obecnie na wsi i w mieście, powinien pamiętać, że nie każdy przemysł krajowy jest równej wartości i że rozwój jego nie będzie zdrowym i trwałym, jeżeli się dokona kosztem jego dobrobytu.

Ale lud nie jest samolubny, kocha on ojczyznę dla niej samej i powinien wiedzieć, że chodzi tu nietylko o własny jego dobrobyt, ale i o przyszłość Polski. Kraje bogate i samodzielne

pod względem gospodarczym biorą górę nad innemi. W Austryi, n. p. Czechy uzyskują wiele więcej od Galicyi, bo są uprzemysłowione, posiadają więcej fabryk, kolei żelaznych, kwitnące miasta, rozwinięty handel i zamożny stan rolniczy. Włościanin nie zbogaci się, gdy ubożeją miasta, bo któż będzie kupował płody rolne. Węgry złączone z Austryą przez wspólnego panującego i wspólne wojsko, dbają o swój przemysł. Jedni i drudzy postawili hasło „samym sobie“ i starają się odeń nie odbiegać. Gdy Galicya sprowadza tkaniny, odzienia gotowe, buty, narzędzia rolnicze z niemieckich krajów Austryi, gdy Niemcom oddaje to, co ma najcenniejszego, pracowite ręce emigrantów, gdy wzbogaca niemieckich obszarników i fabrykantów, najzaciętszych wrogów polskości, oba te kraje energicznie popierają własny przemysł.

Na Węgrzech wydatną pomoc przemysłowi fabrycznemu daje rząd, bo przemysł to młody i walczyć jeszcze musi z nadmiernym napływem towarów obcych. W ostatnich latach powstało na Węgrzech 1289 fabryk, na które rząd węgierski udzielił pomocy w kwocie 34 milionów koron. U nas na cele przemysłu Wydział krajowy rozporządza kwotą koło 7 milionów i to rozłożoną na szereg lat.

Węgrzy nie poprzestają na tem, by udzielić pomocy powstającym fabrykom, rozumiejąc dobrze, że nie każda fabryka jest jednakowo użyteczną i że przedewszystkiem dbać należy o takie artykuły, których się dotąd w kraju nie wyrabia. Minister handlu Kossuth opracował na najbliższe lat 10 projekt, według którego przewiduje budowę 438 fabryk różnych gałęzi przemysłu. Pomoce rządowe dla tych fabryk obliczono na 125 milionów kor. Rząd węgierski uwalnia również fabryki od podatków, ustanawia niskie i dogodne taryfy, to znaczy opłaty za przewóz towarów, buduje koleje dla ułatwienia stosunków z rynkami zbytu, popiera zatem na wszelki sposób przemysł krajowy. Rząd węgierski udzielając pomocy fabrykom, stawia im jednak warunki: winny one zatrudniać tylko węgierskich robotników, a materyał surowy, o ile się da, sprowadzać nie z zagranicy, ale z Węgier. Dzięki takiej energicznej, a przezornej polityce, powstają na Węgrzech fabryki, a nawet stare austryackie zakłady przenoszą się do Węgier i dają zarobek ludności.

Za przykładem rządu idą banki, które znaczną część swoich dochodów przeznają na zakładanie nowych lub zasilanie dawnych fabryk. Bogactwo i samodzielność ekonomiczna, to znaczy gospodarcza, dają Węgrom siłę i popierają ich dążenia do niezawisłości politycznej. W stosunkach z Austryą są oni zwykle górą.

Stworzenie narodowego przemysłu i nieuzależnienie się od sąsiadów będzie dla krajów polskich o wiele trudniejszem, iść ono przecież musi po tej samej drodze. I u nas rząd, banki, stowarzyszenia i jednostki dążyć w tym kierunku muszą. Bez współdziałania tych czynników sprawa postępuje opornie.

Uważając Królestwo polskie za nieodłączną część Rosyi, rząd rosyjski w pierwszej połowie 19 stulecia popierał tam przemysł. Obcym, głównie niemieckim, fabrykantom wyznaczono miejscowości, w których zakładać mogli fabryki. Do takich miejscowości należała Łódź, dziś wielkie, fabryczne miasto, które było wtedy drobnem miasteczkiem o paru tysiącach ludności. Fabrykanci otrzymywali darmo grunta pod budowy, zwolnienie od podatków i stworzyli przemysł tkacki. Od chwili jednak, gdy w środkowej Rosyi rozwinął się przemysł, zaczęły się utrudnienia, bo rząd najezdniczy o Królestwo nie dba. Nie mając własnego rządu, Królestwo dać nie mogło swym robotnikom żadnej ochrony prawnej. Robotnicza ludność Łodzi

należy do najbardziej wyzyskiwanych i nieszczęśliwych. W Sosnowcu, który jest już wielkiem miastem fabrycznem, do niedawna nie wolno było nic budować. Kapitały zatrudnione w przemyśle Królestwa, są przeważnie obce, a dywidendy płyną do Berlina, Brukselli, Paryża, Londynu, bo przy zakładaniu fabryk nie było kierownictwa, jakie dać może jedynie rząd własny.

Dla uprzymysłowienia Królestwa polskiego dużo uczynił bank polski w latach od 1828—1834 *).

Jego staraniem powstawały papiernie (w Jeziornie), cukrownie, huty szklane, fabryka płótna w Żyrardowie i t. d.

Obecnie gdy społeczeństwo w Królestwie przekonało się, że na rząd liczyć nie może, tworzą się stowarzyszenia czuwające nad rozwojem przemysłu.

Podobne stowarzyszenia istnieją również u nas w Galicyi.

Na pierwszem miejscu postawić należy założoną przed 6 laty Ligę pomocy przemysłowej. Liga postawiła sobie zadanie szerzenia idei uprzemysłowienia Galicyi przez unikanie towarów obcych, zwłaszcza pruskich i krzewienie przemysłu w kraju. Nie rozporządzając dostatecznymi funduszami dla zakładania fabryk, Liga stara się pobudzić społeczeństwo do działalności przemysłowej. W tym celu tworzy po miastach prowincyonalnych Koła, tak zwane „pomoce przemysłowe“, których pod koniec 1908 r. liczono już 108. Zadaniem ich jest przygotować młodzież do zawodów przemysłowo-handlowych, kształcić rzemieślników, rozpowszechniać przekonanie, że przemysł jest dla kraju niezbędny, ułatwiać sprzedaż wyrobów, dostarczać wiadomości o dochodach, jakie z danego przemysłu osiągnąć można.

Widzieliście prawdopodobnie czytelnicy wielkie wozy przewożące różne próbki towarów. Są to wystawy ruchome, przeznaczone do zaznajamiania publiczności z wyrobami krajowymi. Tam gdzie zjedzie wystawa, odbywają się wykłady z obrazami świetlnymi. Dla rzemieślników Liga urządza wykłady wieczorne. W słusznem przekonaniu, że towary kupowane są głównie przez kobiety, Liga urządza wiece kobiet, na których mówcy i mówczynie przekonywują kobiety, iż tylko krajowych towarów żądać powinny. Jarmarki wyrobów krajowych służyć mają jako miejsce sprzedaży. Najważniejszymi jednak są agencye handlowe, które dają wiadomości o stanie pewnego przemysłu, o zakupie surowca, sprzedaży wyrobów, cenach, słowem dostarczają wiadomości, które pojedynczemu przemysłowcowi zebrać trudno. Takich agencyi po miastach Galicyi wschodniej i zachodniej liczą obecnie 20. Pragnąc utrzymać łączność z innemi dzielnicami Polski, a przedewszystkiem z przemysłowem Królestwem, Liga weszła w stosunki z Kołem samopomocy przemysłowej w Królestwie, które ma cele podobne do tych, jakie Liga sobie postawiła.

Przed rokiem zawiązało się w Krakowie stowarzyszenie o celach do Ligi podobnych pod nazwą Straż polska. Poco dwa grzyby w jednym barszczu, powiedz czytelniku? Istotnie takie rozdwajanie sił, które w jednem stowarzyszeniu połączyć by się powinny, nie miałoby celu, gdyby nie to usprawiedliwienie, że Liga ma siedzibę we Lwowie i działa głównie we wschodniej Galicyi, a Straż wyszła z Krakowa. Poza tem Straże chcą czuwać nietylko nad interesami polskiego przemysłu i polskiej gospodarki, ale usuwać wpływy niemieckie, a podnosić polskość w każdej postaci. Straż nawołuje tedy do niekupowania (bojkotu) towarów pruskich, bierze w ręce odniemczenie kolei północnej, gdzie rozpanoszyli się niemcy i język niemie-

*) Bank polski zamknięty został i zastąpiony przez rosyjski bank państwa w 1878 r.

cki, zajmuje się sprowadzeniem zwłok Słowackiego do kraju, zachęca do zakładania fabryk, słowem stara się być wszędzie, gdzie chodzi o polskość.

Przyszłość pokaże, czy lepiej ograniczyć się do jednej dziedziny, czy rozpraszać na różne, dziś trzeba uznać dobre chęci i szlachetne cele obu stowarzyszeń i starać się im dopomagać, ponieważ pracują w interesie polskości.

Najdawniejsze stowarzyszenie „O własnych siłach“, mało daje oznak życia, a jak widać z samej nazwy, działa w myśl czeskiego hasła: naród sobie.

Jak widzicie Czytelnicy, rozwijają się na ziemiach polskich dążenia zdrowe, w myśl zasady, że sami powinniśmy dbać o rozwój ekonomiczny, bo ten jest podstawą politycznej niezawisłości. Rozumiemy już, że we własnych rękach utrzymać należy przemysł krajowy, że nie trzeba bogacić obcych krajów, a szczególniej największych wrogów naszych niemców. Postępuje to przecież opornie i powoli, a przyczyny szukać należy w niedostatecznej energii społeczeństwa, w rozdziale na trzy zabory i w braku własnego państwa,

Społeczeństwo zdobyć się nie umie na ofiarę, gdy chodzi o poniesienie wyższych wydatków lub wyrzeczenie się zysków. Kupujemy w dalszym ciągu towary niemieckie, bo są tańsze, a kupcy nasi u niemców mają kredyt. Robotnicy nasi wędrują na zarobki do Niemiec, bo brak im pracy we własnym kraju. Dziwić się temu nie można, bo społeczeństwo jest biedne, ale można i trzeba temu przeciwdziałać. I dla tego powiedzmy sobie, ani jednego grosza na towary niemieckie, ani jednego robotnika do Niemiec. Nie my, to może nasze dzieci zrozumieją to wreszcie i wykonają.

Rozdział na trzy zabory postawił granice celne dla towarów, podobnie jak powstrzymać się stara wspólność uczuć, myśli, literatury. Pomimo to naród czuje się jednym, dąży do zespolenia w dziedzinie obchodów i uroczystości narodowych. Trudniej utrzymać wspólnotę ekonomiczną, ale i to poprzeć może dobra wola jednostek. Upominajmy się o towary wytworzone w Królestwie i Poznańskiem. Dowiedzmy się, co wytwarzają i dawajmy im poznać to, czego u nas nabyć można.

Największą przeszkodę stanowi przecież brak własnego państwa. Państwo daje na Węgrzech pieniądze dla przemysłu i wskazuje mu kierunek. Jedno i drugie jest niezbędnem. Rozporządzając wszystkiemi pieniędzmi podatkowymi, przeznaczyć mogło te milionowe sumy, o których się wyżej mówiło, i które zwrócą się sowicie we wzroście ogólnego dobrobytu. Państwo również ma władzę i możność nakazania i dopilnowania, ażeby przemysł szedł we właściwym kierunku. Znaczy to, że powinien się stosować do bogactw naturalnych i do potrzeb ludności. W Galicyi n. p. takiemi naturalnemi bogactwami będzie nafta, sól, kainit, torf, w zachodniej Galicyi węgiel. Wydobywanie ich i przerabianie dostarczyć może taniego surowca i dać powinno po niskiej cenie niezbędne dla każdego produkty. Tymczasem my w kraju nafty i soli płacimy drogie pieniądze za jedno i drugie, a traci na tem najwięcej lud, bo skąpić sobie musi na oświetleniu, oszczędzać na soli dla bydła i ludzi. Dobrze zagospodarowane państwo własne, państwo w którem lud będzie dopuszczony do głosu przez swoich przedstawicieli, zapobiedz temu powinno.

Tak samo niezbędnem będzie stosowanie przemysłu do zapotrzebowania i charakteru ludności. Mając kapitał, można założyć fabrykę dywanów, czy koronek, podobnie jak narzędzi rolniczych, czy nawozów pomocniczych. Nie spekulacya na najwyższy zysk, ale największa użyteczność i celowość rozstrzygać tu muszą. Jeżeli fabryka obliczoną będzie do we

wnętrznego rynku w kraju rolniczym, powstać muszą przedewszystkiem fabryki narzędzi rolniczych i nawozów pomocniczych. Jeżeli jednak znajduje się w pewnej okolicy ludność uzdolniona do wyrobu koronek lub dywanów, to i takie warsztaty okazać się mogą użyteczne. Produkty iść będą po za granice kraju, a napłynie za to gotówka. Potrzebne tu jest kierownictwo, organizacya, a państwo, które daje pieniądze i posiada władzę, najodpowiedniejszym będzie kierownikiem.

Polacy chcąc być narodem zamożnym i samodzielnym gospodarczo, powinni przeto dążyć do zdobycia własnego państwa. Nakazuje im to uczucie godności narodowej, miłość ojczyzny, chęć posiadania własnego dobrze zorganizowanego ustroju. Korzyść ogółu i postęp gospodarczy nie stoją w sprzeczności, ale popierają je dążenia gospodarcze.

Człowiek jest tem silniejszy i zdrowszy, im lepiej ma zbudowany kościec, który podtrzymuje mięśnie i nerwy. Takim kośćcem dla narodu jest silne i dobrze zbudowane państwo.

Ponieważ wytworzenie państwa polskiego jest dziś jeszcze sprawą odległej przyszłości, dążmy przynajmniej do samorządu, któryby umożliwiał nam jak najdalej idącą samodzielność.



Kółka rolnicze na ziemiach polskich dochodzą obecnie liczby około półtrzecia tysiąca, a ilość członków w nich skupionych blisko 100.000. — W r. 1907 wynosiła liczba Kółek rolniczych w Galicyi 1,295 z 51.079 członkami, w Królestwie Polskiem około 600 z 30.000 członków, w Księstwie Poznańskiem było 318 Kółek, które liczyły 14.584 członków, a na Śląsku austr. około 100 Kółek z 2000 czł. — Początek w zakładaniu Kółek rolniczych dało Ks. Poznańskie, gdzie powstało pierwsze Kółko w r. 1866, założone w Dolsku przez tamtejszego wikarego ks. Jana Wiśniewskiego (nie jak powszechnie mylnie utrzymują, że przez gospodarza Stasiaka). W Galicyi powstało pierwsze Kółko rolnicze w Czarnym Dunajcu, założone w r. 1882 przez nauczyciela Adama Kusionowicza i Jana Klimowskiego, obyw. miejsk. W Królestwie Polskiem zawiązało się pierwsze Kółko włościańskie w r. 1905 w Jastrzębnikach w pow. kaliskiem z dr. Henrykiem Chrzanowskim jako przewodniczącym na czele.

W Galicyi grupują się wszystkie Kółka rolnicze w Zarządzie Głównym Tow. Kółek rolniczych we Lwowie, w Księstwie — w Centralnem Tow. gospodarczem w Poznaniu, w Królestwie — w Centralnym Wydziale Kółek rolniczych w Warszawie i w Tow. Kółek rolniczych im. Staszica, na Śląsku zaś skupiają się Kółka w Towarzystwie rolniczem w Cieszynie, częścią istnieją luźnie.

Organem Kółek rolniczych w Galicyi jest „Przewodnik Kółek rolniczych, wychodzący 3 razy w miesiącu, w Poznańskiem „Poradnik gospodarski“, tygodnik, w Królestwie „Przewodnik Kółek i Spółek rolniczych“, dwutygodnik (i dla Kółek im. Staszica tygodnik „Zaranie“); na Śląsku wychodzi dla Kółek pismo dwutygodniowe „Rolnik śląski“.

Pułkownik Berek Joselowicz.

Był to Berek sławny żyd,
Człek sumienny, Polak prawy,
Nie kwaterką, ni szacherką,
Lecz się krwią dorobił sławy.

Z pieśni ludowej.

W roku 1909 minęło sto lat, jak bohaterską śmiercią zginął za Ojczyznę-Polskę Berek Joselowicz — pierwszy widomy patryota polski żydowskiego pochodzenia. Kiedy Polska zmagająca się o swój byt, miała wielu takich, którzy do ostatniego tchu o jej niepodległość walczyli, to Berek Joselowicz życiem swem i czynami stanął w jednym z pierwszych szeregów, nie ustępował ani męstwem, ani gorliwością w działaniu żadnemu z bohaterskich synów rozdartej Ojczyzny. Godzi się go przypomnieć współczesnym.

Berek urodził się z ojca Josla na Litwie w miasteczku Kretyndze, należącem podówczas do ks. biskupa wileńskiego Massalskiego. W młodości był faktorem na usługach tegoż biskupa i w interesach jego jeździł za granicę do Paryża i Brukseli. W tych podróżach wyrobił się i przejął ówczesnemi hasłami wolnościowemi.

Z szarego tłumu żydowskiego wydobyło go na wierzch powstanie Kościuszkowskie. Wiadomo, że Kościuszko podnosząc oręż w obronie Polski, powoływał wszystkich jej synów — bez względu na stan lub wyznanie — do szeregów wojennych. Pragnął on w ogniu walki za wolność Ojczyzny stopić wszystkich jej mieszkańców na jeden potężny naród polski, przejęty wielką ideą narodową. Szła od niego siła nieznanego życia, szła czarowna moc wiosny dla zbiedzonych i zdeptanych, szedł maj z wonią przyszłości, z oddechem wolności. Na jego wezwanie ruszyli się do walki za Ojczyznę chłopi, wśród których największą sławą zajaśniał Wojciech Bartos Głowacki z Rzędowic, zerwali się mieszczanie pod wodzą Jana Kilińskiego szewca z Warszawy, powstali też żydzi pod przewodnictwem Berka Joselowicza z Kretyngi. Stanęli oni wszyscy do walki obok szlachty i odtąd w Polsce miały zniknąć stany i miała nastać równość i wolność.

Berek Joselowicz stanąwszy przed Kościuszką, oświadczył, że czuje się na siłach pułk żydowski złożyć, jeśli na to zgoda i rozkaz Naczelnika będzie. Kościuszko ocenił natychmiast doniosłość tego faktu, przyjął usługi Berka, mianował go pułkownikiem i podał to do publicznej wiadomości w takiej odezwie:

„Nie masz mieszkańca na ziemi Polskiej, któryby w powstaniu narodu wolność i uszczęśliwienie swe upatrując, wszelkiemi siłami do onego przykładać się nie starał. Temi pobudkami przejęci Berek Joselowicz i Józef Aronowicz, starozakonni, pamiętni na ziemię, w której się urodzili, pamiętni, że z oswobodzenia jej, wraz z dru-

gimi wszystkie korzyści czerpać z niej będą; przedłożyli mi żądanie i ochotę swą formowania pułku starozakonnego lekkiej jazdy. Pochwaliwszy tę ich gorliwość, daję onym pozwolenie werbowania rzeczonego korpusu, aby jak najrychlej pod żołd rzeczypospolitej przyjść mogli i jak najlepiej nieprzyjaciela zwalczyli. Dnia 17 kwietnia 1794 roku. Tadeusz Kościuszko“.



Pułkownik Berek Joselowicz.

Berek Joselowicz pojął znaczenie swego posłannictwa i dał temu wyraz w odezwie:

„Słuchajcież dzieci plemienia Izraelitów! Kto Wiecznego i Wszechmogącego na sercu swem wyrył, i chce pomódz walczyć za ojczyznę, co my wszyscy ludzie powinni; to teraz przyszedł czas, siły nasze na to łożyć.

„Tak jest, wierni moi bracia! Wzbudza was do tego miłość waszej ojczyzny, abyście nabrali krwi nowej, przez jadowite węże już od tylu lat z was wyssanej.

„...Łatwo nam to teraz przychodzi, gdy opiekun nasz, Naczelnik Tadeusz

Kościuszko, zaiste posłańcem Wiecznego, Wszechmogącego będący, przedsięwziął wszystkie na to łożyć starania, aby wystawić regiment żydowski.

„Ztąd, mili bracia, bierzmy sobie przykład: on mąż tak wielki, i tyle innych mężów wielkich, posiadających zaiste już dużo wolności; pragną przecie jeszcze wolności i odzyskania ojczyzny.

„A czemuż to my uciemiężeni wziąść się do broni nie mamy, gdyśmy więcej uciemiężeni od wszystkich ludzi na tym świecie?

„...Ten, który z większych kajdan nas oswobodził i teraz nam będzie pomocnym.

„Bóg Wszechmocny z wami, a ja wam przewodniczę.

„Gdzie będzie najniebezpieczniej, tam ja pójdę, a wy dopiero za mną.

„Więc, kochani bracia, ja miałem szczęście za rozkazem Naczelnika Najwyż. pułkownikiem zostać; obudźcież się, pomóżcie odzyskać uciemiężoną dotąd Polskę!

„Kochani bracia! Obudźcie się jak lwy i lamparty; za pomocą Boga, połkniemy tych groźnych i wielkich.

Berek Joselowicz, pułkownik.

Po tej odezwie w niespełna cztery tygodnie stanął regiment żydowski. W czasie powstania pułk ten należał do liczby tych, które najszczodrzej haracz krwi ziemi ojczystej złożyły. Rozgrzani przykładem Berka, Żydzi bili się dzielnie i pokotem zalegali pola bitwy. „W pamiętnej na Pradze rozprawie, wszyscy niemal przez ofiarę żywota na polu chwały ostatni dług ojczyźnie oddali“ — pisze „Dziennik Wileński“ z r. 1817. Z pułku ocalało zaledwie kilku niedobitków, między nimi Berek cudem uszedł śmierci. Miał on zginąć po bohatersku w kilkanaście lat później.

Upadło powstanie Kościuszkowskie, a wnet potem upadło też państwo polskie. Wyrosły nowe mogiły i rozpoczęło się tułactwo najlepszych synów Ojczyzny; znikło państwo potężne i zasłużone, właśnie wtedy, gdy poznawszy swoje błędy i grzechy przeszłości, dźwigało się z upadku, dążyło do postępu i poprawy. Zostawiło jednak przyszłym pokoleniom w spadku wielki dorobek z ostatnich lat swego istnienia, mianowicie mądrą Konstytucyę 3-go maja i czyny Bartosa Głowackiego, Kilińskiego i Joselowicza.

Po rozbiorach Polski, Berek nie spoczął, ale zaciągnął się do Legionów czyli pułków polskich, które formowały się we Włoszech pod wodzą generała Dąbrowskiego i miały wspomagać w wojnach władcę Francuzów Bonapartego - Napoleona, za co tenże przyrzekał przyczynić się do odbudowania państwa polskiego. W Legionach Berek dzielił los tułacza-wojaka. Gdzież on nie był! Zmierzył jako legionista Europę wzdłuż i wszerz, od Włoch poprzez Francyę i Niemcy — do Polski, imię jego znowu zajaśniało sławą nieustraszonego wojownika.

Dzięki świetnym czynom Legionów w r. 1807 część Polski otrzymała niepodległość, powstało Księstwo Warszawskie, utworzone z ziem polskich wydartych Prusakom. Niewielka to wprawdzie była przestrzeń, ale swoja, rdzennie narodowa, zawiązek niejako przyszłego niepodległego państwa polskiego. Legiony Dąbrowskiego przekształcono na regularną armię Księstwa. Berek pełnił wtedy służbę w 5-tym pułku strzelców konnych z francuska szwoleżerami zwanych. Po latach długiej tułaczki, stanął na ziemi ojczystej, powrócił na łono rodziny, mógł uścisnąć żonę i dzieci i nieraz wieczorami opowiadać im o swoich czynach i przebytych przygodach.

Pokój jednak trwał niedługo. W r. 1809 wybuchła wojna między Austryą i Francyą; Księstwo Warszawskie wzięło w wojnie tej wybitny udział jako sprzymierzeniec Francyi. Wojsko Księstwa pod wodzą ks. Józefa Poniatowskiego

stoczyło z Austryakami bitwę pod Raszynem niedaleko Warszawy, a następnie ruszyło na południe do Galicyi, wzywając ludność polską do powstania przeciw Austryi.

Berkowi przypadło zaszczytne zadanie torowania drogi armii polskiej, wysłano go przodem na czele dwóch szwadronów jazdy. Zbliżała się chwila, w której po raz ostatni miał zajaśnieć nadzwyczajnem męstwem i oddać życie za Ojczyznę, a chwilę tę tak opisuje Łuniński, autor świeżo wydanej broszury o Berku Joselowiczu:

Było to 5-go maja 1809 r.

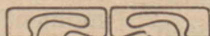
W Kocku stały załogą dwa szwadrony cesarskich huzarów, komendę nad nimi dzierżył br. Hoditz. Na wiadomość o zbliżaniu się najeźdzców, wyprawiono jeden oddział na przeszpiegi ku Ostrówkowi, drugi postawiono w pogotowiu na rynku miasteczka, a trzeci schowano na lewym brzegu Wieprza, w bezpiecznem, naturalnem zakryciu za mostem, łączącym Kock z przysiółkiem, zwanym „lubelskim“. Tuż, po prawej stronie rzeki, wznosił się dom mytniczy wraz z charakterystyczną polską rogatką. Około południa, wzbiła się kurzawa na szosie, a z jej szarych obłoków wyłonił się szyk Berka. Z niesłychaną, bezprzykładną szybkością, piorunowym prawdziwie ruchem, najechał Joselowicz na pluton, plątający się na drodze i drugi na rynku, starł je na miazgę, rozpędził i rozbił, zanim zdołały oprzytomnieć i jak bezładne stado baranów gnał ku mostowi. Spostrzegł niebezpieczeństwo kapral Meszelits, chwycił za łańcuszek szlabanu, przepuścił naprzód swoich, następnie drąg ściągnął i pobiegł do biwakujących za zaroślami towarzyszów, komenderując ognia. Rozgalopowana kawalerya polska napotkawszy niespodziewaną przeszkodę skłębiła się, konie wspięły się dębem i spłoszyły, a Berek zmylony odwagą Meszelitsa mniemał, że ma przed sobą większy korpus piechoty i cofnął się w zamieszaniu na rynek. Tu wzięły go w dwa ognie nadbiegłe z za Wieprza plutony, gdy był zajęty porządkowaniem swego hufca. Wywiązała się zażarta potyczka, rzeź, uganianie się wzajemne. Saszerzy, zaskoczeni z nienacka, poszli w rozsypkę, a Berek, porwany wirem bojowym, wpadł do otwartej wojskowej ujeżdżalni wraz z kilku oficerami i żołnierzami. I podobnie, jak nad rzeką, zasunął jakiś huzar belkę u wejścia, skutkiem czego Polacy znaleźli się w pułapce. Wybiła chwila, w której przyszło kościuszkowskiemu pułkownikowi spełnić słowa rzucone braciom: „obudźcie się jak lwy i lamparty!...“ Otoczony ze wszech stron, drogo postanowił sprzedać życie, rąbał na prawo i lewo, nie usłuchał wezwania, aby skoczył na ziemię i poddał się... Spory moment przewlekało się majestatyczne pasowanie z śmiercią — do upadłego. Położył mu kres huzar Stefan Toth, ugodziwszy Berka tak potężnie pałaszem w głowę, że spadł z siodła i pod kopytami końskimi ducha wyzionął. Wraz z nim legło kilku innych oficerów, kilku było okropnie pociętych, a wachmistrz Zimmerman miał ręce zupełnie posiekane. Stefana Totha wynagrodzono srebrnym medalem za waleczność. Austryaccy wojskowi, zwłaszcza major Hoditz, z uczuciem zdumienia zdali sprawę swoim przełożonym o czynie „sławnego“ Berka i nie mogli pojąć, jak w ciągu kilkunastu zaledwie minut powstała i znikła gromowa burza. Wdzięczny zaś lud, zebrał doczesne szczątki rycerza, usypał mu własnemi rękami kopiec, utrwalił bohaterstwo w piosence, nuconej w lubelskiem i siedleckiem: „W tym wypadku huncwockim, zginął Berek pod Kockiem...“

Już współcześni uważali go za niezwykłego męża, złożono też hołd jego pamięci zaraz r. 1809 na posiedzeniu najwyższej instytucyi naukowej polskiej, warszawskiego Tow. Przyjaciół

nauk. Prezes Rady Stanu, Stanisław hr. Potocki, wygłaszając tam pochwalną mowę na cześć poległych w ostatniej kampanii, takie wspomnienie poświęcił Berkowi Joselowiczowi: „Ty pierwszy — mówił — braterską ziemię twoim zasmuciłeś zgonem, o! waleczny pułkowniku Berku, gdy cię niecierpliwego zwycięstwa wśród nieprzyjaciela zbytnie uniosło męstwo! Pomścili towarzysze twoi, pomściło natychmiast zwycięstwo zabójczej śmierci twojej, lecz cóż ją ojczyźnie nagrodzić zdoła? Pomni ona i na dawniejsze za nią blizny i walki twoje, pomni wiecznie, żeś ty dał u nas przykład odżywionej waleczności narodowi twojemu i wskrzesił wizerunek rycerzy, których śmierć niegdyś Syonu opłakiwały córy.“

Rząd Księstwa Warszawskiego nie zapomniał o pozostałej po nim rodzinie. Na przedstawienie Rady ministrów wyznaczył książę warszawski Fryderyk August, Ryfce, wdowie po Joselowiczu i jego synowi roczną emeryturę w kwocie 1800 złotych polskich „chcąc nagrodzić liczne jego w obronie kraju położone zasługi“.

Berek pozostawił po sobie syna Józefa, który wstąpił w ślady ojca. Brał udział w kampanii roku 1809 i w wyprawie na Moskwę r. 1812 — w końcu także w powstaniu w r. 1831, mając wtedy przy sobie najstarszego syna Leona. Tak więc trzy pokolenia jednej rodziny — ojciec, syn i wnuk — poniosły daninę na ołtarze Ojczyzny.



JAN SAWA.

O Berku pułkowniku.

I żyd błysnąć może
Męstwem — jak królewicz!
Pod Kościuszką walczył
Berek Joselewicz.

Sam dzielnego ducha,
Innym go dodawa:
— Bracia moi — woła —
Spieszmy w bój, gdzie sława!

Dosyć z łaski nieba,
Mieliśmy tu chleba,
Mieliśmy tu wody,
Dziś — trzeba swobody!

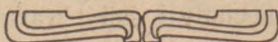
I żydom nie braknie
Odważnego serca!
Kto nie walczy za kraj,
Ten jest przeniewierca!

Obudźmy się bracia!
Sen nasz nazbyt długi!
Bądźmy syny Polski,
My — dotąd jej sługi.

Posłyszeli żydzi,
Nabrali odwagi.
Idą za kraj walczyć
U okopów Pragi.

Czterystu ich było,
Czterystu walczyło,
Kilku ledwie w ranach
Do domu wróciło.

U okopów Pragi,
Pomnik tam stać będzie
Z napisem: Ojczyzna —
Berkowej komendzie!





Kazimierz Wielki.

* 1310 † 1370. — Panował lat 37.

ANDRZEJ BUŁA.

Jak góral do kościoła chodził i jakie miał przygody.

(Napisane w gwarze góralskiej.

W drzewiej, jak to jesce kościoła nie było u nos w Zakoponem, w Poroninie, w Szaflarak, ba nawet i w Nowym Torgu, chodzilimy aze do Dębna przy Maniowak noi w takich warunkach człowiek ni móg być w kościele yno trzi razyj przez całe swoje zicie: a to wtedyj, jak go krzcili, drugi roz jak się żynił, a trzeci roz jak umar, bo go ta, wicie, na plecak zanieśli, to musioł być. I bywało to tak: była jedna baba pobozno z kątsi z Korpielówki. Ona to częściej bywała w kościele, jak to baby zawse na odpust łakome. Noi ta baba zacyna nakazować swojemu chłopu, coby i on częściej do kościoła sed.

Nareście chłop ni móg przetrzymać tej duzyj gwary, wybroł się z wielkom biydom do tego kościoła, a było to w jadwencie, noi w tym casie był póst. Baba, jak go wyprawiała, dała mu trzi owsiane moskole do torby i do zbónecka oleju z lnianego siemienia, bo to, wiycie, dość daleko było, tak zeszło ze trzi dni.

Chłop z wielkiem dopytaniem się doloz narescie do Dębna, bo od casu ozynienia się zabocył se ftaryndyj mo iść, no ale dosed. Przised na cas, bo dopiyro godzinki śpiewali i trafił na ostatni ustęp: „Olej wylany, o Maryo, Imie Twoje“.

Jak to usłysoł przeląk się, zeto jymu ze zbónecka olej wylejom, zabroł sie i uciok. Przised do hałupy; baba sie go pyto: jakos ta było w tym kościele? Chłop opowiado babie, ze na jakiejsi półce siedzioł człek i groł dość na głośnych organak i przi tym wołoł cosi o oleju; jo sie tyz boł, ze mi olej ze zbónecka wyleją, — wzionek i uciok.

Babie sie ta, wiecie, nie fajnie zwidziało i zacyna mu gwarzić, ze to poboznom pieśń śpiewali i zacyna sie starać, coby go jesce raz do kościoła wygnać. Noi w tyj intencyi upiekła mu znowu na droge pore moskali ze syrem i wyścigała chłopa drugi roz w droge. Biydny chłop idzie i myśli se, co go tamtym razem spotkało i namyśloł se nie iść do kościoła z torbom, uno, ze torbe zostawi ka, a som do kościoła pudzie. Wysukał pustom sope. Tam był stary i próżny złób i do niego schowoł swojom torbe i posed do kościoła z radością, ze juz nie bedzie mioł teroz takiego kłopotu, jako przedzej z olejem.

Przichodzi do kościoła, a było to w samiutkie Boze Narodzenie i prawie zacyni śpiywać: „W złobie lezi, kto pobiezi“...

Chłop sie piyknie przeląk, ze fto poleci po jego torbe, tak polecioł prost z kościoła do sopy, wzion torbe na pleci i dalej do hałupy.

Baba kielo yno mogło, telo oci wytrzescyło, tako wystrasono pyto sie go: „cemuześ sie ty tak wartko wrócił?“ A on jej godo, ze tam nima co robić, bo oni o sitkim wiedzą, z cim jo tam chodzę; nie do sie nic przed nimi ukryć i zacon sie jej skarzić i opowiadać sitko, co zrobił ze swojo torbo, zacim posed do kościoła i godo: „Wlozek do kościoła bez torby, noi tyn som, co wołoł prędzej o olej, zacon wołać, ze moja torba w złobie lezi i fto prędzej po nie doleci. Jo sie tys przeląk, bo w niej była cało moja

ziwność i poleciołek po torbe. Pomyślołek se tak, ze trza wziąść torbe i i uciekać do domu.“ Teroz, wiycie jak sed do domu, tak sie biuł myślami, jak tys tyn cłek, co na tej półce groł, móg wiedzieć prędzej o oleju w zbónecku, a teroz zaś o torbie w złobie. Noi z tymi myślami wloz do hałupy.

Biydne babsko, skoro sie yno dowiedziało z jego gwary, jako mu zaś tym razem posło, zacyna mu to sitko wybijać z głowy, ze to nie tak, jako ty godos, bo musis jesce roz iść. Wiycie, ze sie juz babsko ozezarło na chłopa, ze to on taki głupi.

No ale z tą pogworką zesło trzy tyźnie, aze go biydne babsko namówiło jesce roz, co by sed. Chłop, wiycie, rod widzioł babe, to sie ta jej juz długo nie opieroł, bo sie pozbiyroł na droge. Baba z tyj radości, ze jom to tak słucho, chciała mu trzeci roz do torby nakłaść, to mu tyz, wiycie, i napakowała; dała mu masła, sera, kiełbasy i jesce jedyn moskol ze syrem i z tym sićkiem wysłała chłopa do kościoła. Wysed biydny chłop trzeci roz w droge i myśli se:

— Kieby jo się tys to teroz nie wrócił taki głupi, jak za tamte dwa razyi.

I myśli se tak:

— Cekojze ty na tyj półce, bo sie ty teroz nie dowiys, co jo mom w torbie.

Noi wymyśloł tak: Było moze jesce z kilometer ku kościołowi, a była figura przi drodze — Boze umęcenie. Wzion on ten torbe, zakopał do ziemi przi tej figurze.

No ale z to roboto zesło mu kawał casu, tak ze zased na dokońcenie sumy i prawie śpiewali piosnecke:

„Juz sie ono spełniło,
Co pod figuro było“.

Noi chłop se myśli:

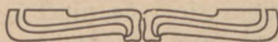
— Cuda boskie, co to przecie w tym jest; dopiyrok tu wloz, a juz wiedzom, ka moja torba.

Tak juz nie cekoł dłuzej nicego, bo sie juz przekonoł, ze tam wiedzom o sitkiem, polecioł ku figurze, bo teroz mioł najlepse kawołki do jedzenia w torbie, to mu sie bardzo o to ozchodziło, wyjon torbe z pod figury, poobziyroł sie, ci fto nie idzie, zjod kawoł kiełbasy z moskolem, coby troske zmocnioł, jakby fto lecioł za nim po torbe — i w nogi do hałupy.

. . . .

Mozecie wiedzieć sitko i ozwozić se, co tyn biydno chłop mioł za wytrząsacke od baby, ale sie juz nic nie obzywoł, bo sie jej ta i obowiał troche, yno jej telo powiedzioł:

— Kochana babo! juz mnie ty więcej do kościoła nie wyzynies, chyba yno śmierzć.



Los jednego miliona ludzi przedstawia się wedle opisu angielskiego statystyka Dra Farra następująco: Z miliona dziatek — noworodków umiera w pierwszym roku życia 150.000. Po 12 miesiącach umiera 53.000. Na końcu trzeciego roku liczba zmniejsza się jeszcze o 28.000. W dalszych 10 latach wypadki śmierci nie są tak liczne, aż do 13-go, do którego liczba zmarłych wynosi nie spełna 4.000. Od tego czasu aż do końca 45 roku umiera około 500.000. Na końcu 60 roku jest jeszcze 370.000 osiwiałych weteranów. Rok życia 80-ty osięga 37.000 z nadwyrężoną siłą i chwiejącym krokiem. Na końcu 95-go roku jest jeszcze tylko 223, których liczba szybko się zmniejsza, aż w roku 108 ostatni, żyjący z miliona znika, przyłączając się do armii swych poprzedników.



PROF. CZESŁAW PIENIĄŻEK.

PIASTY i BARTOSZE.

Tu i ówdzie na wiecach, na zgromadzeniach wyborczych, w gazetach i w książkach, mówiono często i pisano, nawet i wykrzykiwano z oburzeniem, że lud rolny doznawał krzywdy i upośledzenia.

Rzadko kiedy dodawano, że tak było wszędzie, w całym świecie, a nie w samej Polsce; jeszcze rzadziej mówiono, że w Polsce było ludowi lepiej, niż w krajach innych. A przecież każdy, kto cokolwiek zajrzał w historyę różnych narodów, wie dobrze, jak to tam bywało. W Rosyi był wieśniak niewolnikiem, którego można było sprzedać, darować; nawet w krajach niemieckich i we Francyi bywał chłop własnością swego pana. Doznawał tam ciężkiej doli i dopiero po krwawych walkach, po ogromnym rozlewie krwi, zdobył sobie lud sprawiedliwość i lepszą dolę.

W Polsce był wieśniak tylko „poddanym“, nigdy niewolnikiem. Odrabiał pańszczyznę, która stąd wynikła, że tylko szlachcic szedł na wojnę, krew przelewał za ojczyznę, a zato wieśniak ziemię mu uprawiał. Oczywiście, że później ta pańszczyzna była krzywdą, gdy stosunki się zmieniły, gdy nastał inny sposób wojowania i gdy już nie szlachta na wojnę się wyprawiała, ale wojsko stałe, do którego też i lud zaciągano.

Tę krzywdę szlachta polska sama z własnej woli, nie zmuszona przez nic i przez nikogo, naprawić postanowiła i dlatego to na Sejmie, Czteroletnim zwanym, uchwalono ową sławną Konstytucyę 3-go Maja. Ta Konstytucya bierze lud w opiekę prawa, znosi nad nim władzę szlachty i postanawia przygotować co potrzeba, aby ludowi dać ziemię na własność.

I byłoby się to stało jeszcze przed stu z górą laty, gdyby nie to, że Prusy i Rosya ulękły się wzmocnienia Polski. Zdrada pruska, gwałt moskiewski sprawiły, że uczciwa, pożyteczna praca Sejmu i ta wspaniała Konstytucya przepadły, bo dokonano wnet drugiego rozbioru Polski, a wkrótce potem i ostatniego.

Mimo tego lepsza i rozumniejsza część szlachty polskiej, i wykształcona część narodu, nie zaniechały myśli, aby nad ludem i dla ludu pracować. Zasady Konstytucyi 3. Maja, zamiary i pragnienia Sejmu Czteroletniego, stały się teraz dla narodu jakby testamentem zadławionej przez zaborców Polski. Ów testament postanowiono wykonywać i wykonać święcie. Gorące było pragnienie, aby lud uczynić częścią narodu, ten lud, który przez wieki był narodu sługą. Bitwa pod Racławicami dowiodła, że lud częścią narodu być umie, być nią może, być nią po-

winien; dowiodła, że ludowi nie będzie trudno dostroić się do tego, co było chwałą i wielkością szlacheckiej Polski, a zdoła naprawić to, co było jej słabością, jej wstydem.

Bartosz Głowacki stanął przy Kościuszce na polu bitwy, zrósł się z nim w dziejach, w czci narodu, w zasłudze dla ojczyzny.

Zdławiono Polskę; Kościuszkę, Bartosza i Kilińskiego zwyciężono, ale nie zdławiono wiary w racławickich kosynierów, nie zdławiono wierności owemu testamentowi starej Polski. Zbliżenie do ludu stawało się coraz ściślejsze, coraz serdeczniejsze, a to w czasie Legionów i za Księstwa Warszawskiego. Napoleon rzucał legiony i wojska polskie Księstwa Warszawskiego na różne bojowiska Europy; krew polska lała się za sprawę tego wielkiego wojownika, bo naród nasz wierzył mu ślepo, bo wierzył, że nam Polskę z rąk zaborców odbierze. W tych licznych bojach mięszała się znowu krew chłopska ze szlachecką i jak pod Racławicami, znowu jedną strugą płynęła pod narodowym sztandarem. Mięszała się krew, zrastały serca, rozdzielone na skrzywionej drodze rozwoju dziejowego. Niejeden Kuba, czy Maciek szeregowiec zasłonił śród walki bagnetem i własną piersią pana Kazimierza, oficera swego, a potem szlachecki syn wyrąbał Maćka z pomiędzy tłoku nieprzyjacielskiego, a Kubę z pobojowiska z pomiędzy trupów wydobył i wywiózł. Gdy po skończonych wojnach wrócili do domu, spoglądał pan Kazimierz z miłością na chaty Maćka i Kuby, a oni też ku dworowi życzliwie patrzeli.

Upadł Napoleon. W miejsce Księstwa Warszawskiego utworzono t. zw. „Królestwo Polskie“. Mówię „tak zwane“, bo tylko małą cząstką było dawnej Polski, okruszyną tylko, na pół niepodległą, bo królem tego małego kraju został car rosyjski. Ale bądź co bądź była jaka taka swoboda, więc tworzono szkółki dla ludu, wydawano pisemka łatwe, zrozumiałe, poczyniono ulgi w pańszczyźnie, wyjęto lud z pod władzy szlacheckiej, jak tego domagał się ów testament starej Polski, owa Konstytucya 3-go Maja. Pańszczyzny nie zniesiono, mimo starań i zabiegów wielu panów, bo tak zwany król polski, a raczej car rosyjski, na to nie zezwalał. Zniesienie pańszczyzny, zupełne uwłaszczenie chłopów, postanowił dopiero rząd narodowy, w czasie powstania 1863 r.

Wówczas to, rząd rosyjski, zawsze obłudny, chytry, ogłosił, że car Aleksander II. znosi pańszczyznę i włościanom ziemię na własność oddaje. Uczynił tak, aby wmówić w ludzi ciemnych, że car jest dobrodziejem ludu, a nie jakiś tam rząd narodowy. Ciemni początkowo uwierzyli, ale z czasem i im się oczy otworzyły.

Pod rządem austryackim było w one, dawniejsze czasy, najgorzej. Rządził Austryą minister książę Metternich, zaciekły prześladowca wszelkiej swobody. Szlachta wiele razy domagała się u rządu, aby zezwolił znieść pańszczyznę, rząd sprzeciwiał się temu stanowczo, a gdy po raz czwarty przybyła do Wiednia deputacya szlachecka z prośbą, aby rząd użyczył wreszcie zezwolenia na zniesienie pańszczyzny, powiedział jej książę Metternich: „Rząd cesarski po ojcowsku czuwa nad ludem i sam wie, co i kiedy ma uczynić. Jeżeli panowie raz jeszcze przybędziecie tu po to, aby mu narzucać swoje rewolucyjne marzenia, nie wrócicie do Galicyi, tylko wyszlę was do więzienia w Kufsteinie“.

Pańszczyzny znieść nie dozwalano. Dlaczego? Rzecz jasna. Lękano się ludu, lękano się, aby lud nie nabrał poczucia narodowego, aby nie wydawał Bartoszów Głowackich. Zgoda szlachty z ludem, wzajemna miłość i zaufanie, były ówczesnemu rządowi nie na rękę. Rząd pragnął lud utrzymać w niedoli i ciemnocie, a podszep-

tywał mu wciąż, że szlachta winna, iż pańszczyznę odrabia, że szlachta winna, iż biedny jest i ciemny. Rząd księcia Metternicha zrozumiał, że jeżeli szlachta zrzeknie się pańszczyzny i ludem zajmie się po bratersku, to wyrosną z ludu Bartosze, wyrosną nowe Piasty. Oczywiście, iż rząd taki, jak ówczesny, tego się lękał, tego nie chciał; ów rząd wolał mieć Jakóba Szelę, niż Bartosza Głowackiego.

Lud ciemny, nie mający nawet tej świadomości, że jest Polakiem, nazywany przez niemieckie urzędnictwo, „galicyjskim“, sam się „galicyjskiem“ nazywał i padł ofiarą ciemnoty, ofiarą chytrej polityki, spełnił Kainową zbrodnię w roku 1846. Nie Bartosz Głowacki powiódł go z kosą na nieprzyjacielskie armaty, ale Jakób Szela z nożem na mord i rabunek tych, co temu ludowi miłościwie usłużyć pragnęli.

Poeta Kornel Ujejski pięknie, z głębi serca powiedział: „Ależ o Panie! oni nie winni, choć naszą przyszłość cofnęli wstecz. Inni szatani byli tam czynni. O! rękę karaj, nie ślepy miecz“.

Tymi szatanami byli niegodziwi urzędnicy, z obcych krajów do nas przysłani, tym szatanem była przewrotność rządu ks. Metternicha.

Nie tylko pańszczyzny znieść nie dozwalano, ale nie dopuszczano do zbliżenia się dworu do chaty. Gdy we dworze założono szkółkę dla wiejskich dzieci, zaraz wmawiali urzędnicy ówcześni, cudzoziemcy, że to „podrywka“, że to na „zdradę chłopu“. Dworowi zaś kazano płacić za to karę, a niekiedy do więzienia szlachcica zamykano, gdy szkółkę tajemnie urządzał. Nazywano to „buntowaniem ludu przeciw cesarzowi“.

A ciemny lud wierzył wszelakim zawłokom i dał się bałamucić i w r. 1846 często na te dwory się rzucał, gdzie owe szkółki bywały, gdzie pan był dla ludu najlepszym przyjacielem. Zbałamuceni wykrzykiwali: „Wszystko było podrywką, zdradą, żeby nas przeciw cesarzowi zbuntować“.

Minęło to, przeszło, nastąpiły rządy lepsze, epoka sprawiedliwości i uczciwości. Otrzymaliśmy autonomię, swobodę pracy i działania dla sprawy narodowej.

Mimo tego, co się stało w r. 1846, a może właśnie dlatego, zabrano się teraz z zapałem do pracy nad ludem i dla ludu. Dwory domagały się szkół wiejskich, na plebaniach urządzano czytelnie dla ludu. W sejmie najgłośniej przemawiali za tworzeniem szkół posłowie większych posiadłości, uchwalali ustawy ułatwiające gminom budowę szkół. Niestety! lud początkowo się opierał, szkół nie chciał, a tylko tu i ówdzie na to się zgadzał. Ile to trzeba było pracy, gadania, tłomaczenia, żeby do założenia szkoły gromadę namówić! „Nasi ojcowie do szkoły nie chodzili, a i tak żyli“ — powtarzali wieśniacy — „jak dzieciska do szkoły pójdą, to im się w głowie przekręci. Dzieci pójdą do szkoły, a kto będzie bydło pasał?“

W wielu wsiach dwory musiały grozić, że pastwiska nie najmą nikomu, że z lasu kawałka patyka nie dadzą, jeżeli gromada na szkołę się nie zgodzi. I dopiero pod groźbą, ale niechętnie na szkołę się godzono. Było wiele dworów, co darowały pole pod szkołę i ogródek szkolny i do tego budulec z lasu za darmo, w podarunku, byle szkoła była, a i tak gromady się opierały.

Zaczęto wydawać pisma dla ludu. We Lwowie, jeszcze przed pięćdziesięciu laty, zaczął wychodzić „Dzwonek“ pod redakcyą bardzo uczciwego pisarza Bernarda Kaliskiego, w Krakowie „Mrówka z pod Wawelu“, „Nowiny ze świata“, to znowu w r. 1869 ja założyłem „Włościanina“, a potem we Lwowie „Wieniec“ i „Pszczółkę“. Oba te pisma odstąpiłem potem ks. Stojałowskiemu.

W Warszawie wydawał Wł. L. Anczyc znakomite pismo „Kmiotek“.

Utworzył się też we Lwowie komitet wydawnictwa dzieł ludowych. Wydawano co miesiąc jakąś pożyteczną książkę, czy to powiastkę ciekawą, czy opowiadanie historyczne, czy też coś naukowego z rolnictwa, sadownictwa, pszczelnictwa. Od trzydziestu lat pracuje „Macierz polska“ we Lwowie i wydaje co roku poważną ilość znakomitych dzieł, najpożyteczniejszych dla ludu.

Prócz owych pism ludowych, które wymieniłem, było jeszcze wiele innych, jak „Chata“, „Niedziela“ we Lwowie i t. d.

Ale i z tem było trudności wiele. Lud nie kwapił się do czytania, pism prenumerować nie chciał, żałował na nie grosza, chociaż nie żałował na wódkę i niedzielne pohulanki, albo na jarmarczne poczęstunki. I znowu dwory, plebanie, rady powiatowe, rady szkolne okręgowe pracowały nad tem, by lud do czytania nakłaniać, a pomagali w tem nauczyciele wiejscy.

Starano się też usilnie o to, aby ludowi poprawić ciężką dolę, aby go wyrwać z rąk lichwiarzy, aby go skłonić do lepszej gospodarki, do rozumnego korzystania ze sadów i ogrodów. Zakładano więc szkoły rolnicze, gospodarcze, kasy oszczędności, towarzystwa zaliczkowe, kółka rolnicze, sklepiki wiejskie, szkoły przemysłu domowego, jak garncarkie, koronkarskie, powroźnicze, snycerskie, kowalskie, ślusarskie itd., aby się lud doskonalił w tem wszystkiem i wykonywał roboty takie, coby miały większy pokup i dochód ludowi dawały, a dziatwie wiejskiej dostatni zarobek.

I oto w ciągu kilku dziesiątków lat powstało kilka tysięcy szkół, setki kas pożyczkowych. Pracowano „dla ludu“, bo jeszcze nie można było pracować „przez lud“. Chciano doczekać się chwili, gdy oświata i świadomość obowiązków narodowych przenikną lud na wskroś, gdy lud będzie już zdolny sam o siebie się troszczyć. Do tego sposobił się w radach powiatowych, przez zetknięcie z ludźmi światłymi, w sejmie, gdzie mógł poznać potrzeby kraju i narodu.

I zwolna zaczął lud nabywać świadomości obywatelskiej, narodowej; zrozumiał, że częścią jest narodu, że mu i wolno i potrzeba spełniać obywatelskie obowiązki, że może głos zabierać w sprawach publicznych. Dojrzewał pod względem społecznym i pełnoletności pragnął. Nie wystarczyło już pracować „dla ludu“, ale należało pracować „z ludem dla narodu“.

To też wciągano oświeconych wieśniaków do wszelkich komitetów, do narad, do stowarzyszeń, do każdej pracy narodowej. Czyniono to zwolna, ale wytrwale, z dobrą wolą, ze świadomością, że tylko powolna, rozważnie kierowana budowa może być silną.

Był czas zamętu w ruchu ludowym, namiętnych agitacyi politycznych, zadzierania ze dworem i plebanią, obecnie już to przemija; zdrowy rozum chłopski zwyciężył. Lud się opamiętał i dziś wie, że nie krzykiem, nie zaciskaniem pięści, nie zawiścią ku innym, jeno spokojną, a stateczną pracą zdobyć sobie może lepszą dolę, powagę w narodzie i tę przyszłość, którą mu stosunki ekonomiczne i tok dziejów wytyczają.

I czas na to wielki!

Średnia własność ziemska, szlachecka, rozpada się i przepada, a tak prędko znika z widowni, że lęk zbiera, czy nie pozostanie po niej próżnia, niebezpieczna pod względem narodowym, społecznym i ekonomicznym. Co tę próżnię wypełni, co ją wypełnić może i powinno?

Wskazówka w tem, co stało się na Zachodzie. Zanik średniej własności dokonał się tam o wiele dziesiątków lat wcześniej; znikła jednowioskowa szlachta wyrósł zamożny wieśniak, zwany po niemiecku „Grossbauer“.

Przy ziemi utrzymać się dziś można pracą, lub kapitałem. Średnia własność nie może dać ziemi ani pracy, ani kapitału i siła ekonomiczna spędza z ziemi tych, co byli przez tyle wieków czołem narodu i sternikiem. Szczęście, że lud ukochał szarą skibę, że głodzi się, byle grosz zebrał z amerykańskiej pracy, a zagon kupił i orał i piastował. Szczęście, że lud kocha zagon i nie puszcza go, a pracuje, zarobkuje, byle dokupić zagon do zagona. To szczęście nasze, bo gdyby nie to, zagarniałby ziemię obcy przybłęda.

Jak Piast zasiadł na tronie po starych kneziach, tak dziś chłop zatoczył pług na zagony, przez dawnych panów opuszczone.

Komu nad kołyską śpiewały skowronki piosenkę nadziei, że w starym ojców dworze wyrośnie i żyć będzie, a konieczność ekonomiczna, czy wola dziejów, wypędziły go stamtąd, temu bodaj ta została pociecha, że na rodzinnym łanie orze dziś nie obcy, nie wyzyskiwacz polskiej ziemi, ale ten sąsiad z pod strzechy, co o miedzę żył i zagon dworski uprawiać pomagał.

Runął dwór, zniknęły szumiące lipy ogrodów, ale rozrasta się wieś polska, bogaci i krasi. Ona przechowa stare tradycye, ona stworzy skarbiec narodowych pamiątek, narodowego charakteru. Lud rolny objął i obejmuje przez parcelacyę ziemię szlachecką, jemu wypada wypełnić tę próżnię narodową i społeczną, jaka po średniej własności powstała. Ludowi też należy się po niej w spuściźnie stanowisko społeczno-polityczne w narodzie.

Ziemia nie jest tylko warsztatem, na którym uprawia się rolnicze rzemiosło, ale przedewszystkiem musi być i bywa źródłem uczciwości, rzetelności politycznej, ostoją narodowych ideałów, sprzęgających miłościwie przeszłość z przyszłością. Dopóki ludu wiejskiego, dopóty narodu.

Ktoby uwierzył przed półtora wiekiem, że odrośnie czeski naród? Wszakże jeszcze z końcem ośmnastego wieku, słynny pisarz czeski Dubrawski, nie pisywał po czesku, a gdy mu książę Hieronim Lubomirski i Ossoliński (co utworzył zakład narodowy we Lwowie), czynili o to wymówki, tłomaczył się, że dla „umarłych“ pisać nie potrzeba. On, Czech, nie wierzył w żywot swojego narodu. Szlachta czeska poległa w obronie narodu, albo ją Niemcy wytępili; mieszczaństwo bądź niemieckie wpierw było, bądź się zniemczyło. Został lud rolny, zgnieciony przez Niemców, znękany, któremu nawet modlić się w ojczystym języku Niemcy zabraniali. A w ciągu lat kilkudziesięciu wyrósł z chaty wieśniaczej naród silny, dzielny, co strząsa dziś z siebie wiekowe jarzmo niemieckie.

Zginęło rycerstwo serbskie w wojnach z Turkami, niedobitki sturczyły się. Kilka wieków gniotło Serbów jarzmo tureckie, doznawali poniewierki, pogardy, a że lud się ostał, więc i naród na nowo wyrósł i żyje.

Lud rolny, to zdrowy pień drzewa. Można obciąć konary, a pień nową latorośl zawsze wyda z siebie.

Ale tylko praca spokojna a wytrwała, a rozumna, a zgodliwa może dźwigać narody i tylko zgoda, jedność, wyrozumiałość, miłość wzajemna narodowych warstw, dają narodom siłę; tylko oświata, oparta o wiarę, o moralność i rządność gospodarcza, dają narodom powagę i znaczenie.

Do tego lud zdolny i tego dokonać może, tego dokonać powinien, bo z niego wyróść muszą nowe Piasty, co Polskę stworzyły sławną, bo z niego wyrosną Bartosze, jeżeliby wola Boża kazała narodowi pójść w bój racławickich kosynierów.

Swą oświatę, swe stanowisko społeczne, swą godność obywatelską zawdzięcza lud długoletniej pracy, podejmowanej dla jego dobra, przez całe dzieje porozbiorowe, pracy rzetelnej,

uczciwej dawnych swych panów, kochających lud pisarzy, duchowieństwa i wreszcie nauczycieli.

Gdy Bóg doczekać pozwoli, w przyszłorocznym kalendarzu dam ścisły, dokładny przegląd wszelakiej pracy nad ludem, poczętej od Konstytucyi 3-go Maja; wykaz pism ludowych i wydawnictw, szczegóły o szkółkach przez dwory zakładanych, o karach, jakie za to szlachcie zaborcze rządy wymierzały; o czytelniach przez plebanie zakładanych; o tem, kto i kiedy w sejmie i w radach powiatowych podejmował starania o dobro ludu. Wreszcie przytoczę zabiegi szlachty, zdążające do zniesienia pańszczyzny.

Wszystko to dokładnie, jasno, rzetelnie spisane być powinno, aby lud wiedział, co go wyniosło na obywatelskie stanowisko i co sprawiło, że Polska czeka, rychło wyrosną z ludu Piasty i Bartosze.



Poznawanie charakteru człowieka z powierzchowności.

Słyszy się nieraz, że charakter człowieka można poznać z powierzchowności, a oto jakiś dowcipniś takie w tym przedmiocie zebrał spostrzeżenia:

Kto o przyszłości duma — patrzy w górę; a kto w dół patrzy, myśli o przeszłości; — kto patrzy przed siebie — jest teraźniejszością zajęty; — kto okiem rzuca i w prawo i w lewo — o niczem nie myśli; — kto się często za siebie ogląda, temu na myśl wierzyciele przychodzą. — Kto idzie powoli — namyśla się, rozważa, oblicza; kto ma w głowie plan jaki — idzie bardzo prędko; a kto biegie prawie, ten o szczęściu, albo o miłości marzy. — Prosty, nieco zaniedbany, ale czysty ubiór, chód ani zbyt prędki, ani zbyt powolny, nieopuszczona i niesztywna postawa — poważnego, rozsądnego i dobrego znamionuje człowieka. — Kto drobniutko stąpa, mruga oczyma, twarz naprzód wystawia, ramionami wzrusza — jest drażliwym, kłótliwym i gadatliwym człowiekiem.— Kto ręką przygładza kapelusz, piórka z rękawów zdejmuje, chustką pył z siebie strzepuje — jest miałkiego rozumu i łatwo się obraża. — Kto na sobie złote porozwiesza łańcuchy, rzniętych kamieni, szkieł, pierścieni nasadzi — jest to albo chłop milionowy, albo kuglarz, albo lekarz cudowny, albo włoski książę.

* * *

Kapelusz jest nader ważnym przewodnikiem w badaniu serca i rozumu. — Kto kapelusz nosi na jednem uchu, jest junakiem albo tchórzem — kto go w tył przechyla, jest mazgajem lub tak zwanym rurą. — Kto go nasuwa na oczy, a z tyłu ma w górę podniesiony, jest kpiarzem, szydercą. — Jeśli kto idąc, w ręku trzyma kapelusz, niezawodnie jest próżnym. — Kto ma zawsze nowy i połyskujący kapelusz, jest człowiekiem systematycznym, lubiącym porządek. — Kto nosi kapelusz spiczasty, z szerokiemi skrzydłami i szeroką wstążką, — słowem, kto nosi kapelusz, jakiego nikt nie nosi, jest fałszywym człowiekiem i pełnym pretensyi.





JAN RZEPECKI.

Kraje bałkańskie.

Górzysty półwysep Bałkański zaległ południowy wschód Europy, odgraniczony od północy korytem rzeki Sawy i Dunaju, od wschodu morzem Czarnem i Egejskiem, od zachodu zaś Adryatykiem i morzem Jońskiem. Po za granicami właściwego półwyspu zalegała na pół stepowa Rumunia, zaliczana jednak zwyczajnie do krajów bałkańskich, z którymi związała Rumunię jej przeszłość dziejowa aż do ostatnich czasów.

Właściwy półwysep bałkański składa się z głównego trzona, wypełnionego systemami gór tracko-illiryjskich i wysuniętej na południe Grecyi. Wybrzeża z wyjątkiem wschodnich, wszędzie dobrze rozwinięte, bogate w porty, wyrzeźbione w liczne zatoki i półwyspy, a czarowne pełne zieleni wyspy urozmaicają krajobraz morski.

Na wschodzie półwysep dwoma rogami zbliża się do Małej Azyi; cieśniny Bosfor i Dardanelle nie szersze jak Wisła pod Warszawą zamykają rozlane między niemi małe lecz do 1.300 metrów głębokie morze Marmara. Przez obie te cieśniny wiedzie droga z morza Śródziemnego na morze Czarne; tutaj Europa zbliża się najwięcej do Azyi.

Toteż cieśniny Bosfor i Dardanelle posiadały od wieków doniosłe znaczenie wojskowe i handlowe, z jednej strony jako łącznik dwóch części świata Azyi i Europy, z drugiej zaś jako jedyna droga morska na wybrzeża morza Czarnego. Tędy wiódł Xerkses swoje milionowe zastępy na podbój Grecyi na pół tysiąca lat przed Chrystusem, tędy też w połowie 14 wieku przybyli z Azyi Turcy, którzy w niewiele lat zagarnęli cały Bałkan pod panowanie półksiężyca.

Ku południowi wysunął się najprzód niewielki półwysep Chalcydycki, rozbity na 3 mniejsze. Na jednym z nich wznosi się potężna góra Athos, 1935 metrów wzniesiona nad morze. Na górze tej mieszka tysiące mnichów wschodnich, wśród których obok Greków, Bułgarów w przeważnej liczbie są mnisi rosyjscy.

Najbardziej na południe wysuniętą częścią Bałkanu jest Grecya czyli Hellada. Od północy zamknięta górami, z innych stron oblana falami mórz, stanowi wśrod krajów bałkańskich zamkniętą całość. Tysiące zatok i dro-

bnych półwyspów świadczy o wytrwałej pracy morza, które od tysięcy lat uderzając falami o skaliste brzegi Hellady porzeź biło je tak bogato. Oderwane przez morze części lądu ułożyły się w pobliżu w wieniec wysp okrytych ogrodami winnic i oliwek. Na wschodzie Grecyi ciągnie się grupa wysp zwanych Cykladami, na zachodzie zaś wyspy Jońskie ułożyły się wzdłuż wybrzeża. Południową część

Strona Północna.



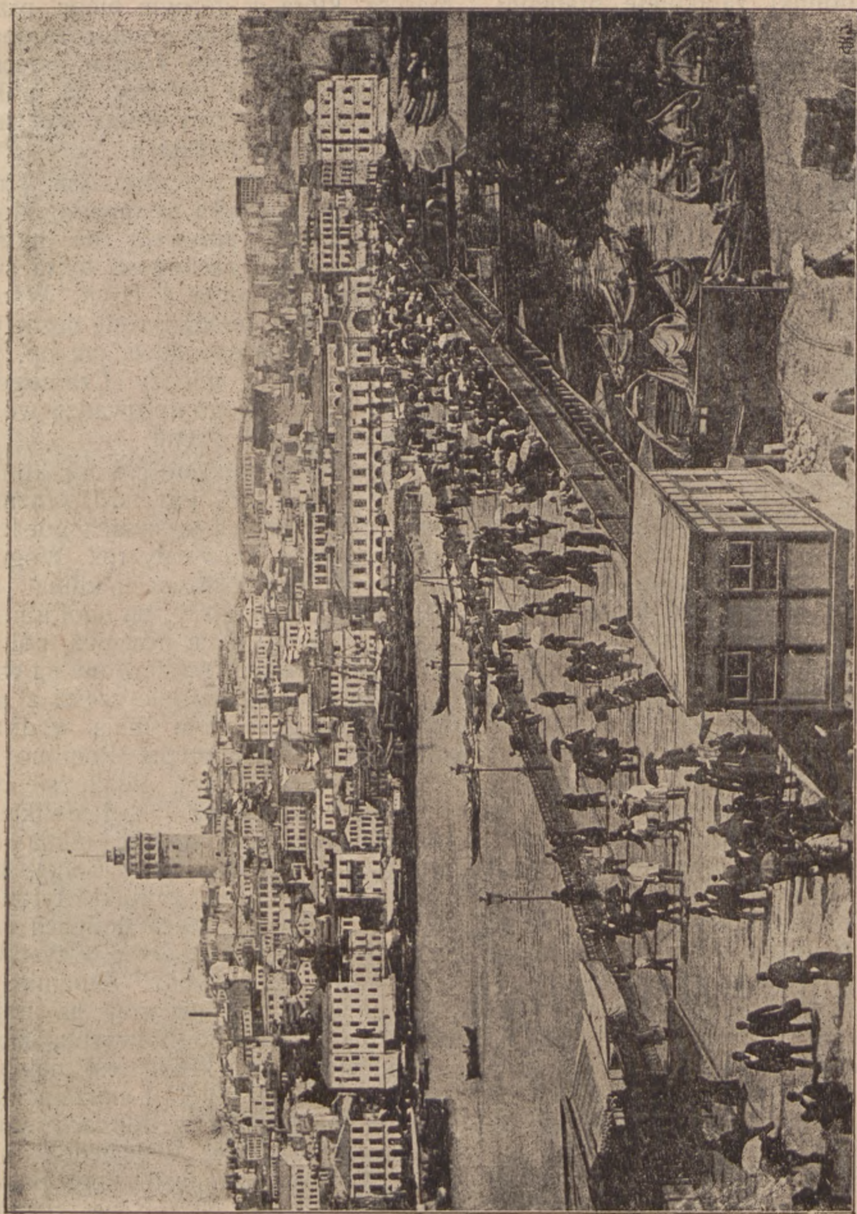
Strona Południowa.

Mapa półwyspu Bałkańskiego.

Grecyi stanowi Peloponez czyli Morea. Półwysep ten łączy z resztą kraju wązkie międzymorze Korynckie dziś

przekopane. Najbardziej na południe wysunęła się duża wyspa Kreta czyli Kandya.

naju i Prutu rozwijają się większe równiny, na całym półwyspie mamy tylko tu i ówdzie nad brzegami [mo-



Konstantynopol.

Powiedzieliśmy już, że cały półwysep jest krajem górzystym. Z wyjątkiem Rumunii, gdzie wzdłuż Du-

rza lub wzdłuż łożysk rzecznych większe doliny. Wzdłuż zachodniego brzegu w pewnej odległości od morza cią-

gnie się wielki trzon grecko-illyryjski najrozmaitszej, przeważnie wapiennej formacyi. Przecinają go niezliczone poprzeczne pasma, rozbijając kraj w doliny i dolinki zamknięte bramami, z utrudnioną komunikacyą.

Tego rodzaju budowa kraju sprawiła, że starożytna Grecya nie wytworzyła nigdy wielkiego państwa, ale zawsze rozbitą była na drobne państewka. Największe wzniesienie, to wspaniała góra Olimp, tuż nad morzem się wznosząca do wysokości 2.985 m. i prawie cały rok śniegiem okryta. Stoi ona niby stróż ponad urodzajną Tessalią. Starożytni Grecy umieścili na Olimpie siedzibę i mieszkanie bogów.

Wschodnią część półwyspu zaległ Bałkan, który ułożył się wzdłuż Dunaju i zasłonił swymi grzbietami resztę kraju przed zimnymi podmuchami wiatrów północnych.

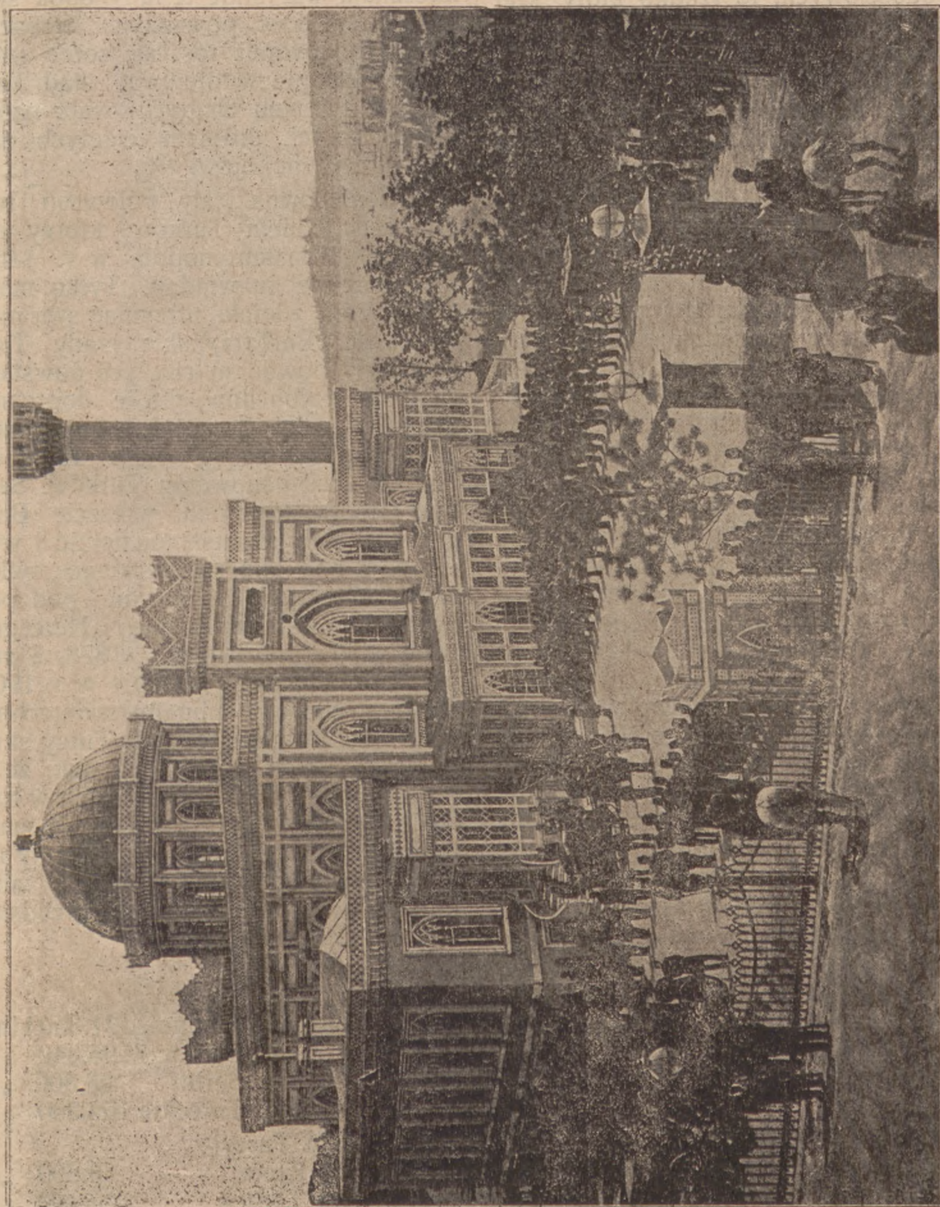
Najwyższym szczytem pokrytego płaszczem lasów Bałkanu jest Jumrukczal do 2.374 m. nad morze wzniesiony. Do Bałkanu przyległ potężny wyż tracko-macedoński. Zbudowane z głazów pierwotnych pasmo Rodope wznosi się w szczycie Mus Alla do 2.930 m. nad morze. Pięknością swą przypomina ono Alpy. Tu i ówdzie wśród dolin błyszczą tu zwierciadła jezior górskich w liczbie kilkudziesięciu, a górskie strumienie w potężnych spadkach rwą ku dolinom. Ryś, wilk i niedźwiedź myszkują sobie spokojnie po zacisznych ostępach leśnych, polując na jelenie lub kozę górską, a olbrzymi orzeł zawisa nad zwierciadłem jezior, upatrując zdobyczy.

Graniczny Dunaj stanowi najpotężniejszą rzekę półwyspu. Był też od wieków gościńcem wodnym, który łączył Europę środkową z krajami bałkańskimi. Do niego spływają wszystkie wody północnych stoków Bałkanu, równie jak pasm illyryjskich, które Serbię i Bośnię zaległy. Najważniejszym dopływem jest rzeka Morawa, przerzynająca od południa cały kraj serbski. Obok niej Boma, Dryna i Iskier należą do rzek większych. Wody Rumelii uprowadza do morza Maryca, która w górnym biegu przerzyna dolinę między górami Rodope a Bałkanem. Bystry Wardar przeciął całą Macedonię z północy na południe, oddzielając swą doliną wyż tracki od stoków albańskich.

W Grecyi najznaczniejszym strumieniem jest rzeczka Salamwria, którą wody Tessalii spływają do morza Egejskiego. Ku zachodowi toczą swe wody rzeka Narenta i Dryn. Wśród pasm górskich rozlewają się liczne jeziora, często bardzo duże, jak np. jezioro Skadarskie między Czarnogórą a Albanią, z którego uprowadza wody rzeka Bojana do Drynu.

Z powodu górzystości kraju klimat krajów bałkańskich jest bardzo rozmaity. Na wyniosłych szczytach gór leżą śniegi prawie przez cały rok. Wogóle na górach i wyniosłościach klimat jest chłodny. Chłodniejszy, na ogół umiarkowany klimat mają również północne stoki Bałkanu, wystawione na wiatry północne. Wschodnie części z powodu braku opadów mają w dużej mierze charakter stepu. Pomimo to jest cieplej niż u nas, udają się dobrze zarówno wino, jak i delikatne owoce. Wszędzie dobrze udają się morwy pod hodowlę jedwabnika, zarówno jak lepsze gatunki tytoniu. W dobrze nawodnionych dolinach rzecznych rodzi się ryż obok wszystkich gatunków naszych zbóż. Zupełnie jednak inaczej wygląda kraj na południowych stokach gór półwyspu, szczególnie w Grecyi, która jest najdalej na południe wysuniętą i morzem zbliska oblaną. Tu już w dolinach śnieg rzadko się ukazuje. W jesienne miesiące i zimowe zamiast śniegu padają deszcze; drzewa stroją się zielenią, natomiast w lipcu i sierpniu opady są rzadkie, a mniejsze rzeki z powodu gorąca zupełnie wysychają.

Tutaj cały rok równie zielono, tu już udają się owoce południowe, a przedewszystkiem oliwka, główne zima nigdy już nie zachodzi. Czasem tylko spadnie przelotny śnieg, zato częściej gorący wiatr sirocco wieje



Konstantynopol: Przyjazd sułtana do meczetu podczas Selamliku.

bogactwo kraju. Gaje fig, pomarańcz i cytryn, a tu i ówdzie nawet palmy, świadczą, że tu mroźna przez morze Śródziemne od Sachary, niosąc ze sobą duszącą posuchę.

Tylko nad brzegami morza i w do-

linach rzek tam, gdzie zaległy większe bagniska i mokradła, szerzy się malarya.

Co do różnorodności stosunków narodościowych, to rzadko który kraj może współzawodniczyć z krajami bałkańskimi. Spróbujmy wyliczyć ludy, zamieszkujące te kraje, a zobaczymy wielką rozmaitość tych stosunków; Chorwaci, Serbowie, Bułgarzy, Rumuni, Grecy, Albańczycy, Turcy, to ludy ważniejsze. Obok nich jednak mieszkają rozrzuceni Cyganie, Żydzi, Ormianie, koloniści kaukazcy (Czerkiesi) no i wreszcie bardzo liczni w miastach portowych Europejczycy, zwani na wschodzie „frankami“, bez różnicy na swe pochodzenie. Szczepy słowiańskie rozsiadły wzdłuż Dunaju od Adryatyku aż po morze Czarne, wbijając się ku południowi klinem po morze Egejskie. Wschodnie połaci zajmuje praktyczny i spokojny Bułgar; zachodnie zaś rycerscy ale i kłótliwi Serbowie i Chorwaci. Rumuni mają główne siedlisko na północ od Dunaju, jednak rozrzucone ich osady biegną przez Serbię i Bułgaryę ku Macedonii, gdzie także mieszka $^1/_4$ miliona rumuńskich Wałachów. Grecy głównie zasiedli samo południe, starożytną Helladę, ale równie licznie mieszkają w wybrzeżnych okolicach Rumelii i Macedonii. Albańczycy dzierżą odwieczne siedziby swoje nad brzegiem morza Jońskiego, Turcy zaś jako zdobywcy i panowie rozsiedli wszędzie, zwłaszcza po miastach. Najliczniej jednak mieszkają w Konstantynopolu, Rumelii, Macedonii i Bułgaryi. Inne ludy mieszkają rozrzucone po całym półwyspie.

Na 24 i pół miliona mieszkańców półwyspu liczymy:

Rumunów	6	milj.	—	tys.
Serbów i Chorwatów	5	„	—	„
Bułgarów	4	„	350	„
Greków	4	„	200	„
Turków	2	„	—	„
Albańczyków	1	„	650	„
Żydów	—	„	400	„

Reszta przypada na inne ludy. Trzeba zwrócić uwagę, że w Macedonii, która leży na przejściu z zachodu na wschód i z południa na północ, mieszkają wszystkie te ludy obok siebie i to w dość poważnych liczbach, wszystkie również roszczą sobie pretensye do przewodnictwa, stąd kraj ten jest terenem ciągłych walk narodowościowych, źródłem ciągłych zaburzeń i niepokojów.

Do niedawna cały półwysep był pod panowaniem Turków, którzy od zdobycia Konstantynopola w r. 1453 niepodzielnie tu władali. Tylko mała Czarnogóra zdołała utrzymać swą niezależność. Barbarzyńskie rządy Turków były powodem ciągłych powstań, ciągłych wybuchów, które doprowadziły do nędzy kraje tak bogato przez naturę uposażone. Dopiero 19 wiek położył kres panowaniu Turków. Serbia, Grecya, Rumunia, wreszcie Bułgarya zdołały się usamodzielnić i wyzwolić z pod jarzma tureckiego; tylko część półwyspu jest obecnie pod panowaniem sułtana. Bośnię i Hercegowinę zajęła czasowo w r. 1878, a zupełnie przywłaszczyła sobie w r. 1908 Austrya. Nawet nominalne zwierzchnictwo nad Bułgaryą stracili Turcy skutkiem ostatnich wypadków, tak, że z olbrzymich posiadłości tureckich w Europie nie wiele dziś zostało. Obecnie prócz Bośnii i Hercegowiny mamy na półwyspie państw 6. Obszar i zaludnienie krajów bałkańskich przedstawia się następująco:

O b s z a r:

1. Królestwo Rumunii	131.350	klm²
2. „ Bułgaryi	96.340	„
3. „ Serbii	48.300	„
4. Cesarstwo Tureckie	169.300	„
Lenna Turcyi:		
a) Kreta	8.600	„
b) Thasos	400	„
5. Królestwo Grecyi	64.770	„
6. Księstwo Czarnogóra	9.080	„
7. Bośnia i Hercegowina	51.000	„

Ludność:

1. Królestwo Rumunii 6,700.000
2. „ Bułgaryi 4,035.000
3. „ Serbii 2,735.000
5. Królestwo Grecyi 2,632.000
6. Księstwo Czarnogóra 228.000
7. Bośnia i Hercegowina 1,737.000

Razem kraje bałkańskie mają okrą-



Rodzina serbska z Bośni.

4. Cesarstwo Tureckie 6,130.000
Lenna Turcyi:
a) Kreta 309.000
b) Thasos 12.000

gło 580.000 klm² i 24,500.000 mieszkańców. Większość mieszkańców jest obrządku wschodniego, tylko Turcy i część Słowian wyznają naukę Mahometa.

Nadmienić też odrazu trzeba, że Turcya posiada olbrzymie obszary w Azyi i Afryce, tak że ogół tureckich posiadłości obejmuje blisko 3 miliony klm.² z 25 milionami mieszkańców.

Najbardziej na północ wysuniętem państwem bałkańskiem jest Rumunia. Do roku 1878 była Rumunia lennem Turcyi, dopiero wojna rosyjsko-turecka dała jej zupełną niezawisłość polityczną. W trzy lata później w r. 1881 Karol I. ogłosił się królem Rumunii. Z ogółu ludności więcej niż 90 prc. przypada na Rumunów, z górą 300.000 na żydów. Na każde 100 mieszkańców kraju 18 żyje w mieście, a prawie 82 prc. ludności stanowi ludność wiejska. Toteż rolnictwo i chów bydła stanowią podstawę gospodarstwa krajowego. Prawie 48 prc. kraju przypada na rolę, zaledwo 17·5 prc. na las. W roku 1900 liczono koni 870.000, bydła rogatego prawie 2 mil. 600 tysięcy, owiec około 6 milionów, wreszcie 1,710.000 świń. Z kopalń na uwagę zasługują źródła naftowe dość bogate, tak że były lata, w których Rumunia produkowała więcej nafty niż Galicya. Obok tego wydobywają około 1,300.000 centn. metr. węgla. Na ogół jednak przemysł do tej pory, jak we wszystkich krajach bałkańskich, jest jeszcze w pieluchach, tak że kraje bałkańskie są dotąd głównym rynkiem zbytu na produkty przemysłu austryackiego i wogóle zachodnio-europejskiego. Około 3.200 klm. dróg żelaznych Rumunii stanowi sieć wcale gęstą, jak na kraje bałkańskie. Głównymi artykułami wywozu są wytwory rolnicze, obok tego nafta (około 2 milj. cetn. metr.), drzewo, sól, wełna, skóry. Stolicą kraju jest Bukareszt liczący 300.000 mieszkańców. Największem miastem północnej części kraju, Mołdawii są Jassy (80.000 mieszkańców).

Obok tego jeszcze dwa miasta portowe nad Dunajem Galacz i Braila liczą ponad 50.000 mieszkańców. Ważne również znaczenie ma Constanza, port nad morzem Czarnem, liczący zaledwo 17.000 mieszkańców, tu jednak kończy się wielka linia kolejowa do Konstantynopola. Dalszą część drogi odbywa się pospiesznymi parowcami przez morze Czarne.

Na południe od Rumunii oddzielona od niej potężnym strumieniem Dunaju leży Bułgarya. Do roku 1878 Bułgarya stanowiła prowincyę turecką. Od tego czasu tworzyła udzielne księstwo z imienia tylko zależne od Turcyi, aż do jesieni 1908 r., kiedy książę Ferdynand ogłosił się królem Bułgarów. Cały kraj dzieli potężny wał bałkański na 2 części; północna część, właściwa Bułgarya, ma klimat ostry, charakter na pół stepowy, południowe zaś stoki Bałkanu to Rumelia wschodnia, ciesząca się dużo łagodniejszym klimatem, a oblana wodami Marycy. Na 4 milionów mieszkańców kraju liczono około 3,200.000 Bułgarów, 600.000 Turków, reszta przypada na inne narodowości. Głównem zatrudnieniem mieszkańców i źródłem bogactwa kraju jest rolnictwo i chów bydła. Przemysł nieznaczny. Sławną jest tylko fabrykacya olejku różanego około miasta Kazanłyk w Rumelii (12.000 mieszkańców). Stolicą kraju jest Sofia licząca 83.000 ludności i rozwijająca się szybko, dzięki temu, że miasto leży na skrzyżowaniu się kilku przełęczy w Bałkanie, przez które wiodą ważne drogi handlowe, przedewszystkiem linia żelazna z Wiednia do Konstantynopola. W Rumelii głównem miastem jest Filipopol nad Marycą, liczący dziś 46.000 mieszkańców. Najważniejszymi portami wywozowymi w Bułgaryi jest Warna (37.000 mieszk.), pod którą zginął nasz król Władysław Warneńczyk w bitwie z Turkami w r. 1444 i Burgas nad zatoką tej samej nazwy. Poza tem wszystkie ważniejsze miasta pobudowały się nad brzegiem Dunaju. Tylko stara stolica Bułgaryi Tyrnowa leży wśród gór Bał-

kańskich, liczy jednak dziś zaledwo 12.000 mieszkańców.

Na zachód od Bułgaryi oddzielona od niej częścią graniczną rzeką Timok, częścią stokami Bałkanu zaległa mała Serbia. Cały kraj rozpostarł się po obu brzegach rzeki Morawy, która przepływa Serbię z północy na południe. Podczas, gdy sąsiednia Bułgarya i Rumunia dźwigają się szybko z upadku, do jakiego je doprowadziła gospodarka turecka, Serbia z powodu swoich stosunków politycznych do dziś pod każdym względem stoi niżej od nich, a usiłowań do naprawy niewiele. Hamulcem postępu jest także odcięcie kraju od morza. Serbia więc pod względem gospodarczym uzależnioną jest zupełnie od swych sąsiadów, zwłaszcza zaś od monarchii austryacko-węgierskiej. Zwrócić należy uwagę i na ten fakt, że z 6 milionów ludności serbskiej zaledwo 40 prc. zamieszkuje niezależną Serbię, połowa zaś mieszka pod berłem Habsburgów. O upadku ekonomicznym kraju świadczy najlepiej to, że ledwo $^1/_8$ część ludności mieszka po miastach, reszta zaś poświęca się rolnictwu i hodowli bydła. A przecież w kraju nie brak pożytecznych minerałów, zwłaszcza we wschodniej części, jest także trochę węgla. Podstawą bogactwa krajowego jest hodowla, zwłaszcza bydła ($1^1/_2$ mil.) i świń (prawie mil.). Wspaniałe lasy dębowe dostar-



Turek.

czają nietylko drzewa na wywóz, ale służą również do wypasu nierogacizny.

Handel stoi ogromnie nizko, zwłaszcza, że brak dróg i kolei. Długość linij żelaznych nie przekracza 616 klm., podczas gdy Bułgarya ma już 1.560 klm. kolei. Za granicę wywozi Serbia głównie śliwki, (których hodują ogromnie dużo), bydło, świnie i drób. Stolicą Serbii jest Belgrad (80.000 mieszkańców) przy ujściu Sawy do Dunaju, ważny punkt handlowy. Poza stolicą brak w kraju większych miast. Tylko jeszcze Nicz liczy 22.000 mieszkańców, 6 zaś mniejszych miast liczy od 10 do 15 tysięcy ludności.

Przez Serbów również zamieszkaną jest maleńka Czarnogóra, oddzielona od Serbii sandżakiem Nowobazarskim, który do tej pory do Turcyi należy. Jestto wyniosłe gniazdo górskie, którego szczyty ponad 2.500 metrów nad poziom morza sięgają. Trudny jest dostęp do tego kraiku, nic też dziwnego, że Czarnogórcy zdołali zawsze utrzymać swą niezawisłość w stosunku do Turcyi. Kraj to biedny; ludność trudni się głównie pasterstwem. Jedyny urodzajniejszy pas ziemi otrzymała Czarnogóra w wojnie w r. 1878. Jest to okręg nad jeziorem Skadarskim. Stolicą kraju jest Cetynia, zamieszkana przez 4.000 mieszkańców.

Na południe od Serbii i Bułgaryi rozciągają się dzierżawy tureckie. Są to tylko szczątki z rozległych jeszcze niedawno posiadłości. Wschodnią połać zajmuje turecka Rumelia, w pośrodku leży Macedonia, od której na północny zachód rozciąga się Stara Serbia, zaś ku zachodowi Albania. Pod względem administracyjnym dzieli się Turcya na 7 wilajetów. Z pośród ludności połowa wyznaje naukę proroka, wyznają ją nietylko Turcy, ale także prawie wszyscy Albańczycy i część Słowian. Reszta ludności jest prawie wyłącznie wyznania wschodniego. Liczba katolików nie dochodzi nawet do 300.000. Dzięki rewolucyi młodotureckiej jest Turcya obecnie państwem konstytucyjnem. Może teraz wreszcie dla kraju lepsze nastaną czasy. Dzięki bowiem dotychczasowej gospodarce najlepsze grunta leżały odłogiem, rolnictwo w upadku, kwitnący przed laty przemysł w zaniku. Rolnictwo i chów bydła pozostają dotąd głównem zatrudnieniem ludności. Pod względem ilości bydła, koni, zwłaszcza owiec, Turcya zajmuje nie ostatnie miejsce wśród państw europejskich. Koni liczą ponad milion, bydła $3^1/_2$ miliona, owiec blizko 8 milionów. W handlu wywozowym zasługują na uwagę owoce, doskonałe tytonie, z wyrobów przemysłowych wyroby jedwabne i kobierce. Stolicą Turcyi jest Konstantynopol nad Złotym rogiem, zwany przez Turków Stambułem. Ogromne to miasto liczy z przedmieściami na brzegu azyatyckim 1,100.000 mieszkańców. Mieszkają tu wszystkie narodowości. Turcy, Arabowie, Armeńczycy, Grecy, Bułgarzy i inne szczepy rozległego cesarstwa tureckiego mają tu swych przedstawicieli. Oprócz ludów wschodnich mieszkają tu przedstawiciele wszystkich narodów europejskich, głównie kupcy. Stambuł bowiem dzięki doskonałemu położeniu jest jednym z najważniejszych punktów handlu światowego. Prawie osobne miasto tworzy mieszkanie sułtana (padyszacha), zwane „Ildiz Kioskiem". Władca Turcyi, obok praw monarszych w państwie tureckiem, jest głową wszystkich mahometan na świecie, których liczą ponad 200 milionów. Największem miastem po stolicy jest Adryanopol, twierdza nad Marycą licząca 80 tysięcy.

Równie ważnym punktem jest Galipoli nad cieśniną Dardanelle. W Macedonii najważniejszem miastem jest miasto portowe Saloniki. Dzięki temu, że Saloniki są wywozowym portem najurodzajniejszej prowincyi tureckiej, handel w mieście jest ożywiony. Lu-

dności liczy miasto 105.000 (tyle co Kraków). W ostatnich czasach stało się sławne jako punkt oparcia dla Młodoturków. Najznaczniejszem miastem Albanii jest Janina (30.000 mieszkańców) położona nad jeziorem, nad granicą czarnogórską Skutari (20.000).



Grek z okolic Aten.

Nominalnie od Turcyi zależną jest wyspa Kreta. Mieszkańcy pochodzenia greckiego ciążą do Grecyi i chcieliby się z nią połączyć. Wysokie góry kredowe sięgają do 2.500 metrów nad poziom morza i są często nawet w lecie śniegiem pokryte. Z miast Kanea (25 tysięcy mieszkańców) jest stolicą wyspy, obok zaś niej ważny port Kandya z 23 tys. mieszk. Mała wyspa Thasos u brzegów Rumelii jest pod władzą Egiptu.

Na południe od Turcy leży pra-

wie zewsząd morzem oblana Grecya. Więcej niż trzecią część tego małego królestwa zajmują nieużytki; lasów prawie zupełnie brak, tylko 10 prc. kraju pokrywają nizkie krzaki i zarośla. Ledwo 18 prc. zajmują role i ogrody, reszta zaś przypada na bezpłodne pastwiska, po których ugania dnia bezpłodne nieużytki i pastwiska, które zajmują razem $^{3}/_{4}$ kraju. Urodzajna niegdyś Hellada zamieniła się napół w pustynię, bohaterscy ongiś mieszkańcy zamienili się w tchórzliwych handlarzy, miejsce wielkiej ongiś kultury zajęła nędza, która cały kraj przygniotła. Bandyci jeszcze dziś



Greczynka z okolic Sparty.

tysiące kóz. Tylko północna Tessalia jest urodzajną doliną. Toteż zboża hodują tu mało głównie z powodu braku opadów w lecie, natomiast produkują wiele wina, owoców południowych, oliwy, tytoniu. Hodowla słabo rozwinięta z powodu braku paszy, tylko $5^{1}/_{2}$ miliona owiec i kóz zaludnia bezpłodne nieużytki i pastwiska,

znajdują bezpieczne schronienie w kryjówkach górskich. Handel rozwija się pomyślnie dzięki licznym portom. Dróg jednak lądowych brak, kolei tylko 1.241 klm. Stolicą kraju są Ateny, siedziba pamiątek minionej przeszłości. Liczą 170.000 mieszkańców. Portem Aten jest Pireus (blisko 70

tysięcy mieszkańców). Nad zatoką Koryncką leży Patras ożywiony port handlowy (38 tys. mieszk.), w Tessalii Trykala (23 tys. mieszk.), a na Cykladach Syra ważna jako stacya węglowa dla okrętów zdążających do Konstantynopola i na morze Czarne. Ze sławnych w starożytności miast jak Korynt, Sparta, Teby zostały dziś ledwo znikome ślady.

Ponieważ półwysep cały jest w stanie ciągłego wrzenia i małe państwa ciągle zdążają do tego, by się rozwijać kosztem Turcyi, przeto wszystkie państwa bałkańskie utrzymują wcale znaczne armie i wydatki wojskowe pochłaniają poważną część dochodów państwowych.

Poniżej podajemy przegląd sił zbrojnych państw półwyspu Bałkańskiego, celem zapoznania czytelnika z potęgą wojenną tych drobnych, ale skorych do wojny państewek; mianowicie posiadają:

	na stopie pokojowej	na stopie wojennej
Rumunia	70.000	175.000
Bułgarya	62.000	190.000
Serbia	27.000	171.000
Czarnogóra	—	38.000
Turcya	220.000	1,000.900
Grecya	28.000	82.000

Obok tego Turcya i Grecya posiadają znaczniejsze siły morskie, które w razie wojny mogłyby być użyte. Jeden żołnierz przypada w Bułgaryi na 69, w Rumunii i Grecyi na 90, w Serbii na 91, w Turcyi na 100 mieszkańców, podczas gdy w Austryi na 112, w Danii na 227 mieszkańców.

Na końcu zaznaczyć trzeba, że zarówno Rumunia jak Bułgarya rozwija się od czasów wyzwolenia z pod jarzma tureckiego szybko i stale, natomiast Serbia i Grecya pozostają w ciągłym zastoju, tylko długi ich z powodu wypadków politycznych wzrosły do niebywałej wysokości. Oświata stoi najniżej w obu państwach serbskich, gdzie $^4/_5$ mieszkańców czytać i pisać nie umie. Turcya skutkiem ostatnich



Kreteńczyk.

wypadków weszła zdaje się na drogę postępu i dzięki konstytucyjnym rządom może wyjdzie ze stanu upadku, jednak spory narodowościowe trwają dalej i uniemożliwiają rozwój kulturalny i ekomiczny ludów państwa otomańskiego.



Ciekawe obliczenia.

Według ostatnich obliczeń wszystkich ludzi na świecie żyje przeszło 1500 milionów, czyli $1^1/_2$ miliarda.

Najliczniejszym narodem na ziemi są Chińczycy, liczący razem 370 milionów, następnie Indowie, liczący w rozmaitych szczepach 236 milionów głów. Narody, mające swe siedziby macierzyste w Europie, idą pod względem liczby w następującym porządku:

		milionów
Językiem angielskim	mówi	125
wielko- mało- i białoruskim	„	93
niemieckim	„	80
hiszpańskim	„	50
francuskim	„	46
włoskim	„	34
polskim	„	**20**
portugalskim	„	20
rumuńskim	„	10
węgierskim	„	9
serbskim i kroackim . . .	„	8
czeskim	„	6
holenderskim	„	6
szwedzkim	„	6
greckim	„	5
duńskim i norweckim . .	„	5
litewskim	„	4
bułgarskim	„	4
flamandzkim	„	4
słowackim	„	$2^1/_2$
albańskim	„	$1^1/_2$
słoweńskim	„	$1^1/_2$

Jak z powyższego zestawienia widać, Polacy pod względem liczby znajdują się w pośrodku narodów na ziemi. Są od nas narody daleko liczniejsze, które rozrosły się drogą kolonizacyi w krajach zamorskich, ale jest też cały szereg narodów mniej od nas licznych. Zaznaczyć jednak należy, że niektóre z tych mniejszych narodów mają obecnie pod wielu względami większe niż my znaczenie w świecie, a to dlatego, że tworzą niepodległe, dobrze urządzone państwa, że są oświecone i dobrze zagospodarowane. Do takich nielicznych a mimo to potężnych narodów należą w obecnej dobie szczególniej Holendrzy, Duńczycy i Flamandowie.

* * *

Z pośród wyznań religijnych najwięcej jest Chrześcian, którzy liczą **560** milionów czyli przeszło trzecią część ludności ziemi. Następnie pod względem liczby idą:

	milionów
Budyści liczą	460
Machometanie	220
Brahmanie	210
Poganie i bezwyznaniowi	100

Chrześcianie jednak nie stanowią jednego Kościoła: jedni należą do Kościoła rzymsko-katolickiego, inni do wyznań protestanckich, a jeszcze inni do grecko-wschodnich. Pierwsze miejsce wśród Chrześcian zajmuje Kościół rzymsko-katolicki, liczący 270 milionów czyli około piątą część ludności ziemi; do wyznań protestanckich należy 180 milionów a do grecko-wschodnich 110 milionów.

* * *

Do państw mających najwięcej ludności należą:

	milionach	mieszkańców
Państwo angielskie o	403	„
Chiny	350	„
Rosya	158	„
Stany Zjednoczone . .	98	„
Francya	81	„
Niemcy	78	„
Japonia	62	„
Austro-Węgry	50	„
Holandya	44	„
Państwo Ottomańskie	38	„
Włochy	36	„
Belgia z Kongiem . .	27	„
Hiszpania	20	„

Cyfry powyższe podane podług obliczeń z roku 1908. Naturalnie obejmują one także ludność kolonii i krajów pozostających pod protektoratem odnośnych państw.

* * *

Największem miastem na ziemi jest Londyn, którego ludność wynosi 7 milionów mieszkańców. Inne wielkie miasta, liczące ponad milion mieszkańców, następują w takim porządku:

	mieszkańców
Nowy Jork liczy	4,000.000
Paryż	3,000.000
Chicago	2,000.000
Berlin	2,000.000
Wiedeń	2,000.000
Tokio	1,800.000
Filadelfia	1,500.000
Petersburg	1,500.000
Kalkutta	1,500,000
Moskwa	1,200.000
Konstantynopol	1,200.000
Buenos-Ayres	1,000.000
Peking	1,000.000

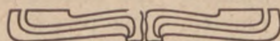
Największem miastem w Polsce jest Warszawa, której ludność wynosi 800,000, więc dochodzi już do miliona.

* * *

W ostatniem stuleciu nastąpił w niektórych krajach Ameryki i Europy tak niezwykły przyrost ludności, że wpłynął na zupełny przewrót w stosunkach sił państwowych i gospodarczych.

I tak naprzykład ludność dzisiejszych Stanów Zjednoczonych (bez kolonij) wynosiła w r. 1800 zaledwie 5,300.000, a w sto lat później w r. 1900 wynosiła już 78 milionów. Tego wzrostu ludności dostarczyła obok szybkiego przyrostu naturalnego głównie emigracya z Europy. Przyrostowi temu zawdzięczają dzisiejsze Stany Zjednoczone swoje bogactwo i potęgę.

W Rosyi wzrosła ludność w ciągu 19-go stulecia z 39 milionów do 112 milionów, czyli niemal w trójnasób; ludność Niemiec dzisiejszych z 21 milionów do 56 mil.; Brytanii z 16 mil. do 42 mil. Ludność Austro-Węgier w tym okresie podwoiła się, podobnie ludność Szwajcaryi, Rumunii, Belgii. Potroiła się zaś niemal ludność Danii, Norwegii, Serbii, Grecyi, Holandyi. Mniejszy przyrost wykazuje Hiszpania, mianowicie z 12 do 18 mil., a jeszcze mniejszy Francya: 27 milionów do 39 mil. Przed stu laty Francya miała ludność znacznie większą niż kraje, stanowiące dzisiejsze Niemcy albo Wielką Brytanię, dzisiaj zaś jest przez nie prześcignioną, wskutek czego też Anglia i Niemcy wzięły obecnie przewagę nad Francyą w polityce międzynarodowej.



Narodowości Macedonii.

Z krajów położonych na półwyspie Bałkańskim, Macedonia ma narodowości najbardziej różnorodne, z których każda rości sobie pretensyę do przewodnictwa. Stąd kraj ten jest miejscem ciągłych starć narodowościowych i zaburzeń, grożących nieraz wybuchem wielkich wojen.

Według najnowszych obliczeń, Macedonię zamieszkują następujące narodowości:

Bułgarowie chrześć.	1.000,000	Albańczycy	160,000
„ muzułm.	150,000	Rumuni	70,000
Serbowie	70,000	Cyganie	50,000
Turcy	500,000	Żydzi	70,000
Grecy	200,000	Innych narodowości	25,000



Zwiastuny pogody w świecie zwierzęcym.

Rolnicy i pasterze, rybacy i myśliwi i wogóle wszyscy miłośnicy natury, pilnie ją badający, znajdują często w panującym kierunku wiatru, w postaci chmur i w zachowaniu się różnych zwierząt trwałą podstawę do przepowiedni pogody. Podamy tu wiązkę spostrzeżeń o zwiastunach pogody wśród zwierząt (głównie według „Przewodnika Kółek rolniczych“).

Na pewno będzie niepogoda, jeżeli wrony krążą niespokojnie ponad wieżami i drzewami. Jaskółki trzymają się wtedy w pobliżu domów i murów i latając nizko tuż nad zwierciadłem wód nurzają w nie główki; gołębie kąpią się chętnie i wracają z pól późnym wieczorem. Żurawie czynią wielki hałas, bociany okrywają swe młode w gniazdach, a kury tarzają się w pyle i często skaczą sobie zawzięcie do oczu; pawie i perliczki podnoszą — podobnie jak żurawie — krzyk wielki.

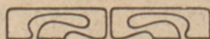
Pięknej pogody natomiast należy się spodziewać, jeżeli skowronek wzlatuje wysoko w powietrze i o pogodzie pieśń dzwoni. Słowiki nucą wtedy przez noc całą, a kanie, czaple, czajki i bąki wodne hałasują zadowolone. Nietoperze wylatują późno wieczorem, a wcześnie nad rankiem na łowy, robaczki świętojańskie płoną tajemniczo w ciemności, a zielone żabki skaczą pociesznie z gałązki na gałąź, pnąc się krzakami w górę. Na pastwisku owce i jągnięta skaczą wesoło i chętnie idą za swym pasterzem. Wieczorem plączą się w powietrzu duże, niedołężne chrząszcze czarne o fioletowym połysku, a osy i szerszenie brzęczą jeszcze późno w noc, podczas gdy we wodach pijawka cicho na dnie leży, a ryby płyną spokojnie i równo swą drogą.

Gdy ma nastąpić przykry, długotrwały deszcz, wtedy koguty pieją bez końca na tę zmianę, kotki myją się ceremonialnie i z namysłem. Ślimaki wyłażą z swych domków, a dżdżownice z podziemnych kryjówek. Krety ryją zawzięcie, zielona żabka wydaje głos ostrzegawczy, a ropuchy wychodzą za dnia na żer. Komary i muchy naprzykrzają się uparcie, bydło i owce pasą się gorliwie, pijawki i niektóre ryby wypływają na powierzchnię wód.

Burza może zawitać, gdy pszczoły szczególnie złośliwie kłują i nie odlatują daleko od pasieki, gdy zięby i drozdy polatują nieznużenie i niespokojnie z kąta w kąt i gdy łyska wodna często nurkuje. Na pastwisku bydło ogarnia niepokój, a owce trykają się zawzięcie.

Bardzo dobrze wróżą pogodę pająki. Na pogodę pokazują się one częściej i pilnie snują swe siatki. Lenią się, to jest skórę z siebie zrzucają. Nader długie włókna przędą. Nogi daleko rozstawiają i głowę z sieci wytykają. Jaja składają, co do roku siedm razy czynić zwykły. Na słotę pająki słabo pracują. Kryją się po kątach, że ich wcale nie widać i nic nie przędą. Rozrywają swe siatki. Uwikławszy się w nie, tyłem do światła obrócone siedzą. Zimno zapowiadają tym sposobem, iż występują na wierzch siatki i tam nieco posiedziawszy, potem się kryją; że w jednej nocy podwójną dorobią siatkę i że są bardzo niespokojne, biegają w różne strony i między sobą się biją.

Kto śledzi bacznie życie i zachowanie się zwierząt, ten wkrótce osiągnie pewną wprawę i pewność w tem, że będzie mógł z zachowania się różnych stworzeń trafnie wnioskować o nadchodzącej pogodzie.





CZESŁAW PIENIĄŻEK.

WALENTY POŁOTYŃSKI.

— Lulu, lulu, lulu, uśnijże synulu — śpiewa młoda kobieta, a urodziwa, żwawa. I nogą trąca kołyskę, a rękami poprawia ogień na kuchni, odgarnia popiół, to w garnku zamięsza warzechą, to znowu dmucha w przygasły węgiel. Chłopak rumiany przestał krzyczeć, wyciągnął się na posłaniu, pomrukuje, oczy mu się kleją, aż i zasnął. Kobieta odsunęła kołyskę, żeby na nią nie spadł jaki węgiel z pieca i już jej teraz raźniej szło z warzeniem wieczerzy.

W izbie było jasno, bo i od płomienia i od pełnego księżyca, co na pogodnem niebie wisiał nad ziemią. Niema tu bogactwa, ale widać wszędzie porządek wielki, a i na kobiecie wszystko czyściutkie i wyprane porządnie i wykrochmalone. Bo też to Kasia Małecianka nielada była dziewuchą, nim poszła za mąż za Walentego Wąsa. Wiana wielkiego mężowi nie wniosła ani w pieniądzach, ani w przyodziewie, ani nawet w chustach, ale i Walek Wąs i jego rodzice nie pragnęli tego, bo Kasia droższe miała wiano. Uczciwszej, pracowitszej, raźniejszej i dorodniejszej dziewczyny w całej wsi nie było. To też i niejeden posuwał się do Małety po Kasię, ale i Małetowie i Kasia wybrali sobie zgodnie z pomiędzy wszystkich Walka Wąsa. I on nie miał dobytku wielkiego, ale pracował za czterech, a jadł za jednego. Nigdy go nikt nie widział pijanego, grosza zarobionego nie stracił, nabożny był wielce, jak uczciwemu katolikowi przystało; rodziców swoich czcił, szanował, we wszystkiem w pracy wyręczał. Urodziwy był wielce, a jak wszyscy z jego rodu, tak i on miał wąsy zawiesiste, co je można było koło uszu zakręcić. Od tych to wąsów zwano też jeszcze jego pradziadka Wąsem, albo Wąsalem i ta nazwa przylgnęła i do dziada i do ojca i do niego, bo wszyscy oni wąsa za ucho zakręcali.

Walek był siłacz wielki. Jak konia za ogon chwycił, to go i zatrzymał, choćby koń był w pędzie. Podkowę złamać mu było tak łatwo, jak innemu kawałek patyka. Byli tam we wsi siłacze inni, więc i bójki były częste, ale Walek tego nie lubił. Jemu się zawsze tylko chciało, żeby to iść jako na wojnę, a siły próbować na nieprzyjacielu, a nie na swoich.

Dawne to już temu czasy, bo to było jeszcze za króla naszego polskiego Stefana Batorego, a w owych czasach na wojnę chodziła szlachta i ona krew lała za ojczyznę, a za to znowu wieśniacy pilnowali zagona, by jeść co było w kraju, by szlacheckie pola nie porosły chwastem, gdy szlachcic na wojnę wyruszył w obronie całego kraju, a więc i wieśniaków.

Chociaż tedy wielką miał Walek do wojny ochotę, nie mógł się na nią wyprawić, ożenił się z Kasią, osiadł

na półłanku, który mu urzędnik królewski wyznaczył, zbudował chatę i pracował uczciwie.

A była to wieś królewska i zwała się Wola. Wsie królewskie tem się od innych różniły, że dziedzicem nie bywał w nich szlachcic, jeno sam król. Takich wsi królewskich bywało wiele, a zarządzali niemi urzędnicy królewscy, albo szlachcice, co je w dzierżawy brali. Na półłanku niewielkie bogactwo, bo to nie więcej jak dzisiejszych pięć morgów, ale Walkowi i jego żonie Bóg błogosławił, gdyż i nabożni byli i pracowici i oszczędni, więc nie bywało u nich przednowku ciężkiego, chociaż nigdy nie bywało zbytku. Dał im też Bóg pięknego chłopca, co go właśnie matula uśpiła.

Wieczerza gotowa, garnek odstawiony, Kasia widocznie czegoś się niepokoi. A no, niezwykła rzecz, co o tak późnej godzinie Walka jeszcze nie ma w domu... Wyszła Walkowa przed chatę, rozgląda się przy księżycu po drodze, po ścieżkach, ale nie widać nic. Już miała wrócić i pomodlić się o pocieszenie, gdy o to poza gruszą, co stoi przy drodze z przybitą Męką Pańską na pniu grubym, jakiś cień się kładzie na zagony i posuwa prędko.

— Walek, czy to ty? — zawołała Katarzyna.

— A juźci, a juźci. Kasiu! wielkie rzeczy! i pędzi Walek co sił.

— A nie gońże tak, bo się zadyszesz — woła Kasia.

— Ej, nic z tego, odpowiedział. Goni i już dopadł do żony, pochwycił ją wpół i uścisnął serdecznie, a śmiał się radośnie, jakby niebo miał w sobie.

— Kasiu! Kasiu! — wołał Walek, ale nic więcej nie mówił, jeno ściskał żonę i całował.

— Walku, co tobie? — pytała zdziwiona Katarzyna.

— Oj Kasiu i radość wielka i smutek wielki; dusza się śmieje i serce płacze.

— Ano to i powiedzże przecie, bo mnie ciekawość zbiera, a boję się też, czy się tobie co nie stało?

— Ej, coby się tam miało stać. A Józek śpi?

— Uśpiłam go, wieczerza czeka, a ciebie nie widać i nie widać, tom też wyjrzała za tobą na gościniec.

— Ano to i chodźmy do tego maleństwa naszego, żeby Józeczek z kołyski nie wypadł. A już też napatrzeć się muszę i na niego i na ciebie, bo was przez długi czas nie zobaczę.

— Co też ty Walku mówisz? W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, a tobie się co przywidziało — rzekła przestraszona Katarzyna.

— Nie lękajże się Kasiu, ta i nie dziwuj. Złego nic, wola Boża.

— A pocóżbyś ty nas miał opuszczać? Co to takiego? Czy jaki rozkaz królewski?

— Uspokójże się Kasiu, opowiem ci wszystko, jeno Józka zobaczę i pocałuję.

Doszli do chaty, Walek przypatrywał się dziecku, co się przez sen pięknie uśmiechało, jakby mu się aniołowie śnili, przytrzymał długie wąsiska, by niemi dziecka nie zbudzić i ucałował chłopaka.

Do jadła jakoś im spieszno nie było, więc siedli na ławie przed chatą, a Walek tak zaczął:

— Ty wiesz Kasiu, że mnie zawsze coś do wojaczki ciągnęło. Jak my z tatusiem do Krakowa pojechali ze zbożem, jak tam zobaczyłem onych rycerzy w błyszczących zbrojach, to mi się ta chęć jeszcze wzmogła. A jak znowu stary Szymon zaczął opowiadać o wojnach z Turkiem, z Moskalem, z Tatarami, z Wołochem, jak zaczął prawić o tem, że to największe szczęście wojować w obronie wiary świętej i ojczystej ziemi, to mi się już tylko wojna śniła. Ale jakoś Bóg nie dał zostać mi wojakiem, bo nawet na ciurę do posługi w obozach dostać się nie mogłem.

— Prawisz i prawisz, a mnie to nie dziwne, bo mi tatusiowie opowiadali i tyś sam o tem nieraz mówił. Ale mówże przecież, co się dziś stało.

— A bądźże cierpliwa Kasiu, wszak to, co w sercu siedzi, nie ślina, żeby wypluć naraz. Słuchajże, a ci wnet do końca dojdę. Otóż widzisz, dobrze mi z tobą, boś poczciwa, bo cię bardzo kocham i naszego Józka i żal mi od was odchodzić i na płacz mi się zbiera za wami. A znowu do wojny ciągnie strasznie. Dziś ogłosili we wsi, że wyszedł rozkaz od króla, żeby co dwudziesty chłop stawił się do wojska. Szlachta na piechotę bić się nie umie i nie chce, jeno zawsze na koniu ciągnie na wojnę, królowi zaś potrzeba pieszego żołnierza i chce go sobie z chłopa wyrobić. Ja też Kasiu pójdę, skoro takie rozkazanie królewskie.

— Co też ty mówisz Walku? A czy to nie ma takich, co nie mają ani żony ani dziecka? Niechże tacy idą. A jakbyś ty z wojny nie wrócił, to cóżby my sieroty z Józeczkiem robiły? Oj dolaż moja, dola!

Zaszła się Katarzyna od płaczu, a Walenty pocieszał ją, uspokajał i rzekł wreszcie stanowczo:

— To się już nie zmieni. Czy kto żonaty, czy nie żonaty, tego nieprzyjaciel nie ciekawy, ale ciekawy tego, kto dobrze bije. Mnie się widzi, że we wsi całej nie ma drugiego, coby tyle miał ochoty do wojenki, co ja; a ta ochota to właśnie siła żołnierza. Nie wybieram się przecie na rozbój, tylko na rozkaz króla bronić ojczyzny od Moskala, co wpadł już do kraju i zabiera wsie i miasta. Bóg pobłogosławi, zachowa mi życie i sierotami nie zostaniecie.

Katarzyna płakała jeszcze i płakała, aż Walenty wziął ją pod rękę, uklękli przed obrazem N. Maryi Panny i zaczęli się modlić gorąco. Modlitwy wysłuchała Najświętsza Panna, bo Katarzyna uspokoiła się, Walenty był wesół, mały Józek śmiał się przez sen, a księżyc wydał im się weselszy i jaśniejszy, niżeli przed chwilą.

W kilka dni potem był już Walenty w Krakowie. Zebrało się tam sześć tysięcy tęgich, dziarskich chłopów. Ubrano ich w mundury i uczono jak się obchodzić z bronią. Raźno szła nauka i wnet gotowe było z nich wojsko. Zwano je piechotą łanową, że to z łanów a nie z miasta, ani z werbunku pochodziła; zwano je też piechotą wybraniecką, że się z wybrańców co najdzielniejszych składała.

Zgromadził król Stefan moc wojska różnego. Szlachta na koniach wspaniale wyglądała, armaty były doskonałe, a piechota wybraniecka, to chłopy jak dęby, rosłe, zdrowe, silne. I poszedł król Stefan, wojownik sławny, z onem wojskiem daleko aż pod miasto Połock. Było to miasto polskie, ale car moskiewski, co go zwali Iwanem Groźnym, zajął to miasto i wojskiem swojem obsadził. Tego cara zwano groźnym za to, że mordował ludzi, zabijał bez przyczyny, ot tak sobie dla dobrego humoru, jakby kto na zwierza polował. Ale w wojnie z naszym królem Stefanem nie miał wielkiego ducha; bał się króla naszego i zawsze tylko z nienacka napadał, jak pies, co milczkiem kąsa. Teraz carskie wojska zamknęły się w Połocku i z poza wysokich, wielkich, a grubych murów broniły się przed naszymi.

Trzeba ich było wypłoszyć i miasto zająć. Nakazał król Stefan szturm do miasta. Armaty nasze walą, a walą, ale co rozwalą kawałek muru, to go Moskal prędko zapycha drzewem i kamieniem. Szlachta na koniach nie wiele tu mogła walczyć, więc przyszła kolej na wybraniecką piechotę. Dalejże nasze chłopy porywają drabiny, pędzą z niemi pod mury, spinają się, sieką Moskala na murze toporami, biją do niego ze strzelby, ale Moskal się broni zajadle, spycha na-

szych, nie puszcza do środka. Nasz Walenty wszędzie był pierwszy. Po drabinie wybiegł po raz drugi na mur, toporem ściął oficera moskiewskiego, rzucił się w kupę Moskali i siecze a siecze na prawo i lewo. Obskoczyło go ze dwudziestu, a on im się nie daje, jeno co utnie toporem, to Moskal pada. Ale mu już i sił brakowało i krew mu się lała z rany od moskiewskiej siekiery i byłby się może z nóg zwalił, gdyby nie król Stefan, co na wszystko miał oko. Gdy król spostrzegł, że jakiś zuch tak się opędza Moskalom, krzyknął, by mu zaraz szli w pomoc. Kilku szlachty zsiadło z konia i rzucili się chłopu na pomoc, wyrąbali go z pomiędzy Moskwy. Walek osłabł bardzo, to też wrócił do swoich, obmył się wodą, odpoczął chwilę, przewiązał ranę i już mu znowu było do bitki ochotnie. A tu wciąż na murach wre walka. Walenty patrzy, a tu pod bramą, co była w murze i nad bramą niema nikogo. Porywa topór, woła na swoich i pędzą do onej bramy. Walek rąbie i rąbie, trzaski z bramy padają, ale Moskale się opatrzyli, pognali na to miejsce i zaczęli strzelać z góry na naszych. Walkowi przestrzelili prawą rękę.

— Co wy draby myślicie, że ja mam tylko jedną rękę? — zawołał Walek i gdy topora nie mógł utrzymać w prawej, przestrzelonej, chwyta go w lewą i rąbie dalej co siły, aż dziurę wyrąbał taką, że chłop się w niej zmieścił, więc podpalił trzaski z onej bramy, ogień buchnął, drzewo się wnet przepaliło, a przez otwór, gdzie była brama, wali się już wojsko nasze do miasta. Na przedzie piechota wybraniecka, a przed nią jeszcze Walenty Wąs, choć z przestrzeloną ręką prawą, pędzi i lewą ręką toporem wywija i łby moskiewskie rozwala.

Poddało się miasto, Moskale prosili tylko, żeby im życie darować. Król Stefan pospędzać kazał jeńców, pozamykać, straże porozciągać, rannych opatrzyć, poległych po chrześciańsku pochować.

Na drugi dzień, skoro wojsko już odpoczęło, kazał mu król wystąpić do przeglądu. Przejeżdżał król po przed szeregi i jednych chwalił, że się dobrze spisali, za drugimi, co ich brakło w szeregu, bo wczoraj polegli, westchnął do Pana Boga. Nadjechał też król i przed piechotę wybraniecką. Brakło tam wielu, z powiązanemi głowami i rękami było ich nie mało. Król Stefan pochwalił wszystkich, a potem zawołał:

— Niech tu wystąpi ten, co to tak dzielnie się spisał, co to pierwszy szedł do szturmu na mury, a potem chociaż był ranny, nie rzucił broni, ale lewą ręką bramę wyrąbał.

Wiedzieli wszyscy, że to Walenty i zaraz na niego spozierać zaczęli, ale on się wstydził tak zaraz przyznać i pochwalić, bo mu się zdawało, że spełnił tylko to, co był powinien. Aż oto dopatrzył go sam król, co miał bystre oko i skinął na niego.

— Chodź tu chłopcze!

Walenty wyszedł z szeregu i stanął przed królem jakby zafrasowany.

— Jak się nazywasz?

— Walenty Wąs, proszę Waszej Królewskiej Mości.

— Czyś szlachcic?

— Nie szlachcic. Jestem chłop z Woli na półłanku.

— Od dziś jesteś szlachcicem; a żeś pod Połockiem tak dzielnie się sprawiał, będziesz się nazywał Połotyńskim. Na szlachcica za mało pół łanu, więc dostaniesz łanów dwadzieścia*).

Łzy się polały Walentemu, a piechota wybraniecka krzyknie:

— Niech żyje król Stefan, pan nasz miłościwy.

A panowie szlachta zawołała:

*) Na dzisiejsze znaczy to tyle, co dwieście morgów.

— Niech żyje brat szlachcic Walenty Połotyński.

Walentemu w oczach się zaćmiło z radości wielkiej. Ocknął się dopiero, gdy po raz drugi zawołano:

— Niech żyje król Stefan!

A wołano i po raz trzeci i czwarty i jeszcze kilka razy wołano, bo król najdzielniejszych z wybranieckiej piechoty mianował szlachtą.

Bił jeszcze król Stefan resztki Moskali, aż poprosili o pokój, zwrócili Polsce co zabrali i wojska nasze wracały do domu.

Rana Walentego Połotyńskiego prędko się goiła. Kula mu przeszła przez prawą rękę, ale nie naruszyła kości. Zdrów był, to też pod plastrami prędko zabliźniła się rana i nim wrócił do domu, ręką mógł ruszać swobodnie. Na głowie też od toporu nie ciężką miał ranę, bo go czapka gruba ocaliła. To też i ta rana zgoiła się prędko.

Katarzyna modliła się i modliła za Walkiem, pilnowała gospodarstwa, że aż ludzie nadziwić się nie mogli jej rządności i rozumowi. Mijały miesiące, już rok dobiegał, a Walka nie widać. Żal ją obejmował wielki, bała się, czy nie zginął na wojnie. Polecała się wciąż Najświętszej Panience; w niedzielę po nabożeństwie szukała pociechy i wiadomości z wojny u księdza plebana. Ludzie, co do miast zajeżdżali, przynosili wieści, że Moskal pobity, że się przed królem Stefanem ukorzył, że chłopy wybranieckie biły się dzielnie, ale o Walentym nie było mowy.

Katarzynie już strasznie bywało markotno, już się i łzami zalewać poczynała. Pocieszeniem był dla niej wielkiem Józeczek; wyrastał zdrowo, a chwacko, już dreptał po izbie trzymając się matki za spodnicę. Ulgę miała wielką Katarzyna, bo nie potrzebowała chodzić do roboty na dworskie grunta, takie bowiem było rozporządzenie królewskie, że rodziny tych, co na wojnę poszli, wolne były od wszelkich obowiązków robocizny, od wszelkich opłat. Całymi też dniami pilnowała Katarzyna własnego gospodarstwa i oszczędziła dość grosza za przędziwo, za ziarno, za przychowek.

Cieszyła się, że ją Walenty pochwali, gdy wróci, że mu kupi za te oszczędności nową przyodziewę, ale gdy pomyślała, że może Walenty zginął na wojnie, to ją żal dławił taki, że się godzinami całemi utulić nie mogła.

Pogoda była prześliczna. Na zagonach pszenice kwitły, siano na łąkach się przesuszyło. Katarzyna zamknąwszy chatę, wzięła Józka i poszła grabić siano w kopicę. Grabie i grabie, aż się jej Walenty przypomniał, więc łzy ociera fartuszkiem, a grabiami ciągnie tem mocniej, by żal przygłuszyć. Na gościńcu tętnią końskie kopyta, kurzawa dobywa się z pod konia. Spojrzała Katarzyna, wiatr powiał, kurzawę usunął i widzi Katarzyna jakiegoś rycerza. Koń pod nim rosły, bułany, zdrożony widać, ale żwawy. Na koniu rycerz z wielkiemi wąsami, w błyszczącej zbroi.

— O Matko Najświętsza! pomyślała Katarzyna, podobniusieńki do mego Walka.

Rycerz coraz bliżej nadjeżdża, aż dojrzał Katarzyny, spiął konia, poskoczył ku łące, zeskoczył z konia.

— Kasiu moja! — zawołał.

— Walku! — krzyknęła Kasia i stoczyła się w jego ramiona.

Tego nikt opowiedzieć nie zdoła, jaka tam była radość. Płakali oboje z radości i śmiali się i całowali i patrzyli na siebie i znowu płakali — a Józka mało nie udusił Walek z radości, a chłopak zuchowaty nie bał się rycerza, wyciągał ku niemu rączęta. Pełni szczęścia zaszli do chaty, a bułanek szedł za swym panem, jak pies wierny.

Wnet się po wsi rozeszło, że Wa-

lenty powrócił, więc zaczęli zbiegać się ludzie i witać i dopytywać i dziwować wszystkiemu, ale Walentowie najpierw poszli do kościoła podziękować Bogu za łaskę, potem do księdza plebana po błogosławieństwo, aż za dni kilka sprosili do siebie gromadę na poczęstunek i powitanie. Przyszedł i stary Szymon, co już ledwo o kiju chodził, bo stary był bardzo. Zasiedli wszyscy przed chatą, Walentowa podała kilka dzbanów miodu, co go sama syciła, zastawiła placków i półgąsków i zapraszała od serca do jadła i napitku, a Walek opowiadał o wojnie i o tem, jak został szlachcicem i o tem jeszcze, że król dowiedziawszy się, iż odszedł od żony i dziecka, by służyć ojczyźnie, kazał go przywołać i powiedział:

— Żeś odszedł od żony na służbę ojczyźnie i królowi, masz tu odemnie zbroję rycerską na pamiątkę, a żeś i dziecko pozostawił, masz konia bułanka i trzos dukatów na drogę.

Mija czas prędko, minął też rok, jakby dzień jeden. Aż oto ogłosił król nową wojnę na Moskala, a Walenty Połotyński pospieszył na nią i dzielnie się sprawiał. Znowu tęskniła Katarzyna, znowu Moskali pobili nasi pod Wielkiemi Łukami i znowu car Iwan Groźny korzył się i o pokój prosił. I znowu szczęśliwie Bóg przyprowadził Walentego z pokaźną zdobyczą wojenną. I po raz trzeci poszedł w rok potem Walenty aż pod Psków, a zawsze Bóg był z nim, bo on o Bogu nigdy nie zapominał, zbytków nie wyprawiał, nad bezbronnymi i niewiastami się nie znęcał, na starców i dzieci oręża nie podnosił.

Ustały wreszcie boje, bo car Iwan błagał o miłosierdzie Ojca świętego, by się za nim do króla Stefana wstawił. Obłudny to był i bardzo zdradziecki ten car, bo o miłosierdzie niby to prosił, a gdy je zyskał i pokój zawarł, zaraz do nowej wojny się zbroił i znowu znienacka napadał. Ale król Stefan dał mu już teraz spokój, a zabrał się do czynienia porządku w kraju. I Walenty Połotyński odpoczywając po wojnach, wziął się do gospodarki na owych dwustu morgach, które mu król w nagrodę męstwa darował. Wystawił sobie dworek piękny i gospodarskie budynki porządne, pracował, dorabiał się fortuny, dobytek się mnożył, przychowek rósł i Połotyński był po dziesięciu latach zasobnym szlachcicem.

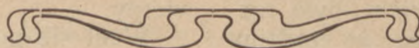
Chociaż szlachcic i sławny na całą Polskę, pozostał skromnym człowiekiem. Nie piął się nad innych; chłopami, z których wyszedł, nie gardził, nie wstydził się ich. Owszem, utrzymywał z nimi dawną przyjaźń, pomagał biednym, a Kasia jak i dawniej ubierała się po wieśniaczemu, bo mawiała:

— Czem byłam, tem i jestem, a że Bóg dał Walkowi zostać szlachcicem na szlacheckiej fortunie, to przez to jeszcze ani ja mądrzejsza, ani lepsza, ale zawsze taka sama, co i dawniej.

Szanowała też szlachta nowego pana brata właśnie za to, że taki był skromny, szanowała też bardzo i Katarzynę i u Połotyńskich można było za jednym stołem zobaczyć i szlachtę i chłopów w najlepszej zgodzie.

Józek wyrósł na dzielnego wojaka i w późniejszych czasach dobił się stopnia rotmistrza królewskiego; drugi syn został kanonikiem, córka wydała się dobrze za mąż, a najmłodszy z dzieci osiadł na dziedzictwie.

Piękną mieli starość Walentowie, bo kochali Boga, uczciwi byli, pracowici i skromni, więc też Bóg czuwał nad nimi, kochali ich ludzie, a dzieci miłością i czcią wielką otaczały.



Ochraniajmy ptactwo pożyteczne.*)

Znaczenie ptactwa pożytecznego dla gospodarstwa ogólnego jest niezwykle wielkie, a na sprawę tę należy zwrócić tem baczniejszą uwagę, im bardziej z postępem kultury ogólnej zmieniają się stosunki na niekorzyść ptactwa.

Wraz z rozwojem rolnictwa i leśnictwa zmniejsza się dla ptactwa sposobność do odpowiedniego rozmnażania się, znikają bowiem z pól i łąk zarośla, a z lasów ustępują starodrzewia, dające sposobność do gnieżdżenia się. Ponieważ te miejsca są głównymi punktami, w których ptactwo wywodzić się może, przeto też ze znikaniem ich, stan ptactwa pożytecznego zmniejszać się musi.

Istotnie też zauważono w naszym kraju wszędzie, a baczniejsi spostrzegacze stwierdzają z całą stanowczością i jednomyślnie, że ilość ptactwa pożytecznego zmniejsza się bardzo. W ten sposób zwichniętą została równowaga w naturze, co jak wiadomo, nigdy nie jest z korzyścią dla gospodarczej działalności człowieka połączone.

Rezultaty nie dały też długo na siebie czekać. W równej mierze bowiem z ubytkiem tych niezmordowanych pracowników w niszczeniu rozmaitych szkodników ze świata owadów, tak w leśnictwie jak i w rolnictwie zwiększa się ilość tych ostatnich. Następstwem tego objawu są, pomijając już stronę piękna w przyrodzie, nader dotkliwe szkody w plonach, rozciągające się na bardzo znaczne obszary kraju.

Występują gromadnie a nader szkodliwie nawet takie owady, których dotychczas za szkodliwe nie uważano, bądź też ilość dotychczas była małą, np. głogowiec. Lecz i owady znane nam oddawna jako dotkliwe szkodniki, rozmnażają się w sposób dla niektórych gospodarstw wprost ruinę przynoszący. Mniszka barczatka i sówka w tak znacznych ilościach, jak obecnie, zdaje się jest już stałym gościem naszych lasów, a pladze tej, wywołującej dotkliwe straty materyalne, może jakto już kilkakrotnie ze strony fachowej stwierdzono, zapobiedz ze skutkiem wyłącznie tylko ptactwo pożyteczne.

Człowiek w tym względzie może bardzo wiele dobrego zdziałać, szczególnie przez pomoc udzielaną ptactwu w celach rozmnażania się. Lecz tylko mała część naszego społeczeństwa jest świadomą tak ważności ptactwa pożytecznego, jak i zadań, jakie ptactwo ma wypełniać w gospodarstwie ogólnem. Większa część natomiast jest albo niechętną, albo przynajmniej zupełnie na to obojętną.

W jej oczach odbywa się niszczenie gniazd, wybieranie jaj i piskląt, łowienie sidłami i samotrzaskami i sprzedaż publiczna ptaków, których łowienie jest zabronione. Nasi mali wiejscy pastuszkowie głównie z nieświadomości złego przyczyniają się niemniej pilnie do zmniejszenia się ogólnego stanu. Kotu dzień i noc po polach się wałęsającemu i domu zupełnie nie pilnującemu, a największemu nieprzyjacielowi ptactwa drobnego, udziela ochrony nawet ustawa i to łowiecka.

Zrozumienie ważności ptactwa pożytecznego dla gospodarstwa ogólnego, szczególniej u włościan jest jeszcze niedostateczne. Wprawdzie istnieje u nas ustawa o ochronie ptactwa pożytecznego, ale jest ona prawie nieznaną, zresztą tak długo bezwartościową, aż poznanie celów, do których ona dąży, przejdzie w krew całego społeczeństwa.

Wobec tak smutnego nastroju społeczeństwa w sprawie dla interesów gospo-

*) Podane do druku według okólników władz politycznych.

darstwa ogólno-krajowego żywotnej, spada obowiązek przeciwdziałania na powołane czynniki, czy to przez ostrzejsze zastosowanie postanowień istniejącej ustawy, czy też przez odpowiednie rozszerzanie takich wiadomości, któreby ludność w kierunku pożądanym uświadamiały.

W ostatnich czasach Namiestnictwo i Starostwa nawołują usilnie, ażeby zwierzchności gminne, zarządy szkół i żandarmerya zajęły się energicznie sprawą ochrony ptactwa pożytecznego. Każdy z nas jednak, świadom tego, jak wielkie znaczenie ma to ptactwo i jak wielkie klęski sprowadza ubytek jego w naszym kraju, powinien otaczać ptaki pożyteczne troskliwą opieką, a przedewszystkiem strzedz, ażeby koty nie wałęsały się po polach i ażeby dzieci nie niszczyły gniazd ptasich.

Należy zaznaczyć, że obowiązuje u nas surowa ustawa o ochronie ptactwa pożytecznego. Mianowicie, kto przekracza tę ustawę, jest karany grzywną od 2—30 kor., albo aresztem od 1—3 dni. Obowiązek karania ciąży na zwierzchnościach gminnych.

Lekarstwo na kłótnie małżeńskie.

Starzy ludzie opowiadali o tem lekarstwie następującą historyę:

W jednej wsi było małżeństwo, które ciągle wadziło się ze sobą. Gdyby kończyło się tylko na kłótni, byłoby jeszcze pół biedy; ale mąż nieraz dla przekonania żony używał czegoś gorszego od słów brzydkich, bo aż do kija się porywał.

Sprzykrzyło się nakoniec gospodyni takie życie, więc postanowiła prosić o radę staruszka, pustelnika, który niebardzo daleko od swojej wioski mieszkał, ale zdala od ludzi świątobliwe życie prowadził.

Staruszek wiedział coś o tych małżonkach. Wiedział, że oboje byli równie zawzięci i jedno drugiemu nie chciało nigdy ustąpić. Wymyślił więc naprędce sposób, jak się pokazało, bardzo dobry.

Wyszedł do drugiej izby i przyniósł stamtąd flaszeczkę napełnioną jakimś płynem; dał ją kobiecie i rzekł:

— Masz oto cudowne lekarstwo. Jak tylko mąż zacznie kłócić się z tobą, weź w usta trochą tego lekarstwa i trzymaj je jak najdłużej nie połykając. Po niejakim czasie mąż kłócić się z tobą przestanie. Ale pamiętaj, żebyś tego lekarstwa nie połknęła i nie wypluła przed czasem, bo wtedy nicby już ani tobie ani mężowi nie pomogło.

Kobieta podziękowała serdecznie staruszkowi za jego radę. Uradowana poszła do domu i zawsze robiła tak, jak jej pustelnik kazał.

Minęło kilka tygodni, aż kobieta znowu do pustelni przychodzi, ale już wesoła i szczęśliwa, nie mogąc słów znaleźć na to, żeby staruszkowi podziękować. Całując więc go w rękę, mówi:

— Mój jest teraz taki dobry dla mnie, że nawet zaraz po ślubie taki nie był.

Od tego czasu sława cudownego lekarstwa rozeszła się po całej okolicy, a nawet i dalej. Dużo ludzi zgłaszało się do pustelnika, niektórzy aż o kilkanaście mil drogi umyślnie przyjeżdżając. Powiadają, że miał on nawet z tego wcale niezłe dochody i miał czem ubogich, nieszczęściem dotkniętych wspomagać. Niejeden mąż bowiem nie żałował grosza na takie skuteczne lekarstwo, a i kobiety przynosiły pustelnikowi kur i jaj niemało.

Ale niestety, jeden chytry człowiek podpatrzył i rozgadał, że całem lekarstwem, które staruszek dawał ludziom, była tylko woda ze źródła. Pomagała zaś ona dlatego, że gdy ją żona trzyma w ustach, to nie może odpowiadać mężowi, dogadywać mu, a tym sposobem kłótnia prędko ustaje.

Od tej pory kobiety przestały chodzić do pustelnika i nie chcą tego lekarstwa używać — choć ono zawsze jednakowo byłoby dobre.

MACIEJ STOPYRA.

Kto tylko ludźmi rządzi, a kto ich do szczęścia prowadzi.

Najwięcej jest takich ludzi na świecie, którzy radziby rządzić. Umie czy nie umie, może czy nie może, ale się drapie do władzy i radby się do niej dobrać. Jest jeno ta różnica, że jeden z ludzi ma chęć państwem rządzić i być ministrem, drugi chce być choć posłem, jeżeli nie do Rady państwa, to przynajmniej do Rady powiatowej. Gdzie kto może i jak kto może. Słowem, od króla do wójta w gminie, od stowarzyszeń cały świat ogarniających, do bractw parafialnych, wszędzie są ludzie, którzy chcą wyżej, wyżej i jeszcze wyżej się drapać po to, ażeby rządzić.

Skąd taka do rządzenia u ludzi ochota? Czy powinno być celem człowieka, jak najwyżej się wydrapać?... Powiadają, że kto wyżej, temu lepiej. Ale ja twierdzę, że najłatwiej kark skręcić, gdy się z wysoka zleci. Jeżeli to nie najlepiej wysoko siedzieć i jeżeli to nie jest celem człowieka, to po co się ludzie do rządów tak pchają?

Pan Bóg wytknął ludzkości drogę, po której musi ona postępować i nie wolno jej, ani stanąć, ani w bok skręcić, tylko wciąż naprzód iść. Dokąd? — Do postępu! bo Pan Bóg stworzył człowieka na obraz i podobieństwo swoje, więc ten musi się doskonalić, żeby przecież w życiu stać się tym „obrazem“ Boga. Ponoś ta i święci grzeszyli, toć i my choćbyśmy radzi, od jednego razu tacy dobrzy nie będziemy, ale mamy dążyć i dążyć do tego wzoru, na podobieństwo którego stworzeni jesteśmy.

W tem podążaniu naprzód na każd\m z nas ciąży obowiązek nie tylko o siebie samego dbać, ale także starać się o dobro swoich bliźnich. Wiadomą zaś jest rzeczą, że im ktoś ma większą siłę w społeczeństwie, tem więcej dla tego społeczeństwa zdziałać może; z tego przeto wynika, że niema w tem nic złego, że ludzie dążą do rządów, jeżeli tylko mają przy tem na oku dobro społeczeństwa.

Mój Boże, żeby to tylko ludzie wszyscy swojej władzy chcieli używać na dobre, pewnikiem byłby raj na świecie, jak powiada W. Pol.

Historya jednak i życie codzienne nas uczy, że tak nie jest. Częstokroć ci, co rządzili, największymi byli prześladowcami postępu.

W historyi widzimy, że nieraz rządzący katami byli dla tych, którzy dobrą ideę głosili, ludzkość do dobrego i prawdy nawoływali.

Polacy na sobie tego doświadczyli. Przecież to w roku 1791 kiedy światli Polacy wydali znakomitą Konstytucyę 3-go Maja, przyszła najpotężniejsza wtedy rządczyni Katarzyna rosyjska i obaliła Konstytucyę naszą. Później Bismark, najpotężniejszy kanclerz pruski, wygania 40.000 Polaków z granic państwa niemieckiego. Często kilkuletnie dzieci od matki odrywał i batem pędził za granicę. A ileż w 46 roku rząd austryacki zapłacił dziesiątek tym, którzy mordowali swych braci. Iluż to znowu Polaków wytraciła Rosya w ostatniem stuleciu. Ilu ich zginęło w więzieniach, na szubienicach, ilu złożyło swe kości na lodach Sybiru. Tysiące, tysiące ich było!

A byli to chyba najzacniejsi między nami, najszlachetniejsi, bo walczący w imię praw boskich i ludzkich! A kto to ich męczył? Głowy koronowane mają ich na sumieniu!

Ci rządzący nie tylko, że ani na krok naprzód nas nie poprowadzili, ale przeci-

wnie spychali gwałtownie wstecz. Bunt podnieśli przeciwko przykazaniu Bożemu, tamując nam drogę do postępu. Odpowiedzą oni przed Bogiem, że władzy swej do tłumienia szlachetnych dążeń użyli.

Wprawdzie byli u władzy i tacy ludzie, którzy o sobie zapomnieli, niezmordowanie nad tem pracując, żeby ludzkości rany goić i dźwigać ją z upadku i upodlenia. Tych czcimy zawsze jako dobroczyńców ludzkości.

Widzimy zatem, że rządzić może każdy, najlepszy i najgorszy a nawet prosty zbrodniarz, dla którego, Bogiem a prawdą, najodpowiedniejsze miejsce w kryminale.

Przypatrzmy się teraz, kto naprzód ludzkość prowadzi?

Każdy z nas wie, że jeżeli we wsi, jest ksiądz, nauczyciel, czy chłop sąsiad mądry a uczciwy, co dobry przykład swem życiem daje, dużo dobrego robi. Znam sam nauczyciela, który w przeciągu lat dwóch z bardzo rozpitej wsi zrobił wieś najporządniejszą. Znam księdza, który w okół siebie w miejscach, gdzie karczmy stały, figury popostawiał; znam gospodarza, który do rady gminnej nawet należeć nie chce, ale wsią całą rządzi i ku dobremu ją prowadzi. Są inni jeszcze ludzie, którzy ukochawszy ludzkość, całą duszą pracują nad tem, aby jej nowe drogi wskazać. O takich częstokroć świat za życia nic nie wie, ale więcej oni nieraz dla bliźnich zrobią dobrego, niźli królowie w koronach. Nie trzeba zresztą być wielkim uczonym, żeby dobrze robić. Chłop rolnik, pierwszy dopiero czytający we wsi gazetę i książki, choć nic ludziom o swej mądrości nie mówi, jeno ją w życiu zastosuje i zacznie gospodarstwo wzorowo prowadzić, niezmiernie dużo przyczyni się do postępu, niezmiernie dużo zrobi dobrego. Sąsiedzi bowiem widząc, że jemu dobrze się dzieje, zaczną go naśladować i powoli zmienia się wieś cała, choć nie wiedzą, kiedy i skąd to przyszło.

Otóż, jak widzimy, nie trza koniecznie rządzić, żeby dobrze robić. A robić dobrze, prowadzić siebie i drugich do postępu jest naszym świętym obowiązkiem.

My szczególnie Polacy, na których najrozmaitsze moce piekielne się sprzysięgły i chcą nas wstecz cofnąć i pognębić, zwalczać je powinniśmy, wykonując przykazania Boże, idąc odważnie i śmiało do szczęścia, do postępu.

Kto może i zdolny jest do rządów, niech rządzi nami. Ale rządząc, niech się kieruje tą wielką myślą, że koić bóle i prowadzić ludzi naprzód jest jego jedynym obowiązkiem. Niech człowiek drapie się do rządów tylko po to, żeby więcej jak inni dobrego dla bliźnich uczynić.

Kto się jednak nie czuje na mocy nad innymi być wyżej, niech pozostanie na miejscu, ale niech nie zapomina o tem, że spełnić obowiązek swój względem drugich i względem przyszłości jest i dla niego świętem przykazaniem.

Każdy zaś kto radby się w pracy dla dobra swoich sąsiadów, powiatu, kraju i Ojczyzny wyręczyć tymi, którzy wyżej są i którzy nami kierują, niech pamięta, że rządzić może i łajdak, a dobrze robić powinien każdy. Niech pamięta i o tem, że dla narodu i dla Ojczyzny, tem więcej człowiek zrobić może, im ją bardziej kocha i im bardziej jej dobra pragnie.

Powinien każdy z żywymi naprzód iść i po lepsze sięgać życie.





JADWIGA M.

ROMUALD TRAUGUTT

Naczelnik powstania w r. 1863.

Romuald Traugutt urodził się w r. 1826 w Szostakach na Litwie, w województwie brzeskiem, w tem samem województwie, które Polsce dało mężów tak zasłużonych jak Kościuszko, Niemcewicz i Naruszewicz. Skończywszy nader wcześnie szkoły średnie, jedzie do Petersburga, do Akademii inżynierów, poczem wstępuje do wojska rosyjskiego i jako oficer saperów odbywa wojnę t. zw. krymską. W r. 1860 podaje się do dymisyi i wraca do siebie na Litwę, gdzie wiedzie spokojne życie ziemianina przez czas dłuższy.

Spokoju tego nie zakłócają na pozór nawet echa strzałów powstańczych, rozlegających się w głębi lasów litewskich w roku 1863. Traugutt bowiem początkowo trzymał się zdala od wszelkiego ruchu i do żadnej organizacyi powstańczej nie należał. To jego wstrzemięźliwe zachowanie wypływało zapewne z charakteru jego umysłu, który nie zapalał się łatwo pod wrażeniem chwili, lecz rzecz każdą głęboko musiał rozważyć, rozważywszy zaś dopiero przystępował do działania, a wtedy żadna przeszkoda z raz obranej drogi zawrócić go nie mogła.



Romuald Traugutt.

Organizacya powstańcza na Litwie czyniła gorliwe zabiegi w celu zyskania współudziału Traugutta w walce zbrojnej, dzięki bowiem doświadczeniu swemu wojskowemu stanowił on cenną siłę dla powstańców. Wreszcie w maju 1863 r. Traugutt opuszcza na zawsze dom i rodzinę i staje do walki otwartej z wrogiem na czele nielicznego oddziału, zwanego od miejscowości, w której się uformował, oddziałem kobryńskim. Oddział ten nie liczył nigdy więcej, jak 200 ludzi, składał się zaś z chłopów litewskich i białoruskich tak, że w obozie naprzemian rozbrzmiewały pieśni polskie i

białoruskie. Dyscyplina i karność wojskowa zaszczytnie wyróżniały oddział kobryński, oraz miłość, jaką żołnierze otaczali wodza, który zawsze w pierwszych szeregach sam osobiście w ogień ich prowadził.

Po kilku szczęśliwie stoczonych potyczkach, Traugutt zaczął posuwać się ku południowi, w stronę Wołynia, w celu podania ręki tamtejszemu ruchowi zbrojnemu. Dotarłszy do samej granicy Wołynia, po stoczonej nieszczęśliwej potyczce z wrogiem, wobec złowrogiej ciszy, panującej w krajach południowych, Traugutt zmuszony był myśleć o odwrocie. Warunki jednak tego odwrotu były fatalne: nieprzyjaciel ścigał i napadał niespodziewanie, środki żywności zaś były wyczerpane do tego stopnia, że przez czas jakiś powstańcy musieli poprzestać na żywieniu się serem i to nie bardzo świeżym. W dodatku sam Traugutt zasłabł tak silnie, że podczas potyczek musiano go podtrzymywać, gdyż nie miał siły stać o własnej mocy. W tych warunkach stoczona pod Kołodnem potyczka 13 lipca, musiała być fatalną dla powstańców i ona zadecydowała właśnie o losach oddziału kobryńskiego. Traugutt bowiem, widząc niemożebność dalszej walki, po dwóch miesiącach istnienia oddział swój rozpuścił, sam zaś złożony chorobą, szukać musiał bezpiecznego schronienia.

Wyzdrowiawszy, spieszy do Warszawy, skąd wysłany zostaje przez rząd narodowy za granicę, w celu przyspieszenia dostawy broni. Będąc w Paryżu, Traugutt ma możność poznania osób, stojących blisko ówczesnego cesarza Francuzów, Napoleona III.; osoby te nie szczędzą słów zachęty dla walczących Polaków, oraz obietnic zbrojnej pomocy. Ufając tym złudnym obietnicom, pełen wiary w lepszą przyszłość narodu, Traugutt wraca do Warszawy, gdzie zastaje zamęt i rozkład u steru władzy. Rząd, który go wysłał za granicę, przestał istnieć, a jego miejsce zajęli ludzie, nie mający uznania w narodzie, których rozkazy nie były wykonywane, wobec czego istnienie całej organizacyi powstańczej było silnie zagrożone. Traugutt zrozumiał niebezpieczeństwo chwili, zrozumiał konieczność silnego i sprężystego rządu, a czując w sobie samym siłę moralną ducha, znamionującą tych, którym władza ma być daną, nie wahał się, lecz rękę po tę władzę wyciągnął. Dnia 17 października 1863 roku, rozwiązawszy rząd tymczasowy, istniejący od miesiąca września, ujął w silną dłoń ster rządu.

Traugutt zwraca baczną uwagę na wszelkie szczegóły organizacyi powstańczej, w mieszkaniu jego w Warszawie przy ulicy Smolnej zbiegają się wszelkie nici, łączące prowincye ze stolicą, wydaje on rozkazy dowódcom oddziałów powstańczych, oraz myśli o dostarczeniu im pieniędzy i żywności. Los ludu polskiego żywo zajmuje myśli jego, to też 27 grudnia ogłasza dekret, w którym zaleca, aby prawa nadane włościanom na początku wybuchu powstan a przez Rząd Narodowy były ściśle wykonane. W dekrecie tym Traugutt pisze: „Ktokolwiekby zmuszał włościan do składania czynszu lub odrabiania pańszczyzny, ma być śmiercią karany“.

Objąwszy władzę dyktatorską, Traugutt nie łudził się bynajmniej, wiedział dobrze, jak ciężkie brzemię bierze na barki swe, wiedział, że więzienie i śmierć męczeńska prędzej go czekają, niż sława i zaszczyty. Pomimo tego jednak nie wahał się uczynić tego, co mu obowiązek nakazywał, gdyż kochał kraj swój miłością ofiarną i gdy burza szalała i groziła zatopieniem okrętu, a jego powołano na sternika, on rozumiał, że honor Polaka nakazuje zająć tę straconą placówkę. A burza szalała coraz groźniej i coraz rozpaczliwiej miotała nawą ojczystą, ciemne chmury zasłaniały horyzont i gasła ostatnia gwiazdka nadziei.

Powstańcy, chwyciwszy za broń, łudzili się pomocą Europy, oburzonej gwałtami moskiewskimi, tymczasem parę miesięcy już trwała nierówna walka, a cisza zupełna zapanowała w Europie, cisza, którą ośmielony rząd rosyjski, coraz bezwstydniej i krwawiej tłumił powstanie. Oddziały powstańcze topniały na prowincyi, w Warszawie zaś policya coraz zuchwalej sobie poczynała, narzucając gęstą sieć szpiegostwa na nieszczęsne miasto. W tych warunkach Traugutt na duchu nie upadał, nie tracił spokojnej odwagi, która go cechowała, a której bardziej potrzebował, niż ktokolwiek inny, stawiając co dzień, co godzina niemal życie swe na kartę. Pracując bowiem w ciszy swego gabinetu na Smolnej, narażony był ciągle na niespodziewane przybycie policyi, a co za tem idzie — jako naczelnik powstania — na więzienie i śmierć pewną. Zaiste trzeba żelaznych nerwów, aby wytrwać parę miesięcy w tem położeniu. Traugutta podtrzymywały dwie siły moralne: głęboka wiara i miłość ojczyzny; uważał on, że w walce nie wolno poddawać się rozpaczy, nie wolno rąk opuszczać, lecz trzeba do ostatniej chwili pełnić swój obowiązek, bez względu na to, czy się jest prostym żołnierzem, czy naczelnym wodzem. Nietylko sam na duchu nie upadał, lecz krzepił innych; mawiał nieraz: „umieliście pracować w warunkach lepszych, przyzwyczajcie się do gorszych, a uczcie się pracować i w najgorszych".

Te czasy najgorsze przyszły pod koniec 1863 roku.

Aresztowania w stolicy były coraz częstsze, drukarnie odkrywano jednę po drugiej, a przytem dawało się odczuwać ogólne znużenie w narodzie. Do skarbu narodowego przestały napływać hojniejsze ofiary, zasilał go jedynie grosz wdowi, ludzi biednych. Traugutt czuł się coraz bardziej osamotniony, ci bowiem, co z nim pracowali, ginęli w mrokach więzienia, lub zmuszeni byli tułać się poza granicami kraju. Brakowało ludzi do obsadzenia ważnych posterunków, coraz większy nawał pracy przygniatał barki dyktatora, coraz bardziej kurczyła się obręcz żelazna czujności moskiewskiej, krępującej jego ruchy. Mimo wszystko Traugutt w pracy nie ustawał, choć wszystko w około się waliło, on stał na stanowisku ze smutnym spokojem w sercu. Dnie mijały cicho i napozór monotonnie: wstawszy rano, dyktator modlił się długo, w modlitwie szukając sił tak mu potrzebnych, później dzień cały aż do zmierzchu schodził na załatwianiu spraw dnia poprzedniego i wykonaniu planów na przyszłość, z nastaniem jedynie zmierzchu Traugutt wychodził ze swej cichej kryjówki na miasto, aby wśród możliwych ostrożności zejść się na narady z kierownikami organizacyi powstańczej. Te wycieczki wieczorne były nader niebezpieczne, liczne patrole rewidowały niemal każdego przechodnia, zaś o godzinie 9 wszelki ruch ustawał i tylko ciężkie kroki żołnierzy przerywały ponurą ciszę nocy. Wróciwszy z wieczornych narad do mieszkania, Traugutt znowu siadał do pracy nieraz długo za północ. Żadna nadzieja nie krzepiła go w tem ciężkiem życiu odludka-spiskowca; z rodzinnych stron grodzieńskich przychodziły coraz gorsze wiadomości; najpierw wieść o śmierci syna jedynego, później niepewność o los żony i córek, które wróg wyganiał z domu rodzinnego.

Traugutt kochał rodzinę gorąco, ale stanąwszy na czele kraju, poświęcił siebie i swoich na ołtarzu Ojczyzny. O sobie wiedział dobrze, jaki los go czeka, nie łudził się wcale. W mieszkaniu swojem był może bardziej narażony na ciągłe niebezpieczeństwo, niż niejeden na polu bitew. Dzień każdy, każda godzina przynosiła nowe ciosy; ludzie ginęli wokoło a ka-

żde nowe aresztowanie groziło bezpośrednio naczelnikowi. Tak minęła zima, niosąc z sobą echa walk staczanych przez Bossaka w Sandomierskiem, walk nieraz zwycięzkich, które były niemałą otuchą dla skołatanej duszy Traugutta.

Wreszcie przyszła wiosna 1864 r., przyszła w ofiarach krwi i we mgłach żałoby. Nie witano jej radośnie, ciężki smutek bowiem padł na biedną krainę polską. Dnia 4 kwietnia, w mieszkaniu na Smolnej, w pracowni dyktatora znajdowali się oprócz Traugutta, sekretarz do spraw Rusi Maryan Dubiecki i dyrektor wydziału spraw wewnętrznych, doktor Dąbek. Rozmawiano naturalnie o powstaniu, przyczem Dubiecki wyraził zdanie, że gdy wszystko ginie, gdy walka gaśnie, ci co stoją u steru powinni wziąwszy za broń, udać się do jednego z powstańczych oddziałów i tam poledz na polu walki. Na to Traugutt szepnął: „Jeszcze nie wszystko stracone". Dąbek, zbliżywszy się do okna, skąd rozległy widok rozciągał się na krwawą Pragę, wyrżniętą ongi przez Suwarowa, na Olszynkę Grochowską, zroszoną przed laty krwią Czwartaków, zawołał: „Mieliśmy powstanie listopadowe — szlacheckie, teraźniejsze jest mieszczańskiem, zaś to, co na naszych grobach wstanie — chłopskiem będzie". — „I zwycięży!" — dorzucił Dubiecki.

Koniec zbliżał się szybko. 4 kwietnia aresztowano Dubieckiego, który mieszkał w tym samym domu, co dyktator i przez którego Traugutt porozumiewał się z całą organizacyą; 11 kwietnia zaś policya wtargnęła do mieszkania samego dyktatora. Aresztowano go i zamknięto w więzieniu w Warszawie „na Pawiaku", gdzie przebywał 40 dni i skąd następnie został przewieziony do cytadeli. Proces i badania nużące trwały parę miesięcy, pomimo jednak ciężkiego więzienia, Traugutt na duchu nie upadł, dzieląc długie dnie pobytu więziennego między modlitwą a pracą umysłową. Władze różnemi przykrościami starały się złamać więźnia. Odosobniono go zupełnie, nie pozwalano na widzenie się z rodziną, której gubernator odmówił paszportu na wyjazd do Warszawy. Podczas całego pobytu w więzieniu, raz tylko pozwolono Trauguttowi napisać list do rodziny. W liście tym dyktator poleca opiece żony dwie swoje córeczki z pierwszego małżeństwa, w końcu daje wyraz swemu głębokiemu przekonaniu religijnemu w tych słowach: „Bóg chociaż i o szczęściu naszem doczesnem pamięta, przedewszystkiem ma na celu szczęście nasze wieczne, do którego nas stworzył i przeznaczył. Taką to jedyną pociechę posyłam Ci, gdyż ta tylko człowiekowi w największem nieszczęściu i strapieniu prawdziwą być może. Z tego samego źródła i ja czerpię moc i osłodę".

Po paru miesiącach męczącego śledztwa zapadł wyrok, skazujący Traugutta na karę śmierci przez powieszenie. Po widzeniu się z księdzem Kapucynem, który przybył 4 sierpnia, aby więźnia na śmierć przygotować, Traugutt cały dzień i noc następną spędził na modlitwie; tak przygotowany czekał spokojnie na wykonanie wyroku. Wreszcie 5 sierpnia 1864 roku o godz. 8 rano rozległ się szczęk oręża i orszak zbrojny wkroczył do celi Traugutta. Traugutt ledwo zdołał przez ścianę rzucić krótki wyraz „do widzenia" towarzyszowi swojemu Maryanowi Dubieckiemu; wyprowadzony został na miejsce kaźni, gdzie tego samego dnia wraz z nim mieli być straceni: Rafał Krajewski, Józef Toczyski, Roman Żuliński i Jan Jeziorański, członkowie organizacyi powstańczej, uznani przez Moskali za członków Rządu Narodowego. Na pięciu wózkach wieziono pięć ofiar, pięciu bohaterów miłości Ojczyzny, których stracenie miało być dla Rosyi wyrazem zupełnego tryumfu.

Święciła więc Rosya ten dzień uroczyście i świetnie, niby dzień radości i chluby narodowej i w tym celu z całą okazałością wystąpiła na plac kaźni na stokach cytadeli, gdzie pięć szubienic, strzeżonych przez tysiące bagnetów, wznosiło swe ponure ramiona. Tłum dygnitarzy i generałów rosyjskich w galowych mundurach wskazywał, jak wielką wagę wróg przywiązuje do owej strasznej chwili. Każdy ze skazanych jechał na osobnym wózku, zaprzężonym w jednego konia. Na wysokiej ławeczce, znajdującej się na środku wózka, siedział z odkrytą głową skazaniec, obok zaś ksiądz Kapucyn w kapturze. Łańcuch piechoty oraz żandarmi na siwych koniach, z obnażonemi szablami, w galowych mundurach i w hełmach błyszczących otaczali więźniów. Żałobny pochód otwierał Traugutt, zamykał zaś Jeziorański. Orszak posuwał się zwolna, a gdy stanął u celu, zbliżyli się pomocnicy kata i pomogli skazańcom zejść z wozów.

Dzień był piękny i upalny; słońce sierpniowe rzucało snopy światła na stoki cytadeli, na blade, szlachetne twarze skazańców, na głębokie szeregi wojsk, na błyszczące, galowe mundury generalicyi moskiewskiej. Obszerne place poza murami cytadeli zaległy tłumem mieszkańców Warszawy. Tłum ten stał ponury i milczący, kierując zwrok ku szubienicom, owemu symbolowi Golgoty narodowej. U stóp szubienic stali skazańcy; odczytano im równie długie, jak kłamliwe wyroki. Traugutt zajęty modlitwą ze swym spowiednikiem, na wyroki rosyjskiej sprawiedliwości nie zwracał najmniejszej uwagi. Gdy skończono czytanie, z niewzruszonym spokojem sam ubrał białą, śmiertelną koszulę, co też za jego przykładem uczynili i inni skazańcy. Rąk im nie wiązano. Już na szubienicy, gdy kat przycisnął niezgrabnie sznurem długą, piękną brodę Krajewskiego, ten uwolnił ją spokojnie z ucisku. Nadeszła wreszcie chwila ostateczna. Pierwszy zginął Jeziorański, ostatni Traugutt, a gdy ciało jego zawisło w przestrzeni, tłum zakołysał się, jak wzburzony żywioł, padł na kolana, wydając okrzyki zgrozy.

Wnet zagłuszyły je huk bębnów i hałas muzyki wojskowej, zwiastując wrzaskliwie światu zwycięstwo Rosyi,

Gdy ten krwawy dramat rozgrywał się na stokach cytadeli, jednocześnie w kościele Kapucynów w Warszawie odprawiano pięć mszy żałobnych, w obecności okrytych żałobą żon, matek i dzieci skazańców. W chwili, gdy dzwonek zwiastował spełnienie bezkrwawej ofiary, nagle do kościoła, niosąc krzyże w ręku, weszło pięciu Kapucynów, tych właśnie, którzy przygotowywali skazańców i byli przy nich do ostatniej godziny. Na widok tych zakonników obecni zrozumieli, że krwawa ofiara została spełniona, jęk bolesny osierociałych rodzin wstrząsnął murami kościoła.

Taką to męczeńską śmiercią zginął Traugutt, ostatni naczelnik Rządu Narodowego. Na ołtarzu Ojczyzny złożył on wszystko, stanął na stanowisku frontowem, gdy sprawa była już przegrana, jednakże na stanowisku tem mężnie wytrwał. Czy jako oficer rosyjski, czy jako gospodarz na wsi, czy jako dowódca partyi powstańczej, czy wreszcie jako główny naczelnik całego powstania, umiał milczeć kiedy potrzeba, pracować jak nikt inny, zachować zawsze zimną krew i prawdziwie rycerską odwagę. Żył jak żołnierz, pod koniec życia — działał i umierał, jak prawdziwy bohater.

W szeregach mężów polskich postać Traugutta błyszczy jak brylant czystej wody prawością charakteru bez skazy, odwagą spokojną, głęboką wiarą i miłością Ojczyzny — bez zastrzeżeń.

Gdy inni ręce bezradnie opuszczali, gdy inni ubezwładnieni rozpaczą

stali bezradni, on pracował wytrwale za tłumy, za wszystkich i zgonem swym męczeńskim zamknął ostatnią kartę walki.

Matki Polki, ucząc dzieci swoje dziejów naszej Ojczyzny, winny wdrażać je, aby wymawiały ze czcią także imię męczennika i bohatera narodowego, Romualda Traugutta!



CIĘŻKIE CHWILE W ŻYCIU.

Żaden żywot człowieczy nie ostoi się bez gorzkich i bolesnych momentów, bez chwil ciemnych i ciężkich. Tak wiele przecież rozczarowań daje nam życie; nasze życzenia, nadzieje i plany nigdy prawie nie spełniają się tak, jakbyśmy pragnęli. Szczęśliwy, kto w takich chwilach stanie silny i niezłomny; słabe dusze łatwo wtedy upadają. Kto poddaje się zwątpieniu, na tego czyha rozpacz.

Po dwakroć szczęśliwy, kto w ciężkich życia chwilach nie jest osamotniony. Prawdziwa przyjaźń, opromieniona serdecznością, toć najsilniejsza podpora w chwilach, gdy serce w bólu zamknie się nawet przed pociechą, jaką daje religia. Wtedy wzrok przyjaciółki, uścisk jej serdeczny, dobre człowiecze słowo zdziałać mogą cuda.

„Nieszczęście — mówi Szekspir — jest kamieniem próbnym serc i umysłów“. Nietylko przyjaciół poznajemy w nieszczęściu, ale i siebie samych. Poznawanie i sądzenie siebie samego jest nieraz wielce pomocnem w znoszeniu nieszczęścia. „Od cierpienia, które znosić masz, odciągnij własną winę, a resztę znoś cierpliwie“ — mówi jeden z poetów.

Zaiste silnym charakterem może się poszczycić ten, kto w ciężkich chwilach nie straci odwagi, chęci i siły do życia. Kto się przez los przeciwny i nieszczęsny nie pozwoli zgnieść, lecz z okiem w niebo zwróconem walkę z nim podejmuje, tego i Bóg i ludzie wspierają i upaść mu nie dozwolą.

Im srożej los nas nęka,
Tem silniej stać nam trzeba;
Kto podle przed nim klęka,
Ten nie wart łaski nieba.

Ile ludzi stracono w Rosyi w trzech latach?

Komisya sądowa Dumy rosyjskiej, rozważająca projekt prawa o zniesieniu kary śmierci, zapytywała ministeryum spraw wewnętrznych, ile wyroków śmierci wykonano w ostatnich latach. Według odpowiedzi tegoż ministerstwa w latach 1906, 1907 i 1908 ludzi cywilnych stracono:

W roku 1906	stracono	144
„ „ 1907	„	456
„ „ 1908	„	825
Razem stracono	. . . .	1425 osób.

Prócz tego z wyroków sądów polowych, które czynne były przez część 1906 i 1907 roku, stracono ogółem 689 osób.

Zwracamy uwagę, że liczby powyższe nie obejmują rozstrzelanych przez oddziały karne, jakoteż na podstawie administracyjnych zarządzeń, a także wszystkich straconych wojskowych. — Ponura jest przyszłość rządu, który uspokaja państwo tylko traceniem ludzi, a nie wprowadzeniem reform.

P. OWCZARCZYK.

Kilka uwag w sprawach polskich.

Piękna nasza Polska cała,
Piękna żyzna i nie mała,
Wiele krajów, wiele ludów,
Wiele stolic, wiele cudów!
Wincenty Pol.

Temi to słowami opiewa piękność ziemi naszej poeta Wincenty Pol, a w każdem tem słowie odbija się gorąca miłość do ziemi naszej, Polski ukochanej. I my wszyscy Polacy we wszystkich trzech zaborach, choć nie umiemy zazwyczaj wypowiedzieć tej miłości słowami poety, ale wyrytą ją mamy w sercach naszych głęboko i żaden nieprzyjaciel, żaden wróg nie wydrze nam jej z serc naszych.

Każdy z nas z dumą może mówić o sobie, że jest Polakiem, bo któryż to naród ma taką jak my tradycyę wspaniałą o swej ziemi, o swych rycerzach i królach. Który z innych narodów poszczycić się może takim bohaterem, jak Kościuszko, generał w chłopskiej sukmanie, który nadewszystko kochał lud wieśniaczy, pierwszy powołał lud polski do obrony Ojczyzny; który publicznie na rynku w Krakowie złożył przysięgę, że raczej zginie a nie da Polski ukochanej w ręce nieprzyjaciół.

Któryż inny naród poszczycić się może takim bohaterem chłopskim, jak Bartosz Głowacki, chłop z Rzędowic, który okrył się nieśmiertelną sławą w bitwie pod Racławicami.

Który z innych narodów ma takich poetów, jak trójca wieszczów naszych narodowych, Mickiewicz, Słowacki i Krasiński, których jako najwybitniejszych przedstawicieli pieśni polskiej, chcemy pochować na królewskim Wawelu.

Lecz jak przykro, że obecnie skrępowani jesteśmy niewolą rządów zaborczych, że cierpieć musimy wiele za miłość gorącą ku Polsce, za tę pieśń narodową „Jeszcze Polska nie zginęła“ i inne, za wyznawanie wiary ku Chrystusowi w swym ojczystym języku, za zwyczaje polskie starodawne. Ileż to zaiste męczarni ponieśli nasi bracia we wszystkich trzech zaborach, a najwięcej obecnie cierpią w zaborze rosyjskim i pruskim, gdzie wolność jest skrępowana, gdzie wierni synowie Polski siedzą po więzieniach, cierpią i giną. A za co? Czy za zbrodnię jaką? Nie! za wyznawanie swojej wiary świętej, za miłość gorącą ku Polsce, za to, że powstajemy przeciw bezprawiu, że chcemy odebrać swą świętą własność, która jest naszą od wiek wieków, z dziada pradziada. Wrogów naszych drażni już sama nazwa „Polska“, drażnią ich nasi rycerze i królowie polscy, drażni ich nasza wiara święta.

A w zaborze austryackim, czy nam dobrze? Galicyę zajął rząd austryacki przed 138 laty. Z początku przez długi czas srogo prześladował Polaków, ale i obecnie rząd ten, złożony przeważnie z Niemców, nie jest nam przychylny. Rząd austryacki gdyby od tego czasu, jak zajął Galicyę, zaopiekował się nią tak przynajmniej jak Bośnią i Hercogowiną, gdzie dotychczas utworzył tyle różnych istytucyj i szkół, to obecnie inaczej by kraj nasz wyglądał. Ale rządy austryackie były i są dla nas macosze, doprowadziły do tego, że w kraju naszym bieda z każdego kąta wygląda.

Ileż to naszej ludności polskiej musi teraz wyjeżdżać za zarobkiem do Prus, do Saksów, do Czech, Francyi i innych obcych krajów! Czy rząd austryacki nie mógłby i nie powinien pomódz Galicyi w rozwoju przemysłu takiego, jak jest w niemieckich krajach austryackich, w Pru-

sach, Anglii i w nnych krajach, gdzie lud ma zajęcie w miejscu i nie potrzebuje się ruszać do obcych krajów. Nie jeden mąż od żony, córka lub syn od rodziców jedzie z płaczem za morze, bo może już i więcej nie wrócą do ziemi swej rodzinnej, bo już może po raz ostatni widzieli niwę swą najdroższą, te łany polskie wspaniałe, już nie usłyszą skowronków szarych, które swym śpiewem umilały im pracę. Byłem świadkiem nieraz, kiedy to parobcy lub dziewczęta polskie wybierały się w podróż za dalekie morza — ileż to żalu tak z jednej, jak z drugiej strony. Aby się nie rozstać całkiem z ziemią polską, by i na obczyźnie zachować swe zwyczaje polskie, zabierają sobie obrazki, pieśni kościelne i narodowe; widać więc, że wyznają w swem sercu gorącą wiarę ku Chrystusowi i miłość ku ziemi ojczystej. Nieraz czytałem listy polskich wychodźców z za oceanu: pisze niejeden i żali się, dlaczego rodzice nie przysyłają mu na wielkie uroczyste święta Bożego Narodzenia opłatka, wspomina z żalem, jak to w domu pospołu przy stole cała rodzina zasiędzie, stół zasłany sianem, a w środku leżą opłatki, jak wesoło było, kiedyto wszyscy zaśpiewali kolędę wspaniałą „Wśród nocnej ciszy“. Choć wielu z naszych wychodźców wraca z pewnemi naleciałościami niemieckiemi, n. p. przywożą stroje niemieckie, używają w mowie wyrazów niemieckich i t. p., jednak w głębi serca chowa nasz lud polski wszystko, cokolwiek jest święte i narodowe, jako relikwię świętą.

Naród nasz polski jest szczerze przywiązany do swej Matki — ziemi, Polski ukochanej.



El.

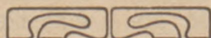
Na przyzbie.

Nie chcę innego piękna, nad ten zagon złoty,
Kłos polski, polskie kwiecie na łącznym kobiercu —
Nie chcę innego dobra, ani innej cnoty,
Nad te, co w polskiej duszy zrodzone i sercu!

Nie chcę innego szczęścia, jak na polskim chlebie,
Nie chcę innej zaciszy, jak wśród polskiej chaty,
Ani innego światła od słońca na niebie
Kiedy nad polską ziemią rozjaśni bławaty!

Ale nie chcę nikogo zakuwać w obrożę,
By szedł po mojej drodze, czcił moje świętości.
Niech każdy na swej ziemi ma swe własne zorze,
I własny swój relikwiarz z pogrzebanych kości.

Niech się własnem raduje, nad własnem zaszlocha,
Niech mego nie tykając, swego nie naruszy —
A jeśli idąc społem i moje pokocha,
I ja jego pokocham głębią polskiej duszy.





JAN SŁOMKA, wójt z Dzikowa.

Z chłopskiego pamiętnika*).

Pięćdziesiąt lat temu, jak — ożeniwszy się — zostałem samodzielnym gospodarzem; od tego czasu wielkie zaszły zmiany naokół. Ostatnie dziesięciolecia u nas, to lata ogromnych, głębokich przeobrażeń pod każdym względem — społeczeństwo szło w tym czasie bardzo szybko naprzód, jak gdyby przez pospiech chciało wynagrodzić długie wieki zastoju, dorównać sąsiednim narodom, u których już dawniej dokonał się wielki postęp.

Przed pół wiekiem życie wsiowe było bardzo proste i pierwotne, przytem z każdego kąta wyzierało zacofanie i przesąd. O oświacie nikt nie myślał. W Dzikowie jeden był tylko człowiek umiejący czytać i pisać, a nauczył się tej sztuki służąc w wojsku. On tylko umiał przeczytać pismo, jeżeli je ktoś z urzędu lub ze świata otrzymał, co zresztą rzadko się wtedy we wsi trafiało. Do niego też nieśli ludzie wszelkie pisma i to nietylko z Dzikowa, ale z całej okolicy, on dawał rady we wszelkich sprawach z urzędami — znaczył też wówczas więcej, jak obecnie adwokat, sędzia, czy inny urzędnik z wyższemi szkołami. — Warto tu nadmienić, że w dzisiejszych czasach oświata w naszej nadwiślańskiej wsi poszła bardzo w górę: wszystkie dzieci w wieku szkolnym uczęszczają do 5-klasowej szkoły ludowej w pobliskim Tarnobrzegu, nadto kilkunastu uczniów jest w szkołach średnich i wyższych, najwięcej w Krakowie, bo w Tarnobrzegu teraz dopiero, po długich staraniach całego powiatu, będzie otwarte gimnazyum.

Dom mieszkalny ówczesnego gospodarza czy komornika składał się z jednej tylko izby mieszkalnej, przytem z dużej sieni i komory, a gospodarz posiadał nadto stajnie i stodołę. Wszystkie zabudowania włościańskie wznoszone były z drzewa okrągłego, tak jak rosło w lesie, mało co ociosanego. Węgły wystawały prawie na pół metra, tak, że gdy później drzewo zdrożało, to węgły te obrzynano na opał, a niektórzy robili to celem nadania domowi zgrabniejszego wyglądu. Mało było kominów wyprowadzonych na dach, ale dym szedł drzwiami i na strych, a stąd dobywał się na świat przez dach słomiany. W każdej izbie znajdowały się dwa belki pod powałą a służyć miały do suszenia konopi, lnu i drzewa na opał. Podłogi nigdzie nie było, chyba we dworze.

Co do sprzętów domowych, to składały się na nie: stół, parę ławek wzdłuż ścian, łóżka albo wyrka, żarna

*) Wyjątek z pamiętnika, który w tym roku wyjdzie z druku w całości.

do mielenia zboża na chleb i ospę, stępa do tłuczenia kaszy jaglanej i pniak do rąbania drzewa. Wszystko to było wyciesane tylko siekierą bez hebla. Umeblowanie więc bardzo proste, prymitywne; tylko obrazami obwieszone były wszystkie ściany dokoła, w tem się bardzo kochano.

Zegara w całej wsi nie było. W każdym domu natomiast musiał być kogut, który pianiem nadedniem oznajmiał czas do wstawania do roboty. Prócz tego wychodzili gospodarze na dwór i rozpoznawali po gwiazdach, jak rychło dzień będzie. Mnie już na początku gospodarowania uprzykrzyło się to wychodzenie na dwór i śledzenie po gwiazdach, jak prędko wstać; kogut nieraz pomylił, bo zapiał na północek, a tymczasem myślało się, że będzie wnet dzień — postanowiłem więc kupić zegar do domu. Żeby się zaś nie narażać z tego powodu na przycinki ze strony sąsiadów — bo zegar wówczas uważany był za większe dziwo i zbytek w chałupie chłopskiej jak obecnie n. p. gramofon — uradziliśmy z żoną, żeby przynajmniej jakiś czas ukrywać go przed okiem ludzkiem. Poszliśmy do zegarmistrza w Tarnobrzegu, wybraliśmy zegar za 4 złr., z nadmienieniem, że zegarmistrz ma go nam przynieść do domu wieczór. Tak się stało. Rzecz jednak zaraz się wydała, bo dzieci bawiąc się pod ścianami mojego domu, posłyszały wydzwanianie godzin. Zrobiły alarm i w mig po całej wsi poszła wiadomość: „U Słomki zygar!“ Niebawem mieliśmy pełno dzieci na drodze pod domem, przychodziły pod okna i z zapartym tchem przysłuchiwały się cykaniu zegara. Powoli zaczęli się schodzić i starsi sąsiedzi, oglądali zegar uważnie, dziwiąc się, że mogłem wydać aż 4 złr., ten i ów przygadywał, że bawię się „w pana“. Później bliżsi sąsiedzi — jeżeli który miał gdzie iść lub jechać — przychodzili to na dniu a często i w nocy pytać się przez okno,„ która godzina. Z czasem każdy przyszedł do przekonania, że zegar to sprzęt w domu bardzo użyteczny — a dziś niema już domu w Dzikowie, żeby w nim zegara nie było.

Strój naówczas noszono taki, jaki sobie każdy sam w domu sporządził. W każdem gospodarstwie siano konopie i len i takowe gospodynie miądliły i przędły dniami i nocami, a nawet niektóre same wyrabiały płótno; inne oddawały przędziwo do tkaczy, których w każdej niemal gminie po kilku było. Każda gospodyni starała się, żeby na wiosnę jak najwięcej płótna „na blich wyciągnęła“ — to było jej zaszczytem, z tego płótna była cała przyodziewa dla wszystkich domowników. O ile pamiętam, ani gospodarz, ani gospodyni nie wydała centa w sklepie na ubiór, a nawet takich towarów nie było w sklepach.

Również — prócz soli — nie kupowano też w sklepie prawie żadnych artykułów spożywczych. Ludność wsiowa żywiła się tem, co sobie sama na swoim gruncie posiała i posadziła. Ziemniaki, groch, bób, kasza, kapusta, barszcz a przy tem chleb — to była zwyczajna strawa na śniadania, obiady i kolacye. Placki na największe doroczne święta przyrządzano ze swojej, zmielonej w żarnach mąki, nie kupił nikt mąki przedniejszej t. zw. „pytlowanej“, bo uchodziłoby to za zbytek. Mięsa bydlęcego cały rok gospodarz nie jadł, chyba że był majętny, to kupił mięsa na święta Godnie i Wielkanocne i jak był chory, chociaż było tanie, funt po 6 ówczesnych grajcarów. Jajka, kury, gęsi, cielęta, zabierał po większej części żyd, bo gospodyni zawsze mówiła: „bede ta wymyślać, grymasy robić i czas tracić“ — trzeba jednak dodać, że poza najprostszą strawą nie potrafiła poprostu „grymasów“ innych przyrządzić.

Jaka była wartość gruntu w pierwszych latach po ustaniu pańszczyzny, tego

nikt nie wiedział, ani nie słyszał, żeby kto grunt kupował i jakieś pieniądze chciał dać. Dobrze pamiętam ten fakt, bo byłem już wtedy sporym chłopakiem, jak jednego wieczora do dziadka mojego przyszedł nie tak daleki sąsiad i kum, i proponował dziadkowi zamianę swego gospodarstwa za gospodarstwo dziadkowe. „Macie — powiada — 6 morgów gruntu i dajecie sobie jakoś radę, nic wam nie brakuje. Ja mam 18 morgów tej samej ziemi i jakoś mi ta ciężko idzie. Ot mieniajmy się, szyja za szyję: — wy się przejdziecie na moje gospodarstwo, a ja na wasze“. A na to dziadek: „Kumie, wszystko bym wam zrobił, ale tego nie zrobię — mnie tego gruntu wystarczy, chcę głowę położyć na swojem“. Tak kawał w noc się targowali i do żadnego skutku nie przyszli, bo dziadek mój nie chciał wtenczas dać 6 morgów za 18. Gospodarz ów nazywał się Michał Ozych, pochodził z Królestwa polskiego, był osadzony na kmiecym gruncie przez hr. Tarnowskiego niedługo przed ustaniem pańszczyzny. W kilka lat później ten sam gospodarz sprzedał 3 morgi gruntu pierwszej klasy w ładnem położeniu za 600 złr. kowalowi dworskiemu. Głośnem to było w całej gminie, że „znalazł się — jak mówiono — taki głupi, co tyle pieniędzy za 3 morgi gruntu wydał“. Dzisiajby dali — i tak płacą — za morgę takiego gruntu 3000 koron, ale wtenczas leżało dość gruntów i placów odłogiem.

Uprawa gruntu była bardzo licha, nie było takich, jak są teraz, narzędzi rolniczych. Pług był z deską drewnianą. Jak w gruncie był perz albo mokro, to dwóch ludzi musiało pług taki z wielką forsą trzymać, a trzeci czterema końmi poganiał. Za dzień przy wielkim wysiłku dało się zorać nieduży kawałek gruntu. Brony także były liche, z małymi gwoździami, bo żelazo było drogie i trudno go było kupić. Pamiętam, jak sam hrabia Tarnowski z Dzikowa musiał żelazo z Krakowa sprowadzać Wisłą, z wielkim trudem i kosztem. Zamiast dzisiejszych żelaznych „pazurów“ do czyszczenia gruntu z perzu było radło, czyli drewniany sęk, którym się grunt „hakowało“.

W całej gminie nie było wozu, na którym byłoby choć za 1 koronę żelaza. Cały wóz był „bosy“, skrępowany wiciami i powrozami. Na dowód, jak mało był ceniony taki wóz, przytoczę fakt, że gdy wóz taki, odziedziczony po dziadku, sprzedałem szewcowi w Tarnobrzegu, Ignacemu Zdyrskiemu, ten za to po długim targu zgodził się podszyć mi proste buty, co wtedy mogło przedstawiać wartość najwyżej 3 K. Kto się wybierał w drogę takim wozem, na 2 lub 3 mile, musiał mieć maźnicę, uwiązaną w tyle u wozu, do smarowania osi drewnianych, gdyż inaczej wóz piszczał i nie dało się jechać. Prócz tego brał ze sobą gruby drąg i sochę na windugę, konieczną przy smarowaniu wozu, gdyż własną siłą nie można go było ulżyć. Dopiero po roku 1850 zaczęły nastawać wozy inne, które miały koła okute w żelazne rafy, ale osie były jeszcze drewniane. Na razie, który gospodarz wóz taki sobie sprawił, był nazywany „bogoczem“ i budził wielki dziw w gminie.

Jednem słowem nie miał nikt podobnych do teraźniejszych narzędzi rolniczych, tak do uprawy gruntu jakoteż do innych potrzeb gospodarczych.

O potrzebie odmieniania nasienia do siewu i sadzenia nikt nie miał wyobrażenia. Nasienie było marne, zwyrodniałe. Jeżeli gospodarz po zebraniu plonów z pola widział, że ma zboża lub okopowych zamało na cały rok, to zaraz w jesieni musiał odebrać i schować bezpiecznie do siewu i sadzenia swoje własne nasienie, a do spożycia domowego kupował, choćby miał najdrożej płacić. Od ojca bowiem miał tę naukę, żeby swoje własne nasienie

siał i sadził, a także nie sprzedawał go drugiemu do siewu i sadzenia, „boby się mu do drugiego gospodarza przewiedło“.

Również nie robiono prawie nigdy płodozmianów w gruncie. W naszej gminie naprzykład obowiązywał taki tylko podział roli: gdzie obecnie 5-ta klasa gruntu, tam wszyscy siali tylko żyto ozime i co cztery lata proso, gdzie zaś obecnie jest 1-sza klasa, tam siali jęczmień, owies, koniczynę, bób i sadzili ziemniaki i kapustę. Tę naukę ojcowie wpajali w synów i wnuków, aby tylko tak siać i sadzić, gdyż inaczej urodzaj chybi. Każdy też tej nauki się trzymał, aby nie chybił, nie był wyśmiany.

Jak trudno było wyłamać się z tego zwyczaju, uświęconego przez wieki, powie o tem choćby ten drobny fakt, który przytoczę ze swego życia. Gdym zaczął samodzielnie gospodarować, ojciec mojej żony, gospodarz z czwartej wsi, doradził mi, żeby choć trochę ziemniaków zasadzić koło domu, na polu zwanem „Ogniska“, ażeby z nowego można było bliżej ziemniaków ukopać na domową potrzebę, nim zbierze się z pola w jesieni. Ja trzymałem się tego, co od ojca i dziadka słyszałem, że w tem miejscu będzie tylko żyto i proso. A na to teść: „Wsadź na wolę Bożą choć kawałeczek ziemniaków, może coś urośnie, będziesz miał bliżej“. Usłuchałem: przyszła wiosna i na wspomnianem polu sadzę ziemniaki. Byłem już w połowie roboty, gdy nadszedł jeden z najstarszych wówczas w Dzikowie gospodarzy, Maciej Mortka i woła do mnie, śmiejąc się: „Hej, młody gospodarzu, co ty tu robisz? Twój dziadek i ojciec stąd ziemniaków nie jadł i ty nie będziesz jadł. Nic ty tu nowego nie zaprowadzisz“. Tak kilka chwil stał nademną — ja robotę przerwałem — i tłómaczył mi, że źle robię, że nie mam doświadczenia. Były to perswazye starego, poważnego gospodarza, mogły mną zachwiać, odwieźć mię od rozpoczętej roboty, zdobyłem się jednak na odwagę i sadzenia dokończyłem. Przyszła jesień: ziemniaki porosły nad podziw, tak krzaki, jakoteż i pod krzakami takie, że można je było narączkiem nosić do domu. Wszyscy się temu dziwili niemało, a i ów gospodarz, który odradzał mi sadzenia, ile razy przechodził tamtędy i widział ten niezwykły urodzaj, zatrzymywał się i gadał do siebie: „U młodego trza się teraz rozumu uczyć, u młodego“ — i to samo ciągle powtarzał.

Ten wypadek nauczył mię w życiu bardzo wiele: od tego czasu coraz mniej zważałem na gadki i śmiechy ludzkie, coraz śmielej zrywałem z przesądami. Wprowadzałem płodozmian i na innych polach i dobrze na tem wychodziłem. Na tem samem polu, gdzie starzy ziemniaków nigdy nie sadzili, sadzę je obecnie stale i zawsze ładny mam plon, bo ziemia wyjałowiona dawniej zbożami, a zasilana teraz często nawozem, szczególniej nadaje się pod okopowe. W tych czasach nie brak w całej wsi ładnych ziemniaków. Dawniej, skoro Niemcy, koloniści z Padwi o 3 mile, nie dowieźli do Tarnobrzega ziemniaków, zaraz dawał się uczuwać brak tego artykułu i drożyzna — obecnie zaś gospodarze z Dzikowa zaspokajają w znacznej części zapotrzebowanie na ziemniaki w mieście i mają ich jeszcze dosyć na własny użytek.

Nic dziwnego, że przy dawniejszej uprawie gruntu, choć ludzi było bez porównania mniej, brak było chleba i z małym wyjątkiem każdego prawie roku u każdego był przednowek, a nieraz spadała taka klęska głodowa, że nawet za pieniądze nie można było zboża kupić. Dziadek mój i ojciec nieraz mówili, że gdy głód dokuczał i nie było ani ziarnka przy domu, to gospodarz wybierał się z pieniądzmi, aby gdzie parę

korcy jakiegokolwiek zboża kupić i domowników pożywić. Chodził od wsi do wsi, od miasteczka do miasteczka, a dzieci zgłodniałe wyglądały tymczasem ojca, jak zbawienia. Ten nareszcie po długiej wędrówce powracał, bywało jednak, że wobec zbiedzonej głodem rodziny rzucał na stół pieniądze, bo zboża nigdzie nie dało się kupić. Wtenczas wszyscy domownicy uderzali w płacz jak na organach. Ludzie na przednowku żywili się perzem i przeróżnemi chwastami, a dziś nie mamy już nawet wyobrażenia o tych dawnych przednowkach i klęskach głodowych.

Grozę głodów podnosiły liche drogi. O kolejach żelaznych nie było jeszcze słychu, toż do Tarnobrzega zaczęto budować kolej dopiero w 1887 roku, nie było też w całej okolicy ani kawałeczka drogi szutrowanej. Na wiosnę i w jesieni były na drogach błota nie do opisania tak, że gołym wozem nie można było wyjechać. Ludzie robili szarwarki bez ograniczenia, wyrzucali błoto z rowu na drogę, a to nazad do rowu właziło. Nie brakło też wybojów i dołów na drogach, w lecie zaś dawały się we znaki straszne piachy. Droga zatem po większej części była zła i trudna do przebycia i gdy się ktoś wybierał np. do lasu, 3 mile odległego, to jechał więcej jak 2 dni — podczas gdy teraz za kilka godzin tę drogę po szosie objedzie. Skoro więc w jakiejś okolicy nie było urodzaju, czy to, że rok był mokry lub nadzwyczaj suchy, czy też wskutek gradobicia lub innej klęski elementarnej, to zanim dawnemi drogami dostawił ktoś zboża, głodny tymczasem umierał.

Przepisy sanitarne, zdrowotne nie były wówczas przestrzegane nawet tyle, jak obecnie, chociaż i teraz na tem polu — jak i na wielu innych — wiele jeszcze pozostaje do zrobienia. Zresztą przepisów takich nikt wtedy nie wydawał i nie dopilnowywał i gdy pomór jakiś spadł na wieś, to bez przeszkody grasował i ludzie ginęli jak muchy.

Jednakże wielka prostota w wikcie i w całym sposobie życia wpływała na to, że w czasach normalnych, zwykłych, naród wsiowy był niezwykle zdrowy, zahartowany i odporny na różne niewygody i niedomagania ludzkie. Pamiętam dobrze — bo już byłem żonaty — na cały powiat był wtedy jeden lekarz, gdzie teraz jest lekarzy więcej jak dziesięciu i z trudnością mogą obsłużyć wszystkich pacyentów; wtenczas ten jeden nie miał kogo leczyć i miał się biedno. Jak pomarł, to ksiądz w przemowie nad grobem jego zaznaczył, że „w nędzy pozostawił żonę i dzieci“. A był dobrym lekarzem, nazywał się Babirecki. Apteka była również jedna na cały powiat i aptekarz był także niebogaty; teraz jest pięć aptek, a wszystkie mają się bardzo dobrze. Nie wiedziano wówczas o takich różnorodnych słabościach, jak teraz, mniej też było wypadków, aby ktoś umierał w sile wieku, jak się to obecnie często trafia. Ludzie żyli 60, 70, a dużo przeszło 80 lat.

A przecież pracowali ciężko dniami i nocami, bo nie było żadnych maszyn ani narzędzi rolniczych, któreby mogły w ciężkiej pracy ulżyć. Odziewali się lekko nawet w czasie mrozów, a w lecie „za końmi“ w nocy sypiali w polu na gołej ziemi. W czasie wesela młody czy stary tańczył tak, że koszula na nim była mokra, jakby ją z wody wyciągnął. Tak zgrzany wychodził nawet w czasie ostrej zimy w koszuli na dwór, żeby się ochłodzić, a bywało też — czego naocznym byłem świadkiem. — że dla lepszej ochłody kładł się nawet na ziemi, na śniegu i dopiero, gdy zadługo leżał, nie pozwalali na to inni, z obawy, „żeby do ziemi nie przymarł“. Taki wchodził napowrót do izby weselnej, otrząsł się ze śniegu i

dalej się bawił. I nie słychać było, żeby się kto w podobnych razach przeziębił, zakatarzył, dostał zapalenia albo innej choroby.

Jeżeli do chorego na wsi przyszedł kiedy lekarz, to zamiast lekarstwa z apteki kazał najczęściej uwarzyć odpowiedniego ziela, (które zazwyczaj każda gospodyni miała zasuszone w domu), lub zalecił pijawki, bańki, a nieraz nawet upuszczenie krwi. Upuszczanie krwi było u starych ludzi poprostu nałogiem. Upuszczano sobie trochę krwi corocznie a dokonywał tego cyrulik, najczęściej żyd, przez nacięcie żyły na ręce. Czasem jednak zdawało się niejednemu, że cyrulik za mało krwi upuścił, bywało więc, że przyszedłszy do domu, sam sobie więcej upuszczał, „aż odeszła krew czarna, zepsuta od pracy". Potem taki przeleżał się kilka godzin w łóżku i czuł się — jak powiadał — lekki i ochotny do pracy, „wyszło mu z plec strzykanie".

Czytałem gdzieś, że to nałogowe upuszczanie krwi, praktykowane przez naszych ojców, jest przyczyną, że obecne pokolenia są niedokrewne i słabe. Być może, chociaż pewnie główne przyczyny powszechnego osłabienia u współczesnych ludzi tkwią w życiu teraźniejszem, a przedewszystkiem przyczynia się do tego strasznie rozpowszechniona rozpusta, pijaństwo, palenie tytoniu, zatruwające krew nietylko u tych, którzy tym nałogom hołdują, ale także, co gorsza, u ich potomstwa. Obecnie doszło do tego, że lada wyrostek już kropi kawalera, zagląda do kieliszka i „zaciąga się" dymem tytoniowym; słowem na każdym kroku szerzy się w zatrważający sposób niemoralność a z nią karłactwo cielesne, jako że pierwsza z drugiem mocno się wiąże. To też wydaje mi się, że obecnie najpilniejszą powinno być rzeczą zwrócić największą uwagę na sprawę moralności, wzmocnić głosy działanie, budzące się u nas dopiero w tej sprawie.

Główną rozrywkę wśród codziennego jednostajnego życia chłopskiego stanowiły wesela. Obfitowały one w przeróżne ceremonie i zabawy, które dziś w przeważnej części z życia ustąpiły, zebrane jednak zostały przez ludoznawców. Były barwniejsze i dawały więcej sposobności do zabawienia się niż wesela obecne.

W dniu ślubu zaraz zrana zaczęli się zjeżdżać sproszeni goście: starostowie, starościne, drużbowie, druchny — wszyscy w strojach narodowych, ubrani jak najczyściej. Każdy drużba musiał mieć sukmanę białą, czapkę czerwoną, a za czapką bukiet i do ślubu musiał jechać na koniu. Orszak weselny wyruszał do ślubu w następującym porządku: najprzód jechali drużbowie na koniach, za nimi muzyka na furze, za muzyką wóz z panną młodą, a koło niej po jednej i po drugiej stronie jechało 4 do 6 drużbów na koniach. Między nimi był także pan młody — i tak cały orszak jechał fura za furą. Najmniejsze wesele było, jak jechało 20 fur, na większem bywało fur 40. Zaszczytem było dla gospodarza, jeżeli na ślub zjechało się fur jak najwięcej. Od ślubu powracano tym samym porządkiem. Tańce były bardzo ożywione, przeplatane śpiewkami. W tańcu nigdy ochotnych nie brakło, co się jedni zmęczyli, to drudzy następowali. Najnieszczęśliwszy był skrzypek, bo musiał grać prawie bez przerwy, każden mu śpiewał inaczej, a on musiał wygrać. Tańcami i wogóle weselem kierował starszy starosta, on rozkazywał, a każdy go słuchał. Drużba skoro przyszedł zrana i chciał tańcować, musiał wpierw iść do starosty, pokłonić się mu i prosić o pozwolenie, a do tańca zdjąć sukmanę czy kamizelę. Taki był przepis i nikt nie mógł się z pod tego wyłamać.

Przy końcu wesela odbywały się

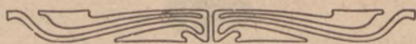
czepiny. Były one połączone z mnóstwem ceremonii, a całemu temu obrzędowi towarzyszyły śpiewy, z których niektóre kobiety we wsi słynęły. Gdy panna młoda była już zaczepiona, starościna „sprzedawała“ ją. Zjeżdżali się „kupcy“, przebrani w wymyślne stroje — targowali się długo, „przeganiali“ sprzedawaną, czy zdrowa, czy niekulawa — ona przytem stroiła przeróżne żarty. Wreszcie dobijali targu i znowu innym ją odsprzedawali. W końcu po długich targach i figlach kupował ją pan młody.

Ujemną stroną dawnych wesel było to, że trwały zbyt długo, bo „z poprawinami“ prawie cały tydzień, i że odbywały się po karczmach, dlatego żydzi w tych czasach dużo zarabiali i bogacili się. Nie brak jednak było momentów prawdziwie ładnych, narodowych i te wartoby przywrócić, o ile zostały zatracone. Wogóle należałoby wprowadzać po wsiach różne zabawy, bo obecnie daje się dotkliwie uczuwać brak dobrych zabaw i ludność czas wolny od pracy spędza w gnuśności lub przesiaduje po karczmach i szynkach. Obmyślaniem i organizowaniem takich zabaw mogłyby się zająć istniejące w kraju Towarzystwa, działające na wsi, więc Towarzystwa oświatowe, Tow. Kółek rolniczych, Tow. teatrów i chórów włościańskich, Straże ogniowe itp.

Najważniejsze miejsce w dawnem życiu chłopskiem poza pracą na chleb powszedni zajmowały sprawy religijne, jak jest zresztą zawsze. Praktyki religijne były bardzo ściśle przestrzegane, posty naprzykład były tak zachowywane, że cały rok w piątki i soboty nawet z mlekiem nie wolno było jeść, a gdy nadszedł czas Wielkiego postu, od środy Popielcowej do Wielkiej niedzieli nabiału przez cały czas zupełnie nie używano, a strawę maszczono tylko olejem. Nawet przed małemi dziećmi chowano serwatkę, żeby się jej nie napiły i postu nie złamały. Kogoby zaś dojrzano, że w dnie postne jadł z nabiałem, albo co gorsza z mięsem, ten był wytykany palcami jako heretyk i był znienawidzony.

Po domach wieczorami i nadedniem rozlegały się pieśni pobożne i godzinki. Odbywano dalekie pielgrzymki na odpusty i dawano różne ofiary. Jeżeli gospodarz miał od krowy pierwsze cielę, to za żadne pieniądze go nie sprzedał, ani sam na swoją potrzebę nie zużył, ale zaniósł do księdza i dał na ofiarę. Księży miał lud w wielkiem poszanowaniu, uważał ich za święte już na tym świecie osoby.

Co do moralności w owych czasach, to mimo braku oświaty i prostych obyczajów, stała ona bynajmniej nie gorzej, jak obecnie. Lud był moralnie zdrowy i silny, u starszych była uczciwość w życiu, u młodszych posłuch i poszanowanie dla starszych. Dlatego ludność wsiowa była zdolną do wkroczenia na drogę postępu, dlatego miała i ma przed sobą przyszłość. Baczmy tylko na to pilnie, ażeby nic ze zdrowia duchowego, z tego najcenniejszego skarbu, nie tracić — ażeby równolegle z postępem na różnych polach szedł wzrost moralności u ogółu. Wszelkie bowiem hasła i programy polityczne i narodowe, wszelkie nasze nadzieje na lepszą przyszłość byłyby za nic, gdyby naród zdrowie duszy zatracał. Jest tu bardzo rozległe i ważne pole do działania dla Duchowieństwa, Nauczycielstwa i tych wszystkich, którzy wybili się na czoło w społeczeństwie i moralnie wyżej stanęli.



Co powinien każdy wiedzieć o alkoholu.

1. Alkohol znajduje się w mniejszej lub większej ilości we wszystkich trunkach upajających, jakimi są: wódka, piwo, wino, i t. p.

2. Wiedza uznała alkohol za truciznę, to też nie powinien on być nadal zaliczany do środków odżywczych. — Alkohol jest nietylko niepotrzebny, ale co gorsza, umniejsza siły i wytrwałość w pracy duchowej i fizycznej.

3. Akohol, to największy demoralizator, bo niszczy wiarę, czystość, dobroć, poczucie krzywd społecznych, szlachetność charakteru. Alkohol ubezwładnia wolę, wywołuje zaburzenia w czynnościach mózgu i układzie nerwowym, zwiększa szeregi szaleńców (o 30%) i samobójców.

4. Alkohol jest przyczyną prawie 50% nieszczęśliwych wypadków na morzu, w kopalniach, na kolei; zapełnia 70% więzień zbrodniarzami, popychając ich do bójek, gwałtów, podpaleń, morderstw. Alkohol z dni świątecznych czyni dnie grzechu; z człowieka czyni bestyę.

5. Alkohol skraca życie, bo obniża odporność ciała na zaraźliwe choroby, rozszerza gruźlicę, sprawia owrzodzenie nerek i wątroby, zatłuszcza serce, powoduje śmierć nagłą. Alkohol zwyradnia całe pokolenia.

6. Alkohol niszczy szczęście tysięcy rodzin; sprowadza kłótnie, klątwy, zgorszenie; zatruwa krew dziatek, czyni je leniwemi, niemoralnemi, skłonnemi do pijaństwa. Wrogami dzieci swych są rodzice, którzy dają im trunki alkoholowe choćby w najmniejszej ilości.

7. Alkohol prowadzi do nędzy materyalnej. Szczególnie warstwa robotnicza ma w nim wroga bardzo niebezpiecznego.

8. Alkohol jest więc najsroższą plagą narodów, niszczy wszystko, czego tknie. Alkohol to matka nędzy, piastun zbrodni! Straszliwy rak społeczeństw całych! Gangrena rozkładająca narody przez upadek wiary, obyczajów, oświaty, dobrobytu! Tyran najokrutniejszy całej ludzkości, katujący nie tylko tych, którzy mu się oddają, ale gubiący także niewinnych!

9. Kto zatem ma sumienie, powinien całem sercem odczuć cierpienia milionów dotkniętych nędzą duchową i materyalną z powodu alkoholizmu i wziąć żywy udział w walce z pijaństwem.

10. Najskuteczniejszym środkiem zwalczenia alkoholizmu jest organizacya złożona z ludzi dających przykład zupełnej wstrzemięźliwości od wszystkich trunków alkoholowych.

„Związek księży abstynentów“,
Lwów, Wałowa 31.



GADKI i ŻARTY.

Pewien panek wychowany na wsi, wybrał się na zwiedzenie większego miasta. Tu kupiwszy sobie kosztowną laskę ze srebrną gałką, chodził po ulicach i oglądał różne dziwy miejskie. Wtem zastąpił mu drogę żebrak pokrzywiony i prosił o jałmużnę, mówiąc: „Łaskawco — dobrodzieju, nie opuszczaj nieszczęśliwego, udziel mu choć kilka groszy na chleb“. Jegomość ów wyciągnął kilka monet i dał proszącemu. — „Niesłusznie dajesz pan jałmużnę temu łajdakowi — rzekł na to jeden z przechodniów — bo to zdrowy człowiek; proszę tylko pozwolić mi swojej laski, a zobaczy pan, jak ten łotr będzie zmykał“. To wymówiwszy, wziął laskę i zaczął gonić uciekającego żebraka: w jednej chwili oba znikli, a jegomość ów został na ulicy z otwartą gębą. Pokazało się, że tak żebrak jak i ten goniący go byli oszustami, pozostającymi ze sobą w zmowie.

*
* *

Pewien chłop podpity, na konia oklep siadał, a gdy wsiąść nie mógł, wzywał pomocy świętych każdego z osobna: święty Walenty dopomóż! święty Macieju dopomóżże! Ale gdy to nie pomogło zawołał: Wszyscy święci dopomóżta! A gdy przez konia na drugą stronę przesadził, począł wołać: hola! hola! nie wszyscy razem!

* *
*

Mnicha rosyjskiego, który usługiwał przy stole carowi Piotrowi Wielkiemu, gdy tenże razu jednego obiadował w pewnym klasztorze prawosławnym, spotkało nieszczęście, że upuścił na głowę cara szklankę, która się rozbiła, a wino mundur cara poplamiło. Ze znaną popędliwością chwycił Piotr W. laskę swą sękatą, ażeby ukarać nieszczęsnego braciszka. Ten jednak szybko upamiętawszy się, wybawił się od kary następującą przemową: „Niechaj się łaska Boska zlewa na twą głowę strumieniami jak to wino, a nieprzyjaciele twoi niechaj się o cię rozbijają jak to szkło!“ — Piotr powściągnął wybuch gniewu swojego, a nawet mianował zaraz mnicha opatem Poczernskim.

* *
*

Ekonom wobec pana chciał się popisać bogactwem stawów. Tymczasem sieć uczepiła się, coś w niej ciężkiego osiadło, a pan znudzony odjechał do domu, polecając, aby mu doniesiono, co jest w sieci. Po długich zachodach wyciągnięto z siecią folwarcznego osła, który niedawno życie zakończył. Ekonom coprędzej wziął ćwiartkę papieru i do żony napisał: „I d ź d o d w o r u i p o w i e d z p a n u, ż e o s i e ł“.

* *
*

Pewnego lichego aktora wygwizdywano w teatrze, przyczem rozlegały się wołania: „precz z nim, precz z nim!“ Jeden tylko mężczyzna wrzeszczał: „N i e c h t u z o s t a n i e!“ — „Co do dyabła — rzecze sąsiad do krzyczącego — jak pan śmiesz żądać, aby ten mizerny aktor tu został?“ — „Dla czegoż nie — odpowie zagadnięty — ja jestem podróżującym agentem, więc obawiam się, że go w innem mieście zobaczę, skoro go stąd wypędzicie“.

Raz przyszedł zając na skargę do Pana Boga, że ino jeden jest taki na świecie, że musi przed wszystkiem uciekać, że go się nikt nie boi. A Pan Bóg mu odpowiedział: „Idź koło stawu, a nad wodą zobaczysz, że i przed tobą będą uciekali“. Zając poszedł, a tu żaby hyc, hyc, hyc, jedna za drugą do wody. Dopiero się ucieszył, że są tacy na świecie, co i przed nim uciekają.

* *
*

Pewien dziedzic urządzał polowanie z nagonką na borsuki. Jeden borsuk uciekł do jamy, a chłop, goniący za nim, wsadził rękę do dziury, ażeby go wydobyć. Borsuk jednak tak mocno go ukąsił, że chłop przeraźliwie zakrzyczał. — „A cóż, złapałeś go?“ — spytał szlachcic radośnie. — „Nie panie, odrzekł chłop, borsuk mnie złapał!“

* *
*

Biedak mający wiele dzieci a małe dochody, wynalazł oszczędny sposób żywienia ich. W czasie wieczerzy zgromadziwszy wszystkie, mawiał do nich: „Kto się obejdzie bez kolacyi, dostanie dwa grosze“. Dzieci chętnie na to przystały. Nazajutrz rano znów inny układ następował: „Kto chce mleka na śniadanie, musi dać dwa grosze“.

* *
*

W Warszawie w nocy bandyci napadli pewnego obywatela, a obdarłszy go, jeszcze utopić do Wisły prowadzili. Zapytał ich, dokądże to mię prowadzicie? — Do Wisły utopić, odpowiedzieli mu. — Moi łaskawi panowie! zawołał obywatel, cały dzień piłem wino, niechże nie mieszam innego trunku, bo mi bardzo szkodzić będzie. — Co też rozśmieszyło hultajów do tego stopnia, że go zdrowo puścili.

* *
*

Pewien człowiek powiesił się na sęku brzozy pod pachami i wisiał w tem położeniu. Przechodzi jego sąsiad pod drzewem, a zobaczywszy go pyta: „A cóżeś ty najlepszego wymyślił?“ Powiesiłem się, życie mi zbrzydło. „A czyż to się tak wiesza? Przecież nasamprzód powinieneś zrobić pętlicę, a następnie powiesić się za szyję“. — Ba, próbowałem tak, ale wtenczas nie mogłem oddychać.

* *
*

Jeden wierzyciel widział swego dłużnika pijącego wino w traktyerni — rozgniewany rzekł do niego: „Wino sobie Pan spijasz, a długu mi nie płacisz?“ — „Przyjacielu — odpowiada dłużnik — widzisz, że wino piję, ale nie widzisz, abym za nie płacił“.

* *
*

Pewien niski jegomość poróżnił się z człowiekiem olbrzymiego wzrostu: „Panie — rzekł olbrzym — milcz, bo cię w kieszeń wsadzę“. „Nicby to nie szkodziło — odpowiedział mały — miałbyś wówczas więcej rozumu w kieszeni niż w głowie“.



PIORUN.

Piorunowa iskra elektryczna, wypadająca z chmur przesyconych elektrycznością na powierzchnię ziemi, może być przyczyną pożaru, śmierci lub choroby, zniszczenia drzew i zabudowań nawet bez pożaru. Człowiek, który znajduje się w bliskości miejsca, gdzie piorun uderzył, może ponieść śmierć na miejscu, albo też być narażonym na chorobę, zależnie od siły, która na niego działa.

Jeżeli iskra trafi bezpośrednio, następuje śmierć przez apopleksyę wskutek zniszczenia systemu nerwowego, a przy mniejszej sile pioruna co najmniej śmierć pozorna, utrata przytomności. Oznakami śmierci od pioruna jest brak pulsu i oddechu, cera sina, plamy śmiertelne bardzo prędko występujące.

Jeżeli człowiek dostał się tylko w okrąg prądów elektryczności piorunowej, to jest jeżeli piorun tylko w bliskości uderzył, człowieka bezpośrednio nie trafiając, wtedy następuje zwyczajne ogłuszenie, zemdlenie, kurcze. W takim wypadku powrót do przytomności następuje zazwyczaj wkrótce, ale ból w członkach i miejscowe znieczulenia ustępują powolniej.

Pierwszym ratunkiem człowieka trafionego piorunem jest przeniesienie go na chłodne miejsce, skropienie twarzy świeżą, zimną wodą, obmycie ciała bardzo silnie rękami (nie płótnem lub gąbką) wodą chłodną. Wystarczą te środki u omdlałych i odurzonych, ale nie przy pozornej śmierci, bo jeżeli pulsu i oddechu nie odczuwa się, zastosować należy sztuczne oddechanie aż do wzbudzenia czynności płuc i serca. Jeżeli się to uda, można uważać piorunem trafionego za uratowanego, choćby inne objawy wskazywać się zdawały na stan poważnej choroby, bo te z czasem, chociaż powoli, ustąpią.

W dalszym ciągu przytaczamy pouczenia, jak należy unikać niebezpieczeństwa piorunu.

Znajdujący się podczas burzy piorunowej w mieszkaniu, nie powinien stawać obok kominów, pieców, przewodów drutowych, a nawet wielkich zwierciadeł, ale na środku izby ma się zatrzymać, w razie bowiem, jeżeliby piorun uderzył w odnośne zabudowanie, to przez sąsiedztwo z podanymi przedmiotami można być ugodzonym.

Na gościńcu, na ulicy usunąć się należy od wszystkich przedmiotów wysokich, a więc drzew, słupów, budynków, murów, unikać przeciągów, a więc nie stawać w sieniach otwartych, pod bramami, wystającymi dachami, zwłaszcza, jeżeli już deszcz z nich ścieka, bo wysokie przedmioty, przeciągi, wilgoć mają właściwość ściągania iskry pioruna.

W otwartem polu wystrzegać się biegania, stawania pod drzewami; to ostatnie szczególnie jest niebezpiecznem, gdyż ciało ludzkie dla iskry piorunowej lepszym jest przewodnikiem, aniżeli drzewo, które tę iskrę przez swoje wyniesienie ponad poziom ściąga. Jednak zatrzymanie się w odległości 15 do 20 m. od wysokiego drzewa wywiera skutek przeciwny, bo zabezpiecza od pioruna, który w tym promieniu działając niechybnie trafi w wyniosłe drzewo, a nie w niskiego, na otwartej płaszczyźnie stojącego człowieka. W miarę znów większego oddalania się od drzewa traci ono siłę ochraniającą. Jeżeli w polu żadnych drzew nie ma, to w razie groźnej burzy piorunowej najlepiej siąść albo nawet położyć się w polu. Lepiej moknąć zdrowo, niż popaść w nieszczęście na sucho.

Niebezpiecznem też jest chronienie się pod kopy siana czy zboża, chodzenie czy stawanie pod parasolem, bo strugi deszczu padające na parasol w ręce podniesiony i moczące go, są w czystem, równem polu najlepszym przewodnikiem dla pioruna. Stawanie na mostach obok rzek, z powodu przeciągu również bezpiecznem nie jest.

Gdzie jest dużo ludzi razem, tam niebezpieczeństwo większe, aniżeli na oso-

bności, dlatego zgromadzeni winni w razie zbliżającej się burzy rozejść się. Niebezpiecznem także jest otwieranie w mieszkaniu otworów, więc okien, drzwi, kominów.

Wstrzymać też należy wszelkie dzwonienie na wieżach, bo dzwoniący, z powodu wielkiej masy metalu dzwonów, z powodu ruchu powietrza skutkiem dzwonienia, narażają się na znaczne niebezpieczeństwo.

Uwagi powyższe polegają nietylko na nauce, ale i na doświadczeniu. Dobrze, aby je każdy w pamięci zachował i w danym wypadku siebie i innych ochronić umiał.

Według *Przewodnika pożarniczego.*



DZIESIĘĆ PRZYKAZAŃ

dla uniknięcia nieszczęśliwych wypadków.

1. Nie zostawiaj nigdy dzieci samych w mieszkaniu, nigdy nie pozwól siedzieć dziecku samemu przy otwartem oknie.

2. Nie zostawiaj zapałek, garnków z ukropem, gorącego żelaza tam, gdzie dziecko sięgnąć może.

3. Zamknij dobrze każdą truciznę, a butelkę opatrz napisem, żeby się nikt nie mógł omylić.

4. Nie używaj nigdy butelek, słoików, naczyń itp., zanim ich dobrze nie wymyjesz ciepłą wodą sodową.

5. Nie używaj niepobielanych, miedzianych (koprowych) lub cynkowych naczyń.

6. Nie dolewaj nigdy do palącej lampy lub maszynki nafty lub spirytusu.

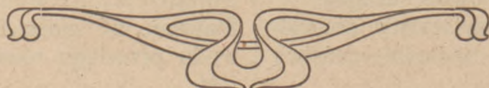
7. Strzeż się, żeby się do rozpalonego tłuszczu nie dostała woda, gdyż para może ci oczy wyparzyć.

8. Nie wywabiaj plam, nie pierz rękawiczek benzyną lub terpentyną przy lampie lub świecy — benzyna bowiem łatwo eksploduje.

9. Nie zasuwaj klapy u pieca, dopóki się węgiel nie wypali, bo się zaczadzisz.

10. Gdy sobie skaleczysz palec lub rękę, owiń natychmiast; jeśli kurz lub trująca materya dostanie się do rany, może łatwo nastąpić zakażenie krwi.

(Przewodnik zdrowia).



Jaja w handlu międzynarodowym.

Międzynarodowy handel jajami rozwinął się dopiero w ostatnich 20 latach dzięki szybkim środkom przewozowym, które umożliwiły przewóz tego zbyt rychło psującego się produktu na najdalsze rynki zbytu w przeciągu bardzo krótkiego czasu.

Wywożą jaja państwa rolnicze zwłaszcza Rosya, Austro-Węgry, Bałkan, Włochy, Chiny, Egipt — sprowadzają kraje przemysłowe, przedewszystkiem Anglia, nadto Niemcy, Francya, Belgia i Szwajcarya, a popyt tu tak wielki, że produkcya krajów rolniczych tylko z trudnością wystarcza, mimo starań w ostatnich latach o podniesienie chowu drobiu w krajach sprowadzających jaja, zwłaszcza we Francyi i w Anglii (Irlandya).

W bilansach handlowych państw współczesnych wartość jaj dowożonych i wywożonych zajmuje poważne miejsce; świadczą o tem następujące dane statystyczne: Wywóz z Rosyi w r. 1900 przedstawiał wartość 8 milionów rubli, w r. 1903 wywozi Rosya już 2684 milionów sztuk, wartości 51 mil. rubli, w r. 1905 wywóz przedstawia wartość z górą 60 mil., a tylko w następnych latach wskutek zamieszek wewnętrznych nieco się obniża. Produkcya jaj w Rosyi odbywa się głównie na Ukrainie i w Królestwie Polskiem, zwłaszcza w Lubelskiem, skąd wywożą jaja do Berlina. Rosya posiada nawet specyalne giełdy dla jaj i drobiu w Petersburgu i Moskwie.

Drugie miejsce wśród państw wywożących jaja zajmują Austro-Węgry, z których wywóz w r. 1905 przedstawiał wartość zwyż 48 milionów koron, w r. 1907 wartość wywozu przewyższa już kwotę 75 mil. kor., nie licząc wartości jaj rosyjskich i bałkańskich, transportowanych przez Austro-Węgry do Niemiec, Szwajcaryi i Francyi.

Austrya ma słynny chów drobiu w Styryi, a jaja styryjskie obok holenderskich mają najlepszą markę w handlu światowym.

W Wiedniu istnieje od roku 1900 „Związek handlarzy jaj", którego celem jest podniesienie produkcyi jaj i chowu drobiu. W wywozie austryackim pierwsze miejsce zajmuje Galicya i Bukowina, a wartość jaj wywiezionych z tych krajów w r. 1907 przedstawia kwotę czterdzieści milionów koron, czyli przeszło połowę całego wywozu austryackiego. Jaja galicyjskie idą do Niemiec i Szwajcaryi, a po części via Hamburg do Anglii. Głównemi stacyami ładunkowemi w Galicyi zachodniej są: Wieliczka, Tarnów, Rzeszów, Bochnia i Jarosław, na wschodzie Chodorów, Kałusz, Złoczów, Tarnopol Kołomyja. W Galicyi operuje wielka firma hamburska, trudniąca się wywozem jaj, mająca w tych miejscowościach swoje filie. Galicyjskiemu handlowi jajami brak było do niedawna podstawy kredytowej, dopiero wiedeński Bank dla handlu i przemysłu otworzył z 1 lipca 1908 w swej filii lwowskiej osobny oddział kredytowy dla tego rodzaju interesów. Wśród państw bałkańskich pierwsze miejsce zajmuje Turcya, która w r. 1906 wywiozła 219 milionów sztuk, ogólnej wartości prawie 50 milionów piastrów; nadto poważnie przedstawia się wywóz jaj z Bułgaryi i Rumunii.

Wśród państw sprowadzających jaja pierwsze miejsce zajmuje Anglia. W r. 1877 wartość dowiezionych jaj wynosiła zaledwie 800.000 funtów szterlingów, w r. 1903 już przeszło $6\frac{1}{2}$ miliona, a w r. 1907 przeszło 7 milionów funtów szterlingów; prawie $\frac{1}{3}$ tego dowozu dostarczyła Rosya. Dowóz jaj

do Niemiec w r. 1903 wynosił 2041 milionów sztuk, a w roku 1907 już 2450 milionów.

Francya, która sama produkuje jaja w wielkiej ilości, nie może nadążyć zapotrzebowaniu, a dowóz jaj do Francyi głównie z Turcyi, Belgii i Włoch od r. 1905 do 1907 podwoił się.

Z państw pozaeuropejskich są Chiny głównem państwem produkcyjnem i wywożącem jaja do Japonii, Filipin i północno-wschodniej Azyi.

Stany Zjednoczone wywiozły w roku 1907 prawie 84 milionów sztuk, wartości $1^1/_2$ miliona dolarów. Transport jaj odbywa się morzem na osobnych parowcach pospiesznych, albo pociągami towarowymi pospiesznymi w ładunkach wagonowych 10.000 klg.

Państwa wywożące ustanowiły dla jaj specyalne taryfy, dzięki którym koszta przewozu między najdalej od siebie oddalonemi centrami produkcyi i rynkami zbytu są bardzo małe i tak np. koszt transportu jednego jaja ze Sofii do Paryża wynosi zaledwie $^3/_4$ centima, a z Petersburga lub Aleksandryi do Londynu 0·21 halerzy. Ceny jaj w krajach wywożących niepomiernie rosną (Galicya!); dzięki wydoskonalonej technice komunikacyjnej i różnym sposobom zabezpieczenia jaj od zepsucia, stały się one towarem światowym. Z cyfr wyżej naprowadzonych widzimy, że Galicya w tym handlu zajmuje poważne stanowisko, a zadaniem Związku Kółek rolniczych, a także Wydziału krajowego byłoby, aby w handlu tym przeważna część zysku szła do kieszeni producentów, naszych rolników, a nie zagranicznych, a wrogich nam i obcych firm pruskich. Na Kółkach rolniczych i Towarzystwach chowu drobiu ciężyłby także obowiązek troski i starań o podniesienie wartości swojskiej produkcyi przez odpowiedni i rozumny chów drobiu.

WARTOŚĆ NAWOZU PTASIEGO.

W gospodarstwach, w których dużo drobiu się hoduje, niewiele jeszcze zwraca się uwagi na to, że odchody tego drobiu są cennym nawozem na rośliny ogrodowe. Z odchodami tymi należy uważnie się obchodzić, by nie utraciły wartości nawozowej.

Pierwszym warunkiem jest utrzymanie odchodów tych w należytej suchości. Zwykle posypuje się spód kurników piaskiem, dodawać jednakże należy chociaż raz w tydzień miału torfowego i wapna, albowiem te materyały wiążą w sobie ulatniający się zwykle amoniak. Posypywać także można popiołem, plewami nawet trocinami, wogóle materyałem, który wilgoć w siebie wciąga. Do kurników, gdzie są gęsi, kaczki, niechaj mają przystęp kury; one grzebiąc nogami, nawóz ten najdokładniej mieszają. We większych ilościach nawozu tego zatrzymywać nie można, gdyż się zagrzewa i traci siły nawozowe.

Nawóz kurzy i gołębi z domieszką torfu sucho utrzymywany i sproszkowany, sypie się na liście roślin, tak jak saletrę chilijską na roli. Skutecznym jest ten nawóz na jarmuż, selery, szparagi, sałatę na wierzch rozsiany — ale na cebulę, ziemniaki, ogórki, dynie skuteczniej będzie, gdy się go z rolą zmiesza. Na rośliny strączkowe jest bardzo skutecznym tam, gdzie ziemia zimna i mokra; tam ten nawóz ją rozgrzewa.

Skutecznem jest polewanie roślin rozcieńczonym nawozem. Jedno wiaderko suchego nawozu wsypuje się w beczkę, tak wielką jak są beczki od nafty. Takich beczek należy więcej ustawić, gdyż mieszanina ta zaraz przechodzi ferment, a po tygodniu jest rozpuszczoną i dopiero wtedy zdatną do polewania roślin. Gnojówka w ten sposób przyrządzona skutecznie działa nie tylko na warzywo, ale i na krzewy owocowe, oraz na drzewka owocowe, także na kwiaty, szczególnie na róże.



Co słychać w Polsce.

W zaborze austryackim.

Dawno już nasza dzielnica nie pozostawała pod wrażeniem takich wypadków, jak właśnie w minionym roku. Zawrzało u nas, jak w ulu, ruch niezwykły objawiał się wszędzie: w życiu publicznem i prywatnem, po miastach i wsiach. W powietrzu wisiała wojna Austryi ze Serbią, z Galicyi wysyłano wojska moc. Szły więc polskie pułki na południe bić się z Serbem, choć nam nic nie zawinił, jak w r. 1870 szły regimenty polskie z Niemiec do Francyi o obcą sprawę wojować i krew polską rozlewać po obcych polach, jak niedawno szły do Mandżuryi bić się za sprawę rosyjską. Ruch gorączkowy zawładnął krajem i przeszło pół roku zapełniał niepokojem kraj cały: „Wojna czy pokój“.

A tymczasem brano młode siły do wojska. Dzieci i żony rozpaczały. Starzy potrząsali tylko głowami i szeptali: ciężkie czasy Bóg dał. Lud zrozpaczony — widział wojnę tuż za progiem, — zabierał niepotrzebnie oszczędności swe z kas, z obawy, aby mu nie przepadły. Po miastach wojnę zbliżającą się czuć było w powietrzu. Co kilka dni widać było wysyłane do Bośni oddziały zbrojne, armaty i broń.

A równocześnie nadchodzące telegramy niosły wieści coraz to groźniejsze, wojna wisiała już w powietrzu. Lecz w chwili, kiedy już co tylko miała wybuchnąć, Serbia i stojąca za nią Rosya, upokorzyły się i obawa wojny znikła.

Pozostały jednak wspomnienia jej, dziś jeszcze straszne i groźne dla tych, których ona w pierwszym rzędzie dotknąć musiała.

Mimo jednak nastroju wojennego, mimo pewnego rodzaju odrętwienia pod wpływem nadchodzących wieści, życie publiczne toczyło się dalej zwykłym trybem. W naszem życiu publicznem nie zaszły zmiany. Przedstawicielstwo nasze we Wiedniu stało na straży polskich interesów narodowych, a choć rezultaty tej pracy nie zawsze są zadawalniające, to złe tkwi przedewszystkiem w samym ustroju politycznym państwa. Z tego też powodu czeka na załatwienie bardzo wiele ważnych spraw dla naszego kraju, a niektóre; choć już uchwalone, nie mogą być w czyn wprowadzone. Dość powiedzieć o sprawie budowy kanałów Dunaj-Odra-Wisła, na które tak długo czekamy, a które szczególnie dla naszego kraju są nader ważną kwestyą, obok tysiąca innych. Dziś na czele Koła polskiego stoi dr. St. Głąbiński, jako prezes i trzech wiceprezesów: dr. W. Czaykowski, J. Stwiertnia i J. Stapiński. Ministrem dla Galicyi jest dr. Wł. Dulęba. Nadto w gabinecie ministeryalnym zasiada dr. Biliński, jako minister skarbu.

Odmiennie od parlamentu wiedeńskiego Sejm nasz wziął się żywiej do

pracy. Czy to weźmiemy sprawę szkolnictwa, czy różnych gospodarczych urządzeń w kraju, widzimy, że Sejm w różnych sprawach, które do niego należą, rozwijał owocną działalność. I wiele rzeczy mógłby załatwić i niejedną sprawę mógłby pomyślnie dla kraju przeprowadzić, gdyby miał na tyle władzy. Niestety, mimo iż Sejm nasz więcej ma kadencyi od Sejmów innych krajów, przecież głównym czynnikiem ustawodawczym i konstytucyjnym jest Rada Państwa w Wiedniu, która jednak okazuje się mało zdolną do załatwiania spraw państwowych, bo narodu w ofiarach tych wzięli udział tylko zamożni, dając w zamian za to znaczniejsze sumy. „1.000 ludzi, którzyby dali po 2 tysiące koron, znajdzie się w całych Niemczech i wnet złoży się 2 miliony" — powiada Rosegger.

Myśl Roseggera podjęły pisma polskie i w odpowiedzi na hasło jego z polskiej strony zaczęto składki na Dar grunwaldzki. Myśl rzucona przez Niemca w sam czas, bo w przeddzień 500-letniej rocznicy Grunwaldu — wydała potężny plon. W społeczeństwie polskiem znalazło wyzwanie to potężny



Walny Zjazd Towarzystwa Szkoły ludowej, największego polskiego Towarzystwa oświatowego, odbyty w r. 1909 w Kołomyi.

przy najdrobniejszej nieraz sprawie utyka.

Praca kulturalna nie stanęła ani na krok, owszem wzmogła się. Dowodem tego to nasze Towarzystwa oświatowe i gospodarcze, które są jakby ogniwami w naszem społeczeństwie.

Ale najlepszym dowodem tężyzny naszego społeczeństwa, wzrostu sił moralnych, to zapoczątkowany Dar grunwaldzki, to godna odpowiedź społeczeństwa polskiego na odezwę dra Roseggera, poety niemieckiego, który wezwał Niemców do ofiar na rzecz zagrożonych kresów niemieckich, przyczem podał myśl, aby zamiast całego odgłos, skoro w trzy miesiące po zapoczątkowaniu daru wysokość złożonych ofiar wynosiła już jeden milion koron. Tę ofiarność możemy zrozumieć, gdy się rozpatrzymy, skąd społeczeństwu polskiemu grozi największe niebezpieczeństwo. To odczucie niebezpieczeństwa ze strony Niemców kazało zamożniejszym rzucić hojne ofiary na kresy, mniej zamożnym zaś tyle, na ile ich fundusze starczą. Drugą rzeczą charakterystyczną jest, że w darze grunwaldzkim wziął udział cały naród. Ale zdaniem naszem dar grunwaldzki święcił będzie jeszcze większe tryumfy dopiero w roku przy-

szłym, w roku wielkiej i chlubnej rocznicy Grunwaldu.

Żywimy wszelką nadzieję, że dar ten, mający być przez 5 lat zbierany, nimy. Potężny fundusz grunwaldzki i liczne ofiary składane przez społeczeństwo będą najlepszym dowodem naszej świadomości narodowej, któ-



Pochód publiczności podczas uroczystości Anczycowskiej dnia 8 maja 1909 roku w Krakowie.

przekroczy napewno kwotę 2 miliony koron. Rozporządzając taką kwotą, możemy łatwiej pomyśleć o ochronie własnych kresów, których dziś z takim niejednokrotnie wysiłkiem bronimy.

ra — jak ongiś na polach Grunwaldu naszym prapradziadom pod Jagiełłą, — każe nam stawić czoło mężnie nawale germańskiej, na ziemie nasze i nasze bogactwa czyhającej.

W roku ostatnim naród nasz uczcił pamięć wielu wielkich i zasłużonych mężów. A pośród tych rocznic zasługuje na uwagę uczczenie 25-letniej rocznicy śmierci Anczyca, pisarza ludowego, autora „Kościuszki pod Racławicami". Uroczystość ta obchodzona była w Krakowie i Lwowie i przypomniała społeczeństwu, kim był ten, który w tak pięknych i podniosłych słowach odmalował jednę z najpiękniejszych kart naszej przeszłości, tj. bitwę pod Racławicami. Szczególnie w Krakowie uroczystość miała pogodny i podniosły nastrój.

Po nabożeństwie w kościele św. Anny ruszył barwny pochód ulicami miasta. Przeważał lud wiejski. Liczne prowincyi odbyły się liczne uroczystości i obchody — Kraków przygotowuje się na jesień do obchodu, z którym połączony będzie zapewne i pogrzeb zwłok Słowackiego, spoczywających dotąd we Francyi, — o ile sprawa Wawelu będzie pomyślnie załatwioną. Gdy bowiem cały naród na licznych zebraniach i wiecach zażądał pochowania zwłok na Wawelu, odmówił temu żądaniu ks. kardynał Puzyna, wzniecając tem wśród całego społeczeństwa niezadowolenie. Sądzimy jednak, że skoro przyjdzie do stanowczego kroku, tak kapituła krakowska, tradycyom swych poprzedników wierna, a właściwa opiekunka naszych skarbów wawelskich, jak też i ks. Kardynał zjednoczą się w tym hołdzie na cześć wielkiego Króla-Ducha poezyi polskiej. Wiec, jaki się odbył w Krakowie w sprawie obchodu, zadecydował rocznicę Słowackiego uczcić: 1. szeregiem odczytów, 2. przedstawieniami jego dzieł, 3. porankiem, 4. wystawą dzieł z tego okresu, 5. koncertem, 6. pomnikiem, 7. towarzystwem jego imienia, 8. założeniem szkoły średniej na Śląsku jego imienia.



Zniszczenie domów, spowodowane przez wybuch prochowni w Woli Duchackiej pod Krakowem.

delegacye z różnych miejscowości niosły wieńce z kwiatów polnych i zboża na górę świętej Bronisławy, gdzie w prastarym kościółku św. Zbawiciela znajduje się tablica pamiątkowa W. L. Anczyca. Tam je złożono, a na dziedzińcu kościelnym przemówił do zebranych dr. Lucyan Rydel i Jakób Bojko.

Nadto uczczono pamięć Polaków-bohaterów, poległych przed 100 laty, t. j. w roku 1809 w wojnie z Austryakami, jak: Cypryana Godebskiego, Berka Joselowicza i innych.

Rok 1909 był rokiem jubileuszowym Słowackiego, jednak tylko na

Jeżeli przerzucimy karty różnych wypadków i katastrof, to spostrzeżemy, że więcej może niż w innych latach było ich i w naszym kraju. Szczególnie częste były katastrofy kolejowe,

szczęściem prawie zawsze bez groźniejszych następstw. Pośród szeregu katastrof najznaczniejszą i niezwykłą był wybuch prochowni pod Podgórzem w Woli Duchackiej. W pierwszych dniach czerwca, podczas dość silnej burzy uderzył piorun w prochownię, znajdującą się na wzgórzach krzemionieckich. Piorun spowodował pożar, a ten następnie wybuch prochów. Wyleciało w górę około 12 tysięcy kilogramów prochu, a nadto w ogniu prochowni zaczęły wybuchać tysiące naboi armatnich. Wypadek ten jakkolwiek zakończył się dość wielką katastrofą, jednak mógł sprowadzić nieobliczalne następstwa, a to z tego powodu, że tuż obok znajduje się kilka prochowni, od wybuchu których cała okolica mogła pójść ofiarą zniszczenia. Od wybuchu ucierpiało kilkadziesiąt pobliskich domów i fabryk. Bliższe domy zostały formalnie zburzone. W Krakowie, Podgórzu i okolicy wypadło z okien mnóstwo szyb. Jakkolwiek życia nikt nie stracił, jednak wiele osób z najbliższej okolicy odniosło poranienia i skaleczenia. Rzecz charakterystyczna, że dotąd zarząd wojskowy nie pozwracał strat za zniszczony dobytek nieszczęśliwym, choć między nimi dużo jest biednych.

Trudno nie wspomnieć tu o odnawianiu Zamku królewskiego na Wawelu. W r. b. odnowiono i odsłonięto część krużganków pałacowych. Krużganki odnowiono tak, jak one wyglądały za czasów polskich. Wogóle cały Zamek ma otrzymać taką postać, jaką miał w owych czasach, gdy służył za mieszkanie polskim panującym, dokąd zbiegały się liczne poselstwa od wschodu i zachodu, od północy i południa szukać u monarchów naszych przymierza, pomocy, lub sprawiedliwości.



Wycieczka krajowej Komisyi przemysłowej, odbyta w r. 1909 do okręgu górniczego krakowskiego z udziałem marszałka kraju Stan. hr. Badeniego i ministra dla Galicyi dr. Wład. Dulęby.

Ze spraw galicyjskich jedna jeszcze zasługuje na omówienie na tem miejscu. — Jedną z przyczyn, dla których nie mógł się dotąd rozwinąć na większą skalę przemysł Galicyi, był brak dobrego węgla kamiennego. Węgiel znajduje się jedynie w powiatach chrzanowskim i krakowskim, a produkcya jego wynosi obecnie 14 milionów cent. metr.

Ale badania w ostatnich czasach wykazały, że okolice te posiadają olbrzymie wprost pokłady dobrego wę-

gla kamiennego, wobec których produkcya dzisiejsza jest znikomo drobną. Węgiel ten może się stać dźwignią przemysłu galicyjskiego, może go starczyć nawet na wywóz za granicę.

Zrozumieli to Niemcy i zaczęli zawczasu wykupywać tereny węglowe w zach. Galicyi i nabywać wyłącznie dla siebie uprawnienia do wydobywania węgla. Chcą w ten sposób zapewne nie dopuścić do rozwoju przemysłu w Galicyi, chcą nas poddać nazawsze w niewolę gospodarczą od siebie, chcą wreszcie usadowić się tuż pod bokiem serca Polski, Krakowa.

Ze strony polskiej zwrócono uwagę na to dopiero w ostatnich czasach. — Wydział krajowy, krajowa Rada górnicza i inne instytucye wdrożyły akcyę w celu ratowania niestraconych jeszcze placówek. Wyrazem tej akcyi była odbyta w ostatnim roku wycieczka krajowej Komisyi przemysłowej do okręgu górniczego krakowskiego z udziałem marszałka kraju Stan. hr. Badeniego i ministra dla Galicyi dra Wład. Dulęby, celem naocznego poznania stosunków na zagrożonych miejscach. Pokazało się, że niebepieczeństwo ze strony Niemców jest ogromne, ale przed klęską można się jeszcze uchronić. Potem odbyła się ankieta (narada) węglowa, zwołana przez Wydział krajowy, na której sprawę tę omówiono obszernie ze stanowiska gospodarczego i narodowego.

Sprawa jest tak doniosła, że z nadciągającym wrogiem należy zmierzyć się najrychlej. Oby zwycięstwo było po naszej stronie i oby rozwinął się przemysł w Galicyi.

W sąsiednim kraju, gdzie parę kroć naszych mieszka, na Śląsku Cieszyńskim, rok ten był jedną wielką przeprawą z Niemcami i Czechami. Niemcy przez cały ten rok, przy pomocy hałaśliwych demonstracyi młokosów, chcieli udowodnić światu, że Cieszyn to miasto niemieckie. Lecz poważne zachowanie się ludności polskiej, jak też silna interwencya Koła polskiego w Wiedniu sprawiła, że te głośne hałasy skończyły się na niczem. Co prawda wyłoniło się z tych krzyków wszechniemieckich pismo gadzinowe pt. „Ślązak“, wydawane po polsku, lecz w duchu niemieckim, najpotworniejsza zbrodnia, jaką charakter wszechniemiecki wymyślić zdołał, jednak, i to pismo szkody wielkiej nie zrobi, gdyż podobne próby dawno już były na Sląsku i spełzły na niczem.

Ciężką też walkę muszą toczyć rodacy nasi z Czechami o szkolnictwo. Czesi zdołali zawładnąć całym szeregiem gmin polskich, a mimo, iż spis ludności wykazuje przeważający procent ludności polskiej, Czesi pozakładali szkoły swoje do tego stopnia, że na obszarze o 60 tysiącach ludności (w tem $^3/_4$ polskiej) jest zaledwie jedna szkoła polska.

Wobec tego lud polski na szeregach wieców upomniał się o swe prawa, a gdy to nie poskutkowało, zagroził strejkiem, to jest oświadczył, że do czeskich szkół dzieci nie będzie posyłał. Rząd wiedeński wprawdzie Polakom przyrzekł szkoły polskie, ale jeszcze dużo wody upłynie w rzekach śląskich, nim się to stanie. To też Macierz szkolna na Śląsku łącznie z Tow. Szkoły ludowej stworzyć ma w najbliższym czasie w kilku gminach polskie szkoły, a przedewszystkiem w Orłowie polską szkołę realną. Z naszej strony jest zawsze obowiązkiem wspierać zagrożone kresy tak materyalnie jak moralnie.

W zaborze rosyjskim.

Jeszcze nie minęły echa krwawych wypadków w Królestwie 1905—1906 roku, jeszcze nie przycichły jęki tylu ofiar, jakie pociągnęła za sobą ta tak zwana rewolucya, jeszcze nie zatarły się wspomnienia owych lat, — gdy praca, praca nad odrodzeniem kraju, rozpoczęła się w imię hasła: w rozwoju

ekonomicznym, w dobrobycie mas leży nasza siła.

I nic nie mogło stać się pomyślniejszego i lepszego — gdy po latach nadziei i złudzeń, po dniach zawodu i goryczy, smutku i żałoby, — gdy zamiast spodziewanych wolności i jaśniejszych dni swobody, przyszedł ciężki ucisk i nałożono kajdany całemu narodowi w postaci stanu wojennego, — zwrócono opuszczone ręce do pracy twardszej, choć pewniejszej, pracy nad własną ziemią, nad własnym dobrobytem.

społecznem i ekonomicznem, rzucił się do niej z jakąś gorączkowością — rzekłbyś, w pracy tej chciałby szukać ukojenia i zapomnienia po doznanych zawodach i nieszczęściach.

Wszystkie siły sprzągnięto do pracy i nie minął rok, — gdy w Królestwie w całym szeregu miejscowości zapoczątkowano wystawy, które świadczyły najlepiej o wewnętrznem położeniu kraju, świadczyły, gdzie i na co uwagę obecnie skupiono.

W r. 1908 odbyła się wystawa rolnicza w Lublinie, Dobrzyniu i Li-



Grupa Czechów, którzy w r. 1909 odbyli wielką wycieczkę do Polski (do Krakowa, Częstochowy, Warszawy), celem nawiązania przyjaznych stosunków z Polakami.

I zamrowiło się od szeregu towarzystw rolniczych i ekonomicznych, które prawie jedyne pośród wielu rozwiązanych i zakazanych towarzystw pozostały nie rozwiązane wszechwładną dłonią kacyków, gubernatorów rosyjskich.

Ocknął się naród i popchnięty, czy wciągnięty umiejętną ręką kilku wybitnych a pracowitych mężów, jak np. ś. p. Stanisław Chełchowski i wielu innych, do pracy nad odrodzeniem

pnie w Królestwie, a w Winnicy i Łucku na Podolu i Wołyniu. Wszędzie złożono dowody niezmordowanej pracy tak na polu rolnictwa, jak i ekonomicznego rozwoju kraju, mimo tysięcznych przeszkód nawet na tem polu.

W drugiej połowie ostatniego roku odbyła się podobna wystawa, ale znacznie większa w Częstochowie. Na wystawę zjechało moc ludzi, a także przyjechali Czesi w liczbie około 200,

odwdzięczając się niejako za obesłanie ich wystawy w 1908 r. przez Polaków z Galicyi i Królestwa.

Tymczasem ledwo minęła groza rewolucyi w Rosyi i nastał jaki taki spokój, zaczęto kuć, za przykładem a zapewne i za poradą Niemiec, nowe prawa przeciw Polakom.

Nie dość, że zmniejszono reprezentacyę polską w Dumie, lecz usiłowano zmniejszyć ją i w Radzie Państwa. Jednak wskutek rezygnacyi posła Milewskiego, który jak się wyraził, „wolał sam zrezygnować, niż czekać, aż ukazem carskim przepędzą go w duraki“, projekt ten nie dostał większości w komisyi i został odrzucony.

Natomiast nad brzegiem Newy wylągł się nowy projekt, który najwierniejszą część ludności polskiej dla sprawy polskiej chciałby zaprzepaścić.

Oto powstała myśl, a podniósł ją Eulogiusz biskup chełmski, poseł od ludności rosyjskiej w chełmskiej ziemi, aby część wschodnią tej ziemi odłączyć od Królestwa, a przyłączyć do Rosyi. Pomysł iście szatański, bo część unitów, których przed 30—40 laty nawracano nahajkami na prawosławie, ma być skazana na zagładę dla polskości, a w każdym razie znowu na podobne nawracanie na prawosławie. Nadto projekt ten zmniejsza granice Królestwa Polskiego, pomijając już to, że narusza traktat kongresu międzynarodowego w Wiedniu z r. 1815, jednak wobec ciągłych pogwałceń i naruszań tego rodzaju traktatów, chyba nikt z Polaków naprawdę nie mógł jakiejkolwiek wagi przywiązywać do powyższego traktatu.

Projekt powyższy przyszedł już pod obrady Dumy, która oddała go Komisyi do rozważenia. Oderwanie Chełmszczyzny następuje dla ochrony interesów ludności rosyjskiej, która rzekomo w większości tę część kraju zamieszkuje. Tymczasem na obszarze, który ma być wydzielony z granic Królestwa Polskiego, katolicy liczą 52% ludności, zaś 31% prawosławni, resztę stanowią inne wyznania.

W rzeczywistości nawet tak nie jest, gdyż wielu nie uznaje się za prawosławnych, którzy przy spisie ludności jako prawosławni zostali wciągnięci. To też wieść o tym projekcie, który zmniejsza granice Królestwa, a więc narusza prawne granice kraju, wstrząsnęła całym narodem polskim.

Koło Polskie w Dumie złożyło w tej sprawie deklaracyę, u nas w Galicyi i na Śląsku, ba nawet w Ameryce, odbył się szereg licznych wieców, na których uroczyście zaprotestowano przeciw temu nowemu gwałtowi na nas spełnianemu. W Krakowie i Lwowie odbyły się ogromne wiece przedstawicieli wszystkich stronnictw, na których zaprotestowano również nader silnie przeciw oderwaniu Chełmszczyzny od Królestwa Polskiego.

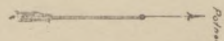
Tak nad tą dzielnicą Polski zawisło nowe niebezpieczeństwo, które musi do głębi wzburzyć nasze umysły, choćby dlatego tylko, że jest nowym podziałem ziem naszych.

O ile gospodarcze i kulturalne warunki Królestwa Polskiego, dzięki sile żywotnej społeczeństwa polskiego, poprawiły się nieco, o tyle polityczne pozostały prawie niezmienione, owszem znać znów tu łapę czynowników carskich.

Duma, jak to zresztą łatwo było do przewidzenia, nie jest tem, czem być powinna, nie ma nawet cienia władzy ustawodawczej ni konstytucyjnej. Toteż niema nawet nadziei żadnej, aby przy pomocy Dumy rodacy nasi zyskali najmniejsze jakieś ulgi w kraju. Mimo usilne zabiegi Koła polskiego w Petersburgu, mimo usiłowania wejścia na tory polityki realnej, ani wród większości Dumy, ani u rządu praca Koła nie znalazła uznania, owszem niejednokrotnie niektórzy tak przedstawiciele narodu rosyjskiego jak i ministrowie nie ustawali w obel-

PROJEKTOWANA GUBERNIA CHEŁMSKA
w granicach ziem dawnej Rzeczyposp. Polskiej.

Ziemie polskie pod panow: pruskiem
" " rosyjskiem
" " austryackiem
Koleje żelazne
Proj. gubernia chełmska



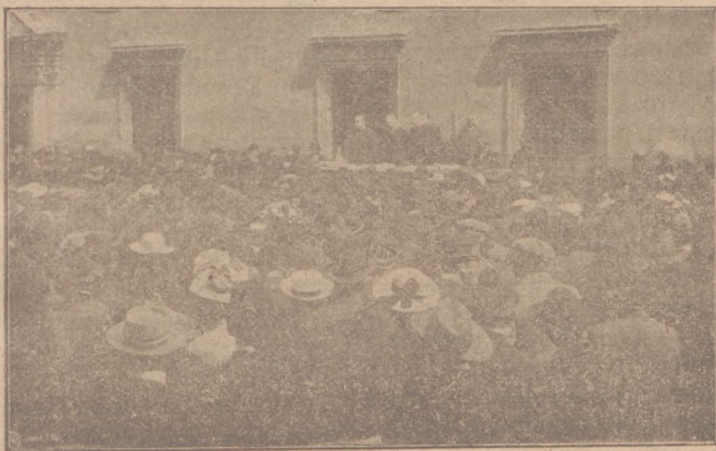
Na mapie tej ziemia chełmska czyli Chełmszczyzna oznaczona jest kolorem ciemnyn Ziemię tę zamieszkuje blisko milion ludności, w tem niespełna trzecia część Rusinów prawosławnych, reszta to Polacy, katolicy. Moskale chcą z niej obecnie utworzyć osobną gubernię i zapomocą przepisów wyjątkowych zgnieść tam Polaków, przerobić ich na Moskali prawosławnych.

gach rzucanych na Polaków, ba nawet minister sprawiedliwości zupełnie bezkarnie wypowiedział w Dumie zdanie: że „nie dopuści, aby sądy w Królestwie zaśmiecano Polakami“. Toteż spowodowany tym stanem rzeczy przywódca Koła polskiego, Roman Dmowski, ustąpił ze swego stanowiska i złożył mandat.

Wobec tego ani mowy nie ma, aby stosunki w Królestwie, nie mówiąc już o reszcie krajów zabranych, wkrótce się poprawiły. Co prawda od szeregu miesięcy głośno się mówi w Petersburgu o nadaniu samorządu licy Królestwa Warszawie, co nawet spowodowało rząd petersburski do zarządzenia w całem Królestwie rewizyi senatorskiej, t. j. najwyższej rewizyi rosyjskiej.

W ostatnich czasach rozeszła się wieść po ziemiach polskich, że Rosya Królestwa Polskiego chce się pozbyć na rzecz Prus, a powodem do tego była sprawa zniesienia twierdz rosyjskich w Królestwie Polskiem. Jakkolwiek w prawdziwość tej pogłoski wierzyć zbytnio nie należałoby, to jednak nasunęły się mimowoli smutne myśli.

Zauważono mianowicie, że w ostat-



Publiczność zebrana podczas wiecu na obszernym dziedzińcu ratusza krakowskiego, w celu zaprotestowania przeciw wyodrębnieniu Chełmszczyzny.

miastom, ale w jakiej formie ten samorząd będzie, trudno odgadnąć, tem więcej, że trzeba tę myśl rozpatrywać ze stanowiska interesu rządu rosyjskiego, który upatruje w projekcie tym raczej dla siebie pewne materyalne korzyści.

Dotychczasowa gospodarka moskiewska po miastach w Królestwie przekracza wszelkie wyobrażenia i możliwości nadużyć. — Dość powiedzieć, że w roku ostatnim pisma polskie szczegółowo opisały od szeregu lat dokonywane malwersacye w sto-

nich czasach żywioł niemiecki w Królestwie coraz bardziej wzrasta w liczbę i w niektórych powiatach Królestwa Niemcy stanowią już 25%. Również i z polityki zaborczej Niemiec wyczuć było można, że tak bogata w kruszce i fabryki kraina, jak Królestwo, mogłaby być drogocenną prowincyą pruską.

Tak więc w Królestwie Polskiem, podobnie jak na całym obszarze ziem polskich, groźne są postępy niemczyzny, na co społeczeństwo musi zwrócić jak najbaczniejszą uwagę i nie-

bezpieczeństwu temu przeciwstawiać zawczasu środki zaradcze.

W zaborze pruskim.

W zaborze pruskim zapanowała jakaś grobowa cisza zapewne pod wrażeniem ustaw wyjątkowych, jakie sejm pruski i parlament uchwalił w r. 1907 przeciw Polakom. Naród jednak nie upadł na duchu; ta cisza to nie znak złowróżebnego milczenia w oczekiwaniu katastrofy, ale to milczenie pełne wzgardy dla przeciwnika, które daje wyższość nad nim zawsze, a które wyważa go z równowagi.

To milczenie, te nieme wiece, lub nieme przedstawienia do złości poprowadzały przedstawicieli władzy, którzy widzieli tu swą niemoc, którzy widzieli, że jest przecie kres ich władzy, — poza który oni sięgnąć nie mogą. — A naród polski w Poznańskiem rośnie dalej w hart ducha, wypierany z jednej gałęzi życia publicznego, szybko zajmuje drugą.

Ziemi, swego skarbu broni wszelkiemi siłami, a tych, którzy sprzedają w ręce niemieckie ziemię polską (choć ich już niewielu) piętnuje mianem zdrajców i sprzedawczyków.

Dziwny był zaiste rok ostatni w parlamencie niemieckim, gdzie 20 głosów polskich decydowało w sprawach Rzeszy niemieckiej. Oto posłowie konserwatywni połączyli się z tak zwanymi centrowcami t. j. stronnictwem katolickiem i stanęli w opozycyi przeciw rządowi i przeciw jego przedłożeniom podatkowym. Wobec tego faktu, rząd nie miał potrzebnej większości w parlamencie, ale nie miała jej i opozycya, gdyż głosy były prawie równe, mogło więc zależeć od tego, czy wszyscy posłowie się stawią. A ponieważ rząd używał wszelkich środków, aby swe projekty podatkowe przeprzeć, więc też i jego przeciwnicy nie zaniedbywali poselskich obowiązków. Na uboczu pozostało tylko Koło polskie, które zresztą zawsze przeciw rządowi szło, nie popierając w niczem polityki, która była antypolską. Teraz znalazło się w licznym szeregu, stojącym w opozycyi do przedłożeń rządowych i głosami swymi decydowało o ich losie.

Dwie miało drogi Koło polskie. Albo głosować za projektem rządowym, licząc na jakieś ustępstwa, albo dotrwać w opozycyi i nie wysługiwać się rządowi, który wobec społeczeństwa naszego zbrodnicze ustawy knuje. Oczywiście, że obrało tę drugą drogę, a tem samem spowodowało upadek projektów rządowych i upadek kanclerza Bülowa, godnego następcy Bismarka. W ten sposób dziwnym trafem Polacy odegrali decydującą rolę w państwie Hohenzollernów w tym właśnie czasie, kiedy przeciw nim, przeciw istnieniu ich użyto wszelkich środków, odbiegających bardzo od wszelkiej kultury i cywilizacyi, a nacechowanych barbarzyństwem i nienawiścią brutalną przeciw wszystkiemu co polskie.

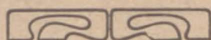
Równie i w Sejmie pruskim Polacy tworzyli osobne Koło polskie w liczbie 15, na którego czele stało w roku ubiegłym prezydyum, składające się z ks. dr. Jażdżewskiego, jako prezesa, z Karola Chłapowskiego, jako wiceprezesa — oraz Idziego Świtały i dr. Niegolewskiego, jako sekretarzy. Gdy p. Karol Chłapowski ustąpił, wybrano w jego miejsce wiceprezesem dr. Niegolewskiego.

Ponieważ Sejm pruski jest kuryalny i wobec tego przeważają w nim stronnictwa rządowe, więc też i obecność posłów polskich w tym sejmie ogranicza się tylko do śledzenia prac i uchwał sejmowych.

Nie tak dawno zakończono wreszcie sprawę Drzymały i jego wozu. Oto wynajęto mu ze strony rządu niemieckiego mieszkanie i kazano mu się tam przeprowadzić, a wóz jego opieczętowano. W ten sposób postąpiono i z innymi, którzy na podo-

bieństwo Drzymały mieszkali — i tak załatwiono, zdaniem landratów pruskich, sprawę kulturnie i w sposób cywilizowany. My sądzimy inaczej jednak, bo zakaz zabraniający Polakom budować domy został i on będzie świadczył o wysokości kultury i cywilizacyi pruskiej.

Zamykając ten obrachunek nasz na ziemiach polskich, wypada zauważyć, że nad naszą ojczyzną gromadzą się ciągle groźne chmury. Nasi nieprzyjaciele nie dość, że nas ograbili z własnego rządu, z bytu niepodległego, to jeszcze usiłują zagrozić naszemu bytowi ekonomicznemu, wprost naszemu istnieniu. Zamachy te na nas musimy odeprzeć z całą stanowczością, a odeprzemy je tylko silną i wytrwałą, a zorganizowaną i nieustanną pracą. W niej nasza przyszłość i zwycięstwo.



KAZET.

Nieme wiece.*)

Czy posiew dobry był, kiedy tak plenny,
Jak na tych wiecach, gdzie żaden dźwięk pusty
Nie przerwał ciszy milczeniem brzemiennej,
Gdzie tłumy radzą z zamkniętemi usty?

Czy zdoła gniewu głos z piersi tysięcy,
Lub oburzeniem słusznem drżące wargi,
W przemowach długich wypowiedzieć więcej,
Niźli ten protest — bez słów i bez skargi?!

Oto niezłomni pod wroga obuchem,
Który im wydarł mowę ustaw brzmieniem,
Tak silni sercem, tak potężni duchem,
Że wyraz woli swej dają — milczeniem...

Jednem uczuciem pierś ludu wezbrana,
Kiedy serc tylko uderzenia słyszą:
Milczeniem głoszą bezprawie tyrana
Te nieme usta, co się skarżą — ciszą.

*) Według wydanej niedawno ustawy, nie wolno Polakom w wielu okolicach pod Prusakiem obradować na wiecach w języku polskim. Skutkiem tego rodacy nasi tam odbywają t. zw. „nieme wiece", najczęściej w ten sposób, że rezolucyę pisze się na tablicy, a zgromadzeni przez podniesienie rąk lub oklaskami objawiają swą zgodę na nią. Wiece takie piętnują barbarzyństwo pruskie bardziej, niż płomienne mowy.



Z życia Polaków w Ameryce.

Ś. p. Helena Modrzejewska.

We czwartek 8. kwietnia zamknęła oczy w otoczeniu rodziny w swej willi pod Los Angeles, Cal., Helena Modrzejewska. Największa ta polska artystka dramatyczna urodziła się w Krakowie w roku 1844. Pochodziła z rodziny obdarzonej szczodrze talentem scenicznym; bracia jej Feliks i Józef Bendowie byli w swoim czasie znanymi artystami w Galicyi. Po krótkim pobycie w trupie prowincyonalnej, Modrzejewska weszła w 1862 r. w skład teatru lwowskiego; później grywała w Czerniowcach, a w 1865 r. ukazała się na scenie krakowskiej. Tu talent młodej artystki zaczął szybko dojrzewać i po paru latach sława jej rozbrzmiewała po całej Polsce. W r. 1868 występuje Modrzejewska w Poznaniu i w Warszawie, a w roku następnym przenosi się na stały pobyt do stolicy. Z Modrzejewską zawitał do Warszawy dramat klasyczny, któremu dotąd brak był godnej bohaterki. Szekspir, Szyller, Wiktor Hugo, a także i polscy klasycy znaleźli w Modrzejewskiej genialną przedstawicielkę. Jej Ofelia, Marya Stuart, Julia, Lady Macbet, Adryanna Lecouvreur i dziesiątki innych klasycznych postaci zjednały artystce, a przez nią i scenie warszawskiej sławę europejską.

W r. 1876 Modrzejewska opuściła Warszawę i zamieszkała w Kalifornii, w majątku swym pod Los Angeles. Tu owładnęła w niesłychanie krótkim czasie językiem angielskim do tego stopnia, że już w r. 1877 mogła wystąpić w San Francisco w roli Adryanny Lecouvreur. Olbrzymie powodzenie, jakiego doznała, rozstrzygnęło o dalszej karyerze wielkiej polskiej artystki. Nie przestając być Polką i gorącą patryotką, zostaje Modrzejewska najwybitniejszą artystką dramatyczną angielską, czyli raczej amerykańską. Teraz sława jej staje się wszechświatową, a promienie tej sławy spływają obficie i na cały naród polski. Modrzejewska wśród największych tryumfów na scenach Anglii i Ameryki podkreśla zawsze swą polską narodowość i w obcowaniu z najinteligentniejszemi sferami towarzyskiemi informuje Amerykanów o Polsce, o jej zasługach i jej cierpieniach.

Poza tą działalnością obywatelską wielkiej artystki nie bez znaczenia był i sam fakt, że geniusz polskiej kobiety był przez całe lata najlepszym tłumaczem Szekspira, największego poety dramatycznego wszystkich czasów i narodów. Geniusz Szekspira i geniusz Modrzejewskiej godnie stanęły obok siebie na deskach scenicznych.

Najwspanialsze postacie niewieście skreślone piórem wielkiego Anglika ożywały i czarowały pod dotknięciem wielkiej Polki. Nieraz zastanawiano się nad tem, dlaczego aż w polskim narodzie trzeba było szukać kobiety, którąby mogła sprostać olbrzymiemu zadaniu doskonałego odtwarzania postaci szekspirowskich. Odpowiedź jest łatwa. Szekspir był poetą angielskim tylko z języka; z ducha i geniuszu należał on do całego świata. Tragiczne postaci, które tworzył, są także typami wszechludzkimi. A więc któż miał więcej danych do ucieleśnienia tych postaci, jak nie genialna córka narodu polskiego, którego całe życie za ostatnich sto lat było jedną wielką tragedyą?



Helena Modrzejewska,
największa polska artystka dramatyczna, urodzona w Krakowie w r. 1844, zmarła w Ameryce 8 kwietnia 1909 r.

Grając na scenach amerykańskich, Modrzejewska nie zapominała i o kraju ojczystym. Gościnne jej występy w Krakowie i w Warszawie zawsze były świętem uroczystem dla całego narodu. Witano ją z entuzyazmem nietylko jako artystkę wielkiej miary i chwały, lecz i jako dobrą córkę swo-

jego narodu, wielką obywatelkę, która swą sztuką i pracą służyła Polsce i Polakom, podnosząc u świata całego imię polskie, składając świadectwo wielkości narodu, który takich artystów z łona swego wydaje.

Wśród prac i tryumfów toczyło się życie tej polskiej chwały, aż dobiegło swego kresu na dalekim zachodzie, zdala od Ojczyzny i od tego narodu polskiego, który ją tak czcił i miłował. Olbrzymi zapas sił żywotnych, pomimo wątłej postaci, ta cecha właściwa wszystkim niemal geniuszom, pozwalał wielbicielom Modrzejewskiej liczyć na długie jeszcze lata, jeżeli już nie pracy czynnej na scenie, to w każdym razie wydatnej pracy na polu literackiem. Już przed kilku laty spróbowała Modrzejewska i tej służby dla swego narodu, wygłaszając odczyty w języku angielskim o Polsce. Doszło echo tej służby do uszu carskich, bo oto wzbroniono jej powrotu do zaboru rosyjskiego. W roku zeszłym zakończyła swoje pamiętniki, które się ukażą niebawem w językach polskim i angielskim. Ale śmierć nieubłagana przecięła bieg tego chlubnego i tak pożytecznego żywota.

Ze zgonem Heleny Modrzejewskiej ponosi niepowetowaną stratę w pierwszej linii naród polski, który tak chlubnie reprezentowała i któremu tak wiernie służyła.

Zgon ten osieraca także sztukę dramatyczną, której była największą przedstawicielką w bieżącej epoce i jedną z największych po wszystkie czasy.

Naród polski i sztuka nie zapomną nigdy Heleny Modrzejewskiej. Imię jej będzie żyć wiecznie w dziejach sztuki i dziejach narodu.

Cześć Twej pamięci zacna i wielka córko narodu polskiego!

Niech Bóg Najwyższy pocieszy Twych najbliższych!

Dawniej a teraz.

Ciężko było żyć pierwszym naszym wychodźcom na ziemi amerykańskiej. Ni się z kim rozmówić, ni kogo poradzić, ni gdzie słowa Bożego wysłuchać. Obcy kraj, obcy ludzie, obca mowa. A dokoła widzieli dostatek i szczęście i zapobiegliwość wielką i tem sroższy ból rozdzierał im duszę, że się ni zbliżyć, ni rozmówić nie mogli, że pomiatano nimi i poniewierano, ot, zwyczajnie jak obcymi.

Więc szli gdzie ich pchnięto, w dalekie bory Texasu, lub do podziemnych kopalń pensylwańskich, by w pocie czoła karczować odwieczne bory, rozbijać węgielne pokłady i konać z żalu za swoimi, odtrąceni, niezrozumiani, zapomniani.

Ciężką i smutną więc była dola naszego ludu w pierwszych czasach osadnictwa. Z biegiem jednak czasu, z napływem coraz większych mas ludu polskiego kształtowały się stosunki, — urabiało się życie, powstawały kolonie polskie, formowały się stowarzyszenia.

Lata 1875—1885, to okres ruchu organizacyjnego. W tym też czasie powstały dwie największe dziś organizacye polskie: Związek Narodowy Polski i Zjednoczenie Polsko-Rzymsko-Katolickie, których główne zarządy znajdują się w Chicago Ill.

Związek Narodowy Polski liczy dziś około 60.000 członków, rozrzuconych po całych Stanach Zjednoczonych i Kanadzie i jako organizacya narodowa, nie jedną już dobrą sprawę przeprowadził, nie jedno dzieło szlachetne stworzył. Najważniejsze z nich to własny Dom Emigracyjny w New Yorku, gdzie znajdują opiekę imigranci polscy przybywający do Ameryki, oraz komisye: Szkolnictwa, Przemysłu, Handlu i Rolnictwa. W październiku 1909 r. od-



Model pomnika Tadeusza Kościuszki w Washingtonie.
Pomnik wznoszony jest ze składek polskich w Ameryce. Odsłonięcie pomnika odbędzie się w roku 1910.

(Objaśnienie do pomnika: Główna figura wyobraża Kościuszkę w pełnym stroju generalskim, obserwującego roboty fortyfikacyjne z rozwiniętym do połowy planem w prawej ręce, a lewą ręką podtrzymującego szablę.

Figury alegoryczne: po prawej ręce Kościuszki grupa wyobraża „Wolność", czyli uwolnienie z więzów poddaństwa angielskiego kolonistów amerykańskich przez Jerzego Washingtona. Po lewej „Waleczność", czyli bohaterstwo narodu polskiego, który, gdy mu przemoc wrogów zniszczyła armię regularną, w dalszy bój idzie w postaci kosyniera. — Z frontu półkula ziemska z mapą Ameryki, a na niej orzeł zwycięski strzeże godeł Stanów Zjedn. — Z drugiej strony półkula z mapą Europy i Azyi, a na niej Orzeł Biały walczy z despotyzmem w postaci węża. Model ten otrzymał pierwszą nagrodę na konkursie, w którym brało udział 20 artystów-rzeźbiarzy, Polaków).

był się XVIII. z kolei Sejm tej organizacyi, w Milwaukee Wis., na którym zakres pracy rozszerzono. W obradach sejmowych brało udział około 400 delegatów z różnych stron Stanów Zjedn.

Najważniejszą ze spraw chwili — to odsłonięcie pomników Kościuszki i Pułaskiego w Washingtonie, stolicy Unii, które nastąpi w roku bieżącym i Kongres polski, który również odbędzie się w Washingtonie, jednocześnie z odsłonięciem pomników.

Pomnik Pułaskiego wystawiony zostanie kosztem Stanów Zjednoczonych za sumę 50.000 dolarów, a wykonany przez artystę Chodzyńskiego. Pomnik zaś Kościuszki, to dar Polonii amerykańskiej — względnie Związku Narodowego Polskiego. — Kiedy po zatwierdzeniu uchwały kongresu kontynentalnego przez kongres 57 Stanów Zjednoczonych, sekretarz Zw. Nar. Polskiego p. T. Heliński przedłożył ówczesnemu prezydentowi St. Zjedn. T. Rooseveltowi dar od Polaków w postaci pomnika T. Kościuszki, zdawało się, że myśl poprą wszystkie organizacye polskie, a tem samem całe wychodźtwo nasze. Składki jednak napływały tak wolno, iż Sejm XVI Zw. Nar. Pol., odbyty w Buffalo N. J. zmuszony był przyjąć uchwałę, mocą której członkowie tegoż Związku opodatkowani zostali 2 centami miesięcznie na budowę pomnika. Dzięki też temu stanie w stolicy arcydzieło sztuki polskiej, dłuta artysty Popiela. W roku 1910 odbędzie się odsłonięcie pomników, a jednocześnie i Kongres, na którym omówione będą tak sprawy polskie ogólnego znaczenia, jak również sprawy lokalne, t. j. naszego wychodźtwa.

W myśl projektu do udziału w kongresie zaproszeni zostali wszyscy wybitni działacze społeczni polscy, mężowie nauki i przedstawiciele sztuki i organizacyi. Będzie to bodaj jeden z największych zjazdów polskich tego rodzaju, to też i przygotowania do niego prowadzone są na szeroką skalę. Kongres ten odbędzie się pod protektoratem Związku Nar. Pol.

Pomnik Kościuszki w Washingtonie.

W artykule pod tytułem „Dawniej a teraz“ omawialiśmy już budowę pomnika Kościuszki w Waschingtonie, który wykonany zostanie przez znanego artystę prof. Antoniego Popiela. P. Stanisław Osada, który odwiedził prof. A. Popiela w jego pracowni i oglądał model tego pomnika, pisze o nim co następuje:

W ustronnej szopie, stojącej w zaułku przy Milwaukee ave i Leavitt St. w Chicago, rodzi się nowe arcydzieło sztuki, przed którem w zdumieniu i zachwycie stają nieliczni goście artysty.

Osobiście nie często tam bywam, ale każdego razu wychodzę oczarowany i jakby pokrzepiony na duchu, widokiem postępu roboty ujarzmiania w glinę i gips wielkiej myśli twórczej wielkiego artysty.

Do dziś żywo stoi mi w pamięci wrażenie pierwszej wizyty w pierwszych dniach lutego.

Przyjął mnie pomocnik profesora, bo on sam nie powrócił jeszcze z obiadu.

Po przekroczeniu progu pracowni — niezbyt obszernej, ale jasnej — znalazłem się odrazu przed kolosalnych rozmiarów postacią z żółtej gliny, częściowo (w górnej części) spowitą w mokre płótna.

— Ależ to będzie kolos! — wyrwało mi się niechcący.

— Nie bardzo — odparł uprzejmy zastępca gospodarza. — Na wolnem powietrzu zleje się z przestrzenią i zmaleje. Figura ma jedenaście stóp

wysokości. Cały pomnik będzie 29 stóp wysoki. W każdym razie nie... odrobina.

Wszedł sam twórca i — niebawem mokre płótna ostrożnie zdejmowane odsłoniły mi natchnioną twarz wodza, wykończoną — jak mi się zdawało — w najdrobniejszych szczegółach, a tak

Tego właśnie pragnął, by to mówiła twarz Kościuszki.

Jest to Kościuszko tułacz stęskniony za krajem, ubolewający nad jego niedolą, myślący o powrocie. W ręku zwinięte plany fortyfikacyi, którymi oddawał niepospolite usługi, ale — miecz w pochwie.



Główna figura pomnika Kościuszki w Washingtonie.

pełną wyrazu, że nie zdarzyło mi się widzieć podobnej na żadnym pomniku.

Zda się, lada chwila przemówi, ale nie rozkazem, jeno chyba jakiemś słowem pociechy dla tułaczy, albo — tęskną skargą za daleką Ojczyzną.

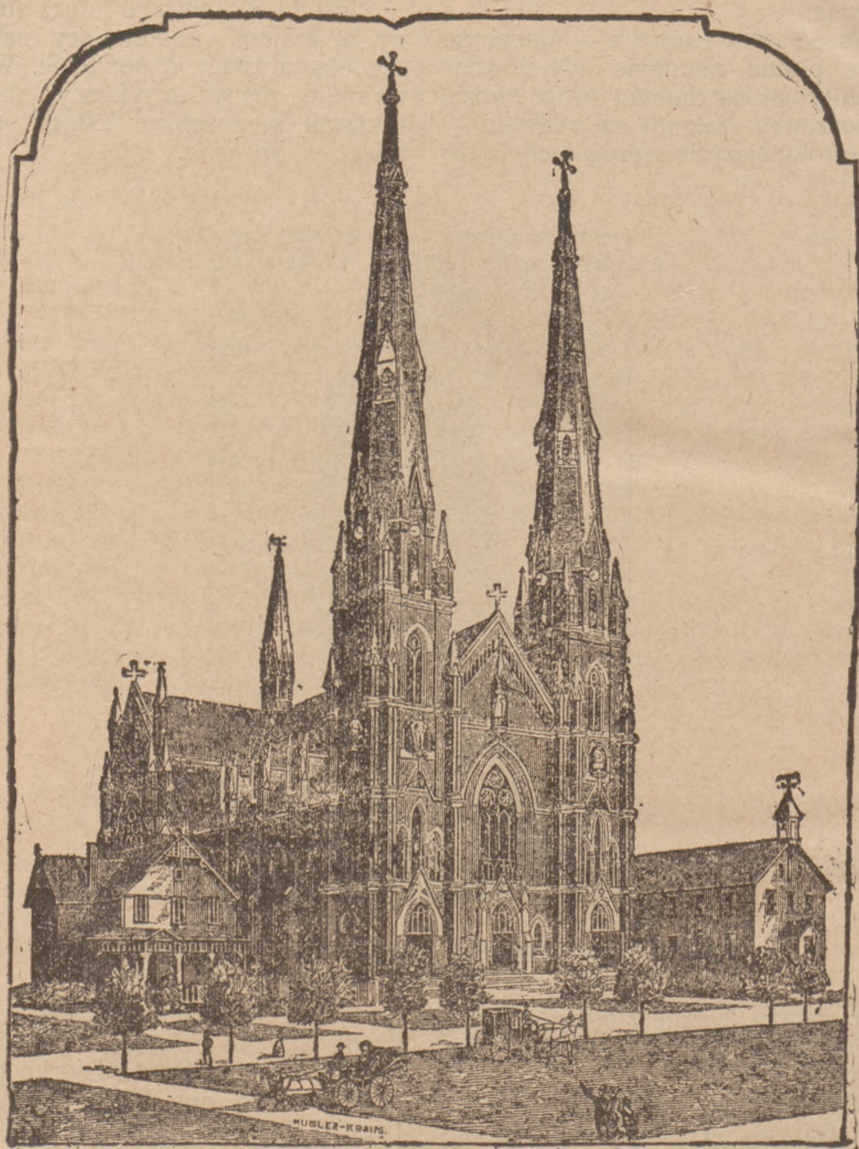
Patrzałem długo w tę twarz w milczeniu i — skłoniłem głowę przed mistrzem.

Potwierdził moje spostrzeżenie.

Twarz — znana, a postać tę pozna każde dziecko polskie, a choć zdobi ją obcy mundur, każde dziecko polskie powie — to on, który przybrawszy później sukmanę, stał się Naczelnikiem Narodu.

Dziś, główna figura Kościuszki odlana w gipsie, czeka „zmartwychwstania“ w nieśmiertelnym bronzie. Artysta pracuje nad figurami bocznemi, z których każda będzie arcydziełem sztuki.

Straszna burza w Cleveland, Ohio.



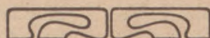
Kościół św. Stanisława w Cleveland, Ohio, przed katastrofą.
Kościół ten uległ zniszczeniu podczas burzy w dniu 21 kwietnia, 1909 roku.

Burza zjawiła się nagle. O godz. 12·30 po południu słońce świeciło i nikt nie przypuszczał, iż za parę minut szaleć będzie huragan. W trzy minuty później niebo powlekło się ciężkiemi chmurami i było niemal ciemno. Od południowej strony zadęły wichry biegnące z szybkością 66 mil na godzinę.

Za wichrem poszła ogromna ulewa. W oślepiającej ulewie przechodnie przewracani byli przez wicher na ulicach, rzucani o mury domów i często ranieni przez fruwające w powietrzu kawały drzewa i cegły.

Polska dzielnica nosząca nazwę Warszawy bardzo ucierpiała w tym huraganie, mianowicie zaś kościół św. Stanisława, którego wieże zostały zerwane i rzucone na główną nawę kościoła, wyrządzając przez to stratę przeszło 125 tysięcy dolarów.

Pomiędzy rannymi i zabitymi podczas tego huraganu znajdują się też Polacy.



Piękne myśli.

Wszystko przejdzie na potoku,
Co widome tylko oku,
Wszystko zginie na głębinie,
Lecz idea nie zaginie.

Zygmunt Krasiński.

Do góry bracia, do góry —
gdzie orzeł, ptak białopióry
Polskę na skrzydłach unosi.

Stanisław Wyspiański.

Jeśliś na siłach słaby,
Lecz masz dobre chęci,
Wyszukaj dla świętej sprawy
Pracowników więcej.

Pieśń górnośląska.

W pracy szczęście, ale tylko wtedy, gdy praca z miłości pochodzi.

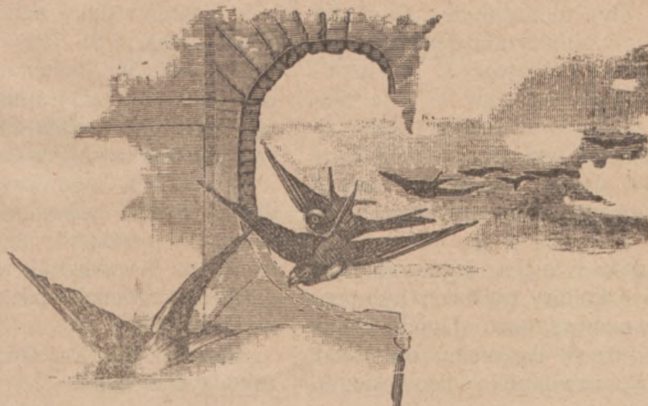
Wojciech Dzieduszycki.

Pożytecznym członkiem w bractwie międzynarodowem może być tylko ten naród, który jest najgłębiej przeniknięty ideą narodową i który urzeczywistnia swe prawa i obowiązki jako naród.

Th. Roosevelt.

Jak nie znać, gdzie ptak przeleciał, tak głupich i gnuśnych żywota żaden ślad nie zostaje.

Piotr Skarga.



Pamięci zmarłych.

Jadwiga Łuszczewska.

Znana pod przybranem imieniem Deotymy, poetka wielkiego talentu, sławna improwizatorka (wygłaszała wiersze bez przygotowania, od razu, często na zadany umyślnie temat).

Urodziła się w Warszawie w r. 1834. Już w dzieciństwie mówiła wierszami, jak Urszulka Kochanowskiego. Umiłowała chwałę i przeszłość narodową, toteż tematy do swoich utworów czerpała z przeszłości narodu polskiego. Pozostawiła po sobie cały szereg poematów i powieści.

Mieszkała stale w Warszawie, a dom jej tam był miejscem zgromadzania się znakomitych pisarzy, uczonych i literatów; był to tak zwany „salon literacki", w którym rozprawiano o literaturze, o sprawach społecznych i narodowych — zamiast prowadzić bezużyteczne, czcze rozmowy.

Zmarła w Warszawie 23/9 1908 r.

Karol Estreicher.

Mąż wielce zasłużony dla piśmiennictwa i kultury polskiej, autor wielkiego dzieła p. t. „Bibliografia polska". Dzieło to składające się z całego szeregu tomów, obejmuje spis wszystkich książek, które pojawiły się w Polsce od czasu zaprowadzenia w niej sztuki drukarskiej, t. j. w ciągu mniej więcej 400 lat. Oddaje ono nieocenione usługi dla tych, którzy na polu naukowem pracują. Nad dziełem tem pracował ś. p. Estreicher przez kilkadziesiąt lat, a jego niestrudzoność w tej pracy była przedmiotem powszechnego podziwu. Ale też sam jeden dokonał dzieła, jakie gdzieindziej stwarzają zbiorowe towarzystwa lub instytucye.

Już dziadek i ojciec jego zasłużyli się dla nauki i kultury polskiej; byli profesorami na uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Karol Estreicher poświęcił się początkowo zawodowi sędziowskiemu. Po 14 latach pracy w tym zawodzie powołany został na bibliotekarza Szkoły Głównej w Warszawie. Praca ta odpowiadała jego zamiłowaniom, oddał się też jej całą duszą do końca życia.

Po zamknięciu Szkłoły Głównej przez rząd rosyjski, powołany został na bibliotekarza uniwersytetu Jagiellońskiego i na tem stanowisku pozostaje od roku 1868—1906, to jest przeszło 38 lat. W bibliotece Jagiellońskiej, która jak wiadomo jest jedną z największych w Polsce, położył wielkie zasługi, wiele rzeczy uporządkował, wiele pomnożył.

Przy tem oddawał się pracy literackiej. Prócz wspomnianej wielkiej „Bibliografii polskiej" napisał kilka jeszcze dzieł, z których na wymienienie zasługuje szczególniej dzieło p. t. „Teatry w Polsce".

Umarł 30 września 1908 r., w 81 roku życia.

Adam Bełcikowski.

Umarł 13 stycznia 1909 r. w Krakowie, gdzie się też urodził i prawie całe życie spędził. Był to mąż prawego charakteru, gorący patryota, utalentowany pisarz, poeta i historyk literatury polskiej.

Nauki gimnazyalne i uniwesyteckie ukończył w Krakowie, tu na uniwersytecie Jagielońskim otrzymał stopień doktora filozofii. Wnet powołany został na profesora (docenta) historyi literatury polskiej w Szkole Głównej w Warszawie. Po zamknięciu tej szkoły przez rząd rosyjski, powrócił do Krakowa i został docentem historyi literatury polskiej na uniwersytecie Jagiellońskim. W ostatnich latach był urzędnikiem w bibliotece Jagiellońskiej.

Prócz obowiązków powyższych był zawsze czynny w pracy pisarskiej. Napisał wiele prac naukowych z zakresu historyi literatury polskiej, nadto szereg utworów dramatycznych i poetycznych.

Pracowity i zasłużony był żywot tego człowieka. Umarł przeżywszy przeszło 70 lat.

Adam hr. Krasiński.

Potomek arystokratycznej rodziny, wnuk wieszcza Zygmunta, zasłużony w pracy narodowej i literackiej — zmarł w styczniu 1909 roku.

Adam hr. Krasiński urodził się w roku 1870. Gimnazyum ukończył w Krakowie a studya uniwersyteckie za granicą, gdzie otrzymał stopień doktora praw — poczem osiadł w dobrach swoich Opinogórskich w Królestwie Polskiem.

Na sercu leżały mu zawsze sprawy ogólne, narodowe, to też nie było wybitniejszej akcyi społecznej, w którejby nie brał udziału. Wielkie zasługi położył na polu budzącego się szkolnictwa polskiego w Królestwie Polskiem, był jednym z głównych działaczy w Polskiej Macierzy szkolnej, rozwiązanej po paru latach szybkiego rozwoju przez rząd rosyjski. W pracy politycznej zajmował pojednawcze stanowisko, starając się skupić wszystkie stronnictwa narodowe w dążeniu do wspólnych celów.

Oddawał się też z zamiłowaniem pracy literackiej, był naczelnym redaktorem i wydawcą czasopisma „Biblioteka Warszawska“.

Śmierć jego stanowi dla ogółu polskiego w Królestwie Polskiem bardzo bolesną stratę.

Erazm Jerzmanowski.

Wśród ogółu mało może słyszano o śp. Jerzmanowskim, bo ani nie dobijał się nigdy o mandat poselski, ani nie piastował wysokiego urzędu — a jednak był to człowiek wielkiej miary, wielki Polak-obywatel i przyjaciel ubogich.

Rodem był z Królestwa Polskiego. W roku 1863 bił się tam z Moskalami, więc następnie po upadku powstania musiał uciekać za granicę. Udał się nasamprzód do Francyi, gdzie dokończył swych studyów i wykształcił się na dobrego inżyniera — potem podążył stąd do Ameryki.

Tu jął się pracy z całej siły, bo chociaż pochodził z rodu szlacheckiego, pracy się nigdy nie wstydził. Z czasem też dorobił się w Ameryce olbrzymiego majątku, że był czas, iż uważano go za najbogatszego Polaka. Zbogacił się głównie na przedsiębiorstwie gazowem w Nowym Jorku, a wszystkiego dorobił się jedynie własną pracą i zdolnościami.

Przed 15 laty powrócił do Polski

i osiadł w Galicyi, w pięknej okolicy w Prokocimie pod Krakowem.

Miliony, jakie posiadał, miał nie tylko dla siebie, ale dawał z nich szczodrze na różne sprawy narodowe, religijne i dla biednych. Hojnym zapisem przyczynił się niemało do powstania i rozwoju Towarzystwa Szkoły ludowej, największego dziś towarzystwa oświatowego w Polsce. Nie szczędził też grosza dla muzeum narodowego w Rapperswylu w Szwajcaryi, gdzie nagromadzonych jest wiele pamiątek, drogich sercu Polaka. — W Nowym Jorku zbudował dla Polaków piękny kościół. O datkach jego na różne dobre cele nieraz można było czytać w pismach, wiele dawał po cichu.

W testamencie uczynił dla narodu zapis prawdziwie królewski. Oto stworzył wieczysty fundusz, wynoszący 1 milion 200 tysięcy koron, od których procenty mają być przeznaczane na nagrody dla tych Polaków, którzy odznaczą się w nauce i piśmiennictwie polskiem. Funduszem tym ma zarządzać Akademia Umiejętności w Krakowie, która jest najwyższą instytucyą naukową w Polsce.

Ś. p. Jerzmanowski urodził się w r. 1844, umarł w r. 1909 bezdzietnie.

Wojciech hr. Dzieduszycki.

Śmierć zaskoczyła Go, jak żołnierza na posterunku, w czasie ważnej pracy parlamentarnej. Zmarł nagle w Wiedniu dnia 23 marca 1909 roku.

Ś. p. Wojciech Dzieduszycki — to człowiek głębokiej i wszechstronnej wiedzy, filozof i pisarz niepospolity, przytem znakomity mówca i polityk.

O wszechstronności jego wiedzy świadczą książki, jakie napisał, z zakresu filozofii, sztuk pięknych, polityki, nadto utwory powieściowe i poetyckie.

Mowy jego odznaczały się głęboką treścią, świetnym stylem i dowcipem. Często jednem zdaniem i dowcipem umiał rzecz lepiej określić i wyjaśnić, niż inni mówcy w długich i nudnych wywodach. — Jako polityk był szczerze oddany sprawie publicznej i zatroskany serdecznie o dobro narodu polskiego.

Wojciech hr. Dzieduszycki urodził się w r. 1845 w Jezupolu, gdzie posiadał rozległe dobra. Obdarzony wybitnemi zdolnościami, nie szczędził trudów, celem zdobycia jak najrozleglejszego wykształcenia.

Przez pewien czas był profesorem filozofii i estetyki na uniwersytecie lwowskim. W r. 1878 wybrany został posłem do Sejmu, potem zasiadł też w parlamencie. Odtąd bez przerwy poświęcał się służbie publicznej.

Wśród poselstwa polskiego wybił się na czoło. W roku 1904 został prezesem Koła polskiego, a w r. 1906 ministrem Galicyi, czyli ministrem-rodakiem. Gdy później ustąpił z ministerstwa, nie wahał się przyjąć podrzędniejszego stanowiska w Kole polskiem i on, dawny prezes, został jego wiceprezesem. Tem złożył piękny dowód, że w działalności publicznej chodziło mu nie o tytuły, ale o szczerą służbę narodowi.

Należał do obozu konserwatystów i był jednym z ich wodzów. Z przekonaniami jego politycznemi można się było nie zgadzać i trzeba było nieraz je zwalczać, ale musiało się szanować i cenić jego osobę, szczerość w działalności politycznej i odwagę. Lubianym był nawet wśród przeciwników politycznych.

Na wieść o Jego śmierci wszystkie stronnictwa w parlamencie wiedeńskim, nie wyłączając socyalistów, pospieszyły do Koła polskiego, aby na ręce prezydyum złożyć wyrazy żalu i współczucia.

Pochowany w Jezupolu w Galicyi.

Helena Modrzejewska.

Sławna artystka dramatyczna, sławna nietylko w Polsce, ale i u obcych.

Urodzona w Krakowie, występowała kolejno w teatrze lwowskim, krakowskim, wreszcie także w warszawskim. — Sam



Wielkie rzesze publiczności w Krakowie zgromadzone przed kościołem św. Krzyża, skąd wyruszał pogrzeb . p. Heleny Modrzejewskiej.

początek w występach scenicznych miała trudny, nie zaraz poznano się na jej talencie. W roku 1876 wyjechała do Ameryki, gdzie w teatrach wielkich miast amerykańskich od początku święciła wielkie tryumfy i zdobyła sobie wielki rozgłos i sławę. Grywała tam w języku angielskim.

Łączyła w sobie wielkie zdolności i nieporównaną urodę i wdzięk niewieści, sztuce dramatycznej oddawała się całą duszą.

Była to przytem Polka-patryotka. Henryk Sienkiewicz pisze, że niejako cząstką jej duszy stały się słowa psalmu Dawidowego: „O Jeruzalem, Jeruzalem: jeśli cię kiedy zapomnę, niech będzie zapomniana prawica moja!“ Mimo nadzwyczajnego powodzenia w Ameryce, nie zapominała nigdy o swej ziemi rodzinnej, o swej ojczyźnie — Polsce. Wracała do niej, ilekroć mogła, a wreszcie wróciła w trumnie.

Zmarła 8 kwietnia 1909 roku, zwłoki jej jednak zostały sprowadzone do Polski i złożone na wieczny spoczynek w Krakowie, w grobie rodzinnym, przy nader okazałym pogrzebie.

Tadeusz Skałkowski.

Był to jeden z najdzielniejszych i najwięcej zasłużonych Polaków zmarłych w ostatnim roku.

Śp. Tadeusz Skałkowski urodził się w Tarnowie w r. 1845. Ojciec jego Marceli, był właścicielem dóbr i poetą, autorem pieśni: „Boże Ojcze, Twoje dzieci“, zginął w roku 1846 w czasie rewolucyi chłopskiej.

Gdy wybuchło powstanie polskie w r. 1863, ś. p. Tadeusz był wtedy uczniem gimnazyalnym, pospieszył jednak do szeregów obrońców ojczyzny i brał udział w kilku bitwach. Pod Miechowem raniony bardzo ciężko, cudem prawie ocalał; przewieziony jako trup przez granicę austryacką, dostał się w ręce władz austryackich i posiedział kilka miesięcy w więzieniu. Uwolniony z więzienia, dokończył studyów i poświęcił się adwokaturze.

Już jako student uniwersytetu lwowskiego, brał wybitny udział w życiu akademickiem i należał do założycieli stowarzyszenia młodzieży rękodzielniczej „Gwiazda“. Później też aż do końca życia był wciąż czynny w różnych sprawach gospodarczych, społecznych, narodowych.

Należy do głównych twórców Stowarzyszeń zaliczkowych w naszym kraju. Brał czynny udział w przygotowawczych pracach do założenia Banku krajowego. Należał do założycieli Tow. Kółek rolniczych i długi czas zasiadał w jego Zarządzie głównym. Był długoletnim i jednym z najwybitniejszych posłów sejmowych; jego rozum oparty na gruntownej wiedzy prawniczej, znajmości stosunków krajowych i wielka pracowitość były bardzo cenione.

Nigdy osoby swojej nie wysuwał naprzód, ale na każdem stanowisku starał się jak najwydatniej działać dla dobra ogólnego.

Zmarł dnia 26 kwietnia 1909.

Adam Staszczyk

Umarł prawie nagle w Krakowie 30 kwietnia 1909 roku, w 56 roku życia.

Był to dzielny rękodzielnik, literat i obywatel.

Z zawodu był ślusarzem. Z pracowni jego wyszło wiele cennych wyrobów, jak np. żelazne bramy do kościołów, odznaczające się misterną robotą, zakratowania chórów w klasztorach itp. Był mistrzem w swoim zawodzie.

Poświęcał się przytem pracy pisarskiej i zaznaczył się jako utalentowany pisarz-poeta. Napisał cały szereg dramatów, czyli utworów scenicznych, grywanych w wielkich teatrach miejskich, prowincyonalnych i włościańskich. Do najwięcej znanych dramatów ś. p. Staszczyka należą: „Noc świętojańska“, „Noc w Belwederze“, „Kościuszko w Petersburgu“, „Filareci“, „Dziesiąty pawilon“. Pisywał też wiersze, drukowane w różnych czasopismach i kalendarzach.

Brał wreszcie żywy udział w pracy obywatelskiej w Krakowie. Nie było komitetu, nie było zebrania, które obradować miało w sprawach narodowych, by w niem ś. p. Staszczyk nie brał czynnego udziału. Przemawiał niejednokrotnie na wielkich obchodach narodowych.

Tak więc od ślusarskiego warsztatu odchodził po robocie nie, by odpoczywać i gnuśnieć, ale, by wszystkie swoje wolne chwile poświęcić pracy literackiej, narodowej i społecznej. Była to wybitna i piękna postać wśród mieszczaństwa polskiego — oby miał jak najwięcej naśladowców.



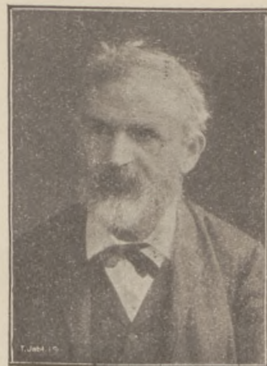
JADWIGA ŁUSAZM JERZMANOWSKI
(Deoty * 1844 † 1909.
* 1834 †



WOJCIECH STRE KAZIMIERZ hr. BADENI
* 1833 † 1909 * 1846 † 1909



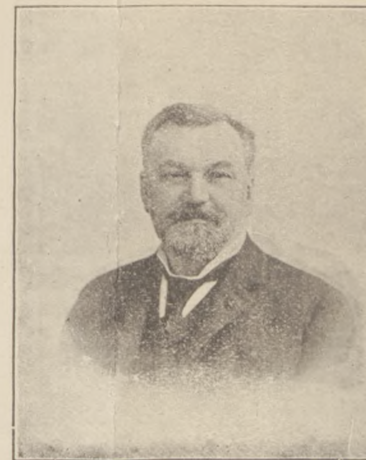
JADWIGA ŁUSZCZEWSKA
(Deotyma)
* 1834 † 1908.



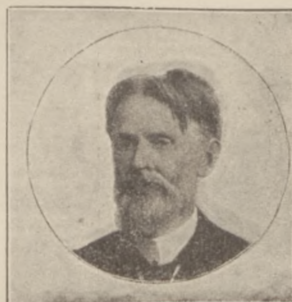
KAROL ESTREICHER
* 1827 † 1908



ADAM hr. KRASIŃSKI
* 1870 † 1909



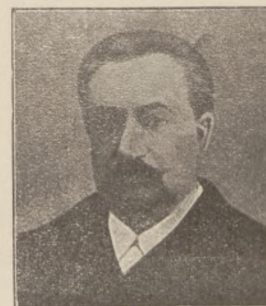
ERAZM JERZMANOWSKI
* 1844 † 1909.



ADAM BEŁCIKOWSKI
* 1839 † 1909



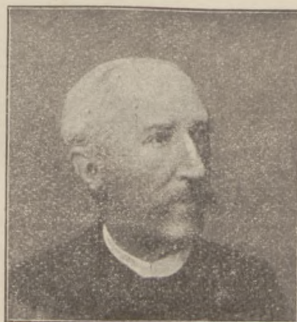
ARCYBISKUP APOLINARY WNUKOWSKI
* 1848 † 1909



ADAM STASZCZYK
* 1853 † 1909



WOJCIECH STRĘK
* 1833 † 1909



WOJCIECH hr. DZIEDUSZYCKI
* 1845 † 1909



TADEUSZ SKAŁKOWSKI
* 1845 † 1909



KAZIMIERZ hr. BADENI
* 1846 † 1909

Wojciech Stręk.

Włościanin, były poseł sejmowy, zmarł w Olchowy (powiat ropczycki) w 76 roku życia.

Była to przepiękna postać włościanina: oczytany, skromny, przystępny, odznaczał się stałością przekonań, prawością charakteru. Wskutek tych zalet był pomiędzy włościaństwem w powiecie lubiany i cieszył się ogólnem zaufaniem. W ruchu ludowym brał czynny udział od samego początku. W roku 1889 wybrany został posłem sejmowym i był posłem aż do roku 1895.

Był długoletnim wójtem, członkiem Rady powiat. i wydziału od roku 1866, to jest od samego początku powstania Rad powiatowych. W ostatnich 6 latach usunął się od życia politycznego i resztę wieku przeżył w spokoju przy swej córce. Stroju narodowego nigdy nie porzucał.

Arcybiskup Apolinary Wnukowski.

Ks. A. Wnukowski, arcybiskup mohylewski (w zaborze rosyjskim), zmarły w dniu 3 czerwca w Petersburgu był jednym z najzasłużeńszych dostojników polskiego kościoła katolickiego.

Urodzony w roku 1848 na Podolu, wstąpił do miejscowego seminaryum dyecezyalnego w Kamieńcu podolskim. Po zniesieniu przez rząd rosyjski dyecezyi i seminaryum kamienieckiego, przeniósł się do seminaryum łucko-żytomierskiego, skąd wysłany był dla dalszego kształcenia się do katol. akademii duchownej w Petersburgu. Po ukończeniu studyów teologicznych był najprzód profesorem w seminaryum żytomierskiem, aż do chwili zamknięcia tego seminaryum w r. 1876. Później dochodził do coraz wyższych dostojeństw w hierarchii kościelnej i w roku 1904 został biskupem płockim, a w r. 1908 arcybiskupem mohylewskim. Życie zakończył w chwili, gdy rozpoczął szeroką działalność pasterską w swej nader rozległej archidyecezyi.

Kazimierz hr. Badeni.

Urodził się w roku 1846.

Ukończywszy studya, poświęcił się służbie politycznej, w której przeszedł kolejno wszystkie szczeble urzędnicze. W roku 1888 powołany został na stanowisko namiestnika Galicyi. W czasie rządów namiestniczych odznaczył się silną energią, chociaż z drugiej strony rządy te wywołały wtedy dużo niezadowolenia w stronnictwach ludowych, demokratycznych.

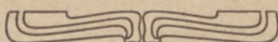
W roku 1895 powołany został na najwyższe stanowisko w rządzie państwowym, mianowicie został prezydentem ministrów w Wiedniu. Rządy jego w państwie upamiętniły się rozporządzeniami językowemi dla Czech. Czyniły one zadość słusznym żądaniom narodu czeskiego, ale wywołały ostrą opozycyę ze strony Niemców austryackich, którzy ciągle jeszcze chcą przewodzić nad słowiańskimi narodami. Hr. Badeni po krótkiej zaciętej walce musiał ustąpić ze stanowiska prezydenta ministrów, zwalczany przez Niemców, ale uwielbiany przez Czechów i wogóle przez Słowian.

Od tej pory nie brał już wybitniejszego udziału w życiu publicznem, zachował tylko nadal mandat posła do Sejmu.

Zmarł w pociągu kolejowym, wracając z kuracyi i będąc już niedaleko od swojej własności Buska. Pochowany w Busku.

Rok miniony zaznaczył się żałobnie skonem wielu jeszcze wybitnych Polaków i Polek. Brak miejsca nie pozwala nam poświęcić obszerniejszych wspomnień takim mężom, jak śp. Juliusz Szmula, niestrudzony bojownik w parlamencie i sejmie niemieckim za sprawę ludu polskiego na Górnym Śląsku; jak śp. Mieczysław Karłowicz, młody a już zasłużony wielce w dziedzinie muzyki polskiej; jak b. p. Filip Fruchtman, jeden z najpracowitszych posłów w sejmie galicyjskim; jak zacnej pamięci poseł Włodzimierz Gniewosz i wielu innych.

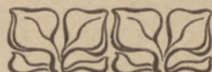
Cześć Ich pamięci!



STANISŁAW WYSPIAŃSKI.

Na mogiłach polskich.

...Tam groby,
tam pod ziemią śpichlerze,
tam idę. Podajcie złote klucze.
Zamykam nimi serca,
Zamykam nimi dusze.
Oto wieki ożywię idące,
Wieki i lata, co przyjdą,
żyć będą ziaren tych treścią.
Ziemia rodzić będzie,
Kędy siew padnie zdrowy.
Ludzi zbudzę, roześlę orędzie
na żywot, — żywot nowy!
Pokoleniom ostawię czyny.
po ojcach wielkich, — wielkie wskrzeszę syny.
. . . . .
Co złego w was i co marne —
to jako plewy i ziele złe zgarnę;
co chwastu na waszej roli
i co szkodzi wam i co was boli —
to ukoję — czasu przebiegiem.
Przejdziecie jeszcze niejedną nędzę
i niejedną przebolicie próbę.
A jeżeli lichego serca ludzie
w was samych gotują wam zgubę, —
ja ich powołam, — i jak plewo zmiotę:
I w ziarnach tu — na dnie — przechowam cnotę!
Za czas znów wrócę — i jeszcze razy wiele
przyjdę — Wiosna, z gwiazdą na czole
i żywot dam, tlejący w zgliszcz popieie!



Sprawa polska w chwili obecnej.

Nic na świecie nie masz stałego. Wszystko się zmienia — na lepsze, lub na gorsze, doskonali się, lub zmierza do upadku.

A nasza polska sprawa? Czy posunęliśmy się i jak dalece do mety, tak nam drogiej? Czy ta upragniona przyszłość, gdy na własnej ziemi będziemy sami sobie panami, nabiera kształtów cielesnych? Czy pęta niewoli luźniejsze, czy siły narodu wzrosły? Czy ogół czuje się sobie bliższy, wewnętrznie spoistszy, mocniejszy w sobie? Nikt na te tak doniosłe pytania nie zdoła dać odpowiedzi ścisłej. Postaramy się wszakże odpowiedzieć na nie choć w przybliżeniu.

Warunki zewnętrzne sprawy polskiej zmieniły się ostatnimi czasy znacznie, przedewszystkiem w tym względzie, że główny zaborca naszej ziemi Rosya została pobitą w wielkiej wojnie z Japonią. Wskutek tej klęski wojennej, państwo rosyjskie staciło swój dawny urok u ludów obcych i u własnych swych poddanych, straciło dawną, długotrwałą przewagę w polityce światowej, zeszło do stanowiska potęgi drugiej klasy i — dzięki ujawnionemu na wojnie zepsuciu klasy urzędniczej, oraz zamieszkom wewnątrz państwa — zachwiało się nawet w swym bycie.

Wielka klęska starej Rosyi na wojnie z Japonią, ujawnione na tej wojnie zepsucie klasy urzędników wszystkich stopni, ciemnota oraz brak łączności szerokich warstw ludności uwidocznione w czasie krwawych zamieszek — były to okoliczności, które strąciwszy Rosyę z wyżyn potęgi, dały odetchnąć swobodniej gnębionym przez nią narodom i ludom, nie wyłączając także ludu rosyjskiego.

Rosya zagarnęła niegdyś pod swe panowanie, powiedzmy odrazu — pod swe bezmyślne, okrutne panowanie, większą część naszej Ojczyzny. Carowie rosyjscy zagarnęli pod swe rządy ogromne obszary Polski nad Dźwiną, Niemnem, Dnieprem, Dniestrem, i Wisłą, od Kowna, Płocka i Mohylowa aż po Kijów, Chocim i Kamieniec Podolski, po Sandomierz, Sosnowiec i Kalisz.

Dla tego wielkiego obszaru, na którym mieszka samych rodowitych Polaków — katolików z górą 12 milionów i więcej niż drugie tyle Biało-rusinów, Litwinów i Rusinów, związanych z nami nierozerwalnymi węzłami wspólnej przeszłości i w pewnej mierze wspólnej wiary, dla tego wielkiego obszaru Polski, który stanowi główną podstawę bytu naszej Ojczyzny, osłabienie Rosyi było zjawiskiem nader pomyślnym, bo zwolniło ucisk, bo wstrzymało impet prześladowań, bo zniewoliło Rosyę do przywrócenia nam pewnych praw, oddawna nam zabranych. Jakkolwiek w Rosyi czuć teraz usiłowania powrotu do dawnych porządków, do dawnego bezprawia, jednakże nic już nie odwróci wyroku w historyi. Rosya do dawnych stosunków wrócić nie może, bo ma za sobą Cuszymę, Laojan, Mukden, powstanie w Moskwie, bunty chłopskie, bunty w wojsku. Ani w pełni samowładczą (samodzierżawną), ani po dawnemu prześladowczą być ona nie może.

Rosya, jak każde państwo po pogromie wojennym, jak każde państwo mocno osłabione musi utrzymać się na nowej drodze, albo w razie nawrotu, doczeka się nowych klęsk i jeszcze większego upadku.

Tak czy owak, położenie nasze na obszarze zaboru rosyjskiego lepsze teraz, niż przed wojną japońską, może być nieco lepszem jeszcze, lub trochę gor-

szem, niż obecnie, lecz do czasów Apuchtina, Hurki i Murawiewa nie wróci, bo ogólne warunki polityczne państwa carów zmieniły się gruntownie i nieodwołalnie. Ta zmiana ku lepszemu warunków istnienia polskości na obszarze Królestwa Pol., Litwy i Rusi warunkuje pewne polepszenie się sprawy polskiej, jako całości bez względu na stan rzeczy w pozostałych zaborach.

Stan ten sprawy polskiej w zaborze austryackim nie uległ głębszym zmianom; jeżeli zaszły tam zmiany, to dotyczą one raczej stosunków wewnątrz społeczeństwa niż w stosunku państwa austryackiego do naszego narodu.

Natomiast w dzielnicy pruskiej należy stwierdzić z całym naciskiem znaczne pogorszenie warunków istnienia społeczeństwa polskiego.

Prusy, jako państwo, stoją teraz u szczytu potęgi, stanowią najsilniejsze państwo na lądzie — i nic nie wskazuje, aby koniec ich powodzeń był bliski, chyba że dokona tego możliwa i — daj Boże — pomyślna dla nas wojna Prus z Anglią. W stosunku do nas Prusy nie poczuwają się oddawna do żadnych obowiązków, choć zabrały nam przecież ziemię i to jeszcze jaką!

W stosunku do nas Prusy uważają, że ich prawo robić z nami, czego tylko wymaga interes niemczyzny, zaś nasza polska rzecz jest, słuchać nakazów prawa pruskiego, możliwie dużo płacić podatków i możliwie szybko przejąć ich niemiecką mowę, ich niemiecki obyczaj i przejąć się ich niemiecką dążnością polityczną. Zaś praw dla nas, żadnych.

Ufne w swą przemoc, drwiąc z wszelkiej sprawiedliwości, Prusy przez ciąg ostatnich lat paru wydały szereg nowych ograniczeń względem ludności polskiej. Z tych dwa szczególnie jaskrawe w swem okrucieństwie. Mamy tu na myśli prawo nadające urzędowi kolonizacyjnemu możność wykupu ziemi polskiej pod przymusem, wbrew woli właściciela Polaka, oraz drugie prawo zabraniające na publicznych zgromadzeniach przemawiać po polsku w tych powiatach i miastach, gdzie Polacy nie stanowią trzech piątych ogółu ludności.

Zatem warunki zewnętrzne, w jakich obecnie rozwija się sprawa polska, dają określić się w sposób następujący. Z 3-ch państw, które Ojczyznę naszą zagarnęły, Austrya nadal musi liczyć się z nami bardzo, uznaje nas za równouprawnionych obywateli państwa, uznaje nasze prawa do własnej szkoły, do własnych sądów i wszelkich urzędów w całym kraju polskim z wyjątkiem Śląska, gdzie mamy zaledwie część praw narodowych. W zaborze austryackim, mianowicie zaś w Galicyi nauka we wszystkich szkołach polskich odbywa się po polsku, nauczycielami są Polacy, wszystkie urzędy są w polskim (lub częściowo w ruskim) ręku, prawa dla kraju wydaje Sejm polski we Lwowie pod kierunkiem marszałka Sejmu Polaka. Polacy mają także udział w stanowieniu praw dla całej Austryi i w ogólnej polityce państwa, gdyż zasiadają licznie w wiedeńskiej Izbie posłów i mają udział w rządach Austryą, gdyż np. obecnie zasiada w radzie cesarskiej dwóch ministrów-Polaków.

Wprawdzie osłabienie Rosyi, przed którą Austrya drżała, zmniejszyło poniekąd znaczenie sprawy polskiej dla tego państwa, wprawdzie nowe widoki polityki austryackiej każą jej popierać raczej Rusinów, jeżeli nie przeciw nam, to na nasz poniekąd rachunek, wszakże wewnętrzne rozterki między ludami, zaś w pierwszym rzędzie zacięta walka czesko-niemiecka pozwala naszym braciom wynagrodzić sobie straty, wynikłe z powyższych okoliczności i daje możność utrzymać się nam w państwie austryackiem na dawnej, wcale korzystnej pozycyi. Owszem pozwala wzmonić swe stanowisko przez zdobycie nowych praw poza obrębem Galicyi — na Śląsku austr., gdzie zyskaliśmy ostatnimi czasy większy głos w Sejmie opawskim i sprawiedliwsze traktowanie po-

trzeb narodowych, zwłaszcza na polu szkolnem.

Jeżeli przejdziemy do stosunków w państwie rosyjskiem, to różnica położenia — na skutek przyczyn, o których wyżej — jest tu wyraźna. Naród ma teraz tutaj głos, acz bardzo ograniczony przemawiania jawnie w swej sprawie i jawnej obrony swych interesów. Cokolwiek sądzić o Dumie rosyjskiej i o skutkach dotychczasowego pobytu tam naszych posłów, jednakże bądź co bądź naród polski ma tam swą placówkę, swą mównicę i może dać wyraz swym potrzebom przez usta posłów, których wybrało całe społeczeństwo zarówno w Królestwie, jak i na Litwie.

W zakresie życia religijnego wiara katolicka ma większą wolność istnienia i rozwoju, mimo wszelkich ograniczeń świeżo stosowanych. Mamy także pewną — acz nieznaczną — swobodę słowa i druku, zarówno w Królestwie, jak na Litwie i na Rusi, mamy niejaką możność łączenia się w stowarzyszenia: rolnicze, handlowe, oświatowe i po części polityczne; mamy wolność zakładania szkół, którym rząd odmawia wszelkich praw, lecz w których nauka odbywać się może pod kierunkiem nauczycieli — Polaków, według polskich książek i w mowie polskiej. Szkoła rządowa pozostała na całym obszarze Polski pod Moskalem rosyjską i na Litwie oraz Rusi nawet prywatnych szkół polskich zakładać i teraz nie wolno.

Stan sprawy polskiej pod panowaniem pruskiem został podany wyżej, bardziej szczegółowego omówienia nie wymaga. Nasi bracia mają tam wprawdzie prawo obrony praw narodu w Sejmie pruskim i w Parlamencie całych Niemiec, mają prawo zawiązywać stowarzyszenia gospodarcze i oświatowe, lecz wszystkie szkoły, nawet prywatne są i muszą być tylko niemieckie, społeczeństwo polskie skrępowane jest na każdym kroku z całą przemyślnością niemiecką i rząd puścił w ruch wszelkie środki policyjne, polityczne i ogromne środki pieniężne, aby żywioł polski złamać, moralnie zdeptać i cały obszar polski, t. j. Śląsk, Księstwo Poznańskie, Pomorze, Prusy zachodnie, Warmię i Prusy książęce zniemczyć szybko i całkowicie.

Ogółem tedy biorąc, naród polski ma teraz wcale niezłe warunki bytu w dzielnicy austryackiej. Lepsze niż poprzednio, lecz ciągle bardzo ciężkie pod rządami carów i walczy na życie i śmierć na obszarach zachodnich z nawałą zachłannej, bezczelnej niemczyzny. Ułożyły się stosunki w owych trzech państwach na taki sposób, gdyż Austrya nie ma ani interesu, ani możności wynarodowić Polaków, Rosya chciałaby, lecz nie bardzo może i waha się, zaś sprusaczone Niemcy uważają złamanie żywiołu polskiego za pierwszorzędny swój interes polityczny i mają błogą nadzieję, że tego — acz z wielkim wysiłkiem — dokonać potrafią.

Położenie tedy zewnętrzne sprawy polskiej na ogół zmieniło się ku lepszemu, przesunął się przytem jakby front walki, bodaj w stronę zachodu, przeciwko Niemcom.

Lecz to całości sprawy polskiej nie określa. Czy walkę przetrwamy, czy zdołamy wywalczyć sobie przyszłość, godną wielkiego narodu, zależy to głównie od sił wewnętrznych społeczeństwa, od jego zasobów materyalnych i moralnych, od jego energii życiowej i żądzy wyłamania się z niewoli.



POCZET HISTORYCZNYCH KRÓLÓW POLSKICH

(Od Mieczysława I. do Stanisława Augusta Poniatowskiego).

Piastowie (do r. 1370).

Mieczysław (Mieszko) I. panował lat 30 (od r. 962 do r. 992).

Bolesław I. Wielki czyli Chrobry panował lat 33 (od r. 992 do r. 1025).

Mieczysław II. Gnuśny panował lat 9 (od r. 1025 do 1034).

Kazimierz I. Odnowiciel panował lat 18 (od r. 1040 do r. 1058).

Bolesław II. Śmiały panował lat 18 (od r. 1058 do r. 1079).

Władysław I. Herman panował lat 23 (od r. 1079 do r. 1102).

Bolesław III. Krzywousty panował lat 37 (od r. 1102 do r. 1138).

Władysław II. panował lat 9 (1138-1146).

Bolesław IV. Kędzierzawy panował lat 27 (od r. 1146 do r. 1173).

Mieczysław III. Stary panował lat 4 (od r. 1173 do r. 1177).

Kazimierz II. Sprawiedliwy panował lat 17 (od r. 1177 do r. 1194).

Leszek Biały panował sam lat 26 (od r. 1194 do r. 1227 z przerwami).

Władysław III. Laskonogi panował lat 4 (od r. 1202 do r. 1206).

Bolesław V. Wstydliwy panował lat 52, względnie 36 (1227—1279, względnie od 1243 do 1279) w czasie jego małoletności bowiem sprawowali rządy: Henryk I. Brodaty (1231 do 1238) i Henryk II. Pobożny (1238 do 1243).

Leszek II. Czarny panował lat 10 (od r. 1279 do r. 1288).

Henryk Probus (ks. wrocławski) panował rok 1 (od r. 1289 do r. 1290).

Wacław (król czeski) powołany na tron polski r. 1290, utrzymał się na nim z przerwami do śmierci (1305).

Przemysław I. (ks. Pomorski) panował rok 1 (od r. 1295 do r. 1296).

Władysław Łokietek panował nieprzerwanie lat 27 (od r. 1306 do r. 1333).

Kazimierz III. Wielki panował lat 37 (od r. 1333 1370).

Dom Andegaweński (1370—1399).

Ludwik (król węgierski) panował w Polsc lat 12 (od r. 1370 do r. 1382).

Jadwiga panowała sama lat 3, a z Jagiełłą lat 13 (od r. 1383 do r. 1399).

Jagiellonowie (1386—1572).

Władysław Jagiełło panował lat 48 (od r. 1386 do r. 1434).

Władysław Warneńczyk (równocześnie król węgierski) panował lat 10 (od r. 1434 do r. 1444).

Kazimierz IV. Jagiellończyk panował lat 47 (od r. 1445 do r. 1492).

Jan I. Olbracht panował lat 9 (od r. 1492 do r. 1501).

Aleksander Jagiellończyk panował lat 5 (od r. 1501 do r. 1506).

Zygmunt I. Stary panował lat 42 (od r. 1506 do r. 1548).

Zygmunt August panował lat 24 (od r. 1548 do r. 1572).

Królowie wybierani z różnych domów. (1572—1795).

Henryk Walezy panował w Polsce 2 lata (od r. 1573 do r. 1575).

Stefan Batory panował lat 11 (od r. 1575 do r. 1586).

Zygmunt III (zarazem król szwedzki) panował lat 45 (od r. 1587 do r. 1632).

Władysław IV. Waza panował lat 16 (od r. 1632 do r. 1648).

Jan Kazimierz panował lat 20 (od r. 1648 do r. 1668).

Michał Korybut Wiśniowiecki panował 4 lata (od r. 1669 do r. 1673).

Jan Sobieski panował lat 22 (od r. 1674 do r. 1696).

August II. (elektor saski) panował lat 36 z przerwą (od r. 1697 do r. 1733).

Stanisław Leszczyński panował 4 lata (od r. 1705 do r. 1709).

August III. Sas panował lat 30 (od r. 1733 do r. 1763).

Stanisław August Poniatowski panował lat 31 (od r. 1764 do r. 1795). Za niego Polska została zagrabioną przez trzy sąsiednie państwa: Rosyę, Prusy i Austryę, więc podlegamy dziś trzem obcym cesarzom: rosyjskiemu, pruskiemu i austryackiemu.



Wiadomości ze świata.

Lata 1908 i 1909 miały wszelkie cechy okresu poprzedzającego większe wydarzenia dziejowe.

Lata te tem się jeszcze różnią od poprzednich, że przekonały wszystkich dobitnie o kruchości traktatów międzynarodowych, na których miała polegać równowaga mocarstw, zapewniająca pokój w świecie. Zdarzenia w tych latach dały dobry przykład wszystkim, że ten zbrojny pokój, jaki panuje w Europie, oparty jest na jeszcze bardziej kruchych podstawach, niż myślano i niewiele brakowało do wielkiej zawieruchy wojennej, zanimby przebrzmiały jeszcze tak solenne zapewnienia o pokoju europejskim.

Z ważniejszych zdarzeń, które miały miejsce w drugiej połowie 1908 i pierwszej 1909 roku, wspomnimy najpierw o wielkiej uroczystości religijnej i narodowej, jaką obchodzono w Rzymie i we Francyi z powodu kanonizacyi czyli policzenia w poczet świętych Joanny D'Arc (czytaj Dark), zwanej Dziewicą Orleańską.

Dziewica ta pasterka z zawodu, przybyła podczas zajęcia Francyi przez wojska angielskie do obozu króla francuskiego, Karola, który zwątpił już o odzyskaniu tronu francuskiego — i wezwała go do wojny z Anglikami. Sama szła na czele wojsk francuskich w bój i odnosiła zwycięstwo za zwycięstwem, aż najezdców z kraju zupełnie wypędzono i Francyę oswobodzono. Nic więc dziwnego, że cały naród francuski uznał Joannę za bohaterkę narodową, — a kościół dla jej cnót uznał ją za świętą, przyznając przez to tylko tę cześć, jaką naród francuski oddawna jej już oddawał.

W Rosyi w początku roku ubiegłego, gdy stłumienie ruchu rewolucyjnego nie pozostawiało już żadnych wątpliwości, gdy ogłoszono już urzędownie i formalnie zniesienie różnych wzmocnionych ochron, — okazała się tam cała nicość ustroju konstytucyjnego i wystąpiła w całej pełni ohyda, w jaki sposób rząd tamtejszy spokój w państwie zaprowadzał.

Duma obradowała — bo powinna obradować, gdyż tą drogą zdołano uchronić państwo od bankructwa. Duma była potrzebną rządowi do zaciągania pożyczek, gdyż budżet państwowy przedstawia ustawiczny niedobór. Pozatem też rząd Dumą się wiele nie zajmował, tak zresztą, jak Duma po uchwaleniu powinności państwowych nie zajmowała się wiele sprawami państwa, lecz na czczych i bezowocnych gadaniach traciła czas.

Za to nie tracili czasu ci, którzy przed paru laty chcieli podnieść sztandar rewolucyi i lud rosyjski od despotyzmu carskiego uwolnić. Skoro jednak spostrzegli, że ogół rosyjskiego narodu jeszcze spał snem sprawiedliwych, nie myśląc o wolności dla siebie, a wierząc tylko w cara i jego

potęgę, — o ile ocaleli z pogromów, jakie rząd carski urządzał przy pomocy ludu ciemnego, — schronili się zagranicę, gdzie z oddali przy pomocy oddanych sobie ludzi zaczęli śledzić, a następnie światu całemu opowiadać o strasznych nadużyciach rządu rosyjskiego, dokonywanych na własnych poddanych. Swemi doniesieniami zaciekawili oni świat cały — a szczególnie ujawnianiem t. zw. agentów — prowokatorów. Wyśledzili oni cały szereg takich agentów rządu rosyjskiego, tj. ludzi, będących na usługach tegoż rządu w ten sposób, że sami oni podmawiali innych do czynów rewolucyjnych, ba nawet sami je urządzali, aby następnie wytropić przy tej sposobności prawdziwych rewolucyonistów. Rząd rosyjski nie gardził żadnymi środkami, byleby całą tę tajną policyę jak najszerzej rozwinąć. Najgłośniejszym agentem - prowokatorem był niejaki Aziew, który był na usługach rządu, a jednocześnie udając rewolucyonistę, potrafił wkręcić się do naczelnych władz rewolucyonistów rosyjskich i wydawał ich potajemnie w ręce rządu rosyjskiego.

Ze spraw dyplomatycznych w ostatnich czasach najważniejszą jest akcya Anglii, zapoczątkowana już przed kilku laty, celem odosobnienia Niemiec i osłabienia ich znaczenia w polityce międzynarodowej, a zyskania sobie sprzymierzeńców. Akcya ta była uwieńczona pomyślnymi rezultatami. Do Anglii zbliżyła się Francya, a podróż, jaką w r. 1908 przedsięwziął prezydent republiki francuskiej, Fallieres, do Londynu, oraz pobyt króla angielskiego, Edwarda VII., w Paryżu utrwaliły przyjaźń francusko-angielską. Powiodło się też królowi Edwardowi doprowadzić zbliżenie Rosyi do Anglii. Z drugiej zaś strony Włochy, nie upatrując na przyszłość korzyści z należenia do przymierza z Niemcami i Austryą, zaczęły się z przymierza tego usuwać. Tak więc przeciwko chwiejącemu się trójprzymierzu niemiecko - austryacko-włoskiemu stanęło, nie formalnie wprawdzie, lecz faktycznie istniejące „trójporozumienie“ rosyjsko - francusko-angielskie.

Przed temi wielkiemi zmianami politycznemi odbywały się podróże i zjazdy monarchów, oraz kierowników polityki zagranicznej. W żadnem z lat poprzedzających — conajmniej od r. 1895 — nie były podróże i zjazdy monarchów tak częste. Wprawdzie z toastów i powodzi niesprawdzonych informacyi nie można było wyrobić sobie pojęcia, odpowiadającego istotnej doniosłości zjazdów i dziś jeszcze niemal wszystko, co było przedmiotem konferencyi na zjazdach, jest osłonięte tajemnicą — wszakże nie ulega wątpliwości, że zapadły tam postanowienia bardzo ważne, wywierające wpływ decydujący na przebieg wypadków współczesnych. W ostatnim czasie car odwiedził innych władców, a to: cesarza Wilhelma, króla szwedzkiego, króla angielskiego Edwarda, prezydenta rzeczypospolitej francuskiej Fallieresa, a nadto spodziewane są jeszcze odwiedziny carskie w Konstantynopolu i Rzymie. Rosya dotknięta do żywego aneksyą Bośni, oraz klęską dyplomatyczną i pokrzyżowaniem jej zamiarów na Bałkanie — zapewne zechce „odwdzięczyć się“ za to Austryi. Oczywiście wszelkie zamiary, wszelkie porozumiewanie się i załatwianie spraw w cztery lub kilkoro co najwyżej oczu pozostaje tajemnicą do czasu, tj. dotąd, kiedy nie rozpocznie się działanie umówione.

Najdonioślejsze jednak wydarzenia w ostatnim roku sprawozdawczym zaszły bezprzecznie na półwyspie Bałkańskim. Przedewszystkiem w Turcyi przyszło do ogłoszenia konstytucyi, którą wywalczyło tam stronnictwo młodotureckie, a sułtan Abdul-Hamid musiał zaprzysiądz. Wkrótce zebrał się parlament turecki, który począł obradować, lecz znać było, że sułtan nie-



Komitet młodoturecki w Salonice, gdzie skupiał się ruch konstytucyjny turecki.

chętnie wyzbywać się pragnie swych dotychczasowych praw. To też, gdy nieufność do sułtana rosła z dnia na dzień i gdy widoczne było, że stan ten długo utrzymać się nie da, sułtan kazał uwięzić dwóch ministrów młodotureckich, pod pozorem, że ci zorganizowali spisek na niego. To było powodem powstania przeciw sułtanowi. Część wojska, szczególnie t. zw. korpus salonicki, wierny młodoturkom ruszył na Konstantynopol, zdobył go po krótkiej walce i Abdul Hamida uwięził. Parlament zebrawszy się, prawie jednogłośnie złożył z tronu pogwałciciela konstytucyi i powołał na tron Mahomeda V., krewnego Abdula Hamida, jego zaś osadzono w pałacu w pobliżu Saloniki.

Ale młody rząd konstytucyjny miał trudne warunki na wstępie do odrodzenia Turcyi. Austrya ogłosiła zabór Bośni, Bułgarya ogłosiła się niepodległą, Kreta chciała przyłączyć się do Grecyi, na wschodzie zaczęła się rzeź Armeńczyków, w samej stolicy położenie było niepewne. To też rząd młodoturecki pragnął jak najprędzej zawrzeć pokój z sąsiadami, co też uskutecznił wkrótce z Austryą, która wynagrodziła stratę Bośni około 60 milionami koron, następnie z Bułgaryą przy pomocy Rosyi, a przy pomocy wojsk wysłanych uspokoił zaburzenia w Armenii, gdzie winnych rzezi mahometan ukarano. Tylko sprawa Krety została otwartą i przybrała dość niebezpieczne położenie, które niewiadomo jak się skończy.

Jednak najważniejszą była sprawa aneksyi Bośni, która też o mało że nie sprowadziła wielkiej wojny w Europie. Jakkolwiek bowiem Austrya starała się sprawę tę z Turcyą załatwić jak najszybciej, tembardziej, że w Turcyi całej wybuchł bojkot towarów austryackich, — co przynosiło kupcom austryackim nieobliczone straty — to jednakże wmięszała się w tę sprawę Serbia, a z nią Czarnogóra, które aneksyą Bośni uczuły się pokrzywdzone i pragnęły przy tej sposobności powiększyć swój obszar. Nie małą zapewne w tej sprawie odgrywała rolę Rosya, która w zajęciu Bośni i Hercegowiny przez Austryę widziała zagrożone swoje wpływy na Bałkanie. Również Anglia, która ubiegłego roku usiłowała napróżno Austryę oderwać od przymierza z Niemcami, miała sposobność do wywdzięczenia się sojusznikowi Wilhelma i jej to niemałym udziałem było zorganizowanie bojkotu w Turcyi, gdzie zamiast austryackich okrętów przybijały angielskie; jak również broń i amunicya nadchodząca do Serbii również nie bez jej wiedzy przechodziła przez Turcyę.

Oczywiście, że pod wpływem tak wielkich mocarstw w Serbii wrzało, pisma nawoływały do wojny z Austryą, werbowano ochotników i czyniono przygotowania wojenne. Zapał urósł faktycznie do niebywałych rozmiarów, — rozniecany w dodatku przez księcia Jerzego, następcę tronu, który po odwiedzinach w Petersburgu, tembardziej parł do wojny, a z nim tak zwana partya wojenna, podczas gdy sam król Piotr był wojnie przeciwny.

Wtem, gdy naprężenie doszło do najwyższego punktu, książę Jerzy zrezygnował z następstwa tronu i od całej akcyi się usunął. Po tym fakcie i skupczyna (tj. sejm) serbska, która poprzednio wojennie była usposobiona, spełniła bez oporu żądania Austryi.

W każdym razie wojna wisiała na włosku, tembardziej, że Austrya przygotowała się na wszelki wypadek do niej, powołując rezerwy swe i gromadząc liczne wojska nad granicą serbską. Przez luty i marzec wszyscy mieszkańcy państwa pozostawali pod wpływem powyższych wypadków, tembardziej, że powołaniem rezerwy wiele rodzin zostało dotkniętych.

Zatarg skończył się pokojowo, a największą klęskę w całej tej sprawie poniosła Rosya, która podburzała najpierw Serbię do wojny z Austryą, a potem się cofnęła, widząc, że Austrya i połączone z nią Niemcy lada chwila mogą wojnę rozpocząć. Co prawda była to tylko klęska dyplomatyczna, lecz bardzo ciężka, słusznie nazwana drugą Cuszimą. Szkoda tylko, że przy tej sposobności tryumfowały z drugiej strony Niemcy, będące na równi z Rosyą największym wrogiem Polaków.



Kawalerya turecka.

Nie tyle szczęśliwa była Austrya w polityce wewnętrznej państwa. Parlament wyszły z wyborów powszechnych nietylko nie złagodził różnic narodowościowych, ale je jeszcze spotęgował do tego stopnia, że o pracy owocnej nawet mowy niema. Zaledwie konieczności państwowe pod wpływem różnych wypadków wojennych zostały uchwalone, — natomiast utknięto przy traktatach handlowych, mimo zmiany gabinetu, któremu przewodzi obecnie bar. Bienerth i niema nadziei poprawy stosunków. Toteż parlament został do jesieni zamknięty, a przez ten czas rząd obmyśla środki, przy pomocy których możnaby Izbę uruchomić i uczynić zdolną do pracy.

Ale nietylko parlamentarne stosunki wiele pozostawiały do życzenia — bo oto Czechy cały rok pozostawały jakby w ogniu. Po zamknięciu Sejmu czeskiego wskutek obstrukcyi niemieckiej, walki narodowościowe przeniosły się na ulice miast. Szczególnie do ustawicznych starć przychodziło na „Przykopach“ w Pradze, gdzie bursze tj. akademicy niemieccy urządzali bummel, tj. tłumny spacer demonstracyjny, czemu Czesi usiłowali zawsze przeszkadzać, nie chcąc dopuścić do demonstracyi niemieckich w Pradze. Oczywiście wypadki te niemało wpłynęły na tok obrad w Izbie poselskiej w Wiedniu, gdzie posłowie czescy nie chcieli wprost dopuścić do obrad tak długo, jak długo niedorostki niemieckie będą demonstrowały na ulicach Pragi. I tu okazuje się, jak słaby jest rząd w Austryi, który nie miał odwagi malców niemieckich powstrzymać i jak wielkie jest rozróżniczkowanie interesów narodowości, skoro czcze demonstracye żaków szkolnych mają już stawać na przeszkodzie parlamentaryzmowi w Austryi.

Również w roku ubiegłym w Czechach zaszły wypadki, mające głębszy podkład zapewne. Minęły one co prawda bez większych następstw — lecz bądź co bądź rzucają pewne światło na prądy nurtujące w krajach św. Wacława. Oto podczas asenterunku wojskowego w wielu miejscowościach poborowi odmówili przysięgi wojskowej, jakoteż wjazdy do miejsca poborów urządzali sobie z chorągwiami o napisach „precz z militaryzmem“. Rozwinięte śledztwo natrafiło na łączność tych wypadków z działalnością partyi radykalnej Klofacza i Choca, posłów parlamentarnych, u których odbyto rewizye. Na razie wypadki te minęły bez wrażenia, jednak w każdym razie są to ślady agitacyi najnowszych prądów, jakie zaczynają nurtować w narodzie czeskim.

Rzuciwszy okiem poza Europę, spostrzegamy, że i tamte części świata były widownią zmian doniosłych w dziejach świata cywilizowanego.

Wypada omówić tu przedewszystkiem wypadki w Persyi, na którą oczy wszystkich państw europejskich były w roku ubiegłym zwrócone. Działo się tam podobnie jak w Turcyi. Ogłoszono konstytucyę. Ale szach Mohamed Ali nie był zadowolony z tego, że musi z obywatelami kraju dzielić się rządami. To też za wpływem swych duchownych i pułkownika Lachowa, którego Rosya przysłała za instruktora armii perskiej, szach cofnął konstytucyę. Wskutek tego wybuchła rewolucya, która z Teheranu, stolicy Persyi przeniosła się na cały kraj. Rewolucyoniści perscy, u których podobnie jak u tureckich znać było rozwagę w działaniu, utrwaliwszy swą przewagę w kilku miastach, a szczególnie w Tebris, rozpoczęli przygotowywać powstanie. Przestraszony szach przywrócił znów konstytucyę po to, aby po uspokojeniu się ruchów rewolucyjnych na nowo ją cofnąć. Tak trwało cały rok, nic więc dziwnego, że panujący stracił wpływ u poddanych, a garstka zwolenników jego topniała, aż pozostał mu wierny tylko Lachow ze swoimi kozakami.



Oddział rewolucyonistów z Tebris, gdzie był główny punkt perskiego ruchu konstytucyjnego.

Ruch młodoturecki, zwycięstwo jego w Turcyi, zachęciły rewolucyonistów perskich, którzy zgromadziwszy swe wojska, uderzyli na Teheran i po dłuższej walce zdobyli go, a usunąwszy szacha z tronu, powołali nań jedynastoletniego syna Achmeda Mirza, dodając mu do pomocy w rządach regienta Assad - ul - Mulka. Tak więc w Persyi, podobnie jak w Turcyi, zwyciężyli zwolennicy kostytucyi i oba te państwa są obecnie kostytucyjnemi.

Naprężone stosunki między Stanami Zjednoczonymi Ameryki północnej a Japonią ustały, po powrocie floty wojennej Stanów z podróży naokoło świata do San Francisko i między oboma państwami zostało zawarte przymierze, usuwające przynajmniej na razie niebezpieczeństwo wojny amerykańsko-japońskiej. W dniu 3 listopada 1908 r. prezydentem Stanów na nowe czterolecie został wybrany Taft, jako następca Roosevelta.

Państwa europejskie

alfabetycznie zestawione, ich objętość, liczba mieszkańców i rządcy.

Austrya - Węgry. 674·000 *km*², 45.000.000 mieszk. Cesarz Franciszek Józef I. Panuje od r. 1848.

Andora. Rzeczpospolita, 452 *km*², 6.000 mieszk.

Anglia. 314.000 *km*², 41,000.000 mieszk. Król Edward VII., cesarz indyjski, ur. w r. 1841, panuje od r. 1901.

Belgia. 30.000 *km*², 7,000.000 mieszk. Król Leopold II., ur. w r. 1835, panuje od r. 1865.

Bułgarya. 100.000 *km*², 4,000.000 mieszk. Król Ferdynand, ur. w r. 1861, panuje od r. 1887. (Jako król od r. 1908, przedtem jako książę).

Czarnogóra. 9.000 *km*², 250.000 mieszk. Książę Mikołaj I., ur w r. 1841, panuje od r. 1860.

Dania. 40.000 *km*², 2,500 000 mieszk. Król Fryderyk VIII., ur. w r. 1843, panuje od r. 1906.

Francya. Rzeczpospolita, 540.000 *km*², 40,000.000 mieszkańców. Prezydent Armand Faliéres, ur. w r. 1841, wybrany w r. 1906, na czas od 1906 do 1913.

Grecya. 65.000 *km*², 2,500.000 mieszk. Król Jerzy I., ur. w r. 1845, panuje od r. 1863.

Hiszpania. 500.000 *km*², 18,000.000 mieszk. Król Alfons XIII., ur. w r. 1886, panuje od r. 1902.

Liechtenstein. 160 *km*², 10.000 mieszk. Książę Jan II.„ ur. w r. 1840, panuje od r. 1858.

Monako. 22 *km*², 15.000 mieszk. Książę Albert, ur. w r. 1848. panuje od r. 1889.

Niderlandy. 33.000 *km*², 5,000.000 mieszk. Królowa Wilhelmina, ur. w r. 1880, panuje od r. 1890.

Niemcy. 540.000 *km*², 46,000.000 mieszk. Cesarz Rzeszy niemieckiej Wilhelm II., król pruski, ur. w r. 1859, panuje od r. 1888.

Norwegia. 330 000 *km*², 2,000.000 mieszk. Król Hakon VII., ur. w r. 1872, panuje od r. 1905.

Portugalia. 92.000 *km*², 5,000.000 mieszk. Król Manuel II., panuje od r. 1908.

Rosya. 5.400.000 *km*², 106,000.000 mieszk. Car Mikołaj II., ur. w r. 1868, panuje od r. 1894.

Rumunia. 130.000 *km*², 6.000.000 mieszk. Król Karol I., ur. w r. 1839, panuje jako książę od r. 1866, koronowany na króla w r. 1881.

Serbia. 48.000 *km*², 2,500.000 mieszk. Król Piotr I., ur. w r. 1846, panuje od r. 1903.

Szwajcarya. Rzeczpospolita, 41.000 *km*², 3,500.000 mieszk.

Szwecya. 450.000 *km*², 5,000.000 mieszk. Król Gustaw IV., panuje od r. 1907.

Turcya. 170.000 *km*², 6,000.000 mieszk. Sułtan Mahomet V., ur. w r. 1844, panuje od r. 1909.

Włochy. 200.000 *km*², 32,000.000 mieszk. Król Wiktor Emanuel III., ur. w r. 1869, panuje od r. 1900.

Stolica apostolska. Jego Świątobliwość Papież Pius X. (Józef Sarto), ur. w Riese przy mieście Treviso we Włoszech w r. 1838, wybrany na papieża dnia 4 sierpnia 1903, z kolei 264 następca św. apostoła Piotra; oraz kolegium kardynałów, składające się z kardynałów-biskupów, kardynałów-kapłanów i kardynałów-dyakonów.

Straszne trzęsienie ziemi we Włoszech.

Świeżo mamy w pamięci to straszne trzęsienie ziemi, które nawiedziło Włochy przy samym schyłku 1908 roku. W czasie tego trzęsienia zginęło blisko 200 tysięcy ludzi, zostały zburzone 24 miasta i miasteczka oraz mnóstwo wsi — wielki obszar pięknej, zamożnej i ludnej krainy stał się nagle jednem wielkiem, okropnem cmentarzyskiem. Nieszczęście to tak straszne, że równego niema w dziejach ludzkości. Kto nie był tam w ową okropną noc z 27 na 28 grudnia, kiedy się to stało, ten nie może objąć umysłem całego ogromu nieszczęścia, które spadło nagle na tamtejszych mieszkańców, nie potrafi odczuć tej grozy, którą oni przeżyli.

Kraj włoski leży w południowej stronie od nas, na półwyspie oblanym morzem Śródziemnem. Klimat ma bardzo łagodny, rodzą się tam pomarańcze, cytryny i inne owoce ciepłych krajów. Stolicą jest miasto Rzym, siedziba papieża i króla włoskiego. Trzęsienie dotknęło południową część Włoch, mianowicie krainy Kalabrię i Sycylię.

Z miast, które uległy trzęsieniu, największe są Mesyna i Redżjo (pisze się Reggio). Mesyna miała około 160 tysięcy mieszkańców, więc daleko więcej jak Kraków, liczący 100 tysięcy; Redżjo zaś miało około 45 tysięcy mieszkańców, było więc prawie tak wielkie jak Przemyśl w Galicyi albo Lublin w Królestwie Polskiem. Oba te miasta położone na brzegu morskim, były bardzo handlowe i ruchliwe. Główny przedmiot handlu stanowiły pomarańcze i cytryny, które stąd rozsyłano we wszystkie strony świata.

Obecnie oba te miasta i mnóstwo innych siedzib ludzkich zamienione w gruzy, z których człowiek stara się je na nowo podźwignąć i znowu zamieszkać. W dalszym ciągu przedstawiamy przebieg tego grozą przejmującego trzęsienia ziemi według opisu skreślonego przez pisarza „Gazety świątecznej“, wychodzącej w Warszawie.

* * *

Spokojnie przeszły oba święta Bożego Narodzenia i trzecia niedziela po nich mieszkańcom miast Mesyny, Redżja i innych pomniejszych.

Niedziela była pogodna i ciepła jak u nas na wiosnę, bo w krainie tej niema wcale zimy; przez cały rok drzewa, sady i pola pokryte są zielonością, a w zimie właśnie jest najlepsza pora dojrzewania pomarańcz, słodkich i soczystych owoców; całe gaje drzew pomarańczowych pokrywają tam żyźniejsze okolice, a zwłaszcza łagodne zbocza największej w Europie góry ognistej, zwanej Etną, wznoszącej się trzy tysiące metrów w górę na wschodnim brzegu Sycylii. Korzystając z ostatniego święta i pogody, ludzie do późnego wieczora przechadzali się na wybrzeżu, napawając się pięknością przyrody i ciemnego morza, na którem stało w przystani z pół tysiąca okrętów i statków wszelakich, i radując się zapewne, że Pan Bóg osadził ich w istnym raju ziemskim. Bo też kraina ta jest jedną z najpiękniejszych na świecie, a żyzna jak rzadko. Kiedy u nas mróz trzaskający, to tam powietrze jest ciepłe i miłe; toteż tysiące zamożnych ludzi zjeżdżają się tam na zimę dla poratowania zdrowia, a w części dla przyjemności. We wszystkich miastach nadmorskich w Sycylii są liczne zajazdy, a w tej porze zapełniają je przyjezdni goście.

Dzień niedzielny 27 grudnia, przeszedł spokojnie i wieczór był piękny, pogodny; nikomu z mieszkańców tego zakątka ziemi ani przez myśl nie przeszło, co im najbliższa noc przyniesie.

Ludzie pokładli się wreszcie na spoczynek i zasypiali smacznie. Cisza głę-

boka zaległa ruchliwe miasto i wioski nadbrzeżne. Zegary na wieżach kościelnych w Mesynie wydzwoniły pomału północ... potem godzinę pierwszą... drugą... trzecią... czwartą... i piątą. Nic nie zwiastowało tego, co za kilka pacierzy stać się tu miało. Ranek się zliżał; tu i ówdzie w oknach mieszkań robotniczych ukazały się światełka; czas było iść do roboty, więc ludzie wstawali ze snu i brali się do rannego posiłku. Ale większa część mieszkańców, jak to zwykle po miastach, spała jeszcze snem twardym.

Nagle... była godzina pół do szóstej rano, a ciemno jeszcze zupełnie... zahuczało strasznie pod ziemią, rozległo się pod nogami głuche niby grzmienie, a jednocześnie ziemia zaczęła drżeć i wszystko na niej się zachwiało.

Było to trzęsienie ziemi.

Ludzie przerażeni pozrywali się w jednej chwili ze snu, żeby uciekać z pod dachów; ale zanim ten i ów zdołał wybiedz z mieszkania, mury zaczęły się walić ze strasznym hukiem i łoskotem na głowy nieszczęśliwych, grzebiąc ich w gruzach. Wielu nie mogąc wyjść drzwiami, wyskakiwało oknami na ulicę i zabijało się na bruku. Kto zdołał wydostać się z domostwa, pędził co sił w stronę pól i morza, i wnet niektóre ulice zapchały się tłumami ludzi, tłoczących się i tratujących się nawzajem. Nastał w mieście jakby dzień sądu ostatecznego. Huk podziemny, łoskot walących się gmachów, wrzask i jęki ranionych i oszalałych ludzi, ryk zwierząt — wszystko to mieszało się razem w jeden jakiś piekielny hałas. A tu i ówdzie zaczęły pękać zbiorniki i rury napełnione ulotem, którym oświetlano latarnie uliczne, potem ukazywały się w tych miejscach ogniste języki wszczynających się od wybuchów ulotu pożarów. Wkrótce też ciemność nocy rozjaśniła się od nich, a dym zmieszał się z pyłem wapiennym napełniającym powietrze. Tu mury się walą i w gruzach ogień szaleje, a od morza idzie znowu inny niszczący żywioł. Woda morza wzdęta nagle od dna przez uderzenie podziemne lunęła olbrzymią falą z hukiem i rykiem na brzegi. Fale ogromne, kilkadziesiąt łokci wysokie, uderzyły ze straszną siłą na miasto, rozwalając to, co się jeszcze ostało, a nadbrzeżne kamienice równając niemal z ziemią. Mnóstwo statków zostało zatopionych, a całe wioski wraz z ludźmi i kamienice woda zmiotła z ziemi tak, że ani śladu po nich niema. Ale i tego było mało. Od wielkiego wstrząśnienia w powietrzu zgromadziły się na niebie ciężkie, grube chmury i lunęła straszna ulewa, a jednocześnie błyskawice zaczęły rozdzierać powietrze i rozległ się huk piorunów bijących raz po razu. Trzęsienie ziemi, i pożoga, i potop wody morskiej, i ulewa, i błyskawice z piorunami — wszystko to spadło nagle razem na nieszczęsną krainę.

Trzęsienie ziemi i wylew morza trwały krótko, zaledwie tyle czasu, ile potrzeba, aby nie spiesząc się policzyć do 25-ciu. I przez taki to króciutki przeciąg czasu tyle miast i wiosek obróciło się w kupy gruzów, albo znikło całkiem z powierzchni ziemi, a dziesiątki tysięcy ludu poniosły śmierć. Mesyna miała tej nocy po trzęsieniu wygląd zaprawdę piekielny. Trudno poprostu opisać, co się tam działo. Miasto zakrywał tuman pyłu zmieszany z dymem, którego ogromne słupy unosiły się ponad zwaliskami. Tu i ówdzie strzelały w górę słupy ognia, rozświetlając złowrogie ciemności nocy. Wśród zwalisk biegali w okropnem przerażeniu pozostali przy życiu mieszkańcy nieszczęsnego miasta, szukając schronienia przed ogniem, walącymi się gmachami i ulewą. Jedni dążyli ku morzu, aby dostać się na okręty i statki rybackie, inni usiłowali wydostać się z miasta na pola i łąki. Wiele z nich oszalało z przerażenia i rozpaczy po stracie drogich osób; niejednemu zdawało się, że to nic innego, jeno taki okropny koniec świata nastąpił, i że nieszczęście dotknęło nietylko Mesynę, ale cały świat ziemski.

Wraz ze świtaniem zaczął się wyłaniać z ciemności ponury widok. Na miejscu, gdzie stało piękne, ludne miasto, le-



Zniszczenie jednej z ulic w Mesynie, spowodowane trzęsieniem ziemi w grudniu 1908.

żą teraz kupy gruzów, a pośród nich sterczą szeregi podziurawionych i poszarpanych dziwacznie murów. Ulice zawalone gruzem, połamanymi sprzętami, wozami, belkami, tu i ówdzie sterczą potrzaskane słupy kamienne, leżą posągi, latarnie uliczne, a wśród tego wszystkiego bieleją trupy, albo tylko oderwane części ciał ludzkich. Wiele bowiem osób zginęło od ścisku i zamieszania na ulicach; uciekający tłoczyli się jeden przez drugiego, spychając tych, którzy byli na drodze, pod walące się mury, do morza, albo i w ogień. Każdy myślał tylko o własnym ratunku i ludzie broniąc życia, stawali się podobni do dzikich zwierząt. Teraz wśród zwalisk snuli się już tylko pojedynczo albo gromadkami ludzie ogłupiali, którzy potracili rozum; niektórzy stali nieruchomo nad jakiemś rumowiskiem z wlepionemi w nie oczyma. Nic straszniejszego nietylko widzieć, ale i wyobrazić sobie nie można.

A w mieście Redżju, położonem również nad brzegiem morza, działy się rzeczy nie mniej okropne.

Wiadomość o zniszczeniu tego miasta rozeszła się dopiero w kilkanaście godzin po trzęsieniu ziemi. Wysłano tam bez zwłoki okręt z ratownikami i żywnością, ale wrócił on z niczem, bo nie mógł tego miasta wcale odnaleźć. Niezadługo też wyjaśniło się, że dolna, nadbrzeżna część miasta znikła zupełnie pod wodą, bo ziemia tam nietylko się trzęsła, ale nadto pozapadała się miejscami głęboko. Mało tego, że wstrząsane mury zaczęły nagle walić się na nieszczęsnych mieszkańców, w dodatku i grunt pod ich nogami obsuwał się w głąb lub rozdzierał się od trzęsienia ziemi, a w tejże chwili tworzące się rozpadliny zalewało morze. Mnóstwo domów ze wszystkiem, co w nich było, zapadło się w ziemię i zalane zostało przez morze. Tak zginęły również dwa pociągi kolejowe pełne podróżnych, które stały właśnie na stacyi gotowe do odejścia. Zapadły się one w ziemię wraz ze wszystkimi podróżnymi. Górna część miasta, nie zalana wodą, przedstawia widok podobny do Messyny; i tam same jeno gruzy i ruiny. Z 45-ciu tysięcy mieszkańców zginęło straszną śmiercią około 30-ści tysięcy. Ocalało tylko 15 tysięcy, a wielu między nimi jest ranionych lub okaleczonych na całe życie.

Między ocalonymi w Redżju znajduje się jeden gazeciarz, który tak opisuje, co się z nim działo:

„Około godziny 6-tej zrana obudziło mnie straszliwe wstrząśnienie, które wyrzuciło mnie z łóżka. Pierwsze moje wrażenie było, że pułap się wali i podłoga pęka. Uciekam do drzwi, aż tu wszystko się wali. Spadłem nagle z drugiego piętra na pierwsze i straciłem czucie. Kiedy się ocknąłem, uczułem ból w czole; dotykam reką, a tam krew. Chciałem krzyczeć, ale nie mogłem, bo gardło miałem przepełnione dławiącym kurzem. Wreszcie zdołałem jakoś wypełznąć na powietrze. Zacząłem krzyczeć, ale nikt nie odpowiadał. Wszędzie było milczenie, jakby wszystko zamarło. Dopiero po dłuższej chwili odezwały się jakieś głosy. To trzej moi przyjaciele, którzy mieszkali na samym dole domu, wołali na mnie. Po przystawionej przez nich drabinie zeszedłem na dół. Całe miasto było kupą gruzów. Oszaleli ale milczący z przerażenia ludzie biegali po ulicach. Spotykamy znajomego nauczyciela muzyki; niósł na rękach chorą matkę i ciągnął za sobą żonę. W tej chwili nastąpiło nowe wstrząśnienie ziemi i znów domy zaczęły się walić. Upadłem na ziemię, ale w tej chwili zerwałem się na nogi i popędziłem ku głównemu placowi, aby być jak najdalej od murów. Tam dopiero przypomniałem sobie, że jestem w samej tylko koszuli; obejrzałem się, ale wszyscy dokoła mnie byli tak samo tylko w bieliźnie. Rozwidniło sie tymczasam, a wtedy ukazał się widok jeszcze okropniejszy. Przedemną był dom sierót, który pokrył gruzami wszystkich swoich mieszkańców; z wytwornego tuż obok pałacu dochodziły rozpaczliwe wołania o pomoc. Jakiś strażnik celny wezwał

mię, abym mu dopomógł do wydobycia jakiegoś człowieka z pod gruzów. Pracowaliśmy wspólnie, ale po chwili nowa ściana zawaliła się i musieliśmy opuścić nieszczęśliwego, aby sobie życie ratować. Wszędzie działy się rzeczy okropne. Dzieci rozpaczliwie wzywały rodziców, rodzice dopytywali się o dzieci, mężowie szukali żon. Jęki rozlegały się ze wszystkich stron. Spotkałem jednego z przyjaciół; owinął się cały w kawał jakiegoś zielonego sukna. Przemówiłem do niego, ale mi odpowiedział coś trzy po trzy: dostał obłędu. W tej chwili podczas nowego wstrząśnienia zawalił się tuż przed nami kościół św. Łucyi".

* * *

Takie nieszczęście dotknęło Mesynę i Redżjo. W okolicach tych miast trzęsienie ziemi spowodowało również straszliwą klęskę.

Na wieść o tem w całym świecie ozwało się serdeczne, głębokie współczucie dla ofiar katastrofy, pozbawionych w jednej chwili dachu nad głową i środków do życia. Z całego świata popłynęły dla nich składki pieniężne, do których także społeczeństwo polskie przyczyniło się wybitnie.

W pierwszym zaś rzędzie pospieszył z pomocą dla nieszczęśliwych rząd i parlament włoski. Postanowiono tam odbudować zburzone miasta za pieniądze zebrane w całem państwie włoskiem z umyślnego na to podatku. Koszt odbudowania Mesyny i Redżja obliczono na 1500 milionów koron.

Trzęsienia ziemi w Polsce.

Trzęsienia ziemi w Polsce zdarzają się bardzo rzadko i nigdy, na szczęście, nie pociągały za sobą poważniejszych następstw.

W ostatnich czasach, przed laty kilkudziesięciu, zauważono kilka lekkich trzęsień miejscowych na podkarpaciu, które zostawiły po sobie na powierzchni ziemi niewielkie wklęśnięcia, zwane przez lud „dyablimi kotłami".

Wszakże w ubiegłych wiekach Polska nieraz była widownią większych trzęsień. Niektóre o tem czytamy szczegóły w „Kronice" Długosza. Tak w roku 1201, „dnia 5 maja trzęsienie ziemi w Polsce i w krajach przyległych, przypadłe w samo południe i w następnych dniach po kilkakroć powtarzające się, wiele powywracało wież, domów i grodów, co, iż w polskim kraju rzadkko się wydarza, wzięte było za dziw wielki, a niektórych przesadną napełniło trwogą". — O wiele jednak poważniejsza była katastrofa, wydarzona dnia 5 czerwca 1443 r. Długosz pisze, iż to trzęsienie ziemi w Polsce, Węgrzech, Czechach i krajach sąsiednich było tak gwałtowne, że wieże i gmachy murowane upadały na ziemię i najtrwalsze waliły się budowy, rzeki powystępowały ze swoich łożysk i wylawszy na obie strony, ukazały dna suche, a wody wszystko zmuliły, ludzie nagłym strachem zdjęci, od zmysłów i rozumu odchodzili. Runęło od tego trzęsienia ziemi w nocy sklepienie św. Katarzyny przy klasztorze braci pustelniczych św. Augustyna na Kaźmierzu w (Krakowie) i wiele innych rozwaliło się budynków. Mocniejsze jednak było trzęsienie ziemi na Węgrzech, gdzie się nawet zamki niektóre powywracały". — W Polsce powszechne było mniemanie, że od tego trzęsienia ziemia stała się mniej urodzajną i przez wiele lat potem obficie kąkol, chwasty i przenicę ze śniecią rodziła.

Oprócz powyższych katastrof w Polsce Długosz wspomina jeszcze o trzęsieniach w latach 1000, 1259, 1328 i 1348.

Trzęsienie ziemi w w. XVII we Włoszech, zwłaszcza w Kalabryi i okolicach Neapolu, wielce interesowało Polskę,

o czem świadczą wydane w tym czasie broszury, zawierające sprawozdania o tych katastrofach i opisy „zapału srogiego góry neapolitańskiej“, lub historye ciekawe o monstrach, dziwolągach, kometach“ i t. p.

W r. 1786 Polska nawiedzona została przez trzęsienie ziemi. Łatwo sobie wyobrazić zabobonny przestrach ludności, tem bardziej, że ta katastrofa zaszła ściśle w dniu przepowiedzianym w pewnym pamflecie niemieckim, ogłoszonym jeszcze w r. 1780 i bardzo u nas rozpowszechnionym.

Przepowiednie o takich katastrofach utrzymywały się do dziś dnia wśród naszego ludu. W r. 1820 przepowiadano zapadnięcie się Lwowa, to samo w r. 1834; jeszcze w r. 1896 krążyła po przedmieściach lwowskich uporczywa wieść o zbliżaniu się strasznej katastrofy, która miała rzekomo całe miasto i jego mieszkańców przyprawić o zgubę. Złośliwi oszukańcy zdołali do tego stopnia obałamucić ciemne umysły, iż znaczna ilość robotników cegielnianych porzuciła swe zajęcie i wyjechała ze Lwowa.

Prof. Wacław Laska oblicza, iż w okresie od r. 1000 do 1876 było ogółem 66 trzęsień ziemi w Polsce.

Jakie znamy wielkie trzęsienia ziemi.

Dzieje mówią o całym szeregu wielkich trzęsień ziemi. — Z Pisma Świętego wiemy, że całe dwa miasta w Palestynie, Sodoma i Gomora, zapadły się nagle w głąb ziemi z domami i ludźmi, którzy w nich mieszkali, a na miejscu tych miast utworzyło się jezioro zwane morzem Martwem. Wiemy o miastach Pompeji i Herkulanum zasypanych zupełnie przez popiół i zalanych lawą podczas wybuchu wulkanu czyli góry ognistej Wezuwiusza we Włoszech w roku 79 po narodzeniu Chrystusa. Dzieje zapisały też straszne trzęsienie ziemi, które w roku 526 nawiedziło różne kraje dokoła morza Śródziemnego i przyprawiło o śmierć 120 tysięcy ludzi.

Potem przez tysiąc lat zgórą tak okropnego nieszczęścia nie było. Aż znowu w roku 1693 trzęsienie ziemi dotknęło wyspę Sycylię we Włoszech — i 60 tysięcy ludzi utraciło wtedy życie. W kilkadziesiąt lat potem, w r. 1755 rozpadło się w gruzy od trzęsienia ziemi miasto Lizbona w Portugalii, a do 40 tysięcy ludzi życie postradało. W roku 1783 zginęło tak samo 30 tysięcy ludzi w krainie Kalabrii we Włoszech, a w 1812 roku 20 tysięcy w mieście Karakasie w Wenezueli.

Przed 40 laty trzęsienie ziemi przyprawiło znów o śmierć 70 tysięcy ludzi w Peru i Ekwadorze, krainach południowej Ameryki. A już wielu z nas pamięta z roku 1883 opisy trzęsienia ziemi na wyspie Iskji we Włoszech, w pobliżu miasta Neapolu, i zapadnięcie się w morze w parę tygodni potem wyspy Krakatoi z wulkanem koło południowo-wschodniego brzegu Azyi, kiedy to morze rozkołysane zalało gwałtownie wyspę Jawę i zmiotło z niej około 50 tysięcy ludzi. Niejeden też słyszał, lub czytał w gazetach o okropnem trzęsieniu ziemi na wyspie japońskiej Niponie w roku 1896, gdzie zginęło 27 tysięcy ludzi.

Wreszcie mamy jeszcze żywo w pamięci podobne większe nieszczęścia z ostatnich lat kilku: trzęsienie ziemi w Szemasze na Kaukazie, okropne zniszczenie przez wybuch wulkanu miasta Sę-Pjeru na wyspie Martynice, trzęsienia ziemi w Kalabryi we Włoszech w r. 1905 i 1907, i wreszcie trzęsienia ziemi w San-Francisku w Ameryce Północnej i w Walparajzie w Ameryce Południowej.

Wszystko to były nieszczęścia wielkie, do najstraszniejszych jednak należy ostatnie trzęsienie ziemi w południowych Włoszech, w krainach Kalabrii i Sycylii.

ŻEGŁUGA POWIETRZNA.

Wynalazek skrzydeł do lotu człowieka stał się już rzeczą dokonaną. Od czasu, kiedy Anglik Henryk Farman zdołał w styczniu roku 1908 wznieść się z ziemi w powietrze zbudowanym przez siebie latawcem (aeroplanem)*) i przeleciał nim swobodnie całą wiorstę, od tego czasu liczni wynalazcy z większą jeszcze usilnością niż dawniej wzięli się do pracy i dochodzą do coraz lepszych wyników. Największe osiągnęli dotąd dwaj bracia Rajtowie (pisze się Wrightowie), Amerykanie. Przy pomocy swego przyrządu, latawca, unoszą się oni w powietrzu z łatwością i odbyli już niejedną daleką podróż.

Z Rajtami spółzawodniczy kilku Francuzów, a między nimi najbardziej się odznaczył inżynier Blerjo (Bleriot). Dnia 25 lipca 1909 r. Blerjo odbył podróż niezmiernie śmiałą, dowodzącą, że był zupełnie pewny obmyślonej i zbudowanej przez siebie maszyny. Przeleciał on mianowicie ponad przepływem morskim, który oddziela Anglię od Francyi, a nazywa się Kanałem Lamansz. Przepływ ten jest około 5 i pół mili szeroki, więc z jednego brzegu drugi jest niewidoczny. Na francuskim jego brzegu stoi miasto Kale z przystanią okrętów, na angielskim zaś znajduje się takaż przystań z miastem zwanem Dower. Blerjo jako Francuz przygotował się do lotu na brzegu francuskim. Sprowadził tam swój przyrząd, zbadał go, czy wszystko jest w porządku i 25-go lipca rano, siadłszy pomiędzy skrzydłami, puścił w ruch maszynę i wzbił się w powietrze. Kilkanaście minut latał tam i sam ponad brzegiem, próbując sprawności przyrządu, a potem zwrócił go wprost ku morzu i szybko frunął do Anglii. Za nim puścił się w drogę statek wojenny francuski, aby w razie potrzeby ratować śmiałka. Ale latawiec pruł powietrze bez przeszkody. W kilka minut znikł z oczu ludziom zgromadzonym na brzegu, a wkrótce też i statek płynący za nim daleko w tyle pozostał. I niedziw; Blerjo leciał tak szybko, że w ciągu 27 minut był już na drugim brzegu przepływu i opuścił się bez przeszkód w miejscu na to przeznaczonem. Statek przypłynął do tego brzegu ledwo dopiero w godzinę.

Anglicy powitali Blerjota z wielkiem uniesieniem. Wręczono mu nagrodę przeznaczoną dla tego, kto pierwszy przeleci na sztucznych skrzydłach przez przepływ Lamansz i podejmowano go bardzo gościnnie, choć żal im było, że tego czynn dokonał pierwszy Francuz, nie Anglik, i że chwała z tego powodu spływa na Francyę.

Nietylko jednak Blerjo potrafi już teraz dokonywać takich przelotów. Inny wynalazca francuski, Latam (Latham), przygotowywał się w tymże czasie do takiej samej podróży. Na kilka dni przedtem puścił się już był w drogę, ale uleciawszy trzy mile, spadł w morze; uratowany przez płynący za nim statek, powrócił na brzeg i zajął sią naprawianiem uszkodzonego latawca. Ale zanim zdołał skończyć tę robotę, wyprzedził go Blerjo. I bracia Rajtowie z łatwością by już dokonali takiego przelotu. Oto nadeszła wiadomość z Ameryki Północnej, że jeden z nich dnia 28. lipca 1909 r. latał tam przy pomocy swego przyrządu 72 i pół minuty i w ciągu tego czasu przebył 18 mil drogi.

* * *

W dziejach rozwoju żeglugi powietrznej ważne miejsce zajmują międzynarodowe zawody latawców (aeroplanów) pod miastem Reimsem we Francyi. Zawody te trwały cały tydzień, od 24. do 29. sierpnia 1909.

*) O latawcach, zwanych powszechnie aeroplanami, pisaliśmy w kalendarzu zeszłorocznym. Są to maszyny latające, żeglujące w powietrzu za pomocą motoru — więc różnią się zasadniczo od balonów, unoszących się dlatego, że są wypełnione gazem lżejszym od powietrza.

Miejsce dla nich było urządzone o kilka wiorst za miastem na obszernem polu. Na obu jego końcach wzniesiono z drzewa dwie wieżyczki, oddalone od siebie o 5 wiorst; wskazywały one drogę lataczom, oraz liczbę wiorst przebytych przez nich w powietrzu. Dokoła pola zbudowano szopy na latawce, ustawiono wzniesienie dla sędziów, obliczających loty i mających rozdzielić nagrody przeznaczone dla zwycięzców, wreszcie urządzono ławy dla ciekawych widowiska.

A było na co patrzeć! Niejeden z nas całe życie przeżyje i nic podobnego nie ujrzy! Oto, naprzykład, pierwszego dnia popisów już pod wieczór, gdy deszcz przestał padać, — bo cały dzień był dżdżysty, — wylatuje nagle na swoim latawcu wysoko w powietrze inżynier Latam (pisze się Latham) i szybko krąży ponad polem. Za nim unosi się w górę latawiec Rajta (Wrighta) kierowany przez Lamberta; dalej wyfruwa Furnje (Fournier) i leci tuż nad ziemią, potem Sommer, Farman i coraz nowi i nowi. Cała gromada latawców, — to długich i smukłych, o jednej parze skrzydeł, jak latawiec Blerjota, to znów krótkich a szerokich i złożonych z dwór par skrzydeł, jak maszyna Rajta — cała gromada tych sztucznych ptaków krąży dokoła pola od jednej wieży do drugiej, ścigają się z sobą i lecą, lecą, a rozlega się tylko warczenie motorów i śmiganie skrzydeł w powietrzu, oraz pełne zapału okrzyki zgromadzonych widzów.

W końcu wszyscy po kolei latacze pospadali na ziemię, a zostało dwóch tylko: Polan (Paulhan) i Latam; już mrok zapadał, a oni jeszcze fruwali. Takie wspaniałe widowisko mieli mieszkańcy Rejmsu i tysiące ludzi, którzy zjeżdżali się tam umyślnie, żeby je zobaczyć, codzień w ciągu całego tygodnia.

Dnia 25. sierpnia Francuz Polan utrzymał się w powietrzu przy pomocy latawca sporządzonego podług pomysłu Wuazena (Voisin) 2 godziny i 48 minut i przebył w ciągu tego czasu 18 mil drogi. Zwyciężył go jednak nazajutrz Hubert Latam, mający latawiec smukły jak owad jętka czy szklarka. Wzniósł się on w powietrze przed godziną 2 po południu. Poszedł odrazu wysoko, na jakieś 100 łokci i na tej wysokości trzymał się ciągle. W trzy ćwierci godziny obleciał pole dokoła pięć razy, a więc przebył około 7 mil; w następne trzy ćwierci godziny okrążył je jeszcze sześć razy, a lata wciąż dokoła i ciągle wysoko. Okrążył już pole dziesięć, 11, 12, trzynaście i czternaście razy. A za nim goni jakiś przybłąkany ptak żywy, jakby także zdziwiony i zaciekawiony tem nadzwyczajnem zjawiskiem. I ludzie z ziemi patrzą i patrzą i z zapartym niemal oddechem liczą okrążenia koła, bo jeszcze nikt takiej przestrzeni na sztucznych skrzydłach nie przeleciał. A Latam leci piętnasty raz, aż w połowie szesnastego koła spada na ziemię szybko i ostro, ale bez szkody. Zabrakło mu już benzyny, która wprawiała w ruch maszynę i śrubę ciągnącą naprzód latawca. Dzielny śmiałek utrzymał się w powietrzu krócej niż Polan, bo tylko 2 godziny i 13 minut, ale w ciągu tego czasu przeleciał znacznie większą przestrzeń, bo aż 20 i pół mil; pędził więc naprzód z szybkością 9-ciu mil na godzinę, to jest tak prawie, jak pędzą najszybsze pociągi kolejowe.

Popisy pod Rejmsem ostatecznie już przekonały, że latanie człowieka w powietrzu przy pomocy sztucznego ptaka nie jest dziś trudne, ani tembardziej niemożliwe. Wkrótce też zapewne latawce rozpowszechnią się tak, jak dziś samochody. Tylko czekać, jak śmiałkowie zaczną latać nimi i ponad naszemi polami i wsiami!

* * *

W tym samym czasie, kiedy odbywały się zawody latawców (aeroplanów) pod Reimsem, odbył wielką podróż powietrzną Niemiec, hr. Cepelin (pisze się Zeppelin) balonem, zdatnym do kierowania. Leciał on z miasta Frydrychshafen nad jeziorem Bodeńskiem do Berlina, ce-



Maszyna do latania Curtissa, Amerykanina.
Curtiss brał udział w zawodach aeroplanów w Reims i zdobył tam jedną z największych nagród.

lem pokazania swego balonu ludności tamtejszej. Droga ta wynosiła w prostej linii przeszło 80 mil.

W podróży tej jednak niezupełnie wiodło się Cepelinowi, bo koło balonu parę razy coś się psuło, wskutek czego przylot do Berlina uległ opóźnieniu. Przylot ponad pole, na którem miał oczekiwać cesarz z całą rodziną, oraz zgromadzone na widowisko tłumy, oznaczono ostatecznie na niedzielę 29 sierpnia, na godzinę pół do 1-szej w dzień. Już na parę godzin przed południem ujrzano z wież i dachów wysokich kamienic hen daleko coś jakby małego ptaszka. Rósł on jednak szybko i wkrótce wszyscy poznali ogromny, wspaniały balon Cepelina pędzący od Biterfeldu. Nadleciał on do Berlina zawcześnie i przez półtorej godziny latał w różne strony ponad przedmieściami.

Wreszcie o pół do 1-ej, jak było zapowiedziane, ukazał się nad owem polem, witany gorącymi okrzykami setek tysięcy ludu. I tu półtorej godziny Cepelin latał ponad głowami ludzi, to w prawo, to w lewo, to wyżej, to niżej, a gdy się napatrzono balonowi, opuścił się wreszcie na ziemię.

Wieczorem tegoż dnia balon puścił się w drogę powrotną.



Ile kosztuje balon?

Wiek XIX był wiekiem pary, wiek XX — jak przewidują — będzie stuleciem żeglugi powietrznej..

Warto wiedzieć, jakie są obecnie ceny statków powietrznych, balonów i aeroplanów. W Niemczech ceny balonów są następujące:

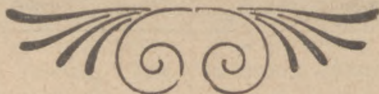
Najmniejszy balonik o pojemności 150 metrów kubicznych gazu kosztuje 1600 marek. Stosownie do wielkości, oraz gatunku jedwabnej powłoki, ceny wzrastają. Balony, wzbijające się w górę do wysokości 250 metrów, można już mieć w cenie 12000 marek.

Lecz balony na uwięzi, mieszczące 30 osób, o pojemności 6000 metrów kubicznych i wysokości wzlotu 5000 metrów, kosztują do 48000 marek.

Istnieje też taryfa wzlotów, obliczana tak ściśle jak doróżkarska taksa. Za podróż balonem o pojemności 600 metrów kubicznych płaci się w Niemczech 200 mk. Miejsce w balonie, mogącym pomieścić 30 osób, kosztuje 500 mk..

Takie są ceny balonów, używanych do wycieczek; balony, którymi dokonywane są wzloty aeronautów, kosztują od 500.000 marek do kilku milionów, jak np. balon hr. Zeppelina.

Tanie są natomiast aeroplany. Firma braci Voisin w Paryżu dostarcza je już za 25.000 franków. Najwięcej w aeroplanie kosztuje motor.





Żegluga powietrzna.

Obrazek powyższy przedstawia popisy latawców (aeroplanów) pod miastem Rejms we Francyi. Kilka maszyn unosi się równocześnie w powietrzu w różnych wysokościach. Są one rozmaitej budowy; nie wiadomo jeszcze, która z nich ma przed sobą przyszłość. U dołu widzimy portrety najsławniejszych wynalazców maszyn do latania i żeglarzy powietrznych.



Poradnik praktyczny.

Kalendarz rolniczy i ogrodniczy.

Styczeń. Młócić zboże dla otrzymania słomy na paszę i podściółkę. Przy silnych mrozach młócić koniczynę i łubin. Łubin cienko na spichrzu rozścielać, aby się nie zagrzał. Robić powrósła, a dla otrzymania prostej słomy omłócić część zboża cepami. Ścinać drzewo na budowle, na narzędzia rolnicze i zwozić przy dobrej drodze. Lodownię nabić lodem. Stajnie, obory, chlewy, owczarnie opatrzyć od mrozów. Nie żałować podściółki dla cielnych krów, prośnych macior i kotnych owiec. Zakładać inspekta.

Luty. Kończyć młockę. Przysposabiać powrósła i maty słomiane. Ścinać budulec i przysposabiać sążnie opałowe; jeżeli dobra sanna, zwozić drzewo z lasu, jeżeli odwilż, przepuszczać wody z pól, wywozić gnoje, narzędzia rolnicze sporządzać, jeżeii puści, bronować podorywki jesienne i na piaskach, orać pod owies i jarkę. Oczyszczać drzewa w ogrodach.

Marzec. Drób dobrze utrzymany niesie i wysiaduje jaja. Wieprze dokarmiać i zabijać na szynki i słoninę, przysposobić wędliny na całe lato. Sadzić drzewka i oczyszczać ogrody. Siew owsa, grochu, jarki i części mieszanek; bronować, oczyszczać i nawodniać łąki, spuszczać wodę z pól. Zrewidować kopce z okopowemi i przebrać psujące się. Rąbanie drzewa w lesie kończyć do połowy miesiąca. Wierzby obcinać i zamoczyć lub zaraz wysadzić. Sośninę i brzezinę wysiewać. Cegielnie, wapielnie i torfiarnie przygotować.

Kwiecień. Obsiewać ogrody. Sadzić i szczepić drzewka. Pielęgnować młody drób. Kończyć siew owsa, grochu, jarki. Siać wykę, len, koniczynę w oziminach i na jęczmieniu. Zasiać rozsadę kapusty i brukwi, jeżeli można rozpocząć siew buraków, marchwi pastewnej, kukurudzy (koński ząb) i ziemniaków. Obkopywać rzepak zimowy w rzędy uprawiany. Koniczynę zbronować, mianowicie silnie zdrapać żelaznemi bronami lucernę. Pszenicę włóczyć, skoro rola obeschnie.

Maj. Kończyć siewy jare, jęczmień, proso i tatarkę. Wykę na nasienie siać. Mieszanki późniejsze siać. Drugi siew lnu. Sadzenie ziemniaków, dokończenie siewu buraków, marchwi pastewnej i kukurudzy. Sadzić rozsadę kapusty i brukwi. Robić zapas masła i serów. Siew rzepaków letnich i lnianki. Pielenie pszenicy, wczesnych buraków i okopywanie wysadków nasiennych. Gipsować koniczynę i rośliny groszkowe. Wywozić gnój i przyorywać pod rzepak zimowy. Wystawić pszczoły do pasieki. Przygotować do mycia i strzyży owce.

Czerwiec. Konfitury z agrestu, porzeczek, poziomek i truskawek, sok malinowy przysposabiać. Zbierać rośliny gorzkie lekarskie i kwiat lipowy. Podorywać ugory i pilnować z bronowaniem, aby rola nie zasklepiła się i nie stwardniała, o czem łatwo zapomnieć można przy sianokosach, a jeszcze bardziej przy żniwach. Okopywać ziemniaki, skoro zaczynają wyrastać z ziemi. Opleć i przerywać buraki.

Lipiec. Przygotować wozy, drabiny, grabie, widły, rańtuchy. Stodoły oczyścić. Młócarnie wyreperować. Klepiska wyrównać. Ostatnia orka pod rzepak i raps. Podorywka koniczysk i pastwisk. Zbiór owsa, rychliku, jęczmienia i mieszanki sianej na nawozach. Szczególną dawać baczność na obchodzenie się z ogniem na wsi i w lasach.

Sierpień. Jak w lipcu, tak i w tym miesiącu gospodynie smarzą i marynują owoce oraz zakwaszają ogórki. Zbiór i zwózka żyta, pszenicy, grochu, owsa, wyki, prosa, hreczki, lnu, rzepaków letnich spóźnionych. Młócić pszenicę i żyto do siewu. Wykończyć orki pod ozimինę i siew na lżejszych gruntach. Zbiór jabłek i gruszek do zachowania. Zbierać nasienie brzeziny. Przypomina się, aby w czasie żniw nie omieszkać bronować roli we właściwej porze.

Wrzesień. Zbiór jabłek, gruszek, śliwek oraz jarzyn ogrodowych. Kopanie ziemniaków. Zbieranie żołędzi i buczyny. Siew żyta i pszenicy dobry rolnik kończy w tym miesiącu. Rżyska należy natychmiast podory-

wać po uprzątnięciu zboża. Rzepak zimowy w rzędowej uprawie obredlić. Kosić i suszyć potrawy. Rozpoczynać kopanie buraków. Wybrać miód. Zarybić stawy jałowe. Zbierać nasiona klonu i jodły.

Październik. Resztę warzyw wykopać i zakopcować. Buraki kopać i do fabryki odstawiać, lub dla inwentarzy w kopce składać. Szparagi gnojem i ziemią nakryć. Sadzić drzewka owocowe i leśne. Świnie wypchane zielskiem zacząć lepiej karmić dla utuczenia. Podorywać pod jarzyny, a głęboko odwrócić pod buraki. Inwentarz żywy powoli przyzwyczajać do suchej paszy. Zasiewać sośninę z brzeziną i wysadzać młode sosenki. Również pora siać żołędź, buczynę, kasztany dzikie, grab, klon i t. p.

Listopad. Zbierać jagody jałowcowe na lekarstwo dla owiec i bydła. Zaasekurować zbiory z uwzględnieniem omłotu i wysprzedaży zboża. Kończyć podorywki jesienne, a gdy nastaną silniejsze przymrozki, pochować narzędzia rolnicze pod dach, aby nie gniły. Gnoje wywieść i przyorać. Sadzić drzewka w lasach. Zbierać nasiona jesionu, grabu, olszyny. W tym miesiącu rozpoczynają się cięcia w lesie. Młócić zboża. Pospuszczać wody z pól ozimych, koniczyn i podorań.

Grudzień. Maciory prośne dobrze karmić. Wieprze dotuczać zbożem. Drzewka w ogrodzie zabezpieczyć od mrozów i zajęcy obwiązaniem słomy. Zwozić materyał budowlany i sążni z lasu. Wogóle z ustaniem robót w polu inwentarza żywego używać do wywózki szlamu, marglu, kompostu i innych nawozów, które w porządnem gospodarstwie zawsze powinny być w zapasie.

Tabelka rozpłodowa.

Rodzaj zwierząt	Popęd płciowy			Zwykły czas ciężarności	Ilość samic na jednego samca	Wiek użycia do rozpłodu	Do ilu lat służą do rozpłodu		Czas ssania młodych
	trwa	Powraca w razie niezapłod.	Pojawia się po porodzie				Samce	Samice	
Konie	5-8 dni	3-4 tyg.	5-9 dni	336 dni	50—80	3-4 lat	12—18	12—15	12-20 t.
Bydło	1-2 „	3-4 „	6-12 tyg.	280 „	60—80	$1^1/_2$-2 „	4—6	12	4-8 „
Owce	2-3 „	3-4 „	6-28 „	150 „	30—40	$1^1/_2$-$2^1/_2$	6—8	6—8	10-16 „
Świnie	2-4 „	9-18 dni	4-8 „	115 „	30—40	$^3/_4$-1 „	4—5	5—6	6-8 „

Przyśpiesza i pobudza popęd płciowy: silne żywienie (polecają dla bydła i koni 2 ft. siemienia konopnego), w zimie ciepłe budynki, umieszczanie obok siebie zwierząt obojga płci, pojenie krów mlekiem od latujących się krów.

Powstrzymuje i osłabia popęd płciowy: zatycie, skąpe żywienie, środki przeczyszczające, zimne budynki lub wyganianie w zimie na dwór, w lecie oblewanie wodą ze studni.

Kalendarzyk brzemienności zwierząt domowych.

Czas brzemienności trwa średnio:

u klaczy $48^1/_2$ tygodnia czyli 340 dni (zdarza się od 330 do 419 dni);
u krów $40^1/_2$ tygodnia czyli 285 dni (zdarza się od 240 do 321 dni);
u świń 17 tygodni czyli 120 dni (zdarza się od 109 do 133 dni);
u owiec i kóz prawie 22 tygodnie czyli 154 dni (zdarza się od 146 do 158 dni);
u królików 30 dni;
kury siedzą na jajach 19 do 24, zwykle 21 dni; indyczki 26 do 29 dni; gęsi 28 do 33 dni; kaczki 28 do 32 dni; gołębie 17 do 19 dni.

Ilość wysiewu główniejszych roślin gospodarskich na mórg.

Nazwa rośliny	Od posiewu do zbioru upływa dni	Przy siewie rzutem		Przy siewie rzędowym				Głębokość przykrycia nasienia w cm.
		garncy	kilogr.	garncy	kilogr.	Odległość rzędów w centymetrach	Odległość roślin w rzędach w cm.	
Pszenica ozima . . .	294—350	24—36	72—108	18—28	54—84	12—25	—	2—5
„ jara . . .	126—140	30—36	86—112	25—32	72—100	10—15	—	2—5
Żyto ozime	280—315	28—36	75—100	40—28	60—85	10—25	—	2½—6
„ jare	112—140	35—45	90—135	25—35	70—100	10—15	—	2½—6
Jęczmień ozimy . .	280—322	32—40	78—100	25—30	60—80	15—25	—	3—7
„ jary . . .	70—126	32—40	78—100	28—32	70—80	10—15	—	2½—7
Owies	112—154	45—60	80—120	30—45	60—100	10—20	—	2½—7
Proso	98—112	4—6	12—18	3—5	7—13	15—25	—	1—2½
Kukurudza na ziarno .	140—182	nie sieje się		8—16	28—45	40—60	20—30	3—8
„ pastew. drob.	98—126	20—28	60—80	10—20	25—50	30—40	—	2⅓—6
„ koński ząb .	98—126	—	—	—	40—50	30-50	—	3—8
Hreczka	84—112	20—25	40—70	15—22	30—45	20—30	—	2½—5
Sorgo cukrowe . .	—	12—16	35—50	8—12	25—35	25—35	—	2—3
Groch	112—140	36—48	100—150	22—32	65—95	30—40	—	3—8
Bobik	154—196	40—50	110—155	30—38	90—125	20—45	—	4—8
Wyka na ziarno . .	130—150	24—32	70—105	18—24	52—78	25—30	—	3—6
„ „ paszę . .	—	27—38	80—120	—	—	—	—	3—6
Łubin niebieski i żółty	112—168	25—40	75—125	20—26	60—80	30	—	3—6
„ na zielony nawóz	90—120	32—38	115—155	28—42	88—130	20—30	—	3—6
Soczewica.	98—154	14—28	46—92	10—20	35—70	25—30	—	2—5
Fasola	112—140	nie sieje się			70—100	30—60	15—30	4—8
Rzepak ozimy . . .	322—350	3—4½	12—18	2—3	4·5—7·5	40—60	—	1—3
Len na ziarno . . .	98—126	28—36	70—90	24—36	58—80	10—12	—	2—4
„ „ włókno . .	84—105	48—64	120—160	—	—	—	—	2—4
Konopie na ziarno .	112—140	28—32	55—65	25—30	45—60	40—50	—	2·5—5
„ „ włókno .	—	48—60	80—120	45—50	70—100	30—40	—	2·5—5
Mak	112—126	1—1½	3—5	¾—1	⅖—3	40—50	—	0·5—2
Rośliny okopowe		korcy		korcy				
Ziemniaki średnie .	112—182	—	—	8—12	800—1200	60	30—45	3—6
Bulwa	168—196	—	—	9—11	900—1100	60	20	2·5—5
		garncy		garncy				
Buraki pastew. ręcznie	182—210	—	—	2—3	6—9	50	25—40	2—4
„ „ siewnik.	—	—	—	5—6	12—18	—	—	—
„ cukrowe ręcznie	182—210	—	—	3½—5	10—16	40	15—20	2—4
„ „ siewnik.	—	—	—	7—8	15—22	—	—	—
Marchew pastewna .	182—196	—	—	—	7—8	40	20	0·5—1·5
Rzepa ścierniskowa .	70—84	—	1·5—2·5	—	1—2	30—45	20—30	1—3
Kapusta głowiasta .	na rozsadę		0·3—0·6	—	—	60	40	½—1
Cykorya	112—140	—	—	—	5—7	40	20	0·5—2
Słonecznik	140—196	—	—	3½	6—8	80	60	2·5—5
Lucerna francuska .	—	—	20—24	—	15—18	10—15	—	0·5—2
„ chmielowa .	—	—	15—20	—	—	—	—	0·5—2
Koniczyna czerwona .	—	—	12—15	—	—	—	—	0·5—2
„ biała . .	—	—	6—9	—	—	—	—	0·5—2
„ szwedzka .	—	—	7—10	—	—	—	—	0·5—2
„ inkarnatka	—	—	8—18	—	—	—	—	0·5—3
Esparceta nieobłusk. .	—	—	100—125	—	—	—	—	1·5—3
Seradela	—	—	20—30	—	—	—	—	1·5—3
Przelot obłuskany .	—	—	9—15	—	—	—	—	1—3
Sporek	—	—	12—18	—	—	—	—	1
Gorczyca na paszę .	—	—	9—15	—	—	—	—	2—4

Tabelka wysiewu warzyw.

Nazwa gatunku	Ilość ziarn w 1 gramie	Średni % kiełkowania	Siła kiełkowania trwa lat	Wschodzi w dniach	Odległości rzędów cm.	Odległości w rzędach cm.	Czas wysiewu
Kapusta	280	70	4—5	4—6	45—60	40—60	koniec marca kwiecień
Fasola	2	90	3—4	4—6	30—40	40	maj
Groch	4—5	90	4—5	5—6	30—40	15—20	od marca
Cebula	240	70	2—3	10—12	15—20	10—15	marzec
Marchew tarta . . .	1000	60—70	3—4	10—12	30	10—20	„
„ nietarta . .	370	60—70	3—4	10—12	30	10—20	„
Pietruszka	640	60	3	12—14	20	8—10	„
Ogórki	40	70	6—8	13—15	100	20	maj
Kalarepa	250	70	4—5	4—6	25—30	20—40	od marca
Karpiele	250	70	4—5	4—6	40	30—40	kwiecień
Dynie	10—20	70	5—6	5—6	200	200	maj
Buraki ćwikłowe . . .	—	180—200	5—6	8—10	30—40	30—40	„
Pomidory	290	60	6—8	6—8	60	60—80	marzec w insp.

Melioracye czyli ulepszenia rolne.

Począwszy od r. 1893 udziela Wydzial krajowy, w miarę przyzwolonych przez Sejm funduszów zgłaszającym się właścicielom gruntów **bezpłatnej** pomocy krajowego Biura melioracyjnego do projektowania i wykonania melioracyi, czyli ulepszeń rolnych pod tym jednak warunkiem, że projektowane roboty, faktycznie zostaną wykonane.

Właściciele gruntów, chcący uzyskać tę bezpłatną pomoc, powinni wnieść **najpóźniej do końca lutego** każdego roku do Wydziału krajowego ostemplowane podanie, które ma zawierać następujące daty*):

1. Obszar gruntu meliorować się mającego (w hektarach lub morgach).
2. Rodzaj melioracyi zamierzonej (osuszenie rowami otwartymi lub drenami, nawodnienie łąk, kultura torfowa, gospodarstwo stawowe).
3. Najodpowiedniejszą, ze względu na zagospodarowanie porę roku, w której pomiary potrzebne do opracowania projektu mogą być wykonane.
4. Deklaracyę, mocą której właściciel gruntu zobowiązuje się na wypadek, gdyby do trzech lat, licząc od dnia otrzymania planów, nie przystąpił do

---

*) Wzór podania jest następujący:

Stempel za 1 K.

Do Wysokiego Wydziału krajowego

we Lwowie.

„Podpisani właściciele gruntów w gminie . . . . powiatu . . . . zamierzają przystąpić do osuszenia drenami . . . . . . morgów ról, bezpośrednio do siebie przylegających (lub położonych w . . . . kawałkach), upraszają więc Wysoki Wydział krajowy o zarządzenie zdjęć i opracowanie projektu na koszt funduszu krajowego.

Porą odpowiednią do zdjęć ze względu na zagospodarowanie gruntów jest miesiąc . . . .

Po otrzymaniu projektu technicznego wniosą podpisani prośbę o udzielenie zasiłków ze skarbu krajowego i rządowego.

Zarazem zobowiązują się podpisani dostarczyć delegowanemu inżynierowi podwód, figurantów, palików i map katastralnych, potrzebnych do pomiarów w myśl § 10 instrukcyi z dnia 9. maja 1893 Dz. u. i rozp. kraj. Nr. 67., oraz zwrócić funduszowi krajowemu koszta zdjęć i taksę za projekt, oznaczoną w § 11. wymienionej instrukcyi, gdyby w przeciągu lat trzech po otrzymaniu projektu nie przystąpili do wykonania projektowanych robót".

Pod tem zamieszcza się miejscowość, datę i podpisy interesowanych, poświadczone przez wójta.

wykonania zaprojektowanych robót, zwrócić funduszowi krajowemu koszta opracowania planów t. j. koszta komisyjne delegowanego do tej czynności urzędnika technicznego, oraz taksę za opracowanie projektu, obliczoną stosownie do obszaru, na którym melioracya zaprojektowaną została.

Na skutek takiego podania Wydział krajowy deleguje na koszt funduszu krajowego jednego z urzędników technicznych krajowego biura melioracyjnego, który w ciągu pory letniej wykonywa pomiary, na podstawie których w ciągu zimy opracowuje plan i kosztorys.

Natomiast interesowany właściciel gruntu, obowiązany jest dostarczyć delegowanemu inżynierowi potrzebnych do wykonania pomiarów palików, figurantów, podwód, oraz map katastralnych.

Podobnie udziela Wydział krajowy bezpłatnej technicznej pomocy kraj. biura melioracyjnego do wytyczenia i kontroli zaprojektowanych robót, do wykonania których zostaje przydzielony jeden z krajowych dozorców drenarskich.

Pobory jednak służbowe takiego dozorcy przez czas zajęcia u siebie, zarówno jak i jego koszta podróży pokrywa interesowany właściciel. Pobory te wynoszą, stosownie do rangi dozorcy, tytułem płacy od 1·0 do 3·34 koron dziennie, tytułem zaś dyet od 1·0 do 2·50 koron dziennie, nie wyłączając niedziel, dni świątecznych i słotnych.

Na częściowe pokrycie kosztów robót udziela Wydział krajowy spółkom wodnym, przez władze uznanym, gminom lub większej liczbie włościan, których grunta bezpośrednio do siebie przylegające tworzą obszar kilkudziesięciu morgów w jednej całości, 25% zasiłku na drenowanie, a 33⅓% zasiłku na osuszenie rowami otwartymi z funduszu na ten cel przez Sejm krajowy uchwalonego; na wniosek zaś Wydziału krajowego przyznaje c. k. Ministerstwo rolnictwa z państwowych funduszów na drobne melioracye subwencyę w tej samej wysokości, tak, że właściciciele gruntów pokrywają z własnych funduszów tylko 50% względnie 33⅓% kosztów robót.

W celu ułatwienia interesowanym spłaty przypadającego na nich 50% względnie 33⅓% datku konkurencyjnego, ustanowiony został przez Sejm krajowy, fundusz pożyczkowy dla spółek wodnych, powiatów i gmin, z którego udziela Wydział krajowy 3% pożyczek, zwrotnych do 30 lat.

Obok tego udziela Wydział krajowy na osuszanie i drenowanie gruntów spółkom wodnym, gminom i poszczególnym właścicielom ziemi bezprocentowej pożyczki zwrotnej w 10 latach w wysokości całych kosztów robót pod warunkiem, jeżeli ta pożyczka znajdzie pokrycie hipoteczne w ⅔ częściach wartości oszacowanej realności.

Z korzystania jednak z tej pożyczki wyłączone są te spółki wodne, gminy i ci właściciele, którzy uzyskali zasiłki z funduszu krajowego i państwowego na wykonanie robót.

O pouczenia wszelkie w sprawie melioracyi zwracać się należy pod następującym adresem: Krajowe Biuro melioracyjne Wydziału krajowego we Lwowie.

Zcalanie gruntów czyli komasacya.

Zcalanie gruntów czyli komasacya jest u nas bardzo ułatwiona, ponieważ istnieje ustawa komasacyjna, zapewniająca wielką pomoc w tej sprawie ze strony Komisyi rolniczej we Lwowie. Niestety, z ułatwień tych nie starali się dotychczas korzystać włościanie, a działo się to może w pewnej części dlatego, że o ułatwieniach tych nie wiedzieli.

Pragnąc więc przyczynić się do jak najszerszego rozpowszechnienia wiadomości w tej sprawie, pomieszczamy tu odpowiednie pouczenie według „Przewodnika Kółek rolniczych“.

Aby do komasacyi gruntów przystąpić, trzeba uzyskać na tę zgodę znaczniejszej ilości gospodarzy wsi. Trzeba więc tę rzecz omówić np. na zebraniu Kółka rolniczego i tak pomiędzy gospodarzami prowadzić agitacyę, aby jak najwięcej chętnych zebrać.

Gdy to już zrobiono, można przystąpić do złożenia podania o komasacyę. Podanie takie jest ważne, jeżeli podpisze się na nim przynajmniej połowa członków gminy. Jeżeliby na razie nie można było pozyskać tak wielkiej ilości gospodarzy, to można napisać podanie od mniejszej nieco ilości np. od trzeciej części, z nadmienieniem, że podpisani będą starali się o zjednywanie innych członków gminy, tak, by w końcu uzyskać potrzebną połowę wszystkich gospodarzy.

Podania takie składa się albo na ręce Starostwa, albo też przesyła się do Komisyi agrarnej we Lwowie, gmach Namiestnictwa. Kółka rolnicze mogą przesyłać te podania na ręce Zarządu głównego.

Skoro wniesione zostało takie podanie, posyła Komisya agrarna tak zwanego komisarza komasacyjnego na miejsce do wsi, który ma tę rzecz przeprowadzić. W pierwszym rzędzie komisarz ten żąda od gminy wyboru specyalnych pełnomocników, którzyby pomagali mu przy jego pracy. Pełnomocnicy to muszą być gospodarze stateczni, znani ze swych dobrych obyczajów i rozumu. Wybierani oni są po to, aby oszacować grunta całej wsi, co jest koniecznie przy komasacyi potrzebne, a prócz tego pomagają przy układaniu nowego planu podziału ziemi.

Szacowanie czyli taksowanie gruntów to rzecz bardzo trudna, boć trzeba dokładnie określić, co każda parcela jest warta. Wybrani więc pełnomocnicy obchodzą wraz z komisarzem lub innym odpowiednim urzędnikiem wszystkie pola i łąki po kolei, każdą parcelę badają i każdą szacują i zapisują jej wartość do osobnej książki.

Gdy już tak wszystkie pola są otaksowane, przystępuje się do obliczenia, ile też warte są grunta każdego gospodarza. Niech np. ma który gospodarz 12 morgów ziemi, z tego komisya taksacyjna, czyli owi pełnomocnicy wraz z komisarzem uznali, że dwie morgi najlepsze warte są po 1500 koron, 3 morgi nieco gorsze po 1200 koron, a 7 morgów ziemi lichszej po 800 koron. Obliczają więc, ile jest warte wszystko razem, a więc:

2	morgi	po 1500 K	—	3000 kor.
3	„	„ 1200 „	—	3600 „
7	„	„ 800 „	—	5600 „

Razem wartość gruntów wynosi 12200 kor.

W ten sposób każdemu gospodarzowi wypisują, ile jego grunta są warte, każdy też może cyfry te kontrolować.

Teraz można już przystąpić do ułożenia planu nowego podziału ziemi. Ponieważ grunta są zawsze nie jednakowe: tu lepsze, a tu gorsze, przeto komisarz komasacyjny zbiera wiadomości, ktoby chciał dostać grunta gorsze, za to więcej, a ktoby zgodził się wziąć mniej, a lepszych. Np. niech wybrany dla przykładu gospodarz, mający 12 morgów powie, że chciałby mieć grunta nieco lepsze od swoich, takie np., które otaksowane zostały na 1200 kor. za mórg. Jeżeli nic temu nie stanie na przeszkodzie, to komisya komasacyjna wydzieli mu z tych gruntów, ale już nie 12 morgów, ale tylko $10^1/_6$, boć wartość jego gruntów wynosiła razem 12200 K. Dostanie więc za każde 1200 koron jeden mórg, razem więc 10, a za 200 koron jeszcze szóstą część morga.

Wogóle podział gruntów robi się w ten sposób, aby wszędzie był dobry i łatwy dojazd. Stare więc niepotrzebne drogi kasują się, a zakładają się nowe. Każdy gospodarz ma przytem otrzymać grunt w jednym kawałku. Jeżeli jednak są łąki naturalne, albo jakieś bagnisko, to każdy gospodarz dostanie w osobnym kawałku pole, w osobnym łąkę, a jeszcze w innym kawałek tego bagniska. Oczywiście, jeżeli kto nie miał na tem bagnisku przedtem wcale gruntów, to i przy komasacyi nie dostanie nic.

Po obmyśleniu dokładnem, gdzie któremu z gospodarzy wydzielić pole, rysuje się plan komasacyi, to znaczy, projekt nowego podziału gruntów. Plan ten wystawia się w urzędzie gminnym na parę tygodni, aby każdy z gospodarzy mógł go dokładnie obejrzeć i zbadać, czy nie dzieje mu się krzywda. Jeżeli ktoś uważa, że źle mu nowe pola wyznaczono, albo, że zaszła jakaś inna omyłka, to wnosi odrazu do komisarza komasacyjnego rekurs. Komisarz obowiązany jest rekurs ten zbadać, naradzić się z gospodarzem, który czuje się poszkodowanym i niedomaganie — jeżeli jest — naprawić. Jeżeliby kto nie był zadowolony z orzeczenia komisarza, może jeszcze wnieść zażalenie do komisyi agrarnej we Lwowie.

Gdy już plan podziału wyleżał się w gminie przez oznaczony w ustawie termin, zwołuje komisarz agrarny ostatnie ogólne zgromadzenie gminne, na które każdy interesowany przybyć powinien, aby bez niego nie zapadła uchwała.

Zgromadzenie to ma przyjąć lub odrzucić plan komasacyi. Jeżeli za przyjęciem opowie się tyle gospodarzy, że razem mają oni conajmniej dwie trzecie całego dochodu katastralnego, to plan zostaje zatwierdzony. Wtedy już przystępuje się do nowego rozmierzenia gruntów, do założenia nowych dróg, rowów itp., słowem robi się już właściwa komasacya.

Koszt całej sprawy jest dla gospodarzy bardzo mały, bo za pracę komisarza, pomiary i zdjęcia płaci rząd i kraj. Gospodarze płacą tylko za pracę wybranych przez siebie pełnomocników, dostarczają palików i figurantów, a prócz tego swoim kosztem budują nowe drogi i mosty, o ile są potrzebne. Koszt tych wszystkich czynności zwykle jest niewielki. Żadnych stempli i opłat przy komasacyi się nie opłaca.

Sprawą komasacyi zajmuje się komisya agrarna, której adres jest następujący: Krajowa Komisya agrarna Lwów, Namiestnictwo.

O pożyczce rentowej.

Pożyczkę rentową może uzyskać tylko rolnik, który ma lub nabywa gospodarstwo, a więc nietylko goły grunt ale i budynki i potrzebny inwentarz, albo też, jeśli np. budynków lub dostatecznego inwentarza nie ma, chce budynki te wybudować lub inwentarz dokupić.

Gospodarstwo, na które pożyczki rentowe daje krajowa Komisya włości rentowych we Lwowie, nie może mieć mniejszej powierzchni jak 3 hektary (to jest 5 morgów 340 sążni), i nie może mieć mniejszego czystego dochodu katastralnego, wykazanego w arkuszu posiadłości gruntowej jak 50 K, a więc jeśliby ktoś dokupywał gruntu, to grunt, jaki już ma, razem z gruntem dokupionym musi przynajmniej mieć 5 morgów 340 sążni powierzchni. Taksamo, jeśli ktoś ma gotówkę, a nie ma swego gruntu, albo ma swój grunt, ale za mały, albo zanadto rozrzucony i dla tego chce go sprzedać, a kupić nowy grunt i na tym nowym gruncie założyć gospodarstwo i na to chce zaciągnąć pożyczkę rentową, to grunt ten musi być o powierzchni przynajmniej 5 morgów 340 sążni i musi wykazywać czysty dochód katastralny przynajmniej 50 K.

Jeśli ktoś ma gospodarstwo o powierzchni większej i dochodzie katastralnym większym, to oczywiście tem łatwiej pożyczkę może uzyskać.

Grunta, stanowiące gospodarstwo, na które ma być udzielona pożyczka rentowa, muszą być położone w jednej gminie katastralnej, bo muszą być złączone w jedno ciało hipoteczne, w jeden wykaz hipoteczny a to jest możliwie tylko, jeśli grunta są położone w granicach jednej gminy katastralnej. Gospodarstwo winno być własnością nieograniczoną gospodarza lub współwłasnością gospodarza i jego żony. Jeżeli gospodarstwo jest współwłasnością kilku członków rodziny, np. kilku braci i sióstr, natenczas pożyczkę rentową otrzymuje się tylko w takim razie, jeśli oddzielenie da się w hipotece przeprowadzić i część oddzielona ma dostateczną powierzchnię gruntu i własne budynki, albo jeśli ten, co zaciąga pożyczkę rentową, z niej spłaci resztę rodzeństwa. Gospodarstwo, które jest współwłasnością nietylko męża i żony, ale także innych członków rodziny — nie może otrzymać pożyczek.

Jeśli gospodarz nie jest nieograniczonym właścicielem, a więc: jeśli na jego gospodarstwie ciąży np. dożywocie użytkowania, otrzymuje pożyczkę rentową tylko w takim razie, jeśli uprawniony dożywotnik zezwoli na wykreślenie swego prawa z hipoteki.

Gospodarstwo, na którem pożyczka rentowa ciąży, nie może być ani za życia, ani testamentem podzielone, dopóki pożyczka nie jest spłacona całkowicie.

Spłata pożyczki rentowej rozłożona jest na 56 lat, czyli 112 rat półrocznych. Jeżeli ktoś spłaca przez 10 lat regularnie rentę, to po zapłaceniu 20 rat, może spłacić całą resztę pożyczki jeszcze nie spłaconą od razu i bez procentu.

Raty, zwane rentami, płaci się co pół roku. Są one właściwie opłatą tylko procentu $4\frac{1}{2}$ od pożyczonej sumy i w ten sposób spłaca się cały kapitał. Jeśli więc ktoś pożyczy np. 10.000 koron, to roczna renta czyli rata wynosić będzie 450 K — czyli wypadnie mu spłacać co pół roku po 225 K.

O bliższe wyjaśnienia i wzory podań na pożyczkę rentową pisać należy pod adresem: Krajowa Komisya włości rentowych we Lwowie, gmach Sejmowy.

Publiczne biura pośrednictwa pracy w Galicyi.

Publiczne Biura pośrednictwa pracy zostały wprowadzone ustawą sejmową z r. 1903, celem ochrony robotników od wyzysku agentów prywatnych.

Biuro pracy jest urzędem, który zajmuje się pośrednictwem pracy, to znaczy każdemu, kto szuka jakiejkolwiek pracy, zarobku, służby i t. d., udziela pomocy, ra-

dy, wskazówek, gdzie i na jakich warunkach może pracę dostać. Z drugiej strony przyjmuje Biuro zgłoszenia pracodawców, poszukujących robotników i sług, a mając zgłoszenia jednych i drugich, łączy ich ze sobą, czyli pośredniczy. Od szukających pracy nie pobiera Biuro żadnych opłat, zaś od pracodawców tylko bardzo małe opłaty, jest bowiem urzędem utrzymywanym z funduszów publicznych, któremu nie chodzi o zysk, tylko ma na oku dobro ogólne. Takie Biura postanowiła zakładać u nas w kraju przy Wydziałach powiatowych i Magistratach wspomniana ustawa sejmowa.

Obecnie istnieją Biura publiczne w następujących miejscowościach:

1. Okręgowy Urząd pośrednictwa pracy w Krakowie, ul. Jabłonowskich 19, (n. b. dla m. Krakowa i powiatów Kraków i Wieliczka).
2. Miejski Urząd pośrednictwa pracy we Lwowie, ul. Ossolińskich 15.
3. Pow. Biuro pośr. pracy w Brodach
4. „ Urząd „ „ w Cieszanowie (n. b. dla powiatów Cieszanów i Jaworów).
5. Pow. Urząd pośr. pracy w Dąbrowie
6. „ Biuro „ „ w Drohobyczu
7. „ „ „ „ w Gorlicach
8. „ „ „ „ w Kałuszu
9. „ „ „ „ w Kolbuszowej
10. „ „ „ „ w Kołomyi
11. „ „ „ „ w Kosowie
12. „ „ „ „ w Limanowej
13. „ „ „ „ w Łańcucie
14. „ „ „ „ w Mościskach
15. „ „ „ „ w Myślenicach
16. „ „ „ „ w Nisku
17. „ Urząd „ „ w Nowym Sączu
18. „ Biuro „ „ w Nowym Targu
19. „ „ „ „ w Oświęcimiu (dla powiatów: Biała, Wadowice, Żywiec).
20. Pow. Biuro pośr. pracy w Podhajcach
21. „ „ „ „ w Sanoku
22. Pow. Biuro pośr. pracy w Tarnobrzegu
23. „ „ „ „ w Tłumaczu.

Na czele wszystkich publicznych Biur ustanowionem jest Krajowe Biuro pracy przy Wydziale krajowym we Lwowie, które udziela rady i wyjaśnień w sprawach pośrednictwa pracy wszystkim, którzy się doń zgłaszają.

Pragnęlibyśmy, aby z publicznych Biur pośrednictwa korzystało jak najwięcej ludzi. Podajemy następujące wskazówki:

1. Nie dajcie się wyzyskiwać agentom, zgłaszajcie się do publicznych Biur pracy.

2. Biura nie pobierają od szukających pracy w żadnym wypadku opłat, są zupełnie bezpłatne.

3. Biura pośredniczą w uzyskaniu wszelkiej pracy, w kraju i zagranicą, czasowej i stałej, pracy przy robotach rolnych, lasowych, ziemnych, służby domowej i gospodarczej, pracy w fabrykach, rzemiośle, handlu i t. d. Umieszczają też uczniów, czyli terminatorów.

4. Biura nikogo nie zmuszają do przyjęcia pracy lub służby, jeżeli się zgłaszający dobrowolnie na ofiarowane warunki nie zgodzi.

5. Kto zgłasza się w Biurze powinien być cierpliwym, jeżeli zaraz pracy nie otrzymuje. O pracę nie zawsze łatwo, a kto później się zgłasza, musi czekać, aż ci, co przed nim się zgłosili, pracę otrzymają.

6. Jeżeli w powiecie jest Biuro, należy się zgłosić w tem Biurze. Jeżeli nie ma, można się zgłosić albo w najbliższem Biurze w sąsiednim powiecie, albo w Krajowem Biurze pośrednictwa pracy (Lwów, Wydział krajowy), które o takiem zgłoszeniu daje znać wszystkim Biurom w kraju. Nie potrzeba zgłaszać się naraz do kilku Biur, bo Biuro, jeżeli nie może samo dać pracy, doniesie o tem wszystkim innym Biurom.

7. Można się zgłaszać ustnie albo pisemnie, wprost albo przez Urząd gminny. Urząd gminny obowiązanym jest zgłaszających się zapisać i posłać pismo do Biura. Kto zgłasza się pisemnie, niech poda wyraźnie swoje nazwisko, adres, wiek i rodzaj pracy, jakiej poszukuje i od kiedy. Pisać krótko i bez wszelkich tytułów. Można napisać i na karcie korespondencyjnej.

8. Jeżeli z jednej gminy wybiera się większa ilość ludzi do takiej samej roboty, najlepiej niech zrobią wspólne zgłoszenie i podadzą adres jednego z pośród siebie, z którym Biuro będzie się porozumiewać. Oczywiście można i pojedynczo się zgłaszać.

9. Kto zgłosił się w Biurze, a tymczasem później rozmyślił się, albo dostał pracę w inny sposób, niech zaraz o tem Biuro zawiadomi ustnie lub kartką, bo tego wymaga porządek.

Kto wybiera się na roboty do Niemiec, albo jedzie do Ameryki, niech wie, że w Oświęcimiu (naprzeciw stacyi) istnieje schronisko dla wychodźców w tym samym domu, gdzie biuro pracy. Można tam za małą opłatą i taniej niż gdzieindziej otrzymać nocleg i strawę.

To są wskazówki dla szukających pracy.

Kto szuka robotników, czeladników lub sług wszelkiego rodzaju, niech zgłasza to w Biurach publicznych, które pobierają od pracodawców bardzo niskie opłaty, a kto szuka uczniów (terminatorów), nie płaci nic.

Towarzystwa oświatowe i gospodarcze.

Do najwięcej rozpowszechnionych u nas Towarzystw, istniejących po wsiach, należą:

Czytelnie,
Kółka rolnicze,
Straże pożarne,
Teatry i Chóry włościańskie.

Należą tu też różne spółki włościańskie, o których mowa w następnym ustępie.

Towarzystwa te powinny istnieć i działać w każdej wsi polskiej, one bowiem w wielkiej mierze przyczyniają się do wzrostu oświaty, dobrobytu, moralności i szczęścia. Można śmiało powiedzieć, że wtedy dopiero nastaną u nas lepsze czasy, gdy zakwitnie między nami życie stowarzyszeniowe i działanie łączne. Więc łączmy się w stowarzyszenia!

Pomieszczamy tu krótkie sprawozdanie z rozwoju tych Towarzystw w całym kraju za rok 1908, z czego można będzie poznać siłę ich dotychczasową i znaczenie; a dalej dajemy wskazówki do zakładania wymienionych Towarzystw, pragnąc przez to ułatwić zakładanie ich tam, gdzie ich dotąd niema.

Towarzystwa w r. 1908.

Towarzystwo Szkoły ludowej.

Towarzystwo Szkoły ludowej (T. S. L.) skupia w pracy oświatowej ludzi wszystkich warstw u nas i przekonań politycznych, jest to jedna z najlepiej rozwijających się instytucyj polskich, o czem świadczą przytoczone tu ważniejsze cyfry ze sprawozdania za r. 1908.

Z końcem r. 1908 było:

Kół T. S. L.	258
Członków	25,974

Gimnazyum realne w Białej.

Seminaryum nauczycielskie w Białej i Krakowie.

Szkół ludowych (w tem kursy nauki początkowej i kursy uzupełniające zawodowe)	282
Burs i ochronek	34
Domów ludowych	7

Czytelń i wypożyczalń 1702.

Odczytów i obchodów narodowych w roku 1908 urządzono 6.053

Budżet wydatków Zarządu Głównego wynosił blisko pół miliona koron.

Koła T. S. L. połączone są w Związki okręgowe, których jest 14, na czele zaś całego Towarzystwa stoi Zarząd Główny z siedzibą w Krakowie. Prezesem jest dr. Ernest Bandrowski, wiceprezesami dr. Ernest Adam i Stefan Natanson.

Organem Towarzystwa jest „Przewodnik oświatowy". — Adres: ul. Floryańska l. 15 w Krakowie.

Towarzystwo Oświaty ludowej.

Założone w r. 1882. Ma też wielkie zasługi na polu oświaty ludowej. Zajmuje się głównie zakładaniem czytelń po wsiach — w duchu religijnym i narodowym. Na czele Towarzystwa stoi ks. kardynał Puzyna, jako protektor i ks. dr. Stanisław Spis, jako przewodniczący.

Kółka rolnicze.

Według nadesłanych sprawozdań, z końcem r. 1908 było 1340 Kółek rolniczych, z tego wkładkę członka wspierającego do Zarządu Głównego zapłaciło 1100 Kółek. Wszystkie Kółka razem liczyły 52,375 członków, z tych zaopatrzonych w karty legitymacyjne było 49,720 członków.

Jak już nazwa wskazuje, Towarzystwo prowadzi głównie działalność rolniczą, która obejmuje doświadczenia na polach, łąkach, pastwiskach, szerzenie wiedzy rolniczej za pomocą kursów i wykładów itd. a nadto uboczne gałęzie gospodarstwa wiejskiego, jak sadownictwo, chów drobiu i królików, pszczelnictwo. Prócz tego Towarzystwo działa wybitnie na polu handlu i oświaty.

Z 1340 Kółek rolniczych, jakie istniały z końcem 1908 roku, 508 Kółek oddawało się wyłącznie rolniczej i oświatowej pracy (te zazwyczaj najlepiej zadanie swoje spełniają), 832 Kółka zajmują się prowadzeniem sklepów we własnym zarządzie lub przez dzierżawców.

260 Kółek rolniczych ma własne domy, których wartość wynosi bez mała milion koron. W roku 1908 pobrały Kółka przez Zarząd Główny we Lwowie za milion z górą koron różnych towarów rolniczych i spożywczych.

Przy Kółkach istnieje 239 Straży ogniowych.

Fundusze Towarzystwa składają się z dochodów własnych, a nadto z subwencyj krajowych i państwowych. Na rok 1909 przewidziany jest dochód 200-tysięcy z górą i takiż rozchód.

Na czele Towarzystwa stoi Zarząd Główny z siedzibą we Lwowie, po powiatach zaś istnieją zarządy powiatowe, których dotąd

jest 42. Prezesem całego Towarzystwa jest Artur Zaremba-Cielecki.

Związek teatrów i chórów włościańskich.

Założony w r. 1907. Skupia razem teatry i chóry włościańskie, pomaga do tworzenia nowych drużyn teatralnych i śpiewackich, pobudza je do pracy, utrwala ich byt. Wydaje czasopismo „Poradnik teatrów i chórów włościańskich“, a nadto sztuki dramatyczne ludowe czyli „Bibliotekę teatrów włościańskich“. Ułatwia nabywanie sztuk, kostyumów, dekoracyi i t. p. Przewodniczącym Związku jest dr. Zygmunt Gargas, sekretarzem Adam Piątek.

Krajowy Związek ochotniczych Straży pożarnych.

Według sprawozdania Związku z 30 czerwca 1908, do Krajowego Związku ochotniczych straży pożarnych należy:

a) Straży pożarnych samoistnych .	303
b) Straży pożarnych Kółek rolniczych pod patronatem Związku	218
Razem . .	521

Związkowe straże samoistne liczą 6,770 członków czyn.
Straże Kółek roln. liczą 4,363 „ „
Razem 11,133 „ „

Pojedyncze Straże ogniowe połączone są w Związki okręgowe, których było 26, na czele zaś całego Związku stoi krajowa Rada zawiadowcza, której naczelnikiem jest Dr. A. Zgórski, a sekretarzem A. Szczerbowski.

Związek wydaje swój organ „Przewodnik pożarniczy“, miesięcznik. Adres: ul. Piekarska l. 26, Lwów.

* * *

Statystyka pożarów w r. 1908. Na podstawie sprawozdań nadesłanych Krajowemu Związkowi ochotn. straży pożarnych, kraj nasz nawiedziło w r. 1908 pożarów 785, które zniszczyły 1425 domów mieszkalnych, 1704 budynków gospodarczych, 31 zakładów przemysłowych, 2 kościoły i 14 ludzi.

Ogólna szkoda przez pożary w r. 1908 wyrządzona wynosi 5,008.200 koron, z których według wykazów udzielonych przez Krakowskie Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń, przez Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń „Dniestr“ i „Slavia“ we Lwowie asekurowanych było 4.756.977.

Przyczynami tych pożarów było w 49 wypadkach podpalenie, w 20 wypadkach podejrzenie podpalenia, w 97 nieostrożność, w 55 wadliwa budowa, w 46 piorun, a reszta niezbadana.

Wskazówki do zakładania Towarzystw.

Najpierw podamy wskazówki do zakładania Czytelń, a następnie innych Towarzystw.

Czytelnię najłatwiej jest założyć przy pomocy i pod opieką jednego z dwóch Towarzystw oświatowych, istniejących w naszym kraju, to jest przy pomocy Towarzystwa Szkoły ludowej albo Towarzystwa Oświaty ludowej. Zakładanie czytelni samoistnej połączone jest z wieloma korowodami, bo trzeba układać osobne statuty i posyłać je do zatwierdzenia do Namiestnictwa.

Chcąc założyć Czytelnię np. pod opieką Tow. Szkoły ludowej, należy odnieść się w tej sprawie pisemnie lub ustnie do Zarządu Głównego tego Towarzystwa w Krakowie, albo najbliższego Koła Tow. Szkoły ludowej, jeżeli Koło takie w okolicy się znajduje i rozwija działalność oświatową. Każde zgłoszenie o zawiązanie nowej Czytelni Towarzystwo to przyjmuje bardzo chętnie i stara się je jak najspieszniej załatwić. Pomaga ono w załatwieniu formalności urzędowych, połączonych z założeniem Czytelni a także ułatwia sprowadzenie odpowiednich książek i czasopism.

W Towarzystwie Szkoły ludowej są już gotowe biblioteki do Czytelń ludowych, podzielone na 4 stopnie. Pierwszy stopień zawiera książki najłatwiejsze, dalsze stopnie coraz trudniejsze. Ceny tych bibliotek są następujące:

Biblioteka stopnia			
I zawierająca	100 dzieł kosztuje	43 K	16 h
II „	100 „ „	53 „	94 „
III „	120 „ „	103 „	75 „
IV „	150 „ „	263 „	49 „

Należność za pobrane książki można spłacać ratami, niekiedy można je otrzymać nawet bezpłatnie.

W sprawie założenia Czytelni można się też odnieść do Tow. Oświaty ludowej.

Adresy tych dwóch głównych w Galicyi Towarzystw oświatowych są następujące:

1) Zarząd Główny Tow. Szkoły ludowej w Krakowie, ul. Floryańska 15.

2) Zarząd Główny Tow. Oświaty ludowej w Krakowie, ul. Kanonicza.

* * *

Przy zakładaniu Kółek rolniczych, Straży pożarnych, Teatrów i chórów włościańskich formalności urzędowe są te same.

Kto chce w jakiejś miejscowości zawiązać jedno z wymienionych Towarzystw, powinien dla tej myśli pozyskać grono ludzi chętnych, gotowych do przystąpienia do Towarzystwa. Żeby Towarzystwo mogło

powstać, trzeba pozyskać przynajmniej 10 osób.

Następnie należy napisać do Zarządu Głównego danego Towarzystwa list z oznajmieniem, że w tej a w tej miejscowości zawiązuje się takie a takie Towarzystwo; trzeba przytem załączyć spis tych osób, które godzą się na przystąpienie do Towarzystwa. Adresy Zarządów Głównych są następujące:

1) Zarząd Główny Towarzystwa Kółek rolniczych we Lwowie, ul. Kopernika 11.

2) Krajowy Związek Ochotniczych Straży pożarnych we Lwowie, ul. Piekarska 26.

3) Zarząd Główny Związku teatrów i chórów włościańskich we Lwowie, ul. Chodorowskiego 5.

Zarząd Główny wysyła bezwłocznie statuty, wzory podań do władz rządowych i szczegółowe wskazówki, jakie formalności należy wykonać przy zawiązywaniu Towarzystwa.

Po otrzymaniu tych papierów należy wysłać odnośne podanie do c. k. Namiestnictwa we Lwowie w liście poleconym. Podanie powinno być należycie ostemplowane, to jest podanie samo stemplem na 1 K, zaś dołączone 5 egzemplarzy statutu i inne załączniki — o ile potrzebne — stemplami po 30 h. — Jeżeli w ciągu 4 tygodni nie nadejdzie odpowiedź z Namiestnictwa, należy to w myśl ustawy o stowarzyszeniach uznać za przychylne załatwienie sprawy i uważać Towarzystwo za legalnie istniejące.

Po tym 4 tygodniowym terminie należy zwołać członków na Walne Zgromadzenie i wybrać Zarząd miejscowy. Zgromadzenie to zagaja i prowadzi z początku jeden ze zwołujących, a po wyborze Zarządu obejmuje natychmiast kierownictwo obrad przewodniczący Zarządu. O Walnem Zgromadzeniu zawiadamia się c. k. Starostwo najmniej na 24 godzin przed zgromadzeniem. Uwiadomienie to wnosi się bez stempla. (W myśl ustawy o zgromadzeniach należy o każdem Walnem Zgromadzeniu uwiadamiać Starostwo, podać porządek obrad, miejsce i czas.) O dokonanym wyborze Zarządu należy znowu w przeciągu 3 dni uwiadomić Starostwo, podając nazwiska członków Zarządu i adresy ich. I to uwiadomienie pisze się bez stempla. — Takież zawiadomienie wysyła się także do Zarządu Głównego Towarzystwa z wyszczególnieniem programu najbliższej pracy.

Uwaga. Podobne formalności są przy zawiązywaniu Kół Tow. Szkoły ludowej, z tą tylko różnicą, że do powstania Koła potrzeba przynajmniej 20 osób. — Co do Straży pożarnych, to mogą one też istnieć przy Kółkach rolniczych; gdzie więc znajdują się już Kółka rolnicze, tam niema potrzeby tworzyć oddzielnego Tow. Straży pożarnej, opartego na osobnym statucie, ale należy zawiązać Straż przy Kółku.

Spółki włościańskie
pod patronatem Wydziału krajowego.

Z pomiędzy Spółek włościańskich, rolniczych, pozostających pod opieką czyli patronatem Wydziału krajowego, wybijają się na pierwszy plan pod względem rozwoju Spółki oszczędności i pożyczek systemu Rajfajzena, czyli krótko Spółki kredytowe, a następnie Spółki mleczarskie.

Prócz tego znajdują się jeszcze pod Patronatem w mniejszej już liczbie Spółki rolniczo-handlowe, Spółki dla kultury torfów, Spółka przemysłowo-rolnicza, Spółka dla chowu i sprzedaży drobiu oraz jaj, wreszcie Spółka sadownicza.

Prawie wszystkie Spółki patronackie rozwijają się dobrze i mają wielką zasługę w pracy nad rozwojem dobrobytu po wsiach. Wprawdzie poza Spółkami kredytowemi inne są nieliczne, ale w niedalekiej przyszłości liczba ich znacznie się powiększy, skoro Spółki kredytowe, jako najpilniejsze, obejmą już swoją działalnością wszystkie gminy w kraju i na inne Spółki rolnicze będzie zwrócona większa uwaga.

Pomieszczamy tu krótkie sprawozdanie z rozwoju Spółek za rok 1908 i wskazówki do ich zakładania.

Spółki pod patronatem Wydziału krajowego w r. 1908.

Z końcem roku 1908 pozostawało pod patronatem Wydziału krajowego ogółem 880 Spółek oszczędności i pożyczek. Okręgi działalności tych Spółek obejmowały 2971

gmin, ponieważ zaś w Galicyi jest 6215 gmin wiejskich i małomiejskich, przeto z końcem 1908 r. było jeszcze 3244 takich gmin, które nie posiadały Spółek oszczędności i pożyczek. Okręg Spółki stanowi najczęściej jedna parafia, tylko niekiedy w obrębie parafii znajduje się więcej Spółek, o ile gminy są znaczniejsze.

Zamknięcie rachunkowe za r. 1908 uskuteczniło 818 Spółek oszcz. i poż. — reszta tj. 62 Spółki rachunków nie zamykały, ponieważ były świeżo zawiązane. W tych 818 Spółkach, które wykonały zamknięcia rachunkowe za r. 1908 — było z końcem tegoż roku wszystkich członków 163.915, więc na jedną Spółkę wypada przeciętnie 200 członków. — Stan udziałów wpłaconych w tych Spółkach wynosił 1,420.970, więc na jednę Spółkę przypada przeciętnie 1737 K. Stan wkładek oszczędności wynosił w r. 1908 sumę 30,712.680 K; przeciętna kwota wkładek w jednej Spółce wynosiła zatem 37.546 K. Ogólny stan udzielonych członkom pożyczek wynosił z końcem 1908 roku 32,842.305 kor.; na jednę Spółkę wypada przeciętnie 69 pożyczek na sumę 40.149 kor. Stan funduszów rezerwow. wynosił 1,224.447 kor.; w przecięciu wynosił fundusz rezerwowy jednej Spółki 1496 kor. — Spółki, które zamknęły rachunki za rok 1908, wykazały ogółem 75,845.835 kor. w obrotach kasowych; przeciętny obrót jednej Spółki wynosił 92.721 kor. — Spółki przyjmowały wkładki na 4% do 5½%, od pożyczek zaś pobierały 5% do 6½%.

Prócz Spółek oszczędności i pożyczek były jeszcze pod patronatem Wydziału krajowego następujące Spółki z końcem 1908 roku:

22 Spółki mleczarskie,
8 Spółek torfowych,
13 „ handlowo-rolniczych,
1 Spółka przemysłowo-rolnicza,
1 „ chowu i sprzedaży drobiu,
1 „ sadownicza,

Razem 46 Spółek.

Wszystkie one rozwijają się pomyślnie i dzielnie przyczyniają się do rozwoju dobrobytu po wsiach.

Wskazówki do zakładania Spółek włościańskich pod patronatem Wydziału krajowego.

Chcąc założyć jakąś Spółkę rolniczą pod opieką Wydziału krajowego, należy przedewszystkiem rzecz dobrze na miejscu przygotować, rozejrzeć się, czy w danej miejscowości są warunki do rozwoju Spółki, a w szczególności czy znajdą się tam ludzie do kierowania Spółką jako jej zarząd i rada nadzorcza. W tym celu wypadnie urządzić niejedno zebranie przy udziale interesowanych włościan, aby sprawę dokładnie wyjaśnić, usłyszeć zdania interesowanych, w danym razie sprostować błędne mniemania, a przeciwnie zużytkować trafne uwagi. Gdy te wstępne kroki wypadną pomyślnie, wtedy można się zwrócić do Biura Patronatu z przedstawieniem stanu sprawy i prośbą o dalszą potrzebną pomoc.

Pomoc Patronatu w sprawach Spółek rolniczych jest bardzo wydatna. I tak:

Na żądanie przysyła Patronat wszelkie pouczenia i druki w sprawach Spółek, także wzory podań do władz;

w razie potrzeby wysyła swego delegata do zawiązania Spółki;

pomaga w załatwianiu formalności z władzami;

daje Spółkom zapomogi na urządzenie się, co np. w Spółkach mleczarskich wymaga dużych wydatków (na lokal, maszyny mleczarskie);

w razie potrzeby wyrabia Spółkom bardzo dogodne pożyczki, na nizki procent;

kiedy już Spółka jest czynną, Patronat sprawuje nad nią zawsze ojcowską opiekę i pomaga jej w rozwoju.

Tak więc Spółka doznaje zawsze, na każdym kroku troskliwej i wszechstronnej pomocy Patronatu, i wtedy, kiedy powstaje, i później, gdy już prowadzi swoje czynności.

W sprawie zakładania Spółek rolniczych pod Patronatem Wydziału krajowego zwracać się należy po wszelkie bliższe pouczenia i pomoc pod adresem: **Biuro Patronatu dla Spółek oszczędności i pożyczek przy Wydziale krajowym we Lwowie.**

C. k. Towarzystwo rolnicze w Krakowie,

ulica Basztowa L. 5

i C. k. Towarzystwo gospodarskie we Lwowie,

ulica Karola Ludwika L. 3.

Oba powyższe Towarzystwa istnieją od pół wieku z górą.

Zadaniem ich jest rozwój i wspieranie wszystkich gałęzi gospodarstwa rolnego i połączonego z niem przemysłu — w szczególności podniesienie hodowli inwentarza (krów, koni, świń, owiec, drobiu). Udzielają też rządowi opinii w sprawach dotyczących rolnictwa i stąd też posiadają tytuł „cesarsko-królewskich“.

Oprócz wkładek członków i innych dochodów pobierają na swoją działalność od rządu i kraju znaczne zasiłki pieniężne czyli subwencye.

Obręb działalności c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego obejmuje zachodnią Galicyę; część środkowa i wschodnia należy do obrębu działalności c. k. Towarzystwa gospodarskiego lwowskiego. Granicznymi powiatami są: Nisko, Kolbuszowa, Rzeszów i Krosno, należące do Tow. rolniczego krakowskiego.

Towarzystwo rolnicze w Krakowie składa sią z Okręgowych Towarzystw rolniczych, których jest 17, zaś Towarzystwo gospodarskie we Lwowie składa się z Oddziałów rolniczych w liczbie 32. Obejmują one po jednym lub kilka powiatów. Na czele każdego Tow. okręg. stoi przewodniczący i wydział, na czele każdego Oddziału przewodniczący i rada. Poniżej dajemy wykaz Towarzystw okręgowych i Oddziałów, a nadto przewodniczących i ich zastępców.

Okręgowe Towarzystwa rolnicze:

Biała. Prezes: Adolf Poniński. Wiceprezes: Franciszek Kramarczyk.

Bochnia. Prezes: Michał hr. Rostworowski. Wiceprezes: dr. Klemens Rutowski.

Brzesko. Prezes: dr. Adam Jordan. Wiceprezes: dr. Kazimierz Baltaziński.

Dębica. Prezes: dr. Mikołaj hr. Rey. Wiceprezes: Karol Hruby.

Jasło. Prezes: Stanisław Ostaszewski. Wiceprezes: Kazimierz Piliński.

Kolbuszowa. Prezes: Janusz hr. Tyszkiewicz. Wiceprezes: ks. Jan Markiewicz.

Kraków. Prezes: Józef Cieślewicz. Wiceprezes: prof. Tadeusz Sikorski.

Limanowa. Prezes: Adam Żuk-Skarszewski. Wiceprezes: Maciej Wójtowicz.

Mielec. Prezes: Jan hr. Tarnowski. Wiceprezes: Zbigniew Horodyński.

Nowy Targ. Prezes: ks. Piotr Krawczyński. Wiceprezes: Aleksander Lgocki.

Nowy Sącz. Prezes: Stanisław Fihauser. Wiceprezes: Adam hr. Stadnicki.

Rzeszów. Prezes: Jan Gumiński. Wiceprezes: ks. Stanisław Siara.

Tarnobrzeg. Prezes: Zbigniew Horodyński. Wiceprezes: Jan Frankiewicz.

Tarnów. Prezes: Włodzimierz Sroczyński. Wiceprezes: Tadeusz Czaykowski.

Wadowice. Prezes: Stefan hr. Bobrowski. Wiceprezes: dr. Zygmunt Jaworski.

Wieliczka. Prezes: Maryan Dydyński. Wiceprezes: Kazimierz Bzowski.

Żywiec. Prezes: Władysław Kempiński. Wiceprezes: Józef Barcik.

Oddziały rolnicze:

Bełz-Sokal. Prezes: Adam Terlecki. Wiceprezes: Jan Madeyski.

Bóbrka. Prezes: dr. Włodzimierz Czaykowski. Wiceprezes: Wiktor Korzenny.

Borszczów. Prezes: Juliusz hr. Borkowski. Wiceprezes: Maryan Bogdanowicz.

Brody-Złoczów. Prezes: Oskar Schnell. Wiceprezes: Wiktor Jasiński.

Brzeżany. Prezes: Józef Krzysztofowicz. Wiceprezes: Rafał Cywiński.

Busk-Kamionka strum. Prezes: Feliks Domański. Wiceprezes: Władysław Ossoliński.

Cieszanów. Prezes: Hugo br. Wattmann. Wiceprezes: Zygmunt Dobrzyński.

Dolina. Prezes: dr. Stanisław Kotłowski. Wiceprezes: ks. Włodzimierz Sojka.

Drohobycz. Prezes: Juliusz Frey.

Dynów. Prezes: Zdzisław Skrzyński. Wiceprezes: Stefan Trzecieski.

Gródek-Janów. Prezes: Edward Kopecki. Wiceprezes: Adolf bar. Brunicki.

Jarosław. Prezes: Witold ks. Czartoryski. Wiceprezes: Jerzy Turnau.

Jaworów. Prezes: Jan hr. Szeptycki. Wiceprezes: F. hr. Collonna Czosnowski.

Kałusz. Prezes: Karol Mencel. Wiceprezes: Konstanty Czarkowski.

Lisko. Prezes: Antoni Juściński. Wiceprezes: ks. Jan Bierzecki.

Lwów. Prezes: Adam bar. Horoch. Wiceprezes: dr. Ignacy Szyszyłowicz.

Mościska. Prezes: Stanisław hr. Stadnicki. Wiceprezes: Jan Mars.

Nadwórna. Prezes: ks. kan. Kornel

Mandyczewski. Wiceprezes: Gustaw Dyduszyński.

Podolski. Prezes: Artur Zaremba-Cielecki. Wiceprezes: Władysław Serwatowski.

Pokucki. Prezes: Dr. Mikołaj Krzysztofowicz. Wiceprezes: Leon kniaź Puzyna.

Przemyśl. Prezes: Władysław książe Sapiecha. Wiceprezes: Feliks Drużbacki.

Przemyślany. Prezes: Stanisław Wybranowski.

Rawa. Prezes: dr. Leszek Majewski. Wiceprezes: Ludwik Skarbek Borowski.

Rohatyn. Prezes: Franciszek Biesiadecki. Wiceprezes: Franciszek Miliński.

Rudki. Prezes: Aleksander hr. Skarbek. Wiceprezes: Karol Surówka.

Sambor. Prezes: Stefan hr. Komorowski. Wiceprezes: Tomasz Ujejski.

Sanok. Prezes: Władysław Morawski Wiceprezes: Henryk Tchórznicki.

Stanisławów. Prezes: Mieczysław Brykczyński. Wiceprezes: Stanisław Pieniążek.

Stryj. Prezes: Julian bar. Brunicki. Wiceprezes: Edmund hr. Dzieduszycki.

Tarnopol. Prezes: Tadeusz Fedorowicz. Wiceprezes: Bog. Cieński.

Tłumacz. Prezes: Stanisław Bohdanowicz. Wiceprezes: L. Wiśniewski.

Żółkiew. Prezes Stanisław Śmieszko. Wiceprezes: Jan Müller.

Członkiem Towarzystwa rolniczego i gospodarskiego jest ten, kto przyjętym zostanie do odpowiedniego Towarzystwa okręgowego, względnie Oddziału. Wkładka członków w różnych Towarzystwach okręgowych i Oddziałach jest różna, przeważnie jednak wynosi dla włościan, nauczycieli ludowych i Kółek rolniczych po 4 lub 5 K rocznie. Jeżeli Kółko rolnicze wpisze się na członka, wtedy każdy członek tego Kółka należy do tych Towarzystw.

Nie podobna przytaczać tu wszystkich tych rozlicznych korzyści, które można odnosić z należenia do Tow. rolniczego i gospodarskiego, szczególnie w hodowli inwentarza. Na przykład w hodowli świń pomoc tych Towarzystw polega na tem, że można bezpłatnie dostać na stacyę knura, lub też 2 loszki i knurka rasy Yorkshire. Trójka ta zazwyczaj przychodzi w wieku 4 miesięcy. Gospodarz otrzymuje je bezpłatnie, obowiązuje się jedynie do 3 lat zwrócić Towarzystwu 2 czteromiesięczne loszki i knurka. Knura naturalnie może używać do odhukania obcych świń za pewną opłatą. Warunki więc niezmiernie korzystne.

Z końcem roku 1908 Tow. rolnicze liczyło 2583 członków, w tem 1505 włościan, 186 Kółek rolniczych i Spółek. W tymże czasie do Tow. gospodarskiego we Lwowie należało 3500 członków.

Na czele całego Tow. rolniczego stoi Komitet centralny w Krakowie; prezesem jest Zdzisław hr. Tarnowski, a wiceprezesami Karol Czecz i Jan bar. Konopka. — Na czele Tow. gospodarskiego stoi Komitet centralny we Lwowie; prezesem jest Stanisław Brykczyński a wiceprezesami Artur Zaremba-Cielecki, Jan Vivien i Witold ks. Czartoryski.

Towarzystwo ogrodnicze w Krakowie,

ulica Gołębia l. 18.

Założone przed 15 laty. Ma na celu rozwój i podniesienie ogrodnictwa i sadownictwa w kraju.

Członkowie zwyczajni oprócz wpisowego 2 K, uiszczają rocznie 12 koron. Członkami nadzwyczajnymi mogą być włościanie, nauczycielstwo ludowe i pomocnicy ogrodniczy. Członkowie ci płacą rocznie 4 K.

Członkowie mają prawo otrzymywania bezpłatnie zrazów do szczepienia, czasopisma „Ogrodnictwo“, brania udziału w rozlosowywaniu roślin, rozdawanych przez Towarzystwo; mają wolny wstęp na wystawy Towarzystwa i wiele innych korzyści.

Do najważniejszych spraw z działalności Towarzystwa należy wydawanie miesięcznika „Ogrodnictwo“, prowadzenie zakładu sadowniczego „Glinka“ w Prądniku czerwonym, urządzanie wieczornych kursów ogrodnictwa i kursów praktycznych w Krakowie, wreszcie zakładanie sadów wzorowych po wsiach.

Wieczorne kursy odbywają się codziennie od listopada do marca, a obejmują cały zakres wiedzy ogrodniczej. Kursa praktyczne trwają przez cały rok i obejmują sadownictwo, warzywnictwo i ogrodnictwo ozdobowe; osobny oddział stanowi kurs dla nauczycieli ludowych, trwający kilka tygodni na wiosnę i w lecie. Głównym terenem praktycznej nauki jest zakład sadowniczy „Glinka“ w Prądniku czerwonym, będący własnością Towarzystwa, a urządzony i prowadzony wzorowo. Nadto z zakładu tego wychodzą drzewka na sprzedaż, obecnie około 20.000 sztuk rocznie.

Prezesem Towarzystwa jest obecnie Prof. Dr. Edward Janczewski, sekretarzem Józef Brzeziński.

Zjednoczone gal. Towarzystwo pszczelniczo-ogrodnicze we Lwowie.

Powstało przez połączenie w roku 1891 dwóch Towarzystw o pokrewnym zakresie

działania. Celem jego jest rozwój i rozpowszechnienie ogrodnictwa i pszczelnictwa.

Towarzystwo to składa się z 30 oddziałów w różnych okolicach kraju. Utrzymuje szkołę ogrodniczo-pszczelniczą na folwarku Wulka kapitańska pod Lwowem, gdzie też prowadzi szkółkę drzewek, ogród warzywny, produkcyę nasion i pasiekę. Urządza kursa pszczelniczo-ogrodnicze dla nauczycieli i włościan i wykłady wędrowne. Wydaje czasopismo, poświęcone pszczelnictwu i ogrodnictwu pod nazwą „Bartnik postępowy".

Prezesem Tow. jest prof. Teofil Ciesielski.

Krajowe Towarzystwo rybackie w Krakowie,

ulica Mikołajska L. 2.

Istnieje od r. 1879. — Celem Towarzystwa jest przyczynić się do popierania, podnoszenia i ochrony rybactwa w kraju. W szczególności Towarzystwo łączy swe czynności z odnośnem działaniem władz i właścicieli wód, zarybia wody krajowe i pobudza do tego drugich.

W roku 1908 rozpuściło do wód krajowych przeszło 3 i pół miliona sztuk różnego narybku. Towarzystwo pomaga też do zarybiania stawów włościańskich.

Z końcem roku 1908 liczyło 535 członków zwyczajnych. Członkiem zwyczajnym może zostać każda osoba płci obojga, która uiszcza roczną wkładkę w wysokości 4 koron.

Zarząd Towarzystwa należy do Wydziału, względnie do Prezesa, zaś naczelny kierunek i kontrola do Walnego Zgromadzenia.

Towarzystwo wydaje pismo własne p. t. „Okólnik rybacki", który otrzymują członkowie bezpłatnie. Prezesem Towarzystwa jest dr. Ferdynand Wilkosz.

Pierwsze gal. Tow. chowu drobiu i królików w Jarosławiu.

Założone w r. 1896. Towarzystwo to ma za cel podniesienie chowu drobiu i popieranie handlu drobiem, oraz jego produktami.

Roczna wkładka członka jest dowolna, nie mniejsza jednak jak 6 kor. Włościanie, małomieszczanie i wiejscy nauczyciele płacą rocznie 4 kor. tytułem wkładki i jednorazowo 1 kor. tytułem wpisowego.

Korzyści z należenia do Towarzystwa są wielkie, między innemi każdy członek ma prawo do otrzymania z Towarzystwa drobiu rasowego, za co obowiązany jest zwrócić Towarzystwu młody przychowek, tyle sztuk, ile otrzymał. Otrzymuje się najczęściej trójkę złożoną z samca i 2 samic; w ten sposób Towarzystwo zakłada kurniki zarodowe — stacye zarodowe. Jaja wylęgowe rasowego drobiu otrzymują członkowie po zniżonej cenie. Członkom pośredniczy również Towarzystwo w sprzedaży ich drobiu.

Na mocy układu, zawartego między Tow. Kółek rolniczych a Towarzystwem chowu drobiu w Jarosławiu, jest „Przewodnik Kółek rolniczych" organem Tow. chowu drobiu w Jarosławiu. Każdy członek tego Towarzystwa otrzymuje „Przewodnik" bezpłatnie.

Z końcem roku 1908 Towarzystwo liczyło 471 członków, w tem prawie $^{2}/_{3}$ włościan; stacyi zarodowych 353.

Prezesem jest Eustachy Wolski. Sekretarzem Jan Obrębski.

Towarzystwo chowu drobiu we Lwowie,

ulica Kochanowskiego l. 33.

Ma cele te same, co Towarzystwo jarosławskie. Prócz tego Towarzystwo to organizuje osobne filie po powiatach.

Wpisowe dla włościan wynosi 1 koronę, wkładka roczna 3 kor.

Członkowie mają korzyści takie, jak w Towarzystwie jarosławskiem. Zamiast „Przewodnika Kółek rolniczych" otrzymują bezpłatnie „Hodowcę zwierząt", miesięcznik wydawany przez Towarzystwo już 9 lat, a poświęcony hodowli drobiu.

Z końcem roku 1908 Towarzystwo liczyło 11 filii, a członków 1010.

Towarzystwo w ciągu swego istnienia wydało szereg dziełek, traktujących o hodowli drobiu, gołębi i królików.

Rady sieroce i opiekuńcze.

Wzmagająca się z każdym rokiem liczba sierót bezdomnych, dzieci opuszczonych, i zaniedbanych, a wskutek tego upadek moralności i coraz wyższa cyfra małoletnich przestępców przyjmuje każdego poważnie myślącego obawą o przyszłość naszego społeczeństwa.

Otoczyć opieką bezdomne sieroty, dzieci zaniedbane wyrwać ze środowiska, w którem tylko złe przykłady widząc, ze złem się oswajają, dać im dach nad głową, wychować i nauczyć pracy do zdobycia w sposób uczciwy kawałka chleba i tym sposobem wyrobić pożytecznych członków społeczeństwa, to jedyny sposób wyrwania setek tysięcy takich dzieci ze szponów zepsucia i domów kary.

To zadanie postawiły sobie za cel Stowarzyszenia „Rad Opiekuńczych", które do osiągnięcia wytkniętego celu dążą zapomocą środków wskazanych w statucie,

jako to: przez wyszukiwanie opiekunów, przez wykonywanie nadzoru opiekuńczego nad dziećmi, nie mającemi należytej opieki, za pośrednictwem mężów zaufania, wybranych z pośród obywateli, czyli t. z. radców opiekuńczych, przez udzielanie sierotom pomocy do nabycia wiadomości potrzebnych do wykształcenia się w zawodach praktycznych, przez wyszukiwanie rodzin gotowych do przyjęcia na wychowanie osieroconych lub opuszczonych dzieci, przez umieszczanie sierót oraz opuszczonych dzieci w odpowiednich zakładach wychowawczych, a ewentualnie w zakładach poprawczych, przez zakładanie ochron i instytucyi wychowawczych, szkół rolniczych i rękodzielniczych.

W krótkim przeciągu czasu umieściły Stowarzyszenia, którym przoduje Stow. krakowskie, znaczną liczbę osieroconych lub opuszczonych chłopców w odpowiednich zakładach wychowawczych. Lecz pozostały setki, a nawet tysiące takich, którzy potrzebują koniecznie podania im pomocnej ręki, w celu wydobycia ich z odchłani nędzy materyalnej i moralnej, w którą popchnęło ich sieroctwo, brak należytej opieki lub zaniedbane wychowanie.

W tej pracy nad poprawą młodego pokolenia powinno przyjąć czynny udział całe społeczeństwo, celem usunięcia bolesnej rany społecznej przez zakładanie i popieranie „Rad Opiekuńczych". Wszelkich bliższych wyjaśnień o Radach sierocych i opiekuńczych udzieli Stow. Rady Opiekuńczej w Krakowie. Adres: Sąd powiatowy cywilny, ul. św. Jana 22.

Towarzystwo „Powściągliwość i Praca" w Miejscu Piastowem.

Celem Towarzystwa jest chwała Boża i dobro społeczeństwa przez spełnianie uczynków miłosierdzia chrześciańskiego co do ciała i duszy wobec ubogiej młodzieży i doskonalenie się członków w cnotach chrześciańskich. Dążąc do tego celu, ma Towarzystwo zakładać i utrzymywać w Galicyi i Wielkiem Księstwie Krakowskiem domy przytułku i pracy dla ubogiej młodzieży. Członkowie Towarzystwa są czynni i wspierający. Czynnymi członkami mogą być kapłani i klerycy, jako też nauczyciele, majstrowie, dozorcy, ogółem pracujący bezinteresownie w jakimkolwiek charakterze w Zakładach Towarzystwa na korzyść ubogiej młodzieży; wspierającymi zaś członkami mogą być duchowni i świeccy obojej płci, mający prawo stowarzyszania się. Każdy członek powinien — hołdując powściągliwości i pracy — popierać cele Towarzystwa, a to członkowie czynni pracą, zaś wspierający datkami. Zarząd składa się z przełożonego, jego zastępcy i z trzech członków wybieranych corocznie przez Walne Zgromadzenie z pośród członków czynnych.

Towarzystwo utrzymuje trzy zakłady wychowawcze, to jest: w Miejscu Piastowem, w Pawlikowicach i w Skomorochach starych. Pierwsze dwa są własnością Towarzystwa; budynki zaś i ogród zakładu w Skomorochach są własnością hr. Mycielskiej. Liczba osób w zakładzie w Miejscu Piastowem wynosi 180; w Pawlikowicach 140; w Skomorochach 10, dochodziło zaś na naukę ze wsi 42 dzieci. — Na czele tych zakładów stoją czynni członkowie Towarzystwa. — Fundusze Towarzystwa na utrzymanie zakładów powstają z Boskiej Opatrzności: ze składek członków i z dobroczynnych datków ludzi dobrej woli.

Obecnie Zarząd Tow. stanowią: Ks. Bronisław Markiewicz, przewodniczący, Ks. Józef Machała, zastępca i trzej członkowie zarządu: Jan Latusek, Władysław Białoczyński i Kazimierz Wilkowski.

Stowarzyszenie sług im. św. Zyty w Krakowie,

ulica Mikołajska L. 30.

Celem Stowarzyszenia jest między innemi zaopiekować się dolą służących w czasie choroby i niezawinionej utraty pracy, w duchu Chrystusowym i dopomódz im w wyszukaniu służby.

Pierwsze zostało założone w r. 1888 w Krakowie, a zatwierdzone reskryptem c. k. Namiestnictwa z dnia 22 maja 1899 r. Stąd rozeszło się po całej Galicyi i dalej: we Lwowie, Stanisławowie, Tarnopolu, Czerniowcach, Nowym Sączu, Wadowicach, Cieszynie, Wilnie i w Kielcach.

Krakowskie Stowarzyszenie jest najliczniejsze, bo obejmuje około 2 tysiące członków, ma swój dom własny, biuro informacyjne, schronisko, szpital, kuchnię wzorową i w każdą niedzielę szkołę dla analfabetek. — Również Stowarzyszenie lwowskie ma swój dom, jakoteż stanisławowskie, tarnopolskie i w Nowym Sączu.

Wyzwolenie

czyli „Eleuterya" po grecku.

Jest to Towarzystwo, które postawiło sobie za cel zwalczanie pijaństwa przez uświadamianie ogółu o strasznych stratach, jakie ponosi nasz naród wskutek używania napojów gorących — a to przez wydawanie gazet, pism, książek i broszur o treści przeciwalkoholicznej, przez wygłaszanie odczytów, wykładów i t. d. Dalszymi środkami prowadzącymi do zupełnego otrzeźwienia naszego narodu jest zakładanie gospód bezalkoholowych, a wreszcie szpitali dla alkoholików

nałogowych. Towarzystwo więc występuje przeciwko piciu nawet umiarkowanemu i członkiem „Eleuteryi“ może być tylko ten, kto złoży przyrzeczenie, iż nigdy nie będzie używał trunków z wyjątkiem, gdy mu obrzędy kościelne lub lekarz zaleci.

Towarzystwo to po kilku latach istnienia wykazuje już znaczny rozwój i owocną w skutki działalność. Członków liczy przeszło 6000 w 30 kołach. Jak dotąd członkowie ci składają się przeważnie z włościan, robotników, rzemieślników i garści inteligencyi. Istnieją nawet koła osobne robotnicze i włościańskie (Świerchowa i Szczakowa). Dotąd Tow. wydało około 300.000 egzemplarzy broszur i pism o treści przeciwalkoholowej, wydaje gazetkę „Wyzwolenie“ (adres: Kraków, Rynek 17 II p.), wygłosiło dziesiątki odczytów, wykładów i zwołało szereg wieców oświatowo-przeciwalkoholicznych. Ponadto założyło i utrzymuje gospody bezalkoholowe w Bieczu, Krośnie, Gorlicach i Lwowie.

Równocześnie obok pracy agitacyjnej prowadzi badania i zbiera materyały do stanu alkoholizmu w Polsce, jak i za granicą, prowadzi badania naukowe, a rezultaty ogłasza w swojem piśmie. Bacząc na rozwój walki z pijaństwem za granicą, bierze udział w międzynarodowych kongresach przeciwalkoholicznych, ostatnio w Budapeszcie i Stockholmie i reprezentuje nasz ruch wobec obcych.

Staraniem „Eleuteryi“ powstały podobne organizacye w innych zaborach i prowincyach Polski: „Wyzwolenie“ w Prusach, „Przyszłość“ w Królestwie Polskiem, „Trzeźwość“ na Śląsku, — również organizacye zawodowe przeciwalkoholiczne, jak „Związek nauczycieli abstynentów“, „Związek księży abstynentów“ i „Związek nadziei“ dla młodzieży. — Ostatnią akcyą „Eleuteryi“ jest agitacya za zamykaniem szynków przez niedziele i święta, która — zdaje się — pomyślnym skutkiem uwieńczoną zostanie.

Każdy, kto chce bliższych wiadomości o „Eleuteryi“, ktoby chciał w jej szeregi się zaciągnąć i z pijaństwem walczyć, niech się zgłasza pod adresem: „Eleuterya“ Kraków, Rynek 17, II-gie piętro.

Krakowskie Towarz. Opieki nad zwierzętami.

Ul. Batorego 6, Kraków.
Założone w 1908 r.

Towarzystwo szerzy zasadę dobroci dla zwierząt. Ochrania je od prześladowań ze względów moralnych, estetycznych, gospodarskich, naukowych i innych. Rozbudza uczucia ludzkości, zmysł dla przyrody, oświeca ludność w kwestyi zwierząt. Rozpowszechnia znajomość odnośnych ustaw, udziela nagród za skuteczne zapobieganie dręczeniu zwierząt, wydaje stosowne odezwy, afisze, czasopisma i broszury. Utrzymuje odpowiednią bibliotekę i czytelnię. Urządza odczyty i zebrania. Zawiaduje biurem zażaleń w sprawie nadużyć nad zwierzętami. Stara się o pomoc i przytułek dla chorych i bezdomnych zwierząt. Czyni zabiegi dla złagodzenia stosunków w rakarniach i rzeźniach, i t. d.

Członek założyciel płaci 100 koron raz na całe życie, Członek wspierający 20 koron rocznie, Członek zwyczajny 2 kor. 40 hal. rocznie. Do Towarzystwa przyjmuje się bez względu na płeć, religię i miejsce pobytu.

Także PP. Wojskowi mogą należeć.

Gdziekolwiek w Galicyi znajdzie się 10 chętnych osób, mogą one w porozumieniu z Zarządem Towarzystwa w Krakowie założyć u siebie oddział samoistny.

Także pojedynczo mogą przystępować członkowie zamiejscowi do Towarzystwa w Krakowie.

Podobne Towarzystwo jest też we Lwowie. Oba Towarzystwa wydają pismo p. t. „Miesięcznik Tow. ochrony zwierząt“.

Związek Przyjaciół drzewek w Krakowie.

Zadaniem Związku jest kierowanie nową instytucyą, popieranie jej szybkiego rozwoju, a to między innemi przy pomocy pisemka „Przyjaciel Drzewek“.

Rozróżnia się: I. Związek Przyjaciół Drzewek. II. Oddziały.

Do Związku należą jako członkowie „zwyczajni“, wszyscy, którzy staną na czele oddziałów po wsiach, miasteczkach i miastach jako zarząd, z roczną wkładką 1 K 20 h.

Prócz powyższych członków zwyczajnych, należą: 2. Członkowie wspierający z miesięczną wkładką 20 hal., 3. członkowie założyciele z roczną wkładką 5 K, lub jednorazową 20 K, 4. członkowie honoro[illegible] których mianuje Związek P. D. za dotychczasową pracę w kierunku podniesienia kultury drzewek, przetworów owocowych i t. p., i którzy Związkowi przyjdą z pomocą na zasilenie oddziałów, ofiarując swe produkta, jak: szczepy, sadzonki, dziełka, odczyty itp.

Zarząd Związku stanowi Dyrekcya i Wydział. Dyrekcya składa się z prezesa, zastępcy i sekretarza. Wydział z 6 członków i 2 zastępców. Wyboru tego dokonywa pierwsze walne zgromadzenie złożone co najmniej z 15 członków.

Jeżeli w danem miejscu znajduje się 20 członków Stowarzyszenia, tworzą Oddział miejscowy, za uchwałą Wydziału „Związku

Przyjaciół drzewek", wybierając sobie wydział złożony z 5 członków, a to przewodniczącego, zastępcy, sekretarza, jego zastępcy i skarbnika. Członkowie Oddziałów płacą po 10 h. miesięcznie.

W ciągu pierwszego roku Związek Przyjaciół drzewek zjednał około 600 członków z najrozmaitszych sfer, w tem bardzo wiele młodzieży szkół ludowych, wydziałowych, realnych, gimnazyalnych, seminaryum naucz. i akademików. Członków założycieli przystąpiło 12.

Związek P. D. urządził d. 29. września 1908 wiec i festyn w parku Dra Jordana w Krakowie; szereg wycieczek do ogrodu doświadczalnego Tow. ogrodniczego w Prądniku Czerwonym oraz do ogrodu Botanicznego w Krakowie. Założył kilka oddziałów, z których pierwsze były w Prądniku Czerwonym i Prądniku Białym — urządził d. 2. grudnia wystawę owoców krajowych, zaś w porze zimowej szereg odczytów.

Główną działalność rozwinięto na wiosnę, sadząc przy drogach i chatach oraz w ogrodach drzewka owocowe, nadesłane w ofierze przez firmy ogrodnicze.

Młodzież wyruszała z narzędziami i z wielkim zapałem przy śpiewie wykonywała prace, sadząc w różnych punktach w okolicy Krakowa te pierwsze drzewka, które przyjęły się bez wyjątku i rosną pod opieką „Przyjaciół drzewek". Wreszcie utworzono przy Związku Czytelnię, do której znaczną ilość książek nadesłało Towarz. Oświaty ludowej.

Polskie Towarzystwo Emigracyjne w Krakowie

ulica Kolejowa 3.

W dniu 1. kwietnia 1909 r. otworzyło swe biuro w Krakowie nowo założone Polskie Towarzystwo Emigracyjne (P. T. E.). Zrobiony został pierwszy poważny krok na drodze opieki nad wychodźtwem, wziętem w najszerszem znaczeniu tego słowa.

Towarzystwo jest instytucyą dobroczynną w stosunku do wychodźców i robotników, gdyż żadnych opłat od nich nie pobiera i wszystkie przysługi świadczy im bezpłatnie. Dochody swe czerpie Towarzystwo z niewielkich opłat, pobieranych od pracodawców oraz z prowizyi od kompanii okrętowych.

Towarzystwo opiera się na gruncie bezpartyjnym, a właściwie międzypartyjnym, bo do rady nadzorczej wchodzą przedstawiciele różnych stronnictw; w liczbie członków rady nadzorczej spotykamy konserwatystów, ludowców i demokratów wszystkich odcieni.

Jestto wielka zaleta dlatego, że tym sposobem żadne ze stronnictw nie będzie usiłowało korzystać z Towarzystwa, jako ze źródła wpływu politycznego na lud i dlatego, że wnioski i żądania tego Towarzystwa w kierunku zmiany przestarzałych ustaw i wprowadzenia różnych udogodnień dla wychodźców będą mogły liczyć na poparcie wszystkich stronnictw w Sejmie i w Radzie Państwa.

W myśl postanowień statutu w zakres czynności P. T. E., prócz celów humanitarnych i oświatowych, wchodzi: 1) bezpłatne biuro informacyjne w sprawach wychodźtwa, 2) bezpłatne biuro porady prawnej, 3) bezpłatne pośrednictwo w wyszukiwaniu pracy, 4) pośrednictwo w wysyłce pieniędzy z Ameryki, 5) pomoc w nabywaniu gruntów po powrocie z obczyzny, 6) wymiana pieniędzy i sprzedaż kart okrętowych. Ma to nie tylko Towarzystwu zapewnić środki finansowe, potrzebne do rozwinięcia szerokiej działalności oświatowej i humanitarnej, lecz jednocześnie chronić wychodźców od wyzysku ze strony rozmaitych spekulantów i pokątnych agentów.

Oprócz organizowania rozumnej opieki nad wychodźtwem, tak sezonowem do krajów europejskich, jak również zamorskiem, zarobkowem i osadniczem, P. T. E. stawia sobie ogólniejsze cele, dążyć bowiem będzie do zapoczątkowania swojego rodzaju polityki emigracyjno-kolonizacyjnej w duchu naszych interesów narodowych.

Społeczenstwo nasze przez dziwną obojętność na sprawę wychodźtwa ponosiło i dotychczas ponosi nieobliczalne straty. Z naszego organizmu narodowego rok rocznie upływają obfite strumienie żywej krwi, aby, tucząc po drodze chmary swojskich i cudzoziemskich pasożytów, użyźniać obce niwy, zasilać obce warsztaty i iść na pościółek dla obcej cywilizacyi. Dość przypomnieć, że przeszło 300.000 polskich wieśniaków z Galicyi i Królestwa udaje się co roku do Prus, aby pracować na dobrobyt pruskich junkrów, tych śmiertelnych wrogów polskości. Tej wędrówce polskich chłopów na pruskie zagony społeczeństwo nasze przyglądało się ze smutkiem i obojętnością. O wyszukiwaniu nowych zagranicznych rynków zbytu na pracę chłopską,

ten najważniejszy artykuł naszego rodzimego eksportu, dotychczas nikt nie myślał. Robotnik więc nasz, ilekroć bezgraniczną jego cierpliwość wyczerpały szykany pruskich żandarmów i obelżywe traktowanie ze strony hakatystycznych pracodawców, musiał sam po omacku torować sobie ścieżki do innych krajów i sam też, bez żadnej pomocy światlejszej braci, odkrył dla siebie Danię, dotarł do Szwecyi, Bawaryi, Szwajcaryi, zmuszony po drodze, pełnej zawodów, strat i upokorzeń, opłacać suty haracz rozmaitym pasożytom ruchu wychodźczego.

Nasze wychodźtwo zamorskie tak liczne, że po Włoszech żaden kraj w Europie nie daje tak wielkiej stosunkowo liczby zamorskich emigrantów, pozbawione było także wszelkiej opieki ze strony społeczeństwa, wszelkiej kontroli i kierownictwa. Nikt się nie troszczył o los tych tysięcy wieśniaków, wędrujących za Ocean po dolary, pokrywające niedobór naszego gospodarstwa narodowego i umożliwiające chłopu zaspakajanie w kraju ojczystym nieugaszonego głodu ziemi, wyzwalanie się ze szponów lichwy, podnoszenie stopy życiowej.

Wstyd doprawdy pomyśleć, że na całym obszarze ziem polskich przez czas tak długi nie było biura, urzędu czy towarzystwa, któreby w imię dobra publicznego i własnego interesu wychodźców pouczało ich, komu, dokąd, jak i kiedy jechać można „za wodę", aby połów tych dolarów był możliwie jak najobfitszy, a straty wiodące do tego celu jak najmniejsze. Z drugiej strony, o ile chodzi o wychodźtwo osadnicze, nikt nie pracował nad tem, by rodakom naszym, osiedlającym się za morzem na stałe, z góry ułatwić walkę z wynarodowieniem przez skupienie ich w zwartych masach w umyślnie na ten cel upatrzonych okolicach, przedstawiających pomyślne warunki dla zachowania narodowości i u następnych pokoleń kolonistów. Nasze wychodźtwo zamorskie, tak zarobkowe jak i osadnicze, pozbawione wszelkiego kierownictwa, płynęło bez żadnego celowo wyżłobionego koryta, zamieniało się niekiedy w gorączkę emigracyjną, formalnie wyludniającą niektóre powiaty, rozpraszało się po całej kuli ziemskiej, kurcząc nasz naród.

Wreszcie brak u nas było dotychczas instytucyi, która starałaby się utrzymywać bliższe stosunki między własnym krajem a kikumilionowym odłamem naszego społeczeństwa, żyjącym na obczyźnie, któraby nawiązała i zacieśniała węzły łączności między „starym krajem" a wychodźtwem i ułatwiała naszym rodakom, oderwanym od Macierzy, budowanie na obczyźnie Polski, przez pielęgnowanie polskiego ducha, tworzenie polskich szkół i świątyń.

Dążenie do spełnienia wszystkich tych doniosłych celów stawia sobie właśnie za zadanie Polskie Towarzystwo Emigracyjne.

Organem Towarzystwa jest „Polski Przegląd Emigracyjny".

Na mocy układu, zawartego przez P. T. E. z Wydziałem krajowym, dobrowolnie poddało się ono pod kontrolę Wydziału krajowego, którego delegat będzie brał udział w posiedzeniach Rady Nadzorczej oraz będzie miał prawo przeglądania wszystkich ksiąg rachunkowych, rejestrów, wykazów i całej korespondencyi Towarzystwa.

Również dobrowolnie poddało się P. T. E. pod nadzór władz politycznych, a reprezentant rządu będzie miał w stosunku do Towarzystwa te same prawa, co delegat Wydziału krajowego, oraz będzie mógł zgłaszać sprzeciw, gdyby uchwały Towarzystwa przekraczały w czemkolwiek statut lub też sprzeciwiały się duchowi Towarzystwa, jako instytucyi mającej na widoku wyłącznie dobro społeczne.

W sprawie działalności oświatowej Towarzystwo postanowiło porozumieć się z istniejącemi w kraju instytucyami oświatowemi, powierzając im dobór książek i układanie katalogów dla bibliotek, które P. T. E. zakładać będzie dla użytku przebywających na obczyźnie wychodźców polskich.

Przy głównem biurze w Krakowie, ul. Kolejowa 3, założyło już Towarzystwo bezpłatną wypożyczalnię książek ludowych dla wychodźców rozprószonych po tych okolicach, gdzie niema większych środowisk polskich. Zgłaszającym się z obczyzny Polakom wysyła Towarzystwo książki do czytania bezpłatnie, jedynie za pobraniem drobnej kaucyi w kwocie 1 korony.

Adres Tow. jest następujący: Polskie Towarzystwo Emigracyjne w Krakowie, ul. Kolejowa, l. 3.



Szkoły zawodowe.

Krajowe niższe szkoły rolnicze

są następujące: **w Bereźnicy p. Stryj, w Dublanach pod Lwowem, w Horodence, w Jagielnicy, w Kobiernicach p. Kęty, w Miłocinie p. Rzeszów, w Suchodole p. Krosno.**

Rok szkolny zaczyna się zwyczajnie 1-go lipca każdego roku.

Krajowe niższe szkoły rolnicze mają na celu kształcenie przedewszystkiem synów włościan na uzdolnionych i praktycznych gospodarzy.

Cały kurs nauki trwa 3 lata.

Wszyscy uczniowie mieszkają w zakładzie. Opłata za utrzymanie w internacie wynosi 150 kor. półrocznie. Uczniowie niezamożni mogą być przyjęci na koszt funduszu krajowego, t. zn. otrzymują bezpłatnie pomieszczenie w internacie, wikt i odzież z wyjątkiem obuwia i bielizny i wnoszą tylko opłatę szkolną w kwocie 5 kor. za półrocze.

Podania o przyjęcie do niższej szkoły rolniczej wnosić należy do Dyrekcyi jednej z wymienionych powyżej szkół rolniczych.

Do podania, które jest wolne od stempla, należy dołączyć:

1. metrykę urodzenia na dowód, że kandydat ukończył 15 lat;
2. świadectwo zdrowia wystawione przez lekarza;
3. świadectwo szkolne z ukończeniem szkoły ludowej;
4. świadectwo ubóstwa, jeżeli kandydat ubiega się o przyjęcie na koszt funduszu krajowego.

W Galicyi są jeszcze następujące niższe szkoły, pozostające w związku z rolnictwem:

Krajowa szkoła ogrodnicza w Tarnowie. Kurs 3-letni.

Szkoła Towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego we Lwowie.

Szkoła chmielarska w Starem Siole koło Lwowa. Kurs 6-miesięczny.

Krajowa szkoła mleczarska w Rzeszowie. Ma następujące kursy: a) Kurs niższy (mleczarnie ręczne) 5-miesięczny, b) Kurs wyższy (mleczarnie parowe) 6-miesięczny, c) Kurs serkarski roczny. Chcąc być przyjętym na kurs wyższy i serkarski, trzeba wpierw ukończyć niższą szkołę rolniczą.

Prócz tego są czynne: **Szkoły zimowe w Niewiarowie i Wojsławiu i dopełniające kursa rolnicze przy** trzydziestu kilku **szkołach ludowych.**

Warunki przyjęcia do wszystkich powyższych szkół są mniej więcej podobne jak w niższych szkołach rolniczych. O bliższe wiadomości należy pisać do Dyrekcyi tych szkół.

Średnie szkoły rolnicze i leśnicze.

1. **Krajowa średnia szkoła rolnicza w Czernichowie.** Warunki przyjęcia: Ukończony 15 rok, ukończona 4 klasa szkoły średniej. — Uczniowie mieszkają w zakładzie. Utrzymanie wraz z czesnem 600 kor. rocznie. Kurs 3-letni. Rozpoczęcie roku 1 września.

2. **Krajowa szkoła gospodarstwa lasowego we Lwowie.** Warunki przyjęcia: Ukończony 18 rok, 6 klas gimnazyalnych lub realnych, lub 4 klasy i egzamin wstępny, praktyka leśnicza przez jeden rok. Opłata: wpisowe 4 kor., czesne w półroczu 10 kor. Kurs 3-letni, (dla maturzystów 2-letni). Rozpoczęcie roku 1 października.

3. **C. k. szkoła leśniczych w Bolechowie.** Warunki przyjęcia: 17 lat, ukończenie szkoły wydziałowej lub 3 klasy gimnazyalnej lub realnej, jednoroczna praktyka leśnicza. Utrzymanie i nauka 600 kor. Kurs roczny. Rozpoczęcie roku 1 października.

Wyższe szkoły rolnicze.

1. **Studyum rolnicze przy Wszechnicy Jagiellońskiej w Krakowie.** Kurs 3-letni. Warunki przyjęcia i opłata jak w Uniwersytecie. Dyrektor prof. Dr. Emil Godlewski.

2. **Akademia rolnicza w Dublanach.** Warunki przyjęcia: Ukończony 18 rok. Świadectwo dojrzałości z gimnazyum lub szkoły realnej, względnie egzamin wstpny dla tych, co byli w ostatniej klasie szkoły średniej lecz świadectwa dojrzałości nie uzyskali. Słuchacze otrzymują mieszkanie i wikt w domu zakładowym za opłatą łącznie z czesnem 1076 kor. Kurs trwa lat trzy. Folwark szkolny wynosi 387 ha. Uczniowie mają możność zapoznania się praktycznie z gorzelnictwem i mleczarstwem. Rozpoczęcie roku 1 października.

Zakłady naukowe i Towarzystwa naukowe, służące celom rolnictwa.

1. Krajowa stacya doświadczalna botaniczno-rolnicza. Lwów, Zyblikiewicza 32.
2. Krajowa stacya doświadczalna chem.-rolnicza. Dublany koło Lwowa.
3. C. k. Zakład doświadczalny rolniczy w Krakowie, ul. Łobzowska 24.
4. Sekcya rolnicza komisyi fizyograficznej Akademii Umiejętności w Krakowie.
5. Towarzystwo dla popierania polskiej nauki rolnictwa. Kraków, Grodzka L. 53. Prezes: prof. Dr. Godlewski.

Niższe szkoły przemysłowe

krajowe i subwencyonowane przez kraj:

Szkoły koszykarskie.

Krajowa szkoła koszykarska w Dynowie
" " " " Gdowie
" " " " Leżajsku
" " " " Niżniowie
" " " " Zatorze
" " " " Brzezowcu ad Brzesko.
Subwenc. szkoła koszykarska w Czerwonej Woli
" " " " Albigowej
" " " " Bilince
" " " " Chyszewicach
" " " " Milczycach
" " " " Przewrotnem
" " " " Rudkach
" " " " Siekierczycach
" " " " Tarnobrzegu.

Szkoły kołodziejskie.

Krajowy naukowy warsztat kołodziejski w Grybowie,
Krajowy naukowy warsztat kołodziejski w Grzymałowie,
Krajowy naukowy warsztat kołodziejski w Tłumaczu;
Krajowa szkoła kołodziejska i ciesielska w Kamionce Strumiłowej.

Szkoły stolarskie.

Krajowa szkoła stolarska w Kalwaryi
" " " " Stanisławowie.

Szkoły szewskie.

Krajowa szkoła szewska w Dobczycach
" " " " Kołomyi
Krajowy warsztat szewski w Witkowie
" " " " Starym Sączu.

Szkoły tkackie.

Krajowa szkoła tkacka w Krośnie.
Naukowy warsztat tkacki w Glinianach
" " " " Gorlicach
" " " " Łańcucie
" " " " Kosowie
" " " " Rychwałdzie.
Subwenc. szkoła tkacka w Korczynie
" " " " Wilamowicach
" " " " Budzanowie.

Szkoły koronkarskie.

Krajowa szkoła koronkarska w Zakopanem
" " " " Bobowej.
Subwenc. szkoła koronkarska w Jaworowie
" " " " Kańczudze
" " " " Przeworsku
" " " " Rudkach.

Szkoły garncarskie.

Krajowa szkoła garncarska w Kołomyi
Subwenc. " " " Toustem.
Krajowa **szkoła sukiennicza** w Rakszawie.
" **szkoła hafciarska** w Makowie.
Krajowe **kursa dla przemysłu keramicznego** w Podgórzu.
Krajowy **naukowy warsztat dla wyrobu zabawek** w Jaworowie.
Subwenc. **szkoła powroźnicza** w Stryju.

Warunkiem przyjęcia do niższych szkół krajowych przemysłowych jest ukończenie 14 lat życia oraz szkoły ludowej z dobrym wynikiem, względnie udowodnienie odpowiadającego temu wykształcenia. Uczniom pilnym a ubogim daje Wydział krajowy stypendya.

W subwencyonowanych szkołach są warunki podobne — nie ma tylko krajowych zasiłków stypendyjnych dla uczniów.

Wszelkich bliższych wiadomości udzielają Dyrekcye wymienionych szkół.

Szkoły przemysłowe państwowe.

Prócz krajowych szkół przemysłowych są jeszcze szkoły przemysłowe państwowe, niższe i średnie.

Niższe szkoły są następujące:

Szkoła ślusarska w Świątnikach.
Szkoła kowalska w Sułkowicach.
Szkoła przemysłu drzewnego w Zakopanem i w Kołomyi.

Do tych niższych szkół przyjmują podobnie jak do krajowych, po ukończeniu szkoły ludowej.

Do średnich szkół przem. państw. należą: **Wyższa szkoła przemysłowa w Krakowie i we Lwowie**, gdzie warunkiem przyjęcia jest ukończenie 4-rech klas gimnazyalnych lub realnych.

Wszelkich bliższych wyjaśnień udzielają Dyrekcye tych szkół.

Szkoły dla dziewcząt.

Szkoła gospodyń wiejskich w Albigowej pod Łańcutem.

Szkoła gospodyń wiejskich w Albigowej, założona staraniem Wydziału powiatowego łańcuckiego pod opieką ks. Tyczyńskiego, ma na celu kształcenie dziewcząt wiejskich praktycznie i teoretycznie: 1) na samodzielne zarządczynie gospo-

darstw włościańskich; 2) na uzdolnione pomocnice gospodarskie.

Nauka udzielaną jest na dwóch kursach: 1) na kursie dla gospodyń wiejskich, który trwa 6 miesięcy a mianowicie od 1 listopada po koniec kwietnia (kurs zimowy); 2) na kursie dla pomocnic gospodarskich, który trwa 6 miesięcy a mianowicie od 1 maja po koniec października (kurs letni).

Plan nauki.

A) Na kursie dla gospodyń wiejskich: 1) zajęcia praktyczne. W domu: porządki domowe, opalanie, oświetlanie, gotowanie potraw i pieczenie chleba, bicie mniejszych zwierząt, marynowanie, wędzenie, przeróbki mięsne, przechowywanie i konserwowanie owoców i jarzyn, pranie i prasowanie, szycie ręczne i na maszynie, cerowanie i łatanie bielizny w zakresie potrzeb własnych. Na obejściu gospodarskiem: karmienie i pielęgnowanie bydła rogatego, wychów cieląt, hodowla i tuczenie nierogacizny i drobiu. W ogrodzie: uprawa najpospolitszych warzyw. 2) Nauki teoretyczne: religia, nauka gospodarstwa domowego, hodowla zwierząt i mleczarstwo, ogrodnictwo, nauka zdrowia, rachunki, rachunkowość domowa, stylistyka polska, ogólne wiadomości z nauk przyrodniczych, zarys historyi i geografii krajowej, śpiew.

B) Kurs dla pomocnic gospodarskich: Nauka ta sama, co na kursie gospodyń wiejskich, w zakresie jednak potrzeb większych gospodarstw.

Uczenice.

Kandydatki na uczenice kursów gospodyń wiejskich winny: 1) wykazać metryką lub w inny wiarygodny sposób, że zaczęły 16-ty rok życia. 2) Udowodnić, że ukończyły z dobrym postępem szkołę ludową lub nabyły w inny sposób znajomość czytania, pisania i rachowania, oraz poddać się egzaminowi wstępnemu, z którego kierowniczka szkoły osądzi, czy kandydatka zdoła korzystać z nauki szkolnej. 3) przedłożyć świadectwo moralności, wystawione przez właściwego duszpasterza. 4) przedłożyć świadectwo zdrowia. 5) złożyć do rąk kierowniczki szkoły pisemne zobowiązanie rodziców, opiekunów lub protektorów, poręczające regularną wypłatę należytości przypadających zakładowi od uczenicy, w razie zaś, jeśli kandydatka stara się o przyjęcie na koszt funduszu powiatowego, dołączyć wiarygodne świadectwo ubóstwa. Kandydatki z powiatu łańcuckiego mają pierwszeństwo do przyjęcia do szkoły. — Kandydatki na kurs pomocnic gospodarskich powinny się prócz tego wykazać świadectwem ukończenia z dobrym postępem kursu gospodyń wiejskich.

Uczenice mieszkają w zakładzie.

Przy końcu każdego kursu zdają egzamin praktyczny i tereotyczny przed komisyą egzaminacyjną.

Podania o przyjęcie do szkoły wnosić należy do zarządu szkoły najpóźniej dwa tygodnie przed rozpoczęciem każdego kursu.

Bliższych wyjaśnień udziela Zarząd szkoły. Adres na wstępie.

Szkoła chowu drobiu w Zielonej pod Rawą Ruską udziela nauki w teoryi i praktyce, mianowicie: wylęgania i wychowania naturalnego i za pomocą aparatów, urządzenia kurników i hygieny drobiu, żywienia racyonalnego, tuczenia, zabijania i przygotowania do wysyłki, prowadzenia ras i złożenia stada, prowadzenia kontroli jajonośności, prowadzenia rachunków gospodarstwa drobiowego, o chorobach drobiu i leczeniu, o rasach.

Gospodarstwo szkolne mieści się w chatach wiejskich: założone w r. 1903 obejmuje 9 kurników drbiu starego, — 5 dla młodzieży, aparaty wylęgowe i wychowawcze dla kurcząt, gąsiąt i kacząt,— na niemiecki sposób urządzoną tuczarnię i t. d. — Szkoła zajmuje się rasą kur krajowych (zielononóżek).

Kursa trwają od czerwca do listopada.

Warunki przyjęcia uczenic: ukończony rok 16 życia,— świadectwo moralności, — świadectwo ukończonej szkoły ludowej.

Opłata wynosi za kurs dwumiesięczny 300 kor. za utrzymanie, mieszkanie i naukę; składa ją uczenica w dzień wpisania się do szkoły.

Wszelkie prace w zakładzie uczenice wykonywują własnoręcznie.— Kierowniczką szkoły jest p. Stasiniewiczowa.

Świadectwo uzdolnienia do samoistnego kierowania gospodarstwem drobiowem potwierdza delegat Wydziału krajowego.

Dla niezamożnych udzielają stypendyów: Wydział krajowy (Lwów — gmach sejmowy) i Tow. gospodarskie (Lwów, ul. Karola Ludwika 3).

Adres szkoły: Szkoła chowu drobiu w Zielonej pod Rawą Ruską, Galicya.



Krótki wykaz naczelnych władz i instytucyi kościelnych, państwowych i krajowych.

KOŚCIÓŁ.

Papież Pius X.

Jego Świętobliwość Pius X. jest z rzędu 264 papieżem. Jest Namiestnikiem Jezusa Chrystusa i Następcą Księcia Apostołów; Patryarchą Zachodu, Prymasem Włoch, Arcybiskupem i Metropolitą prowincyi rzymskiej, Biskupem Rzymu. Głową widzialną całego Kościoła, władcą udzielnym w dobrach i posiadłościach doczesnych Stolicy św.

Przedtem Józef Sarto, ur. w Riese 2-go czerwca 1835, wyświęcony na kapłana 18-go września 1858 r., jako biskup Mantuy prekanizowany 10-go listopada 1884, patryarchą weneckim uznany urzędownie 15-go czerwca 1893, mianowany kardynałem 12-go czerwca 1893, wybrany Papieżem 4-go sierpnia, koronowany 9-go sierpnia 1903 r.

Kardynałowie.

Po Papieżu najwyższymi dostojnikami w Kościele katolickim są kardynałowie, należący do Senatu papieskiego. W skład kardynałów wchodzą kardynałowie biskupi, kapłani i dyakonowie. Papież Sykstus V (1585 do 1590) postanowił, aby kardynałów nie było więcej jak 70, z tych 6 kardynałów biskupów, 50 kardynałów kapłanów i 14 kardynałów dyakonów. Nie tylko kapłani, ale i biskupi mogą być kardynałami dyakonami i kardynałami kapłanami. Mianowanie kardynałów należy do papieża i odbywa się wśród pewnych ceremonij. Papież Mikołaj II przyznał w r. 1059 kardynałom prawo wybierania papieża. Kardynałom przysługuje tytuł Eminencyi, a odznaką ich jest czerwony kapelusz, czerwony biret i płaszcz purpurowy.

BISKUPI POLSCY.

W Galicyi. Arcybiskup lwowski: Ks. Dr. Józef Bilczewski. Biskup-sufragan*): Ks. Dr. Władysław Bandurski. Książe biskup krakowski: Ks. Kardynał Jan kniaź z Kozielska Puzyna. Biskup-sufragan: Ks. Anatol Nowak. — Biskup-przemyski: Ks. Dr. Józef Pelczar. Biskup-sufragan: Ks. Karol Fischer. — Biskup tarnowski Ks. Dr. Leon Wałęga.

*) Biskup-sufragan znaczy tyle co biskup-pomocny.

Arcybiskup lwowski obrządku ormiańskiego: Ks. Józef Teodorowicz.

Prócz tego jest jeden arcybiskup i dwóch biskupów ruskich, unickich, a mianowicie: Ks. Andrzej Szeptycki arcybiskup, Ks. Konstantyn Czechowicz biskup przemyski, Ks. Grzegorz Chomyszyn biskup stanisławowski.

W zaborze rosyjskim. Arcybiskup warszawski: Ks. Wincenty Teofil Chościak-Popiel. — Biskup-sufragan warszawski: Ks. Kazimierz Ruszkiewicz. — Biskup kujawsko-kaliski: Ks. Stanisław Zdzitowiecki. — Biskup płocki: Ks. Antoni Nowowiejski. — Biskup kielecki: vacat*). Biskup lubelski: Ks. Franciszek Jaczewski. — Biskup sandomierski: vacat. Biskupstwo sejneńskie: zarządzający dyecezyą prałat Ks. Józef Antonowicz. — Arcybiskup mohylowski: zmarł. Biskupi-sufragani mohylowscy: Ks. Jan Cieplak i Ks. Stefan Denisewicz. — Biskup wileński: vacat. — Biskup łucko-żytomierski: Ks. Karol Niedziałkowski.

W zaborze pruskim. Arcybiskup gnieźnieński i poznański: vacat. — Biskup-sufragan poznański: Ks. Edward Likowski. Biskup-sufragan gnieźnieński: vacat. — Prócz tego jest trzech biskupów Niemców: wrocławski, chełmiński i warmiński.

Godność biskupią piastują nadto następujący Polacy:

1. Władysław Zaleski, arcybiskup tytularny tebański, delegat Stolicy Apostolskiej w Indyach wschodnich. 2. Ks. Karol Hryniewiecki, arcybiskup tytularny, b. biskup wileński, obecnie kanonik archikatedry lwowskiej. 3. Ks. Franciszek Symon, arcybiskup tytularny, b. biskup płocki. 4. Ks. Edward Ropp, b. biskup wileński. 5. Ks. Paweł Rhode, pierwszy biskup polski w Ameryce w Chicago, świeżo mianowany.

*) Vacat, z łacińskiego = miejsce nieobsadzone.

URZĄD PAŃSTWOWY i KRAJOWY.

Cesarz i następca tronu.

Franciszek Józef I., Cesarz austryacki, Król węgierski, czeski itd. itd. itd., urodzony w Schönbrunn 18. sierpnia 1830; rozpoczął panowanie w monarchii austryackiej, po zrzeczeniu się tronu swego stryja Ferdynanda I. i zrzeczeniu się następstwa tronu swego ojca arcyksięcia Franciszka Karola, 2. grudnia 1848, ukoronowany jako król węgierski 8. czerwca 1867 w Budzinie; ożeniony 24. kwietnia 1854 z cesarzową **Elżbietą,** córką księcia Maksymiliana bawarskiego, urodzoną w Possenhofen 24. grudnia 1837 r., koronowaną jako królowa węgierska 8. czerwca 1867 w Budzinie, zamordowaną 10. września 1898 r. w Genewie.

Następcą tronu jest Arcyksiążę **Franciszek Ferdynand,** synowiec cesarza, syn arcyksięcia Karola Ludwika, urodzony 18. grudnia 1863 roku.

Ministrowie austryaccy.

JEksc. prezes ministrów, bar. Bienerth, Niemiec.
„ minister spraw wewnętrznych, dr. Härdtl, Niemiec.
„ minister sprawiedliwości, dr. Hochenburger, Niemiec.
„ minister skarbu, dr. Biliński, Polak.
JEksc. minister wyznań i oświaty, hr. Stürgkh, Niemiec.
„ minister handlu, dr. Weisskirchner, Niemiec.
„ minister rolnictwa, dr. Braf, Czech.
„ minister kolei, dr. Vrba, Czech.
„ minister robót publicznych, dr. Ritt, Niemiec.
„ minister obrony krajowej, generał Georgi.
„ polski minister rodak, dr. Dulęba.
„ niemiecki minister rodak, dr. Schreiner.
„ czeski minister rodak, dr. Zaczek.
„ minister spraw zewnętrznych, hr. Aehrenthal.
„ minister wspólnego skarbu, bar. Burian.
„ minister wojny, Schönaich.

Najwyższy zarząd kraju.

C. k. Namiestnik, JEksc. dr. Michał Bobrzyński.
„ Wiceprezydent Namiestnictwa, Włodzimierz hr. Łoś i Juliusz Kleeberg.
„ Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej, dr. Ignacy Dembowski.
„ Marszałek krajowy, JEksc. Stanisław hr. Badeni.
„ Zastępca marszałka krajowego, dr. Tadeusz Pilat.

SĄDOWNICTWO.

Galicya pod względem sądownictwa dzieli się na dwa okręgi sądowe, na których czele stoją Wyższe Sądy krajowe we Lwowie i w Krakowie.

Sąd krajowy wyższy we Lwowie.

Do okręgu wyższego sądu krajowego we Lwowie należą następujące tıybunały I. instancyi:

Sąd krajowy we Lwowie; sądy obwodowe: w Przemyślu, Stanisławowie, Kołomyi, Samborze, Tarnopolu, Złoczowie, Brzeżanach, Sanoku, Stryju; sąd krajowy w Czerniowcach; sąd obwodowy w Suczawie; a nadto 135 sądów powiatowych.

Prezydent: dr. Aleksader Mniszek-Tchórznicki.

Wiceprezydent: Stanisław Przyłuski.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie.

Do okręgu sądu krajowego wyższego w Krakowie należą następujące trybunały I. instancyi:

Sąd krajowy w Krakowie; sądy obwodowe: w Tarnowie, Nowym Sączu, Rzeszowie, Wadowicach, Jaśle; nadto obejmuje ten okręg 63 sądów powiatowych.

Prezydent: Witold Hausner.

Wiceprezydent: Jarosław Uhr-Stebelski.

SEJM.

Według obecnej ordynacyi wyborczej sejmowej — Sejm galicyjski składa się z 149 posłów, a mianowicie:

12 posłów wirylistów (t. j. piastujących mandat poselski na mocy urzędu, bez wyboru, jak: Arcybiskupi, biskupi, rektorowie uniwersytetów, politechniki i prezes Akademii umiejętności w Krakowie).

44 posłów z kuryi wielkiej własności.

28 posłów z kuryi miast.

74 posłów z kuryi gmin wiejskich.

3 posłów z Izb handlowo-przemysłowych (we Lwowie, w Krakowie i w Brodach).

W ostatnich wyborach na wiosnę 1908 r. Polacy zdobyli 128 mandatów, Rusini 21. Polscy posłowie zaliczają się do następujących stronnictw: 73 do stronnictwa konserwatywnego, w tem kilku bezpartyjnych zbliżonych do konserwatystów. 21 do stronnictwa ludowego. 30 do demokracyi różnych odcieni. 3 „dzikich", 1 do stronnictwa chrześcijańsko-ludowego (Ks. Stojałowski).

Między ruskimi posłami jest 9 moskalofilów, 9 ukraińców i 3 radykalnych ukraińców.

A) Posłowie zasiadający w Sejmie na mocy swojej godności.

JE. Ks. Dr. Józef Bilczewski, Arcybiskup-Metropolita lwowski obrz. łać.

JE. Ks. Dr. Aleksander Andrzej hr. Szeptycki, Arcybiskup-Metropolita halicki obrz. gr. kat., Zastępca Marsz. kraj.

JE. Ks. Józef Teo dorowicz, Arybiskup lwowski obrz. orm.

JE. Ks. Dr. Jan Puzyna, Kardynał, Książe-Biskup krakowski.

JE. Ks. Dr. Józef Pelczar, Biskup przemyski obrz. rzym. kat.

JE. Ks. Konstanty Czechowicz, Biskup przemyski obrz. gr. kat.

Ks. Dr. Leon Wałęga, Biskup tarnowski obrz. łać.

Ks. Dr. Grzegorz Chomyszyn, Biskup stanisławowski obrz. gr. kat.

JE. Dr. Stanisław hr. Tarnowski, Prezes Akademii Umiejętności w Krakowie.

Dr. Stanisław Łazarski, rektor Uniwersytetu krakowskiego.

Dr. Stanisław Głąbiński, rektor Uniwersytetu lwowskiego.

Dr. Stefan Niementowski, rektor Politechniki lwowskiej.

B) Posłowie z większej posiadłości.

Kraków. JE. dr. Bobrzyński Michał, profesor Uniwersytetu, Namiestnik.

Czecz Karol, właśc. dóbr, Bierzanów. Götz-Okocimski Jan, właśc. dóbr, Okocim.

Dr. Jaworski Wład. Leopold, prof. Uniw.

Dr. Milewski Józef, dyrektor Banku krajowego, Lwów.

JE. hr. Wodzicki Antoni, właściciel dóbr, Kraków

Brzeżany. Krzeczunowicz Aleks., właśc. dóbr, Bołszowce.

Onyszkiewicz Mieczysław, właśc. dóbr Lwów.

Dr. Wereszczyński Józef, wł. dóbr, Lwów.

Czortków. Hr. Gołuchowski Adam, właśc. dóbr, Husiatyn.

Horodyski Kazimierz, wł. dóbr, Żabińce (Probużna).

Paygert Kornel, wł. dóbr, Stanisławów.

Kołomyja. Cieński Leszek, właśc. dóbr, Okno (Horodenka).

Dr. Krzysztofowicz Mikołaj, właśc. dóbr, Załucze pod Śniatynem.

Nowy Sącz. Głębocki Władysław, właśc. dóbr, Zbyszyce.

Dr. Pilat Tadeusz, em. prof. Uniw., Lwów.

Przemyśl. Dr. Dembowski Ignacy, wiceprezydent Rady szkolnej kraj., Lwów.

Dr. Kozłowski Włodzimierz, właśc. dóbr, Lwów.

Dr. Kraiński Władysław, prezes Towarz. kredyt. ziemsk., Lwów.

Rzeszów. Dąmski Stanisław, właśc. dóbr, Lwów.

Jędrzejowicz Stanisław, właśc. dóbr, Jasionka (Rzeszów).

Sanok. Laskowski Kazimierz, wł. dóbr, Bażanówka-Jaćmierz.

Trzecieski Jan, właśc. dóbr, Miejsce piastowe.

Urbański Mieczysław, wł. dóbr, Haczów.

Sambor. Niezabitowski Stanisław, właśc. dóbr, Uherce (Gródek).

Rayski Adam, właśc. dóbr, Michalewice (Rudki).

Stefan Komorowski właśc. dóbr,

Stanisławów. Brykczyński Stanisław, wł. dóbr, Lwów.

Dr. Czaykowski Wł., właśc. dóbr,

Stryj. Br. Brunicki Julian, właśc. dóbr, Podhorce koło Stryja.

Hr. Stadnicki Stanisław, właściciel dóbr, Krysowice (Mościska).

Tarnów. Dr. Hupka Jan, właśc. dóbr, Niwiska.

Męciński Józef, wł. dóbr, Kraków.

Sękowski Stefan, właśc. dóbr, Woysław (Rzochów).
Tarnopol. Garapich Michał, właśc. dóbr, Kraków.
Hr. Korytowski Juliusz, wł. dóbr, Płotycz (Tarnopol).
Vivien Jan, wł. dóbr, Lwów.
Złoczów. Dr. Raciborski Aleksander.

Gniewosz Władysław, właśc. dóbr, Kąty (Ożydów).
Schnell Oskar, właśc. dóbr, Firlejówka (Krasne).
Zółkiew. Ks. Lubomirski Andrzej, właśc. dóbr, Lwów.
Obertyński Zdzisław, wł. dóbr, Hujcze.
Dr. Starzyński Stanisław, prof. Uniw., Lwów.
Lwów. JE. Abrahamowicz Dawid, b. minister dla Galicyi, Wiedeń.

C) Posłowie z miast i Izb handlowo-przemysłowych.

Miasto Lwów. Dr. Adam Ernest, dyrektor akc. Banku związkowego, Lwów.
Dr. bar. Battaglia Roger, dyrektor galic. Związku przem., Lwów.
Ciuchciński Stanisław, prezydent miasta Lwowa, Lwów.
Dr. Głąbiński Stanisław, profesor Uniw., Lwów, prezes Koła polsk. w Wiedniu.
Dr. Loewenstein Natan, adwokat, Lwów.
Dr. Rutowski Tadeusz, wiceprezydent m. Lwowa, Lwów.
Miasto Kraków. Dr. Bandrowski Ernest, dyrektor państw. szkoły przem., Kraków.
Federowicz Jan, kupiec, Kraków.
Dr. Landau Ignacy, adwokat, Kraków.
Dr. Leo Juliusz, prezydent, m. Krakowa, Kraków.
Miasto Przemyśl. Dr. Doliński Franciszek, burmistrz i adwokat, Przemyśl.
Miasto Stanisławów. JE. dr. Biliński Leon, minister skarbu, Wiedeń.
Miasto Tarnopol. Michałowski Emil, radca rządu i dyr. sem. naucz., Tarnopol.
Miasto Brody. Sala Oktaw, właśc. dóbr, Wysocko (Zabłotce).
Miasto Jarosław. Dr. Jahl Władysław, adwokat, Lwów.
Miasto Drohobycz. Dr. Halban Alfred, prof. Uniw, Lwów.
Miasto Biała. Haempel Karol, inżynier i właśc. dóbr, Malec (Kęty).
Miasto Nowy Sącz. JE. dr. Korytowski Witold, b. minister skarbu, Wiedeń.
Miasto Tarnów. Dr. Tertil Tadeusz, burmistrz i adwokat, Tarnów.
Miasto Rzeszów. Dr. Jabłoński Stanisław, lekarz i burmistrz, Rzeszów.
Miasto Sambor. Dr. Sobolewski Franciszek, c. k. lekarz powiatowy. Sambor.
Miasto Stryj. Dr. Władysław Dulęba, minister dla Galicyi.
Miasto Kołomyja. Kleski Jan, burmistrz i właściciel dóbr, Kołomyja.
Brzeżany-Złoczów. Dr. Schätzel Stanisław, burmistrz i adwokat, Brzeżany.
Bochnia-Wadowice. Dr. Maiss Ferdynand, adwokat i burmistrz, Bochnia.
Gorlice-Jasło. Ks. Pastor Leon, rzym. kat. proboszcz, Biecz.
Podgórze-Wieliczka. Maryewski Franciszek, burmistrz, Podgórze.
Sanok-Krosno. Gorayski August, właśc. dóbr, Moderówka.
Lwowska Izba handlowo-przemysłowa. Dr. Kolischer Henryk, właśc. dóbr, Czerlany.
Krakowska Izba handl.-przem. Sare Józef, wiceprezydent miasta Krakowa, Kraków.
Brodzka Izba handl.-przem. Dr. Rittel Stanisław, sekr. Izby handl.-przem., Brody.

D) Posłowie z gmin wiejskich.

Biała. Ks. Stojałowski Stanisław, redaktor, Biała.
Bóbrka. Dr. hr. Mycielski Stanisław, wł. dóbr, Borynicze.
Bochnia. Dr. Górski Antoni, prof. Uniw., Kraków.
Bohorodczany. Dr. Krynicki Bohdan, radca sądu, Stanisławów.
Borszczów. Czarkowski-Golejewski Tadeusz, właśc. dóbr, Wysuczka (Borszczów).
Brody. Dr. Dudykiewicz Włodzimierz, adwokat, Kołomyja.
Brzesko. Dr. Bernadzikowski Szymon, lekarz, Brzesko.
Brzeżany. Staruch Tymoteusz, włościanin, Słoboda złota.
Brzozów. Skrzyński Zdzisław, wł. dóbr, Bachórz, Dynów.
Buczacz. Dr. hr. Badeni Stanisław Henryk, właśc. dóbr, Koropiec.
Chrzanów. Hr. Mycielski Edward, właśc. dóbr.
Cieszanów. Jampolski Kazimierz, właśc. dóbr, Łowcza, (Narol).
Czortków. Cielecki-Zaremba Artur, właśc. dóbr, Hodyńkowce, (Kopyczyńce).
Dąbrowa. Bojko Jakób, włościanin, Gręboszów.
Dobromil. Dr. Czaykowski Władysław, adwokat, Przemyśl.
Dolina. Cipser Stefan, lustrator domen i lasów, Dobromil.
Drohobycz. Hr. Zamoyski Franciszek, przedsiębiorca naftowy, Borysław.
Gorlice. Długosz Władysław, wł. dóbr, Siary, (Gorlice).
Gródek Jagielloński. Br. Brunicki Adolf, właśc. dóbr, Lubień wielki.
Grybów. Cieluch Jan, włościanin, Stróże wyżne (Stróże).

Horodenka. Teodorowicz Antoni, właśc. dóbr, Zuków (Obertyn).
Husiatyn. Kiweluk Iwan, sekretarz sądu, Kopyczyńce.
Jarosław. Ks. Czartoryski Witold, właśc. dóbr, Pełkinie (Jarosław).
Jasło. Dr. Stefczyk Franciszek, dyrektor Biura Patronatu, (Lwów).
Jaworów. Hr. Szeptycki Jan, wł. dóbr, Przyłbice.
Kałusz. Dr. Kurowiec Jan, lekarz, Kałusz.
Kamionka strumiłowa. JE. hr. Badeni Stanisław, marszałek krajowy, (Lwów).
Kolbuszowa. Hr. Tyszkiewicz Janusz, wł. dóbr, Werynia (Kolbuszowa).
Kołomyja. Myroniuk-Zajaczuk Michał, włościanin, Myszyn (Jabłonów).
Kosów. Tracz Jan, sekretarz sądu, Kosów.
Kraków. Ptak Franciszek, włościanin, Bieńczyce (Mogiła).
Krosno. Stapiński Jan, dziennikarz, Kraków.
Limanowa. Marszałkowicz Jan, wł. dóbr, Stronie, (Łukowice).
Lisko. Staruch Antoni, włościanin, Bereźnica wyż. (Hoczew).
Lwów. Merunowicz Teofil, sekretarz Rady powiatowej, Lwów.
Łańcut. Żardecki Bolesław, dyrektor Towarzystwa zaliczkowego, Łańcut.
Mielec. Kędzior Andrzej, dyrektor biura melioracyjnego, Lwów.
Mościska. Skwarko Zacharyasz, dyrektor Narodnego Domu, Mościska.
Myślenice. Ks. Lubomirski Kazimierz, wł. dóbr, Kraków.
Nadwórna. Sanduluk Iwan, włościanin, Karłów, (Załucze dw.).
Nisko. Bis Jan, włościanin, Nisko.
Nowy Sącz. Myjak Wincenty, włościanin, naczelnik gminy, Zagorzyn (Łącko).
Nowy Targ. Bednarski Jan, lekarz powiatowy, Nowy Targ.
Pilzno. Krężel Adam, pisarz gminny, Przerytybór (Zassów).
Podhajce. Sodomora Michał, włościanin, Bieniawa (Siemikowce).
Przemyśl. Ks. Sapieha Władysław, wł. dóbr, Krasiczyn.
Przemyślany. JE. hr. Potocki Roman, wł. dóbr, Łańcut.
Rawa. Ks. Kołpaczkiewicz, gr. kat. prob., Hujcze.
Rohatyn. Dr. Lewicki Kość, adwokat, Lwów.
Ropczyce. Jedynak Michał, włościanin, Paszczyna (Dębica).
Rudki. Hr. Skarbek Aleksander, właśc. dóbr, Bieńkowa Wisznia (Rudki).
Rzeszów. Wasung Jan, lustrator Kółek roln., Lwów.
Sambor. Sozański Feliks, właśc. dóbr, Kornalowice.
Sanok. Wrześniowski Tadeusz, sekretarz Rady powiatowej, Sanok.
Skałat. JE. hr. Piniński Leon, wł. dóbr i prof. Uniw., Lwów.
Śniatyn. Moysa-Rosochacki Stefan, wł. dóbr, Rudniki.
Sokal. Dr. Kraiński Wincenty, wł. dóbr, Perespa (Tartaków).
Stanisławów. Winniczuk Łazarz, włościanin, Uhrynów dolny (Stanisławów).
Stary Sambor. Lewakowski Zygmun, przedsiębiorca naftowy, Borysław.
Stryj. Dr. Oleśnicki Eugeniusz, adwokat, Stryj.
Tarnobrzeg. Hr. Tarnowski Zdzisław, wł. dóbr, Dzików.
Tarnopol. Dumka Paweł, włośc., Kupczyńce (Denysów).
Tarnów. Witos Wincenty, włośc., Wierzchowice (Bogumiłowice).
Tłumacz. Dr. Makuch Iwan, adwokat, Tłumacz.
Trembowla. Hr. Baworowski Jerzy, właśc. dóbr, Ostrów.
Turka. Dr. Hanczakowski Józef, radca sądu. Ottynia.
Wadowice. Styła Antoni, włościanin, Chocznia (Wadowice).
Wieliczka. Skołyszewski Wiktor, inżynier, Wieliczka.
Zaleszczyki. Cieński Tadeusz, wł. dóbr, Drohiczówka (Latacz).
Zbaraż. Krysowaty Ołeksa, włośc., naczelnik gminy, Koszlaki (Nowe Sioło k. Pw.).
Złoczów. Weiser Henryk, wł. dóbr i fabryki, Sassów
Żółkiew. Dr. Korol Michał, adwokat. Żółkiew.
Żydaczów. Ks. Senyk Kornel, gr.-kat. proboszcz, Bereźnica królewska.
Żywiec. Szwed Wojciech, włośc., naczelnik gminy, Pewla Mała (Żywiec).



RADA PAŃSTWA.

Według nowej ustawy wyborczej Rada państwa składa się z 516 posłów i wybory są powszechne, równe, tajne i bezpośrednie.

Galicya według tej ustawy podzieloną została na 70 okręgów wyborczych, a mianowicie 34 miejskich, wybierających po jednym pośle oraz 36 wiejskich, wybierających po dwóch posłów. W ten sposób wysyła kraj nasz 106 posłów, a więc przeciętnie jednego posła na 68.720 ludności.

Z tych 106 posłów 78 przyznano ludności polskiej a 28 ruskiej. Nadto na Śląsku przyznano Polakom 4 posłów — więc ogólna ilość posłów polskich w Radzie państwa ma wynosić 82, co wobec 516 posłów z całej Austryi stanowi nieco mniej niż $^1/_6$ część parlamentu.

Z liczby 82 posłów, przyznanych Polakom, obecnie 71 posłów należy do Koła polskiego, reszta tj. 11 posłów, socyalistów i żydów-syonistów stoi poza Kołem. Do Koła polskiego należy 20 narodowych demokratów („wszechpolaków"), 18 ludowców, 9 demokratów, 9 konserwatystów, 4 centrowców, 7 stojałowczyków i 4 „dzikich". Prezesem Koła polskiego jest obecnie Dr. Stanisław Głąbiński, a wiceprezesami Paweł Stwiertnia, Jan Stapiński i dr. Wład. Czaykowski.

Między posłami ruskimi w Radzie państwa jest 25 ukraińców, 5 starorusinów (moskalofilów) i 2 socyalistów; z tego 27 wybranych w Galicyi a 5 na Bukowinie.

Ostatnie wybory do Rady państwa odbyły się w maju 1907 r.

Galicyjscy posłowie do Rady państwa.

Objaśnienie skróceń: Kp. = posłowie polscy należący do Koła polskiego. R. = posłowie ruscy należący do klubu ruskiego. SR. = posłowie staroruscy, tworzący osobny klub staroruski. Sp. = socyaliści polscy. Sr. = socyaliści ruscy. m. = okręgi miejskie jednomandatowe. w. = okręgi wiejskie dwumandatowe.

1. Baczyński Leon. dr. (R.), kandydat adw. (w. Stanisławów).
   Koroluk Martyn, włościanin, zastępca posła.
2. Battaglia Roger br., dr., (Kp.), dyr. centr. Związku fabrycznego (m. Tarnów).
3. Biały Stanisław dr., (Kp.), sędzia pow. (w. Brzozów-Tyczyn).
   Marin Stanisław, kupiec, zastępca posła.
4. Bieniawski Stanisław, (Kp.), kier. szkoły, wszedł jako zastępca p. Zagórskiego, który mandat złożył, (w. Skałat).
5. Biesiadecki Franciszek, (Kp.), wł. dóbr (m. Bóbrka).
6. Biliński Leon, dr., (Kp.), minister skarbu (m. Rzeszów).
7. Górski Antoni, dr., (Kp.), prof. Uniw. (m. Mielec).
8. Bojko Jakób (Kp), włościanin, poseł sejmowy (w. Mielec).
   Moskwa Józef, dr., adwokat, zastępca posła.
9. Bomba Antoni, (Kp.), włościanin (w. Brzozów).
   Puc Włodzimierz, wójt, zastępca posła.
10. Breiter Ernest (niezawisły socyal.), red. (m. Lwów).
11. Budzynowski Wacław, (R), red. (w Buczacz).
    Zahajkiewicz Włodzimierz, (R), kand, adw., zastępca posła.
12. Bujak Franciszek, dr., (Kp.), radca sądowy, (w Kraków).
    Zastawniak Stanisław, ks., zastępca posła.
13. Buzek Józef, dr., (Kp.), prof. Uniw. (m. Lwów).
14. Cegliński Grzegorz, (R.), dyr. gimn. (w Przemyśl).
    Skwarko Zachar, zastępca posła.
15. Ciągło Tomasz, (Kp.), włościanin (w. Nowy Sącz).
    Cieluch Jan, włośc., zast. posła.
16. Czaykowski Władysław, dr., (Kp.), adw. (w. Przemyśl).
    Łabuda Jan, ks. dr., zast. posła.
17. Dawydiak Bazyli ks., (SR.), gr. kat. paroch (w. Stryj).
    Dudykiewicz Włodzimierz dr., (SR.), adw. zastępca posła.
18. Diamand Herman, dr., (Sp.), adw., (m. Lwów).
19. Dietzius Leon, dr., (Kp.), burmistrz m. Jarosławia (m. Jarosław).
20. Dniestrzański, Stanisław, dr., (R.), prof. Uniw. (w. Żółkiew).
    Kiprian Jan, ks., (R.), gr. kat. paroch, zastępca posła.

21. Dobija Ludwik, (Kp.), włośc. (w. Biała).
Matusiak Józef, włościanin, zastępca posła.
22. Dulęba Władysław, dr., (Kp.), adw., minister, (m. Brzeżany).
23. Fidler Bartłomiej, (Kp.), włościanin, (w. Sanok).
Pytel Adam, prof., zastępca posła.
24. Fijak Maciej, (Kp.), włościanin, (w. Żywiec).
Doboszyński Adam dr., adwokat, zast. posła.
25. Folis Józef ks., (R.), gr. kat. paroch (w. Lwów).
Ozarkiewicz Longin dr., (R.), adwokat, zastępca posła.
26. Gabel Henryk dr., (syonista), adwokat, (w. Buczacz).
Cegielski Longin, (R.), dziennikarz, zastępca posła.
27. Gall Rudolf, (Kp.), przemysłowiec (m. Tarnopol).
28. German Ludomir dr., (Kp.), radca szkolny (m. Nowy Sącz).
29. Głąbiński Stanisław dr., (Kp.), profesor Uniw. (m. Lwów).
30. Gold Józef dr., (Kp.), lekarz (m. Złoczów).
31. Gross Adolf dr., (dziki), adwokat, (m. Kraków).
32. Hanusiak Stanisław ks., (Kp.), rzym. kat. proboszcz (w. Biała).
Marek Michał, robotnik fabr., zastępca posła.
33. Harnek Jan, (Kp.), włośc., (w. Krosno).
Świerad Tomasz, włościanin, zastępca posła.
34. Hlibowicki Mikołaj dr., (SR.), kandydat adwokacki (w. Złoczów).
Mutkiewicz Gabryel, (SR.), kowal, zastępca posła.
35. Hudec Józef, (Sp.), dyr. Kasy chorych, (m. Lwów).
36. Jabłoński Wincenty, (Kp.), radca sądowy, (m. Sanok).
37. Jachowicz Józef, (Kp.), włościanin (w. Łańcut).
Marcinowski Marcin, włościanin zast. posła.
38. Kołessa Aleksander dr., (R.), profesor Uniw. (w. Trembowla).
Hordijewski Iwan, (R.), gr. kat. paroch, zastępca posła.
39. Kolischer Henryk dr., (Kp.), przemysł. (m. Kołomyja).
40. Kopyciński Adam ks., dr., (Kp.), rz. kat. proboszcz, (w. Mielec).
[illegible]oński Józef, sekretarz sądowy, zastępca posła.
41. Korol Michał dr., (SR.), adwokat (w. Żółkiew).
Hołowka Jan ks., (SR.), gr. kat. paroch, zastępca posła.
42. Korytowski Witold dr., (Kp.), minister (m. Bochnia).
43. Kozłowski Włodzimierz, (Kp.), wł. dóbr, (w. Jarosław).
Ochap Marcin, włościanin, zast. posła,
44. Krempa Franciszek, (Kp.), włościanin, (w. Tarnobrzeg).
Osowski Władysław, włościanin, zast. posła.
45. Krupka Edward, kupiec, (Kp.), wszedł jako zastępca posła Pawluszkiewicza, który umarł, (w. Żywiec).
46. Kuryłowicz Włodzimierz, (SR.), radca sądowy (w. Sanok).
Czajkowski Roman ks., gr. kat. paroch, zastępca posła.
47. Lewicki Eugeniusz, (R.), kand. adw. (w. Stanisławów).
Taczanowski Stefan, (R.), notaryusz, zastępca posła.
48. Lewicki Konstanty dr., (R.), adwokat, (w. Brzeżany).
Pełeński Andrzej, (R.), gr. kat. paroch, zastępca posła.
49. Liberman Herman dr., (Sp.), adwokat, (m. Przemyśl).
50. Loewenstein Natan dr., (Kp.), adwokat, (m. Drohobycz).
51. Lubomirski Andrzej ks., (Kp.), wł. dóbr, (w. Łańcut).
Tryczyński Władysław ks., rz. kat. proboszcz, zastępca posła.
52. Łachodyński Mikołaj dr., (R), adwokat, (w. Dolina), wszedł jako zastępca p. Trylowskiego, który dwukrotnie wybrany, złożył mandat z tego okręgu.
53. Łazarski Stanisław dr., (Kp.), adwokat, (m. Biała).
54. Łuszczkiewicz Marek, (Kp.) właśc. dóbr, (w. Wadowice).
Banaś Antoni dr., adjunkt sądowy, zastępca posła.
55. Madej Jakób, (Kp.), włościanin, (w. Gorlice).
Mordarski Aleksander, włościanin, zastępca posła.
56. Mahler Artur dr., (syonista), docent Uniw. (w. Trembowla).
Braun Józef dr., (syonista) adwokat, zastępca posła.
57. Marków Dymitr dr., (SR.), kand. adw. (w. Brody).
Procyk Teodor, (SR.), włościanin, zast. posła.
58. Maślanka Antoni, (Kp.), włościanin, (w. Lwów), wszedł jako zastępca p. Abrahamowicza, który dwukrotnie wybrany, złożył mandat z tego okręgu.
59. Męski Zygmunt ks., (Kp.), rz. kat. proboszcz, (w. Gorlice).
Karaś Adam, włościanin, zastępca posła.
60. Mleczko Franciszek, (Kp.), włościanin, (w. Sambor).

Pater Szczepan, włościanin, zast. posła.
61. Moraczewski Andrzej, (Sp.). urz. minist. (m. Stryj).
62. Moysa-Rosochacki Stefan, (Kp.). właśc. dóbr, (m. Buczacz).
63. Dębski Władysław, (Kp.), radca sądowy, (w. Złoczów), wszedł jako zastępca p. Obertyńskiego, który mandat złożył.
64. Ochrymowicz Włodzimierz dr., (R.), adw. (w. Borszczów).
Stefanyk Wasyl, (R.), literat, zastępca posła.
65. Okuniewski Teofil dr., (R.), adwokat (w. Borszczów).
Smolny Jan ks., (R.), grec. kat. paroch, zastępca posła.
66. Oleśnicki Eugeniusz dr., (R.), adwokat (w. Stryj).
Dniestrzański Stanisław, dr., (R.), prof. Uniw., zastępca posła.
67. Olszewski Michał, (Kp.), włościanin, (w. Tarnów).
Witos Wincenty, włośc., zastępca posła,
68. Onyszkiewicz Stefan ks., (R.), gr. kat. paroch (w. Sambor).
Stachura Daniel dr., (R.), adwokat, zastępca posła.
69. Ostapczuk Jacko, (Sr.), włościanin, (w. Zbaraż).
Iwanków Kuba, (R.), włościanin, zastępca posła.
70. Paduch Antoni, (Kp.), włośc., (w. Kolbuszowa).
Baran Andrzej, włościanin, zast. posła.
71. Pastor Leon ks., (Kp.), rzym. kat. proboszcz, (m. Jasło).
72. Petelenz Ignacy dr., (Kp.), dyr. szkoły realn. (m. Kraków.)
73. Petruszkiewicz Eugeniusz dr., (R.), adw. (w. Brody).
Olijnyk Michał dr., (R.), lekarz, zastępca posła.
74. Petrycki Michał, (R.), redaktor (w. Skałat).
Czaczkowski Michał, (R.), gr. kat. paroch, zastępca posła.
75. Potoczek Stanisław, (Kp.), włośc. (w. N. Sącz).
Kubisz Józef, włościanin, zast. posła.
76. Ptaś Józef, (Kp.), radca sądowy (w N. Targ).
Pucher Jan, wójt, zastępca posła.
77. Romańczuk Julian, (R.), prof. gimn. (w. Dolina).
Kociuba Michał dr., (R.), prof. semin. naucz., zastępca posła.
78. Ruebenbauer Adam dr., (Kp.), kandydat notar. (w. Bochnia).
Rudnik Michał, włościanin, zast. posła.
79. Rzeszódko Kazimierz ks., (Kp.), rz. kat. proboszcz, (w. N. Targ.
Pawlikowski Wojc., włośc. zastępca posła.
80. Sikorski Tadeusz dr., (Kp.), prof. Uniw. (m. Kraków).
81. Siwula Jan, (Kp.), włościanin (w. Pilzno).
Krężel Adam, włośc., zastępca posła.
82. Skarbek hr. Aleksander dr., (Kp.), właść. dóbr, (m. Sambor).
83. Średniawski Andrzej, (Kp.), włościanin, (w. Wadowice).
Baścik Michał, nauczyciel ludowy, zast. posła.
84. Stachura Daniel dr., (R.), adwokat (w. Jarosław).
Janiów Józef, (R.), prof. gimn. zastępca posła.
85. Stand Adolf, (syonista). (m. Brody).
86. Staniszewski Józef, (Kp.), włościanin, (w. Pilzno).
Babicz Jan, włościanin, zastępca posła.
87. Staniszewski Walenty dr., (Kp.), adw., (m. Kraków).
88. Stapiński Jan, (Kp.), redaktor, (w. Krosno).
Szczerbiński Jan ks., rzym. kat. wikary, zastępca posła.
89. Staruch Tymoteusz, (R.), włościanin (w. Brzeżany).
Komariański Hryńko, włościanin, zastępca posła
90. Starzyński Stanisław dr., (Kp.), profesor Uniw. (m. Żółkiew).
91. Stohandel Stanisław, (Kp.), redaktor (w. Chrzanów).
Rzepecki Jacek, mieszczanin z Chrzanowa, zastępca posła.
92. Stojałowski Stanisław ks., (Kp.), redaktor (w. Bochnia).
Jaworski Piotr, palacz maszynowy, zastępca posła.
93. Stwiertnia Paweł, (Kp.), inżynier kolej. (m. Stanisławów).
94. Szajer Tomasz, (Kp.), włośc., (w. Kolbuszowa-Rzeszów).
Sikora Wojciech, wójt, zastępca posła.
95. Szponder Andrzej ks., (Kp.), rzym. kat. proboszcz (w. Chrzanów).
Małocha Wojciech, włośc., zast. posła.
96. Tomaszewski Franciszek dr., (Kp.), dyrektor gimn. (m. Lwów).
97. Trylowski Cyryl dr., (R.), adwokat (w. Kołomyja).
Sołomejczuk-Józenczuk Jurko, włośc., zastępca posła.
98. Wiącek Wojciech, (Kp.) włościanin (w. Tarnobrzeg).
Kostyra Franc., włośc., zastępca posła.
99. Wityk Semen, (Sr.), redaktor, (w. Drohobycz).
Senkus Hrehory, włośc., zastępca posła.
100. Wójcik Franc., (Kp.), włośc. (w. Kraków).
Tatara Jan, kierownik szkoły ludowej, zastępca posła.
101. Wojnarowski Tytus ks., (R.), gr. kat. paroch, (w. Kołomyja).
Ławruk Pawło, włościanin, zastępca posła.

102. Zamorski Jan, (Kp.), profesor szkoły realn. (w. Zbaraż).
Sobolak Franciszek, włośc., zast. posła.
103. Zarański Jan, (Kp.), radca górniczy (w. Drohobycz).
Gizowski Julian, radca wyższego sądu krajowego, zastępca posła.
104. Zieleniewski Ed., (Kp.), inżynier, (m. Kraków).
105. Żyguliński Michał ks., (Kp.), prof. sem. (w. Tarnów).
Tyrka Ludwik, włościanin, zast. posła.
106. Roszkowski Gustaw dr., (Kp.), profesor Uniw. (m. Lwów).

Galicyjsy członkowie Izby Panów.

a) na mocy ustawy zasadniczej z ziem polskich.

Ks. dr. Józef Bilczewski, arcybiskup-metropolita lwowski obrz. łac.
Ks. dr. Andrzej Aleksander ze Szeptyc hr. Szeptycki, arcybiskup halicki obrz. gr. katol.
Ks. dr. Jan kniaź z Kozielska Puzyna, kar. książę-biskup krakowski.
Ks. Józef Teodorowicz, arcyb. obrz. orm.

b) mianowani dziedzicznie.

Czartoryski Jerzy, ks., poseł na Sejm.
Dzieduszycki Tadeusz, hr. ordynat na Poturzycy.
Gołuchowski Agenor, hr., b. min. spraw zagranicznych, ordynat na Skale.
Lanckoroński-Brzezie Karol, hr.
Lubomirski Andrzej, ks., kurator zakładu Ossolińskich, poseł na Sejm.
Potocki Roman, hr., ordynat na Łańcucie, poseł na Sejm.
Sapieha Władysław, książę, właściciel dóbr.
Siemieński-Lewicki Stanisław, hr., wł. dóbr.
Tarnowski Zdzisław, hr., poseł na Sejm.

c) mianowani dożywotnie.

Badeni Stanisław, hr., dr., marszałek kraju.
Biliński Leon, poseł na Sejm, minister skarbu.
Czaykowski Władysław, właściciel dóbr.
Czechowicz Konstanty, biskup przem., gr.-katol.
Federowicz Władysław, właściciel dóbr.
Gorayski August, właściciel dóbr.
Jędrzejowicz Stanisław, właściciel dóbr.
Kraiński Władysław, dr., poseł na Sejm, prez. Tow. kr. ziemsk.
Łoziński Władysław, dr., b. red. „Gazety Lwowskiej“, czł. Akad. Um.
Małecki Antoni, dr., kurat. liter. zakładu Ossolińskich.
Marchwicki Zdzisław, dr.,
Madeyski Stanisław, (b. min. oświaty).
Morawski Kazimierz, prof. Uniw. Jagiell.
Piniński Leon, hr., b. nam., poseł na Sejm.
Stądnicki Stanisław hr., wł. dóbr.
Szeptycki Jan, hr., poseł na Sejm.
Smolka Stanisław, dr., prof. Uniw. Jag.
Tarnowski Stanisław, hr., dr. filoz., prezes Akademii Umiejętności.
Tchórznicki-Mniszek Aleks., dr., prez. wyższego sądu kraj. we Lwowie.
Wodzicki Antoni, hr., wł. dóbr.
Zoll Fryderyk, dr., prof. Uniw. Jag., poseł na Sejm.
Zaleski Filip, b. namiestnik Galicyi, poseł na Sejm.
Zborowski Ignacy, czł. Trybunału stanu.

Rady powiatowe.

Marszałkowie powiatowi i ich zastępcy.

Biała: dr. S. Łazarski (Rud. Lukas).
Bóbrka: dr. Stanisław hr. Mycielski (Robert Adamski).
Bochnia: A. Hanusz (dr. Ruebenbauer).
Bohorodczany: Józef Szeliński (ks. Cyryl Paczowski).
Borszczów: Tadeusz Czarkowski-Golejewski (Dzierżek Edmund).
Brody: Oktaw Sala (Schnell Artur).
Brzesko: Jan bar. Götz-Okocimski (dr. Adam Jordan).
Brzeżany: Vacat (ks. Teodor Korduba)
Brzozów: Miecz. Urbański (ks. Jan Samocki)
Buczacz: Maryan br. Błażowski (dr. Edward Krzyżanowski)
Chrzanów: Antoni hr. Wodzicki (Edward hr. Mycielski).
Cieszanów: Jan Gnoiński (Tytus Zarzycki.)
Czortków: dr. Stanisław Rudrof (Alfred Doschot).
Dąbrowa: Włodzimierz Sroczyński (Władysław Krasicki).

Dobromil: Paweł Tyszkowski (Mieczysław Korwin).
Dolina: ks. Hipolit Zaremba (ks. Sojka Włodzimierz).
Drohobycz: Leonard Wiśniewski (Franciszek hr. Zamoyski).
Gorlice: Władysław Płocki (Hipolit Smolecki).
Gródek: Adolf br. Brunicki (Edward Kopecki).
Grybów: Ignacy hr. Bobrowski (dr. Adam Jakubowski).
Horodenka: Antoni Theodorowicz (Edward Bladowski).
Husiatyn: Adam hr. Gołuchowski (Kazimierz Cieński).
Jarosław: Jerzy ks. Czartoryski (Rychlik Ignacy).
Jasło: Tadeusz Sroczyński (Al. Metzger).
Jaworów: Jan hr. Szeptycki (ks. Piotr Lewicki).
Kałusz: Karol Sobota (Zygmunt Groblewski).
Kamionka strumiłowa: Adam Thullie (ks. Michał Cegielski).
Kolbuszowa: Janusz hr. Tyszkiewicz (ks. Czesław Królikowski).
Kołomyja: Stanisław Jasiński (ks. Michał Lewicki).
Kosów: Karol Nigrin (ks. Michał Walnicki).
Kraków: Jan Skirliński (dr. Stefan Skrzyński).
Krosno: August Gorayski (ks. Edward Janicki).
Łańcut: Roman hr. Potocki (Bolesław Żardecki).
Limanowa: Zygmunt Mars (Stanisław Potocki).
Lisko: Ludwik Ramułt (Jan Strutyński).
Lwów: Leopold Baczewski (Waleryan Krzeczunowicz).
Mielec: Stefan Sękowski (Jan hr. Tarnowski).
Mościska: Stanisław hr. Stadnicki (Bolesław Śmiałowski).
Myślenice: Józef Stolarski (Andrzej Średniawski).
Nadwórna: ks. Kornel Mandyczewski (Maksymilian Szyszkowski).
Nisko: Olivier hr. Ressegnier (Michał Fornelski).
Nowy Sącz: St. Potoczek.
Nowy Targ: Witołd Uznański (Aleks. Lgocki).
Pilzno: Mikołaj hr. Rey (ks. St. Konopacki).
Podhajce: Edmund Lityński (Julian br. Błażowski).
Przemyśl: ks. Władysław Sapieha (dr. Franciszek Doliński).
Przemyślany: Adam Treter (Stanisław Wybranowski).
Rawa: Zdzisław Obertyński (ks. Antoni Kołpaczkiewicz).
Rohatyn: Michał Tustanowski (Aleksander Krzeczunowicz).
Ropczyce: Ludwik Doliński (ks. dr. Jan Krzysiak).
Rudki: dr. Aleksander hr. Skarbek (dr. Leon Jakliński).
Rzeszów: Stanisław Jędrzejowicz (dr. Włodzimierz Piliński).
Sambor: Feliks Sozański (ks. Herman Kulisch).
Sanok: Karol Łępkowski (ks. Olimp Polański).
Skałat: Eustachy Zagórski (Kazimierz Zawistowski).
Śniatyn: Stefan Moysa-Rosochacki (dr. M. Krzysztofowicz).
Sokal: dr. Wincenty Kraiński (Wincenty Kruszewski).
Stanisławów: Stanisław Cieński (ks. Jan Eiselt).
Stary Sambor: Stefan Sozański (ks. Grzegorz Wasylkiewicz).
Stryj: Adam Onyszkiewicz (dr. Eugieniusz Oleśnicki).
Tarnobrzeg: Zbigniew Horodyński (dr. Walery Momidłowski).
Tarnopol: Juliusz hr. Korytowski (dr. Stanisław Gloger).
Tarnów dr. Włodzimierz Krzeczunowicz (dr. Adolf Ringelheim).
Tłumacz: Jan Jakubowicz (ks. Marceli Sierecki).
Trembowla: Jerzy hr. Baworowski (Józef hr. Koziebrodzki).
Turka: ks. Michał Pruchnicki (ks. Ignacy Kułakowski).
Wadowice: Marek Łuszczkiewicz (Grzegorz Lisowski).
Wieliczka: Karol Czecz-Lindenwald. (Vacat).
Zaleszczyki: Tadeusz Cieński (dr. Adam Głażewski).
Zbaraż: Ignacy Sochanik (ks. Aleksander Zajączkowski).
Złoczów: Wincenty Gnoiński (Oskar Schnell)
Żółkiew: Tadeusz Starzyński (ks. Józef Dołoszycki).
Żydaczów: Edmund hr. Dzieduszycki (ks. Hilary Hoszowski).
Żywiec: dr. Edm. Udziela (Wojciech Szwed).

INFORMACYE PRAKTYCZNE.

Przepisy pocztowe.

Dział niniejszy ma na celu zapoznać czytelników z urządzeniami i przepisami pocztowymi w obrębie Austro-Węgier i z zagranicą.

Do zakresu działania Zakładu pocztowego należy przyjmowanie, przewożenie (transportowanie) i doręczanie przesyłek pocztowych.

Do przesyłek pocztowych zaliczają się: **listy, kartki korespondencyjne, druki, gazety, pisma peryodyczne, próbki towarów, przekazy, przesyłki listów z pieniądzmi i papierami wartościowymi.** Dalej wysyłki pijawek, pszczół, królików i małych zwierząt ssących, dziczyzny niekrwawiącej, ptactwa żywego (śpiewaków i ozdobnego pokojowego), ptactwa domowego i dzikiego (z wyjątkiem łabędzi i pawi oraz ptaków drapieżnych), w końcu przesyłki innego rodzaju, jak butle plecione i blaszanki z płynami, corpora delicti, pudła, skrzynki z wiktuałami — masłem, kosze z owocami lub bitym drobiem, przesyłki raków, drożdży i t. p.

Warunkowo to jest na odpowiedzialność nadawcy przyjmuje Zakład pocztowy przesyłki z płynami, przedmioty z natury łatwo łamliwe i podlegające szybkiemu zepsuciu i zgniliźnie.

Nie mogą być wysłane pocztą przedmioty łatwo wybuchające, eksplodujące i łatwo zapalne, jako to: proch strzelniczy, dynamit, bawełna strzelnicza, kollodium, zapałki, ognie sztuczne, wyroby fosforowe i szerlakowe, dalej tłuszczona wełna, nafta, eter, nitro-gliceryna, kwas siarkowy, kwas saletrzany, kwas solny i t. d.

Poczta listowa.

Adres przesyłek powinien być dokładny, mianowicie: zawierać ma imię i nazwisko adresata (odbiorcy), miejsce jego pobytu i ostatnią pocztę, prowincyę (powiat) i kraj, w którym dana miejcowość leży.

W adresie przesyłki do miast większych musi być podaną nazwa ulicy i numer domu. Gdy nadawca listu nie może podać dokładnie ulicy i liczby domu, wtedy powinien przynajmniej bliżej określić charakter (zatrudnienie) odbiorcy i w ten sposób ułatwić poczcie doręczenie przesyłki, względnie usunąć możliwość mylnego jej doręczeuia.

Listy „poste restante“. Często tak bywa, że dokładny adres osoby, do której mamy wysyłać list, kartkę korespondencyjną lub i inną przesyłkę, nie jest nam na razie znany, wiemy jednak to, że po pewnym czasie osoba owa będzie w tej lub owej miejscowości. Zdarza się to naprzykład, gdy rolnik, lub ktoś z jego rodziny, bądź ze znajomych, wyjedzie za zarobkiem do innego miejsca, do Prus, Ameryki lub innych krajów zagranicznych. Wtedy z ową osobą odjeżdżającą można się umówić, że po przybyciu na miejsce swego pobytu, zgłosi się na pocztę z zapytaniem, czy niema dla niej listu lub posyłki zwanej „poste restante“. Do każdej poczty bowiem można wysyłać listy, korespondentki i inne przesylki, które czekają na odbiorcę, póki się sam po odbiór nie zgłosi. Adresuje się je jak zwykłe listy z tą różnicą, że podawszy miejscowość, nie wymienia się ani ulicy, ani liczby domu, lecz zamiast tego dopisuje się „poste restante“. Można także zamiast imienia i nazwiska wypisać tylko umówione litery lub znaki (n. p. zamiast Jan Brzoza, tylko J. B. albo 7—25, albo B—40). Odbiorca musi się zgłosić w urzędzie pocztowym i zapytać, czy pod jego adresem lub pod umówionymi znakami (szyframi) niema do niego listu. Listy „poste restante“ zwykłe mogą być oznaczone tylko pojedyńczemi literami lub liczbami, przy listach poleconych i przesyłkach pieniężnych „poste restante“ musi być podane imię i nazwisko adresata. Zaleca się, aby na odwrotnej stronie listu poleconego „restante“, podać imię i nazwisko i miejsce zamieszkania nadawcy. Listy „poste restante“ (bez zaliczki) mogą zalegać 1 miesiąc w urzędach pocztowych.

Waga listu zwykłego nie może przekraczać 250 gramów czyli pół funta.

Opłata listów. Za list zwykły w obrębie Austro-Węgier i do Niemiec płaci się:

do wagi 20 gramów	10 h.
od 20 gramów do 250 gramów .	20 „

Za list za granicę państwa płaci się:

do wagi 20 gramów	25 h.
za każde następne 20 gramów .	15 „

Za listy nieopłacone płaci odbiorca podwójną należytość; za listy niedostatecznie opłacone podwójną brakującą należytość. Adresat jednak może odmówić opłaty podwójnej należytości, a tem samem listu nie przyjąć.

Za listy urzędowe niefrankowane, (jeżeli one nie są wolne od opłaty pocztowej) opłaca nadawca pojedyncze porto, to jest 10 względnie 20 h.

Za uchwały sądowe miejscowe opłaca się bez względu na wagę 10 h.

Jeżeli zaś uchwała sądowa pochodzi z innej miejscowości, to jest z innego urzędu pocztowego, to opłata wynosi za uchwałę sądową do 50 gramów 10 h., nad 50 gramów 20 halerzy.

Co to są recepisy zwrotne. Przy wszystkich przesyłkach nadawanych za rewersem nadawczym (potwierdzeniem nadania) może nadawca przy nadaniu żądać recepisu zwrotnego. Recepis ten podpisany przez adresata zwraca urząd oddawczy odwrotnie do stacyi pocztowej nadawczej. Recepis zwrotny wydaje się nadawcy za zwrotem recepisu nadawczego. Za recepis zwrotny opłaca się 25 hal.

Karty korespondencyjne nakładu Zakładu pocztowego są 14 ctm. długie i 9 ctm. szerokie. Pojedyncza karta korespondencyjna kosztuje do wszystkich miejsc austryacko-węgierskiej monarchii i do Niemiec 5 h.

Oprócz kart korespondencyjnych pojedynczych są w użyciu karty korespondencyjne z odpowiedzią. Karta korespondencyjna z odpowiedzią do wszystkich miejscowości austryacko-węgierskiej monarchii i do Niemiec kosztuje 10 halerzy. Do innych miejscowości zagranicznych opłata karty korespondencyjnej pojedynczej wynosi 10 halerzy, a karty korespondencyjnej z odpowiedzią 20 halerzy.

Można także używać kart korespondencyjnych własnego lub prywatnego nakładu, jednak muszą one być tej samej wielkości jak rządowe.

Kwity na odpowiedź. Na międzynarodowym kongresie poczt. w Rzymie 1906 zaprowadzono pożyteczną nowość, mianowicie kwity na opłacenie odpowiedzi listowej z zagranicy. Obecnie jeżeli ktoś chce osobie, przebywającej zagranicą, opłacić odpowiedź listową, kupuje w urzędzie pocztowym kwit za 28 h. na opłacenie tej odpowiedzi i wkłada go do listu. Urząd pocztowy zagraniczny w miejscu zamieszkania adresata wymieni taki kwit na markę odpowiedniej wartości i tą marką opłaca się odpowiedź. W stosunkach z zagranicą polecamy czytelnikom korzystanie z tej nowości. Z państw europejskich nie przystąpiły do obrotu tymi kwitami tylko Rosya, Portugalia, Serbia, Czarnogóra i Turcya.

Co to jest przesyłka polecona? Listy kartki korespondencyjne, próbki i druki można rekomendować (nadawać za recepisem).

Za rekomendowane przesyłki ma nadawca oprócz zwykłej należytości pocztowej zapłacić należytość rekomendacyjną 25 h.

Listy polecone muszą być frankowane. Wyjątek stanowią Niemcy, do których można posyłać listy i karty korespondencyjne polecone niefrankowane.

Druki. Jako druki są dozwolone do przewozu gazety, pisma i dzieła peryodyczne, papiery z nakłutem pismem dla ślepych, broszurowane i oprawne książki, nuty, karty wizytowe, arkusze przeznaczone do korekty, manuskrypta, sztychy, fotografie, albumy fotograficzne, rysunki, plany i wogóle druki sporządzone drukiem. sztychem, litograficznie, autograficznie lub maszynowem pismem na papierze, pergaminie lub tekturze.

Do przesyłek druków nie można dołączać listów i prywatnych korespondencyi. Druki muszą być tak opakowane, aby łatwo zbadać można było zawartość przesyłki. Najlepiej wysyłać druki pod opaską. Opaski na druki są do nabycia po 4 hal. za sztukę.

Druki muszą być frankowane przy nadaniu, a opłata wynosi do wszystkich miejscowości państwa austryackiego i do Niemiec:

do 50 gramów . . .	3 h
od 50 do 100 gramów	5 h
„ 100 „ 250 „	10 „
„ 250 „ 500 „	20 „
„ 500 „ 1 klgr.	30 „

Do innych państw zagranicznych druki mogą być wysłane do wagi 2 klg. a opłata wynosi za każde 50 gramów lub część ich 5 halerzy.

Wielkość druków nie powinna przekraczać 45 cm. tak co do szerokości, jakoteż długości; jeżeli zaś mają być nadane w formie zwojów, długość ich nie może być większą jak 75 cm., zaś szerokość 10 cm.

Probki towarów tylko do wagi 350 gr. w monarchii austryackiej, do Niemiec i innych krajów zagranicznych muszą być wysyłane w woreczkach lub skrzyneczkach i wogóle w takich osłonach, aby zawartość łatwo można było zbadać.

Wielkość przesyłek próbek towarów nie powinna przekraczać 30 cm. w długości, 20 cm. w szerokości, 10 cm. w wysokości. Jeżeli próbki towarów wysyła się w rolce, to wysokość jej nie może przekraczać 30 cm. a średnica 15 cm. Próbki towarów nie mogą przedstawiać żadnej wartości.

Opłata za próbki towaru wynosi do wszystkich krajów austryackich i do Niemiec:

do wagi 250 gramów . .	10 h
nad 250 do 350 gramów	20 h

Do innych krajów zagranicznych do 100 gramów 10 h, a za każde następne 50 gr. 5 h.

Co to są listy polecone za zaliczką? Nadawca listu poleconego może obciążyć go zaliczką. Polecone listy za pobraniem są dozwolone wewnątrz państwa austryackiego do 1000 koron.

Na liście poleconym za zaliczką umieszcza nadawca dokładny swój adres i oznacza go mianem „zaliczka“, zaś do krajów zagranicznych słowem „Remboursment“. Obok tego oznaczenia na stronie adresowej musi być podana wysokość zaliczki w słowach i liczbach, w walucie, którą się posługuje kraj, do którego przesyłkę wysyłamy.

Listy polecone za zaliczką podlegają takiej samej opłacie jak listy polecone.

List zaliczkowy może być wykupiony do 7 dni, przyczem dzień nadejścia i przypadająca w ten okres czasu niedziela lub święto nie wlicza się. W obrocie z krajami zaeuropejskimi termin wykupna listu poleconego za zaliczką wynosi 15 dni.

Nadawca może żądać częściowego lub całkowitego zniesienia zaliczki ciężącej na poleconym liście zaliczkowym a to opłacając w urzędzie 25 h, jeżeli to zarządzenie ma nastąpić pisemnie, lub uiszczając należytość telegraficzną, jeżeli to zarządzenie ma nastąpić telegraficznie.

Co to są listy expressowe (pilne). Listy i kartki korespondencyjne, listy polecone i inne przesyłki w powyższych ustępach wymienione mogą być doręczone adresatowi natychmiast po nadejściu na miejsce przeznaczenia przez umyślnego posłańca. Takie listy nazywają się expressowe.

Nadawca musi oznaczyć taki list słowem „posłańcem“ lub „Expres“. Za listy expressowe pobiera Zakład pocztowy oprócz należytości listowej, ewentualnie rekomendacyjnej, także należytość ekspressową 30 hal., którą nadawca uiszcza przy nadaniu, lub nalepiając na liście markę za 30 hal.

Jeżeli adresat mieszka po za siedzibą urzędu doręczającego, natenczas należytość posłańcza za list ekspressowy wynosi 1 koronę za każdą milę lub część tej odległości. W tym wypadku różnicę należytości posłańczej dopłaca odbiorca.

Co to są przekazy pocztowe?

Do wysłania pieniędzy można użyć asygnat pocztowych czyli przekazów. Blankiet przekazowy kostuje 3 hal. Są dwa formularze przekazów, a to jedne dla obrotu wewnętrznego czyli dla krajów Austro-Węgier, inne dla krajów zagranicznych.

W obrocie Austro-Węgier musi być kwota podana na przekazie w koronach. Do krajów zagranicznych należy na przekazie podać walutę kraju, w którym leży miejsce przeznaczenia przekazu.

W obrębie monarchii austro-węgierskiej można asygnaty pocztowe nadawać tylko do 1000 kor. Do Niemiec 800 marek. Dla krajów zagranicznych jest podana dopuszczalna wysokość kwot przekazowych w taryfie listowej z roku 1907 na stronie 96 do 110.

Przekazy telegraficzne i expressowe. Na życzenie nadawcy może być kwota przekazu przekazana w drodze telegraficznej, ale to tylko w tych i do tych urzędów pocztowych, w których jest stacya telegraficzna.

Tak jak dla listów, jest dozwolone nadawanie przekazów ekspressowych, których doręczenie uskutecznia się przez umyślnego posłańca.

Każdy przekaz musi być dokładnie według druku wypełniony, to znaczy, musi być podany dokładny adres odbiorcy oraz kwota przekazowa w słowach i cyfrach. Wszelkie przekreślenia lub wycierania na przekazie są zabronione. Na odcinku przekazu nadawca podaje dokładny swój adres i może tego odcinka użyć do prywatnej korespondencyi.

Na odcinkach przekazów do niektórych państw zagranicznych, jak n. p. do Anglii, Ameryki, Rosyi i t. d. nie można umieszczać prywatnej korespondencyi.

Należytość jaką nadawca musi opłacić przy nadaniu przekazu przez nalepienie marek pocztowych po prawej stronie blankietu wynosi w Austryi i do Węgier:

do 20 koron . . .	10 h
nad 20 do 100 koron .	20 h
„ 100 do 300 „ .	40 h
„ 300 do 600 „ .	60 h
„ 600 do 1000 „ .	1 kor.

Za przekazy zagraniczne są opłaty różne, więc ich tu nie podajemy. Ile one wynoszą do poszczególnych państw, można dowiedzieć się w razie potrzeby na poczcie.

Za przekazy telegraficzne musi nadawca opłacić:

1) zwykłą należytość przekazową;
2) należytość za telegram;
3) należytość ekspressową (posłańczą).

Przy przekazach telegraficznych „poste restante“ nie oplaca nadawca należytości expressowej.

Przekazy telegraficzne wraz z przekazaną kwotą doręcza się adresatowi, jeżeli mieszka w siedzibie urzędu doręczającego; adresata po za okręgiem doręczeń uwiadamia się tylko o nadejściu przekazu telegraficznego.

Dla przekazów telegraficznych używa się umyślnie w tym celu przeznaczonych blankietów, które urzędy pocztowe wydają bezpłatnie; są dwa formularze, jeden dla Austro-Węgier, drugi za granicę.

Za granicę można także wysyłać pieniądze w drodze telegraficznej, ale nie do wszystkich

państw. Które państwa przyjmują przekazy telegraficzne, pouczy każdy urząd pocztowy. Przekazy telegraficzne za granicę wystawia się w monecie kraju przeznaczenia, a opłata wynosi jak za przekazy zwykłe i za telegram.

Listy pieniężne.

Listy z pieniądzmi. W obrocie wewnętrznym monarchii austryacko-węgierskiej i do Niemiec są dozwolone listy pieniężne do 250 gramów.

Do innych krajów niema ograniczenia ciężaru dla listów wartościowyc .

W razie większej wagi, wysyła się przesyłki wartościowe jako skrzynki i pakiety wartościowe za dodaniem adresu przesyłkowego.

Listy pieniężne wysyła się w silnej kopercie, pięcioma pieczęciami zamkniętej. Jeżeli się do listów pieniężnych używa kopert urzędowych, to wystarcza zamknięcie z dwóch lakowych pieczęci. Koperty nie mogą być kratkowane i nie powinny być na nich żadne podkreślenia.

Listy pieniężne mogą zawierać banknoty, papiery wartościowe i t. p.

Monety kruszcowej wolno włożyć do listu pieniężnego 9 K. 99 h., ale tylko w obrębie monarchii austro-węgierskiej i do Niemiec; do innych państw zagranicznych monety takiej przesyłać nie można. Przy wysyłaniu należy ją w papier owinąć i przymocować lakiem wewnątrz koperty, ażeby się w kopercie nie rozsypała.

W Austryi i w obrocie z Węgrami można, jeżeli wartość listu pieniężnego przenosi 1000 koron, nadać go pod kontrolą urzędową, to znaczy nieopieczętowany tak, aby urzędnik mógł sprawdzić kwotę znajdującą się w nim. Po sprawdzeniu zawartości, opieczętowuje urzędnik list czteroma lub dwoma pieczątkami nadawcy i pieczęcią urzędową. Taki list nazywa się przeliczony.

Przy listach pieniężnych przeliczonych opłata musi być przy nadaniu uiszczona i wynosi więcej niż zwyczajna.

Skrzynki wartościowe nie mogą przekraczać 1 klg. i wymiaru 30 cm długości, 10 cm. wysokości i szerokości.

Listy pieniężne zagraniczne mogą być wysyłane w kopertach z napisem „*Lettre de valeur*“ lub jako skrzynki wartościowe „boite de valeur“ i muszą być na miejscu nadania opłacone. Listy pieniężne, tak jak inne przesyłki można nadawać per express.

Ponieważ posyłanie pieniędzy w listach jest bardzo kłopotliwe, a przy dochodzeniu o odszkowanie jest wiele zachodu i często można nic nie dostać, dlatego lepiej jest posyłać pieniądze za pomocą przekazów tak wewnątrz kraju jak i zagranicę.

Poczta wozowa.

Pakiety jakoto pudła, skrzynki, kosze i t. d., należy dobrze opakować i osznurować, a podając wartość posyłki opieczętować. Opakowanie pakietów powinno być mocne i pewne.

Przedmioty mniejszej wartości, którym przyciśnięcie nie szkodzi i które ani tłuszczu ani wilgoci ze siebie nie wydzielają, mogą być zawinięte w mocny i gruby papier pakunkowy i obwiązane sznurkiem. Przesyłki większej wartości, a szczególnie takie, które mogą być uszkodzone przez wilgoć, tarcie lub ciśnięcie (n. p. jedwabie), winny być pakowane w ceratę, pudełka kartonowe lub skrzyneczki, stosownie do wartości i odległości, jaką mają przebyć. Dziczyznę, jeżeli nic już nie krwawi, można pojedynczo posyłać (n. p. jedna sarna, zając), także bez opakowania. Więcej sztuk, dziczyzny i bite ptactwo, musi być opakowane w koszu, sitowiu lub chruście z jodły lub świerka.

Płyny i łatwo topliwe tłuszcze można wysyłać w blaszankach lub w butlach plecionkowych.

Flaszki, blaszanki i butle z płynami itp. należy opakować w skrzynki wypełnione wiórami lub trocinami z drzewa, słomą itp.

Beczułki z płynami powinny być mocne i dobrze obite obręczami. Owoce i raki można wysyłać w koszach. Pieczątki na przesyłkach powinny być dokładnie odbite i tak umieszczone, aby bez popsucia pieczątki wewnątrz przesyłki dostać się nie było można. Pudła mogą być zamknięte winietami. Skrzynki zabite gwoździami, kufry zamknięte, jeżeli wartość nie jest podana, mogą być bez opieczętowania nadane.

Niedostatecznie nadane przesyłki są od transportu wykluczone, względnie nadawcy celem sporządzenia należytego opakowania oddane. Jeżeli nadawca mimo złego opakowania domaga się przyjęcia przesyłki, czyni się zadość jego żądaniu, jednak pod warunkiem, gdy na adresie przesyłkowym zrobi dopisek „na własną odpowiedzialność“.

Każdy pakiet winien być dokładnie i czytelnie zaadresowany Adres pakietu ma zawierać imię i nazwisko adresata, miejsce przeznaczenia, prowincyę i kraj Oprócz tego należy na pakiecie podać zawartość przesyłki.

Pakiety, tak jak listy, mogą być wysłane „poste restante“. Wtedy muszą mieć napis „poste restante“.

Adres musi być trwale do pakietu przymocowany (całą powierzchnią) lub bezpośrednio na pakiecie napisany.

Przyczepianie adresu lakiem, nie jest dozwolone.

Do każdej przesyłki pieniężnej ponad

250 gr. i do pakietów musi nadawca dołączyć adres przesyłkowy. Adresy przesyłkowe nabywa się po 12 hal

W obrocie wewnętrznym monarchii austro-węgierskiej używa się adresów przesyłkowych koloru zielonego. Dla krajów zagranicznych listy przesyłkowe są koloru różowego.

Adres przesyłkowy musi zawierać te same równobrzmiące znamiona, które zawiera przesyłka. Na jeden adres przesyłkowy można wysłać do tego samego odbiorcy 3 pakiety, ale bez zaliczki i żadna z nich nie może mieć wartości ponad 100 K. Wartość każdej posyłki podaje się osobno, a nie wszystkich razem.

Wolne miejsce na odcinku adresu przesyłkowego służy do podania dokładnego adresu nadawcy i do prywatnej korespondencyi.

Do przesyłek za granicę musi być dodaną oprócz listu przesyłkowego wymagana ilość deklaracyi cłowych (deklaracye cłowe nabywa się po 1 hal. za sztukę) i deklaracya statystyczna.

Posyłki za pobraniem (za zaliczką) w obrębie monarchii do 1000 koron przyjmują i wydają wszystkie urzędy pocztowe. Przesyłając pakiet za zaliczką, musi się go zaopatrzyć w zaliczkowy adres przesyłkowy, który jest barwy niebieskiej, a za granicę barwy różowej i kosztuje 12 h.

Oprócz opłaty przewozowej, uiszcza się przy pakietach zaliczkowych jeszcze prowizyę zaliczkową, a mianowicie za każde 4 korony zaliczki po 2 hal. najmniej jednak 12 hal.

Pobraną należność doręcza urząd pocztowy nadawcy, jak pieniądze przesłane przekazem.

Opłata za posyłki. Opłata za posyłki jest obliczana według wagi, odległości i wartości, a nadto wysokość opłaty zależy od zawartości posyłki lub jej gatunku. Na przykład za posyłki zawierające szkła, płyny i przedmioty ulegające łatwo uszkodzeniu i wymagające ostrożnego obchodzenia się z nimi, lub też zajmujące zbyt wiele miejsca, dolicza się połowę należytości, przypadającej od wagi i odległości.

Taryfa pakietowa jest obliczana na podstawie specyalnych podręczników, więc jej tu nie podajemy. Zaznaczamy tylko, że najtaniej wypada przesyłka pakietów 5-kilogramowych, bo opłaca się za nie na odległość do 10 mil 30 hal., a na dalszą odległość 60 hal.

Przesyłki można nadawać nie opłacając ich, a wówczas dopłaca odbiorca do zwykłej należytości (przy nadaniu do 5 klg.) jeszcze 12 hal. dodatku. Tylko pakiety za granicę (z wyjątkiem Niemiec) muszą być przy nadaniu opłacone.

Za doręczenie pakietu zwykłego do wagi 5 klg. płaci się 10 hal., powyżej 5 klg. 20 hal.

Za pakiety doręczane przez umyślnego posłańca (per express) uiszcza nadawca przy nadaniu oprócz innych należytości 50 hal.

Jeżeli pakiet expressowy ma być doręczony poza siedzibą urzędu, (poza miejscowym okręgiem doręczeń) opłaca odbiorca dodatkową należytość, a mianowicie za każdą milę lub część tej odległości 1 koronę.

Jeżeli do jednego adresu przesyłkowego należy kilka pakietów expressowych, pobiera się opłatę posłańczą od każdego pakietu z osobna.

Przesyłki zwykłe jakoteż za pobraniem muszą być najdalej w ciągu 7 względnie 14 dni od dnia doręczania awiza przez adresata podjęte; przesyłki poste restante bez zaliczki w ciągu 30 dni; przesyłki z żyjącemi zwierzętami natychmiast, adresowane „poste restante“ do 48 godzin.

Czeki. Każdy może przystąpić do tak zwanego obrotu czekowego pocztowej kasy oszczędności, czyli stworzyć sobie konto czekowe w tej kasie.

Każdy posiadacz konta czekowego otrzymuje blankiety zielone, za pomocą których może ktokolwiek w jakimkolwiek urzędzie pocztowym złożyć na rzecz jego sumę nieograniczoną.

Sposobu tego używają wszystkie instytucye bankowe i handlowe, a jest on o tyle wygodniejszym od przekazów, że kosztuje taniej jak przekaz i można za pomocą czeku posłać sumę nieograniczoną. Na blankiecie takim, który na przykład jakiś bank wydaje bezpłatnie swemu dłużnikowi, pisze się kwotę, którą posyłamy, nadto imię i nazwisko płacącego. Blankiet ten oddaje się wraz z pieniądzmi na poczcie. Urzędnik potwierdza na kuponie odbiór pieniędzy, odcina go i wręcza nadawcy.

Kupon należy przechowywać, jak recepis, gdyż stanowi on dowód posłania pieniędzy.

Reklamacye.

Jeżeli nadawca chce dowiedzieć się o prawidłowem doręczeniu lub o losie przesyłki, nadanej za recepisem, musi wnieść reklamacyę.

Termin do wniesienia reklamacyi w Austryi i w obrocie z Niemcami wynosi 6 (sześć) miesięcy od dnia nadania przesyłki.

W obrocie z Węgrami i zagranicą wynosi termin reklamacyjny jeden rok.

Reklamacyę można wnieść w każdym urzędzie pocztowym, za okazaniem rewersu nadawczego, lub książki pocztowej nadawczej.

Także można wnieść reklamacyę pisemną lub ustną wprost do c. k. Dyrekcyi poczt

i telegrafów. Przy wniesieniu pisma reklamacyjnego do Dyrekcyi pocztowej, jest wskazanem dokładne podanie znamion i daty nadania przesyłki lub doręczenie dowodu nadania.

Za reklamacyę uiszcza się 25 halerzy.

Po nadejściu odpowiedzi na reklamacyę urząd pocztowy zawiadamia reklamanta osobnem pismem urzędowem o wyniku reklamacyi.

Reklamacye wnoszone do redakcyi czasopism są zupełnie bezpłatne. Można je wnosić na ćwiartce papieru, złożonej we dwoje lub w kopercie niezamkniętej.

Odpowiedzialność Zakładu pocztowego.

W razie zaginięcia listu poleconego przyznaje Zakład pocztowy nadawcy wynagrodzenie 50 koron, względnie za listy polecone zagraniczne 50 franków.

Wypłata odszkodowania następuje po stwierdzeniu zaginięcia listu poleconego do rąk nadawcy, który wykaże się dowodem nadania (recepisem nadawczym lub pocztową książką nadania) i który w przepisanym terminie list reklamował.

Nadawca i odbiorca winni przedłożyć oświadczenie, że listu reklamowanego nie otrzymali.

Wypłata wynagrodzenia za zaginiony list polecony może nastąpić do rąk adresata tylko wtedy, jeżeli nadawca legalną cesyą swe prawa przeleje na odbiorcę.

Ponieważ wypłata wynagrodzenia może nastąpić tylko za zwrotem recepisu nadawczego, zaleca się staranne przechowywanie tych dokumentów.

Zakład pocztowy nie przyjmuje odpowiedzialności za opóźnienia listów w transporcie lub doręczeniu, chociażby to opóźnienie wynikło z winy funkcyonaryuszów pocztowych.

Także nie odpowiada Zakład pocztowy za przesyłane w listach poleconych kwoty pieniężne.

W razie opóźnienia terminu reklamacyjnego traci nadawca prawo do żądania wynagrodzenia za przesyłkę poleconą.

Nadto przyznaje Zakład pocztowy wynagrodzenie za zaginiony, uszkodzony pakiet lub za ubytek zawartości jego i za listy wartościowe, do wysokości deklarowanej wartości.

Nie przyznaje się jednak odszkodowania za opóźnienie w transporcie lub doręczeniu pakietów i listów wartościowych.

W razie zaginięcia, uszkodzenia lub ubytku zawartości pakietu o niedeklarowanej wartości przyznaje za każdy kilogram 5 kor.

Przy wymiarze odszkodowania za zaginiony, uszkodzony lub za ubytek zawartości pakietu zawierającego wyroby masarskie, wiktuały, mięsiwo, bity drób, dziczyznę, raki i t. p., oblicza się odszkodowanie według cen targowych tej miejscowości, w której przesyłka nadana.

Przy uszkodzeniach przesyłek oszacowuje się szkodę przez rzeczoznawców. Strona może się domagać odszkodowania tylko za uszkodzoną część zawartości.

Jeżeli zaginięcie, uszkodzenie lub ubytek zawartości pakietu nastąpi z winy nadawcy, a mianowicie wskutek niedokładnego (nieczytelnego lub niewyraźnego) adresu, niedostatecznego opakowania, lub odpadnięcia nietrwale przytwierdzonego adresu, wtedy Zakład pocztowy nie przyznaje odszkodowania.

Za przesyłki z płynami, przesyłki z natury łatwo łamliwe i podlegające szybkiemu zepsuciu lub zgniliźnie, jak wyroby masarskie, dziczyznę, bity drób i t. p. nie przyjmuje Zakład pocztowy w razie zepsucia lub uszkodzenia ich zawartości, żadnej odpowiedzialności, czyli nie przyznaje odszkodowania.

Niedoręczalne przesyłki z przedmiotami podlegającymi szybkiemu zepsuciu lub zgniliźnie, sprzedaje Zakład pocztowy w drodze publicznego przetargu czyli licytacyi, na rzecz nadawcy.

Wypłata odszkodowania za pakiety następuje do rąk nadawcy, który wykaże się dowodem nadania.

Adresat wtedy tylko może żądać przyznania wynagrodzenia, jeżeli przyjmie uszkodzoną przesyłkę lub z ubytkiem zawartości, z zastrzeżeniem odszkodowania.

Za zaginioną przesyłkę może odbiorca domagać się wynagrodzenia na podstawie cesyi przekazującej prawa nadawcy na odbiorcę.

W razie zaginięcia listu wartościowego przyznaje Zakład pocztowy pełną deklarowaną wartość.

Jeżeli list wartościowy, zaginiony zawierał papiery wartościowe (weksle, książeczki Kasy oszczędności i t. p.) opiewające na pewne nazwisko, winien nadawca bezwłocznie spodować amortyzacyę (sądowe unieważnienie) zaginionych papierów, wtedy zwraca się mu tylko koszta amortyzacyjne.

Przepisy telegraficzne.

Przepisy ogólne. Depesze dopuszczalne są do wszystkich miejscowości. — Gdzie stacyi telegraficznej niema, tam może być depesza z ostatniej stacyi telegraficznej przesłana pocztą lub posłańcem,

Depesze powinny być zwięźle i jasno pisane, oprócz tego należy zachować następujące przepisy:

1. Depesze należy pisać atramentem, o ile możności najczytelniej łacińskiemi literami.

2. Na adresie depeszy wyrazić imię i nazwisko adresata, charakter, miejsce zamieszkania, ulicę i numer domu, w końcu miejsce przeznaczenia.

Taksowanie telegramów. Wszystko, cokolwiek nadawca napisze, bywa do telegramu wliczone i taksowane, z wyjątkiem znaków pisarskich jak: kropka, przecinek, średnik, znak pytania i t. p. Za jeden wyraz liczy się słowo najwyżej o 15 głoskach, powyżej zaś za dwa słowa. Wyjątek stanowią (tylko w adresie) nazwiska miast, krajów i t. p. Liczby w telegramie stanowią każda grupa z 5 cyfr jedno słowo; pojedyńcze głoski dodane do liczb, liczą się również za cyfrę. Taksa za telegram w monarchii austro-węg. składa się z należytości 6 hal. za każde słowo. Opłata oblicza się najmniej za 10 słów.

Telegram z opłaconą odpowiedzią. Nadawca może, jeżeli żąda od adresata odpowiedzi, zaraz ją przy nadaniu opłacić, ilość zapłaconych słów odpowiedzi jest nieograniczona. Przed adresem takiego telegramu należy napisać *RP.* i cyfrę oznaczającą ilość słów zapłaconych n. p. *RP. 8* Odbiorca otrzymuje równocześnie z telegramem asygnatę (blankiet czerwony) na odpowiedź bezpłatną o zapłaconej ilości słów, ważną przez 6 tygodni i mogącą służyć w którymkolwiek urzędzie telegraficznym do bezpłatnego nadania telegramu. Gdyby odpowiedź zawierała więcej słów, jak opłacono przy nadaniu telegramu pierwotnego, dopłaca się nadwyżkę nieopłaconych słów. W razie nieużycia asygnaty, zwraca się zapłaconą za odpowiedź kwotę, jeżeli ta asygnata przedłożoną zostanie c. k. Dyrecyi poczt. i tel. w przeciągu 3 miesięcy.

Telegramy z opłaconem zawiadomieniem o doręczeniu. Nadawca może żądać, by mu telegraficynie doniesiono, czy i kiedy nadany telegram adresatowi doręczony został, za co płaci prócz telegramu jeszcze należytość za telegram o 5 słowach. Przed adresem pisze się *PC.*

Telegramy pilne. Nadawca takiego telegramu osiąga tę korzyść, że telegram jego przed wszystkimi innymi telegramami prywatnymi wydanym i doręczonym być musi, chociażby później był nadanym. Należytość za telegram naglący równa się potrójnej należytości zwykłego telegramu. Przed adresem telegramu naglącego pisze się *D.*

Telegramy przesyłane po za obręb urzędu telegraficznego. Telegramy do miejsc nie połączonych siecią telegraficzną, mogą być wysyłane od najbliższej stacyi pocztą lub umyślnym posłańcem, w miarę tego, jak nadawca telegramu zarządził. Za doręczenie telegramu do miejscowości po za siedzibą urzędu telegraficznego umyślnym posłańcem należy się osobna opłata, stosownie do odległości. Opłatę tę uiścić może adresat, albo nadawca. Jeżeli nadawca życzy sobie uiścić należytość posłańczą, winien złożyć odpowiedni depozyt w stacyi nadawczej.

Telegramy takie oznacza się *XPP,* względnie *XPT,* jeżeli zawiadomienie ma nastąpić w drodze telegraficznej. W tym drugim wypadku należy złożyć oprócz depozytu należytość za telegram o 5 słowach (w Austryi 60 hal.).

Za telegramy, które z winy urzędu telegraficznego znacznie spóźnione, lub wcale na miejsce przeznaczenia nie doszły, zwraca zarząd poczt i telegrafów opłaconą należytość, jeżeli odnośna reklamacya w przeciągu trzech miesięcy od dnia nadania telegramu wniesioną zostanie.

Pocztowe Kasy oszczędności.

Urząd pocztowych kas oszczędności ma siedzibę we Wiedniu, lecz wszelkie czynności tegoż załatwiają wszystkie urzędy pocztowe w monarchii austr.-węg.

Kto chce złożyć pierwszą wkładkę do pocztowej Kasy oszczędności, udaje się do urzędu pocztowego, składa tam daną kwotę najmniej zaś 1 K., a urząd pocztowy zapisuje kwotę tę w książeczce wkładkowej, na imię podane opiewającej, potwierdza odbiór złożonej kwoty i wydaje książeczkę. Na książeczkę otrzymaną może właściciel każdego czasu sam lub przez kogo innego składać dalsze wkładki w każdym urzędzie pocztowym, gdyż książeczka pocztowej Kasy oszczędności nie jest ograniczoną tylko do pewnego oznaczonego miejsca; nikt nie może jednakże posiadać więcej nad jedną książeczkę na swoje imię.

Wkładający otrzymuje po złożeniu wkładki przekraczającej kwotę 100 K. najpóźniej do 14 dni potwierdzenie na złożoną kwotę z urzędu poczt. Kas oszczędności z Wiednia, gdyby zaś nie nadeszło lub zaszła

w niem omyłka, powinien włożyciel we własnym interesie natychmiast powiadomić o tem urząd pocztowych Kas oszczędności w Wiedniu. Na książeczce pocztowej Kasy oszczędności nie może nikt nabyć prawa zastawu. Gdyby właścicielowi książeczka pocztowej Kasy oszczędności zaginęła, nikt inny zrealizować jej nie może.

Każdy właściciel książeczki może sobie obrać przy pierwszej wkładce dowolne godło, które własnoręcznie na kontrakwicie zapisuje i które zawsze pamiętać jest obowiązany. Godłem tem może być jakikolwiek wyraz, łatwy do zapamiętania.

Aby ułatwić oszczędzanie kapitału mniejszemi nawet kwotami od 1 K., zaprowadzone są pocztowe karty oszczędności. Są to kartony białe, z wyciśniętą 10-hal. marką pocztową, sztuka po 10 hal.; gdy nalepi się na nim jeszcze dziewięć marek pocztowych po 10 hal., przedstawia karton ten podówczas wartość 1 K. i może być zaraz lub kilka razem, najwięcej zaś trzy w jednym tygodniu, złożony w urzędzie pocztowym w celu wpisania kwoty 1 K., a względnie 3 K. do książeczki pocztowej Kasy oszczędności.

Oprocentowanie złożonych wkładek rozpoczyna się od 1. lub 16. każdego miesiąca w miarę tego, czy wkładka przed 1-szym lub 16-tym złożoną została, po 3 procent od sta. Z końcem grudnia każdego roku są procenta obliczane, na które każdy właściciel książeczki otrzymuje najwyżej po roku jego pierwszej wkładki od urzędu poczt. Kas oszczędności czerwoną kartkę, z którą udać się ma w przeciągu dwóch miesięcy do któregokolwiek urzędu pocztowego w celu wpisania procentów do książeczki, lub po upływie tego terminu winien książeczkę odesłać do urzędu pocztowych kas oszczędności do Wiednia, który po wciągnięciu procentów do książeczki, właścicielowi ją zwraca.

Jeżeli książeczką wkładkowa zostanie całkiem zapisaną, powinien ją właściciel wraz z książeczką do wypowiedzeń (żółtą) odesłać do urzędu poczt. Kas oszczędności do Wiednia, a otrzyma bezpłatnie nową.

Jeżeli właścicielowi książka wkładkowa zaginie, powinien natychmiast zawiadomić o tem urząd pocztowy, złożyć kwotę 20 h. w markach pocztowych i podać dokładny adres, godło i o ile możności kwotę na zagubioną książeczkę złożoną.

Wypowiedzenie i wypłata odbywać się może w dwojaki sposób, *a)* wypowiedzenie przez urząd pocztowych Kas oszczędności we Wiedniu, *b)* wypowiedzenie i wypłata do kwoty 40 K. w krótkiej drodze w którymkolwiek urzędzie pocztowym. W każdym wypadku, czy wypowiedzenie następuje przez urząd pocztowych Kas oszczędności w Wiedniu, czy w zwykłym urzędzie pocztowym, odbywa się to bez wielkich formalności i szybko.

Pocztowe Kasy oszczędności zalecają się tem, że ułatwiają składanie nawet bardzo drobnych kwot, bo od 10 hal. począwszy. Na książeczki Kas poczt. mogą składać dzieci: w ten sposób uczą się oszczędności i dochodzą z czasem do większych kwot pieniężnych.

Bliższe pouczenia o pocztowych Kasach oszczędności zawarte są w samych książeczkach składkowych.

Obecnie składanie oszczędności ułatwiają też bardzo Kasy raifeisenowskie, które istnieją po wszystkich niemal parafiach, a od oszczędności płacą procent wyższy, jak kasy pocztowe.

Objaśnienia o telefonach.

Jednym z nowszych a bardzo ważnych i dogodnych sposobów porozumiewania się są telefony. Za pomocą telefonu można się bowiem rozmówić z kimś drugim nawet na bardzo znaczną odległość, wynosząca nieraz setki a nawet tysiące kilometrów, przyczem na każde zapytanie ma się natychmiastową odpowiedź, telefonem bowiem rozmawia się prawie zupełnie tak samo, jak gdy dwaj ludzie rozmawiają, stojąc obok siebie. Siłą, która przenosi mowę ludzką na odległość, za pomocą odpowiednich aparatów czyli przyrządów, jest prąd elektryczny. We wszystkich większych miastach są urządzone stacye telefoniczne miejscowe, a nadto główniejsze miasta są ze sobą połączone telefonicznie, można więc rozmawiać np. między Krakowem a Lwowem, między Krakowem a Tarnowem, między Lwowem a Wiedniem i t. d. i t. d.

Kto chce być przyjętym do związku uczestników c. k. sieci telefonicznej, musi wnieść ostemplowane podanie do c. k. Dyrekcyi poczt i telegrafów, która rozstrzyga sprawę, ewentualnie może odmówić proszącemu bez podania powodów. Z dniem 1 lipca 1907 zniesiono opłatę należytości budowlanej, natomiast podwyższono roczną należytość abonamentową, robiąc ją zawisłą od miejscowości, jakości stacyi i ilości rozmów. Z galicyjskich sieci telefonicznych przydzielono Lwów i Kraków do grupy 4, a resztę sieci do grupy 6. W grupie 4 wynosi roczny abonament 145 K, 170 K, 215 K i 280 K, a w grupie 6-tej 115 K, 120 K, 170 K i 180 K, zależnie od ilości rozmów. Najniższa opłata

odnosi się tylko do stacyi urządzanych w ubikacyach, wyłącznie na mieszkania przeznaczonych, a roczna ilość rozmów ograniczona jest do 3000 względnie do 6000 i 12000. Za stacye uboczne w tym samym budynku, co stacya główna, opłaca się rocznie 40 K, w przeciwnym razie opłaca się jeszcze nadto zależnie od długości linii dodatek. Rządowe władze i urzędy opłacają połowę rocznej należytości. Taką samą zniżkę mogą uzyskać na prośbę urzędy autonomiczne i gminne, zakłady zaś i instytucye służące publicznej użyteczności mogą uzyskać 30% opustu.

Należytość abonamentowa płatną jest w półrocznych ratach z góry w pierwszej połowie stycznia i lipca. W razie zwłoki wyłącza Zarząd poczt i telegrafów abonenta ze związku sieci telefonicznej, przypadającą należytość zaś ściąga w drodze egzekucyi. Za pośrednictwem telefonu może uczestnik nie tylko komunikować się z innymi uczestnikami, ale nadto nadawać i odbierać telegramy za uiszczeniem odnośnej należytości. Używanie stacyi telefonicznej może być wymówione tylko półrocznie z góry od 1 stycznia lub 1 lipca. Przyrządy telefoniczne należy chronić od uszkodzenia.

Dotyczczas istnieją sieci telefoniczne we Lwowie, Krakowie, Białej, Bochni, Boryniczach, Borysławiu, Brodach, Czerlanach, Drohobyczu, Gorlicach, Gródku Jagiellońskim, Jarosławiu, Jaśle, Jaworznie, Kalwaryi, Kołomyji, Lubieniu Wielkim, Nisku, Nowym Sączą, Okocimie, Oświęcimie, Podwołoczyskach, Probużnie, Przemyślu, Przeworsku, Rzeszowie, Samborze, Sanoku, Sassowie, Schodnicy, Stanisławowie, Stryju, Szczakowej, Tarnopolu, Tarnowie, Truskawcu, Trzebini, Wieliczce, Zagórzanach, Zakopanem, Złoczowie i Żywcu.

Oprócz dwóch linii międzymiastowych Lwów-Wiedeń, do których są włączone miasta Przemyśl, Jarosław, Przeworsk, Rzeszów, Tarnów, Kraków, wybudowano także między Drohobyczem, Borysławiem a Schodnicą, między Krakowem - Wieliczką, między Żywcem-Bielskiem-Białą, między Lwowem-Gródkiem Jagiell.-Czerlanami a Lubieniem Wielkim, między Drohobyczem a Samborem, między Drohobyczem a Truskawcem, między Oświęcimem a Nowem Beruniem (Śląsk), między Szczakową a Katowicami (Śląsk) i między Trzebinią, Szczakową i Jaworznem międzymiastowe linie telefoniczne. Za rozmowy na międzymiastowych liniach telefonicznych opłaca się osobne należytości, które składa przed rozpoczęciem rozmowy zawsze wołający; wołany rozmawia bezpłatnie.

Kilka przepisów kolejowych.

Wyciąg z regulaminu ruchu

obowiązujący tak funkcyonaryuszy kolejowych, jakoteż i podróżnych.

Funkcyonaryusze kolejowi są obowiązani do grzecznego obchodzenia się z publicznością. Przyjmowanie podarunków za wyświadczone grzeczności jest surowo wzbronione.

Publiczność jest obowiązaną do posłuszeństwa wobec funkcyonaryuszy kolejowych pełniących służbę w uniformie, lub zaopatrzonych w legitymacye.

W razie jakiej wątpliwości, względnie sprzeczki podróżnych ze służbą kolejową, rozstrzyga na stacyi urzędnik pełniący służbę, zaś podczas jazdy konduktor prowadzący pociąg.

Zażalenia na służbę kolejową mogą być wnoszone tak ustnie, jakoteż i pisemnie, lub mogą być wprost wpisane do księgi zażaleń, znajdującej się na każdej stacyi.

Ceny jazdy biletów zwykłych są ogłoszone koło każdej kasy osobowej.

Za dzieci do ukończonego 4 roku życia nie płaci się żadnej należytości, zaś za dzieci począwszy od 5 roku życia aż do ukończonego 10 roku płaci się połowę ceny jazdy.

Psy małe można wziąć ze sobą do wagonu, ale tylko za przyzwoleniem współjadących; co jednakże nie uchyla od opłaty uiścić się mającej.

Podróżny jest obowiązany tak przy wstępie na peron, jakoteż i na każde żądanie personalu kolejowego do okazania biletu jazdy

Jeżeli ktoś siada do pociągu bez biletu i zgłosi konduktorowi brak tegoż, to za dopłatą 1 kor. może być do jazdy przypuszczony, kto zaś bez biletu zostanie przydybany przez konduktora, lub przy wyjściu przez portyera, ten musi zapłacić najmniej 6 kor., jeżeli zaś udowodnioną zostanie stacya, w której ten podróżny bez biletu wsiadł, w takim razie płaci podwójną cenę jazdy.

Karty robotnicze.

Robotnicy i robotnice, które wykażą się legitymacyą robotniczą, płacą za bilet kolejowy mniej niż połowę ceny, a mianowicie przy jeździe

od 1—10	kilometrów	płacą	13 hal.
11—20	„	„	26 „
21—30	„	„	40 „
31—40	„	„	49 „
41—50	„	„	62 „

51—60 kilometrów płacą 75 hal.
61—70 „ „ 89 „
71—80 „ „ 102 „
81—90 „ „ 111 „
91—100 „ „ 125 „

Zniżenie to mogą uzyskać następujące kategorye robotnicze:

a) pomocnicy (z wyjątkiem werkmistrzów, mechaników, pośredników, buchalterów, kasyerów, ekspedytorów, rysowników, chemików, dozorców, i t. p.), o ile nie pobierają rocznej lub miesięcznej płacy;
b) robotnicy fabryczni;
c) górnicy;
d) najemnicy dzienni.

Żądać można tej zniżki dla jazdy ze stacyi kolejowej najbliższej miejsca zamieszkania robotnika do stacyi najbliższej miejsca zatrudnienia, albo naodwrót, na odległość do 100 kilometrów, w III. klasie pociągów osobowych lub mieszanych, każdego dnia z wyjątkiem niedziel.

Robotnikom wysłanym przez pracodawcę tylko chwilowo poza zwykły obręb pracy, nie przysługuje to zniżenie.

Legitymacye względnie nie wypełnione blankiety są do nabycia w kasach osobowych po 4 hal. za sztukę.

Blankiety mają być odpowiednio przez pracodawcę wypełnione i podpisane, i przez zwierzchność gminną miejsca zamieszkania robotnika potwierdzone i pieczęcią urzędową zaopatrzone.

Legitymacye te mają ważność 3 miesięcy, licząc od dnia wystawienia. Zwierzchność gminna potwierdza je tylko raz na 3 miesiące — natomiast pracodawca potwierdza co miesiąc, że dotyczący robotnik jest jeszcze u niego zatrudniony.

Źle wypełnione legitymacye, jakoteż skrobane i poprawiane uważa się za nieważne.

Nadużycie robotniczej legitymacyi pociąga za sobą konfiskatę tejże, jakoteż i zapłatę grzywny w kwocie 6 koron, a oprócz tego i ściganie winnego na drodze sądowej.

Zniżenie dla robotników i robotnic udających się na roboty.

Robotnicy i robotnice, zaopatrzone w paszport, potwierdzenie wójta gminy, lub też w legitymacyę miejskiego lub powiatowego biura pośrednictwa pracy, mają przy jazdach koleją państwową na odległość co najmniej 101 klm. zniżenie 50%.

Wymienione powyżej legitymacye należy przy zakupnie biletu okazać.

Przepisy gminne.

Zwierzchność gminna ma zaraz zawiadomić:

Starostwo: o pojawieniu się nagminnych chorób, gorączki połogowej, jaglicy, błonicy, tyfusu, cholery, szkarlatyny, czerwonki i t. p., dalej o podejrzanej lub zaraźliwej chorobie bydlęcej lub padnięciu. Protokół szupasowania z załącznikami, karty meldunkowe obcych należy w oryginale przedłożyć.

Sąd: o każdym wypadku śmierci.

Zwierzchność gminna ma donieść starostwu: do 7 dni o rozszerzeniu się chorób zakaźnych; do 8 dni o klęskach elementarnych; przy końcu każdego miesiąca o zmianach w wykazach urlopników; przy końcu kwartału wykaz przypędzonego bydła rogatego i nierogacizny.

Styczeń. Do 8 przedłożą Zwierzchności gminne jako stacye szupasowe Wydziałowi powiatowemu rachunki szupasowe.

Do 15 przedłoży Zwierzchność gminna Wydziałowi powiatowemu wykazy stanu bydła rogatego, poczem Wydział powiatowy zarządzi licencyonowanie, o ile jest komisyą licencyonującą.

Z końcem stycznia przedłoży Zwierzchn. gminna starostwu: a) wykaz przeciętnych rocznych cen zboża i produktów spożywczych, b) spis nałogowych pijaków.

Do 31 ma Zwierzchność gminna przedłożyć Wydziałowi powiatowemu sprawozdanie o zaasekurowaniu budynków gminnych.

Luty. Do 15 ma Zwierzchność gminna wyłożyć dla członków gminy zamknięcai rachunkowe.

Marzec. Przed 15 ma się Rada gminna oświadczyć w sprawie udzielenia absolutoryum Zwierzchności gminnej z r. ubiegłego.

Kwiecień. Przedłożyć starostwu: 1) wykaz szkód wynikłych z pożaru, 2) wykaz ogólnej produkcyi powierzchni ziemi w gminie.

Maj. 1) wykaz gradobicia, 2) wykaz stanu ziemiopłodów.

Czerwiec. Nagrody dla dzieci szkolnych.

Lipiec. Do 8 mają gminy przedłożyć Wydziałowi pow. rachunki szupasowe.

Sierpień. Brak specyalnych czynności.

Wrzesień. Przedłożyć starostwu listę sędziów przysięgłych.

Październik. Przedłożyć starostwu wykaz głównych wynikłości preliminarza i dodatków do podatków.

Listopad. Przygotować budżety na rok następny i wyłożyć je do wiadomości członków gminy.

Grudzień. Przedłożyć Wydz. pow. uchwalony przez Radę gminną budżet na rok następny, starostwu spis popisowych, i wykaz kwaterunkowy zmian budynków.

Wyciąg z taryfy stemplowej.

(Objaśnienie skróceń: *a.* znaczy arkusz — *k. a.* znaczy każdy arkusz — *sk.* znaczy skala — *n. od p. w.* znaczy należytość od przeniesienia własności).

Adopcya. Dokumenty o adopcyi o ile nie zawierają postanowień majątkowych 1 kor. od k. a.

Alimenta. Układy o ich płacenie, jeżeli z ustawy się należą według skali II., bez ustawowego obowiązku jak darowizny.

Bilanse po 10 gr. od k. a.

Cesye 1. bezpłatne jak darowizny; 2. odpłatne cesye wierzytelności według sk. II., obligów kupieckich, connosamentów, listów bodmeryjnych, warrantów, listów składkowych po 10 gr. od k. a. — innych praw i wierzytelności według sk. II.

Czeki uprawnionych instytucyj po 4 gr. od sztuki.

Czynsz ziemny: umowy o czynsz ziemny według sk. II.

Darowizny: Dokumenty zawierające darowizny między żyjącymi 1 kor. od k. a. — na wypadek śmierci 2 kor. od k. a. Oprócz tego n. od p. w. przy darowiznach między małżonkami nie żyjącymi w separacyi w czasie darowizny, oraz między rodzicami a dziećmi i ich potomstwem 1% i 25% dodatku; między dalszymi krewnymi aż do sióstr i braci stryjecznych, ciotecznych i wujecznych włącznie 4% i 25% dodatku; we wszystkich innych wypadkach 8% i 25% dodatku — przy darowiznach nieruchomości oprócz tego $1\frac{1}{2}\%$ z 25% dodatkiem.

Dokumenty prawne wogóle, jeżeli nie podlegają opłacie szczegółowo oznaczonej, według sk. II. — Wolne od opłat są dokumenty, które obok właściwych dowodów wręczyć potrzeba publicznym i gminnym kasom, urzędom lub instytucyom zostającym pod zarządem państwa, jedynie tylko w celu manipulacyi, oraz dokumenty, których władze i urzędy wymagają wyłącznie do urzędowego użytku i do których wystawienia strona według prawa cywilnego nie jest obowiązana, dopóki nie użyto ich do innego celu.

Dostawy. Kontrakty o dostawy jak kupna

Drzewa genealogiczne sporządzone przez osoby prowadzące metryki lub przez nie potwierdzone po 1 kor od każdego urodzenia, ślubu i śmierci każdej zamieszczonej osoby

Duplikaty urzędowych dokumentów 2 kor od k. a.

Dyplomy, przywileje, patenty, licencye, uchwały udzielające obywatelstwo austryackie, wyzwolenia, paszporty dla domokrążców i urzędowe świadectwa uzdolnienia 2 kor. od k. a. — prywatne 1 kor. od k. a.

Działy, protokoły i dokumenty o podziale wspólnej własności, jeżeli nie zawierają przeniesienia własności, po 1 kor. od k. a.

Dzierżawy wieczyste i zwykłe według sk. II.

Ekstabulacye, podania i zezwolenia na ekstabulacye osób uprawnionych, jeżeli nie zawierają poświadczenia odbioru, jak darowizny.

Fundacye, listy fundacyjne po 1 kor. od k. a. — n. od p. w. majątku przeznaczonego na fundacyę, jak od darowizny lub spadku.

Hipoteki, ustanowienie celem zabezpieczenia obowiązku ocennego według sk. II., zresztą po 1 kor. od k. a.

Karty umowne sensali (Schlusszettel) po 50 gr. od sztuki — w razie sądowej skargi należy opłacić należytość od umowy zawartej w karcie.

Kaucyi zapisy, jak zapisy zastawu lub hipoteki.

Kompromisy t. j. zapisy na sąd polubowny po 1 kor. od k. a.

Konta bilansowe, jak bilanse.

Księgi kupieckie główne, contocorrente i saldoconto kupców, przemysłowców i fabrykantów po 50 gr. od k. a., od innych książek z wyjątkiem kopiałów po 40 gr. od k. a. Kopiały wolne od stempli.

Kupna, kontrakty o ruchomościach według sk. III. — o nieruchomości po 1 kor. od k. a., oraz n. od p. w. $3\frac{1}{2}\%$ i 25% dodatku.

Kwity i potwierdzenia odbioru stwierdzające wykonanie obowiązku lub sumy pieniężnej według sk. II. na rzeczy ocenne odebrane jako zastaw lub w przechowanie po 1 kor. od k. a., a jeśli według sk. II. wypada mniejsza należytość, według tej sk. — kwity na przesyłki wystawione przez przewoźników i zakłady przewozowe: *a)* konnosamenty, warranty, ceduły ładunkowe opiewające na zlecenie, po 2 kor., *b)* wszelkie inne po 10 gr. od sztuki — kwity na pieniądze i inne przedmioty podniesione z depozytu sądowego po 1 kor., a jeżeli według sk. II. wypada mniejsza należytość, według tej sk. — wolne od stempli na sumy i rzeczy poniżej 4 kor. wartości, zresztą pozycya 48 taryfy

Legalizacye podpisów przez władze rządowe 2 kor., przez notaryusza 1 kor., za równoczesną legalizacyę każdego drugiego

lub dalszego podpisu na tym samym dokumencie przez władze rządowe 1 kor., przez notaryusza 50 gr. — podpisów świadków się nie liczy — na dokumentach do intabulacyi 20 groszy.

Listy rozwodowe izraelitów, jeśli nie zawierają postanowień o majątku, po 1 kor., od k. a., inaczej jak odpowiednie akty prawne.

Losowe kontrakty: *a)* zakłady według sk. II.; *b)* kupno nadziei rzeczy ruchomych według sk. III., — nieruchomości od kontraktu po 1 kor. od k. a. i n. od p. w. 3½% wraz 25% dodatku, *c)* od opłat za przyjęcie do Towarzystw zaopatrzenia według sk. II., *d)* kontrakty ubezpieczeń według sk. II., *e)* umowy o rentę dożywotnią w zamian za ruchomości według sk. III., a w zamian za nieruchomości od kontraktu po 1 kor. od k. a. i n. od p. w 3½% z 25% dodatkiem.

Małżeńskie kontrakty według sk. II.

Metryki urodzin, ślubu i śmierci po 1 kor. od k. a. i każdej osoby, której urodzenie lub śmierć, albo pary, której ślub potwierdzono.

Najmy, umowy o najem według sk. II.

Oferty do zawarcia kontraktu po 1 kor. od k. a.

Paszporty dla sług, czeladzi, terminatorów, wyrobników, robotników i osób, które nie mają większego dochodu jak dzienny zarobek wyrobnika i wogóle książki wędrowne po 30 gr. — dla innych osób po 2 kor. od egzemplarza — przepustki ośmiodniowe wolne od opłaty.

Pełnomocnictwa, jeżeli nie zawierają umowy o wynagrodzenie, po 1 kor. od k. a., inaczej jak umowy o najem usług.

Podania:

1. podania do władz politycznych, podatkowych i t. d. 1 kor., o ile nie są wolne od stempla lub nie podlegają szczególnej opłacie;
2. o koncesyę przemysłową lub zgłoszenia wolnego przemysłu: *a)* w Wiedniu 12 k., *b)* w miastach o ludności powyżej 50.000 8 koron, *c)* w miastach o ludności od 10.000 do 30.000 6 kor., *d)* w miastach od 5.000 do 10.000 ludności mających 4 kor., *e)* we wszystkich innych miejscowościach 3 kor. od pierwszego arkusza i 1 koronę od każdego następnego arkusza;
3. o udzielenie zezwolenia na muzykę, o pozwolenie trzymania gospód i szynków otworem po zwykłej godzinie, pozwolenie na wystawy, przedstawienia gimnastyczne i teatralne, koncerty za wstępem płatnym, 2 kor. od pierwszego arkusza;
4. w sprawach o nadanie i potwierdzenie szlachectwa, nadanie orderów, pozwolenie na przyjęcie i noszenie obcych orderów, o połączenie lub polepszenie herbów, o pozwolenie na zmianę lub przeniesienie nazwiska, o udzielenie godności, urzędów honorowych, tytułów honorowych i odznaczeń od pierwszego arkusza 10 koron.
5. o udzielenie, uznanie lub potwierdzenie przywilei 6 koron od pierwszego arkusza;
6. o udzielenie lub uznanie obywatelstwa austryackiego, o udzielenie obywatelstwa lub przyjęcie do gminy 4 kor. od pierwszego arkusza;
7. o ogłoszenie licytacyi lub podania, z którego załatwieniem połączone jest ogłoszenie edyktu 2 kor. od pierwszego arkusza;
8. o paszporty na wywóz, dowóz lub przewóz soli kuchennej, tytoniu, prochu strzelniczego i innych towarów, o ile pozwolenie takie jest potrzebnem, 2 k. od pierwszego arkusza;
9. o pozwolenie na ustawienie, rozszerzenie, zmianę, lub obdłużenie fideikomisu, od pierwszego arkusza 2 kor.;
10. o wpis prawa zastawu dla wierzytelności do 100 kor. — 1 kor. — do 200 kor. 1 kor. 50 gr., powyżej 200 kor. i wszelkie inne podania hipoteczne 3 kor. od pierwszego arkusza;
11. o wpis w rejestrze handlowym nowej firmy, zmian firmy lub zmian we własności firmy, kontraktu spółki i zakładów filialnych 20 kor.; prokury, likwidatorów i praw żony kupca z kontraktów małżeńskich 10 kor. od pierwszego arkusza;
12. wpisy, które zawierają umowę, ulegają nadto należytościom za umowę;
13. wolne od stempli są podania o jałmużnę, przyjęcie do zakładów dobroczynności, o uwolnienie od opłat szkolnych, o nadanie stypendyum, o udzielenie prawa ubogich w sporach lub obrońcy ubogich, podania kuratorów ustanowionych z urzędu, doniesienia i wnioski w sprawach publicznych ze względu na dobro publiczne, podania w sprawach karnych, petycye do panującego, Rady państwa, Sejmów i Rad gminnych w sprawach publicznego dobra, zażalenia na postępowanie urzędników, opiekunów, kuratorów i na nadużycie władzy ojcowskiej, usprawiedliwienia tych osób, w sprawach rozwodowych z powodów iuris publici, w sprawach o wymiar należytości stemplowych i podatków, reklamacye o sprostowanie list wyborczych, sędziów przysięgłych i powołanych do służby wojskowej, w sprawach spadkowych, jeżeli majątek spadkowy bez potrącenia długów 50 kor. nie przenosi, w sprawach z powodu zakładania i prostowania ksiąg

gruntowych, zresztą patrz poz. 44 taryfy.

Poręczenia, jeźli przedmiot nie jest ocennym, po 1 koronie od k. a., zresztą według sk. II.

Poświadczenia hipoteczne po 2 kor. od k. a.

Pozwolenia na noszenie broni (paszporty na broń) 2 kor.

Prenumeracyjne karty wolne od stempli aż do użytku sądowego.

Protokoły spisane zamiast podania stemplować jak podania — zawierające akty prawne ulegają oprócz stempla jako protokoły także stemplowi od aktu prawnego.

Protokoły wolne od stempli spisane przez sąd ze świadkami testamentowymi celem ustalenia rozporządzenia ostatniej woli, ogłoszenia rozporządzenia ostatniej woli, i wogóle protokoły w sprawach niespornych, spisane z urzędu, oraz protokoły o uzdolnieniu kandydata na posadę w jakiejkolwiek gałęzi służby publicznej.

Protokoły licytacyjne według aktu jaki zawierają.

Protesty wekslowe: *a)* sporządzone przez notaryusza po 2 kor. od k. a.; *b)* sporządzone przez sąd do 400 kor. — 4 kor.; powyżej 400 kor. — 6 kor. w. a.

Przekazy kupców lub do kupców na zlecenie lub bez zlecenia, jeżeli opiewają na sumę pieniężną, jak weksle, a jeżeli opiewają na inne świadectwa i jeżeli według sk. II. nie wypada niższa należytość po 1 kor. — służbodawców i mandatów do sług i pełnomocników wolne od stempli — inne przekazy według sk. II.

Punkty przedugodne ulegają tej samej opłacie co stanowcze kontrakty.

Rachunki:

1. osób do ich składania obowiązanych ze względu na stosunek służbowy lub prowadzenie interesów składane osobom do żądania rachunków uprawnionym — wolne od stempla, dopóki nie powstanie spór o nie lub nie będą użyte jako załączniki. W razie sporu ulegają stemplowi 1 kor., jako załączniki stemplowi 30 gr. od arkusza;
2. z wydatków poczynionych przy sprawowaniu interesów państwa lub publicznych zakładów pod zarządem państwa lub gminy: jak rachunki kosztów podróży, zaopatrywania więźniów i chorych itp., wolne od opłaty stempli;
3. konta, noty, wykazy i książeczki do zapisywania wybranych towarów i t. p., rachunki kupców i przemysłowców w zakresie ich przedsiębiorstwa z wyjątkiem kosztów bilansowych: *a)* po 10 gr. od k. a. — jeżeli pretensya kwotę 100 kor. przenosi; *b)* od 20 do 100 kor. — po 2 gr. od k. a.; *c)* do 20 kor. wolne od stempla;
4. konta saldowane, jeżeli z nich się czyni użytek sądowy lub przedkłada publicznej kasie zamiast kwitów według sk. II.;
5. rachunki prowadzone dla własnego użytku oraz rachunki, konta, wyciągi itp., jakie osoba prywatna nie będąca kupcem ani przemysłowcem przesyła osobie trzeciej co do pretensyj, jakie ma do niej, są wolne od opłaty, jeżeli nie zawierają w sobie potwierdzenia odbioru, inaczej ostemplować je należy jak kwity;
6. absolutorya osób prywatnych udzielone składającemu rachunki sądowe lub pozasądowe po 1 kor. od arkusza;
7. uznanie rachunków również po 1 kor. od arkusza.

Skargi do Trybunału administracyjnego po 1 kor. od k. a., zresztą jak podania.

Skład — kontrakty składu za wynagrodzeniem jak kontrakty, o świadczenie u sług, zresztą po 1 kor. od k. a.

Skrypty dłużne według sk. II.

Służebności, ustanowienie tychże: *a)* bezpłatne między żyjącymi jak darowizny, *b)* bezpłatne na przypadek śmierci, jak spadki, *c)* odpłatne użytkowania lub używania nieruchomości oprócz st. po 1 kor. od k. a. kontraktu, $3^1/_2$% z 25% dodatku — wszelkie inne według sk. II.

Spółki, kontrakty spółek nie obliczonych na zysk, 4 kor. od pierwszego arkusza — obliczonych na zysk: *a)* bez wkładek majątkowych, obejmujących jedynie połączenie pracy 10 kor. od pierwszego arkusza; *b*) spółek akcyjnych zawartych na czas dłuższy jak 10 lat według sk. III.; *c*) spółek komandytowych na akcye zawartych na czas dłuższy jak 10 lat, od wkładek komandytników według sk. III., od wkładek spólników jawnych według sk. II.; *d*) innych spółek według sk. II., jednak nie mniej jak 10 koron.

Świadectwa:

1. wszelkie nie podlegające wyższej lub niższej opłacie wystawione przez rządowe władze administracyjne 2 kor. od k. a., wystawione przez inne władze, urzędy lub prywatne osoby po 1 kor. od k. a.;
2. dla sług, czeladników, terminatorów, wyrobników i innych osób z dziennego zarobku żyjących o ich usługach i zachowaniu lub osobistych przymiotach po 30 gr. od k. a.;
3. szkolne z egzaminów półrocznych i świadectwa półrocznej frekwencyi w szkole po 30 gr.;
4. świadectwa egzaminów rządowych na wydziale praw i administracyi, z egzaminu na kursie kucia koni, absolutorya uniwersyteckie 2 kor.;

5. wolne od stempli świadectwa ubóstwa, świadectwa potrzebne do przyjęcia do zakładów dla ubogich, świadectwa z egzaminów w szkołach ludowych, świadectwa lekarskie dla uczniów celem usprawiedliwienia nieobecności w szkole, świadectwa z nauki religii, świadectwa o zgłoszeniu przejścia z jednego wyznania chrześcijańskiego do drugiego, świadectwa szczepienia, świadectwa wpisane do książek służbowych i wędrownych, patrz zresztą poz. 117. taryfy.

Terminatorowie i uczniowie (Lehrlinge) umowy o ich przyjęcie i wyżywienie w zamian za świadczone przez nich usługi bez wynagrodzenia tych usług, po 1 kor. od k. a.

Testamenty i kodycyle po 2 kor. od k. a., należytość płatna po śmierci testatora.

Tłómaczenia urzędowe po 2 kor. od k. a.

Ugody sądowe oprócz stempla do protokołu taki stempel, jaki wypada od aktu zawartego w ugodzie, a więc np. jak od pożyczki, kupna i t. d.

Usługi — nominacye urzędników, oraz osób sprawujących stałe interesa, jeżeli od nominacyi nie należy się taksa według sk. III. — kontrakty o usługi wraz z dostarczeniem materyału jak kupna — zresztą według sk .II.

Ustępstwa pierwszeństwa hipotecznego odpłatne według sk. II., darme po 1 kor. od k. a.

Weksle patrz skale.

Wekslowe nakazy i nakazy w postępowaniu mandatowem do 100 kor. — 2 kor., do 400 kor. — 5 kor., do 1600 kor. — 10 kor., powyżej 1600 kor. — $^1/_2$% i 25% dodatku od pierwszego egzemplarza, każdy dalszy egzemplarz po 2 kor.

Wpisy hipoteczne: *a*) własności użytkowania i używania nieruchomości, jeżeli od ich nabycia należy się n. od p. w. wolne od opłat, zresztą $1^1/_2$% i 25% dodatku; *b*) innych praw ocennych $^1/_2$% i 25% dodatku; *c)* od wpisu praw nieocennych, lub których wartość 200 kor. nie przenosi, nie opłaca się żadnej należytości.

Wyciągi z ksiąg gruntowych i hipotecznych, depozytowych i z rejestrów handlowych, po 1 kor. od k. a.

Wygodzenia kontrakty po 1 kor. od k. a.

Wygrane na loteryi liczbowej do 4 kor. wolne od należytości, powyżej 4 kor. według sk. III. — na innych loteryach 5% od wygranej po strąceniu nominalnej wartości losu — kwity na wygrane wolne od stempla.

Załączniki podań, jeżeli nie są już stemplowane lub jeżeli nie opłacono od nich należytości bezpośrednich: *a)* w sprawach spornych do 100 kor. — 20 gr.; *b*) we wszystkich innych wypadkach po 30 gr. od k. a.; *c)* wolne od stempla zobacz poz. 21. taryfy.

Zamiany, kontrakty, zamiany o nieruchomości według sk. III., a gdyby choć jedna z rzeczy zamienianych była nieruchomą, oprócz 1 kor. od k. a, kontraktu n. od p. w. $3^1/_2$% z 25% dodatku.

Zapisy długu (obligi) na okaziciela według sk. III., zresztą według sk. II.

Zapowiedzi, świadectwa zapowiedzi po 1 kor. od k. a i każdej pary narzeczonych.

Zastawów ustanowienia jak hipotek ustanowienia.

Zezwolenia na wpis hipoteczny przez osoby obowiązane do ich zeznania osobno wystawione, po 1 kor. od k. a.

Zlecenia do sprzedaży (§ 1086 u. c.) według sk. III.

Zrzeczenia się praw, *a)* odpłatne, jeżeli przedmiot nie da się oszacować, po 1 kor. od k. a., zresztą według sk. II.; *b)* darme jak darowizny.

Ulgi stemplowe.

a) przy wypowiedzeniach drobnych najmów.

Ustawa z 26. grudnia 1893 L. 203 dz. u. p.

§ 1. Sądowe podania zawierające wypowiedzenie mieszkania podlegają stemplowi po 24 gr. od każdego egzemplarza i każdego arkusza, jeżeli termin wypowiedzenia nie przekracza miesiąca. Jeżeli wypowiedzenia tego rodzaju, jak wymienione wyżej, spisano w protokole sądowym, protokół podlega stemplowi po 24 gr. od każdego arkusza. Za sądowe odpisy takiego protokołu opłaca się należytość stemplową po 50 gr. od każdego arkusza.

§ 2. W sporach awizacyjnych przeciw wypowiedzeniom wymienionym w § 1. mają odpowiednie zastosowanie przepisy § 19. i 22. ustawy z 22 lutego 1864 (L. 20 dz. u. p.) o obowiązku opłacania stempli w sprawach, w których rozchodzi się o przedmiot nie mający wartości powyżej 100 koron.

Uwaga. W myśl § 2. w sporach tam wymienionych opłaca się zatem takie stemple jak w każdym sporze drobiazg.

b) w sprawach sług.

Ustawa z 13 czerwca 1896 L. 95 Dz. u. p. uwolniono od stempli i należytości:

§ 1. Wszelkie w sprawach sług do władz politycznych wnoszone podania, spisane tam protokoły, intymaty (*Ausfertigungen)* i zawarte ugody.

§ 2. Kwity sług na zadątki, bez względu na to, że kwity te zawierają poświadczenie treści umowy służbowej, dopóki z nich nie uczyniono sądowego lub innego urzędowego użytku, w sprawie nie wchodzącej w zakres spraw służbowych.

§ 3. Książeczki służbowe i wpisane w nich świadectwa.

Skale stemplowe

SKALA I. Na weksle	Należytość K.	h.	SKALA II. Na dokumenta, które ani pod I. ani pod III. skalę nie należą	Należytość K.	h.	SKALA III. Na dokumenta prawne	Należytość K.	h.
do 150 „	—	10	do 40	—	14	do 20 „	—	14
od 150 K. „ 300 „	—	20	od 40 K. „ 80 „	—	26	od 20 K. „ 40 „	—	26
„ 300 „ „ 600 „	—	40	„ 80 „ „ 120 „	—	36	„ 40 „ „ 60 „	—	38
„ 600 „ „ 900 „	—	60	„ 120 „ „ 200 „	—	64	„ 60 „ „ 100 „	—	64
„ 900 „ „ 1.200 „	—	80	„ 200 „ „ 400 „	1	26	„ 100 „ „ 200 „	1	26
„ 1.200 „ „ 1.500 „	1	—	„ 400 „ „ 600 „	1	88	„ 200 „ „ 300 „	1	88
„ 1.500 „ „ 1.800 „	1	20	„ 600 „ „ 800 „	2	50	„ 300 „ „ 400 „	2	50
„ 1.800 „ „ 2.100 „	1	40	„ 800 „ „ 1.600 „	5	—	„ 400 „ „ 800 „	5	—
„ 2.100 „ „ 2.400 „	1	60	„ 1.600 „ „ 2.400 „	7	50	„ 800 „ „ 1.200 „	7	50
„ 2.400 „ „ 2.600 „	1	80	„ 2.400 „ „ 3.200 „	10	—	„ 1.200 „ „ 1.600 „	10	—
„ 2.600 „ „ 3.000 „	2	—	„ 3.200 „ „ 4.000 „	12	50	„ 1.600 „ „ 2.000 „	12	50
„ 3.000 „ „ 6.000 „	4	—	„ 4.000 „ „ 4.800 „	15	—	„ 2.000 „ „ 2.400 „	15	—
„ 6.000 „ „ 9.000 „	6	—	„ 4.800 „ „ 6.400 „	20	—	„ 2.400 „ „ 3.200 „	20	—
„ 9.000 „ „ 12.000 „	8	—	„ 6.400 „ „ 8.000 „	25	—	„ 3.200 „ „ 4.000 „	25	—
„ 12.000 „ „ 15.000 „	10	—	„ 8.000 „ „ 9.600 „	30	—	„ 4.000 „ „ 4.800 „	30	—
„ 15.000 „ „ 18.000 „	12	—	„ 9.600 „ „ 11.200 „	35	—	„ 4.800 „ „ 5.600 „	35	—
„ 18.000 „ „ 21.000 „	14	—	„ 11.200 „ „ 12.800 „	40	—	„ 5.600 „ „ 6.400 „	40	—
„ 21.000 „ „ 24.000 „	16	—	„ 12.800 „ „ 14.400 „	45	—	„ 6.400 „ „ 7.200 „	45	—
„ 24.000 „ „ 27.000 „	18	—	„ 14.400 „ „ 16.000 „	50	—	„ 7.200 „ „ 8.000 „	50	—
i t. d. i t. d.			i t. d. i t. d.			i t. d. i t. d.		
Za każde 3.000 K. wyżej dodaje się stempel po 2 K., suma niższa od 3000 K. za całkowitą wzięta być winna.			Wyżej 16.000 K. za każde 800 K. dodaje się stempel po 2·50 K., suma niższa od 800 K za całkowitą ma być wzięta.			Wyżej 8000 K. za każde 400K. dodaje się stempel po 2·50 K suma niższa od 400 K. za całkowitą wzięta być winna.		

Skala I. Według tej skali stemplować należy: *a)* weksle wystawione w Austryi lub Węgrzech płatne w ciągu 6 miesięcy i weksle wystawione za granicą płatne w ciągu 12 miesięcy oraz prolongaty takich weksli, o ile przedłużenie terminu nie przewyższa sześciu względnie 12 miesięcy; *b)* indossy (żyra) na wekslach podlegających stemplowi według skali II.; *c)* te kupieckie przekazy z terminem wyżej dni ośmiu i obligi kupieckie, które na równi z wekslami są uważane; *d)* obligi na zaliczki publicznych instytucyj kredytowych, udzielane na papiery wartościowe, państwowe i inne na czas 3 miesięcy.

Uwaga. Kupieckie przekazy z terminem niżej dni 8 ulegają stałej opłacie w wysokości 10 gr., jeżeli termin tak wyrażony jest w treści przekazu. Weksle za granicą wystawione i za granicą płatne ulegają opłacie stemplowej wtedy, jeżeli puszczone zostaną w obieg w kraju. Od takich weksli i od prolongat zamieszczonych na wekslu w czasie, w którym obiegły kraj, należy uiścić należytość w wysokości 4 gr. za każde 200 kor. sumy wekslowej, przyczem każdą resztę niżej 200 kor. za pełną setkę uważać należy. Gdyby następnie weksel taki uczyniono płatnym w kraju albo uczyniono z niego w kraju sądowy użytek, należy przy zmianie płatności wekslu lub przed wniesieniem do sądu opłaconą należytość uzupełnić według skali I. lub II. Wszelkie inne weksle zagraniczne stają się przez wniesienie ich do kraju obowiązanymi do opłaty stemplowej. Należytość powinna być przed puszczeniem w obieg lub przed wniesieniem do sądu takich weksli a w każdym razie przed upływem 14 dni od wniesienia ich do kraju uiszczoną. Należytość stemplową od weksli uiszcza się albo przez zakupienie odpowiednich urzędowych blankie-

tów wekslowych, albo przez przylepienie na wekslu odpowiednich stempli, które w urzędzie podatkowym stemplem urzędowym przed napisaniem odnośnego oświadczenia wekslowego przystemplowane być powinny.

Skala II. Według tej skali ulegają opłacie: *a*) dokumenty prawne, które nie podlegają ani skali I. lub II., ani stałej opłacie 1 kor.; *b*) weksle w Austryi lub Węgrzech wystawione płatne po 12 miesiącach od daty i weksle za granicą wystawione płatne po 12 miesiącach; *c*) poświadczenia odbioru (pour acquit) na wekslach ulegających tej skali. Jeżeli weksel stemplowany według skali I. po upływie 6 względnie 12 miesięcy ma być żyrowanym, należy oprócz należytości za żyro według skali I. uzupełnić należytość od wekslu samego do skali II. Indossy należy datować, gdyż w razie zaskarżenia wekslu po upływie 6 względnie 12 miesięcy, władze skarbowe zawsze uważają, że indoss zamieszczony został po upływie właściwego czasu. Stempli od samych weksli przepisywać nie wolno. Stemple na indossach i prolongatach można przepisywać.

Uwaga: Stałej opłacie stemplowej 1 kor. ulegają oprócz dokumentów w ustawie wyraźnie wymienionych także następujące: *a*) zezwolenia na wykreślenie hipoteczne kontraktów dzierżawnych i kaucyj dzierżawnych, jeżeli kontrakt wygasł przez upływ czasu; *b*) dokumenty o zmianach stopy procentowej od pożyczek; *c*) bezpłatne ustępstwa pierwszeństwa hipotecznego; *d*) oświadczenie, że zeznający zadawalnia się zastawem (hipoteką) mniejszej wartości jak pierwotna dla niezmienionego prawa, lub że odpowiedzialność ma być wykreśloną z jednego z ciał równocześnie obciążonych i zezwolenia na przeniesienie odpowiedzialności z obciążonego przedmiotu na inny do tej samej osoby należący; *e*) deklaracye ekstabulacyjne o pretensye, które zgasły w drodze konsolidacyi.

Skala III. Według tej skali ulegają opłacie: *a*) kontrakty kupna i sprzedaży oraz kontrakty od dostawy ruchomości: *b*) opłatne cesye o inne przedmioty jak wierzytelności; *c*) kontrakty o najem usług; *d*) kwity wygrane na loteryi liczbowej; *e*) kupna nadziei; *f*) obligi wymienione w poz. tar. 56 2 a; *g*) kontrakty spółek akcyjnych wymienione w poz. tar. 55 B. 2 e i b.; *h*) zrzeczenie się praw uważanych za ruchomości (z wyjątkiem wierzytelności).

Arkusz papieru z reguły, a więc o ile wyraźnie inaczej nie postanowiono, nie powinien mieć więcej powierzchni jak 1750□ centimetrów. Od arkusza o większej powierzchni należy opłacić podwójną należytość stemplową, jeżeli od zwykłego formatu opłaca się mniej jak 1 kor.; w innych przypadkach nalezy oprócz zwykłej należytości dopłacić 1 kor. Stemple powinny być zupełnie nieużywane. Stemple na dokumentach należy przepisywać pierwszym wierszem tekstu dokumentu. Dokument powinien być ostemplowany przed podpisaniem. Przystemplowywanie stempla prywatnemi stampilami nie jest dozwolonem.

MIARY, WAGI i MONETY.

Miara długości. Jednostkę miary tworzy metr (m), równający się (=) 10 decymetrom (dm) — 100 centymetrom (cm) — 1000 milimetrom (mm).

Tysiąc metrów nazywa się kilometrem (km). Austryacka mila ma $7^1/_2$ kilometra (dokładnie 7486 metrów).

Miara powierzchni. Jednostkę tworzy metr kwadratowy (m²). Jako miara powierzchni pół i lasów służy ar i hektar. Ar (a) jest kwadratem, którego bok wynosi 10 m, ma on zatem 100 metrów kwadratowych. Hektar (ha) jest kwadratem, którego bok wynosi 100 m, ma zatem 10000 metrów kwadratowych.

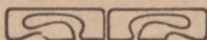
Morg austryacki	— 5755 m²	(1600 sążni)
„ nowopolski	— 5599 „	(1557 „)
„ pruski	— 2553 „	(710 „)

Dziesięcina — 1 ha 925 m² (blisko 2 morgi austryackie).

Miara objętości. Jednostkę tworzy litr (l), 100 litrów nazywa się hektolitrem (hl).

Wagi. Jednostkę tworzy kilogram (kg) =100 dekagramom (dk)=1000 gramom (g). 100 kilogramów nazywa się cetnarem metrycznym, albo krótko: cetnarem. Cetnar metryczny oznacza się znakiem q. Tonna—1000 klg.

Zamiany waluty koronowej austryackiej na zagraniczne pieniądze. Niemieckie (pruskie): 1 Korona—85 fenigom (100 fen. tworzy 1 markę). Rosyjskie: 1 Korona — 39 kopiejkom (100 kop. tworzy 1 rubla). Francuskie: 1 Korona — 1 frankowi i 5 centymom (1 frank ma 100 centym). Amerykański 1 dolar — 4 K. 86 h.



JARMARKI UPRZYWILEJOWANE

w Królestwie Galicyi i w Wielkiem Księstwie Krakowskiem.

Wykaz dokładny zestawiony przez Zarząd główny Tow. „Kółek roln.“, według sprawozdań Zwierzchności gminnych i Magistratów z miesiąca sierpnia 1908 r.

Alwernia, pow. Chrzanów. Co trzecią środę każdego miesiąca targ.

Andrychów, pow. Wadowice. Każdego miesiąca w połowie tj. 15 we wtorki na bydło, jeżeli 15 wypada w inny dzień, jarmark odbywa się w najbliższy wtorek. Co wtorek targ.

Babice, p. Chrzanów. Co drugi poniedziałek każdego miesiąca targ.

Babice, pow. Przemyśl. 4 maja, 6 czerwca, 24 sierpnia i 29 września jarmark.

Baligród, pow. Lisko. Każdego poniedziałku targ.

Baranów, pow. Tarnobrzeg. Każdego wtorku targ.

Barysz, pow. Buczacz. Co poniedziałek targ.

Bełz, pow. Sokal. Jarmarki w pierwszy poniedziałek po św. Stefanie, pierw. pon. w zapusty, pierw. pon. po kwietniej niedzieli, w pon. przewodni po Wielkanocy, w pierw. wtorek po Ziel. Św., 2 lipca, 2 sierpnia, 14 października, 27 listopada i 13 grudnia. Co poniedziałek targ tygodniowy.

Biała, miasto powiatowe. Jarmarki na towary kramarskie, 3 poniedziałku po Trzech Królach, 2-go poniedziałku po św. Janie Nep., 1-go poniedziałku po św. Jakóbie Ap., 1-go poniedziałku po św. Szymonie i Judzie. (Trwają po 3 dni). Co czwartek i sobotę targ tygodniowy.

Biały kamień, pow. Złoczów, Jarmarki: 2 stycznia, w poniedziałek po niedzieli zapustnej w Środopoście, w poniedziałek po niedzieli św. Tomasza, we wtorek po Ziel. Świąt., 2-go dnia po św. Piotrze i Pawle, 2-go dnia po św. Krzyżu, 2-go dnia po św. Filipie, (wszystkie wedle kalend. ruskiego). Co drugą środę targ.

Biecz, pow. Gorlice. Jarmarki na bydło 1-go poniedziałku każdego miesiąca. Co poniedziałek targ tygodniowy.

Bircza, pow. Dobromil. 2 stycznia, 12 lipca, 14 paźdz.. Co środę targ tygodniowy.

Błażowa, pow. Rzeszów. 7 stycznia, 12 marca, 8 maja, 2 i 26 lipca, 30 września i 12 listopada jarmarki. Co środę targ tygod.

Bobowa, pow. Grybów. Co czwartek targ tygodniowy.

Bóbrka, miasto powiatowe. 14 stycznia, 7 marca, 8 maja, 26 lipca, 30 października 6 grudnia. Co czwartek targ tygodniowy.

Bochnia, miasto powiatowe. Co czwartek jarmarki lub targi, a mianowicie: 23 lipca jarmark, 30 lipca targ, 6 sierpnia jarmark, 13 sierpnia targ itd.

Bohorodczany, m. powiatowe. Jarmarki: 15 stycz., 6 lutego, 26 marca, 14 kwietnia, 5 maja, 1 czerwca, 8 lipca, 30 sierpnia, 22 września, 11 paźdz., 9 listop. i 15 grudnia. Co wtorek i piątek targ tygodniowy.

Bojanów, pow. Nisko. Targ tygod. co środę.

Bolechów, pow. Dolina, Jarmarki: 18 stycznia, 5 maja, 11 lipca, 26 września. Co poniedziałku targ tygodniowy.

Bolechowice, pow. Kraków. W drugą niedzielę po Trzech Królach, 25 marca, 7 maja, 16 sierpnia, we wrześniu w 1 niedzielę po Suchedniach, w grudniu w 1-szą niedzielę po Suchedniach.

Bołszowce, pow. Rohatyn. Jarmark roczny 16 lipca. Co poniedziałek targ.

Borowa, p. Mielec. Co drugi wtorek targ.

Borszczów, miasto powiatowe. Jarmarki roczne odbywają się: dnia 20 i 21 stycznia 11 i 12 maja i 15 i 16 października. Co poniedziałku targ.

Borysław, p. Drohobycz. Co czwartek targ.

Brody, m. pow. Jarmarki 6 marca i 31 października. Co poniedziałku targ tygodniowy.

Brzesko, miasto powiatowe. Co trzeci wtorek w miesiącu jarmark, a w każdy inny wtorek targ tygodniowy.

Brzeżany, m. pow. 15 stycznia, 3 lutego. W środopoście ruskie, 6 maja, 22 maja, następnego dnia po ruskich Ziel. św., 3 sierpnia, 22 września, 14 października, 27 listopada. 21 grud. Targi tygod. co środę.

Brzostek, pow. Pilzno. Co środę targ.

Brzozów, miasto pow. 6 stycznia, 6 lutego, 16 marca, 23 kwietnia, 26 maja, 29 czerwca, 22 lipca, 24 sierpnia, 14 września, 4 paźdz., 1 listop., 4 grudnia (w razie święta w dniu następnym). Co poniedziałek targ tygod.

Buczacz, miasto pow. Jarmarki: 18 stycznia, 14 lutego, 29 marca, 6 kwietnia, 5 maja, 2 czerwca, 22 lipca, 13 sierpnia, 7 wrześ., 13 października, 11 listopada i 12 grudnia. Co czwartek targ tygodniowy.

Budzanów, p. Trembowla. Co czwartek targ.

Bukaczowce, pow. Rohatyn. Jarmarki 2 stycznia, 21 lutego, 30 marca, we środę po ruskiej Wielk., wtorek po ruskich Ziel. św.. 7 lipca, 10 września, 2 listop., 4 grudnia.

Bukowsko, pow. Sanok. Poniedziałek, wtorek, środa i czwart. tj. ostatnie dni zapust i pierwsze Wielkiego postu i we czwartek po św. Piotrze i Pawle. Co czwartek targ tygodniowy.

Bursztyn, pow. Rohatyn. Co wtorek targ.

Busk, pow. Kamionka strum. Targi odbywają się co dwa tygodnie każdego wtorku po pierwszym i 15 miesiąca.
Chochołów, pow. Nowy Targ. Co czwarty wtorek targ miesięczny.
Chocimierz, pow. Tłumacz. Na Nowy Rok, w poniedziałek zapustny, 19 listopada (wszystkie podług kalendarza ruskiego). Co poniedziałek targ.
Chodorów, pow. Bóbrka. 14 stycznia, 5 maja, 13 lipca i 12 października przez 2 tygodnie. Co czwartek targ.
Chorostków, pow. Husiatyn. Co poniedz. targ.
Chołojów, pow. Kamionka strum. Jarmark roczny dnia 6 lipca. Co poniedziałek walny targ tygodniowy.
Chrzanów, miasto powiatowe. Jarmarki w pierwszy czwartek każdego miesiąca. Co czwartek targ tygodniowy.
Chyrów, pow. Stare miasto, Co środę targ.
Cieszanów, miasto pow. 2 stycznia, w pierwszy poniedziałek października. Co wtorek targ.
Ciężkowice, pow. Grybów. Jarmarki odbywają się: w ostatni poniedziałek przed Trzema Królami, w ostatni poniedziałek Ziel. Św., w pierwszy poniedz. po św. Jacku i w ostatni poniedz. po św. Katarzynie. Co poniedziałek targ.
Czchów, pow. Brzesko. Targ miesięczny co trzeci wtorek każdego miesiąca.
Czarny Dunajec. Patrz Dunajec.
Czernelica, pow. Horodenka. Co poniedz. targ.
Czernichów, pow. Kraków. Targ miesięczny w pierwszą środę po pierwszym każdego miesiąca.
Czortków, miasto pow. Jarmarki 2 lutego, 21 marca, 15 maja, 11 lipca, 27 sierpnia, 7 września, 21 grudnia. Co czwartek targ tygodniowy.
Czudec, pow. Rzeszów. Co czwartek targ tygodniowy,
Czyszki, pow. Lwów. 2 lipca, 14 września, 9 listopada.
Dąbrowa, miasto pow. Co drugi poniedziałek jarmark i targ.
Delatyn, pow. Nadwórna. Jarmarki 21 i 22 kwietnia, 1 i 2 czerwca, 27 i 28 sierpnia, 26 i 27 listopada i 21 i 22 grudnia.
Dębica, pow. Pilzno. 2 stycznia. 3 lutego, 20 marca, 25 kwietnia w poniedziałek po Bożem Ciele, 13 lipca, 24 sierpnia, 16 października i 4 grudnia. Co czwartek targ tygodniowy.
Derewacz, pow. Lwów. 5 kwietnia, 19 maja, 23 czerwca, 9 września i 1 października.
Dobczyce, pow. Wieliczka. Co drugą środę każdego miesiąca targ.
Dobromil, miasto pow. 19 stycznia, w pierwszy poniedziałek kwietnia, 25 czerwca, 1 i 8 sierpnia, 26 października i 10 listopada. Każdego poniedziałku targ.
Dobrotwór, pow. Kamionka strum. 19 stycznia, 8 maja, 10 września. Co drugi wtorek targ.
Dolina, miasto pow. Jarmarki: 25 stycznia, 18 lutego, 2 marca, 13 kwietnia, 13 mają, 3 czerwca, 8 lipca, 2 sierpnia, 9 września, 14 października, 18 listopoda, 23 grudnia. Każdego czwartku targ.
Droginia, pow. Myślenice. 14 lutego, 22 kwietnia, 16 lipca.
Drohobycz, miasto pow. Jarmark jeden do roku w poniedziałek ruskich Ziel. Świąt. Co poniedziałku targ.
Dubiecko, pow. Przemyśl, Jarmarki: 25 stycznia, w poniedziałek mięsopostny, w poniedziałek po niedzieli przewodniej, 8 maja, we wtorek po Ziel. Św., na św. Piotra i Pawła, 17 lipca, 4 i 14 września, 4 października, 2 i 25 listopada i na św. Tomasza. Każdego wtorku targ.
Dukla, pow. Krosno. 6 stycznia, 22 lutego, 19 marca, na Wniebowstąpienie Pańskie, na Boże Ciało, 24 czerwca, 22 lipca, 29 sierpnia, 25 listopada, 20 grudnia. Co czwartek targ.
Dunajec Czarny, pow. Nowy Targ. W każdy 2-gi poniedziałek, a mianowicie w poniedziałek po jarmarku w Nowym Targu.
Dunajów, pow. Przemyślany. 3 lutego we wtorek przed środopościem, w poniedziałek po przewodniej niedzieli (gr. kat. obrz.) 31 października. Co wtorek targ.
Dynów, pow. Brzozów. Jarmarki: 10 stycznia 3 lutego; 19 marca, 14 kwietnia, 2 maja, 14 czerwca, 25 lipca, 20 sierpnia, 9 września, 10 października, 5 listopada, 5 grudnia. Co czwartek targ.
Felsztyn, pow. Sambor. Każdego wtorku targ.
Fredrepol, pow. Przemyśl. 2 stycznia, 25 marca, 12 sierpnia, 19 listopada.
Frysztak, pow. Jasło. Co 2-gi czwartek jarmark na bydło i płody.
Gdów, pow. Wieliczka. Co drugi wtorek targ.
Gliniany, pow. Przemyślany. Jarmarki: na drugi dzień po Nowym Roku, na drugi dzień po święcie Błahowieszczenie, na drugi dzień po Trech Swiatych, w drugi poniedziałek wielkiego postu, w pierwszy poniedziałek po Wielkiejnocy, na drugi dzień po Wniebowstąpieniu, na drugi dzień po Narodzeniu św. Jana, w dzień św. Prokopa wszystkie podług obrz. gr. kat.) na drugi dzień po W. N. M. P. rz. kat., 30 września, na drugi dzień po św. Dmytrze gr. kat. i na drugi dzień po św. Mikołaju gr. kat. Co wtorek targ.
Głogów, pow. Rzeszów. Każdego poniedziaku targ.
Gołogóry, pow. Złoczów. Jarmark na Nowy Rok ruski, na św. N. P. M. Gromnicznej, na 40 męczenników, na Zwiastowanie, po niedzieli przewodniej, na św. Jura, na Wniebowstąpienie, w drugi czwartek po Bożem Ciele, na św. Annę, na Przemienienie Pań-

skie ruskie, na św. Pokrowę, na św. Michała ruskiego, na św. Jędrzeja ruskiego.

Gorlice, miasto pow. Każdego wtorku jarmark i targ.

Grab, pow. Krosno. 3 stycznia, 26 kwietnia, 26 sierpnia, 1 października.

Grębów, pow. Tarnobrzeg. Co czwartek targ.

Gródek Jagielloński, miasto pow. Jarmarki: na ruskie Błahowieszczenie, w poniedziałek po Bożem Ciele, 14 września i 19 grudnia. Co czwartek targ tygodniowy.

Grodzisko, pow. Łańcut. 7 stycznia, 3 lutego 5 marca, 19 marca, 3 maja, 10 czerwca, 1 lipca, 6 października, 2 listopada, 5 grud.

Grybów, miasto pow. Każdego poniedziałku targ.

Grzymałów p. Skałat. Każdego czwartku targ.

Gwoździec p. Kołomyja. 28 stycznia, 21 marca, 6 kwietnia, 16 lipca, 13 września, 4 października. Co wtorek targ.

Halicz, pow. Stanisławów. 9 kwietnia, 14 października. Co środę targ tygodniowy.

Hołosko pod Lwowem. 6 sierpnia i w dzień św. Anny.

Horodenka, miasto pow. 14 stycznia, 15 lutego, 7 kwietnia, 6 maja, 3 czerwca, 12 lipca, 28 sierpnia, 8 listopada i 21 listopada. Co wtorek i piątek targ.

Horożanka, p. Podhajce. Co środę targ.

Hussaków, p. Mościska. 8 maja, 27 sierpnia, 11 września, 10 października, 18 grudnia. Każdego czwartku targ.

Husiatyn, miasto pow. 13 czerwca, w razie święta następnego dnia. Co czwartek targ.

Jabłonów, p. Kołomyja. 31 stycznia, 15 lutego, 14 maja, 29 sierpnia, 14 paźdz., 30 grudnia.

Jaćmierz, p. Sanok. 12 marca, 8 maja i 24 czerwca. Co czwartek targ.

Jagielnica, p. Czortków. Każdej środy targ.

Janów, pow. Gródek. 15 stycznia, 14 marca, 5 maja, 9 września, 30 września, 32 listopada. Co czwartek targ.

Jarosław, miasto pow. 15 sierpnia, 8 września. Co poniedziałek, środę i piątek targ tygod.

Jaryczów, p. Lwów. 21 stycznia, 31 marca, 6 maja, 31 maja, 16 sierpnia, 19 września, 1 listopada i 1 grudnia. Co środę i piątek targ tygodniowy.

Jesienica, p. Brzozów. 5 lipca, 9 sierpnia, 13 grudnia. Co czwartek targ tygoniowy.

Jaśliska, p. Sanok. Jarmarki odbywają się w każdy pierwszy wtorek miesiąca.

Jasło, miasto pow. 7 stycznia, 3 lutego. 23 kwietnia, 21 września, 2 i 30 listopada. Co piątek targ.

Jawornik p. Rzeszów. 2 stycznia, 25 lutego, 10 marca, 90 kwietnia, 1 maja, 24 czerwca, 20 lipca, 10 sierpnia, 21 września, 28 paźdz. 1 grudnia. Co poniedziałek targ.

Jaworów, miasto pow. Jarmarki: 6 maja 1 września, 27 października, 13 grudnia. Co poniedziałek i piątek targ.

Jaworzno, p. Chrzanów. Co wtorek targ.

Jazłowiec p. Buczacz. Co wtorek targ tygodniowy.

Jedlicze, p. Krosno. Co środę targ tygodniowy.

Jeleń, p. Chrzanów. W pierwszy wtorek po Nowym Roku, we wtorek po Gromnicznej, w poniedziałek po niedzieli zapustnej, we wtorek po św. Józefie, we wtorek po Znalezieniu Krzyża św. we wtorek po św. Janie Chrzcicielu, 3 czerwca, we wtorek po św. Wawrzyńcu, we wtorek po Podwyższeniu św. Krzyża, we wtorek po św. Franciszku Seraf., we wtorek po Wszystkich Świętych, we wtorek po św. Mikołaju.

Jeleśnia, p. Żywiec. Co czwartek targ.

Jezierna, p. Złoczów. 12 stycznia, we czwartek po Wielkiejnocy obrz. rus. 20 lipca 20 października. Co poniedziałek targ tygod.

Jezierzany, p. Borszczów. Co środę targ.

Jezupol, pow. Stanisławów. 2 stycznia, 14 marca, 6 maja, 27 czerwca, 28 lipca, 20 sierpnia, 29 września, 2 listopada.

Jodłowa, pow. Pilzno. Co drugi czwartek targ.

Jordanów, p. Myślenice. Co drugi poniedziałek targ.

Kąkolnik, p. Rohatyn. 24 marca, 22 lipca, 20 września, 13 październ., 7 listop., 21 grud.

Kałusz, miasto pow. 20 stycznia, 13 lutego, 13 marca, 20 kwietnia, 16 maja, 6 czerwca, 20 lipca, 29 sierpnia, 28 września, 28 paźdz. 18 listopada i 10 grdnia. Co piątek targ.

Kalwarya, pow. Wadowice. Co drugą środę targ na bydło.

Kamienica, pow. Limanowa. Co trzeci wtorek jarmark.

Kamionka strum., miato powiat. Jarmark 2 stycznia, 3 lutego 21 marca, 7 kwietnia, 6 maja, 24 czerwca, 11 lipca, 19 sierpnia, 15 października, 22 listopada, 5 grudnia. Co wtorek targ tygodniowy.

Kańczuga, pow. Łańcut. We wtorek po Ziel. Św., 30 września, 4 grudnia. Każdego poniedziałku i czwartku targ tygodniowy.

Kęty, pow. Biała. Jarmark w poniedziałki: przed św. Agnieszką, po Matce B. Gromnicznej, po zapustach, 4-go tygodnia postu, przed Wielkanocą, po Znalezieniu św. Krzyża, po Wniebowstąpieniu, po Bożem Ciele, po św. Małgorzacie, po N. M. P. Anielskiej, po Wniebowzięciu M. P., po Podwyższeniu św. Krzyża, przed św. Janem Kantym, po św. Karzynie, po Nipokalanie Poczęciu M. P. Co poniedziałek targ.

Knihynicze, p. Rohatyn. 19 stycznia, 11 lutego, 21 marca, w poniedziałek po niedz. kwiet. obrz. ruskiego, 21 maja, 6 lipca, 18 sierpnia, 20 wrzesnia, 7 listopada, 18 grudnia.

Kolbuszowa miasto pow. Co wtorek targ.

Kołaczyce, pow. Jasło. 1 maja. Co drugi wtorek targ

Kołomyja, miasto pow. 3 lutego, 24 kwietnia, 15 czerwca, 3 i 28 sierpnia, 13 września, 30 października, 18 grudnia. Co poniedziałek i piątek targi.

Komarno, pow. Rudki. Co poniedziałek targ.
Kopyczyńce, pow. Husiatyn. Co środę targ tygodniowy.
Korczyna, pow. Krosno. 15 stycznia, 3 kwietnia, 30 sierpnia, 1 grudnia. Co piątek targ.
Korolówka, pow. Zaleszczyki. 29 stycznia, w środę środopostną, obrz. ruskiego, na Wniebowstąpienie obrz. ruskiego, 24 czerwca, 8 sierpnia, 10 września, 9 listopada, 19 grudnia. Co czwartek targ tygodniowy.
Koropiec, pow. Buczacz. Co wtorek targ.
Kossów, miasteczko powiat. Jarmarki (podług ruskiego kalendarza) 3 stycznia, we czwartek pierwszego tygodnia w wielkim poście, we wtorek przed Wniebowstąpieniem Panskiem, 25 sierpnia, 11 października, 19 listopada. Co poniedziałek i piątek targi tygodniowe.
Kozłów, pow. Brzeżany. Co czwartek targi tygodniowe.
Kozowa, pow. Brzeżany. Jarmarki: 10 stycznia, 17 lutego, 26 marca, 8 kwietnia, 13 maja, 25 czerwca, 13 lipca, 29 sierpnia, 22 września, 9 listopada, 7 grudnia. Co wtorek targ tygodniowy.
Kraków, miasto. Jarmarki dwa: wiosenny 10—15 marca i jesienny 20—25 września. Co wtorek i piątek targ tygodniowy na żywność i zboże.
Krakowiec, pow. Jaworów, 12 stycz., w pierwszy poniedziałek po Wielkiejnocy obrz. rusk., 19 marca, 25 lipca, 27 września, 18 października, 18 i 25 listopada, 18 grudnia. Co czwartek targ.
Krościenko nad Dunajcem, pow. Nowy Targ. Jarmark co drugi poniedziałek.
Krosno, miasto powiat. Jarmarki przez trzy dni: w poniedziałek po Nowym Roku, po Białej niedzieli, po św. Trójcy, po św. Ignacym Loyoli, po św. Szymonie i Judzie. Co poniedziałek targ.
Krukienice, pow. Mościska. 15 stycznia, 11 marca, 23 kwietnia, 13 lipca, 14 września, 14 października. Co środę targ.
Krynica, pow. Nowy Sącz. Co drugą środę targ.
Krystynopol, pow. Sokal. 14 stycznia, 5 maja, w piątek po ruskim Wniebowstąpieniu, 13 września.
Krzeszowice, pow. Chrzanów. Co poniedz. targ.
Krzywcza, pow. Przemyśl. 13 stycznia, 25 marca, 31 lipca, 18 grudnia.
Krzywcze, pow. Borszczów. 18 stycznia, 30 kwietnia, 10 lipca, 8 grudnia.
Kudryńce, pow. Borszczów. Co czwartek targ.
Kułaczkowce, pow. Kołomyja. 9 stycznia, 15 15 lutego, 6 marca, 19 kwietnia, 24 maja, 6 czerwca, 18 i 27 sierpnia, 6 września, 12, 21 i 29 grudnia, następnego dnia po ruskiej niedzieli kwietniej, po Wniebowst. Pańskiem, po św. Janie.
Kulików, pow. Żółkiew. Następnego dnia po Nowym Roku, następnego dnia po Matce Boskiej Gromnicznej, we wtorek po ruskiej niedzieli kwietniej, następnego dnia po Wniebowstąpieniu Pańskiem, następnego dnia po św. Janie, następnego dnia po Wniebowzięciu N. M. P., następnego dnia po Wozneseniu Czestnoho Kresta, na Pokrowe, następnego dnia po św. Dmytrze, następnego dnia po św. Mikołaju, wszystkie według obrz. gr. katol.
Kuty, pow. Kossów. 30 stycznia, 24 dnia po Wielkiejnocy ruskiej, 26 września, 13 listopada. Co wtorek i piątek targ.
Kutyska, pow. Tłumacz. Co poniedz. targ.
Lanckorona, pow. Wadowice. 21 stycznia, 3 maja, 24 czerwca, 4 września.
Leżajsk, pow. Łańcut. 21 stycznia, 24 kwietnia, 9 maja, 24 sierpnia, 14 września, 4 października, 6 grudnia. Co wtorek targ.
Limanowa, miasto powiatowe. Jarmarki co drugi poniedziałek.
Lipnica murowana, pow. Bochnia. Co trzecią środę jarmark.
Lisko, miasto powiat. Co wtorek targ tygodniowy.
Liszki, powiat Kraków, mają 12 jarmarków, zawsze w pierwszy poniedziałek każdego miesiąca.
Lubień, pow. Myślenice. W każdą pierwszą środę każdego miesiąca jarmark.
Lubaczów, pow. Cieszanów. 16 lutego, 22 marca, 22 maja, 30 czerwca, 28 lipca, 9 sierpnia, 18 września, 22 listopada, 20 grudnia. Co wtorek i piątek targ.
Lutowiska, pow. Lisko. (Podług kalend. rusk.) W pierwszych dniach po następujących świętach: Nowy rok, Strytenie, Środopoście, Jura, Ziel. Święta, Petra, Spasa, Matki, Łuki i Mikołaja. Co czwartek targ tygodniowy.
Lwów, miasto stołeczne Galicyi. Targ walny co wtorek i piątek, zwykły codziennie, w poniedziałki, środy i piątki targ za zboże, w środy na bydło rasowe, w piątki na bydło użytkowe czyli do chowu.
Łabowa, pow. Nowy Sącz. 3 stycznia, we czwartek po M. B. Gromn., 25 kwietnia, w ostatni czwartek W. Postu, w trzeci czwartek W. Postu ruskiego, we czwartek po św. Janie Chrzcicielu, we czwartek po 6 sierpnia, we czwartek po św. Łucyi.
Łanczyn, pow. Nadwórna. 7 stycznia, 29 marca, (przez 8 dni) 24 lipca, 4 grudnia (przez 3 dni). Co poniedziałek i czwartek targi.
Łapanów, pow. Bochnia. Co 3 tygodnie jest regularnie jarmark. W poniedziałek 21 grudnia 1909 ostatni jarmark.
Łańcut, miasto powiat. Jarmarki następnego dnia po Trzech Królach, po NMP. Gromn., w środop. poniedziałek 2 dni, po Wniebowstąpieniu; 13 czerwca, 13 i 26 lipca, 24 sierpnia, 11 i 30 listopada. Co wtorek i piątek targi tygodniowe.

Łącko, pow. Nowy Sącz. Co trzeci czwartek targ.

Łopatyn, pow. Brody. Jarmarki: 15 czerwca, 12 lipca, 28 sierpnia, 21 września. Co drugą środę targ.

Łukawica, pow. Limanowa. W każdy trzeci poniedziałek po jarmarku w Limanowej.

Łysiec, pow. Bohorodczany. 2 stycznia, 13 lutego, 9 marca, 6 maja, 25 czerwca, 13 lipca, 20 sierpnia, 27 października, 27 listopada.

Magierów, pow. Rawa. 9 stycznia, 16 lutego, 30 marca, 6 maja, 23 marca, 18 i 28 lipca, 20 sierpnia, 22 września, 31 października, 27 listopada, 20 grudnia.

Majdan, pow. Kolbuszowa. Co poniedziałek targ.

Maków, pow. Myślenice. 29 stycznia, 1 maja, 7 sierp., 19 listop. Co drugi czwartek targ.

Malechów pod Lwowem. 30 września.

Manaster krechowiecki, powiat Żółkiew. 21 maja jarmark.

Mariampol, powiat Stanisławów. Jarmarki: w środopoście, 25 października, 8 listop. i 19 grudnia. Co wtorek targ.

Mielec, miasto pow. Pięć jarmarków w następujące czwartki: po Gromnicz., po św. Trójcy, po Wniebowzięciu, po św. Mateuszu, po św. Marcinie. Co czwartek targ tygodniowy.

Mielnica, pow. Borszczów. Co drugi wtorek (naprzemian z Uściem biskup.).

Mikołajów, pow. Bóbrka. Dnia 9 stycznia nazajutrz po ruskim św. Stefanie, dnia 12 lutego nazajutrz po święcie „Trech Światytełej", w poniedziałek po ruskiej palmowej niedzieli, w dzień po św. „Tiło Chrysta" obrz. gr. kat., dnia 6 sierpnia, w „Uspenje św. Anny", dnia 13 październ. na św. „Pokrowy". Co wtorek targ tygodniowy.

Mikołajów, pow. Żydaczów. Co wtorek targ tygodniowy.

Mikulińce, pow. Tarnopol. W każdy poniedziałek targ.

Milatyn nowy, pow. Kamionka strumiłowa. Co czwartek targ.

Milówka, pow. Żywiec. Jarmarki w pierwszy wtorek każdego miesiąca.

Modlnica, pow. Kraków. Każdego miesiąca w 4-tą niedzielę jarmark.

Monasterzyska, pow. Buczacz. Co środę targ.

Mościska, miasto pow. 24 lutego, 18 kwietnia, 25 czerwca jarmark na konie, 10 sierp., 2 listopada na konie. Co piątek targ.

Mosty wielkie, pow. Żółkiew. 16 lut., 7 kwiet., 11 października, 12 grudnia. Co drugą środę targ.

Mrzygłód, pow. Sanok. 20 stycznia, 16 lut., 8 kwietn., w poniedziałek po ruskiej Wielkiejnocy, 29 sierpnia, 28 września, 22 listopada i 20 grudnia.

Mszana dolna, pow. Limanowa. Co drugi wtorek targ.

Muszyna, pow. Nowy Sącz. Co drugi poniedziałek targ.

Myślenice, miasto pow. Co drugi poniedziałek targ. Pierwszy 4 stycznia.

Nadwórna, miasto pow. 19 stycznia (3 dni), 18 marca, 8 maja (3 dni), 24 czerwca, 13 lipca (3 dni), 6 sierp., 14 paźdz. (3 dni), 12 grudnia. Co poniedz. i czwartek targ.

Narajów, pow. Brzeżany. 19 stycz., 30 marca, 2 kwietnia, 28 września, 5 grudnia. Zaś letnie jarmarki odbywają się w dnie czwartkowe. Co piątek targ tygodniowy.

Narol, pow. Cieszanów. W czwartek po Matce Boskiej Gromnicznej i w pierwszy czwartek po św. Annie. Co czwartek targ tygodniowy.

Nawarja, pow. Lwów. 20 stycznia, 16 lutego, 13 lipca, 20 sierpnia, 28 września, 9 listopada. Co środy targ tygodniowy.

Niebylec, pow. Rzeszów. 15 lutego, 1 wrześ., 7 listop., 28 grudnia. Co poniedziałek targ.

Niedźwiedź, pow. Limanowa. Co środę targ.

Niegowić, pow. Wieliczka. Co 4-tą środę jarmark.

Niemirów, pow. Rawa. 18 stycznia, 18 listop. Co czwartek targ.

Niepołomice, pow. Bochnia. Jarmarki odbywają się w pierwsze wtorki każdego miesiąca. Co wtorek targ.

Nieznajowa, pow. Gorlice. Na ruskie Wniebowstąpienie, 13 sierpnia, 10 września, 30 października.

Nisko, miasto powiat. Każdej środy targ.

Niżankowice, pow. Przemyśl. 16 stycznia, 1 marca, w poniedziałek po św. Trójcy ruskiej, 26 września, 18 grudn. Co środę targ.

Niżniów, pow. Tłumacz. 19 stycznia, 11 lutego, 29 marca, 4 maja, 24 czerwca, 6 lipca, 13 sierpnia, 10 września, 7 października, 20 listopada, 3 grudnia. Co poniedziałek targ.

Nowe miasto, pow. Dobromil. 11 listopada.

Nowotaniec, pow. Sanok. 1 maja, w poniedziałek po św. Trójcy, 2 sierpnia, 11 listopada. Co poniedziałek targ.

Nowy Sącz, miasto pow. Co wtorek i piątek targi tygodniowe.

Nowy Targ, miasto powiatowe. Co 2-gi poniedziałek jarmark.

Obertyn, pow. Horodenka. 18 stycznia, na drugi dzień po ruskiej niedzieli mięsopostnej, 8 kwietnia, 8 maja, 25 czerwca, w trzeci dzień po ruskich Zielonych Św., w środopoś. rusk., 14 lipca, 3 i 20 sierpnia, 22 września, 14 października, 11 listopada, 13 i 30 grudnia. Co czwartek targ.

Olesko, powiat Złoczów. Co drugi wtorek targ.

Oleszyce, pow. Cieszanów. W środy po każdem ruskiem święcie.

Olpiny, pow. Jasło. Co drugi czwartek targ.

Osiek, pow. Jasło. Co czwartek jarmark na bydło i płody.

Oświęcim, powiat Biała. Przez dwa pierwsze czwartki każdego miesiąca jarmark. Co czwartek targ.

Ottynia, pow. Tłumacz. 16 stycznia, 2 lutego, 8 maja, 11 lipca, 6 sierpnia, 20 października. Co wtorek targ.

Peczeniżyn, pow. Kołomyja. 19 stycz., 7 kwietnia, 4-go dnia po Zielonych Świętach ruskich, 28 sierpnia, 27 września, 8 listopada.

Perchińsko, pow. Dolina. W drugi poniedziałek Wielk. Postu ruskiego, 5 maja, 24 czerwca, 27 lipca, 9 listopada, 4 grudnia.

Piaski, (Przedmieście Krakowa). Co wtorek targ.

Pilzno, miasto pow. Każdego poniedz. targ.

Pistyń, pow. Kossów. 30 marca, w poniedziałek po Zielonych Świętach rusk., 8 sierpnia, 10 września. Co wtorek targ.

Piwniczna, pow. N. Sącz. Co drugą środę targ i jarmark.

Pobiedr czyli Pobiedro, pow. Wadowice. We środę po N. M. B. Gromnicznej, we środę po św. Wojciechu, we środę po św. Janie Chrzcicielu, we środę po Wniebowzięciu N. M. P., we środę po św. Michale, we środę po św. Łucyi.

Podgórze, miasto pow. W każdą pierwszą środę każdego miesiąca. Co wtorek i piątek targ tygodniowy.

Podhajce, m. powiatowe. Co czwartek targ.

Podkamień, pow. Rohatyn. 2 stycznia, 3 lutego, 10 marca, 6 kwietnia, 18 maja, 9 czerwca, 6 lipca, 8 października, 9 listopada i 19 grudnia.

Podwołoczyska, pow. Tarnopol. Co czwartek targ.

Pomorzany, pow. Złoczow. 13 stycznia, 14 lutego, 17 i 29 marca, 5 i 29 maja, 23 czerwca, 11 lipca, 18 sierpnia, 22 września, 8 października, 12 listopada, 10 grudnia.

Potok złoty, pow. Buczacz. W poniedziałek zapustny, we wtorek po Zielonych Świątkach, w następny dzień po Spasie, dzień po „Striteniju“, po św. Janie Bohosłowie, wszystkie według kal. rusk. Co środę targ.

Potylicz, powiat Rawa ruska. Trzy główne jarmarki: 15 stycznia, 8 maja i 11 lipca.

Probużna, pow. Husiatyn. Co wtorek targ.

Pruchnik, pow. Jarosław. 21 stycznia, 20 lipca. Co czwartek targ.

Przecław, pow. Mielec. Co środę targ.

Przemyśl, miasto powiatowe. Jarmark 3 dniowy od 13 stycznia, 3-dniowy od 6 kwietnia i 14-dniowy od 26 czerwca. Co poniedziałek i piątek targi.

Przemyślany, m. pow. 2 stycznia po ruskiej Gromnicznej, po Oleksie, po Mikołaju, po Piotrze i Pawle, po Preobr. Hosp., w poniedziałki podług ob. gr.-kat. i w pon. po polskim św. Marcinie. Co poniedziałek targ.

Przeworsk, m. pow. 2 stycznia, 19 marca, 1 maja, 26 lipca, 4 października, 19 listopada. Co środę i piątek targi.

Rabka, pow. Myślenice. Co 2 poniedz. targ.

Radłów, pow. Brzesko. Co Środę targ.

Radomyśl, pow. Mielec. Co czwartek targ i jarmark.

Radomyśl, pow. Tarnobrzeg. W pierwsze poniedz. po św. Janie Chrzcicielu w pierwszy poniedz. września, w pierwszy poniedz. po św. Michale i w pierwszy poniedz. po św. Marcinie. Co poniedziałek targ.

Radymno, pow. Jarosław. 20 maja 20 sierpnia, 20 września, 20 grudnia. Co poniedziałek i piątek targ.

Radziechów, pow. Kamionka strum. Co drugi czwartek targ.

Rajcza, pow. Żywiec. We czwartek po 15-tym każdego miesiąca.

Raniżów, pow. Kolbuszowa. Co czwartek targ.

Rawa ruska, miasto pow. 21 stycznia, 7 lipca, 27 sierpnia, 22 grudnia. Co poniedz. targ.

Rogi, powiat Krosno. 26 lipca, 27 sierpnia, 6 grudnia. Co środę targ.

Rohatyn, miasto pow. Jarmark 19 stycznia, 15 lutego, 1 marca, na bydło i konie, 19 czerwca, 26 lipca, 27 września. Co środy i piątek targ.

Ropczyce, miasto pow. Na Trzech Króli, tygodniowy zaczynający się w pierwszy piątek wielkiego postu, w poniedz. po niedzieli przewodniej, w pierwszy dzień po Ziel. Świętach, 22 lipca, 14 września, 28 października i 9 grudnia. W każdy pon. targ.

Rozdół, pow. Żydaczów. 19 marca, 16 lipca, 29 września. Co poniedziałek targ.

Rożniatów, pow. Dolina. W środę środopostną, w dzień po Ziel. Świątkach, wedle ruskiego kalend., 15 stycznia, 10 lutego 4 maja, 13 lipca, 14 sierpnia, 29 września, 20 października, 22 listopada. Co środę targ.

Rożnów, pow. Śniatyn. Co czwartek targ.

Rozwadów, pow. Tarnobrzeg. Co wtorek targ.

Ruda pow. Żadaczów. 13 stycznia i 6 lipca

Rudki, miasteczko pow. 2 lipca, 15 sierpnia 8 września. Co wtorek targ.

Rudnik, pow. Nisko. Każdego czwartku targ.

Ryglice, pow. Tarnów. Co środę targ.

Rybotycze, pow. Dobromil. Jarmarki: 12 czerwca, 27 września i 11 grudnia. Targi tygodniowo co wtorki.

Rymanów, pow. Sanok. 25 stycznia, 3-go dnia po Wielkiejnocy, 10 sierpnia, 30 listopada. Co poniedziałek targ.

Rzepiennik strzyżowski, pow. Gorlice. Co środę targ

Rzeszów, miasto pow. Jarmark: 19 marca, 23 kwietnia, na św. Trójcę, 22 lipca, 21 września wielki jarmark na konie rasy szlachetnej 3-dniowy, 2 listopada, 21 grudnia. Co wtorek i piątek targ.

Sądowa Wisznia, pow. Mościska. Jarmark: 1 stycznia, w drugi dzień Ziel. Świąt gr.-kat., 26 lipca, 20 września. Co środę targ.

Sambor, miasto pow. Co czwartek targ.

Sanok, miasto pow. We wtorek przed Ziel.

Świątk., w poniedziałek przed Bożem Narodz. W każdą środę i piątek targ.
Sassów, pow. Złoczów. 2 stycznia, 14 lutego, 9 i 25 marca, 9 maja, 24 czerwca, 30 września, 14 października, 2 i 21 listopada, 6 grudnia 3 dni. Co czwartek targ.
Sędziszów, powiat Ropczyce. Co piątek targ.
Sieniawa, pow. Jarosław. 2 stycznia, 4 kwietnia, 24 czerwca, 20 listopada. Co czwartek targ.
Siepraw, pow. Wieliczka. Co wtorek targ.
Skała pow. Borszczów. Co czwartek targ.
Skałat, miasto pow. Każdego wtorku targ.
Skawina, powiat Wieliczka. Każdego czwartku targ.
Skole, p. Stryj. 12 stycznia, 13 lutego, w środopoście, 5 maja, we wtorek po Ziel. Św. rus., 24 czerwca, 14 lipca, 12 sierpnia, 8 września, 13 październ., 6 listopada, 15 grudnia.
Ślemień pow. Żywiec. Co drugi poniedziałek targ.
Smorze, pow. Stryj. 8 i 9 marca, 3 i 4 czerwca. 4 i 5 lipca, 16 i 17 sierpnia, 9, 10, 24 i 25 września, 28 i 29 października, 18 i 19 listopada, 19 i 20 grudnia.
Skrzydlna, pow. Limanowa. Co drugi czwartek targ.
Śniatyn, miasto pow. W środopoście, na Ziel. Święta, na św. Eliasza, na św. Jana Chrzciciela, na Narodzenie N. M. P. (według kalendarza rusk.). Co poniedziałek, środę i piątek targ.
Sokal, miasto pow. 18 stycznia, 25 lutego, 23 kwietnia, 18 lipca, 8 września, 4 października, 1 i 21 listopada, 12 i 18 grudnia. Co poniedziałek targ.
Sokołów. pow. Kolbuszowa. W środy: na Trzech Króli, Zwiastowanie N. M. P., Piotra i Pawła, Jakóba, Podwyższenie św. Krzyża i na Łukasza. Co środę targ.
Sokołów, pow. Stryj. 25 marca, 4 czerwca, 19 sierpnia, 8 grudnia.
Sokołówka, pow. Złoczów. W każdą 2-gą środę jarmark, począwszy od 5 stycz. 1909 r.
Sołotwina, pow. Bohorodczany. 10 stycznia. 17 lutego, 11 marca, w pierwszy ponieniedziałek po Wielkiejnocy, we czwartek po ruskiem Wniebowstąpieniu, 19 czerwca, 2 lipca, 3 sierpnia, 10 września, 3 października, 24 listopada i 20 grudnia. Każdego piątku targ.
Stanisławów, miasto pow. Po Stryteniu Hospodn., w dzień ruskiego Aleksieja, 15 maja, następnego dnia po Bożem Ciele, 7 sierpnia, 14 września, po Wowed. Bohorodycy następnego dnia. Co piątek targ.
Starasól, pow. Stary Sambor. 2 stycznia, 27 września. Co piątek targ.
Stratyn, pow. Rohatyn. 10 stycznia, 12 lutego, 22 marca, 11 kwietnia, 29 maja, 21 czerwca, 13 lipca, 19 sierpnia, 14 września, 14 października, 8 listopada i 22 grudnia.
Strussów, powiat Trębowla. Każdego czwartku targ.
Stary Sambor, miasto pow. 24 i 30 czerwca. Każdego czwartku targ.
Stary Sącz, pow. Nowy Sącz. Jarmarki: 13 i 27 stycznia, 10 i 24 lutego, 10 i 24 marca, 7 i 21 kwietnia, 5 i 19 maja, 2, 16 i 30 czerwca, 14 i 28 lipca, 11 i 28 sierpn., 9 i 22 wrześ., 6 i 20 października, 3 i 17 listopada, 1, 15 i 29 grudnia.
Stojanów, pow. Kamionka str. Co drugi wtorek targ.
Stryj, miasto pow. Co czwartek targ.
Strzeliska nowe, pow. Bóbrka. 19 stycznia, we wtorek po Zielonych św., 16 sierpnia, w dzień po Zaprowadzeniu Chrystusa i Maryi do kościoła. Co poniedziałek targ.
Strzyżów, m. pow. Co wtorek targ.
Sucha, pow. Żywiec. Co drugi wtorek targ. Pierwszy 14 stycznia.
Suchostaw, p. Husiatyn. Co czwartek targ.
Sułkowice, pow. Myślenice. Co drugi poniedziałek targ.
Świrz, p. Przemyślany. 3 lutego w środopoście, w poniedziałek po niedzieli przewod., w poniedziałek po Wniebowstąpieniu Pańskiem, 9 września, na św. Pokrowy, 22 listopada i po Zaczat. Bohorodycy.
Szczawnica, p. Nowy Sącz. Targ co wtorek w czerwcu, lipcu sierpniu i wrześniu.
Szczerzec, pow. Lwów. 2 stycznia, 9 czerwca. 29 sierpnia, 5 października. Każdego czwartku targ.
Szczyrzyce, p. Limanowa. Co czwartek targ.
Szczucin, p. Dąbrowa. Co środę targ.
Szczurowice, p. Brody. 7 stycznia, 24 czerwca, 14 września. Co wtorek targ.
Szerzyny, p. Jasło. W każdy drugi i ostatni czwartek każdego miesiąca targ.
Szczepanów, pow. Brzesko. Co piątek targ.
Szczurowa, pow. Brzesko. Co trzeci czwartek każdego mies. jarmark. Co czwartek targ.
Tarnobrzeg (Dzików), miasto pow. W pierwszą środę po św. Trójcy, Szymonie i Judzie. Każdej środy targ.
Tarnopol, miasto pow. 2 stycznia, 14 lutego, w środopoście obrz. rus., w poniedziałek po ruskiej Wielkiejnocy, 24 czerwca, 26 lipca (jarmark na konie), 18 sierpnia, 26 września, 20 listopada. Co środę targ.
Tarnów, miasto pow. Jarmark: W pierwszy poniedziałek w styczniu, 3 lutego przez 8 dni, 30 marca (8 dni), 28 kwietnia, w drugi poniedziałek w maju, w drugi poniedziałek w czerwcu, 22 lipca (8 dni), w drugi poniedziałek w sierpniu, 14 września (8 dni), w drugi poniedziałek w październiku w 2-gi poniedziałek w listopadzie, drugiego poniedziałku w grudniu.
Tartaków, p. Sokal. 14 lutego. 31 maja, 6 sierpnia, 30 października, 16 grudnia.
Tłómacz, miasto pow. Pierwszej środy w miesiącu, jarmark. Każdej środy targ.

Tłuste, p. Wieliczka. Każdego czwartku jarmark.
Toporów powiat Brody. Co drugi czwartek każdego miesiąca jarmark.
Touste, p. Skałat. Co środę targ.
Trembowla, miasto pow. 7 i 16 lipca. Co wtorek targ.
Trzciana, p. Bochnia. Co trzeci wtorek jarmark.
Trzebinia, p. Chrzanów. W poniedziałek po Trzech królach, w poniedziałek po N. M. P. Gromnicznej, w poniedziałek po niedzieli Białej, 23 kwietnia, 8 maja, 29 czerwca, w poniedziałek po św. Jakóbie, 25 sierpnia, 21 września, w poniedziałek po św. Szymonie i Judzie, w poniedziałek po św. Katarzynie, 21 grudnia. Co wtorek targ.
Tuchów, p. Tarnów. Co wtorek targ.
Turka miasto powiatowe. 12 i 13 stycznia, 13 i 14 lutego, 30 i 31 marca, 9 i 10 lipca, 26 i 27 sierpnia, 19 i 20 września, 12 i 13 października, 25 i 26 listopada. Co środę targ.
Tyczyn, powiat Rzeszów. 2 i 15 stycznia, 4 i 26 marca, 4 maja, w piątek po Bożem Ciele 22 lipca, 17 sierpnia, 21 września, 28 października, 25 listop. Co poniedziałek targ.
Tylicz, powiat Nowy Sącz. Jarmarki i targi co drugi czwartek.
Tymbark, powiat Limanowa. W każdy 2-gi poniedziałek. Jarmark pierwszy 4 stycznia.
Tyrawa wołoska, powiat Sanok. 15 lipca jarmark. Każdego poniedziałku targ.
Tyśmienica, pow. Tłumacz. 3 lutego, w czwartek pierwszego tygodnia w. postu w czwartek przed niedzielą palmową, gr. kat., w czwartek przed Zielonymi św. gr. kat., 2 sierpnia, 28 września, 22 listopada i 20 grudnia. Co poniedziałek targ.
Uhnów, pow. Rawa ruska. 19 stycznia, 21 lutego, 3 i 4 czerwca, 12 lipca, 21 września, 31 października. Co czwartek targ.
Ulucz, pow. Dobromil. Każdego czwartku targ.
Ulanów powiat Nisko. Co poniedziałek targ.
Ułaszkowce, powiat Czortków. Od 20 czerwca do 11 lipca wielki ożywiony jarmark.
Uścieczko pow. Zaleszczyki. Co piątek targ.
Uście biskupie p. Borszczów. Co drugi wtorek walne jarmarki, naprzemian z Mielnicą.
Uście ruskie, poow. Gorlice. Jarmarki: 20 stycznia, 16 lutego, w środę popielcową, w środopoście (gr. kat.), w środę wielkiego tygodnia, 6 maja, na Zielone Święta, 13 lipca, 29 sierpnia 22 września, 14 października, 22 listopapa i 23 grudnia.
Uście solne, powiat Bochnia. Co trzeci poniedziałek jarmark i targ.
Uście zielone, pow. Buczacz, Co czwartek targ.
Ustrzyki dolne, pow. Lisko. 2 stycznia, 4 kwietnia, 8 lipca, 4 października. Co środę targ.
Wadowice, miasto pow. Jarmark każd. miesiąca w pierw. czwartek. Co czwartek targ.
Waręż, powiat Sokal. 15 lutego, 26 marca, 8 kwietnia, 8 maja, 22 maja, 24 czerwca 24 sierpnia, 20 września, 8 listopada i 20 grudnia. Co czwartek targ.
Wełdzirz, pow. Dolina. 9 stycznia, 18 marca, 12 czerwca, 28 sierpnia i 8 listopada.
Wieliczka, miasto powiat. Jarmark w każdy 4 poniedziałek w miesiącu—w razie święta w dzień następny. Co czwartek targ — w razie święta w dzień poprzedni.
Wielkie oczy, powiat Jaworów. 16 lutego, 20 kwietnia, 30 października, 24 grudnia. Co środę targ.
Wielopole, powiat Ropczyce. Co drugi poniedziałek jarmark. Pierwszy 5 stycznia.
Winniki, powiat Lwów. Trzy jarmarki po 2 dni. Nawiedzenie N, M. P., Podwyższenie Krzyża i na św. Leonarda. Co sobotę targ.
Wilamowice, pow. Biała. Każdego miesiąca w 1-szą środę jarmark. Co środę targ.
Wiśniowa powiat Wieliczka. Co drugi czwartek targ.
Witków nowy, pow. Kamionka strumiłowa. Co drugi czwartek targ.
Wojnicz, powiat Brzesko. Co trzeci poniedziałek każdego miesiąca jarmark, a co poniedziałek targ.
Wojniłów, pow. Kałusz. 13 stycznia, 5, 6 i 7 maja (na bydło), 10 lipca i 18 sierpnia na towary kramarskie.
Wołków, pow. Lwów. 3 grudnia.
Wybranówka, pow. Bóbrka. Co środa targ.
Zabłotów, pow. Śniatyn. 18 stycznia, 11 lutego, 6 kwietnia, 5 maja, 11 lipca, 10 i 28 września, 7 listopada, 12 grudnia. Co wtorek targ.
Żabno, powiat Dąbrowa. Co drugi poniédziałek targ. Pierwszy 11 stycznia.
Zagórz, powiat Sanok. Co środę targ.
Zakliczyn, powiat Brzesko. Co trzeci poniedziałek jarmark.
Zaleszczyki, miasto powiat. (Jarmark na bydło) 4 stycznia, 3 marca, 4 maja, 10 lipca, 4 października, 4 grudnia. Co piątek targ.
Załoziec, pow. Brody. 13 stycznia, 11 lutego, 13 marca. 16 kwietnia, 18 maja, 29 maja, 11 lipca, 18 września, 13 października, 7 listopada, 3 i 21 grudnia.
Zarszyn, powiat Sanok. W drugą środę stycznia, 12 marca, w drugą środę maja, w pierwszy dzień po Wniebowstąpieniu, 17 lipca, w drugą środę sierpnia, 12 października i w drugą środę grudnia. Co środę targ.
Zassów, p. Pilzno. Jarmarki każdego wtorku.
Zator, powiat Wadowice. 28 stycznia, 2 marca, 28 kwietnia, 30 czerwca, 27 września, 17 listopada. Co poniedziałek targ.
Zawałów, powiat Podhajce. Co wtorek targ.
Zbaraż, miasto powiat. W ostatni dzieć 1-go tygodnia rusk. Wielk. Postu, 2 stycznia, 20 lutego, 5 i 23 kwietnia, 8 i 22 maja, 5 i 10 czerwca, 6 lipca, 13 września, 30 października, 18 grudnia. Co poniedziałek i piątek targ.

Zborów, powiat Złoczów. 2 stycznia, 17 lutego, 1 i 8 kwietnia, 7 i 22 maja, 18 lipca, 3 i 20 sierpnia, 28 września, 27 października, 27 listopada. Co wtorek targ.

Zbyszyce, powiat Nowy Sącz. 12 stycznia, 14 lutego, 19 marca, 25 kwietnia, 16 maja, 24 czerwca, 26 lipca, 25 sierpnia, 21 września, 18 października, 25 listopada, 23 grudnia.

Złoczów. miasto pow. Co poniedziałek targ.

Żdynia, powiat Gorlice. Ma 9 jarmarków; 14 stycznia, 12 lutego, 21 marca, 7 maja, 7 lipca, 6 sierpnia, 27 września, 13 listopada, 1 grudnia, na bydło owce i nierogaciznę.

Żmigród, powiat Jasło. We wtorki przed 2 lutego, 23 kwietnia, 24 czerwca, 25 lipca, 15 października, 13 grudnia. Co poniedziałek targ.

Żółkiew, miasto powiat. 9 stycznia, we środę czwartego tygodnia ruskiego wielkiego Postu, 8 maja, 30 czerwca, 14 września, 9 października, 12 listopada. Co środa i piątek targ.

Żołynia, powiat Łańcut. 24 stycznia, 24 lutego, 19 marca, 1 maja, 25 czerwca, 22 lipca, 8 i 21 września, 28 października, 25 listopada.

Żurawno, powiat Żydaczów. 30 stycznia, 28 lutego, w czwartą środę postu, w następny poniedziałek po Wielkanocy, 24 maja, we wtorek po Zielonych Świątkach, 28 lipca, 25 sierpnia, 22 września, 14 października, 22 listopada i 19 grudnia. Obrz. gr. kat. Co środę targ.

Żydaczów, miasto powiatowe. 20 stycznia, 21 kwietnia, 30 czerwca, 10 sierpnia, 1' września, 9 listopada.

Żywiec, miasto pow. W poniedziałki po następujących uroczystościach: Trzech Króli, po św. Macieju, po Św. Wielkanocnych, po Wniebowstąpieniu Pańskiem, po św. Piotrze i Pawle, po św. Bartłomieju, po św. Michale, po św. Marcinie i 21 grudnia. Co środę targ.

SPIS WAŻNIEJSZYCH JARMARKÓW

na Śląsku austryackim.

Albrechcice (Olbersdorf): W poniedziałek po Trzech Królach; we wtorek po niedzieli Białej; w poniedziałek po Wniebowzięciu N. M. P.; w poniedziałek po św. Jadwidze. Targ na bydło w te same dni. Targ tygodniowy co środa.

Beneszów (Bennisch): We środę po niedz. Głuchej; we środę po 4. niedz. po Wielkiejnocy; we wtorek po Podwyż. św. Krzyża; we wtorek po św. Katarzynie. Targ tygodniowy co środa.

Bielowiec (Wagstadt): W drugi czwartek postu; na św. Idzi; na św. Mikołaja. Targ na bydło: w czwartek przed Wniebowst. Pańs.; w pierwszy czwar. po Bożem Ciele. Targ tyg. co czwartek.

Bogumin (Oderberg): 30. stycznia; w poniedz. po 2. niedzieli po Wielkiejnocy; na Nawiedz. N. M. P.; na św. Michała; w środę przed Wielkanocą; w środę przed Świątkami; w środę przed Boż. Narodz. Targi na bydło przy pierwszych 4. jarm. dzień przed jarm., przy ostatnich 3 w sam dzień jarmarku. Targi tyg. co wtorek.

Bruntal (Freudenthal): W poniedz. po N. Roku; w poniedz. po niedzieli Suchej; w poniedz. po św. Jerzym; w pon. po św. Małgorzacie; w poniedz. po św. Marcinie. Targ na bydło: we wtorek po św. Jerzym; we wtorek po Marcinie. Targ tyg. co wtorek.

Bielsko (Bielitz): 1) w poniedz. po reminiscerce (niedz. suchej); 2) w pon. po św. Janie Baptyście; 3) 8. wrześ.; 4) 11 grudnia. Targi na bydło w każdy pierwszy dzień jarmarczny.

Cieszyn (Teschen): Jarmarki zniesione. Targ na bydło i konie w pierwszy poniedz. każdego miesiąca, a w razie święta w dnie następne. Targi tyg. w środy i soboty. Targ tyg. co środa i sobota.

Cukmantel (Zukmantel): W pon. przed św. Maciejem; w pon. po 6. niedz. po Wielkiejnocy; w pon. przed św. Mateuszem; w pon. po św. Andrzeju. Targ tyg. co poniedziałek i sobotę.

Frydek (Friedek): W pon. po św. 3 Królach; w pon. przed św. Józefem; w pon. po św. Filipie i Jakóbie; w pon. przed św. Janem Chrzcicielem; w dzień

św. Anny; w poniedziałek po św. Michale; w poniedziałek przed św. Katarzyną. Targ na konie dwa dni przed jarmarkami. Targ tyg. co środa i piątek.

Frysztat (Freistadt): 1) we wtorek przed nawróc. św. Pawła; 2) w środę przed niedzielą palm.; 3) we wtorek po Exaudi; 4) w 4-ty wtorek sierpnia; 5) we wtorek przed św. Szym. i Judą. Targ na bydło dzień przed każdym jarm. Targ tyg. co wtorek.

Frywałd (Freiwaldau): W dzień po N. Roku; na św. Józefa; na św. Jana Chrz.; na św. Michała. Targ tygod. co środa i sobota.

Hradec (Grätz przy Opawie): W pon. przed Wielkanocą; w pon. Bożem Ciele; na św. Jakóba; w poniedz. po św. Michale; na Młodzianki.

Jabłonków (Jablunkau): W pierwszy pon. maja i września. Targi tygod. i na bydło co wtorek.

Karniów (Jägerndorf): W poniedz. po niedzieli Głuchej; w poniedz. po 6. niedzieli po Wielkiejnocy; w poniedz. po Narodzeniu N. M. P. Targ na konie i bydło: w drugi i czwarty jarmark. Targ tygod. co poniedziałek.

Karwina (Karwin): Targi tygodn. co czwartek.

Klimkowice (Königsberg): W pon. przed św. Walentym; po niedzieli Środopostnej; 1. maja; w poniedz. po św. Trójcy; na św. Wawrzyńca; 28 września; na św. Katarzynę. Targ na bydło: w te same dni. Targ tyg. co wtorek.

Ligotka (Cameral-Ellgoth): Targi na bydło: 1) w kwietniu, w poniedziałek po św. Jerzym; 2) w październiku, w poniedziałek przed św. Jadwigą.

Odry (Odrau): W poniedziałek przed św. 3 Królami; w poniedz. po pierwszej niedzieli po Wielkiejnocy; w poniedziałek przed św. Janem Chrzc.; W poniedz. po Podwyższeniu św. Krzyża. Targ na bydło w te same dni. Targ tygod. co poniedz.

Opawa (Troppau): Główne jarmarki i targi na bydło od 28 stycznia do 5 lutego; od 28 kwietnia do 6 maja; od 28 lipca do 5 sierpnia; od 3 do 11 listopada. Targi tyg. w środy i soboty.

Skoczów (Skotschau): W 1. wtorek po 15. dniu w miesiącach: lutym, kwietniu, czerwcu, sierpniu i listop. Targi na bydło: W 1. poniedz. po 15. dniu każdego miesiąca. Jeżeli na poniedziałek lub wtorek przypada święto, wtedy odbędzie się jarmark w następny poniedz.

Strumień (Schwarzwasser): We wtorek po N. Roku; na św. Jerzego; w pon. po św. Jakóbie; na św. Michała. Targ na bydło: W przeddniu każdego jarm. Targ tyg. co piątek.

Ustroń: 13 marca; 26 czerwca; 22 listopada.

Werbno (Würbenthal): W poniedz. przed N. M. P. Gromniczną; w pon. po niedzieli Białej; w pon. św. Janie Chrz.; w pon. po Michale; Targ tyg. co pon.

Widnawa (Weidenau): W pon. po św. 3 Królach; w pon. po 5. niedzieli po Wielkiejnocy; w poniedz. po św. Wawrzyńcu; w pon. po św. Franciszku Ser. Targ tygod. co poniedziałek.

Wisła (Weichsel): Targi na bydło: 1) w ostatnią środę w kwietniu; 2) w 1. środę lipca; 3) w środę po 15. paździer.

Witków (Wigstadt): We czwartek przed N. M. P. Gromniczną; w poniedz. po 3. niedzieli po Wielkiejnocy; we wtorek po św. Wicie; we wtorek po Rozesł. Apost.; w pon. po Wniebowz. N. M. P.; we środę przed św. Gawłem; w poniedz. po św. Łucyi. Targ na bydło: w te same dni i we wtorek po św. Józefie. Targ tyg. co czwartek.



WYKAZ GMIN i OBSZARÓW DWORSKICH,

które leżą w pasie, gdzie jest prowadzona ewidencya i znaczenie świń markami usznemi (kulczykami).

Powiat chrzanowski: Wszystkie gminy i obszary dworskie należące do tego powiatu.

Powiat krakowski: Wszystkie gminy i obszary dworskie należące do tego powiatu.

Powiat bocheński: Barczków, Bessów, Bieńkowice, Cerekiew, Drwina, Dziewin, Grobla, Niedary, Popędzyna, Świniarów, Trawniki, Ujście Solne, Wola Drwińska, Wrzępia, Wyżyce. — Brzezie, Chobot, Chrość, Dąbrowa, Niepołomice, Podborze, Podłęże, Staniątki, Szarów, Wola Batorska, Wola Zabierzowska, Zabierzów.

Powiat brzeski: Dąbrówka Morska, Dołęga, Górka, Kopacze, Książe, Kwików, Niedzieliska, Pojawie, Rajsko, Rylowa, Rząchowa, Strzelce Wielkie, Strzelce Małe, Szczurowa, Wola Przemykowska, Zaborów.

Powiat dąbrowski: Bolesław, Borki, Brzezówka, Ćwików, Dąbrowica, Dąbrówki Breńskie, Delastowice, Grądy, Kanna, Kupienin, Kuzie, Laskówka Delastowska, Łęka Zabiecka, Łęka Szczucińska, Lubasz, Maniów, Mędrzechów, Odmęt, Pawłów, Radwan, Samocice, Skrzynka, Słupiec, Strojców, Suchy Grunt, Świdrówka, Świebodzin, Szczucin, Tonie, Wójcina, Wola Szczucińska, Wulka Grądzka, Wulka Mędrzechowska, Zabrnie, Załuze. — Bieniaszowice, Biskupice, Borusowa, Demblin, Goruszów, Gręboszów, Hubenice, Jadowniki Mokre, Jagodniki, Janikowce, Karsy, Kłyż, Kozłów, Lubiczko, Miechowice Małe, Miechowice Wielkie, Nowopole, Paluszyce, Pierszyce, Podlipie, Siedliszowice, Sikorzyce, Ujście Jezuickie, Wietrzychowice, Wola Gręboszewska, Wola Rogowska, Wola Żelichowska, Zalipie, Zawierzbie, Żelichów.

Powiat mielecki: Borki Nizińskie, Borowa, Brzyście, Gawłuszowice, Gliny Małe, Jaślany, Kębłów, Kliszów, Krzemienica, Młodochów, Ostrówek, Padew Kolonia, Padew Narodowa, Pławo, Przykup, Różniaty, Sadkowa Góra, Wójków, Wola Zdakowska, Zaduszniki, Zarównie. — Breń Osuchowski, Czermin, Gliny Wielkie, Górki, Hohenbach, Kawęczyn, Łysaków, Łysakówek, Otałęż, Surowa, Szafranów, Wola Otałęzka, Wola Wadowska, Ziempniów.

Powiat tarnobrzeski: Antoniów, Chwałowice, Majdan Zbydniowski, Nowiny, Pilchów, Brandwica, Chazewice, Dąbrowa Rzeczycka, Jastkowice, Kotowa Wola, Motycze Poduchowne, Motycze Szlacheckie, Orzechów, Pniów, Radomyśl nad Sanem, Rozwadów, Rzeczyca Długa, Rzeczyca Okrągła, Skowierzyn, Turbia, Witkowice, Wola Rzeczycka, Wrzawy, Żabno, Zaleszany, Zbydniów. — Baranów, Chmielów, Cygany, Dąbrowica, Domacyny, Dymitrów Duży, Dymitrów Mały, Dzików, Furmany, Gorzyce, Jadachy, Kajmów, Koćmierzów, Machów, Miechocin, Mokrzyszów, Nadbrzezie, Nagnajów, Ocice, Ostrówek, Siedliszczany, Sielec, Skopanie, Sobów, Sokolniki, Stale, Suchorzów, Tarnobrzeg, Trześń, Wielowieś, Zakrzów, Wola Gołego, Zalesie Gorzyckie, Zarzekowice, Żupawa.

Powiat niżański: Groble, Jeżowe, Kończyce, Kopki, Koziarnia, Łętownia, Nowa Wieś, Nowosielec, Pławo, Przędzel, Rudnik, Stróża, Tarnogóra, Wulka Łętowska. — Bieliniec, Bieliny, Borki, Bukowina, Dąbrowica, Dąbrówka, Domostawa, Glinianka, Golce, Huta Deręgowska, Jarocin, Kąty, Kłyzów, Kurzyna Mała, Kurzyna Wielka, Majdan Golczański, Mostki, Pysznica, Rauchersdorf, Studzieniec, Szy-

perki, Ulanów, Wulka Bielińska, Wulka Tanewska, Zarzecze, Żdżary.

Powiat łańcucki: Baranówka, Brzoza Królewska, Brzyska Wola, Dornbach, Giedlarowa, Gillershof, Hucisko, Jastrzębiec, Jelna, Königsberg, Kuryłówka, Leżajsk, Łukowa, Ożanna, Przychojec, Ruda, Czuchów, Sarzyna, Siedlanka, Staremiasto, Wierzawice, Wola Zarczycka.

Powiat jarosławski: Adamówka, Cieplice, Dąbrowica, Dobcza, Dobra, Krasne, Majdan Sieniawski, Pawłowa, Piskorowice, Rudka, Słoboda.

Powiat cieszanowski: Chlewiska, Cieszanów, Gorajec, Freidfeld, Huta Różaniecka, Huta Stara, Kadłubiska, Lipsko, Łowcza, Lubliniec Nowy, Lubliniec Stary, Łukawica, Moszczanica, Narol miasto, Narol wieś, Niemstów, Nowe Sioło, Płażów, Ruda Różaniecka, Ułazów, Wola Wielka, Żuków. — Cewków, Dachnów, Dzików Nowy, Dzików Stary, Futory, Milków.

Powiat Rawaruska: Bełzec, Hrebenne, Huta Lubycka, Kornie, Lubycza Kniazie, Lubycza Królewska miasteczko, Lubycza Królewska wieś, Mosty Małe, Rzyczki, Teniatyska. — Dyniska, Domaszów, Józefówka, Karów, Korczmin, Korczów, Krzewica, Machnów, Michałówka, Nowosiółki-Kardynalskie, Nowosiółki Przednie, Ostobusz, Poddubce, Rzeczyca, Salasze, Staje, Szczepiatyn, Tarnoszyn, Uhnów, Ulhówek, Wasyłów, Wierzbica, Woronów, Zastawie, Żurawce.

Powiat sokalski: Bęzejów, Budynin, Cebłów, Chłopiatyn, Dłużniów, Horodyszcze Warężkie, Hulcz, Kościaszyn, Leszczków, Liski, Liwcze, Machnówek, Myców, Oserdów, Piwowszczyzna, Przemysłów, Przewodów, Rusin, Siebieczów, Sulimów, Tuszków, Waręż miasto, Waręż wieś, Wierzbiąż, Winniki, Worochta, Wyżłów, Żabcze, Żniatyn. — Baranie Peretoki, Boniatyn, Bojanice, Byszów, Chorobrów, Cieląż, Hatowice, Horbków, Horodłowice, Ilkowice, Komarów, Konotopy, Kopytów, Korczyn, Leszczatów, Łubów, Łuczyce, Mianowice, Moszków, Nuśmice, Opulsko, Perespa, Perwiatycze, Pieczygóry, Rozdziałów, Sawczyn, Skomorochy, Sokal, Spasów, Starogród, Steniatyn, Świtarzów, Szarpańce, Szmitków, Tartaków miasto, Tartaków wieś, Tartakowiec, Torki, Sudorkowice, Uhrynów, Ulwówek, Wojsławice, Wolica Komarowa, Zboiska, Zubków.

Powiat Kamionka Strumiłowa: Hamunin, Józefów, Kulików, Mukanie, Niemiłów, Ordów, Peratyn, Płowe, Radziechów, Romanówka, Sabinówka, Sienków, Środopolce, Stojanów, Suszno, Tetewczyce, Wolica Baryłowa, Wulka Suszańska.

Powiat zborowski: Białogłowy, Nestorowce, Neterpińce.

Powiat tarnopolski: Czerniechów, Ditkowce, Dubowce, Hładki, Horodyszcze, Ihrowica, Iwaczów Dolny, Iwaczów Górny, Jankowce, Kurniki Szlachcinieckie, Łozowa, Maszowce, Mdzaniec, Nosowce, Obarzańce, Pleskowce, Płotycz, Stechnikowce, Szlachcińce, Zarudzie.

Powiat Brody: Wszystkie gminy i obszary dworskie należące do tego powiatu.

Powiat zbarazki: Wszystkie gminy i obszary dworskie, należące do tego powiatu.

Powiat skałacki: Wszystkie gminy i obszary dworskie należące do tego powiatu.

Powiat husiatyński: Wszystkie gminy i obszary dworskie należące do tego powiatu.

Powiat czortkowski: Dawidkowice.

Powiat borszczowski: Wszystkie gminy i obszary dworskie należące do tego powiatu.

Kalendarz myśliwski i rybacki

dla Galicyi z W. Księstwem Krakowskiem.

Pole białe oznacza czas polowania, względnie łowienia, pole zaś oznaczone **paragrafem [§]** całomiesięczny, pole oznaczone krzyżykiem [†] półmiesięczny czas ochrony.

Gatunek zwierzyny	Kwiecień	Maj	Czerwiec	Lipiec	Sierpień	Wrzesień	Październ.	Listopad	Grudzień	Styczeń	Luty	Marzec
Jelenie . . .	§	§	§	§				§	§	§	§	§
Kozły (rogacze	§	†										§
Łanie, kozły, cielęta i szpiczaki, kury z wyjątkiem głusz. i cietrz.	§	§	§	§	§	§	§	§	§	§	§	§
Zające . . .	§	§	§	§	§	§					§	§
Kuropatwy .	§	§	§	§	†				§	§	§	§
Jarząbki . .	§	§	§	§	§						§	§
Cietrzewie i głuszce . .		†	§	§	§							
Bażanty . .	§	§	§	§	†					§	§	§
Przepiórki i dzikie gołębie	§	§	§	§				§	§	§	§	§
Dropie i pardwy . . .	†	§	§	§								
Ptactwo błotne w ogólności. Bataliony, chruściele, dubelty, kulony, kszyki . .	†	§	§									
Ptactwo wodne w ogóln. Gęsi i kaczki	†	§	†									

Gatunek ryb	Styczeń	Luty	Marzec	Kwiecień	Maj	Czerwiec	Lipiec	Sierpień	Wrzesień	Październ.	Listopad	Grudzień
Boleń . . .			†	§								
Lipień, głowacica . .			†	§	†							
Świnka . .				§	†							
Wyrozub .				§	§							
Czop . . .				§	§							
Sandacz . .				§	§							
Brzanka, brzana cyrta					†	§						
Leszcz . .					†	§						
Łosoś pstrąg									†	§	§	†
Węgorz . .												
Czeczuga .												
Klonek . .												
Jaż . . .												
Szczupak .												
Rak (samica)	§	§	§	§	§	§	§			§	§	§
Rak (samiec)	§	§	§	§	§					§	§	§



Tabela do obrachowania procentów

Kapitał	Po 3 od sta						Po 4 od sta						Po 5 od sta					
	na 1 rok		na 1/4 roku		na 1 miesiąc		na 1 rok		na 1/4 roku		na 1 miesiąc		na 1 rok		na 1/4 roku		na 1 miesiąc	
K	K	h	K	h	K	h	K	h	K	h	K	h	K	h	K	h	K	h
1	—	3	—	3/4	—	1/4	—	4	—	1	—	1/3	—	5	—	1 1/4	—	3/12
2	—	6	—	1 1/2	—	1/2	—	8	—	2	—	2/3	—	10	—	2 1/2	—	5/6
3	—	9	—	2 1/4	—	3/4	—	12	—	3	—	1	—	15	—	3 3/4	—	1 1/3
4	—	12	—	3	—	1—	—	16	—	4	—	1 1/2	—	20	—	5	—	1 2/3
5	—	15	—	3 3/4	—	1 1/4	—	20	—	5	—	1 2/3	—	25	—	6 1/4	—	2 1/12
6	—	18	—	4 1/2	—	1 1/2	—	24	—	6	—	2	—	30	—	7 1/2	—	2 1/32
7	—	21	—	5 1/4	—	1 3/4	—	28	—	7	—	2 1/3	—	35	—	8 3/4	—	2 11/12
8	—	24	—	6	—	2	—	32	—	8	—	2 2/3	—	40	—	10	—	3 1/3
9	—	27	—	6 3/4	—	2 1/4	—	36	—	9	—	3	—	45	—	11 1/4	—	3 3/4
10	—	30	—	7 1/2	—	2 1/2	—	40	—	10	—	3 1/3	—	50	—	12 1/2	—	4 1/6
20	—	60	—	15	—	5	—	80	—	20	—	6 2/3	1	—	—	25	—	8 1/3
30	—	90	—	22 1/2	—	7 1/2	1	20	—	30	—	10	1	50	—	37 1/2	—	12 1/3
40	1	20	—	30	—	10	1	60	—	40	—	13 1/3	2	—	—	50	—	16 2/3
50	1	50	—	37 1/2	—	12 1/2	2	—	—	50	—	16 2/3	2	50	—	62 1/2	—	20 5/6
60	1	80	—	45	—	15	2	40	—	60	—	20	3	—	—	75	—	25
70	2	10	—	52 1/2	—	17 1/2	2	80	—	70	—	23 1/3	3	50	—	87 1/2	—	29 1/6
80	2	40	—	60	—	20	3	20	—	80	—	26 2/3	4	—	1	—	—	33 1/3
90	7	70	—	67 1/2	—	22 1/2	3	60	—	90	—	30	4	50	1	12 1/2	—	37 1/2
100	3	—	—	75	—	25	4	—	1	—	—	33 1/3	5	—	1	25	—	41 2/3
200	6	—	1	50	—	50	8	—	2	—	—	66 2/3	10	—	2	50	—	83 1/3
300	9	—	2	25	—	75	12	—	3	—	1	—	15	—	3	75	1	25
400	12	—	3	—	1	—	16	—	4	—	1	33 1/3	20	—	5	—	1	66 2/3
500	15	—	3	75	1	25	20	—	5	—	1	66 2/3	25	—	6	25	2	8 1/3
1.000	30	—	4	50	2	50	40	—	10	—	3	33 1/3	50	—	12	50	4	16 2/3
5.000	150	—	37	50	12	50	200	—	50	—	16	66 2/3	250	—	62	50	20	83 1/3
10.000	300	—	75	—	25	—	400	—	100	—	33	33 1/3	500	—	125	—	41	66 2/3
20.000	600	—	150	—	50	—	800	—	200	—	66	66 2/3	1000	—	250	—	83	33 1/3

Uwaga do obrachowania procentów.

Chcąc procent za 1 rok jakiegobądź kapitału obrachować, należy ilość kapitału mnożyć z procentem a potem rezultat przez 100 dzielić.

Przypuśćmy, że kapitał wynosi 528 kor. i ma być po 3% na rok oprocentowany, liczy się:
528 × 3 = 1584 : 100 = 15 K 84 h

Chcąc procent tylko za jedną część roku obrachować n. p.: 1 miesiąc, 2 miesiące, 1/2 roku, wtenczas dzieli się ilość całorocznych procentów przez

12 przy 1 mies. (poniew. 1 mies. = 1/12 roku)
6 „ 2 „ „ 2 „ = 1/6 „
4 „ 3 „ „ 3 „ = 1/4 „
3 „ 4 „ „ 4 „ = 1/3 „
2 „ 6 „ „ 6 „ = 1/2 „

Takim sposobem byłoby w wymienionym przykładzie: 528 K kapitału, po 3% tylko na 1/4 roku (3 miesiące) do obrachowania w następujący sposób:

Procenta za cały rok wynoszą:
15 K 84 h : 4 = 3 K 96 h za 1/4 roku, jak to w tabelach po 3% obrachowanych się znajduje, mianowicie:

za 500 K kapitału 3 K 75 h proc. za 1/4 roku.
„ 20 „ „ — „ 15 „ „ „ 1/4 „
„ 8 „ „ — „ 6 „ „ „ 1/4 „

więc za 528 K kapitału 3 K 96 h proc. za 1/4 roku.

WSKAZÓWKI

NIEZBĘDNE I PRZESTROGI DLA WYJEŻDŻAJĄCYCH DO AMERYKI.

Niema prawie dnia, żeby gazety nie przyniosły wiadomości o oszustwach, kradzieżach i t. p. przestępstwach, których ofiarą padają włościanie, emigrujący do Ameryki. Często zaś dają się słyszeć skargi emigrantów, którzy bądź to przez krajowe, bądź też przez pruskie, wreszcie przez amerykańskie władze zostali z drogi do domu zwróceni.

Biedni ludzie, którzy się wybrali do Ameryki za pożyczone pieniądze, lub za grosz uzyskany za sprzedaż pola lub chudoby, wracają do domu bez grosza, pełni smutku i rozpaczy.

Badając skrzętnie wiele wypadków, doszliśmy do przekonania, iż przyczyną jest po największej części nieporadność i nieufność samych emigrantów.

Biura bowiem emigracyjne, czyli agencye okrętowe, wysyłają — a przekonaliśmy się o tem osobiście — dokładne pouczenia i przestrogi, lecz, niestety, instrukcye te nie są czytane, emigrant chowa je starannie i wiezie nietknięte do miasta portowego.

Wymówka, iż nie umie czytać, jest niemądra, przecież na wsi znajdzie się człowiek piśmienny, do którego można udać się z prożbą o przeczytanie. Ksiądz, wójt, nauczyciel, żandarm, chętnie każdego poinformują.

Pierwszą tedy radą, którą dajemy emigrantom jest:

Przeczytać dokładnie nadesłane instrukcye czyli pouczenia.

Jeżeli wskazówki, zawarte w tych instrukcyach, zdają się być niejasne, należy napisać list do ajenta z prośbą o wyjaśnienie lub dokładniejsze pouczenie.

Po otrzymaniu pożądanych wyjaśnień, należy przedewszystkiem udać się do lekarza, aby tenże zbadał, czy osoba zamierzająca udać się do Ameryki, nie cierpi na:

1. trachomę,
2. favus,
3. wyrzuty skórne,
4. albo inne cielesne ułomności,

bo z wyżej wymienionemi chorobami komisya sanitarna nie pozwala podróżnym wylądować w Ameryce.

Lepiej bowiem zapłacić lekarzowi 2 K, aniżeli narażać się na koszta dalekiej podróży.

Po stwierdzeniu dobrego stanu zdrowia powinien każdy emigrant, a w szczególności mężczyźni, wystarać się o jeden z następujących dokumentów:

1. Paszport do Ameryki, albo
2. Potwierdzenie Starostwa, że dotyczący zupełnie zadosyć uczynił swemu obowiązkowi stawienia się przed komisyą poborową, albo
3. Dowód uiszczenia taksy wojskowej, lub uwolnienie od takowej, albo
4. Poświadczenie wystąpienia z armii, marynarki wojennej lub obrony krajowej, jeżeli takowe nie zawiera postanowienia, że właściciel tegoż jest jeszcze obowiązanym do stawienia się przed komisyę poborową, albo
5. Odprawę ze służby wojskowej, albo
6. Certyfikat, uwalniający od pospolitego ruszenia lub paszport pospolitego ruszenia.

Teraz zwrócić musimy uwagę na koszta podróży. Emigranci, którzy otrzymują karty okrętowe (szyfkarty) od osób zna

jomych, czy też krewnych w Ameryce, powinni tę szyfkartę dokładnie przeczytać. a mianowicie w tym celu, aby wiedzieć, czy przez krewnego w Ameryce została opłaconą podróż z domu aż do ostatniej stacyi w Ameryce, lub też tylko przejazd przez morze.

W pierwszym wypadku ajenci przesyłają emigrantowi gotówką należytość, przypadającą na opłatę kolei żelaznej w kraju, aż do miasta portowego. Wychodźcy nasi na to jednak nie uważają, nadesłane pieniądze wydają i przy kasach kolejowych — jak to codziennie można słyszeć w Krakowie i Oświęcimiu — domagają się biletu do miasta portowego, mówiąc, iż z Ameryki im pisano, że mają wszystko zapłacone, że nie potrzebują nic płacić.

Perswazye kasyerów nic nie pomagają, zwykle powstaje awantura, której kres kładzie policya. Ażeby uniknąć tych nieprzyjemności i nie tracić niepotrzebnie pieniędzy, należy — powtarzamy z naciskiem — dokładnie czytać list biura podróży lub ajenta i przekonać się, kto i po co przysłał pieniądze. Jeśli krewny napisze, iż opłacił całą podróż, trzeba czekać na pismo ajenta, a jeżeli nie nadejdą pieniądze, należy napisać wprost do ajenta z zapytaniem, czy przyśle pieniądze, lub też, czy je zwróci po przybyciu do portu (czyli, jak u nas mówią do wody).

Emigranci, jadący za pieniądze, niechaj pamiętają, iż lepiej jest na drogę wziąć o 20 K. więcej, aniżeli o koronę mniej.

Powyżej omówione szczegóły są niejako wstępem do podróży.

Właściwa podróż rozpoczyna się z chwilą pakowania i zbierania rozmaitych podróżnych rzeczy. Ażeby nie robić sobie niepotrzebnych kłopotów, nie należy brać ze sobą niepotrzebnych łachów, gratów i t. p., brać tylko, co jest najpotrzebniejsze i w drodze konieczne. Jednem słowem, nie wyrzucać pieniędzy na niepotrzebne łachy, krople i t. p. Na okręcie bowiem dają jeść podostatkiem, a apteka okrętowa wszelkich leków dostarcza,

Podróż koleją trwa zaś najwyżej dwa dni, więc nie potrzeba także brać nadzwyczajnych zapasów jedzenia.

Bilety kolejowe powinno się kupować do granicznych stacyi krajowych, to znaczy do Oświęcimia, Szczakowy lub Bogumina, a tam znowu do miasta portowego (do wody). W czasie jazdy koleją trzeba się trzymać trzeźwo, nie opowiadać pierwszemu lepszemu z brzegu o swojej podróży, nie pokazywać papierów, bo zdarzały się wypadki, iż tacy przygodni znajomi, spoiwszy emigranta, zabierali mu wszystkie pieniądze i uciekli, gdzie pieprz rośnie. Chcąc zaś dowiedzieć się czegoś w czasie podróży, najlepiej jest pytać się konduktorów, lub umundurowanej służby kolejowej.

Na większych stacyach, jak to na granicy, są urzędy policyjne lub posterunki żandarmeryi, w jakiejś wątpliwości lub wypadku najlepiej tam się udać, a z pewnością otrzyma się dobrą radę i wszelką pomoc.

Pamiętajcie więc o tem: „wystrzegać się wszystkich pokątnych doradców“ i chować dobrze pieniądze.

Kto posłucha naszych wskazówek, ten bez straty zajedzie do zamierzonego celu.

W ostatnich czasach stosunki zarobkowe w Północnej Ameryce, a zwłaszcza w Kanadzie bardzo się pogorszyły, trzeba więc być bardzo ostrożnym z wyjazdem tamże, bo można się narazić na stratę pieniędzy i na nędzę na obcej ziemi.



Chorostków. WPanie! Używane wina Pańskie Malaga z chiną i żelazem wysłane mi na adres ojca gr. kat. kanonika ks. Bohonosa, pomagały mi bardzo, gdy chorowałam na blednicę. Upraszam przeto i t. d. *Ewelina Berezowska.*

Drohobycz. Jakkolwiek o skutku Pańskiej Malagi z żelazem po użyciu jednej tylko butelki nie da się jeszcze nic stanowczego powiedzieć, jednakże cieszę się, że chora moja żona z przyjemnością to wino pije i cokolwiek apetyt się polepszył; nie mogę więc zaniechać dalszego użycia tego środka, który być może przy dłuższem używaniu byłby i zbawiennym, przeto proszę o...

Jan Baranowicz, c. k. adjunkt podatk. Drohobycz.

Sarajewo. Proszę o przysłanie 2 butelek Malagi z chiną i z żelazem i 4 butelek Malagi z żelazem, gdyż udaję się na urlop do Galicyi, gdzie chciałbym, aby wino równocześnie ze mną przybyło. Preparaty Pańskie już dawniej z wielkiem uznaniem próbowano, spodziewam się, że i tym razem przybędą w nienagannej jakości.

Engielbert Gokiert, c. k. radca sądowy.

Komarnik, Saros. Kom. Węgry. Ponieważ Pańska Malaga z żelazem, którą od Pana sprowadziłem skuteczną się okazała, przeto proszę o jeszcze...

Proj. Mik. Stanroszky.

Kossów. Proszę o nadesłanie mi za zaliczką pocztową 2 flaszki Malagi z chiną i żelazem i 2 flaszki wina z pepsyną i diastazą. 5 flaszek poprzednio mi przysłanych Malagi z chiną i żelazem nader zbawiennie oddziaływały mej żonie na niedokrewność.

E. Górski, sekretarz powiatowy.

Mikulińce, wieś Ludwikówka. Proszę o ponowne przysłanie za zaliczką 1 but. Malagi z żelazem i 1 flaszki wina pepsynowego z diastazą. Wina lecznicze Pańskiego wyrobu skutkują znakomicie. *Ks. H. Kmiecikiewicz.*

Nisko. Upraszam uprzejmie o łaskawe przysłanie mi pocztą 2 butelki Malagi z żelazem i Malagi z rebarbarum, tego cudownie pomocnego lekarstwa dla ponownego poratowania życia żony i córki mojej.

Franc. Watzka, emer. urzędnik sądowy.

Okno ad Grzymałów. Upraszam o przysłanie 2 flaszek Malagi z żelazem, gdyż wzięłam już 2 i bardzo dobry skutek zrobiły. *R. Barączowa,* właścicielka dóbr.

Szczyrk, 16/3 1907. Wina Pańskie działają skutecznie, więc proszę jeszcze o wysłanie 2 butelek podwójnych Malagi z chiną i żelazem. *Józef Wałęga.*

Huta rojanicka, op. Narol 1907. Wielm. Panie! Wino kuracyjne Pańskie, czyli Malaga z chiną i żelazem otrzymałem i bardzo mi skutkuje na nieregularne bicie serca i na kłucie w piersiach; przeto upraszam o łaskawe przysłanie mi drugiej podwójnej butelki za 5 koron, *Józef Kruszelnicki,* Postenführer żand.

Toporów, 4/4 1907. Wino Pańskie z chiną i żelazem okazało się bardzo dobre, przeto proszę o wysłanie za zaliczką 2 podwójnych butelek po 5 koron Malagi z chiną i żelazem. *Emilia Demkowicz,* nauczycielka.

Zawoja, 18/4 1907. Malaga z chiną i żelazem Pańskiego wyrobu okazała się dobrą, przeto zasyłam Panu serdeczne podziękowanie i proszę wysłać dwie podwójne flaszki. *Klemens Trzebiniak.* L. 487.

Chrewt ad Ustrzyki 26/7 907. Już po użyciu jednej flaszki Pańskiej Malagi z chiną i żelazem czuję się znacznie zdrowszy. Proszę przeto o przysłanie dwóch podwójnych flaszek Malagi z chiną i żelazem i pastylek balsamiczno-ziołowych i t. d.

Artur Krzyżanowski, kopalnia nafty.

Siemichow 27/1 1908. Dziękuję Panu za przysłane mi wino „Malaga z chiną i żelazem", bo moja żona po użyciu jednej flaszki jest o wiele zdrowsza. Proszę jeszcze o butelkę podwójną tego samego wina. *Franciszek Manjak.*

Ostrzeżenie! Wobec licznych naśladownictw i fałszerstw **uważać należy** przy zakupnie na markę ochronną i etykietę i **żądać** tylko wyrobów apteki Blumenfelda.

Zdrowe konie, tuczne świnie i mleczne krowy

będzie mieć na pewne, kto dodaje do pokarmu

SOMATYNY

Nr. I.	dla koni po	60 h.
Nr. II.	dla krów po	1 K — h.
Nr. III.	dla świń po	60 h.

Wyłączny skład dla Galicyi

w DROGUERYI

Tadeusza Kwicińskiego

w Nowym Sączu.

Cennik specyalnego składu karpackich kos

STEFANA DOBUSZCZAKA

w Dolinie (koło Stryja).

Szanowni Panowie Gospodarze! Ażeby położyć koniec wyzyskowi naszych wieśniaków przez niesumiennych sprzedawców kos, którzy za lichy towar każą sobie drogo płacić — objąłem główne zastępstwo **karpackich** kos najlepszej jakości, ze stali angielskiej z marką kosiarz i Szewczeńko.

Szanowni Panowie Gospodarze! Spróbujcie moich kos, a już nigdy nie pójdziecie za głosem namowy kupców po jarmarkach, którzy za swoją tandetę zgarniają Waszą krwawicę w swoje, w dodatku Wam obce — ręce! Dajcie raczej swemu zarobić za dobry towar! Swój do swego! Kosy moje wydają cieniutki dźwięk, przecinają łatwo najtwardszą trawę górską, zboże i są podwójnie w łoju hartowane. Proszę próbować, a nie pożałujecie tego!

Długość w centimetrach:	65	70	75	80	85	90	100
Cena w koronach:	1·50	1·60	1·70	1·80	1·90	2·—	2·10.
Drugi rodzaj specjal. kor.	2·10	2·20	2·30	2·40	2·50	2·60	2·70.

Kto zamówi 10 kos dostanie jedną, 20 kos 3, — 50 kos 8 darmo.

Wysyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości. — Kto zamawia pierwszy raz, ma nadesłać 2 kor. zadatku.

Oprócz kos mam na składzie **brzytwy, marmurki, kowadełka i młotki po 1 K. 70 h. para. Sierpy kowalskie zębate z rączkami po 60 h. Brusiki orańskie po 30 h. za sztukę.**

Z poważaniem **STEFAN DOBUSZCZAK w Dolinie** koło Stryja [Galicya].

DOBRA HARMONIA Kor. 4·80.

50.000 sztuk sprzedanych. — Żadnego cła się nie opłaca! — Ryzyka niema! — Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.



Nr. $300\frac{3}{4}$ o 10 klawiszach, 2 registrach 28 głosów, — wielkość 24X12 cm. **K. 4·80.**

Nr. $657\frac{1}{4}$ o 10 klawiszach, 1 registrze, 28 głosów, — wielkość 30X15 cm. **K. 5·20.**

Nr. $656\frac{3}{4}$ 10 klawiszy, 2 registry, 28 głosów, — wielkość 30X15 cm. **K. 5·40.**

Nr. $305\frac{3}{4}$ 10 klawiszy, 2 registry, 50 głosów, — wielkość 24X12 cm. **K. 6·20.**

Nr. $663\frac{1}{4}$ 10 klawiszy, 2 registry, 50 głosów, — wielkość 31X15 cm. **K. 8·—.**

Nr. $306\frac{1}{4}$ 10 klawiszy, 50 głosów, 2 registry, wielkość 31X15½ cm. K. 8·50.

Nr. $307\frac{1}{4}$ 10 klawiszy, 3 registry, 70 głosów, wielkość 31X15½ cm. K. 9 50.

Do każdej harmonii dodaje się szkołę do samodzielnego uczenia się gry.

Wysyłka za zaliczką przez c. k. nadwornego dostawcę

Hanns Konrad, dom wysyłkowy artykułów muzycznych

w Brüx Nr. 123 (Czechy).

Główny katalog z 3000 rycin wysyła się każdemu na żądanie darmo i opłatnie.

Rok założenia 1808.

PIERWSZA KRAJOWA

Fabryka Dzwonów

Ludwika Felczyńskiego

W KAŁUSZU

(przedtem dziadka Michała i ojca Franciszka).

Poczta i stacya w miejscu.

Poleca dzwony w różnych wielkościach i tonach. Przyjmuje pęknięte do przelania, stare wybite obracam przez montowanie nowego systemu, zmieniając miejsce uderzenia serca; największym dzwonem 8-letni chłopiec dzwonić może.

Ceny najniższe. Spłata ratami.

Dostawiam bez poprzedniego zadatku, w razie gdyby się nie podobały, zamieniam lub zabieram własnym kosztem.



Okazujemy tu znakomity Fellera fluid roślinny z marką „Elsa-Fluid“, który — jak się sami przekonaliśmy — jest najlepszym środkiem gojącym, uśmierzającym bóle, odświeżającym, wzmacniającym muszkuły i ścięgna, usuwającym niedowład członków i działającym skutecznie przeciw zapaleniom! Uśmierza on suche, reumatyczne i nerwowe bóle, kłócie w boku, ból głowy, zębów, pleców, krzyżów, bóle postrzałowe; usuwa znużenie, osłabienie wzroku, migrenę; działa odżywczo i zabezpieczająco przeciw wielu słabościom — powstającym wskutek przeciągów i przeziębienia, jak np.: kaszlu, chrypce, katarowi, bólowi gardła i t. p.— Prawdziwy tylko wtedy, jeżeli każda flaszka opatrzona jest nazwiskiem „Feller“. Do nabycia u wytwórcy, nadwornego aptekarza:

E. V. FELLERA
w Stubicy, Nr. 420
(Kroatien).

12 małych lub 6 podwójnych, lub 2 specyalnych flaszek franco 5 koron, 24 małych lub 12 podwójnych lub 4 specyalnych flasz. 8 kor. 60 h., a 48 małych lub 24 podwójn., lub 8 specyaln. flaszek 16 kor. franko.

CZYTAJCIE!

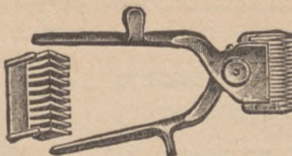
Chcemy Wam tu mianowicie powiedzieć, że tysiące ludzi używa przeciw boleściom żołądkowym, kurczom, brakowi apetytu, zgadze, gnieceniu żołądka, skłonności do wymiotów, odbijaniu się gazów, wzdęciom, obstrukcyi, niestrawności i przeciw wszelkim nerwowym i febrycznym przypadłościom — Fellera przeczyszczających pigułek rabarbarowych z marką „Elsa-Pillen“— z najlepszym skutkiem. — 6 pudełek 4 Kor. franko, a 12 pudełek 7 Koron 60 halerzy. Należy się jednak strzedz przed naśladownictwami i adresować wyraźnie:

E. V. FELLER, aptekarz nadworny
w Stubicy, Nr. 420 (Kroatien).

Sztyft przeciwko migrenie i upartym bólom głowy, 1 sztuka 80 hal. — **Plaster na nagniotki** działa szybko i bezboleśnie, kosztuje 1 koronę. — Piegi, plamy wątrobiane i wszelkie inne wyrzuty na twarzy i ciele znikają natychmiast po należytem użyciu **„Fellerowskiej maści do pielęgnowania skóry“** z ochronną marką „Elsa“. 1 tygiel 2 korony. — **Mydło boraksowe** 1 sztuka 80 halerzy. — **Mydło z mleka liliowego** 1 sztuka 1 koronę. — **Pomada na porost włosów „Tannochina“** sztuka 3 kor. — **Pomada na wąsy** sztuka 80 hal. — **Wszelkie tynktury, krople,** jak n. p. krople Hoffmanna, krople rumiankowe, tynktura cynamonowa i krople melissowe, tuzin flaszek kosztuje 2 korony. Prawdziwe **balsamy,** jak balsam jerozolimski i esencyę życia można dostać nie jeden lecz dwa tuziny za 5 koron.

Opłaca się samo przez się!

Moje maszynki do strzyżenia włosów są ze stali Solingen I-szej jakości, pięknie poniklowane i niezrównanie praktyczne.



Nr. **9150.** I-szej jakości z 2 grzebieniami do zmiany, tnie przez 2 zęby, bez grzebienia na wysokość 3 mm., z cieńszym grzebieniem na wys. 7 mm., z grubszym grzebieniem na wys. 10 mm. Szerokość maszynki 19 zębów = 4 i pół cm., sztuka z rezerwową sprężyną i sposobem użycia, tak, że każdy nawet zupełnie niewprawny, zaraz włosy strzydz może. K. **5·80.**

Nr. **9151.** Maszynka do strzyżenia brody na wysok. $^1/_2$ mm. wyrób jak 9150, tylko odpowiednio mniejsza, bez grzebieni do zakładania, K. **5·—.**

Nr. **9154.** Dobra maszynka do strzyżenia włosów z otwartą sprężyną, kompletna K. **4·80.**

Nr. **9155.** Maszynka do strzyżenia brody na wysok. 1 mm., bez grzebieni do zakładania, kompletna K. **4·50.**

BRZYTWA SOLINGEN I-szej JAKOŚCI



kuta z najlepszej stali angielskiej, ręcznie szlifowana, bardzo ostro obciągnięta, gotowa do natychmiastowego użycia. Gwarancya za każdą sztukę.

Nr. 8701.	trzonek czarno polit.	1/4 wyżłob.	4/8 szer.	w etui	K. 1·70
„ 8702.	„ „ „	1/2	„	„ „ „	„ 2·20
„ 8706.	„ „ „	3/4	„	„ „ „	„ 2·80
„ 8707.	„ „ „	1/1	„	„ „ „	„ 3·20

Wysyła za zaliczką lub zapłatą z góry

C. i k. nadworny dostawca **HANNS KONRAD,** Dom wysyłkowy
w Brüx Nr. 123 Czechy.

Bogato illustrowany katalog główny z 3000 rycin, na żądanie gratis i franko.

Krakowskie Towarzystwo

OPIEKI NAD ZWIERZĘTAMI

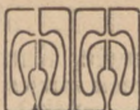
poleca i pośredniczy w sprzedaży:

Czasopismo swoje po 15 hal. za numer.	
Kwestya zwierząt (studyum filozoficzno-moralne i prawn. z radami dla ochrony zwierząt) — przez dra praw i filozofii Kazimierza Lubeckiego	K —·80
Kalendarzyk opieki nad zwierzętami (z informacyami i utworami)	„ —·20
Chrześcijaństwo o dobroci dla zwierząt (illustrowane) wedle źródeł rzymskich napisał Dr. Kazimierz Lubecki, tajny szambelan Ojca św.	„ —·90
Wypisy z poetów polskich (o zwierzętach)	„ —·45
Illustrowane korespondentki Towarzystwa	„ —·04
Metalowe tablice z napisami w obronie zwierząt (do umieszczania na budynkach i w lokalach)	„ 2·50
Przyczynki do kwestyi zwierząt (zbiór studyów Dra Kazimierza Lubeckiego)	„ —·90

ADRES:

Towarzystwo Opieki nad zwierzętami

Kraków, ulica Batorego l. 6.


Założone w r. 1860.


TOWARZYSTWO
Wzajemnych Ubezpieczeń
W KRAKOWIE.

Wyniki operacyi za czas od dnia 1 stycznia 1908 r. do dnia 31 grudnia 1908 r.

	Dział ogniowy:	Dział gradowy:	Dział życiowy:
Wystawiono polic ważnych	505.447	11.428	38.937
Wartość ubezpieczona Kor.	1,849.538.340	78,946.462	114,724.967
Zebrana premia . . „	11,967.793	1,542.795	4,568.487
Szkody wypłacone . „	6,672.787	2,188.445	3,310.292
„ nieuregulowane „	981.847	11.214	457.818
Fundusze rezerwowe po zamknięciu bilansu . „	7,278.754	2,780.916	4,040.248
Rezerwa premii . . „	4,797.967	—	30,336.860
Fundusz emerytalny . „	2,524.020	—	580.477
Czysta pozostałość . „	1,534.773	—	516.853
Przyznana dywidenda dla członków . . „	15%	—	9%
Od czasu istnienia Towarzystwa:			
Wypłacono szkód . . „	156,777.751	32,642.816	34,481.300
„ rent . . „	—	—	3,837.158
„ dywidendy „	32,239.640	874.297	2,798.507



KTO

pragnie siebie albo swoje dzieci wyleczyć z

kaszlu chrypki, kataru, zaflegmienia, kataru oskrzel. i krtaniowego

niech kupuje tylko przez lekarzy wypróbowane i polecane

Kaiser'a karmelki piersiowe z trzema sosnami.

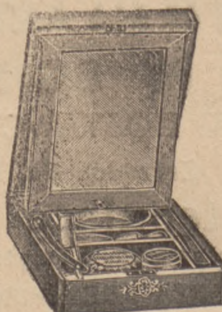
5500 notaryalnie stwierdzonych świadectw udowadnia, że one tak działają, jaka o nich opinia. Żaden inny podobny środek nie może takiego skutku wywrzeć. Są one w smaku bardzo przyjemne i smaczne! Należy się strzedz przed naśladownictwami i należy je odrzucać stanowczo. Prawdziwe tylko z marką ochronną **„trzy sosny“.** W pakietach po 20 i 40 hel., jak również w puszkach po 80 hel. Do nabycia we wszystkich aptekach i w prawie wszystkich drogueryach. — Gdzie ich niema, należy się zwrócić wprost do **Fr. Kaiser'a,** Bregenz, Przedarulania, poczem najbliższy skład podanym zostanie.



MOCZENIE W ŁÓŻKU

natychmiastowa pomoc **poręczona.** Wyjaśnienia bezpłatne. Podać wiek i płeć. Świetne pisma dziękczynne! Polecenia lekarskie. **Instytut „Sanitas“ Velburg K. 183. Bawarya.**

Mój sławny w świecie **Garnitur do golenia** Nr. 8730



w pięknie politurowanej kasetce drewnianej, 20cm. dł., 15½cm. szer., 6cm. wys., do zamykania, z lusterkiem przesuwaln., zawiera wszystkie do golenia potrzebn. przyrządy:

1) Solingerowską brzytwę z najlepszej stali, doskonale szlifowaną, nadającą się do każdej brody — gotową do użycia.
2) Dobry pasek do ostrz. brzytw.
3) Pudełko masy do ostrzenia.
4) Pudełko najlepszego antyseptycznego mydła do golenia.
5) Niklową mydelniczkę.
6) Pędzel do golenia z niklowanym trzonkiem.

Wszystko razem I-ma jakości, kosztuje **tylko 5 koron.**

Ten sam garnitur, lecz brzytwa z przyrządem ochronnym dla niewprawnych (skaleczenie wyklucz.) z opisem użycia **K.5·60.** Bardzo elegancki garnitur do golenia, zawierający zamiast brzytwy, aparat bezpieczeństwa „KORONĘ“, dla niewprawnych polecenia godny K. 6·—.

Ryzyka niema! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyła za zaliczką lub poprzedn. nadesłaniem należytości

c. i k. nadworny dostawca **Hanns Konrad,** Dom wysyłkowy **w Brüx Nr. 123 (Czechy).**

Gratis i franko wysyłam każdemu na żądanie główny katalog z 3000 wzorów.

Wąs!

„Harasin“ wspomaga włosy i porost wąsów z cudownym skutkiem.



Rzetelnie!

Przez lekarzy **stwierdzone działanie.**

Przez cesarski Urząd patentowy opatrzone marką ochronną.

Gdzie żaden włosek nie był widocznym, powstaje **natychmiast bujny porost,** co przez setki pism dziękczynnych jest **potwierdzonem.**

Premiowany: **Złoty medal Marseile. Wielka honor. nagroda Rzym !!**

Ceny: I. siły K. 2·50, II. siły K. 4·—, III. siły K. 5·—. Poręka: Jeśli nie skutkuje pieniądze zwracam. **„HARASIN“** jest jedynym i niedoścignionym, przez rzeczoznawców, chemików, lekarzy itd. wypróbowanym, dlatego ostrzegam przed bezwartościowemi, nawet bardzo taniemi metodami, które z wielkim krzykiem są zachwalane. Przesyła odwrotną pocztą tylko:

Ferdynand Kögler, Wiedeń IV., Grosse Neugasse 27. Oddział 421.

Pan Th. i E. pisze: Ponieważ mój przyjaciel przez Pański „Harasin“ w 3 tygodniach zyskał bujny wąs, więc proszę o przysłanie dawki siły II. za 4 K. — za pobraniem pocztowem.

Każdy kupiec,

który umieszczać chce swe ogłoszenia ze skutkiem, niechaj zwróci się do

Ekspedycyi ogłoszeń Juliusza Leopolda Budapeszt VII, Elisabethring 41,

gdyż tam ogłoszenia we wszystkich pismach i kalendarzach świata, załatwione będą ze szczególną znajomością rzeczy, sumiennie i punktualnie i po przystępnych cenach.

Zastępstwo przeszło 200 kalendarzy, biuro centralne węgierskich dzienników prowincyonalnych, administracya wielu dzienników. — Wszelkich wyjaśnień udziela się P. T. Inserentom bezpłatnie.

Wysyła się pocztą (najmniej 5 paczek za 3 K. 50 hal. już z przesyłką pocztową) z głównego składu. Adres: **Aptekarz Trnkoczy w Lublanie, Kraina (Austrya).**

LISTY DZIĘKCZYNNE.

Siemieniówka poczta Szczerzec 14/3 1909. Sprowadzony z Pańskiej apteki syrup wapniowo-żelazowy działa bardzo skutecznie przeciwko chorobom piersiowym i wyleczył żonę moją całkowicie z długoletniej i dolegliwej choroby płucnej, za co składam serdeczne podziękowanie. Z czystem sumieniem mogę wyrób ten Pański polecić na choroby piersiowe. *Teofil Danisiewicz,* majter szewski.

Zara (Dalmacya) 8/7 1907. Zamówione 3 flaszki syrupu wapniowo-żelazowego wyrobu apteki Blumenfelda sprawiły mi znaczną ulgę w moich piersiach, więc proszę serdecznie o przysłanie 6 flaszek tego syrupu wapniowo-żelazowego.
Jan Franczyk, ck. żandarm.

Brzesko 24/2 1906. Upraszam o nadesłanie 2 flaszek Syrupu wapniowo-żelazowego, przyczem wyrażam Panu serdeczne podziękowanie za nadesłane mi wino Malaga z rebarbarum, które skutecznie zdziałało na długotrwałem mojem cierpieniu żołądkowem. *Albert Pudło,* Rada powiatowa.

10/1 1907. Lubycza królewska. Proszę mi wysłać jeszcze jedną flaszkę syrupu z podfosforanu wapna, ponieważ po użyciu tego środka czuję polepszenie w moim organizmie. *Stefan Michałejko.*

Podgórze 19/3 1908. Proszę o rychłe nadesłanie mi Pańskiego skutecznego syrupu z podfosforanu wapna. *Józef Naleś.*

Ludwikówka 13/7 1908. Proszę o 1 flaszkę syropu wapniowo-żelazowego jak poprzednio, bo bardzo to dobre lekarstwo od słabości na piersi.
Franciszek Boczula.

Bytom (Prusy) 8/1 1908. Ponieważ próbowałem pański syrup wapniowo-żelazowy, i tenże wyśmienicie skutkuje, przeto proszę o jeszcze 1 flaszkę i t. d.
Wojciech Jazłowiec.

Rożniatów 5/2 1908. Proszę mi przysłać 4 flaszki syrupu wapniowo żelazowego, gdyż córka moja zeszłego roku wyżyła 8 flaszek, a skutek był pomyślny.
Semko Federeńko, gospodarz.

PASTYLKI BALSAMICZNO-ZIOŁOWE (PIERSIOWE).

Apteki H. BLUMENFELDA we Lwowie.

Pastylki te ze składników balsamiczno-roślinnych sporządzane, zawierają części na organa oddechowe nadzwyczaj zbawiennie oddziaływujące. Są one jedyne w swoim rodzaju, a skutek ich wypróbowany.

Szczególnie zaleca się użycie pastylek tych piersiowych w kaszlach, zaflegmieniach, chrypce i wszelkich kataralnych niedyspozycyach płuc i krtani. Dla śpiewaków są pastylki te prawdziwem dobrodziejstwem, gdyż po użyciu kilku pastylek, głos staje się czysty i pełny. Pastylki piersiowe Blumenfelda różnią się znacznie od wszelkich innych pastylek, zawierających często nic więcej jak cukier palony, lub mięszaninę cukrów z kleikami — zwraca się przeto uwagę kupujących na to z tem, by wyraźnie tylko pastylki Blumenfelda żądali.

Cena pudełka 1 Kor.

LISTY DZIĘKCZYNNE.

Nadyby 18/12 05. Proszę o 8 pudełek pastylek balsamiczno-ziołowych jak najprędzej. *Służebnica N. M. P.*

Krzywe 14/1 07. Za rychłe nadesłanie mi skutecznych leków, jak się przekonałem, składam serdeczne dzięki. Pastylki balsamiczno-ziołowe tego samego dnia usunęły mi nieznośny kaszel. *Józef Frankowski.*

Sokolniki 24/2 1908. Proszę o 2 pudełka pastylek balsamiczno-ziołowych. Przed dwoma laty brałem ten cudowny lek i wyleczyłem się z ciężkiej choroby.
Walenty Kurumcha, organista.

Marjampol ost. p. Janów 3/6 1908. Proszę przysłać 2 pudełka pastylek piersiowych, ponieważ już raz spróbowałem ten lek w styczniu i skutek był dobry, za co serdecznie dziękuję. *Jan Wujcik.*

Ostrzeżenie! Wobec licznych naśladownictw i fałszerstw **uważać należy** przy zakupnie na markę ochronną i etykietę i **żądać** tylko wyrobów apteki Blumenfelda.

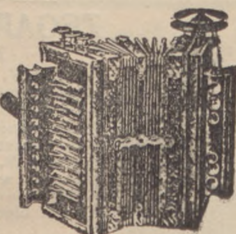
Męski ankr. remontoir



z portretem Kościuszki, Mickiewicza lub z godłem polskiem, bardzo dobrze idący, na minutę wyregulowany, **koron 3·90.**

Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie katalog ilustrowany zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, chińskiego srebra, przyborów narzędzi zegarmistrzowsk. i towarów muzycznych.

HARMONIKA



z 8-ma klawiszami kor. **2·90,** z 10-ma klawiszami pięknie wykonana kor. **4·90,** w dużym formacie z 10-ma klawiszami i 2 rejestrami koron **7·—,** z 2 rejestr. z dzwonkiem cymbałow. koron **7·50,** z 3 rejestrami i klawisze z perł. macicy kor. **9·50.**

F. PAMM, Kraków, Zielona 3—731.

NA REUMATYZM

gościec, postrzał (ischias) i wszelkie nerwobóle, poleca się uśmierzające nacieranie, od lat 10-iu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane

Linimentum Gaultheriae compositum

z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL"

chemika dra JULIUSZA FRANZOSA w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 h., 10 flakonów 8 K., nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. — Do nabycia w każdej większej aptece — względnie w aptece chemika **Dra Juliusza Franzosa w Tarnopolu.**

W Makowie do nabycia w aptece Lankaua, **w Dąbrowej** w aptece Lewińskiego, **w Myślenicach** w apt. Skowrońskiego, **w Krakowie** w aptece K. Wiszniewskiego, **we Lwowie** w aptekach: Dewechego, Haya, Łazowskiego, Mikolasza, Dra Piepes-Poratyńskiego etc.

Główny skład wysyłkowy Dr. JULIUSZ FRANZOS w Tarnopolu.

Przy zamówieniu proszę powołać się na ten kalendarz.

Najlepsze czeskie źródło zakupu!

TANIE PIERZE.



1 klgr. szarego, dartego, 2 kor.
1 klgr. lepszego 2·40,
1 klgr. półbiałego k. 2·80,
1 klgr. białego 4 kor.
1 klgr. białego z puchem kor. 5.10.
1 klgr. bardzo dobrego, śnieżno-białego, dartego pierza 6.40 h. i 8 kor.
1 klgr. szarego puchu 6 i 7 kor.
1 klgr. białego puchu 10 kor., najlepszy brzuszny puch 12 kor.

Posyła się za zaliczką, od 5 kg. począwszy opłatnie.

Gotowa pościel

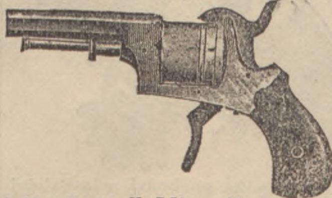
w dobrym, czerwonym, niebieskim, białym lub żółtym nankinie (wsypie): **1 pierzyna** 180 cm. długa 116 cm. szeroka, **zarazem 2 poduszki,** każda 80 cm. długa, 58 cm. szeroka, wypełnione nowem, szarem, bardzo trwałem **pierzem** 16 k., **półpuchem** 20 k., **puchem** 24 k. **Sama pierzyna** po 10 k., 12 k., 14 k., 16 k. **Sama poduszka** po 3 k., 3·50, 4 k. Przesyłka do 12 franko.

Zmiana i zwrot opłatnie dozwolone, — za nieodpowiednie pieniądze się zwraca. — **Cenniki za darmo i opłatnie.**

S. BENISCH W DESCHENITZ Nr. 483. Czechy (Šumava).

Broń, amunicya, przybory myśliwskie.

Wszelka broń jest starannie przysposobiona do użytku, w dowód czego ma pieczęć państwową. —Tylko nalepsza jakość; towary czyściutko wykonane. — Należyte funkcyonowanie pod gwarancyą. —



Nr. 100 **rewolwer Lefaucheux,** kaliber 7-mm., 6-strzałowy, z nabojami, o sztyfcie zapalającym, en blanc wypolerowany z rękojeścią z drzewa orzechowego, z cynglem do składania, 17 cm. długi, za szt. K. 5·50. — Ten sam, kaliber 9 mm. K. 7·50. — Nr. 101 kaliber 7 mm., jak najdelikatniej niklowany K. 6·50. Kaliber 9 mm., jak najdelikatniej niklowany K. 8·50.

REWOLWEROWE NABOJE:

Nr. 507	7 mm.	ładunek z kulą	25 sztuk	K. —·80	hal.
Nr. 509	9 mm.	„ „	25 „	K. —·95	„
Nr. 508	7 mm.	ładunek z śrutem	25 „	K. 1·—	„
Nr. 510	9 mm.	„ „	25 „	K. 1·25	„
Nr. 511	7 mm.	naboje wybuch.	25 „	K. —·70	„
Nr. 512	9 mm.	„ „	25 „	K. —·90	„

Największy wybór wszystkich rodzajów rewolwerów, pistoletów kieszonkowych, tercerolów, pistoletów dla nagonki i ochrony winnic, Flobert Tesching, flint myśliwskich, przyborów łowieckich etc. podaje **mój katalog główny z 3000 rycin, który rozsyła się każdemu gratis i franko.**

HANNS KONRAD, c. i k. dostawca nadworny,

Dom rozsyłkowy w Brüx Nr. 123 (Czechy).



10 do 25 koron

bez pracy zarobić możecie w trzech dniach

rzetelnym i uczciwym sposobem. Sposób ten oznajmi każdemu z chęcią

Józef Kostelecky,

Svratka Nr. 163 — Czechy.

Mogą się zgłaszać osoby każdego zawodu, mężczyźni i kobiety. Przy zapytaniu należy załączyć markę pocztową za 10 hal. na odpowiedź. Żart wykluczony! Żadna agentura ani pośrednictwo — całkiem bez pracy!

Posiadam mnóstwo listów dziękczynnych.

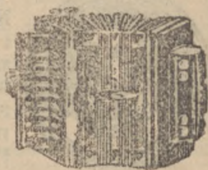
Zgłaszajcie się zaraz!



Najlepsze i najtańsze **Skrzypce** **klarynety, flety,** tudzież światowej sławy

HARMONIKI

dostarcza pod gwarancyą



Pracownia instrumentów muzycznych

O. Lederhofer, Praga III.
Brückengasse 4.
Cenniki darmo. Wysyłka na cały świat.



ZEGAR PENDUŁOWY
Z BUDZIKIEM

Nr. 4482/W. z 30-togodzinnym werkiem sprężynowym, bijący całe i półgodziny, w pięknie politurowanej szafce orzechowej, 71 ctm. długi, z białym cyferblatem i nastawiaczem budzika **tylko K. 12·20.**
Nr. 4485/W. Ten sam wykwintniej wykończony w matowej szafce orzechowej **K. 13·20.** — *3-letnia gwarancya pisemna.* Ryzyka niema. Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy!
Wysyłka za pobraniem pocztowym przez

PIERWSZĄ FABRYKĘ ZEGARÓW

HANNS KONRAD

c. k. dostawca nadworny w Brüx Nr. 123 (Czechy).

Bogato illustrowany cennik główny z 3000 rycin, na żądanie gratis i franko.

Jak można sobie poradzić przy wszelkich mdłościach, przy których w regule lekarstwa żołądkowe są używane?



Że większość chorób z żołądka pochodzi, wie dzisiaj prawie każde dziecko, ale że zepsuty, chory żołądek przez użycie silnych trunków i środków drażniących będzie tylko jeszcze słabszym i gorszym, wie jeszcze mało ludzi. Jak często pijemy przy boleściach żołądka wódkę i inne alkohole, pomimo, iż szanownym czytelnikom także roku zeszłego radziliśmy, ze przy **mdłościach żołądka, braku apetytu, wzdęciu, sł bościach żołądka, odbijaniu się, zgadze, mdłościach, bólu głowy, zawrocie głowy, kurczach, otyłości, zatwardzeniu, hemoroidach (złotej żyle), tłoczeniu żołądka i t. d.** tylko

German'a esencyi żołądkowej

z marką „Esencya życia“. jako pewnie skutkującego środka leczniczego używać należy.

GERMAN'A ESENCYĘ ŻYCIA
dostać można prawdziwą tylko u wykonawcy

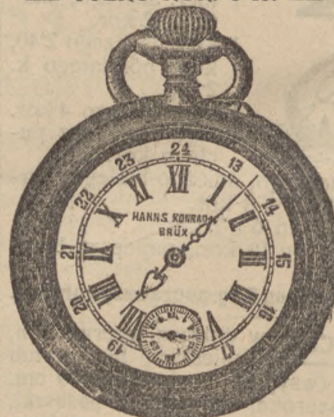
K. German, apt. w Belovar Nr. 136,

(KROACYA), gdzie najmniej 2 flaszki za 2 korony 80 hal. (i 40 hal. za opakowanie) za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem pieniędzy zamawiać można.

German'a esencya życia powinna być zawsze w domu.

TANIE, DOBRE ZEGARKI.

TYLKO KOR. 8·40.



PRAWDZIWY SREBRNY

ZEGAREK
REMONTOAR

stemplowany w urzędzie cechowniczym, z emaliowaną tarczą godzinową i sekundnikiem, dokładnie uregulowany z dobrze zamykającymi się kopertami K. 8·40. — Podwójnie kryty K. 12·50, z werkiem kotwicznym systemu „Roskopf“ otwarty Kor. 11·—, ten sam zegarek z dwiema kopertami srebrn. K. 13·50.
Prawdziwy srebrny, puncowany, kotwiczn. zegarek remontoar z podwójną kopertą (3 srebrne koperty, jedna odskakująca). Prima-werk z 15 rubinami, emaliowaną tarczą godzinną, wskazówką sekundową, znakomity towar, dokładnie uregulowany Kor. 16·50.
Wszystkie zegarki są dokładnie obciągnięte i jak najdokładniej uregulowane, dla każdego zegarka daje się 3-letnią pisemną gwarancyą. — **Niema ryzyka! Zamiana dozwolona, albo zwracam pieniądze.** — Przesyła za zaliczką pocztową

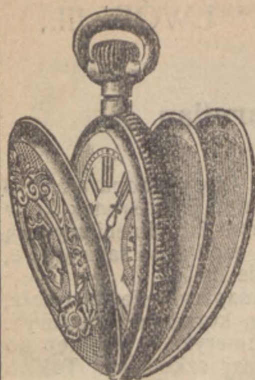


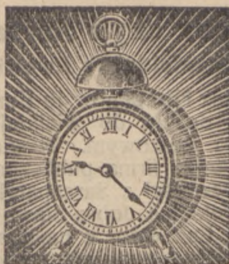
PIERWSZA FABRYKA ZEGARKÓW

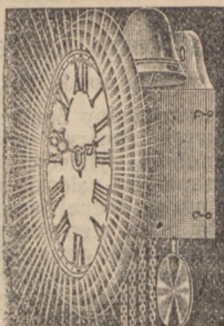
Hanns Konrad **c. k. nadworny dostawca w Brüx, Nr. 123 (Czechy).**

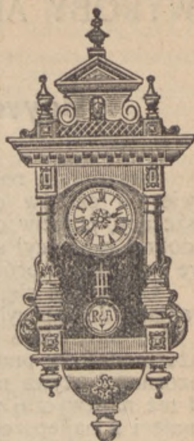
Katalog główny z 3000 rycin na żądanie bezpłatnie i franko.

Ośm dni na próbę.









Prawdziwe srebrne zegarki (Remontoir)
dla Panów, Pań i dzieci

z pojedynczą kopertą .	K 6·—
z podwójną „ .	„ 8·—
z 3 kopert. srebrnemi .	„ 10·—
14 karat. zegarki od . .	„ 18·—
niklowy zeg. „Roskopf"	„ 3·—
stalowy „ płaski . . .	„ 6·—
oryginał. „ „Omega" .	„ 18·—

Budziki

19 ctm. wys. z 1 dzwonk.	K 2·—
z podwójnym dzwonkiem	„ 3·—
ze świecącym w nocy cyferblatem	„ 3·20
z trzema dzwonkami . .	„ 8·—
z urządzeniem bijącem .	„ 8·—
z muzyką	„ 9·—
srebrne **łańcuszki** . . od	„ 2·—
„ **pierścionki** . „	„ —·60
„ **obrączki** . . „	„ —·60

BUDZIKI WIEŻOWE
(z bijącem urządzeniem)
I-sza jakość, 3 wagi, bijący pół i całe godziny, budzący donośnym dzwonkiem wieżowym, ładnie politurow., szklanny cyferblatt, ramy okrągł. o średn. 30 cm. K·6—
ze świec. cyferblat. . „ 6·50
do nakręc. co 8 dni . „ 6·—

Nowe zegary pendułowe
(z urządzeniem bijącem)
[budzące i grające)
w wspaniałej oprawie z drzewa orzechowego w barwnej oprawie, bije całe i pół godziny, grający najładniejsze kawałki, do uprzyjemniania godzin . . K 14·—
ten sam co powyżej bez budzika i muzyki K 10·—

Nie odpowiadające przyjmuje się do 8 dni z powrotem, wymiana lub zwrot pieniędzy zapewnione. Dają 3 letnią piśmienną gwarancyę. — **Wysyła za zaliczką**

Pierwsze i największe składy zegarow **MAX BÖHNEL, Wiedeń,** Margaretenstr. 27/63 K.

Proszę żądać mojego bogatego cennika z przeszło 5000 illustracyi, który wysyłam każdemu bezpłatnie i franko.

Pracownia i magazyn wysyłkowy

WYROBÓW TKACKICH

„pod opieką Najświętszej Rodziny"

Józefa Jórasza

w Korczynie

p. loco obok Krosna (Galicya)

poleca Szanownej P. T. Publiczności słynne w świecie **płótna korczyńskie** czysto lniane, pojedynczej i podwójnej szerokości na prześcieradła bez szwu. Bieliznę stołową, Dymy, Drelichy, Chusteczki do nosa, Ręczniki, ścierki, szarepłótna i pół-bielone. Również: Kamgarny, Szewioty, Cajgi, Płótna bawełniane, Płócienka kolorowe, Flanele, Batysty, Satyny, Kloty, Barchany, Sukna, Lodeny, Kapy na łóżka, Koce, Derki na konie, Chodniki i t. p. wyroby tkackie.

Cenniki i próbki możliwe na żądanie wysyła darmo i opłatnie.

Bez nauczyciela, bez nauki, bez znajomości na moim

„AKORDEONIE DO DĘCIA" (Blasakkordeon)



wygrywać pieśni, tańce i marsze. Nader stosowne przy weselach, zabawach okolicznościowych i wycieczkach. Nr. **366** o 10 klawiszach, 20 głosach, 2-ch basach, 36 cm. długości, kosztuje sztuka **z szkołą do samoistnej nauki K. 2·50**, trzy szt. **K. 7·—**.
Nr. 2087 Fletofon o 10 klawiszach, 20 tonach, 2-ch basach w kształcie cylindra 38 cm. **długi K. 4·—**, trzy sztuki **K. 11·—**. **Klarnety, pikola, flety, harmoniki** etc. uwidocznione są w moim głównym cenniku. — Niema ryzyka. — Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy! Wysyłka za zaliczką lub poprzedniem przesłaniem pieniędzy przez c. k. dostawcę dworu **HANNS KONRAD, Dom wysyłkowy towarów towarów muzycznych w Brüx Nr. 123 (Czechy).** Bogato illustrowany cennik główny z przeszło 3000 rycin darmo i opłatnie.

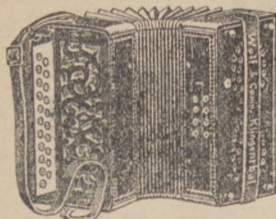
Skrzypce do nauki i koncertowe

tylko najlepszego wyrobu w nienagannym wykonaniu.



Skrzypce dla uczni po 4·80, 5·50, 6·—, **7·60**, 8·60, 11·—, 12·50 kor. **Koncert. skrzypce po** 14·—, 17·—, 20·50, 24·— kor. **Orkiestr. skrzypce** o silnym tonie po 28·—, 32·—, 40·— koron. **Smyczki do skrzypiec** po —·80, 1·—, 1·40, 1·80, 2·—, 2·40, 2·80, 3·80 kor. i wyż. **Etui na skrzypce** kor. 3·50, 4·50, 5·40, 6·50, 7·—, 9·50, 10·50. **Cyfry, harmonie, gitary, okaryny** etc. w najlepszym wyborze! — Niema ryzyka! — Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. — Przesyłki uskuteczia za zaliczką lub poprzed. nadesłaniem należytości **HANNS KONRAD,** c. k. nadworny dost. **w Brüx Nr. 123** (Czechy). Cennik główny z przeszło 3000 odbitkami wysyłam każdemu na życzenie darmo i opłatnie.

Wolne od cła. **300 gatunków harmonii!** Wolne od cła.



Korzystne zakupno wprost z fabryki.

Rękojmia: Przyjmuje się napowrót pieniądze się zwraca. Liczne urzędownie stwierdzone uznania. Główna fabryka harmonii zatrudnia przeszło 7000 robotników. Wysyłka własna pocztowa w fabryce.

WOLF i SP., Klingenthal (Saksonia) Nr. 258.

Wielki wybór cytr, skrzypiec, gitar i wszelkich innych instrumentów muzycznych po niskich cenach. Wielki, wspaniały katalog w języku polskim, niemieckim, czeskim i węgierskim wysyła się każdemu zadarmo.

Pugilaresy tylko 1-ma jakości.



Ryzyka niema! Zamiana dozwolona lub zwro pieniędzy.

Wysyłka za zaliczką. — Zlecenia niżej 2 Kor. za nadesłaniem należytości, uskutecznia



c. i k. nadworny dostawca

HANNS KONRAD

Brüx Nr. 123 Czechy.

Nr. **7263.** Męska lub damska portmonetka sportowa z dobrej skóry koloru bordeau, z sportowemi przegródkami osobno się zamykającemi na pieniądze papierowe, drobne i srebrne, z potrójnym, niklowym zamkiem, 9 cm. szeroka, $5^1/_2$ cm. wysoka K. 1·—.

Nr. **7202.** Tania, dobra portmonetka z jednego kawałka silnej gładkiej skóry sporządzona, poczwórna z przegród. na bilety, o 3 zamkach, 9 cm. długości, 6 cm. szer. K. **1·35.** Lepsze portmonetki po Kor.: **1·60, 1·80, 2·30, 2·50, 3·60, 4·—, 5·50.**

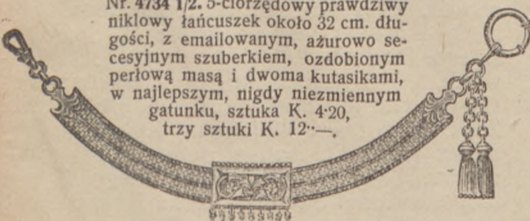
Bogato illustrowany KATALOG z 3000 rycin na żądanie każdemu gratis i franko.

Prawdziwe niklowe łańcuszki



Nr. **4740.** Potrójne prawdziwe niklowe **łańcuszki** z szuberkiem w kształcie serduszka około 32 cm. długości, z dwoma serduszkami na końcach i kluczem św. Piotra, w najlepszym nigdy nie zmieniającym się gatunku, sztuka po Kor. 2·60, trzy sztuki K. 7·50.—Ten sam łańcuszek poczwórny, szt. K. 2·80, 3 szt. K 8·—

Nr. **4734 1/2.** 5-ciorzędowy prawdziwy niklowy łańcuszek około 32 cm. długości, z emailowanym, ażurowo secesyjnym szuberkiem, ozdobionym perłową masą i dwoma kutasikami, w najlepszym, nigdy niezmiennym gatunku, sztuka K. 4·20, trzy sztuki K. 12·—.



Ryzyka niema! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy!
Wysyła za zaliczką lub zapłatą z góry **c. i k. nadworny dostawca HANNS KONRAD, dom wysyłkowy w BRÜX Nr. 123 (Czechy).** — Katalog główny z 3000 rycin na żądanie każdemu gratis i franko.

JAN JORGO,

zegarmistrz, c. k. sądownie zaprzysiężony taksator.

Wywóz do wszystkich krajów zegarków, klejnotów i wyrobów ze złota i srebra.

WIEDEŃ, III., Rennweg Nr. 75.

Należy zażądać **za darmo i opłatnie mego wielkiego cennika** zegarków precezyjnych **po** cenach fabrycznych, **Schaffhauser, Intakt, Zenith, Billodes, Andemersa, Omega, Longines, Grazioza, prawdziwe Hahnzegarki** od 15 kor. wyżej. Pracownia **nowych zegarków i naprawek.** Sprężynę nową wkłada się **do** każdego rodzaju zegarka za 80 hal.

Mały wyciąg z cennika:

Prawdz. szwajcarski nikl. zegarek, roskopf, kot. rem. z rubin.	4.—	kor.
Prawdziwy roskopf — patent.— remontuar w kopert. niklow.	5·—	„
Płaski zegarek męski remont. z metal. cyferblatem, o kopertach niklow., stalowych lub oksydowanych	5·50	„
Prawdziwy srebrny zegarek remontuar dla pań i panów	7·—	„
Prawdziwy srebr. zegarek, kotwiczny remont. z rubinami	8·—	„
Prawdziwy srebrny zegarek kotwiczny remontuar z rubinami o 3 srebrnych kopertach .	10·—	„
Płaski zegarek męski kotwiczny, remontuar, o 3 srebrn. kopertach, z dobrym metalow. cyferblatem	15·—	„
Kolejny zegarek precyzyjny ze stali lub niklu	18·—	„
„Jorgo" zegarek precyzyjny, o srebrn. kopert. jak najlepsze wykończenie	27·—	„
Zegarek z 14-karat. złota, damski remontuar	18·—	„
Prawdziwy srebrny łańcuszek męski . . .	2·—	„
Prawdziwy 14-kar. złoty łańcusz. męs. 12 gr. w.	30·—	„
Prawdziwy 14-karatowy złoty wisiorek . . .	6·—	„
Łańcuszek damski z prawdziw. 14-kar. złota	14·—	„
Kolczyki z prawdziwego 14. karatowego złota	3·—	„
Pierścionek z pr. 14-kar. złota z dom. kam.	5·—	„
Dobry budzik niklowy	2·20	„
Dobry zegar ścien. z przyrząd. do bicia, o 2 wag.	3·40	„
Mały okrągły zegar ścienny	2·20	„
8 dni idący zegar wahadłowy, z przyrząd. do bicia, o 2 wagach, 130 cm. długości . . .	24·—	„
Zegar wahadł. z przyrz. do bicia, 95 cm. długi	12·—	„

i wyżej.

Nierzetelność wykluczona. Za każdy kupiony zegarek lub naprawiony ręczy się. — Uprasza się zwrócić uwagę na moje nazwisko i numer domu 75.

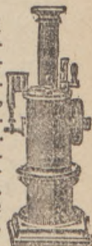
Latarnia magiczna



czarno lakierowana, z niklowym objektywem i 3- optycznemi szkłami, lampą naftową

z 6 obraz.	3 cm.	szer.	k.	4·—
„ 12 „	$3^1/_2$ „	„	„	5·50
„ 12 „	4 „	„	„	7·50
„ 12 „	5 „	„	„	11·50
„ 12 „	7 „	„	„	16·50

Tanie maszyny parowe Nr. 130/11 z stojącym polerowanym kotłem mosiężnym, cylindr. drgającym mosięż., wentylem bezpiecz. na pewnej lakier. podstawie blaszan. urządzona z gwizdawką 20 cm. wys. **Kor. 2·—.** Lepsze masz. par. po 2·80, 3·60, 5, 6, 8, 9·50 k.



Wysyła za zaliczką lub zapłatą z góry c. i k. dostawca dworu

Hanns Konrad

dom wysyłkowy w Brüx Nr. 123 (Czechy).

Bogato ilustr. katalog główny z 3000 rycin na życzenie każdemu darmo i opłatnie.

nii. Legenda wigilijna przez W. Reymonta. O gruźlicy czyli suchotach, przez dr. R. L. Grzyby opowiadanie lud. przez S. Udzielę. Najlepsze warzywa, przez E. Jankowskiego. Poprawianie sadów zaniedbanych p. H. Dzieślewskiego. Oszczędność, przez Antoszkę. Groch okrągły, tyczkowy piechotny, szparagowy, soczewica i bober, przez Antoszkę. Niedziela palmowa, opowiad. lud. przez S. Udzielę. Modlitwa do Matki B. Nieustającej Pom. wiersz Zofii K. O gospodarce narodowej, przez W. Grochowskiego. Wspomnienia z cytadeli i innych więzień moskiewskich p. K. Wojnara. Litwa i jej główna rzeka Niemen, przez dra K. Nitmana. Wrażenia włościanina z Królestwa z wycieczki do Krakowa. Do braci Włościan wiersz S. Chełpińskiego. Teatr amatorski na wsi, wskazówki dla urządzających. Niepocieszony Wojtek, przez Kl. Junoszę. Rozwój komunikacyi, przez Libańskiego. Bydło rogate w gospodarstwie, przez A. Śniegockiego. Uprawa ziemi, p. prof. Fronia. Poeta z pod wiejskiej strzechy, przez J. Słomkę. Morskie Oko, przez J. Kasprowicza itd.

Treść III-go rocznika „Wiązanki powieści i wiadomości pożytecznych“:

Chrześcianie w cyrku Nerona przez Henr. Sienkiewicza. Krwawe dni Warszawy przez K. Wojnara. Hej ludu polski. Do pracy ludu. Nagroda poświęcenia. O Janie Kilińskim przez dra Kozłowskiego. Przepowiednie Wernyhory o przyszłości Polski. Dzieje Legionów, przez K. Wojnara. Legie, wiersz Jana Sawy. Państwa zaborcze. Ostatnia lekcya, przez A. Daudet'a tłum. W. Szuppówna. Bogactwo narodowe. Królewskie gody, przez A. Zorjana. Kościuszko, jako bojownik za wolność i niepodległość Ameryki, przez K. Wojnara. Wielkanoc Maćka w Mandżuryi, przez Zenona Parviego. Nasi bohaterowie i męczennicy, przez Wandę. W ukropie, obrazek z wojny rosyjsko-japońskiej. Nasze wspomnienia dziejowe. O samodzielności Galicyi, przez Wł. Studnickiego. Oszukany złodziej. Królestwo Polskie. Jak sobie jeden górnik z żandarmami poradził. O szkołach przemysłowych, przez J. Starkla. Towarz. „Szkoły ludowej“. Szarża jazdy polskiej na wąwóz Samo-Sierra. Głód — dobry kucharz, obrazek z r. 1863, przez ...mirę. Zabity djabeł, przez inż. E. Śmiałowskiego. Ks. Augustyn Kordecki, przez inż. Eust. Śmiałowskiego. Modlitwa do Królowej Polski. Wiciuk, opowiad. Litwinki. W Maju, wiersz Zofii Mrozowickiej. Judyta, żona Bolesława Chrobrego. Żywot Jana Długosza, przez J. Zarembę. Słowiki Jagiełły, wiersz Wł. Bełzy. Wyżynki nocne, powiastka. Gwiazda, legenda wschodnia. Modlitwa za Ojczyznę, ułożona przez O. Wacława. Wielka rocznica, przez J. Zarembę. A za tego króla Jana... przez M. Konopnicką. Złoty warkocz, obrazek przez Paul. Wilkońską. Mikołaj Kopernik, przez J. Zarembę. Złamany krzyż, opow. z r. 1864, przez ...mirę. Ostatnia msza, opowiad. zakonnicy. Łzawe wesele, przez Bol. Anca. Dwie pielgrzymki polskie do Rzymu w r. 1904. Dlaczego należy dbać o dobre powietrze w izbach, przez prof. Dra J. Nusbauma. O hodowli drobiu w ogólności, przez J. Zagaję. O drzewach owocowych. Ofiara, obrazek dziejowy. Cześć Matki Boskiej w Polsce. Modlitwa majowa, wiersz Zofii Mrozowickiej. Obrona Jasnej Góry częstochowskiej, przez inż. Eust. Śmiałowskiego. Trzy rozbiory Polski. Trzeci Maj wiersz Jana Sawy. „Bohaterstwa“ rosyjskie na morzu. Złoty wiek chłopa w Polsce, przez Dra S. Kutrzebę. Spółki włościańskie, przez Dra S. Grabskiego. Racławice, wiersz Jana Sawy. O łąkach i pastwiskach, przez Bol. Janowskiego. Jak nabywać ziemię? Jakich bydląt ma małorolny gospodarz używać do obróbki swego pola itd.

Treść IV-go rocznika „Wiązanki powieści i wiadomości pożytecznych“:

Sianokos, obr. przez W. Żmudzkiego. A. Mickiewicz. Juzyna, przez Wł. Orkana. W piwnicznej izbie, przez M. Konopnicką. Podróż psami przez Kamczatkę i Syberyę. Dzieje Królestwa Polskiego i ziem zabranych, przez K. Wojnara. Pan Grzegorz, obrazek r. 1864. Czarna dola, przez B. Anca. O Rosyi i jej mieszkańcach, przez W. Studnicką. Wnuk Szamila, obr. z Kaukazu, przez W. Żmudzkiego. Doktór Stach powiastka. Żywot zasługi Walerego Eljasza Radzikowskiego. Przemowa ks. prałata Wł. Bandurskiego w kościele Maryackim w rocznicę przysięgi Kościuszki. Co się dzieje w wielkich głębiach morza, przez prof. Nusbauma. Najświętsza Panna w poezyi polskiej, według prof. Tretiaka. Bogarodzico, wiersz Wł. Bełzy. Dzieciątko Betleemskie. Biała sukmana, przez ks. Wł. Bandurskiego. Oblężenie Warszawy, wiersz J. Sawy. Sieroca dola, obr. przez K. Królińskiego. „Zazionęło“, przez K. Królińskiego. Żywot ks. St. Staszica. Kilka słów o Moskalach, przez Wł. Studnickiego. O spółkach oszczędności i pożyczek, przez dra L. Twaroga. Publiczne biura pośrednictwa pracy, przez dra Z. Pazdrę. O Japonii, przez Wł. Studnickiego. Wieśniak i adwokat, przez E. Souvestra. Siewca, wiersz Z. Dębińskiego. Modlitwa Łucki, obrazek A. Dygasińskiego. Dzieje Galicyi, przez Wł. Studnickiego. Ucieczka do Egiptu. „Za cara“, przez Ks. Wł. Bandurskiego. O ulepszeniach rolnych, przez inż. dra J. Blautha. Pielęgnowanie drzew owocowych w młodym sadzie, przez Stan. Brzózkę. Chów gęsi, przez A. Śniegocką. O spółkach mleczarskich, przez dra L. Twaroga. Polskie zboże w dawnych czasach, przez dra St. Kutrzebę. Mogiła Maciejowicka, przez Józefę z Zagórowskich Ancową. O księgach gruntowych czyli tabuli itd.

Spis godnych polecenia książek

o pielęgnowaniu zdrowia i t. p.

które można nabyć w Księgarni Wojnara lub w Wydawictwie „Przewodnika Zdrowia". Czarnowski Berlin N. 58.

1. **Alkohol a miłość.** Napisał dr. Zalewski. Cena 25 fen. — 30 hal. — 15 kop.

2. **Bakterye** i rzeczywiste ich znaczenie w życiu ludzkiem i w przyrodzie II. wyd. Cena 50 fen. — 60 hal. — 25 kop.

3. **Biegunki i zaparcia** — jak powstają, jak je leczyć? Z licznymi rysunkami. Cena 50 fen. — 60 hal. — 25 kop.

4. **Choroby dziecięce,** a mianowicie odra (żarnice), szkarlatyna, błonica, (dyfterya), ospa, krup, itp., powstawanie tych chorób, jakoteż leczenie i zapobieganie. II. wyd. Cena 50 fen. — 60 hal. — 25 kop.

5. **Choroby narządu oddechowego** (kaszel, choroby piersiowe, cierpienia płuc i opłucnej) — z 17 rycinami. 1 M. — 1·20 kor. — 50 k.

6. **Czem zastąpić napoje alkoholiczne?** Spis napojów zdrowotnych oraz najprostsze sposoby przyrządzania niektórych. Z rycinami. Cena 50 fen. — 60 hal. — 30 kop.

7. **Choroby z zaziębienia** (reumatyczne i kataralne), ich przyczyny, zapobieganie i leczenie. Poradnik dla każdego podług dra Niemeyera. Cena 50 fen. — 60 hal. — 30 kop.

8. **Diagnoza z oczu.** 1 M. — 1·20 hal.

9. **Hypnotyzm i suggestya.** Krótkie popularne wskazówki do hypnotyzowania jako też do udzielania poddawek w celach leczniczych i wychowawczych. Część I. 1 M. — 1·20 kor. 50 kop.

9a. **Toż.** Część II. 1 M — 1.20 kor. — 50 kop.

10. **Ilustrowany mały kucharz jarski.** Wydanie drugie dopełnione, z licznemi rycinami. Cena 1 M. — 1.20 kor. — 50 kop.

11. **Jaką metodą się leczyć?** Podług dra Klimaszewskiego i innych lekarzy przyrodniczych. — 50 fen. — 60 hal. — 15 kop.

12. **Jak młodzież uświadamiać o życiu płciowem?** Cena 25 fen. — 30 hal. — 15 kop.

13. **Jarska kuchnia** zawierająca wypróbowane przepisy przyrządzania smacznych a zdrowych potraw roślinnych, oraz naukowe uzasadnienie jarstwa. Napisała M. Czernowska. Cena 2.25 M. — 2.70 kor. — 1 rb.

14. **Jarstwo** podstawą zdrowia, szczęścia i życia nowego, wedle orzeczeń słynnych badaczy i uczonych. 20 fen. — 20 hal. — 10 kop.

15. **Katar błony śluzowej nosa** — ograszka latowa, przyczyny oraz naturalne leczenie tych cierpień — podług dr. Jeżeka. 5 rys. — 25 fen. — 30 hal. — 15 kop.

15a. **Kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje.** Rozprawka napisana przez dra K. Zaleskiego. Cena 25 fen. — 30 hal. — 15 kop.

16. **Kąpiele powietrzno-słoneczne** i ich znaczenie dla zdrowia naszego oraz praktyczne wskazówki do ich urządzenia. 50 fen. — 60 hal. — 25 kop.

17. Dr. med. Kingsford. **Naukowe podstawy dyety roślinnej (jarstwa).** Przekład z angielskiego przez L. L. — Cena 1.50 M. — 1.80 kor. — 75 kop.

18. **Nasze pokarmy** jako środek leczniczy. Cena 25 fen. — 30 hal. — 15 kop.

19. **Nerwowość w małżeństwie** oraz zwykłe choroby przewlekłe (chroniczne) zwłaszcza u kobiet zamężnych. Chorób tych główne przyczyny i sposoby zapobiegania im. Przyczynek do oświaty ludowej, jako też prawdziwego szczęścia w rodzinach. II wyd. Cena 50 fen. — 60 hal. — 25 kop.

21. **Onanizm.** Samogwałt, samienie się. Marnopłcenie, nijactwo. Objawy, przyczyny, następstwa, zapobieganie, leczenie. Cena 1.00 M. — 1.20 kor. — 50 kop.

22. **Opieka nad dzieckiem** przed urodzeniem i nad nowo urodzonem, według wymagań przyrody. Z rycinami. Cena 50 fen. — 60 hal. — 25 kop.

23. **Pija[illegible]ze choroby** i [illegible]ch leczenie wedłu zasad przyrodolecznictwa. Z rycinami. — Cena 50 fen. — 60 hal. — 25 kop.

24. **Powodzenie w życiu.** Praktyczne wskazówki do osiągnięcia t. zw. „szczęścia“ i dobrobytu. Cena 1 M. — 1.20 kor. — 50 kop.

25. **Pierwszy stopień** czyli wstrzemięźliwość jako pracnota oraz podstawa ludzkiej doskonałości. Napisał L. Tołstoj. Cena 75 fen. — 90 hal. — 40 kop.

26. **Przestroga dla rozkwitającej młodzieży.** Cena 10 fen. — 10 hal. — 5 kop.

27. **Przestrogi i rady zdrowotne dla młodzieży.** Rzecz opracowana przez grono lekarzy. Cena 25 fen. — 30 gr. — 15 kop.

28. **Rajstwo czyli błogość odżywiania się surowemi roślinami.** Z licznemi rycinami. Cena 1 M. — 1.20 kor. — 50 kop.

29. **Robaki w ciele ludzkiem** (glisty, rupie, tasiemce, trychiny, robaki górników itp.), ich powstawanie i usuwanie. (24 rycin). Cena 55 fen. — 60 hal. — 30 kop.

30. **Samopomoc w cierpieniach i chorobach płciowych** wedle zasad lecznictwa przyrodniczego. Z rycinami. 1.75 M. — 2 kor. — 90 kop.

31. **Sposoby i przepisy lecznictwa przyrodnego.** Opis zwięzły wszelkich zachodzących w lecznictwie przyrodniczym działań i czynności ze szczególnem uwzględnieniem najnowszych sposobów. II. wyd. Z 60 rys. Cena 50 fen. — 60 hal. — 25 kop.

32. **Szybkie usuwanie różnych cierpień** (ból głowy, migrena, krztusiec, bicie serca i t. p.) działaniem ręcznem. Z rycinami. Cena 50 fen. — 60 gr. — 25 kop.

33. **Talizman zdrowia i piękności** czyli zwięzły zbiór prawideł i zasad zachowania się w czerstwości do sędziwego wieku. Wyd. II. dopełnione, z rycinami Cena 75 fen.-90 h.-40 k.

34. **Umiarkowanie,** wstrzemięźliwość, powściągliwość jako najprostsza droga do szczęścia i długiego życia. Cena 50 fen. — 60 gr. — 25 kop.

35. **Wskazówki** do używania leczniczych przyrządów galwanicznych (elektrycznych). 16 rycin. Cena 25 fen. — 30 hal. — 15 kop.

36. **Wstęp do hygieny dla proletaryatu.** 25 fen. — 30 hal. — 15 kop.

37. **Jak odzyskać zdrowie?** Według zasad dra Lahmanna oraz doświadczeń dra Tarnawskiego. Cena 50 fen. — 60 hal. — 25 kop.

38. **Zakon małżeństwa,** czyli rozbiór obowiązków małżeńskich ze stanowiska zdrowotności jednostkowej i społecznej. Katechizm zdrowotny dla małżonków oraz dla osób mających wejść w związki małżeńskie. Wyd. III dopełnione. 1 M. — 1.20 hal. — 50 kop.

39. **Zboczenia płciowe** w świetle wiedzy postępowej. Wyd. II dopełnione i wzbogacone rycinami. Cena 1 M. — 1.20 kor. — 50 kop.

40. **Z kim się łączyć w małżeństwo?** (Wybór małżonków ze stanowiska zdrowotnego). Cena 50 fen. — 60 hal. — 25 kop.

41. **Zwalczanie nerwości** przyrodnym sposobem życia. 1.25 M. — 1.60 kor. — 60 k.

42. **Zielnik lekarski** czyli opis 125 ziół używanych w lecznictwie z podaniem ich uprawy i zastosowania. Z 12 tablicami kolorowemi i 8 drzeworytami. Cena 5 M. — 6.00 kor. — 2½ rub.

43. **Zielniczek lekarski** czyli abecadłowy spis chorób z podaniem stosownych roślin lekarskich. Cena 50 fen. — 60 hal. — 25 kop.

44. **Zielniczek lekarski** z 125 kol. obr. Cena 1.50 M. — 1.80 kor. — 75 kop.

45. **Życie płciowe** i jego znaczenie ze stanowiska zdrowotno-obyczajowego. Wyd. II dopełnione, z licznymi rys. Cena 2 M. — 2.40 kor. — 1 rub.

45a. — W oprawie i na pap. bezdrzewnym. 3 M. — 3.50 kor. — 1.50 rub.

46. **Serca choroby.** 1.00 M. — 1.20 kor. — 50 kop.

47. **Włosów pielęgnowanie.** Cena 1.00 M. — 1.20 kor. — 50 kop.

48. **Żołądka cierpienia.** 1.00 M. — 1.20 kor. — 50 kop.

49. **Jogurt** (zaczyn bułgarski) jako środek przedłużenia życia. Cena 25 fen. — 30 hal. — 15 kop.

50. **Lahmann** czy Schenk? Głos przestrogi do ludzkości w sprawie przewagi dzieci płci żeńskiej. Cena 50 fen. — 60 hal. — 25 k.

50a. **Gimnastyka wyprężna i oddechowa,** bez nauczyciela i bez przyrządów dla zdrowych i chorych. 26 rys. Cena 1 M. — 1.20 kor. — 50 kop.

51. **Nasze „obyczaje“ weselne** ze stanowiska hygieny. Cena 25 fen. — 30 hal. — 15 kop.

52. **Odwar strączyn szablaku** (fasoli) jako znakomity środek lekarski przy reumatyzmie, gośćcu, dnie, wodnej puchlinie i cukrzycy. Cena 50 fen. — 60 hal. — 25 kop.

53. **Dokąd się udać:** na wypoczynek letni, do wód, na kuracyę? Przedwodnik po rodzimych zdrojowiskach, zakładach kąpielowych i przyrodniczych, uzdrojowiskach itp., z uwzględnieniem okolic słowiańskich. Cena 25 fen. — 30 hal. — 15 kop.

54. **Masaż (mięsienie).** Sposoby wykonania i zastosowania mięsienia w chorobach wewnętrznych i zewnętrznych. 14 rys. Cena 1.25 M. — 1.50 kor. — 60 kop.

55. **Sok cytrynowy i kwasy roślinne,** ich zalety a szkodliwość octu. Cena 25 fen. — 30 hal. — 15 kop.

56. **Jak długo człowiek żyć powinien?** Napisał dr. Galant. 25 fen. — 30 hal. — 15 kop.

57. **Badania moczu.** Łatwe sposoby rozpoznania chorób i cierpień z moczu. Z licznymi rysunkami i tablicą kolorową. Cena 1 M. — 1.20 kor. — 50 kop.

MACIERZ POLSKA

i fundacya im. Tadeusza Kościuszki.

Nr.		K. gr.
	a) **Wydawnictwa:**	
20.	KRÓLOWA KORONY POLSKIEJ. Żywot N. M. P., treściwie opisał Władysław Bełza	— 30
23.	O BUDOWIE ZAGRÓD WŁOŚCIAŃSKICH, przez M. Moraczewskiego (II. wyd.), z licznemi ilustracyami	— 40
40.	PAN TADEUSZ, Adama Mickiewicza, z portretem poety broszurowany	— 20
	oprawny	— 60
41.	O HETMANIE ŻÓŁKIEWSKIM, napisał F. Papée (III. wyd.)	— 20
50.	O STEFANIE CZARNIECKIM, napisał W. Czermak (III. wyd.)	— 25
52.	UPRAWA ROŚLIN PASTEWNYCH. II. Zielne. Napisał Wład. Szybiński	— 72
60.	RADY DLA UTRZYMUJĄCYCH BUHAJE ROZPŁODOWE, napisane przez M. S.	— 30
63.	NAUKA O NAWOZACH. Napisał Władysław Szybiński	— 60
64.	POGADANKI O HODOWLI RYB. Napisał J. Mielnicki	— 20
65.	ŚPIEWY HISTORYCZNE, J. U. Niemcewicza, z ilustracyami St. Dębickiego, w broszurze	1 —
	w ozdobnej oprawie	1 30
69.	ENCYKLOPEDYA, zbiór wiadomości ze wszystkich gałęzi wiedzy, wydanie drugie, pomnożone i ilustrowane w dwóch tomach, w oprawie	10 —
70.	PISMA POETYCZNE ADAMA MICKIEWICZA. (Ballady i Romance.— Grażyna. — Konrad Wallenrod. — Wiersze wybrane 1817—1832) w broszurze	— 30
	w oprawie	— 60
74.	JUBILEUSZ, CZYLI LATO MIŁOŚCIWE. Napisał ks. Wawrzyniec Puchalski	— 40
76.	TADEUSZ KOŚCIUSZKO. Napisał Antoni Chołoniewski. Z 40 rycinami, 2 tablicami kolorowanemi, przedstawiającemi wojsko Kościuszkowskie i z autografem Kościuszki w broszurze	2 —
	w kartonie	2 50
77.	O MARYI KONOPNICKIEJ. Napisał dr. K Falkiewicz	— 20
78.	O WYCHOWANIU. Napisał dr. Antoni Danysz	1 60
79.	UNIWERSYTET WILEŃSKI I JEGO ZNACZENIE. 59 rycin i 2 tablice kolorowane przez Ludwika Tura	1 —
81.	DOBRY SYN. Bajka z przed lat tysiąca. Napisał Władysław Bełza	— 40
83.	POLSKA, OBRAZY I OPISY. Tom I. zawiera: Krajobraz Polski, Geografię fizyczną i Lud (etnografię); Geografię historyczną i Ustrój społeczny i polityczny Polski, Polityczną historyę Polski. Tom II. zawiera: Historyę literatury polskiej, Dzieje budownictwa i rzeźby, Malarstwo, Muzyka, Rozwój ekonomiczny i społeczny w Polsce. Tom I. w oprawie	9 —
	„ II. „ „	11 —
85.	OBRONA CZĘSTOCHOWY. Wspomnienie dziejowe w 250 rocznicę. Z 4 rycinami. Napisał Fr. Jaworski	— 15
87.	DROBNE GOSPODARSTWO WIEJSKIE. Poradnik dla młodszych gospodarzy i gospodyń. Napisał Śniegocki, w broszurze	1 20
	w oprawie	1 70
88.	Z ŻOŁNIERKI NA KAUKAZIE. Opowiedział J. Ciembroniewicz	— 30
89.	POD TRZECIEGO KRÓLA. Napisał Jakób Bojko z rycinami	— 40
90.	OPOWIADANIA ROZMAITE, przez K. Królińskiego	— 40
91.	PUŁAWY, z licznemi ilustracyami i portretami, przez Wł. Jankowskiego	1 —
	b) **Biblioteka:**	
1.	JAN KOCHANOWSKI Z CZARNOLASU. Napisał dr. Konstanty Wojciechowski, z portretem i 3 ryc.	— 40
3.	O LESIE I DRZEWACH PRZYPOLNYCH. Napisał Józef Brykczyński	— 20
4.	O POGODZIE. Z 32 rysunkami. Napisał K. Szulc	— 50

Nr.		K. gr.
5.	OKO PROROKA. Napisał Wład. Lubicz. (II. wyd.) opr.	3—
6.	ROLNIK WZOROWY, czyli przypomnienie, co kiedy i jak w gospodarstwie czynić należy. Napisał dr. K. Miczyński. (III. wyd.) w kartonie	2 10
	w oprawie	2 60
13.	ZDROWIE DZIECI, przez dr. Emila Merczyńskiego. Z powszechnych wykładów uniwersyteckich . . .	— 50
14.	KONSTYTUCYA AUSTRYACKA. Napisał dr. Zygmunt Próchnicki .	— 60
15.	O BUDOWIE I PIELĘGNOWANIU CIAŁA LUDZKIEGO PODCZAS ZDROWIA I CHOROBY. Napisał dr. H. Kowalski	1 60
18.	O ZWIERZĘTACH SZKODLIWYCH I POŻYTECZNYCH W GOSPODARSTWIE. Napisał dr. Mieczysław Kowalewski z 98 rycinami	1—
20.	JAN KILIŃSKI, przez Dra K. J. Nitmana (II. wyd.).	— 30
21.	O HODOWLI DRZEW I KRZEWÓW OWOCOWYCH przez J. Fronia (II. wydanie)	— 70
25.	JASIEK SIEROTA. Obrazek dramatyczny w 1 akcie. Napisał Smotrycki	— 20
26.	PORADNIK W SPRAWACH PIENIĘŻNYCH I PODATKOWYCH. Napisał Paweł Ciompa	— 80
28.	ROK 1863. Napisał dr. J. Stella Sawicki. Z 39 rycinami	1—
29.	O ŻYCIU I DZIEŁACH MIKOŁAJA REJA Z NAGŁOWIC. Napisał Czesław Pieniążek	— 50
30.	ŚWIĘTY JACEK ODROWĄŻ, patron Polski. Napisała Marya Sandoz	— 30
31.	CO JEŚĆ I PIĆ, ABY BYĆ ZDROWYM? Napisał Bronisław Duchowicz	— 30
32.	LIRNIK MAZOWIECKI TEOFIL LENARTOWICZ I JEGO UTWORY. Napisał A. J. Mikulski	— 60
33.	O GRUŹLICY. Napisał dr. Stanisław Domański	— 60
34.	WIEK PARY I ELEKTRYCZNOŚCI. Napisał Wład. Żłobicki w broszurze	1 50
	w oprawie.	2 20
35.	STANISŁAW STASZIC. Napisał dr. Maryan Reiter. Z 5 rycinami . .	— 40
36.	SPŁACONY DŁUG. Opowieść z 1831 roku. Napisała Walerya Szalaj . .	1 20
37.	KSIĘSTWO WARSZAWSKIE. Napisał Bron. Gebert	— 50
38.	ŚWIĘTY JAN Z DUKLI, patron Polski. Napisała Marya Sandoz .	— 40
39.	CHOROBY ZAKAŹNE, opisał dr. Domański	1—
40.	ŚPIEWAK „WIESŁAWA“ KAZIMIERZ BRODZIŃSKI. Napisał J. Ciembroniewicz. Z 3 rycinami . .	— 40
41.	ZBIÓR POWIEŚCI I GAWĘD. Ułożył Franciszek Krczek. Z 10 rycinami Witwickiego w broszurze . .	1 50
	w oprawie	2 10
42.	WIERSZE, PIOSNKI Z NASZEJ WIOSKI. Napisał Jantek z Bugaja	1—
43.	O UTWORZE ST. WYSPIAŃSKIEGO P. T. „WESELE“. Napisała I. Kosmowska	— 20
44.	POWIETRZE ZE STANOWISKA CHEMII I HYGIENY, napisał Duchowicz. Z rycinami	— 70
45.	JULIUSZ SŁOWACKI, żywot i wybór pism, przez dr. K. Wojciechowskiego, broszurowany	1—
	w oprawie	1 50
46.	BITWA POD RASZYNEM, w setną rocznicę, przez A. M. Skałkowskiego	— 25
47.	O W. L. ANCZYCU, napisał Jan Magiera	— 40
48.	HODOWLA PTACTWA DOMOWEGO, przez K. Stasiniewiczową z rycinami w broszurze	1 60
	w oprawie	2 60
49.	RODZINNY DOM, gawęda na progu chaty, napisała Jadwiga z Łobzowa	— 80
50.	ŚLĄSK CIESZYŃSKI i jego odrodzenie narodowe, napisał St. Warcholik	— 50

OPRAWA NA „NAGRODY PILNOŚCI“: z wydawnictw Nr. 20, 81, 85, 88; z Biblioteki Nr. 29, 30, 31, 35, 37, 38, 40 liczy się 18 groszy za egzemplarz. — Z wydawnictw Nr. 79, a z Biblioteki Nr. 18, 22, 32, 34, 36, 41 liczy się 30 groszy za egzemplarz. — Biblioteka Nr. 5 liczy się 60 groszy za egzemplarz.

Przy zamówieniu wystarczy podać numer porządkowy ze spisu wydawnictw „Macierzy“ i ilość żądanych egzemplarzy.

Książeczki oznaczone tłustemi cyframi, polecone zostały przez Wysoką c. k. Radę Szkolną krajową na nagrody pilności dla uczniów uczęszczających do szkół ludowych.

Po dzieła adresować należy:

Administracya „Macierzy Polskiej“, Lwów, Gmach sejmowy.

Wydawnictwa te są do nabycia we wszystkich księgarniach i w księgarni K. Wojnara w Krakowie.

Spis niektórych wydawnictw

Księgarni nakładowej Feliksa WESTA w Brodach (Galicya).

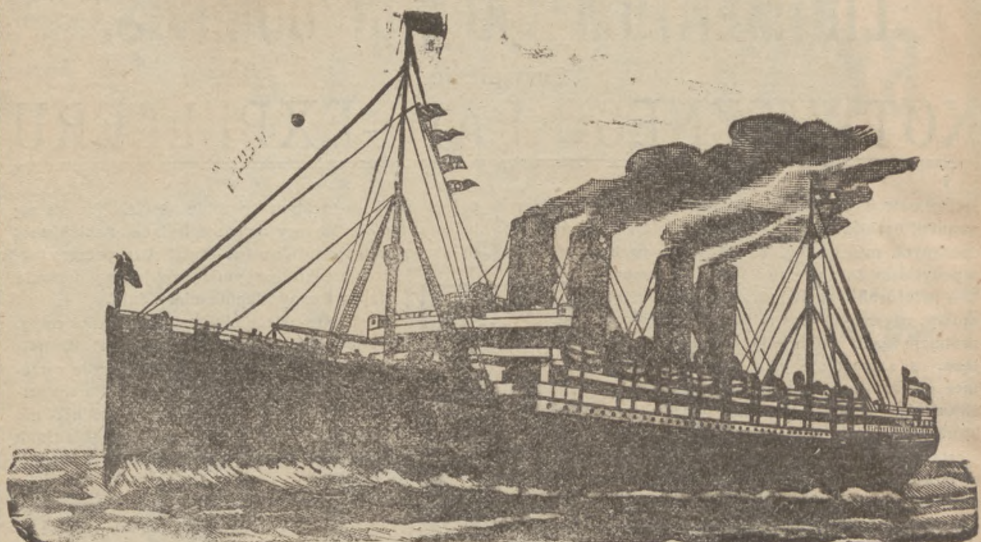
SKŁAD WYDAWNICTW

Towarzystwa im. Piotra Skargi ze Lwowa.

	K. h.
ANC BOLESŁAW I JÓZEFA, *Z lat nadziei i walki*, Wspomnienia z roku 1863/4	3 —
„ARCYDZIEŁA POLSKICH I OBCYCH PISARZY“ dotychczas wyszło 70 tomików — Cena za tomik broszur. pojedynczy	— 60
podwójny	1 —
BAUMFELD G., MIECZYSŁAW ROMANOWSKI, studyum ideowe	1 20
CHMIELOWSKI Dr. P., *Jan Kasprowicz*, Próba charakterystyki z portretem poety	1 20
CIOŁKOSZ KASPER, *Przegląd dziejów literatury polskiej*	1 —
„ „ *Czerwone prawdy*	— 10
„EPOS“, Najznakomitsze poemata epickie wszystkich krajów i narodów w streszczeniach i wyjątkach pod redakcyą A. Langiego. Dotychsza pojawiły się następujące tomiki:	
Tom I. *Epos Babilońskie, Emima Elisz*	1 20
oprawne	1 50
Tom II. *Gesta Egipskie, Pentaur*	1 20
oprawne	1 50
Tom III. *Ramyana*. Dalsze tomiki w druku	2 40
oprawne	2 80
FLACH Dr. J. *Byron — życie i dzieła*	2 —
„ „ „ *Stanisław Wyspiański*, studyum	2 —
„ „ „ *Grunwald*	— 10
HAHN Dr. WIKTOR, *Juliusz Słowacki*, odczyt	— 30
„ „ „ *O życiu i dziełach J. Słowackiego* z 10 ilustr.	— 60
„ „ „ *Szkice literackie o Juliuszu Słowackim*	2 60
KLEWE, *Z pamiętnika pchły, Lwowskie perły, Wesołe kroniki*, Nadzwyczaj wesołe książki — cieszą się wielkiem powodzeniem, cena egz.	3 —
Listy do przyjaciół, o życiu młodzieży — szczególniej akademickiej zebrał ks. T. B. cena egz.	3 —
MICKIEWICZ A. *Grażyna*, w trzy ustępy dramatyczne ułożył G. Baumfeld	1 —
„ *Pan Tadeusz*, w 9 odsłonach ułożył K. Missona	1 —
„ *Dziady*, opracował na scenę K. Missona	1 40
NUCKOWSKI Ks. JAN, *O uczeniu się na pamięć*	1 —
SKARGA PIOTR	— 10
SZYNDLER F., *Powiastki ojczyste* dla młodz. pol. Każdy tomik stanowi dla siebie całość i kosztuje	— 80
WRÓBLEWSKI K., *Zasady piękna w sztuce*, Dzieło bogato ilustrowane — obejmuje architekturę rzeźbę i malarstwo — cena egz.	5 —
oprawne	6 —

Spisy „Arcydzieł polskich i obcych pisarzy“ jakniemniej **katalogi** wydawnictw własnych i obcych firm, które są stale na składzie, wysyła księgarnia **Feliksa Westa w Brodach i księgarnia K. Wojnara w Krakowie** bezpłatnie.

Trzymajmy się zasady: „Swój do swego“.



Kto sobie życzy jechać do **Ameryki**, niechaj się zwróci tylko do słowiańskiej firmy

Karesz i Stocki

w BREMEN, Bahnhofstrasse 29.

Firma ta przeprawia podróżnych tylko **cesarskimi** i dwuśrubowymi, prędkimi, pocztowymi okrętami. Cesarskie parowce: **Kaiser Wilhelm der Grosse, Kaiser Wilhelm II. Kronprinz Wilhelm, Kronprinzessin Cecilie,** odbywają podróż **przez ocean w 5 1/2 dniach,** prędkie, pocztowe okręty: **Prinz Friedrich Wilhelm, Berlin, George Washington, Grosser Kurfürst, Friedrich der Grosse, Barbarossa, Bremen** i t. d. w 7—8 dniach

Firma Karesz i Stocki

znając amerykańskie ustawy, zawsze chętnie służy dokładnemi pouczeniami, a przedewszystkiem udziela rady, jak należy podróżować, by bez przeszkód dostać się aż na miejsce, by nie narażać się na wrócenie, a tem samem nie wydawać pieniędzy na marne. Celem zabezpieczenia miejsca na okręcie, należy posłać od każdej osoby zadatek

20 koron na trzecią klasę,
60 koron na drugą klasę,

pod adresem **Karesz i Stocki, Bremen, Bahnhofstrasse 29.** Zadatek ten policza się zawsze przy płaceniu za okrętową kartę. Posyłający zadatek otrzyma ważną okrętową kartę wraz z dokładnem pouczeniem do podróży.